HOMILETYKA
DUSZPASTERSKA

ZBIOROWY PODRĘCZNIK
NAUKI KAZNODZIEJSTWA
DLA POLSKIEGO KLERU

KIELCE 1935
WYDAWNICTWO „PRZEGLĄDU HOMILETYCZNEGO"

NIHIL OBSTAT.
V. Niemierowski
Censor.

Nr 1179.

IMPRIMATUR.
Kielce, dnia 22 sierpnia 1935 roku.

† *AUG. ŁOSIŃSKI Eppus.*



Odbito czcionkami drukarni „Jedność" w Kielcach.

OPATRZNOŚCIOWEMU KAZNODZIEI NARODOWEMU

KS. PIOTROWI SKARDZE T. J.

NA CZTERECHSETNĄ ROCZNICĘ URODZIN

Z GORĄCEM PRAGNIENIEM

UZYSKANIA W NIM PATRONA I ORĘDOWNIKA U BOGA

DLA ODRODZENIA KAZNODZIEJSTWA W POLSCE

OFIARUJĄ W HOŁDZIE

AUTOROWIE I WYDAWCY

1536 — 1936

PRZEDMOWA

Upływa 10 lat od chwili opracowania ostatniego w polskim języku podręcznika homiletyki (ks. Haduch T. J. Zasady wymowy ogólnej i kościelnej — oprac. w r. 1925, wyd. 1927). Przez ten czas życie postawiło przed amboną szereg nowych problemów, jej zaś nauka znacznie posunęła się naprzód. Podręcznik zatem homiletyki, obsługującej tak ważny dział prac i powołania Kościoła, powinien uwzględniać ostatnie słowo nauki i być zewszechmiar praktyczny i aktualny.

Potrzebę, zadania i przymioty wzorowego podręcznika homiletyki omawiali profesorowie tego przedmiotu na Sekcji Homiletycznej podczas zjazdu Związku Zakładów Teologicznych, który się odbył w Wilnie 1933 r. Jasne było tym, którzy zabierali głos w uprzednio rozpisanej ankiecie, że podręcznik, odpowiadający dzisiejszym potrzebom, będzie wymagał wiele lat pracy, jeśli ma pochodzić z ręki jednego autora. Wchodzi tu bowiem w grę niezwykle obfity i rozległy materjał, jaki ta bujna dziedzina pracy ze siebie wyłania.

Ponieważ jednak życie natarczywie domagało się przewodnika do pracy na ambonie dla parafjalnego duchowieństwa i podręcznej pomocy do studjum dla setek przyszłych kaznodziejów, więc wypadało z konieczności szukać innego rozwiązania wspomnianych trudności i rychłego zaspokojenia ogólnych potrzeb. Zupełnie naturalnie pojawiła się myśl, aby zbiorowemi siłami dokonać w krótkim czasie tego, co już wówczas nauce kaznodziejskiej powinno być oddane.

Do opracowania zbiorowej księgi zasad kaznodziejstwa potrzeba było dwóch wstępnych warunków: a) naprzód przygotowania szczegółowego projektu treści i układu podręcznika, zwłaszcza zaś wyraźnego rozgraniczenia działów i tematów do monograficznego ujęcia, a następnie b) dokładnej instrukcji dla współpracowników, aby, o ile to możliwe przy takiej próbie, nadać całej pracy jednolity charakter. Pod koniec maja 1934 r. staraniem redakcji „Przeglądu Homiletycznego" były gotowe te dwa projekty i odtąd rozpoczęła się praca kilkunastu osób nad wykonaniem zamierzonego dzieła.

Owocem tej zbiorowej akcji stała się obecna „Homiletyka Duszpasterska“. Już sama nazwa wskazuje na zamiar stworzenia podręcznika, któryby się przyczynił do wyszkolenia kaznodziejów-duszpasterzy, a przytem dopomógł czynnym w pracy parafjalnej kaznodziejom do dalszego kształcenia się w tak ważnym dla Kościoła przedmiocie.

Podręcznik nasz starał się dotrzeć w swych relacjach do ostatnich zdobyczy nauki kaznodziejstwa i w rezultacie ujawnił w wielu działach naszej literatury znaczne luki i braki. Dalsza zatem inicjatywa naszych bodaj najliczniejszych autorów powinnaby zmierzać do opracowywania monografij homiletycznych dla rozwoju tak zaniedbanej u nas gałęzi kościelnej wiedzy, równolegle zaś powinny iść wysiłki nad opracowywaniem dla żywej ambony wielu tak pożądanych pomocniczych materjałów kaznodziejskich.

Sama natomiast „Homiletyka Duszpasterska“ oczekuje jeszcze dopełnień w postaci analogicznego podręcznika kaznodziejskiej dykcji, oraz przewidzianych w programie podręcznika „Wypisów“. Obecna zbiorowa praca wskazuje drogę do dalszych prób nad obsługiwaniem tych i innych ważnych potrzeb naszej ambony i szkoły.

Bodajby ta praca, podyktowana koniecznością chwili, odpowiedziała choć w części wymaganiom czasu i przyczyniła się do wyszkolenia Kościołowi w Polsce gorliwych i fachowych szermierzy Ewangelji.

REDAKCJA
„PRZEGLĄDU HOMILETYCZNEGO“

Kielce, dnia 22 sierpnia 1935 r.

SPIS RZECZY

Dział III

PRZYMIOTY KAZANIA

Ks. Ildefons Bobicz

Dział IV

WPŁYW NA SŁUCHACZY

Ks. Zygmunt Pilch

Dział V

ŹRÓDŁA KAZNODZIEJSTWA

A. Pismo św. — *Ks. Ildefons Bobicz*

Dział VI

PRZEDMIOT NAUCZANIA

Dział VII

NAUCZANIE WYCHOWAWCZE

(Kazania stanowe i zawodowe)

Ks. Szczepan Sobalkowski

WYKAZ SKRÓTÓW

BŻW. — Bibljoteka Życia Wewnętrznego. Kraków, Wyd. Księży Jezuitów.
Frb. H. — Księgarnia Herdera we Fryburgu Br.
HH. — Homiletisches Handbuch, Kassiepe. Paderborn, Schöningh.
MG. — Migne, Patrologia Graeca.
Myst. Chr. — Mysterium Christi, miesięcznik liturg. w Krakowie.
KK. — Kirche und Kanzel, kwartalnik homiletyczny w Paderbornie.
Oo. ctt. — Opera citata.
PH. — Przegląd Homiletyczny, kwartalnik homil. w Kielcach.
POK. — Pisma Ojców Kościoła, Poznań.
SS. — Seelsorger, miesięcznik pasterski w Wiedniu.
WKJ. — Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie.

DZIAŁ I

WYMOWA I KAZNODZIEJSTWO

ROZDZIAŁ I

POJĘCIE WYMOWY, KAZNODZIEJSTWA, HOMILETYKI

G. Kieffer. Predigt und Prediger. Paderborn 1924. 1—14.
C. Krieg. Homiletik oder Wissenschaft von der Verkündigung des Gotteswortes. Freiburg in Br. 1915. 1—10.
J. Jungmann. Theorie der geistlichen Beredsamkeit.[4] Freiburg in Br. 1908. 29—68.
N. Schleiniger. Grundzüge der Beredsamkeit.[6] Freiburg in Br. 1905. 1—15.

§ 1. Pojęcie i cel wymowy

1. Mowa jest władzą przyrodzoną człowieka, służącą do porozumiewania się z otoczeniem, do wyrażania myśli i uczuć, do oddziaływania na rozum i wolę innych.

Władza ta może się przejawiać w dwojakiej postaci: albo a) we wzajemnej wymianie myśli kilku osób — czyli w rozmowie, albo b) w usilniejszej, ciągłej przemowie jednostki do wielu osób, mającej na celu przekonanie słuchaczy o jakiej sprawie, albo i nakłonienie ich do jej przyjęcia. W tym wypadku mowa przyrodzona — rozwinięta, skupiona — staje się wymową, czyli sztuką oddziaływania na ludzi za pośrednictwem słowa.

Mowa naturalna, gdy się rozwinie, udoskonali — czyto przez wprawę, czy też przez celową, świadomą pracę pod kierownictwem znawców — staje się wymową, sztuką. Sztuka bowiem *(ars)*, rozumiana nietylko technicznie ale i psychicznie, oznacza rozwinięty, udoskonalony sposób działania zdolności i władz przyrodzonych, a więc, jak tutaj, oznacza pewną sprawność i łatwość mowy, zdolną w doskonalszy sposób osiągnąć jej przyrodzone cele.

2. Cele wymowy należy rozpatrywać łącznie z jej przedmiotem, czyli z tą treścią, jaką ona do dusz słuchaczy wprowadza. Każda mowa ludzka z natury swej zawiera jakąś treść wewnętrzną i zmierza do jakiegoś celu; nikt bowiem nie przemawia bez celu, ani nie może mówić o niczem...

Siłę wewnętrzną wymowy stanowi to, co ona z sobą słuchającym przynosi. Tą treścią oddziaływa ona mniej lub więcej na poszczególne władze duszy, tak zmysłowe jak i duchowe, względnie na całą psychikę człowieka.

Jakaż więc będzie treść wymowy i jakie jej cele? I jedno i drugie, aby nie wytwarzało nadużycia darów Bożych, ma być rozumne i uczciwe. Właściwa zatem wymowa ma podawać człowiekowi treść, odpowiadającą jego naturze i jego przeznaczeniu. Tą treścią może i powinien być byt, rozpatrywany w swych najogólniejszych i najistotniejszych właściwościach, a więc jako prawda, dobro i piękno. Taki tylko przedmiot może być przez wymowę szczepiony w duszach ludzkich. Prawda ma być poznawana i przyjmowana jako kierowniczka w życiu — aż do ostatniego celu włącznie. Dobro ma człowiek poznawać, aby je umiłował, aby je w życiu pełnił i sam przez życie dążył do jego osiągnięcia. Piękno poznawane i osiągane niesie ze sobą dla duszy radość i uszczęśliwienie. Treść zatem mówiona wskazuje wymowie wewnętrzne cele: nieść i zaszczepiać w duszy ludzkiej prawdę, dobro i piękno.

W mowie i wymowie świeckiej, np. w prozie, w poezji, możliwe są cele partykularne, cząstkowe, np. samo piękno, — wymowa zaś religijna niesie ze sobą wszystkie te dobra, bo jej prawda jest zarówno dobrem i pięknem.

3. Prawdziwa wymowa, jeśli chce działać skutecznie, musi sobie stawiać cele wyraźne, zdecydowane: wpływać na rozum i na wolę; rozum przekonać do prawdy, a wolę do dobra — i całą duszę nakłonić do ich służby. Że zaś do rozumu i woli wiedzie droga przez władze pomocnicze — wyobraźnię i uczucia, więc pełna wymowa nie omieszka wykorzystać ich usług, aby przez nie całkowicie osiągnąć swoje cele. Wola jednak będzie ostatnią instancją, do której zmierza zwycięska wymowa. Zatem właściwa wymowa, bez względu na jej charakter religijny czy świecki, stawia sobie za cel — wywierać wpływ skuteczny na całą duszę człowieka, na jego myślenie i chcenie, — na jego poglądy i postępowanie, na całe życie moralne. Ostatni więc cel wymowy — po przekonaniu umysłu — to wpływ na wolę, aby jej nadać należyty kierunek, aby ją nakłonić do rozumnego i dobrego życia i postępowania.

Starożytni teoretycy byli dość zgodni w określaniu istotnych celów wymowy. Platon np. określa ją jako sztukę kierownictwa dusz za pośrednictwem mowy (τέχνη ψυχαγωγία διὰ λόγων).[1] Określenie to podaje dla wymowy czynnik istotny — wpływ na duszę ludzką, czyli na rozum i wolę. Inni teoretycy określają wymowę w ten sposób, że w definicji kładą większy nacisk jej wpływu jużto na rozum jużto na wolę. Według Cycerona zadaniem wymowy jest *dicere apposite ad persuasionem*. Kwintyljan zaś powiada, że wymowa ma *ducere homines dicendo in id, quod orator velit*. Żeby się zaś zastrzec przeciwko nadużywaniu mowy do złych celów, dopełnia to określenie wprowadzeniem czynnika moralnego: *Eloquentia est ars dicendi accomodate ad persuadendum, quod honestum sit* — albo — *quod oporteat*.[2]
Św. Augustyn pierwszy z chrześcijańskich mówców zajął się dziedziną zasad wymowy, podając w dziele *De doctrina christiana* (liber IV.) szereg praktycznych wskazówek do głoszenia kazań.[3] W sprawach formalnych opiera się na rzymskich retorach, głównie Cyceronie, za którym np. powtarza określenie celu wymowy: *Docere necessitatis est, delectare suavitatis, flectere victoriae,* dodając od siebie, iż mówca kościelny tak ma przemawiać, *ut doceat, ut delectet, ut flectat*.[4] Tę samą myśl, tak często powtarzaną w podręcznikach homiletyki, podaje jeszcze w plastyczniejszem ujęciu: *Id agit verbis, ut veritas pateat, veritas placeat, veritas moveat*.[5]

4. **Teoretycy wymowy.** — Retoryka była nauką tak dalece grecką, że nawet jej terminologja przedostała się do wszystkich języków, zajmujących się wymową. Największem dziełem greckiem z dziedziny teorji wymowy jest retoryka (Τέχνη ῥητορική) Arystotelesa (384—322). W trzech częściach omawia ona całokształt zasad wymowy: a więc dowodzenie, oddziaływanie na uczucie, wypowiedzenie, części składowe mowy. Arystoteles dał retoryce tak mocne podstawy myślowe, że wywarł wpływ decydujący na jej teorję we wszystkich następnych stuleciach.

Do Rzymu nauka retoryki zawitała w drugim wieku przed Chrystusem, kiedy to wymowa zaczęła się rozwijać w życiu publicznem. Największy mówca rzymski, Cycero (ur. 106 r., zm. 43 r.), pozostawił po sobie prócz wielu mów, kilka dzieł, dotyczących teorji wymowy. *De oratore ad Quintum fratrem.* Uczy w niem o wyszkoleniu mówcy, o wyszukaniu materjału i jego układzie, o formie i wygłoszeniu mowy. — *Orator seu de optimo genere dicendi* kreśli ideał doskonałego mówcy. — *Brutus seu de claris oratoribus* zawiera historję rzymskiej wymowy.

Kwintyljan (ur. 35 r., zm. około 95 r. po Nar. Chr.) wydał około 93 r. zasady retoryki pod tytułem: *Institutio oratoria* w 12-tu księgach.

---

1. Phaidros, cap. 43.
2. Zob. Jungmann nr. 33—5.
3. Ks. A. Gerstmann. Zagadnienia katechetyczne i homiletyczne u św. Augustyna. Lwów, 1908.
4. De doctr. chr. l. IV, c. 22.
5. o. c. l. IV, c. 28.

„Dzieło to daje całokształt systemu retoryki, przepisy dotyczące wykształcenia mówcy, zadań jego poszczególnych, problemu naśladowania dawnych mistrzów, których wyliczył i ocenił w ks. 10-ej, w zarysie historji wymowy. Jest to najobszerniejsze dzieło rzymskie o retoryce, pełne ciekawych wiadomości i zdrowych zasad i haseł, spisanych jasnym, pięknym językiem".[1]

§ 2. Wymowa religijna i świecka

Stosunek retoryki i homiletyki

1. Wymowa, jako zdolność i łatwość mówienia, to przyrodzony dar Boski, którym się ludzie mają posługiwać do swych spraw i celów doczesnych i wiecznych. Wymowa zatem sama w sobie, jako sztuka oddziaływania na dusze, będzie jedna, wspólna dla wszystkich potrzeb. Różnice dopiero wtedy się zaznaczą, gdy bierzemy pod uwagę jej przedmiot i odrębne, różne jej cele. O ile bowiem ludzie posługują się mową do spraw i celów doczesnych, to wytwarzają wymowę świecką; jeśli zaś używają jej do prawd i celów nadziemskich, to tworzą wymowę religijną.

Wymowa religijna jest w chrześcijaństwie głoszeniem Ewangelji czyli objawionego słowa Bożego — i nosi ogólne miano kaznodziejstwa; jej zaś zasady są rozpatrywane w nauce kościelnej wymowy, zwanej homiletyką.

Wymowa świecka służy sprawom i celom doczesnym; jej zasady są rozpatrywane w nauce, zwanej retoryką. Zależnie zaś od kierunku i działu wymowy może być ona wymową społeczną (zgromadzenia, zjazdy, radjo), parlamentarną, sądową, szkolną i t. p.

2. Wymowa, jako dar przyrodzony i sprawność nabyta, będzie dla obu jej działów wspólna. A więc wyszkolony głos mówcy (dykcja), płynne jego słowo (stylistyka), dalej wyczucie mównicze (psychologja) oraz jasne, konkretne myślenie (logika) mają czyto w świeckiej wymowie czy w kościelnej jednakie zastosowanie. To są wspólne warunki obu równorzędnych rodzajów wymowy, oraz wspólne zasady i prawa, które się wyłaniają z jednego przyrodzonego źródła...

Pozatem jednak wymowa duchowna i świecka ma każda dla siebie pewne właściwości, związane istotnie ze swym przedmiotem i zadaniem. Te odrębności znajdują swój wyraz w przepisach teorji jednej i drugiej gałęzi wymowy — i domagają się tego jednego, aby nie były przenoszone na teren sąsiedni.

---

1. Kaz. Morawski. Zarys literatury rzymskiej. Kraków 1922. 255 str.

Tak więc mówca świecki występuje we własnem imieniu i głosi mądrość i naukę ludzką. Kaznodzieja zaś występuje w imieniu Kościoła, oraz głosi mądrość i naukę Boską. Mowa świecka (a z nią i retoryka) może silniejszy nacisk kłaść na szatę językową, na rozmaite ornamenty i środki wymowy, kiedy mowa i nauczanie kaznodziei polegają (według św. Pawła) *nie na przekonywujących słowach mądrości ludzkiej, ale na okazaniu ducha i mocy.*[1] Kazanie całe zapatrzone jest w szerzenie chwały Boskiej i zbawienie dusz, wymowa zaś świecka może się niekiedy ograniczać do budzenia estetycznych wrażeń. Chociaż każda wymowa powinna być używana wyłącznie do szlachetnych celów, to jednak retoryka była przez ludzi nieuczciwych (np. przez greckich sofistów) nadużywana do złego.

3. A teraz jaki był wpływ wymowy świeckiej, jej zasad na wymowę kościelną i jej teorję?... Retoryka, jako teorja świeckiej wymowy, rozwinęła się wcześniej, aniżeli homiletyka. Retoryka zestawiła w system przyrodzone zasady wymowy, określiła dla swych mówców pewne przepisy i normy — i przyczyniła się z biegiem czasu do powstania teorji wymowy kościelnej. Sami Ojcowie Kościoła szkolili się na retoryce i wzorach greckiej i rzymskiej wymowy — ich zaś zdobycze wykorzystali do głoszenia prawd Boskich, tworząc nawet arcydzieła kaznodziejstwa, (np. św. Jana Chryzostoma mowy o posągach — *de statuis).*

Retoryka przekazała homiletyce gotowe zasady i przepisy, nie jako wymysły ludzkie, świeckie, jeno jako wyraz przyrodzonej, ogólnej wymowy, jako ich dobro wspólne.

Były jednak okresy w wymowie kościelnej, kiedy utożsamiano mowę świecką i kazanie, a do homiletyki żywcem przenoszono różne przepisy retoryki świeckiej, tworząc z homiletyki niejako gałąź wymowy podległej retoryce. Naturalnie, że kaznodziejstwo wyrosłe z takich poglądów musiało ucierpieć i pod względem sakralnego charakteru i pod względem nadprzyrodzonej skuteczności.

Wszak jasną jest rzeczą, że przepisów retoryki świeckiej nie da się żywcem przenieść do kościoła, ani ideału mowy świeckiej nie można narzucać głoszeniu Ewangelji. Wymowa kościelna całą swą siłę, swą moc i piękno wywodzi z treści, którą ludziom głosi. Największą jej siłę stanowi prawda Boska, którą ludziom daje. Gdy się mówi o mocy i o woli Boskiej, o proroctwach i o cudach, o zmartwychwstaniu i o sądzie Boskim — to w takiej mowie dzieł

1. 1 Kor. 2, 4.

i prawd Boskich tkwi największa siła; ona wpływa na dusze, budzi wiarę i nastawia życie ku wieczności. W kaznodziejstwie dominuje moc ducha. Gdzie duch nadprzyrodzony mocny, tam jego mowa będzie sprowadzała cuda.

Technika i wogóle teorja wymowy może dopomóc do rozwoju władz przyrodzonych, aby się stały podatnemi narzędziami na usługach ducha. Taka jest wola Boska, aby człowiek swą pracą współdziałał ze słowem Boskiem. Reguły nie zastąpią ducha, ale mu dopomogą do osiągnięcia celu. Im więcej będzie przekonania o powołaniu i odpowiedzialności ambony, tem praca będzie dzielniejsza i skuteczniejsza.

Kaznodziejstwo wprost ze słowa Bożego wyprowadza swe prawa i przepisy. Nawet gdyby chrześcijańscy kaznodzieje nie znali wzorów klasycznej wymowy, toby sami przez swych mistrzów stworzyli własną teorję. W słowie bowiem objawionem tkwią potencjonalnie takie moce, że one same są zdolne stworzyć szkołę wymowy. Wszak apostołowie, ludzie prości, odtwarzali w swem przepowiadaniu obraz wymowy Tego, któremu ogólna opinja oddała świadectwo, że żaden człowiek tak nie mówił, jako ten Człowiek. Ta żywa wymowa Chrystusowa szła przez apostołów do następnych pokoleń kaznodziejskich i ona była ich szkołą, wzorem i duchem.[1]

§ 3. Kaznodziejstwo i homiletyka

1. **Pojęcie i cel kaznodziejstwa.** Całą kościelną wymowę, czyli wszystko nauczanie i przepowiadanie wiary chrześcijańskiej darzymy ogólnem mianem kaznodziejstwa. Natomiast religijne nauczanie dziatwy oznaczamy nazwą katechizacji. Do ogólnego pojęcia kaznodziejstwa odnosi się cały dorobek literacki ambony — i stąd jest mowa o dziejach kaznodziejstwa.

Kaznodziejstwo (zaś poszczególny akt przepowiadania — kazanie) pochodzi od wyrazu „kazać“, co oczywiście znaczyło w dawnej polszczyźnie „przepowiadać, nakazywać“ — jako odpowiednik technicznych pojęć kościelnej literatury: *praedicare, evangelizare.*

Celem najwyższym, ostatnim kaznodziejstwa jest chwała Boża i zbawienie dusz. To ostatnie zależy od wiary w Boga i w Jego objawione słowo, oraz od życia według tej wiary. Zatem bezpośrednim celem przepowiadania słowa Bożego jest nakłonienie ludzi do wiary i do życia według jej zasad. Tak

1. **Literatura.** Wśród autorów homiletycznych w obronie niezależności homiletyki silnie występuje Krieg o. c., str. 6—8. Pozatem gruntowniej temat ten omawia Stingeder w artykule: Grundfragen der Predigttheorie (I. Das Verhältnis von Predigt und Rede. Homiletik und Rhetorik). Zob. „Kirche und Kanzel“, 1919, 103—114.

więc należy prawdę chrześcijańską głosić, aby ją wierni coraz lepiej poznawali i według jej zasad życie swoje urządzali.

Tu już zawiera się określenie kaznodziejstwa. Jest ono sztuką głoszenia słowa Bożego w taki sposób, ażeby wierni je przyjęli i według niego żyli.

Do przepowiadania kościelnego potrzeba kilku warunków: naprzód a) potrzebne jest poznanie prawdy Boskiej, co daje studjum teologji, — następnie b) poznanie należytego sposobu przepowiadania, co daje nauka homiletyki, a wreszcie c) otrzymanie władzy przez święcenia i jurysdykcji przez posłannictwo kościelne. — Przedmiotem dalszych omówień będzie warunek drugi — mianowicie studjum homiletyki.

2. **Określenie homiletyki.** Homiletyka — to nic innego, jeno teorja kaznodziejstwa. Zadaniem jej jest dać naukowy wykład zasad i wskazówek, odnoszących się do należytego głoszenia słowa Bożego. Wykład naukowy suponuje gruntowne i systematyczne zestawienie praw i zasad kościelnego przepowiadania. Daje on podstawę do kaznodziejskiego wyszkolenia, które nie może być pełne bez praktycznej zaprawy. Homiletyka bowiem jest nauką i jako taka tworzy teorję kościelnej wymowy; ta zaś jest zarazem sztuką, a więc wymaga praktycznego wyszkolenia.

Nazwa techniczna homiletyki (od przymiotnika *scientia* albo *ars homiletica)* przyjęła się i ustaliła od początku 18-go stulecia. Przedtem bowiem wyrażano tę dziedzinę kościelnej nauki opisowo: *ars praedicandi, ars concionandi, ars concionatoria, rhetorica ecclesiastica.*

Jej źródłosłów grecki (ὁμιλεῖν) już za czasów apostolskich związany był z nauczaniem kościelnem.[1] Znaczył on w Nowym Testamencie „rozmawiać“ (tak „rozmawiają“ uczniowie w drodze do Emaus)[2] — ὁμιλία — znaczy tam rozmowę.[3] — U Orygenesa ten wyraz *homilia* oznacza praktyczny, budujący wykład Pisma św. na zebraniu wiernych. Nazwa ta przeszła z Kościoła Wschodniego na Zachód. Tak np. papież Grzegorz Wielki nazwał mowy swe *homiljami.* Karol Wielki, wydając dla użytku kaznodziejów znane *homiliarium,* spopularyzował tę nazwę obok innych będących w użyciu, jak *tractatus, allocutio, disputatio, oratio.* Od 4-go wieku poczęto używać obok homilji nazwy *sermo* (λόγος). *Praedicatio* rozeszła się po świecie przez dzieło Grzegorza Wielkiego *Regula Pastoralis.* Podjęli ją i utrwalili później bracia franciszkanie.

3. **Charakter tej nauki.** W obecnym stanie badań homiletyka jest nauką samodzielną, nauką teologiczną, nauką duszpasterską

1. Zob. Dz A 20, 11. 2. Łk 24, 14. 3. 1 Kor 15, 33.

i praktyczną. — Ustaliła się ona w badaniach nad naturą i zadaniem kaznodziejstwa. Ponieważ zadaniem kaznodziejstwa jest głoszenie słowa Bożego, więc i homiletyka, jako nauka tej pracy, jest nauką Bożą, teologiczną. Ma ona przytem za zadanie popularyzować teologję, aby weszła w krew i życie wiernych. — Ponieważ misja nauczania Ewangelji zlecona jest Kościołowi, ponieważ Kościół jest depozytarjuszem i nieomylnym jej tłumaczem, zatem homiletyka będzie nauką kościelną. Kaznodziejstwo jest najistotniej związane z Kościołem, z jego powołaniem, działalnością i życiem. — A że zadaniem homiletyki, jako nauki i sztuki, jest przygotowanie Kościołowi sprawnych i dzielnych kaznodziejów, więc taka homiletyka musi być nauką praktyczną. — Że zaś kaznodziejstwo jest istotną i naczelną gałęzią pracy duszpasterskiej Kościoła, zatem i homiletyka musi być nauką duszpasterską. Jednak homiletyka uniezależniła się od teologji pasterskiej, z którą o miedzę graniczy, aby utrzymać swoistą, a tak konieczną metodę wyszkolenia.

Z nauk teologicznych praktycznych najbliższą homiletyce jest katechetyka, której zadaniem jest przygotować powołanych nauczycieli do nauki religji dziatwy i młodzieży. — Przytem ze względu na coraz żywiej odczuwaną konieczność skuteczniejszego wychowywania przez ambonę ogółu wiernych, homiletyka coraz więcej interesuje się metodą i zdobyczami współczesnej chrześcijańskiej pedagogiki.

4. **Zadania homiletyki.** Jak w ziarnku tkwi przyszła roślina, a w jądrze — drzewo i owoce, tak w określeniu homiletyki (zob. str. 7) są zawarte najistotniejsze jej zadania. Na tym fundamencie buduje się cała teorja kościelnej wymowy. Ma ona wykazać istotę pracy kaznodziejskiej, jej cel, zasady i środki. Istotą tej pracy jest głoszenie słowa Bożego; jej celem — zbawienie dusz *(salus animarum — suprema lex praedicationis)* (rozdz. II). Od przedmiotu i celu przepowiadania zależą zasady i środki, przepisy, źródła i wszystko. Jako nauka ma homiletyka wszystkie te zagadnienia zestawić w ścisły, zaokrąglony system.

Ma ona więc ustalić pojęcie kazania (dział II) i jego przymioty (dział III). Ma dalej wykazać prawa i zasady, rządzące akcją przepowiadania, opierając je na logice, psychologji, estetyce i dodając wskazówki, odnoszące się do szaty językowej. Ma dowodnie wykazać, jak oddziaływać na poszczególne władze duszy (dział IV), aby cel przepowiadania został w pełni osiągnięty. Ma ona omówić źródła kościelnej wymowy (dział V), uwzględniając przytem zakres i ważniejsze działy przepowiadania (dział VI). Ze względu na pomnożenie skuteczności przepowiadania choć w zarysie rozpatrzy pracę wychowawczą kaznodziei (dział VII), zestawiając następnie wskazówki do usilnej pracy na rekolekcjach i misjach (dział VIII). Wkońcu już uwydatni postulaty odnoszące się do osoby kaznodziei, do sposobów dalszego i bliższego przygotowania, aby na zamknięcie podać środki kształcenia się w kaznodziejskim zawodzie (dział IX).

§ 4. Metoda kaznodziejskiego wyszkolenia

1. Szkoła kaznodziejska, żeby odpowiedziała swemu zadaniu, ma mieć ustawicznie przed oczyma najwyższe cele przepowiadania — chwałę Bożą i zbawienie dusz. Do tego celu będą zmierzały wszystkie jej prace i zachody. To jest najwyższa norma — teorji i szkoły kaznodziejskiej. — Mają one zadawać sobie pytanie: czego domaga się od ambony Opatrzność, czego żąda od jej sług Kościół? Wtedy należycie pokieruje wyszkoleniem alumnów... Seminarjum ma dać diecezji dzielnych, gorących, wyszkolonych kaznodziejów; zatem takich kaznodziejów ma wyrabiać, kształcić, przygotować.

Podczas studjów seminaryjskich ma alumn rozbudzić w sobie zamiłowanie do kaznodziejstwa. Wszak kaznodziejstwo — to praca ciężka, to trud całego życia kapłańskiego. Brzemię takie może się stać lekkie i słodkie, jeśli od początku zdobędzie serce kaznodziei. Niepodobna kaznodziejstwa uczyć się tylko rozumem, ale nieodzownie sercem i duszą. Niepodobna tak ważną pracę traktować na zimno, bo to nie abstrakcja, lecz zbawienie i życie wieczne.

To zamiłowanie ma się rozbudzać w ćwiczeniach dykcyjnych, utrwalać przy studjowaniu zasad, w pisaniu i mówieniu kazań, rozpalać wreszcie na wzorach (żywych i literackich) apostolskiej, misyjnej wymowy.

2. *Kaznodziejstwa trzeba się uczyć* ze względu na samego kaznodzieję i ze względu na przedmiot nauczania. a) Naprzód ze względu na kaznodzieję. Mowa jest darem przyrodzonym człowieka, a jednak trzeba się jej uczyć przez całe lata. Tak samo rzecz się ma i z wymową: jej dar przyrodzony wypadnie rozwijać i udoskonalać usilną i długą pracą. *Oratores fiunt.* Bez pracy nikt się nie stanie dobrym, a tem bardziej wielkim mówcą. Demostenes będzie przykładem na wszystkie czasy.[1] Wymowy każdy powinien się uczyć teoretycznie i praktycznie. b) Kaznodziejstwa należy się uczyć i ze względu na jego przedmiot. Wszak objawienie to surowy kruszec, który do przepowiadania musi być przez kaznodziejów obrobiony i odświeżony. Do tego potrzeba osobistej wprawy, a nadto znajomości zasad i studjowania wzorów wymowy. Wprawa potrzebna i w opracowaniu kazania i w jego wypowiedzeniu. Zatem jasna jest potrzeba szkoły kaznodziejskiej i praktyki.

3. Do nauki kaznodziejstwa należy użyć właściwej metody, która się wywodzi z jego własnych, odrębnych zadań. Kopjowanie metod nauczania z innych przedmiotów teoretycznych przynosi niepowetowane szkody pracy kaznodziejskiej na długie lata. Błąd bowiem zasadniczy w wyszkoleniu nie da się zazwyczaj naprawić przez całe życie parafjalne pokrzywdzonego przez szkołę kaznodziei.

---

1. Demostenes jako mówca według Plutarcha — PH 1926, 21—26.

Szkolenie kaznodziejskie wielu roczników seminaryjskich ucierpiało przez to, że homiletyka była w programach szkolnych uważana za przedmiot drugorzędny, dodatkowy, który wystarczy przerobić w paru ostatnich semestrach, ucząc jednym tchem zasad wymowy wraz z jej dziejami, oraz dając sposobność uczniom do napisania paru kazań. — Tymczasem nanic się nie zdadzą najuczeńsze wykłady, jeśli im nie będą towarzyszyły ustne ćwiczenia w dykcji kaznodziejskiej i w samodzielnem opracowywaniu kazań. Wiele przedmiotów szkolnych można studjować wyłącznie teoretycznie — i w ciągu kilku semestrów opanować znaczne ich partje. — W homiletyce zaś teorja — to część tylko wyszkolenia i bynajmniej nie rozstrzygająca o przygotowaniu do pracy na ambonie. Do kaznodziejstwa potrzeba szkolenia planowego i stopniowego, wprowadzającego alumna rok za rokiem na coraz wyższe szczeble znajomości przedmiotu. — Kaznodziejstwo — to wiedza praktyczna, która tylko pracą osobistą i ćwiczeniami stopniowo się zdobywa. Teorja i ćwiczenia — to dopiero całe, prawdziwe kaznodziejstwo.

Tę metodę suponują normy *pro sacra praedicatione,* wydane przez św. Kongr. Konsystorjalną z okazji encykliki *Humani generis* dnia 28-go czerwca 1917 roku. Zarządzają bowiem: *Ordinarii et superiores religiosorum stricte obligantur proprios clericos ad sanctam salutaremque praedicationem ab ipsa iuvenili aetate formare studiorum tempore tum ante tum post susceptum sacerdotium.*

4. **Program wyszkolenia.**[1] Jaki ma być co do treści program wyszkolenia kaznodziejskiego, wskazują nam autorytatywnie wspomniane normy *pro s. praedicatione* (nor. 35, 36).

a) *Studebunt Ordinarii, ut iuvenes instituantur de actione et pronunciatione in concionibus servanda* — a więc dykcja kaznodziejska.

b) *Curabunt, ut dicti clerici, dum sacrae theologiae dant operam, de variis praedicationis generibus doceantur* — a więc teorja wymowy.

c) *Praeque manibus habeant et gustent exemplaria insignia quae in omni concionum genere sancti Patres reliquerunt, praeter illa, quae in sacris Evangeliis, in Actibus et in Epistolis Apostolorum ubique accesserunt* — a zatem dzieje i źródła wymowy.

a) *Nauka dykcji.*[2] Normalna nauka kaznodziejstwa rozpoczyna się od poznania zasad dykcji i wcielania ich w czyn przez ustawiczne ćwiczenia. Ten kurs dykcji ma alumn przerobić już podczas swych studjów filozoficznych, aby na pierwszym roku teologji mógł przystąpić do studjowania zasad kaznodziejstwa.

---

1. Ks. Z. Pilch. Program i metoda nauczania homiletyki w zakładach teologicznych. Referat wygł. na IV Zjeździe Zw. Zakł. Teol. — Zob. „Pamiętnik czwartego zjazdu w Kielcach" 1927 r. Str. 179—207.

Soiron. Das Studium der Homiletik. Art. KK 1922, 1—6.

F. Stingeder. Wo steht unsere heutige Predigt. Linz 1911, 197—213.

2. Ks. St. Wilczewski. Program i metoda fonetyczno-higjenicznego wyszkolenia alumnów. Referat na sekcji homil. Zw. Zakł. Teol. — zjazd w Łodzi 1929 r. Zob. „Pamiętnik piątego zjazdu w Łodzi". Str. 224—233.

Ks Bieszk. Nauka dykcji w naszych seminarjach. Referat wygł. na sekcji homil. 6-go Zjazdu Zw. Zakł. Teol. w Poznaniu. Zob. PH 1931, str. 184—200; 258—68.

Rok jeden, drugi nauki dykcji ma być poświęcony głównie ćwiczeniom, aby alumni praktycznie poznali zasady poprawnego mówienia. W dalszych latach studjów mają się również ćwiczyć i rozwijać we władaniu słowem, aby nie zatracili początkowej wprawy. Do ćwiczeń biorą piękniejsze urywki kościelnej wymowy, chociaż mogą omawiać i własne tematy, z serca i z myśli, byle tylko utrafili w ton żywej, konwersacyjnej mowy.

Tę metodę wyszkolenia przez ustawiczne pisemne ćwiczenia rozwija benedyktyn, O. Bessler, w dwóch swoich podręcznikach: *Der junge Redner* i *Der frohe Prediger*. Fryburg, Herder.

Podręczniki dykcji. Do nauki dykcji najbardziej się nadaje typ podręcznika Kieffer'a: *Die äussere Kanzelberedsamkeit,* wydanie Schöningh'a w Paderbornie. Z polskiej literatury: ks. W. Kosiński: Technika głoszenia kazań, wyd. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. Do pomocy w ćwiczeniach: Jul. Tennera: Podręcznik sztuki czytania i Technika żywego słowa — wydane we Lwowie.

b) *Studjum teorji kośc. wymowy.* Drugi stopień wyszkolenia kaznodziejskiego — to poznanie zasad tej wymowy, zdobyte w pierwszym roku teologji (przy obszerniejszym jej programie możliwe rozłożenie kursu na dwa lata), poczem następuje studjum dziejów i źródeł kaznodziejstwa. Wiadomości podręcznikowe należy odtąd rozszerzać i pogłębiać przez rozczytywanie się w monografjach homiletycznych i w fachowych czasopismach.

Z życia ambony wiadomo, jak nieraz kaznodzieje wykraczają przeciwko zasadom i przestrogom podawanym w szkole. Dzieje kaznodziejstwa świadczą, że przeżywało ono okresy, w których poddawało się złym wpływom i chyliło się ku upadkowi, w teorji i w praktyce wytwarzały się kierunki błędne. — Otóż szkoła winna stać na straży przyrodzonych zasad wymowy i chronić ambonę od wykolejeń i od bezdroży. Szkoła ma ustalać poglądy na kaznodziejstwo, budzić smak estetyczny, chronić kaznodziejstwo od możliwych wykroczeń, od frazeologji, afektacji i wszelkich naleciałości życia.

Wraz z nauką zasad rozpoczyna się opracowywanie kazań — i ćwiczenia te trwają bez przerwy do końca seminaryjskich studjów. Alumn ma się uczyć radzić sobie z materjałami, z kompozycją kazań, ma się zaprawiać do samodzielności, do swobodnego i żywego wyrażania własnych myśli pismem i mową.[1]

Ponadto od pierwszego roku studjum kaznodziejstwa ma się alumn zaprawiać i przyzwyczajać do gromadzenia materjałów kaznodziejskich, zwłaszcza przykładów.[2]

---

1. Ks. J. Kiciński. Zaprawianie alumnów do twórczości kaznodziejskiej. Referat na sekcji homil. 6-go Zjazdu Zw. Zakł. Teol. w Poznaniu 1931 r. — Zob. „Pamiętnik szóstego Zjazdu w Poznaniu". Str. 266—276.

2. Ks. Z. Pilch. Kaznodziejskie kolektanea alumnów. Ref. na sekcji homil. 6-go Zjazdu Zw. Zakł. Teol. w Poznaniu w r. 1931. Zob. „Pamiętnik szóstego Zjazdu", str. 276—85. — Zob. nadto art. p. t. „Kleryckie kolektanea" — PH 1933, str. 34—45.

c) *Studjum wzorów.*[1] Należyte studjum wymowy nie obejdzie się bez studjowania wzorowych kazań. Teorja czyli wykład zasad nie zastąpi tej poglądowej i bezpośredniej szkoły. Wszak pierwej była wymowa żywa, a potem powstała drogą refleksyjną jej teorja. Ta droga jest łatwa i niezawodna, bo poglądowa. Uczeń sam widzi na przykładach mistrzów, jak się ma przedstawiać wzorowe kazanie. Ze wzorów można wywodzić zasady przepowiadania i czerpać pobudki i wskazówki do osobistej pracy. Z drugiej strony teorja ułatwia takie poglądowe studja, bo wyświetla zasady i prawa, rządzące tworzeniem kazań. Podczas studjowania teorji, jak również i później (przy studjum dziejów kaznodziejstwa), przeprowadza się analizę wzorowych kazań, czyli rozbiory krytyczne. Można to urządzać albo przez zestawianie szkiców — albo opisywanie (ustnie lub w ćwiczeniach pisemnych) struktury i przymiotów (wartości) kazań.

Do pełnego studjum kaznodziejstwa należy lektura krytyczna pism Ojców Kościoła, oraz serje wykładów z dziedziny egzegezy homiletycznej ksiąg Pisma św. — Ponadto prace naukowe seminarjum homiletycznego mogą być prowadzone podczas całego studjum homiletyki, w szeregu godzin, wyjętych z rocznego programu zajęć — i przeznaczonych na te dodatkowe prace.

To o studjum wzorów wymowy wogóle. Tu dodać jeszcze można postulat bliższy. Mianowicie podczas studjów seminaryjskich ma kleryk poznawać przygodnie współczesną literaturę kaznodziejską, jak również wszelkie bieżące materjały pomocnicze. Zatem do programu nauki należy omawianie nowszej, pomocniczej dla ambony literatury. Pożądaną jest rzeczą, aby uczeń mógł dostać do rąk te nowości literackie, bo wtedy sam się przekona o ich wartości i zatrzyma w pamięci żywszy ich obraz.

---

1. Ks. W. Kosiński. Wykłady dziejów kaznodziejstwa (program i metoda). Ref. na sekcji homil. Zw. Zakł. Teol. — na zjeździe w Łodzi 1929 r. — Zob. „Pamiętnik piątego zjazdu w Łodzi“. Str. 233—237.

ROZDZIAŁ II

POSŁANNICTWO NAUCZYCIELSKIE KOŚCIOŁA

Ks. Wład. Lohn T. J. Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład urzędu nauczycielskiego. Kraków, 1927.
J. P. Kasteren S. J. Wie Jesus predigte. Freiburg Herder, 1917.
A. Meyenberg. Homiletische und katech. Studien.6 Luzern, 1908. 1—14; 28—37.
A.-D. Sertillanges O. P. L'orateur chrétien. 1—16.

§ 1. Najwyższe cele przepowiadania

Najwyższe prawo przepowiadania widnieje na pierwszej karcie katechizmu chrześcijańskiego. Cel istnienia świata jest celem i racją przepowiadania. Pan Bóg stworzył świat i ludzi dla swojej chwały: stworzył ludzi, aby Go znali, kochali, chwalili, Jemu służyli i z Nim w wieczności królowali. Zatem chwała Boska i zbawienie dusz — to najwyższe prawo, to ostateczny cel przepowiadania.

Warunkiem szerzenia chwały Bożej i zbawienia ludzi — jest poznanie Boga i pełnienie Jego woli. Bóg dał się poznać ludziom od początku przez dzieła Swoje, przez cały świat widzialny: *Bo niewidzialne Jego rzeczy, wiekuista też moc Jego i bóstwo, od stworzenia świata, przez dzieła Jego, rozumem oglądane bywają.*[1] Bóg więc przez wszystkie czasy bezustannie mówi do rozumu ludzkiego przez niezmierzone swe dzieła.

Do tej mowy dzieł dodawał jeszcze w ciągu dziejów, znowu od początku, mowę ust swoich... Już do pierwszych rodziców Bóg przemówił swem słowem, zapowiadając im po upadku w grzech przyszłą drogę zbawienia. Praojcowie zaś, co słyszeli od Boga, co sami przeżyli, z naciskiem i przejęciem opowiadali swoim potomkom i mowa ta płynęłą z pokolenia na pokolenie przez setki i tysiąclecia.

W toku dziejów pomnażał Bóg swoją mowę, oznajmiając ją przez patrjarchów i proroków. A gdy przyszła pełnia czasów, przemówił najobficiej — już na wszystkie czasy, przez wcielone Słowo Odwieczne, przez swego Syna.

1. Rz 1, 20.

Syn Boski poto przyszedł na świat, aby mu oznajmić wolę Boską i dokonać odkupienia. Prawda Boska, wola Boska, odkupienie skupia się w Jezusie Chrystusie. I dlatego ten Zbawca rodzaju ludzkiego oświadczył o sobie: *Jam jest prawda.*[1] *Jam jest światłość świata.*[2] Ta Światłość Boża, zesłana na świat, oznajmiła wyraźnie, jaka jest droga do zbawienia ludzi — poznać Boga i zesłanego przezeń Zbawiciela: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, i tego, któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.*[3] Poznanie Boga i Jego Słowa na ziemi — to pierwszy warunek zbawienia, z niego zaś naturalnie płynie drugi — pełnienie poznanej woli Bożej. Dlatego w Ewangelji rozlega się głos Ojca Niebieskiego, który wskazuje na Jezusa, jako pośrednika zbawienia: *Ten jest Syn mój miły. Jego słuchajcie.*[4]

Trzebaby żywcem powtarzać całą Ewangelję, aby wykazać, jak Jezus Chrystus niestrudzenie głosił naukę Bożą — i na każdym kroku stwierdzał ją drugą mową Bożą — cudami. Już na wstępie swej pracy nauczycielskiej oświadczył: *Potrzeba, abym... opowiadał królestwo Boże, bo na to zostałem posłany.*[5] — *Idźmy do pobliskich wsi i miast, aby i tam przepowiadać: bom na to przyszedł.*[6] Tak było przez całe życie publiczne, a jeszcze w ostatnim dniu przed ludzkim sędzią (Piłatem) uroczyście potwierdził swe powołanie: *Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie.*[7]

§ 2. Boski mandat nauczania

Życie Zbawiciela — to ustawiczne głoszenie prawdy Bożej dla zbawienia świata. Ta praca ma w Kościele zostać dla ratowania wszystkich przyszłych pokoleń i rozrastać się nieustannie wraz z mistycznem Ciałem Chrystusa. Dlatego w zaraniu swego nauczania wybiera Jezus 12-tu uczniów, których nazywa apostołami. *I wyznaczył 12-tu, aby z nim przebywali i aby mógł ich wysłać na głoszenie nauki.*[8] Dla rozszerzenia ich pracy dodał jeszcze z biegiem czasu 72 uczniów.[9]

Gdy już po dokonaniu odkupienia na krzyżu miał odejść ze świata, wyjaśnił uczniom, jakie będzie ich zadanie w świecie po wszystkie czasy. Wyjaśnił im, że *trzeba było, aby Chrystus cierpiał i dnia trzeciego powstał z martwych — i aby*

1. Jn 14, 6. 2. Jn 8, 12. 3. Jn 17, 3. 4. Łk 9, 35. 5. Łk 4, 43. 6. Mr 1, 38. 7. Jn 18, 37. 8. Mk 3, 14. Łk 6, 13-16. 9. Łk. 10.

w Jego imieniu głoszono wszystkim narodom pokutę i odpuszczenie grzechów.[1] To samo zadanie jeszcze plastyczniej wskazał swemu naczyniu wybranemu (Pawłowi) u bram Damaszku: *Posyłam cię teraz* (do pogan), *ażebyś ich oczy otwierał, by z ciemności nawracali się do światła, a z mocy szatańskiej do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów.*[2]

Pełny mandat nauczania zawarty jest w owej wspaniałej *magna charta Evangelii.* Po zmartwychwstaniu przed odejściem do Ojca Pan świata oświadcza uroczyście Apostołom: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*[3]

Chrystus otrzymał od Ojca wszystką władzę nad światem. Po dokonaniu dzieła Odkupienia wstępuje do nieba i stamtąd kieruje losami swego wojującego Królestwa na ziemi — Kościoła. Na ziemi do prowadzenia swych prac zostawia pełnomocników i zastępców — w osobach biskupów i kapłanów (Kościół nauczający). Przekazuje im swoją misję i swoje władze; władze: nauczycielską, kapłańską i królewską, które obejmuje jednem wspólnem mianem — pasterzowania *(pasce agnos, pasce oves).*

Kościołowi zostawia przedewszystkiem władzę nauczycielską, bo to pierwsza funkcja Boskiego Nauczyciela świata. Od Kościoła wszystkie narody ziemi — aż do wypełnienia czasów — mają się uczyć Ewangelji. Przepowiadanie Kościoła — to właściwie funkcja Chrystusowa. W niem tkwi jego słowo, jego myśl, jego powaga i wola. *Jak mnie posłał Ojciec i ja was posyłam.*[4] To słowo trzeba brać ściśle i rozumieć je tak, jak je sam Zbawiciel pojmował. Ojciec niebieski posłał na świat Syna swego, aby on świat zbawił. Syn Boży spełnił poselstwo ojcowskie i dalszą swą służbę przekazał zastępcom. Wyraźnie im podał na drogę zapewnienie: *Kto was słucha, mnie słucha.*[5]

To Boskie poręczenie mają mieć przed oczyma kaznodzieje wszystkich czasów, aby mogli bez wahania powtarzać słowa apostolskie: *Zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakby Bóg przez nas napominał.*[6] *Chrystus zawsze ten sam, — wczoraj i dziś i na wieki.*[7] Władza jego trwa i ustawicznie się rozszerza; po świecie coraz głośniej rozlega się jego rodzone słowo i jego nauka; ten sam świat widzialny jest do nawracania — i ten sam świat wieczny do zdobywania.

1. Łk 24, 46-7. 2. Dz A 26, 18. 3. Mt 28, 18-20. 4. Jn 20, 21. 5. Łk 10, 16. 6. 2 Kor 5, 20. 7. Żyd 13, 8.

Władca nieba i ziemi jest tak mocny, że słowo swoje przeprowadzi zwycięskie przez dzieje świata aż do końca. Świat przeminie, a słowo Pańskie zostanie na wieki. *Zaprawdę powiadam wam: niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*[1] Duchem swoim będzie kierował w nauczaniu Kościoła: *Ja zaś poproszę Ojca — i innego Pocieszyciela da wam, aby z wami na wieki pozostał, Ducha prawdy... On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem.*[2]

Tak jest pewny swej mowy, że przetrwa świat, iż zapowiada nawet ostatnie jej losy. Mówiąc o czasach ostatnich, oznajmia dwie prawdy: jednę, że przed zamknięciem świata *trzeba, aby Ewangelję głoszono wszystkim narodom,*[3] a drugą, jako fakt, że *Ewangelja ta o królestwie głoszona będzie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom. A wtedy przyjdzie koniec.*[4]

§ 3. Obowiązek przepowiadania

Ewangelja będzie zatem głoszona po całym świecie aż do dnia sądu ostatecznego. Jest to wyraźny nakaz Boski, któremu się żadne moce nie mogą sprzeciwić. Pole Ewangelji na przestrzeni 19-tu wieków zasiane jest po wszystkich lądach zwłokami apostołów, którzy raczej woleli śmierć ponieść, anіżeli sprzeniewierzyć się swemu powołaniu. Kto do tej służby w Kościele został powołany, ten obowiązek Boski wypełnić musi, wypełnić godnie, nawet z narażeniem własnego życia. To przeświadczenie, płynące z natury słowa Bożego, żyło w Kościele przez wszystkie pokolenia nauczycielskie i utrzyma się do końca.

Ta praca nauczycielska rozpoczęła się od dnia Zesłania Ducha Świętego. Tego dnia, jak opisują Dzieje Apostolskie, *wszyscy* (apostołowie), *Duchem Świętym napełnieni, głosili słowo Boże bez trwogi.*[5] Taka służba nie może być inna, tylko gorliwa, nieustanna, całkowita. *Codziennie też w świątyni i po domach nieustannie nauczali i głosili Jezusa Chrystusa.*[6] Pracę tę uważają Apostołowie za pierwszy, naczelny swój obowiązek: *Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowa Bożego, a obsługiwali stoły... My pilnować będziemy nabożeństwa i głoszenia słowa.*[7]

Gdy Piotr i Jan zostali za tę służbę wtrąceni do więzienia i postawieni przed Sanhedrynem, który zakazał im, „aby wogóle nie mówili ani uczyli w Imieniu Jezusa“, apostołowie

---

1. Mt 24, 34-5. 2. Jn 14. 3. Mk 13, 10. 4. Mt 24, 14. 5. 4, 31. 6. Dz A 5, 42. 7. Dz A 6, 2, 4.

wręcz oświadczają: *Osądźcie w obliczu Boga, czy jest rzeczą słuszną, byśmy raczej was słuchali, aniżeli Boga?* I nadal „głosili słowo Boże bez trwogi".[1]

Przy nawróceniu Korneljusza setnika książę apostołów świadczy w obecności Żydów i Rzymian: (Jezus Chrystus) *rozkazał nam opowiadać i świadczyć ludowi, że on jest postanowiony od Boga sędzią żywych i umarłych.*[2] Drugi czołowy apostoł, Paweł, tak mówi o swojem poselstwie: *Że opowiadam Ewangelję, chwały stąd nie szukam, bo mię potrzeba do tego przymusza — i biada mi, jeślibym Ewangelji nie przepowiadał.*[3]

To pojęcie o konieczności głoszenia słowa Bożego wyrażał Kościół w każdym czasie. Tak więc sobór trydencki uważa głoszenie słowa Bożego za *praecipuum episcoporum munus* (sess. V, c. 2). Oświadcza, że z prawa Bożego wszyscy duszpasterze obowiązani głosić wiernym słowo Boże (sess. XXIII, c. 1). Jako minimum wykonania tego obowiązku określa sobór — zbawienne pouczanie w niedziele i święta (sess. V, c. 2), częściej zaś (jeśli nie codziennie, to przynajmniej trzy razy w tygodniu) w adwencie i w poście.

Podobnie obecny kodeks prawa kanonicznego silny nacisk kładzie na głoszenie słowa Bożego. Naprzód mocno podkreśla obowiązek katechizacji wiernych: *Proprium et gravissimum officium, pastorum praesertim animarum, est catecheticam populi christiani institutionem curare* (cn. 1329). W tym celu wydaje specjalne zarządzenia, dotyczące katechizacji dzieci przed I-szą Komunją św. i po niej (cn. 1330, 1331). Pozatem zobowiązuje duszpasterzy do katechizacji dorosłych w niedziele i święta *(debet... parochus catechismum fidelibus adultis... explicare* — cn. 1332).

Określa następnie, że w dnie niedzielne i świąteczne *proprium cuiusque parochi officium est consueta homilia, praesertim intra Missam, in qua maior soleat esse populi frequentia, verbum Dei populo nuntiare* (cn. 1344 § 1). — Wyraża ponadto życzenie *(optandum est),* aby w te dnie i podczas innych mszy św. po kościołach i kaplicach publicznych *brevis Evangelii aut alicuius partis doctrinae christianae explanatio fiat* (cn. 1345). Wreszcie prawo zaleca ordynarjuszom pieczę o to, aby podczas w. postu, a nawet i adwentu, częściej po kościołach parafjalnych były głoszone kazania (cn. 1346 § 1). — Osobno jeszcze kodeks podaje ogólne, tak naturalne prawo przepowiadania: *In sacris concionibus exponenda in primis sunt, quae fideles credere et facere ad salutem oportet* (cn. 1347 § 1).

§ 4. Doniosłość tej służby; poczucie odpowiedzialności

Kaznodziejstwo — to służba tak ważna, tak doniosła w swej treści i w celach, że aż wskutek swej nadmiernej wagi przez wielu niedoceniana. Z tego głównie źródła wypływają zaniedbania i wszelkie grzechy żywej ambony.

1. Dz A 4, 18-19, 31. 2. Dz A 10, 42. 3. 1 Kor 9, 16.

Wszak treścią przepowiadania jest prawda Boska objawiona przez Boga dla całego świata. Kościół posiadł ten depozyt Boski, to wezwanie nieba skierowane do wszystkich pokoleń ludzkich. Stan duchowny jest powołany do głoszenia tego Słowa wszystkim narodom. Stąd św. Paweł stwierdza: *Dei sumus adiutores.*[1] *Ponieważ w mądrości Bożej świat nie poznał Boga przez mądrość* (swoją), *spodobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzących.*[2] — W słowie Bożem znajduje się światłość świata, tylko od niego zależą wieczne losy całej ludzkości. Bóg przeprowadził dzieło zbawienia, objawił Swoją wolę, ustanowił swe ziemskie królestwo — Kościół, daje mu wszelkie pomoce i łaski — a resztę pozostawia do spełnienia tym, których nazwał „światłością świata". „Ratujcie się wspólnie, mówi do nich, wspólną pracą i ofiarą życia. Od waszej współpracy zależy byt wieczny wielu miljonów ludzi... Głoście im prawdę Bożą tak, żeby była przyjęta i pełniona w życiu". W tych założeniach tkwi dla Kościoła konieczność pracy kaznodziejskiej wśród wiernych i pracy misyjnej wśród pogan. To praca dla świata najważniejsza: *Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.*

Kaznodziejstwo jest powołaniem życia osób duchownych, zatem ma przynajmniej taką wagę, jak życie samo, a w pełni biorąc, — jak życie wieczne. Z woli Bożej ta jest bowiem droga do poznania wiary, do życia z niej i do zbawienia. Św. Paweł apeluje do oczywistości, gdy zapytuje: *Jakże uwierzą, jeżeli nie będzie przepowiadania?*[3]

Kaznodzieje osobiście i to ciężko będą odpowiedzialni za sposób sprawowania tego obowiązku. Nietylko zaniedbywanie ale i niedocenianie będzie surowo karane przez Sędziego żywych i umarłych. Już w Starym Zakonie odzywają się z tej dziedziny ostrzegawcze głosy: *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie.*[4] *Jeśli... nie będziesz mówił, aby się strzegł niezbożnik drogi swojej... krwi jego z ręki twojej żądać będę.*[5] Prawo Boskie ginie z winy złych kapłanów — *lex peribit a sacerdote.*[6] Od Izajasza dostaje się niedbałym kaznodziejom dosadny epitet *canes muti.*[7] To też poczucie śmiertelnej odpowiedzialności ujawnia się u pap. Grzegorza, gdy mówi: *Tot occidimus, quot ad mortem ire quotidie tepidi et tacentes videmus.*[8]

Ważna to rzecz zdobyć i rozwijać poczucie odpowiedzialności za dobrowolnie przyjęte zobowiązania stanu kapłańskiego. Pamiętać należy o tem, że kapłani z ustanowienia Bożego są *pastores et doctores,*[9] że wiernych mają *napominać przez zdrową naukę,*[10] że należy z nimi *dobrze rozbierać słowo prawdy.*[11] Św. Paweł dobywa najsilniejszych akcentów, aby nakłonić kaznodzieję do usilnej pracy: *Zaklinam cię przed Bogiem i przed Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na przyjście jego i na jego królestwo: przepowiadaj słowo, nalegaj... karć, napominaj, grom...*[12]

1. 1 Kor 3, 9. 2. 1 Kor 1, 21. 3. Rz 10, 14. 4. Jer 48, 10. 5. Ez 33, 8. 6. Ez 7, 26. 7. 56, 10. 8. In Esech. XII. 9. Ef 4, 11. 10. Tyt 1, 9. 11. 2 Tym 2, 15. 12. 2 Tym 4, 1-2.

To poczucie odpowiedzialności za przyszłe prace powinno się żywo uprzytamniać już podczas studjum teologji. Wtedy bowiem odpowiada się za należyte przygotowanie się do pracy kaznodziejskiej. Świadomość ta ma pobudzać alumna do sumiennej i gorliwej pracy naukowej, aby w przyszłości mógł należycie *napominać i... przekonywać.*[1].

Świadomość odpowiedzialności za zbawienie dusz ma się utrzymywać przez całe życie pasterskie świeża, wyraźna, zdecydowana. Życie kapłańskie jeszcze ją pogłębi przez obserwację, przez refleksję, przez rozmyślanie i rachunek sumienia. Duszpasterz ma pamiętać, że odpowiada za wiarę i zbawienie wszystkich parafjan. Wszystkich ma nauczyć wszystkiego, co Chrystus wierzyć i czynić przykazał. Będzie się też starał dotrzeć do wszystkich. Kto świadom jest odpowiedzialności za stan uświadomienia religijnego wiernych, ten będzie nawet usilnie zabiegał o kolportaż katolickiej książki i prasy, widząc w tem inną, rozszerzoną odmianę nauczania.

§ 5. Wielkie żniwo

Wielkie żniwo słowa już jest zebrane, a jeszcze większe czeka na zebranie. Słowo to w Piśmie św. co do skuteczności przyrównane jest do młota kruszącego skały,[2] do miecza obosiecznego, przenikającego do głębin duszy,[3] do ognia, który rozpala dusze,[4] do deszczu, co napaja ziemię i czyni ją urodzajną,[5] do siewu, który przynosi owoc stokrotny.[6]

Dla stwierdzenia skuteczności tego Słowa trzeba się udać po dowody do historji szerokiego świata. Przez tysiące lat rodzaj ludzki, pogrążony w pogaństwie, musiał na sobie doświadczać, co znaczy opuścić Boga, a oddać się na służbę bram piekielnych. Ewangelja była tem światłem, które rozbłysło ludom, pogrążonym w cieniu śmierci. Fakt, bijący w oczy, odrodzenia ludów pod wpływem Ewangelji jest niezbitym dowodem skuteczności Bożego siewu.

Wstępną, poglądową lekcję skuteczności słowa i łaski otrzymali apostołowie w pierwszych dniach po narodzeniu Kościoła. Pierwsze kazanie księcia apostołów nawraca 3 tysiące, a po 2-iem liczba wiernych urasta do 5 tys. Że po 15-tu wiekach nie traci słowo Boże nic ze swej skuteczności, świadczy praca misyjna św. Franciszka Ksawerego, który chrzci własnoręcznie koło miljona pogan. Św. Franciszek Salezy nawraca apostolskiem słowem 70 tysięcy heretyków. W 20-tym wieku w ciągu 12 lat pontyfikatu Piusa XI zyskuje dla Kościoła praca misyjna 6 miljonów pogan.

Te 700 m. w. miljonów chrześcijan (wszystkich wyznań), którzy uwierzyli w Chrystusa, Syna Bożego, to owoc przepowiadania Ewangelji, głoszonej przez 19 wieków. Wniosek stąd oczywisty, że drugie tyle ludzi uwierzy i odszczepieni wrócą do jedności, jeżeli Kościół cały będzie więcej, silniej i szerzej głosił prawdę wieczną.

---

1. Tyt. 1, 9. 2. Jer 23, 29. 3. Żyd 4, 12. 4. Łk 24, 32. 5. Iz 55, 10. 6. Łk 8, 11.

Dziś przed amboną otwierają się najszersze, niewiarogodne niemal perspektywy. Za dowód może służyć społeczny kaznodzieja radjowy, ks. Coughlin, proboszcz robotniczej parafji w Detroit (St. Zjedn. A. P.). Przez szereg lat przemawia on ze swej parafjalnej ambony do mikrofonu — i słowo jego roznosi po kraju 27 stacyj nadawczych. W r. 1934 obliczano, że słucha go koło 50 miljonów ludzi w całej Ameryce. Gdy jedna z tych stacyj nadawczych ogłosiła ankietę, czy kazania ks. C. mają być nadal nadawane, otrzymała w odpowiedzi koło 150 tysięcy głosów, domagających się energicznie utrzymania tej audycji.[1]

Praca kaznodziejska ma się odbywać w całym świecie pod hasłem jak największej skuteczności. Każdy kaznodzieja dla osobistego przeświadczenia powinien śledzić, jakie owoce wydaje słowo Boże w jego duszy i wśród ogółu wiernych. Po wielkopostnych rekolekcjach, po misjach parafjalnych widoczne się staje, że w duszach osiada spokój, że odradza się parafja, że rośnie poznanie i służba Boska. — Polskę odrodzić może tylko słowo Boskie, gorliwie, po apostolsku głoszone. Słowem Boskiem odrodzić parafję (wzorem będzie św. Jan Vianney) — to będzie ideałem każdego duszpasterza; ten ideał będzie przyświecał prefektowi w szkole, misjonarzowi — na szerokim świecie, biskupowi — w zarządzie diecezją. Program odrodzenia świata nakreślił Boski Kaznodzieja, nad jego zaś wykonaniem trudzi się codziennie po całym świecie blisko 300 tysięcy sług Bożego słowa...

---

1. PH 1935, 171 n.

DZIAŁ II

NAUKA O KAZANIU

ROZDZIAŁ I

KAZANIE I JEGO ODMIANY

§ 1. Pojęcie kazania

Wydaje się rzeczą zbyteczną i przesadną określać to, co się samo przez się rozumie. Wszak każdy wie, co to jest kazanie, więc poco szukać jego określenia? Zakrawa to na czczą formalność. — W tym zarzucie, który łatwo nasunąć się może, tkwi pewna doza słuszności. A jednak nie może nas to powstrzymać od ścisłego ujęcia i stwierdzenia istoty kazania. Raz dlatego, że homiletyka jako nauka ma obowiązek podawać jasne pojęcia, a powtóre dlatego, że nawet u fachowych autorów homiletyki panuje pod względem ujmowania istoty kazania pewna rozbieżność. Jasne wreszcie pojęcie istoty kazania uchroni nas od zacierania granicy między kazaniem a jakąkolwiek inną mową publiczną.

Czemże więc jest kazanie i jakie są jego istotne cechy? Idąc od podanego już (w dziale I, rozdz. I) określenia wymowy i kaznodziejstwa o jeden krok dalej, możnaby powiedzieć, że kazanie jest to poszczególny akt przepowiadania wiary chrześcijańskiej w taki sposób, by wierni coraz lepiej ją poznawali i według niej żyli. Określenie to jednak jest niedostateczne, gdyż nie wyraża wszystkich istotnych cech kazania. Do istoty bowiem kazania należy bez wątpienia i upoważnienie kaznodziei ze strony Kościoła (zob. dz. I, rozdz. II). Tylko ta wyraźna misja kanoniczna może ustrzec kaznodziejstwo chrześcijańskie od zejścia na manowce błędów i herezyj. Następnie każde kazanie nosi z natury rzeczy cechę przemówienia publicznego. Tak więc należy wymienić cztery istotne cechy każdego kazania: 1) głoszenie objawionych prawd Bożych, 2) upoważnienie ze strony Kościoła katolickiego, 3) głoszenie publiczne, 4) sposób głoszenia taki, by zapewniał wpływ skuteczny na życie słuchaczy.

Na tej podstawie określenie kazania ująć można w sposób następujący: kazanie jest to publiczne nauczanie prawd Bożych przez upoważnionego sługę Kościoła w taki sposób, by wywierało wpływ skuteczny na życie słuchaczy.

W tem określeniu zawierają się wszystkie możliwe formy nauczania kaznodziejskiego. Ale zarazem odcinają się od kazań katolickich wszelkie przemówienia religijne inowiercze, różne poczęści swą treścią jak i brakiem charakteru sakramentalnego i posłanniczego kaznodziei. Nadto też różnią się zasadniczo od kazań wszelkie przemówienia i wykłady świeckie — tak swą treścią i formą, jak i brakiem upełnomocnienia Kościoła.

§ 2. Odmiany kazań

1. **Homilja.** Historycznie pierwszym typem nauczania kościelnego jest homilja. Wszyscy Ojcowie Kościoła przez kilka pierwszych wieków chrześcijaństwa nauczali w tej formie. Polega ona na popularnym, budującym wykładzie Pisma św. W poszczególne bowiem niedziele lub w inne dni podczas nabożeństwa odczytywano publicznie z ksiąg świętych tak Nowego jak i Starego Testamentu pewne kolejne ustępy (perykopy), a potem biskup lub kapłan w sposób przystępny, kaznodziejski objaśniał je obecnym i do życia ich stosował.

a) Ponieważ homilje te trzymały się wiernie tekstu biblijnego, biegu jego myśli i zdań, przeto cierpiała na tem jednolitość ich treści. Poruszano w nich zwykle tyle różnych myśli i tematów, ile ich nastręczała przeczytana perykopa, a do rozwiniętych prawd dodawano odpowiednie praktyczne wskazówki, zachęty i zastosowania. Ten sposób kaznodziejskiego nauczania Ojców nazywają dziś autorzy homiletyczni homilją niższą, zwykłą lub analityczną.

Mimo braku jednej zasadniczej myśli i systematycznego planu w ówczesnych homiljach, jednak co do innych zasad wymowy kościelnej, a zwłaszcza co do treści, doprowadzili je Ojcowie Kościoła do idealnej wyżyny i odnosili też istne triumfy skuteczności swej pracy kaznodziejskiej. To też słusznie jednemu z nich, św. Janowi Złotoustemu († 407), przyznał Kościół św. palmę pierwszeństwa i postanowił go patronem wszystkich kaznodziejów chrześcijańskich.

b) Nowsze czasy, mając na względzie, o ile możności, najskuteczniejszą pracę na ambonie, domagają się zarówno

od kazań, jak i homilij — zasady jednolitości w temacie i w celu mowy. Zatem przemówienie kościelne, które ma za przedmiot pewien ustęp biblijny, ale które jest jednolite w swej treści, dzięki wyraźnej myśli przewodniej, nazywa się obecnie homilją wyższą, syntetyczną lub tematyczną. Biskup Wilhelm Keppler i wielu innych autorów uznaje tylko tę formę homilji, jako jedynie dzisiaj dopuszczalną w kaznodziejstwie. Do tej doskonalszej formy kazania biblijnego można i należy podnosić, o ile to tylko możliwe, także dawną homilję analityczną przez to, że przynajmniej w zakończeniu ujmuje się poszczególne myśli w jednę główną myśl i sprowadza do praktycznego celu, jak to czynił zwykle św. Jan Chryzostom.

Każda homilja, a zwłaszcza syntetyczna, ma nietylko za podstawę pewien urywek większy lub mniejszy tekstu biblijnego i z niego bierze swą myśl przewodnią, ale na tymże tekscie opiera też zwykle poszczególne części swej dyspozycji i z niego wysnuwa praktyczną aplikację — słowem, niemal całe swe natchnienie czerpie przedewszystkiem z odnośnej perykopy. Niema jednak żadnego przepisu homiletycznego, żeby zawsze całą perykopę biblijną brać za przedmiot homilji. Jeśli dany ustęp z Pisma św. swą różnorodną treścią nasuwa trudności w jednolitem jej ujęciu, można ją podzielić na odpowiednie części i o każdej części opracować odrębną homilję syntetyczną. Zasada jednolitości nie wyklucza też bynajmniej możliwości kilku homilij syntetycznych na tę samą perykopę czy jakikolwiek przez siebie obrany ustęp biblijny, gdyż na tę samą prawdę można patrzeć z różnych punktów widzenia i tę samą myśl przewodnią można rozmaicie ująć i rozwinąć.

Wykład Pisma św. w homiljach nie może być — na podobieństwo naukowej egzegezy — tylko suchem objaśnieniem słownem lub podaniem samego tylko znaczenia literalnego danej perykopy, z licznemi szczegółami filologicznemi, archeologicznemi czy innemi; ale z pominięciem wszelkiego balastu naukowego i wszelkich kwestyj spornych i nieistotnych — dążyć powinien do pełnego wykorzystania tego, co istotne w tekscie biblijnym, to jest jego nauk dogmatyczno-moralnych, jego pełnego znaczenia dla życia wiernych. Całą swą potęgę, namaszczenie, tajemniczą siłę i powagę ujawni bezpośrednie słowo Boże, Pismo św., przedewszystkiem w homiljach. Tylko przez homilje szerzyć i pogłębiać się będzie tak u kapłana jak i u wiernych znajomość ksiąg świętych. W przeciwnym razie *coelestis ille sacrorum librorum thesaurus neglectus*

iacebit.[1] Kaznodziejstwo dzisiejsze ma wdzięczne zadanie, by wyjaśniać wiernym w homiljach nietylko perykopy lekcyjne i ewangelijne, oddawna przez Kościół ustalone, ale także inne, dowolnie wybrane wyjątki z Pisma św., nadto za wzorem Ojców w pewnych okresach roku kościelnego całe poszczególne księgi biblijne.

Wkońcu stwierdzić i podkreślić trzeba, że głoszenie słowa Bożego we formie homilji, obok kazania właściwego, nie jest pozostawione tylko do woli i uznania kaznodziei, ale że jest jego obowiązkiem głosić prawdy Boże w obydwóch formach kaznodziejskich. Domaga się tego wyraźnie Kościół św. w nowem prawie kanonicznem (can. 1344 § 1; can. 1345, can. 400 § 1). Dopiero w zgodnej współpracy kazań homilijnych i tematycznych, w głoszeniu jednych i drugich, spoczywa rękojmia pełnego spełniania zadań kaznodziejskich, a zarazem i nadzieja nowego powodzenia i rozwoju kaznodziejstwa.

2. **Kazanie właściwe, tematyczne.** Kazanie właściwe (*sermo, oratio, concio,* λόγος) ma za przedmiot jednolity temat z nauki wiary św., nadaje mu wyraźny cel praktyczny, układa jego części w organiczny plan i odpowiednio wyjaśnia, uzasadnia i stosuje do życia. Od homilji syntetycznej różni się właściwie tylko swą większą niezależnością od Pisma św. Przez wiele stuleci cieszyło się kazanie tematyczne przewagą nad homilją, a w pewnych okresach nawet wyłącznem panowaniem. Z biegiem czasu przybierało w miarę potrzeb i okoliczności najrozmaitsze postacie i odmiany. Postacie te i rodzaje mniej zależały od formy, a więcej i częściej od treści i celu poszczególnych kazań. Od tej odmiennej treści lub celu biorą też owe odmiany zwykle swe nazwy. A więc istnieją kazania katechizmowe, dogmatyczno-moralne, apologetyczne, liturgiczne, panegiryczne, okolicznościowe i stanowe, i wiele innych. O najważniejszych z nich będzie osobno mowa w innych działach podręcznika.

Formalne rodzaje kazania. Tu jeszcze słów kilka dodać można o niektórych formalnych rodzajach kazania tematycznego, tak jak je odróżniają niektórzy autorzy starsi i nowsi (Jungmann, Herr i inni) i jak je zna także praktyka kaznodziejska, choć we wielkiem zróżniczkowaniu.

O formalnych odmianach poszczególnych kazań rozstrzyga przedewszystkiem cel, jaki kaznodzieja w nich sobie wytknął.

---

1. Trid., sessio V, decr. de reform., c. 1.

1) Jeżeli pewną prawdę dogmatyczną chce sposobem kaznodziejskim wyjaśnić albo udowodnić albo zarzuty przeciw niej odeprzeć, i uczynić w każdym z trzech przypadków odpowiednie zastosowanie, kazanie będzie d i d a s k a l i c z n e, pouczające (od greck. wyrazu διδασκαλία — nauka, nauczenie).

2) Jeżeli zaś jakąś prawdę praktyczną, t. j. nakaz etyczny, skądinąd już jasny, chce usilnie zalecić, do jego spełnienia zachęcić i pobudzić, kazanie będzie p a r e n e t y c z n e (od wyrazu greckiego παραινέω — nakłonić, pobudzić, zachęcić, napomnieć, kazać).

a) Jeżeli głównym celem didaskalicznego kazania jest przedewszystkiem objaśnienie danej prawdy, kazanie będzie o b j a ś n i a j ą c e.

b) Gdy w didaskalicznem kazaniu głównie chodzi o udowodnienie odnośnej prawdy, kazanie nazwać można d o w o d z ą c e m.

c) A gdy kaznodzieja obala i zbija przeciwne prawdzie błędy i zarzuty, kazanie jest p o l e m i c z n e, jest kontrowersją.

Specjalny więc cel nadaje poszczególnym kazaniom do pewnego stopnia inną formę i jest podstawą do odróżniania kilku (poczęści czterech) odmiennych rodzajów formalnych kazań.

Wszystkie wymienione rodzaje formalne, mogą, a nawet powinny w pewnym stopniu zawierać tak obydwa elementy zasadnicze każdego kazania (pouczenie i zachętę), jak i cztery czynniki rozprowadzenia kazania (objaśnienie, dowodzenie, odpieranie i pobudzanie).

Przez uwzględnianie wspomnianych różnych celów może kaznodzieja łatwo na jeden i ten sam temat mówić kilka razy, a mówić coraz obszerniej, gruntowniej i skuteczniej, przyczem za każdym razem może być nowa treść, nowe zastosowania i t. d.

Tak np. o spowiedzi można powiedzieć to, co najważniejsze, i w jednem kazaniu (czem jest, kto ją ustanowił, zarzuty, zastosowanie). Można jednak i cztery kazania o niej powiedzieć: a) kazanie pouczające — o istocie spowiedzi, b) kazanie dowodzące — Boskie ustanowienie spowiedzi, c) kazanie odpierające zarzuty przeciw spowiedzi, d) kazanie parenetyczne n. t.: Spowiadajcie się częściej, a doznacie błogich skutków spowiedzi św.!

Jeżeli powtarzające się rokrocznie kazania niedzielne, trwające dość krótko, nie mają być ogólnikowe i płytkie, nie mają powtarzać tych samych wciąż tematów i myśli, lecz mają iść wgłąb i w szczegóły, trzeba koniecznie cel, temat i zastosowanie kazania specjalizować i indywidualizować.

Dla poglądu podajemy krótkie zestawienie wspomnianych formalnych odmian i typów kazań:

I. Kazanie egzegetyczne czyli h o m i l j a.

II. K a z a n i e tematyczne, a mianowicie:

1) kazanie p a r e n e t y c z n e czyli egzorta;

2) kazanie d i d a s k a l i c z n e czyli kaznodziejski wykład prawd wiary: a) kazanie objaśniające, b) dowodzące, c) polemiczne.

ROZDZIAŁ II

TEMAT I CEL KAZANIA

J. Jüngmann o. c. 75—88. Kieffer o. c. 15—28. Krieg o. c. 182—201.
W. H. Meunier. Die Lehre vom Predigtthema. Paderborn. 1892.
Ks. Stan. Krzeszkiewicz. Temat kazania. PH 1932, 81—92.
P. T. Soiron. Themawahl und Themaformulierung. KK 1922, 194—203.

§ 1. Zakres tematu

Temat to myśl główna, przewodnia, którą rozwija się w kazaniu, jest to więc zarazem i zasadnicza treść kazania. Jak z nasienia rozwija się roślina, drzewo, tak z tematu kazanie. Temat umieszcza się zawsze przy pisaniu kazania na jego czele jako tytuł czyli nagłówek orjentacyjny, niekiedy zaś zapowiada się go w samem kazaniu pod koniec wstępu. Kaznodzieja, zabierając się do opracowania kazania, powinien sobie od samego początku jasno zdawać sprawę z tego, jaki temat chce wybrać, pod jakim względem i w jakim zakresie chce go ująć i rozprowadzić. Granice poszczególnych tematów religijnych są często bardzo szerokie, jednakże prawie zawsze mogą i powinny być zwężone do miary normalnej. Dwa przykłady sprawę dostatecznie wyjaśnią.

Temat: „Grzech śmiertelny“ można zwężać stopniowo w następujący sposób; 1) Grzech śmiertelny, 2) Skutki grzechu śmiertelnego, 3) Skutki grzechu śmiertelnego dla życia nadprzyrodzonego, 4) Przez grzech śmiertelny traci się łaskę uświęcającą. — Albo ogólny i rozległy temat: „Kościół św.“ można dzielić na tematy o coraz to mniejszym zakresie: 1) Kościół św., 2) Znamiona Kościoła św., (= jeden, święty, powszechny, apostolski), 3) Jedność Kościoła św., 4) Jedność Kościoła św. wolą Chrystusa.

Przykłady te jasno pokazują, jak rozmaitą szerokość i rozpiętość mają poszczególne tematy pokrewne, oraz jak pewne ogólne tematy można zwężać jakby w koncentrycznych kołach do coraz to mniejszych i mniej licznych części, punktów i szczegółów. Na tych dwóch przykładach widoczne, że tematy zbyt rozległe i ogólne (jak: Grzech śmiertelny, Kościół św.) nie nadają się na tematy kazalne. Są to raczej tematy naukowe,

obejmujące nieraz całe traktaty teologiczne lub nadające się do osobnych monografij, rozpraw i artykułów, ale nie do kazań. Obejmują one zbyt wiele materjału, zawierają zbyt wiele myśli i szczegółów, aby można je wszystkie uwzględnić i omówić w jednem kazaniu.

Można je łatwo poznać po tem, że mają zwykle formę rzeczownika w pierwszym lub ostatnim przypadku. Np.: Czystość, modlitwa, śmierć, łaska, Kościół i t. d. lub: O czystości, o modlitwie, o śmierci, o łasce, o Kościele i t. d. Chociażby nawet taki napis dla krótkości podawało się w tytule kazania, to jednak nie wolno tak rozległego przedmiotu brać za temat kazania.

Przedmiot tak szeroko ujęty nazywają homiletycy zwykle przedmiotem materjalnym *(obiectum materiale).* Ktoby takie ogólne tematy obierał dla kazań, ten nieuchronnie będzie się obracał w nudnych i nic nie mówiących ogólnikach, będzie mówił za długo, mimo to tematu wyczerpać nie zdoła. Dlatego przedmiot materjalny winien być koniecznie ograniczony przez to, że do kazania bierze się z niego pewną tylko część, jeden lub kilka tylko punktów, myśli czy przymiotów. W ten sposób ściśle ograniczony i zacieśniony przedmiot nazywa się przedmiotem formalnym *(obiectum formale)* i jest właściwym tematem kazania.

Do wyszukiwania i ustalania tematów właściwych, a więc i do zwężania tematów zbyt ogólnych służą t. zw. kategorje homiletyczne, po łacinie: *loci communes, loci oratorii,* po grecku τόποι, stąd nauka o nich zwie się topiką. Wylicza się tych kategoryj kaznodziejskich całe mnóstwo. Naprzykład: istota i przymioty, jakość i wielkość, części i rodzaje, cele i środki, przeszkody i niebezpieczeństwa, przyczyny i skutki, przemiany i warunki, tożsamość, podobieństwo, przeciwieństwo, historja i inne. — Przypominają one kategorje filozoficzne Arystotelesa czy Kanta, ale są od tamtych liczniejsze i nie we wszystkiem im równe. Niektóre zwłaszcza kategorje, jak: przymioty, skutki, środki i inne wiele poddają myśli i punktów, i ułatwiają odpowiednie ograniczenie tematu. Np. tematy ogólne, poprzednio podane (czystość, śmierć), można z łatwością — dzięki kategorjom homiletycznym — w ten sposób ograniczyć: Środki wytrwania w czystości, Warunki wysłuchania naszej modlitwy, Śmierć skutkiem grzechu, Konieczność łaski do zbawienia, Przedmiot i uzasadnienie nieomylności Kościoła.

W polskim języku wydał rzecz o topice ks. St. Krzeszkiewicz, jako odbitkę z „Nowej Bibljoteki Kaznodziejskiej“, p. t. „Topika czyli nauka o wynalezieniu materyi kazania“ Poznań 1913.

§ 2. Temat a cel kazania

Każde kazanie musi mieć nietylko jasny i ściśle określony temat, ale także niemniej wyraźny i jasny cel praktyczny. Cel ten winien być czynnikiem wszędzie w kazaniu dominującym i o wszystkiem decydującym. Całe kazanie stoi na jego służbie, jest środkiem do jego osiągnięcia i urzeczywistnienia. Dlatego cel przedewszystkiem decyduje o wyborze i zakresie tematu, o porządku i układzie kazania, o wyborze myśli, objaśnień, dowodów, przykładów, o tem, co z obfitości zebranego materjału należy wziąć, a co odrzucić. Nie wolno go kaznodziei w czasie opracowywania i wygłaszania kazania nigdy z oka spuszczać, ale przez cały ciąg kazania, od pierwszego aż do ostatniego słowa, winien o nim pamiętać i wciąż go uwzględniać. Nawet bowiem temat sam w sobie praktyczny może być bez wyraźnego celu niepraktycznie rozwinięty i przeprowadzony.

Każda niemal prawda chrześcijańska i każdy niemal temat religijny posiada zwykle wieloraki stosunek do życia chrześcijańskiego i dlatego wywiera nadprzyrodzony wpływ na dążność woli pod rozmaitemi względami. Stąd jeden i ten sam temat może nasuwać rozmaite cele.

Np. temat: „Śmierć krzyżowa Chrystusa Pana". Cele: 1) pouczyć dokładnie o szczegółach tej śmierci, 2) pobudzić do cnót, których przykład daje nam Pan Jezus w swej śmierci, 3) zapalić do miłości i wdzięczności wobec Zbawiciela, który za nas tak chciał cierpieć i umierać, 4) zbudzić nienawiść do grzechu i lęk przed sprawiedliwym sądem i karą Bożą, 5) zachęcić do gorliwej troski o własne i drugich zbawienie.

Praktyka kaznodziejska zna też istotne wzorowe kazania, które jednocześnie lub pokolei kilka wytykają sobie celów, bądź pouczenie i przekonanie wraz z pobudzeniem woli, bądź pobudzenie woli do różnych postanowień. Choćby jednak kazanie miało dwa lub kilka celów, nie powinno być między nimi rozbieżności, bo wtedy skutek ich zwykle się osłabi. Każde kazanie powinno mieć zasadniczo jeden tylko cel główny, w przeciwnym razie treść jego łatwo się rozbija, a wrażenie i skuteczność się zmniejsza. Jeżeli zatem w homilji lub innem kazaniu nasuwałoby się kilka wniosków praktycznych, postanowień czy zastosowań do życia, to należy liczbę ich jak najbardziej ograniczyć, a przytem pod koniec wysunąć jedno główne zalecenie i tem zakończyć.

Nie inaczej rzecz się ma i w kazaniach pouczających, które są najliczniejsze w regularnem kaznodziejstwie parafjalnem. Są to np. kazania katechizmowe, apologetyczne, dogmatyczno-moralne, liturgiczne i podobne, czyli t. zw. kazania didaskaliczne, jak je nazywa Jungmann i niektórzy inni. W kazaniach tych przeważa treść pouczająca. Możnaby więc słusznie powiedzieć, że celem ich głównym jest pouczenie, przekonanie słuchaczy o pewnej prawdzie, wytworzenie w ich umysłach jasnych pojęć i sądów, zaszczepienie im głębokich zasad i przekonań religijnych, zbudzenie lub umocnienie w nich nadprzyrodzonej silnej wiary. Oczywiście, że i ten cel jest już sam w sobie do pewnego stopnia praktyczny, gdyż według prawd i zasad rozumu postępuje zwykle szczera wola, a z głębokiej nadprzyrodzonej wiary rodzą się samorzutnie i odpowiednie czyny.

Ponieważ jednak słuchacze zazwyczaj nie potrafią a obojętni nawet nie zechcą wyciągnąć sami z usłyszanych prawd odpowiednich wniosków dla życia, wszyscy zaś potrzebują nowych wciąż pobudek, by wiernie i gorliwie spełniać obowiązki z prawd wiary płynące, dlatego kaznodzieja powinien nietylko teoretycznie pouczyć, ale całemu pouczeniu nadać wyraźny kierunek na wolę i życie słuchaczy, a wreszcie pod koniec winien wyciągnąć choćby jeden wniosek praktyczny i przez stosowne pobudki wolę doń zapalić. Zpowodu tej podwójnej czynności kaznodziei (pouczenia rozumu i pobudzenia woli) w kazaniach pouczających autorzy zwykle mówią, że kazania te mają cel podwójny. Tymczasem te dwa cele zlewają się siłą logiki w jeden cel zasadniczy.

Np. temat: „Rzeczywista obecność Jezusa w Najśw. Sakramencie". Cel zasadniczy: przekonać o tej prawdzie jak najskuteczniej słuchaczy, czyli pobudzić ich do silnej nadprzyrodzonej w nią wiary. Cel zastosowany (wynikający jako logiczny wniosek z tej prawdy): zachęta do najgłębszej czci i miłości Najśw. Sakramentu; albo: pobudka do wielkiej wdzięczności za ten dar niepojęty i do korzystania zeń częstego we Mszy i Komunji św.

Temat: „Bóg jest wszędzie obecny". Cel zasadniczy: Jasne pouczenie o tej prawdzie. Cel zastosowany: A więc czyńmy zawsze dobrze, publicznie i w skrytości, bo Bóg wszędzie jest świadkiem naszym.

Celem praktycznym i zasadniczym kazań może zatem być:

1) bądź pouczenie i przekonanie słuchaczy o pewnej prawdzie wiary, z dodaniem jakiegoś wniosku praktycznego dla życia i zachętą doń;

2) bądź pouczenie i pobudzenie do spełniania pewnej cnoty, przykazania, obowiązku lub praktyki religijnej, do korzystania z pewnych środków uświęcenia;

3) bądź wreszcie odstręczenie i odwodzenie od pewnego grzechu, nałogu lub niebezpieczeństwa doń.

Wkońcu dla uwydatnienia wzajemnego stosunku i różnicy między tematem i celem można powiedzieć, że temat stanowi treść kazania, cel zaś jego nastawienie i kierunek, jego dążność i orjentację, gdyż kaznodzieja winien wiedzieć nietylko, o czem będzie mówił, ale i dlaczego. Temat jest materją kazania, cel zaś duchem, który tę materję ożywia, kształtuje i organizuje. Pod względem rozciągłości zewnętrznej temat z celem się zlewa, gdyż tak temat, jak i cel powinien szczelnie wypełniać granice całego kazania. Pod względem jednak zakresu i zasięgu wewnętrznego temat i cel różnią się zwykle między sobą, gdyż jeden temat może poddawać kilka celów, i odwrotnie, kilka tematów może mieć jeden cel.

§ 3. Wybór tematu

Jeżeli kazanie ma być aktualne i skuteczne, to kaznodzieja w każdym poszczególnym przypadku powinien wybrać odpowiedni temat. Trudne to zadanie staje przed nim nietylko, gdy głosi kazania na dorywcze i dowolne tematy, ale i wtedy, gdy wygłasza cykle kazań. I wtedy bowiem potrzebne są często zmiany, które od danego w cyklu systemu i drukowanego podziału tematów odbiegają. Jakież tedy względy i zasady powinny przy wyborze tematu decydować?

1. Przedewszystkiem uwzględniać należy najpilniejsze potrzeby i bolączki swoich słuchaczy. Ich pytania i trudności, ich wątpliwości i niebezpieczeństwa, ich grzechy i nałogi, ich biedy i udręki, tak duchowe jak i materjalne. Trzeba więc środowisko czy parafję, w której się ma kazania głosić, coraz dokładniej studjować i poznawać. Trzeba badać i przekonywać się, jaki jest charakter i usposobienie tej ludności, jaki jest poziom umysłowy słuchaczy, jakie ich zajęcia, położenie materjalne i społeczne, jakie ich życie i stosunki religijne i moralne, jakie ich dobre i złe strony. Wszystkie te okoliczności i warunki winien kaznodzieja bądź równocześnie bądź pokolei w kazaniach uwzględniać i dlatego też odpowiednio do nich tematy swych kazań dobierać.

a) A więc jeżeli parafja jest wiejska lub małomiejska i naogół religijna, uczciwa i spokojna, będą tematy o niedowiarstwie, o pewnych zarzutach przeciwko wierze, obojętności religijnej i t. p. mniej potrzebne — czasem mogłyby nawet stać się szkodliwe. Natomiast przedewszystkiem powinno się wybierać tematy, które tę religijność i pobożność słuchaczy podtrzymują i dalej budują, pogłębiają i zapalają. A więc o czystem życiu młodzieży i rodziny, o częstem przyjmowaniu Sakramentów świętych, o pilnem chodzeniu na nabożeństwa kościelne, o modlitwie, o cnotach chrześcijańskich i t. d. — Tam zaś, gdzie rozpowszechniły się i zakorzeniły pewne nadużycia i zgorszenia, jak klątwy i złorzeczenia, częste kradzieże, gniewy i procesy sąsiadów, cudzołóstwa, konkubinaty i inne objawy rozpusty, nałóg pijaństwa, gorszące zabawy i inne nałogi, tam trzeba częstszych a roztropnych kazań na tematy zwalczające te nadużycia — a zwalczające z wytrwałą, wychowawczą i spokojną konsekwencją aż do skutku.

b) Jeżeli parafja jest wielkomiejska lub położona w środowisku przemysłowo-fabrycznem, górniczem lub wyznaniowo mieszanem, albo zagrożonem przez ateizm, bezbożnictwo i sekciarstwo czy też socjalizm, komunizm i wogóle radykalizm społeczny, gdzie więc panują liczne błędy, uprzedzenia i wątpliwości religijne, gdzie szerzy się nieufność i niechęć do księży, obojętność religijna, nienawiść i zazdrość klasowa i t. d., tam trzeba koniecznie, aby praca kaznodziejska leczyła skutecznie te rany i choroby dusz i przeciwdziałała tym niebezpieczeństwom. Tam trzeba więc gruntownego pouczenia dogmatycznego i obrony podstawowych prawd wiary św. Tam trzeba kazań apologetycznych o istnieniu Boga, o bóstwie Chrystusa Pana, o nieśmiertelności duszy i życiu pozagrobowem, o fakcie objawienia Bożego. Tam trzeba kazań i tematów społeczno-moralnych, kazań o niezrównanej wartości wiary i życia chrześcijańskiego dla szczęścia i dobrobytu doczesnego tak jednostek jak rodzin, społeczeństw i narodów całych; o konieczności cnót społecznych miłosierdzia, sprawiedliwej płacy, sumiennej pracy, obowiązkowości, oszczędnej skromności; o cywilnej odwadze we wyznawaniu wiary i jej obronie, o apostolstwie dobrego przykładu, o popieraniu i czytywaniu dobrej prasy i niezliczone mnóstwo innych tematów.

c) Jeżeli słuchaczami będą dzieci lub młodzież szkolna, osoby zakonne, panowie lub panie z sodalicyj, żołnierze czy inne audytorjum, znowu trzeba do ich poziomu moralnego i umysłowego, do ich potrzeb i zainteresowań dostosować tematy kazań.

To więc, co pod względem religijnym i moralnym najwięcej interesuje i do żywego przejmuje słuchaczy, to o co oni pocichu i głośno proszą i pytają, to o co w głębi swych dusz i nazewnątrz krwawo nieraz walczą i mozolnie zdobywać sobie muszą, — to wszystko winno stanowić tematy kazań i to wszy-

stko też będzie wysoce aktualne i interesujące. Zabierając się przeto do kazania, winien się kaznodzieja pytać: Czego słuchacze moi najwięcej potrzebują i pragną, co ich najwięcej boli, dręczy, interesuje? — i to czynić celem swego kazania, to musi chcieć osiągnąć przez swe kazanie, bo *finis est primum in intentione, sed ultimum in exsecutione.*

A zatem życie, potrzeby i pytania słuchaczy mają być pierwszem źródłem natchnienia przy ustalaniu celu każdego kazania i co za tem idzie, przy wyborze tematu kazania. A więc nie naukowe podręczniki teologiczne, dlatego, że „inne jest zadanie nauk teologicznych, a inne zadanie wymowy kościelnej. Teologja naukowa a) porusza wiele zagadnień, które dla życia chrześcijańskiego nie mają bezpośredniego znaczenia, b) powtóre traktuje znów inne kwestje w taki sposób, że tenże praktycznym zadaniom kaznodziejstwa bynajmniej nie odpowiada, c) wreszcie wiele rzeczy usuwa na drugi plan albo zupełnie pomija, które dla kaznodziejstwa największej są wagi".[1] Mimo to podręczniki teologiczne nie przestają być źródłem treści i myśli kazaniowych.

2. Chcąc należycie uwzględniać aktualne potrzeby słuchaczy, kaznodzieja uczyni to jeszcze doskonalej, gdy przy wyborze tematów da pierwszeństwo tym prawdom, które mają zasadnicze znaczenie w nauce wiary, albo które szczególnie są owocne dla religijno-moralnego życia wiernych. Innemi słowy: ważność i doniosłość poszczególnych prawd religijnych winna również mieć swój wpływ na wybór tematów do kazań. Jak Kościół i teologja stawia pewne fundamentalne prawdy na pierwszem miejscu, tak i kaznodzieja winien te właśnie prawdy, jeśli w danem środowisku są zagrożone i zaczepiane, przed innemi tematami, mniej doniosłemi, uwzględniać i aż do silnego ich ugruntowania w duszach słuchaczy za temat swych kazań obierać. Są to zwłaszcza prawdy, które każdy człowiek znać i wierzyć powinien *necessitate medii* i *necessitate praecepti.*

A więc: a) istnienie Boga i jego sprawiedliwości karzącej i nagradzającej, oraz tajemnica Trójcy św. i Odkupienia; b) prawdy wiary Składu Apostolskiego, przykazania Boże i kościelne, modlitwa Pańska, Sakramenta św.

3. Wpływ na wybór tematów mają, a nieraz powinny mieć, nietylko perykopy, ale i inne teksty mszalne lub brewjarzowe oraz rok kościelny.

Odczytywanie perykop jest wprawdzie nakazane, niema natomiast żadnego przepisu, by na nich opierać niedzielne czy

1. Jungmann o. c. 76.

inne kazania. Zasadnicze bowiem prawo kościelne co do wyboru przedmiotu przepowiadania wyrażone jest lapidarnie w 1347 kan.: *In sacris concionibus exponenda in primis sunt, quae fideles credere et facere ad salutem oportet.* Jeżeli jednak odczytywanie perykop przed kazaniem ma mieć właściwy sens i korzyść, to się samo przez się rozumie, że w kazaniu w miarę możności wypada je uwzględnić.

A więc gdy można, zaleca się obrać z perykopy temat do wytkniętego już i upatrzonego celu kazania, albo wybrać z niej motto do ustalonego tematu, albo we wstępie kazania nawiązać do perykopy, albo uczynić o niej wzmiankę w dalszym toku kazania lub choćby w samem zakończeniu. Jednakże czynić to trzeba bez sztucznego naciągania.

W ten sposób korzystać się zaleca nietylko z perykop ewangelijnych, ale i lekcyjnych, a także z innych części formularzy liturgicznych. Nierzadko samo uprzednie uważne przeczytanie przypadających formularzy i modlitw nasunie jakiś aktualny temat kazania.

Również poszczególne okresy i uroczystości roku kościelnego, ich znaczenie i nastroje winien kaznodzieja w kazaniach uwzględniać i odpowiednio do nich swe tematy wybierać.

4. Wreszcie i osoba kaznodziei decyduje często o tem, jaki temat kazania wybrać należy. Wchodzą tu w rachubę takie okoliczności, jak wiek kaznodziei, jego uzdolnienie, temperament, stosunek do słuchaczy i t. p.

A więc dla kaznodziei młodego i niedoświadczonego mniej albo wcale nie nadają się takie tematy, jak niektóre obowiązki stanu, zwłaszcza małżeńskiego, albo szczegółowe omawianie VI. przykazania, albo pewne drażliwe kwestje publiczne, albo jakieś ostre nagany i t. d.

Ponieważ przedmiot kazania należy całkowicie opanować, nie powinien kaznodzieja mniej zdolny wybierać sobie tematów, do którychby nie dorósł, czyto będą trudne zagadnienia apologetyczno-dogmatyczne, czy moralno-społeczne czy inne. Umysł więcej praktyczny niech się trzyma tematów raczej konkretnych, dla wyobraźni i pamięci łatwiejszych. Umysł zaś głębszy, spekulatywny może obrać tematy trudniejsze, nie powinien jednak gubić się w abstrakcjach, ale pamiętać o przykładach, obrazach, wogóle o formie konkretnej i przystępnej, niepozbawionej uczucia.

Jeśli pod wpływem własnej lektury, rozmyślania, słuchania spowiedzi św., odprawionych rekolekcyj i t. p. duch kaznodziei jest pewną prawdą do głębi przejęty i jaśniej ją przenika, może i z tego skorzystać i — o ile to zgodne jest z nastrojem liturgicznym dnia — wziąć ją za temat przypadającego kazania.

Proboszcz, który już dłuższy czas jest w parafji i który większe ma uprawnienia i powagę, może w razie potrzeby surowiej wystąpić i łatwiej coś skarcić z ambony, aniżeli wikarjusz lub kapłan obcy.

§ 4. Sformułowanie i zapowiedź tematu

1. Temat ma być jasno i wyraźnie ujęty przedewszystkiem w umyśle kaznodziei, choćby go nawet słowem nigdzie nie wyrażał.

Nasamprzód przedmiot ogólny kazania (*obiectum materiale* czyli temat w szerszem znaczeniu) winien być zredukowany do tematu właściwego (*obiectum formale*).

A zatem np. nie wogóle: „O sumieniu", lecz z obszernej tej dziedziny wybrać tylko pewną ograniczoną część, np.: „Co to jest sumienie"? albo: „O kulturze sumienia", albo „o sumieniu wrażliwem".

Dalej przed rozpoczęciem właściwej pracy nad kazaniem winien sobie kaznodzieja jasno uprzytomnić, w jaki sposób i jakie punkty tematu chce opracować w kazaniu: czy tylko chce do czegoś zachęcić, nakłonić, pobudzić (np. w temacie: „Starajcie się o sumienie delikatne!", czyli „O pobudkach do wyrabiania i utrzymania sumienia delikatnego"); czy prócz tego chce także o czemś pouczyć, a jeżeli tak, o czem w szczególności, o jakich logicznych częściach tematu? (np. „O istocie, przyczynach, skutkach i środkach leczenia sumienia skrupulatnego").

2. Sformułowanie słowne tematu może być dwojakie: w tytule kazania i pod koniec wstępu. I jedno i drugie winno być krótkie, w tytule z natury rzeczy jak najkrótsze. Ponieważ temat wyrażony w tytule ma być najzwięźlejszy, dlatego nie podaje się w nim zwykle wszystkich istotnych części tematu, ale wystarczy podać tylko przedmiot ogólny kazania (*obiectum materiale*).

Np. zamiast: „Istota, przyczyny, skutki i środki leczenia sumienia skrupulatnego", krótko: „O sumieniu skrupulatnem". Albo zamiast: „Żal ma być wewnętrzny, nadprzyrodzony, nadewszystko i powszechny", krótko: „Przymioty żalu" albo jeszcze krócej: „O żalu".

Przy pisaniu kazań do druku pożądane jest, aby już sformułowanie tytułu kazania budziło zainteresowanie i dowodziło aktualności tematu, byle nie trąciło sensacją lub przesadą. Np.: „Trudniej jest nie wierzyć, niż wierzyć" — „Ofensywa katolicka" — „Co ci daje Kościół?" — „Czy warto się modlić?" — „Dekalog jeszcze aktualny" — „Godność pracy zawodowej" — „Nierówność na świecie" — „Chrystus a radość" — „Propaganda wiary". — „Bezbożnictwo grzechem przeciw Duchowi Św."

3. Drugie miejsce sformułowania tematu jest pod koniec wstępu kazania. Może tam nastąpić t. zw. zapowiedź tematu wobec słuchaczy.

Czy należy zawsze zapowiadać temat i jego podział lub przynajmniej sam temat? Niekoniecznie. Bywają bowiem tak zbudowane kazania, że od naczelnego tekstu (motto) i od pierwszych zdań jest widoczne, do czego kaznodzieja zmierza i co zajmuje jego uwagę. Zapowiadanie tematu będzie wtedy zupełnie zbędne, bo i temat z toku mowy jest jasny i nastawienie również. Zapowiedź tematu dostaje się w tok mowy i jest poniekąd absorbowana myślowym prądem, który od wstępnych zdań prosto i jasno zmierza ku wytkniętemu celowi. Zatem tradycyjne zapowiadanie tematu nie powinno się stać bezdusznym, stereotypowym szablonem. Świeckie mowy np. tego szablonu nie znają. Zapowiedź t e m a t u bywała dotąd regułą. Zapowiedź zaś p o d z i a ł u tematu, choć wiele rzadziej, spotyka się jednak w kazaniach pouczających (didaskalicznych) głównie z tego względu, by nauczanie było jasne, by słuchacze główne prawdy i punkty kazania dobrze pojęli, wyraźnie od siebie odróżniali i dokładniej sobie zapamiętali.

Przykład: Zapowiedź tematu wraz z podziałem może się tak przedstawiać: „Będziemy więc dziś mówili o dobrowolnej bliskiej okazji do grzechu ciężkiego (= zapowiedź tematu). Można co do tego stawić trzy pytania: 1) co to jest bliska okazja? (istota), 2) jaki grzech popełnia ten, co się na nią dobrowolnie naraża? (grzeszność), 3) do czego musi być gotów — idąc do spowiedzi św. — ten, co się w takiej okazji bez konieczności znajduje? (= zapowiedź podziału). Odpowiedź na te trzy pytania będzie treścią dzisiejszego kazania".

Temat w tytule kazania może być krótko wyrażony, przeznaczony jest bowiem tylko dla kaznodziei, dlatego też może być abstrakcyjnie ujęty. W zapowiedzi zaś wobec wiernych pod koniec wstępu kazania winno się temat sformułować j a k n a j p l a s t y c z n i e j i j a k n a j ż y w i e j.

Zamiast więc powiedzieć: „Dlatego dziś zastanowimy się nad tem, jak wielkiem nieszczęściem jest nałóg pijaństwa pod względem zdrowotnym, społecznym i religijnym", o wiele plastyczniej będzie wyrazić się tak: „Dlatego ty, bracie nieszczęsny, który masz słabość i skłonność do tego nałogu, zastanów się dziś ze mną nad tem, że i ty jesteś człowiekiem, który chce być zdrowym, więc zlituj się sam nad sobą; i ty masz zapewne żonę i dzieci, więc zlituj się przynajmniej nad niemi; i ty masz duszę nieśmiertelną, więc ulituj się przynajmniej choć nad nią"![1] — Lub jeszcze krócej: zamiast powiedzieć: „Dlatego skutki pijaństwa będą przedmiotem dzisiej-

1. Kassiepe. Homil. Handbuch[5]. I B. 20.

szej nauki", lepiej tak zapowiedzieć temat wraz z podziałem: „Bracie, który ulegasz temu nałogowi, popatrz dziś ze mną, jak straszną krzywdę i jakie nieszczęście wyrządzasz przez to sobie i drugim. Sobie, bo zabijasz swą duszę i zatruwasz swe zdrowie; drugim, bo rujnujesz własną rodzinę i dajesz innym zgorszenie".[1]

4. Zapowiedź tematu jak i dyspozycji w kazaniu może mieć nadto najrozmaitsze formy. Może to być tylko rzeczownik, wyrażający pewne pojęcie, lepiej jednak tę suchą abstrakcyjną formę rozwinąć i popularnie ująć.

Np. „Mówić dziś będziemy o istocie łaski, albo — o dobrej intencji, — o rodzicach chrzestnych, — o źródłach niedowiarstwa, — skutkach obojętności religijnej" i t. p. Zamiast tego lepiej: „Mówić dziś będziemy o tem, czem jest łaska sama w sobie, o potrzebie dobrej intencji, o tem, co trzeba wiedzieć o rodzicach chrzestnych" i t. d.

Może to być całe zdanie.

Np. Żal ma być wewnętrzny i nadprzyrodzony. Jezus Chrystus jest Bogiem. Jest rzeczą niemądrą i niebezpieczną odkładać nawrócenie aż do końca życia.

Może to być forma pytania. Jest to forma bodaj najczęstsza (np. w kazaniach ks. Tótha) i też polecenia najgodniejsza, bo od innych popularniejsza, zrozumialsza i więcej budząca zainteresowania.

Np. Jak dzieli się rok kościelny? — Jaka będzie przemiana ciał naszych przy zmartwychwstaniu? — Jakie warunki trzeba spełnić, by dostąpić odpustu? — Czy zmartwychwstanie ciał jest możliwe? — Czy Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał? — Czy szczęściem jest dla człowieka, że przyszłość mu jest nieznana? — Dlaczego mamy czcić Serce Jezusowe?

Może to być wreszcie forma nakazu, wezwania, wykrzyknika czy inna.

Np. Przystępujcie często do Komunji św.! — Miłujcie nieprzyjaciół waszych! — Ratujcie dusze czyśćcowe! — O jak piękna i wzniosła jest cnota czystości!

§ 5. Przymioty tematu

1. Temat wszelkich kazań syntetycznych powinien być przedewszystkiem jednolity. To znaczy: wszystko, co ma kaznodzieja powiedzieć, wszystkie myśli i wywody winny mieć za ośrodek i podstawę jednę myśl główną, zasadniczą. *Reductio plurium ad unum* nazywają niektórzy autorowie tę jedno-

1. Porównaj: Tadeusz Soiron „Themawahl und Themaformulierung", KK 1922, 198.

litość przedmiotu w kazaniu. U Ojców Kościoła, a po części i u późniejszych, a nawet u niejednych najnowszych kaznodziejów częstokroć tej jednolitości brakuje. Osiąga ją kaznodzieja zwykle przez to, że wyznacza kazaniu jasny jednolity, cel.

Stopień tej zwartości i jednolitości tematu może być większy lub mniejszy. Najmniejszy, ale i wystarczający stopień jest ten, że musi istnieć w kazaniu przynajmniej jedność przedmiotu materjalnego, choć równocześnie może być kilka przedmiotów formalnych. Np. temat „Istnienie i okropność kar piekła“ ma dwa przedmioty formalne (istnienie i okropność kar), ale jeden tylko materjalny (piekło). Podobnie temat „Istota i przymioty żalu“.

Ta jedność przedmiotu materjalnego może dotyczyć nietylko liczby i rodzaju, ale także podobieństwa przedmiotów, nie może jednak opierać się tylko na równem brzmieniu wyrazów. Jedność bowiem liczby, rodzaju i podobieństwa jest uzasadniona w naturze rzeczy, ale nie tożsamość słów.

Np. temat „Prawdziwa mądrość 3 Mędrców i fałszywa mądrość Heroda“, lub ten sam temat jednoliciej ujęty: „Czem różni się prawdziwa mądrość chrześcijańska (3 Mędrców) od fałszywej mądrości świata (u Heroda)?“ — (celem, środkami, skutkami). — Albo temat „Śmierć grzesznika i śmierć sprawiedliwego“ nie jest podwójnym tematem, gdyż brzmi właściwie: „Dwa rodzaje śmierci (grzesznika i sprawiedliwego)“. — Podobnie gdy temat brzmi np.: „Bóg a grzech“ albo „Natura i łaska“, wtedy dwa w ten sposób zestawione rzeczowniki nie oznaczają dwóch przedmiotów materjalnych, lecz tylko jeden, gdyż nie ma być mowy o dwóch tych pojęciach w całej ich rozciągłości i niezależnie od siebie, ale tylko o ich wzajemnym stosunku do siebie. — W podobny sposób można bardzo różne myśli złączyć i rozpatrywać pod jednym wspólnym punktem widzenia, jak np.: „Grzechy języka“ (klątwa, krzywoprzysięstwo, kłamstwo, obmowa, i t. d.). — Nie można natomiast opierać się tylko na równem brzmieniu wyrazów, aby zestawić np. taki temat: „Drogi miłości, drogi obowiązku, drogi cierpienia“.

Większy stopień jednolitości posiada temat, jeżeli poszczególne punkty widzenia łączą się ze sobą przez to, że jeden bliżej określa drugi lub go suponuje, nadto zawsze, ilekroć z właściwym tematem zwęża się i cel praktyczny kazania. Pod tym względem największą jednolitość wykazują t. zw. kazania parenetyczne (pobudzające wolę słuchaczy do pewnego czynu przez rozwinięcie odpowiednich pobudek), które mają zarazem znacznie zwężony temat.

Np.: bardzo luźna byłaby jednolitość tematu: „W tajemnicy wcielenia ujawnia się 1) dobroć Boża, 2) wielkość Marji, 3) przykład cnót Chrystusa“. Możnaby je tylko słabo złączyć ogólnem pojęciem: „Nauki płynące ze wcielenia“. Ściślej już łączą się dwa punkty następujące: „W tajemnicy wcie-

lenia ujawnia się godność i przykład cnót Marji". Jeszcze ściślej: „W tajemnicy wcielenia ujawnia się pokora i czystość Marji". Jeszcze ściślej: „W tajemnicy wcielenia ujawnia się wielkość M."

Czy większa jednolitość jako doskonalsza zasługuje zawsze na pierwszeństwo? Niekoniecznie. W kazaniu bowiem nietylko względy artystyczne, ale i praktyczne odgrywają ważną rolę, praktyczne nawet zwykle rolę ważniejszą.

2. Temat kazania winien być dalej stosownie ograniczony. O zakresie tematu bądź szerszym bądź wyższym rozstrzyga przedewszystkiem czas przeznaczony na kazanie. Jeżeli kazanie ma trwać 20—30 minut, temat może być względnie obszerniejszy, jeżeli kazanie jest znacznie krótsze, temat z konieczności musi być odpowiednio ścieśniony. Dziś już dość powszechnie głosi się krótkie kazania na rannych Mszach św. w niedziele i święta, do których temat trzeba wybierać bardzo ograniczony: bądź krótkie i jędrne objaśnienie perykopy lub jakiejś myśli z niej, bądź gorący apel i zachęta do pewnego dobrego czynu, bądź rzut światła na jeden szczegół jakiejś prawdy przez krótkie, treściwe o niej pouczenie i zastosowanie. Podobnie krótkie muszą być egzorty do młodzieży szkół średnich (kwadrans), a jeszcze krótsze nauki do dzieci szkół powszechnych. Natomiast nauki rekolekcyjne lub misyjne dla dorosłych będą z natury rzeczy zwykle znacznie dłuższe (trzy kwadranse, najwyżej godzinę), i wtedy też temat może być co do treści obszerniejszy.

3. Do istotnych przymiotów tematu należy i ten, aby temat był praktyczny. Temat wtedy jest praktyczny, gdy ma łączność z życiem chrześcijańskiem słuchaczy. Nie byłby praktyczny, gdyby miał tylko pouczyć o danej prawdzie, albo gdyby zalecał środki uświęcenia, których dani słuchacze nie mogą stosować, albo stawiał wymagania, które przekraczają ich siły, albo przestrzegał przed niebezpieczeństwami, które dla nich nie istnieją i t. p. Nie można jednak twierdzić, aby tylko ten temat był praktyczny, który za przedmiot ma jakąś czynność. Choć bowiem treścią wielu tematów jest jakaś prawda sama w sobie teoretyczna, to jednak przez swe skutki i wnioski staje się praktyczną i dla życia pełną znaczenia, jak np. doskonałości i przymioty Boże. (Temat: „Mądrość Boża", wniosek: „Do czego winna nas myśl o mądrości Bożej pobudzać"?). Większa część tematów religijnych jest właśnie w ten sposób pośrednio praktyczna.

4. Temat winien być o ile możności aktualny i nowy, a jest nim wtedy, gdy żywo obchodzi i interesuje słuchaczy i jest im jeszcze poczęści lub zupełnie nieznany. Nie każdy temat praktyczny jest zarazem aktualny i nowy. Im więcej temat będzie uwzględniał najnowsze błędy i zarzuty przeciw religji, oświetlał najnowsze prądy, hasła i zagadnienia, tem więcej będzie nowy, aktualny, naczasie. Kaznodzieja, który uprawia pilnie studjum teologji i bieżącego życia, który wszystkie prawdy religijne śledzi i rozbiera aż do gruntu i ostatnich szczegółów, będzie miał zawsze dość tematów aktualnych, nowych i oryginalnych.

Ponieważ zresztą większa część przymiotów tematu jest ta sama, co i całego kazania, więc będzie o tem obszerniej mowa w dziale następnym.

ROZDZIAŁ III

FORMA I UKŁAD KAZANIA

Keppler. Homiletische Gedanken und Ratschläge. Frb. H. 1911.
Hettinger. Aphorismen über Predigt und Prediger. Frb. H. 298—310 i 325—347.
Krieg o. c., 303—325.
Kieffer o. c., 270—316.
Herr. Praktischer Kursus der Homiletik. Paderborn 1926, 101—105.
Habersbrunner. Ein Weg zur Kanzel. Regensburg 1933, 11—24 i 39—55.
Schubert. Homiletik. Graz 1934, 59—66.
Stingeder. Land auf, Land ab... Linz 1929, 9—27 i 103—128.
Sertillanges. L'orateur chrétien, 1931, 298—334.
Ks. H. Haduch. Zasady wymowy ogólnej i kościelnej. Kraków 1927, 211—237.
Tóth. „Nowoczesne kaznodziejstwo", umieszczone jako wstęp do zbioru kazań p. t. „Dekalog", t. I, Kraków 1933.
Tenże. „Jak głosić słowo Boże z powodzeniem?" PH 1935, 10—20.
Prohaszka. Słowa żywota, t. I, wstęp ks. dr. F. Machaya, Kraków 1932.
Linhardt. Feurige Wolke, t. I, przedmowa, Frb. 1925.
Ks. F. Machay. „O budowie kazania". PH 1933, 111—117.
Bausch. „Neuartiges Predigen", KK 1933, 107—119.
Kieffer. „Über den Begriff der Predigteinheit", KK 1921, 57—64.
Bruckner. „Ziel und Form der Predigt", KK 1925, 312—318.
Maier. „Neue Predigtwege", KK 1932, 254—262.
Tenże. „Neueste Predigtwerke", KK 1934, 84—88.
Ks. J. Kiciński. „O aktualności i spotęgowaniu skuteczności kaznodziejstwa doby dzisiejszej", w zbiorze referatów p. t. „Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie". Poznań 1932, 1—16.

§ 1. Wołanie o nową formę

Już przed wojną światową budziła się coraz powszechniej świadomość niemocy i niedostateczności współczesnego kaznodziejstwa. Wtedy już odzywały się razporaz skargi na nikłe

stosunkowo skutki pracy kaznodziejskiej i podnosiły się głosy, domagające się należytej reformy.

Po wojnie głosy te i wołania stały się o wiele częstsze i natarczywsze. I słusznie. Wślad bowiem za niesłychanym przewrotem wojennym nastał niebywały kryzys i zamęt we wszystkich dziedzinach życia, nie wyłączając dziedziny duchowej i religijno-moralnej. Liczne nowe przyczyny i przeszkody poczęły ludzi odwodzić od ambony. Stąd i kryzys w kaznodziejstwie. Stąd nowe wysiłki i szukanie sposobów, by znów obojętnych przyciągnąć do ambony. Próby odrodzenia pracy kaznodziejskiej pojawiły się w rozmaitych krajach i ośrodkach. Wymienimy tutaj kilku znaczniejszych reformatorów współczesnego kaznodziejstwa.

1. Biskup Paweł Wilhelm Keppler z Rottenburga (zmarł r. 1926) rozwinął swój pogląd na zadania nowoczesnego kaznodziejstwa naprzód w trzech wykładach na pierwszym niemieckim kursie homiletycznym w Ravensburgu roku 1910, a w roku następnym wydał je drukiem w osobnem dziełku p. t. „Homiletische Gedanken und Ratschläge.[1] W dwunastu punktach streszcza on swe zasady.

1) Nowoczesne jest kazanie, gdy nieuszczuploną prawdę Chrystusową głosi z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków kulturalnych i duchowo-moralnych, ze szczególnem podkreśleniem potrzeb obecnych. Z tej dążności wyniknie samorzutnie pewne nowe przekształcenie kazania co do treści i formy, bez gonienia za nowatorstwem i bez szkody dla istoty wiary.

2) Wyższy poziom dzisiejszej oświaty i szkolnictwa wymaga, by kaznodzieja tem gruntowniej pouczał i tem jaśniejsze dawał pojęcia religijne i moralne. Wzrastanie zaś wrogich religji prądów zmusza go do użycia broni apologetycznej. Lecz rzeczą najważniejszą jest i pozostanie pozytywne pouczanie prawd religijnych.

3) Wartki prąd i ruch socjalny nie wymaga kazań socjalnych, lecz głoszenia prawdy chrześcijańskiej, która oświetla i rozjaśnia zagadnienia i stosunki społeczne, uszlachetnia pracę i robotnika, budzi poczucie odpowiedzialności społecznej.

4) Pęd dzisiejszy do indywidualizmu, do przesadnego kultu własnego „ja“ nie stawia kaznodziejstwu nowych zadań, lecz tylko potęguje i poniekąd ułatwia jego główne zadanie: troski o duszę. Każe wskazywać na Chrystusa, jako najwyższy ideał osobowości, a naśladowanie Chrystusa jako jedyną drogę do prawdziwej wolności, wielkości i energji ducha.

1. Przełożone na język polski przez ks. Piotra Dmochowskiego i wydane w Płocku w r. 1914 p. t. „Ambona i jej zadanie w naszych czasach“.

5) Żywe zainteresowanie dla spraw etycznych i wychowawczych oraz wielki upadek moralności przynaglają, by sumiennie brać obowiązek głoszenia dekalogu, ważne tu jest gruntowne uzasadnienie i wychowanie do posłuszeństwa dobrowolnego.

6) Kazania należy głosić z radością i o radości.

7) Konieczna jest czysta intencja kaznodziei służenia tylko chwale Bożej i pożytkowi dusz. Z tej jedynie pobudki winien przy każdem kazaniu wytężać wszelkie swe siły i zdolności, nie zaś w celach egoistycznych czy ubocznych, aby tylko wywołać wrażenie.

8) Ze względu na dzisiejszy sceptycyzm, realizm i krytycyzm mówić należy z uczuciem, lecz bez afektacji i sztucznego patosu.

9) Co do formy kazania, nie być skąpym w pomysłach, w stylu zaś winna panować szczerość, naturalność i prostota.

10) Kazanie winno trwać zwykle pół godziny, nie więcej. Środkiem, by tej granicy nie przekroczyć, winno być dobre przygotowanie.

11) Wypowiedzenie ma być wyraźne, żywe, donośne, w tonie konwersacyjnym.

12) Zupełnie nie naczasie jest zniechęcenie i pesymizm, zato potrzebna jest kaznodziei niczem niezrażona ufność.

2. Drugim gorącym zwolennikiem odrodzenia i odnowienia kaznodziejstwa współczesnego był biskup Ottokar Prohaszka z Budapesztu. Cała jego olśniewająca działalność kaznodziejska była nieprzerwanem szukaniem nowej formy kaznodziejskiej, czem usposobił do siebie wrogo nawet wybitnych kapłanów.

„Moja wina — pisze on w swym pamiętniku *Soliloquia* — polega na tem, że w kazaniach chcę dawać coś nowego, i stare prawdy w nowej, dzisiejszej szacie chcę przedstawić. Unikam zatem dawnych, dobrze znanych form kaznodziejskich". (Tóth „Dekalog" t. I, s. 1).

Źródłem jego potęgi i natchnienia kaznodziejskiego był ogień jego miłości Chrystusowej i z świętości płynące namaszczenie. Tego też wymaga od innych kaznodziejów. „Żyć święcie, oto źródło prawdziwego oddziaływania" — pisze on. („Słowa żywota" t. I, s. X). Na skrzydłach swych uczuć i namaszczenia wyrywał się nieraz z tradycyjnych przepisów homiletycznych i wzbijał się na wyżyny nadprzyrodzone, zasypując słuchaczy żarem ognia wewnętrznego i porywając do Boga nawet najwięcej opornych i obojętnych. Nie zważał zbytnio na układ poszczególnych części i punktów kazania, zapominał często o posługiwaniu się Pismem św. i innych przepisach kaznodziejskich.

Lecz jako warunków nieodzownych wymagał: dobrego przygotowania, dobrego tematu i umiejętności dobrego przedstawienia prawd głoszonych. Gdy te warunki są speł-

nione, każe duszy i zmysłowi kaznodziejskiemu pozostawić zupełną swobodę; niech działa i tworzy, niech sypie ogniem, niech daje, co tylko może. Kazanie ma być kawałkiem życia, dziełem żywem. Dusza kaznodziei ma tworzyć w czasie kazania i tę twórczość powinien kaznodzieja sam odczuwać. Kto recytuje, czyta, albo zerka do rękopisu, nie jest kaznodzieją".[1]

Tematy wybierał biskup Prohaszka bardzo aktualne, jak np.: Dzisiejsza moralność męska i kobieca, Drogi niewierzącego świata do Chrystusa, Dlaczego świat i dziś potrzebuje koniecznie Kościoła katolickiego, Apostolstwo ludzi świeckich, Moralna podstawa pracy, Odrodzenie katolicyzmu i t. p. Chętnie i dość często przytacza Prohaszka w swych kazaniach dobre, klasyczne przykłady, nieraz od trafnego przykładu rozpoczyna kazanie. Język jego i styl jest niezrównanie piękny i szlachetny, a przytem bardzo żywy i obrazowy.

3. Godnym następcą Prohaszki (zmarł r. 1927) na ambonie kościoła akademickiego w Budapeszcie, a poczęści i jego naśladowcą i niemniejszym pionierem nowej formy kaznodziejskiej jest ks. Tihamer Tóth, rektor tamtejszego seminarjum duchownego. Jego kazania i jego zasady kaznodziejskie są dziś już znane na całym świecie. Nietylko teoretycznie podał różne uwagi i wskazówki o nowoczesnem kaznodziejstwie,[2] ale co ważniejsze, także praktycznie pokazał w licznych już bardzo kazaniach głoszonych i drukowanych, jak zasady te należy stosować. Pokazał zaś z nadzwyczajnym skutkiem i powodzeniem, gdyż kazań jego słuchają chętnie niezliczone tłumy wiernych wielkomiejskich i radjowych, a krytyka wszystkich niemal krajów wyraża się o nich z wielkiem uznaniem i pochwałami, małe tylko naogół czyniąc zastrzeżenia.

I ks. Tóth szuka również odrodzenia współczesnego kaznodziejstwa przedewszystkiem w odnowieniu i odświeżeniu jego formy. Według niego kaznodzieja oprócz trzech warunków niczem nie jest krępowany. A warunki te są: 1) ma głosić zasady i naukę Chrystusową, 2) mówić tak, by go wierni chętnie słuchali, 3) by po wysłuchaniu stali się lepszymi. Pozatem nie uznaje Tóth żadnego dogmatyzowania form kaznodziejskich. Ponieważ celem kazania jest połączenie dwóch światów: niezmiennego świata wiary i przemijającego świata ludzkiego, dlatego po prawej ręce winien mieć kaznodzieja Ewangelję, a po lewej dzienniki. Przedewszystkiem jednak potrzebna mu jest oso-

1. Soliloquia II: 13, cytuje ks. dr. Ferdynand Machay w „Słowach żywota" t. I, s. IV.
2. Tóth „Dekalog" t. I, wstęp, s. 3—13 i Przegląd Homiletyczny, 1935, s. 10—20.

bista świętość i znajomość życia. Świętość, bo powodzenie kazań zależy zawsze przedewszystkiem od indywidualności kapłańskiej kaznodziei, od jego apostolskiej gorliwości i nieskalanego życia i od jego przejęcia się daną prawdą; stąd też codzienne rozmyślanie śmiało uważać można za pierwszy warunek dobrego kazania. Znajomość życia i czasów bieżących jest mu potrzebna, bo wciąż należy je w kazaniach uwzględniać.

Niezbędnym warunkiem dobrego kazania jest również sumienne przygotowanie, gdyż łatwość wymowy jeszcze nie zapewnia powodzenia kazaniu. Przez cały tydzień powinien kaznodzieja zastanawiać się nad tematem kazania, nad jego rozwinięciem i przeprowadzeniem; przemyśleć ostatnie zdarzenia w świecie i parafji, wpleść je umiejętnie w treść kazania, dużo czytać, myśleć, pisać, przerabiać, uczyć się i wewnętrznie przeżywać — słowem, odsuwając precz wszelkie mniej ważne zajęcia, poświęcić wiele uciążliwej pracy kazaniu, by zebrać odpowiedni pokarm dla dusz. Praca ta i trud, to najpotężniejsza asceza nowoczesnego kapłana. Ponieważ chaos w doborze tematów marnuje wiele sił, winien kaznodzieja opracowywać kazania cykliczne według pewnego planu.

Lecz jakie główne zmiany i reformy zaleca Tóth pod względem formy kazania? Nie wspomina nic o poszczególnych częściach i układzie kazania. Zostawia to snać zupełnie uznaniu kaznodziei. Sam też nie wiąże się w swych kazaniach żadnym schematem, lecz przemawia sposobem jakby filmowym, przesuwając przed nami jeden ciekawy obraz za drugim, jako ilustrację odwiecznych prawd i głębokich myśli, i łącząc wszystko logicznem przeprowadzeniem jasno i ściśle określonego tematu i celu. Swą praktyką i teorją domaga się koniecznie aktualnych i praktycznych tematów. Nowe mają być przykłady i porównania. Wymowa, styl i głos mają być naturalne, nieprzesadne, bez szumnych, pompatycznych zdań, bez pustych frazesów. Ideę szkoły pracy należy stosować i w kazaniach, t. zn. na przewidziane zarzuty i wymówki zaraz odpowiadać i rozmawiać ze słuchaczami *virtualiter*. Słowem, całe nastawienie i opracowanie kazania, cały styl i sposób wyrażania myśli winien być nowy i świeży.

4. Innym wreszcie bojownikiem o nową formę kaznodziejską jest ks. Robert Linhardt z Monachjum. I on jest, jak trzej poprzedni koryfeusze nowoczesnego kaznodziejstwa, mistrzem słowa i wybitnym kaznodzieją, a poglądy swoje na sposób dzisiejszego głoszenia kazań wyłuszczył krótko w pierwszym tomie swych kazań p. t. *Feurige Wolke*.

Jak Tóth, tak i Linhardt przypomina wołanie św. Klemensa Dworzaka, że „Ewangelję należy głosić w sposób zupełnie nowoczesny“, jednakże nie przez naginanie treści, lecz przez nową formę. Jak Tóth, tak i Linhardt uznaje, że niema „jedynozbawczych“ form kaznodziejskich, ale każdy czas i każdy kaznodzieja winien

szukać swoich form. Św. Jan Chryzostom, św. Bernard z Clairvaux, Tauler, Bertold z Ratyzbony, Segneri, Abraham a S. Clara głosili tę samą wiarę, z tem samem powodzeniem, lecz nie w tej samej formie. Przeto i dziś nie należy zatrzymać się przy homilji i kazaniu tematycznem, lecz trzeba pójść dalej i znaleźć nowy sposób głoszenia kazań.

Życie samo już sobie tu pomogło — powiada Linhardt — i stworzyło już odpowiednią formę, choć nie napisano jeszcze jej teorji. Kazania w tej nowej szacie możnaby nazwać „kazaniami o formie swobodnej“ *(freigeformte Predigten)*. Mają one w sobie coś ekspresjonistycznego w dobrem znaczeniu. Nie zaniedbując poprawności stylistycznej, retorycznej i dogmatycznej, pragną przedewszystkiem wywołać w słuchaczu wewnętrzny wstrząs i wzruszenie, głębokie przejęcie i przeżycie. Pragną słuchaczowi coś wiadomego lub podświadomego żywo i w całej pełni uświadomić, do jakiejś decyzji go doprowadzić, a także pewien nastrój w nim wywołać. Bo i kazanie nastrojowe *(Stimmungspredigt)* ma przy odpowiedniej sposobności w naszych czczych i beznastrojowych czasach swoje uzasadnienie. Przed tą górującą nad wszystkiem wolą i dążnością do tego, co istotne, do przeżycia, musi ugiąć się lub w danym razie zniknąć zupełnie wszystko, co tylko ma zdobić, dopełniać, bawić, — także wstęp, przejście, zakończenie. Żadnego zdania, żadnej myśli, żadnego słowa, które w jakikolwiek sposób nie służy celowi!

Warunkiem niezbędnym do tego jest, by kaznodzieja sam wpierw doskonale opanował przedmiot i cel, albo raczej, by one opanowały i porwały jego, przez zastanawianie się i rozmyślanie. Bez tego wewnętrznego przejęcia i zachwytu, kazanie nigdy nie będzie czemś osobistem, twórczem, artystycznem, w pewnem znaczeniu niebywałem. To przejęcie i dążenie musi kaznodziei wybierać i układać materjał, musi mu formować słowa i zdania. Z niego musi mu się kazanie rodzić i kształtować, nie jako rozumowy logizm lub schemat grą słów będący, lecz jako organizm, wyrastający ze ścisłego zespolenia idei i prawd chrześcijańskich z żywą osobistością kaznodziei. Kazanie o swobodnej formie płynie z żywego serca żywo do dusz, by w nich rodzić duchowe życie i przeżycie. Zna ono wszystkie reguły i finezje tradycyjnej stylistyki i retoryki, ale nie kostnieje z uwielbienia przed niemi, lecz czyni je poddanemi panującej nad wszystkiem zasadzie: Jak zbudzę słuchaczy, jak porwię ich, jak doprowadzę ich do celu?

Nie należy wprawdzie do istoty, ale jest zasadą integralną takiego kazania, że podobnie jak szkoła pracy, posługuje się metodą indukcyjną, współpracującą ze słuchaczami, aby z audytorjum zwykle biernego, uczynić zespół pracy współaktywny. Kazanie to chętnie rezygnuje z podania tematu, dyspozycji, także celu, jakkolwiek z każdego zdania one przebłyskują. Nie przedkłada ono pewnych tez, by je potem udowadniać, lecz rozwija pewną prawdę aż do jej poznania i przyjęcia przez słuchaczy.

Nie podaje pewnych zleceń i nakazów, by potem pobudzać do ich spełnienia, lecz przez rozważanie i pobudki doprowadza do postanowienia woli, o którem poprzednio nie było wzmianki.

Zastrzega się przytem ks. Linhardt, że przez „przeżycie“, do którego zdążają kazania o formie swobodnej, nie należy rozumieć przelotnego wzruszenia słuchaczy, wywołanego czczą frazeologją, lub choćby rzeczywistem mistrzostwem formy, lecz napełnienie dusz słuchaczy trwałem posiadaniem i aktywną jasnością i mocą prawd Bożych.

Trzeba tutaj dopowiedzieć, że w kazaniach swoich Linhardt cel ten w wysokim stopniu osięgnął i zarazem praktycznie pokazał, jak kazania w tej swobodnej, przez niego zalecanej formie powinny wyglądać.

U w a g a. Umyślnie rozwiedliśmy się nieco szerzej o poglądach tych czterech wybitnych i głośnych kaznodziejów na reformę współczesnego kaznodziejstwa, aby z niemi i w obecnym podręczniku zapoznać nieco bliżej polskie duchowieństwo. Co o tych poglądach sądzić, o tem w następnych dwóch paragrafach.

§ 2. Uwagi zasadnicze o formie

1. Mówiąc o dotychczasowej, przestarzałej formie kazań, jako przyczynie małych owoców i skutków nauczania kaznodziejskiego, trzeba nie zapominać o całym splocie innych potężnych dziś w tej dziedzinie przyczyn i przeszkód. W przeciwnym razie ta jedyna przyczyna byłaby zgoła nieproporcjonalna i ocena małej owocności, jako jej skutku, zbyt jednostronna i niesprawiedliwa. Ponieważ jednak obok wielkich przeszkód działają dziś i wielkie pomoce, i poniekąd wzajemnie się równoważą, może i powinno także kaznodziejstwo dzisiejsze rozwinąć całą swą siłę zdobywczą i stać się znów zwycięską potęgą, jak stało się dziś już potęgą mównictwo świeckie, zwłaszcza polityczne, a jak było we większej jeszcze mierze mównictwo kościelne w różnych dawnych okresach. Słuszne jest więc szukanie sposobów odrodzenia kaznodziejstwa.

2. Jeżeli jednak chodzi o wysuwanie formy kazania jako leku i środka na niemoc dzisiejszego kaznodziejstwa na pierwszy niemal plan, to homiletyka powinna energicznie przestrzec przed możliwemi tutaj łatwo błędami i pomyłkami.

Przedewszystkiem podkreślić trzeba, że f o r m a k a z a n i a i j e j z m i a n a t o n i e j e d y n y s p o s ó b r e f o r m y k a z n o d z i e j s t w a, ani bynajmniej nie pierwszy i nie najważniejszy. Nie trzeba więc po nowej formie za wiele się spodziewać, ani tem mniej wszystkiego się spodziewać, jakgdyby ona sama, jak cudowne panaceum, usunąć mogła wszelkie braki i niedomagania w kaznodziejstwie. — Nowa forma

nie zastąpi absolutnie zwłaszcza pustki wewnętrznej kaznodziei, jego braku ducha Bożego, świętości i gorliwości, jego braku przekonania, przejęcia się i entuzjazmu dla prawd Bożych. — Nowa forma nie zastąpi również braku rzetelnej pracy i sumiennego przygotowania się na każde zosobna kazanie. Niema wogóle i nigdy nie będziej takiej formy technicznej, któraby sama z siebie czegoś dokonała, a tem mniej takiej, któraby cuda działała i słuchaczy kruszyła i porywała. — Po wszystkie czasy słuszne będzie powiedzenie Kwintyljana: *pectus est, quod disertum facit* i św. Pawła: *sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis, ut fides vestra non sit in sapientia hominum, sed in virtute Dei.*[1] Ta moc Boża i ten duch Boży w kaznodziei, jego umysł pełen jasnej treści i jego serce pełne ognia wewnętrznego i świętego zapału, to są czynniki najważniejsze. One same znajdą sobie odpowiedni wyraz i formę zewnętrzną. Taki więc czy inny schemat zewnętrzny, taki czy inny układ, podział, sformułowanie, to tylko środek i szata, w której treść ma jak najskuteczniej wystąpić nazewnątrz, a duch jak najpotężniej swą moc okazać. Podkreślają to dobitnie wszyscy czterej przytoczeni wyżej (§ 1) reformatorzy współczesnego kaznodziejstwa.

3. Trzeba bowiem jasno odróżniać między formą istotną kazania, a formą przypadkową, techniczną.

a) Forma istotna jest podobna, a nawet ta sama, choć w różnych stopniach, u wszystkich wielkich i prawdziwych kaznodziejów. Jest więc ona w swych istotnych sposobach oddziaływania na słuchaczy naogół niezmienna i zawsze skuteczna. Stopień jej doskonałości i skuteczności zależy przedewszystkiem od ducha Bożego kaznodziei i jego zdolności. Forma ta to nic innego, jedno żywy, serdeczny i jak najskuteczniejszy sposób wypowiedzenia treści kazania. To nic innego, jedno głębokie przejęcie się i pełne opanowanie treści w połączeniu ze skutecznem tej treści wyrażeniem i ukształceniem.

b) Forma zaś przypadkowa czyli techniczna kazania, to nader elastyczna i zmienna oprawa czy rama jego zewnętrzna. To sposób układu treści, to następstwo części, punktów, poddziałów, to pewien schemat zewnętrzny, a nieraz nie-

---

1. 1 Kor 2, 4—5.

stety i stereotypowy szablon, to pewne powtarzające się formułki i t. p. Forma techniczna może być inna w każdem kazaniu, może się zmieniać u każdego kaznodziei, miała różne odmiany i typy w przeszłości i mieć je zapewne będzie jeszcze w przyszłości. Ilekroć palącym się staje t. zw. problem formy kaznodziejskiej, jak jest i obecnie, może właśnie chodzić tylko o formę w znaczeniu technicznem, forma bowiem istotna kazania nigdy nie była problematyczna.

4. I tutaj łatwo powtarza się w historji kaznodziejstwa pewne błędne koło, a powtarza dlatego i wtedy, gdy szablon zewnętrzny i formę techniczną bierze się za formę istotną kazania. Znajdzie się bowiem nieraz wybitny kaznodzieja, który dzięki swej samodzielnej twórczości i świętemu zapałowi, porzuca wszelki utarty schematyzm, gardzi tradycyjnym podziałem i formułkami, i bez nich mówi świetnie i porywa. Szybko też liczni naśladowcy poczynają wołać: Oto nowa, skuteczna forma! Naśladują go niestety tylko w porzuceniu wszelkiej formy, co przeradza się u nich w nowy, gorszy jeszcze schematyzm bezładu i bezplanowości. Nie trwa też długo, a przekonają się oni sami i ich słuchacze, że ta „nowa forma" tak samo zawodzi jak stara. — Lecz oto znajdzie się znów inny mistrz kaznodziejskiej sztuki, który zachowuje tradycyjny schemat, zapowiada temat i podział i t. d., a niemniej mówi porywająco i skutecznie. I znów coraz liczniejsi zwolennicy i wielbiciele wołają: To jest prawdziwa forma kazania! Precz z brakiem planu w kazaniu!

I jedni i drudzy zapominają niestety, że schemat zewnętrzny, to nie istotna forma kazania. Że dobry kaznodzieja tak bez schematu, jak i z nim będzie mówił dobrze, lichy zaś kaznodzieja i bez niego i z nim będzie mówił słabo. Nie taka bowiem lub inna forma techniczna rozstrzyga o skuteczności kazania, lecz forma istotna, którą tworzy osobistość kaznodziei i żywa treść jego duszy.[1]

5. Dlatego też nie należy brać pewnych zdań wymienionych czterech zwolenników nowej formy kaznodziejskiej jednostronnie. Jeżeli Prohaszka powiada, że unika świadomie dawnych form, a w kazaniach swych nie zważa zbyt na układ poszczególnych części i punktów, jeżeli Tóth pisze, że nie uznaje żadnego dogmatyzowania form kaznodziejskich, a Linhardt, że niema jedynozbawczych form kaznodziejskich, to nie wynika z tego bynajmniej, że odtąd już nie obowiązuje żadna forma kaznodziejska, że „nowa forma" polega na braku wszelkiej formy, na anarchji i rewolucji i nietrzymaniu się żadnych zasad, nawet logiki i psychologji.

Tak jednak — zdaje się — pojmują niektórzy współczesną „reformę" kaznodziejstwa. Świadczy o tem choćby niesłuszny zarzut, jaki m. in. spotkał O. Habersbrunnera za to, że w najnowszym swym podręczniku homiletyki

1. Cfr. Stingeder. Land auf, Land ab... 103—105.

p. t. „Ein Weg zur Kanzel“ (1933², przedmowa) śmiał stawić żądanie pewnego stałego systemu w opracowywaniu kazań. Zarzucano mu, że nie uczy „kazać współcześnie“, twierdzono, że „reguły homiletyczne są dla nowoczesnych kazań zbędne!“

Tymczasem tak teoretyczne zasady, jak i kazania wszystkich czterech głosicieli reformy kaznodziejskiej dowodzą, że błędem wielkim byłoby takie pojmowanie reformy. Po dokładnem zbadaniu i przyjrzeniu się ich teorji i kazaniom trzeba stwierdzić, że ani forma ich nie jest zupełnie nowa, ani w miejsce porzuconych przestarzałych form nie pozostawiają one pustki i stanu *ex-lex*. Forma ich nie jest nasamprzód zupełnie nowa, bo co do istotnych jej wskazań spotkać ją można w tym lub owym stopniu i sposobie u wszystkich wielkich kaznodziejów. Mają jednak pionierzy nowej formy tę wielką zasługę, że na istotną formę i na czynniki najważniejsze w kaznodziejstwie, dziś poczęści zapomniane, na nowo znów dobitnie wskazali, a porzucili to, co podrzędne lub drugorzędne w kaznodziejstwie, co krępowało lot ducha i mroziło wylewy serca, t. j. martwy szablon i czcze formułki. Nadto, że dodali niejedne nowe, cenne wskazówki i zasady.

§ 3. Nowa forma

Choć przeżywamy dopiero okres szukania i tworzenia się pewnej nowej formy, choć więc ta nowa forma jeszcze nie jest ostatecznie skrystalizowana i w szczegółowy system ujęta, to jednak tak w teoretycznych projektach reformy, jak i w praktycznych próbach pisanych i głoszonych kazań zaznaczają się już pewne linje i cechy wspólne, które nabierają znaczenia zasad. W paragrafie niniejszym podamy tymczasową syntezę tych wspólnych cech i zasad nowej formy, dodając do nich pewne uwagi i wnioski.

We formie kaznodziejskiej wogóle trzeba odróżnić dwa rodzaje elementów: jedne zmienne, a drugie stałe. Pierwsze dotyczą formy technicznej, drugie łączą się ściśle z formą istotną kazania. Pierwsze mogą i powinny się często zmieniać, dopuszczają też rozmaite systemy, schematy lub ich reformy, drugie nie mogą bezkarnie być zmieniane czy zgoła usuwane, bo kazanie bez nich przestałoby być tworem rozumnej istoty. Co do pierwszych więc obowiązuje w kaznodziejstwie zasada rozmaitości i pełnej swobody, co do drugich istnieć muszą pewne niezmienne normy.

1. **Zasada rozmaitości.** Jest to pierwsza i bodaj najważważniejsza zasada nowej formy. Wszystkie inne zasady dotyczące układu i planu kazania, jego języka i stylu, wogóle

formy technicznej kazania, muszą się do niej stosować. Tę zasadę pełnej swobody i rozmaitości formy mają na myśli Tóth i Linhardt, kiedy nie chcą uznawać żadnego dogmatyzowania form kaznodziejskich. Tę zasadę mieli na myśli Keppler i Prohaszka, kiedy pierwszy radził nie być skąpym w pomysłach dotyczących formy, a drugi z całą świadomością odrzucał stare formy, a poszukiwał nowych. Cechą też niemal powszechną współczesnych kazań jest wielka różnorodność form. Jest to jakby świeży wiew życia, które w nieskończoność przybiera wciąż inne, nowe postacie, kształty i barwy. Tak powinno czynić i dzisiejsze kaznodziejstwo.

a) *Reguła negatywna* musi tu brzmieć: Nie wolno popadać w martwy, skostniały szablon, nie wolno powtarzać wciąż tych samych oklepanych formułek, podziałów, planów, cytatów biblijnych i t. p. Precz z wszelką bezduszną rutyną, z wszelkim szkolnym, suchym formalizmem!

A więc nie powtarzać w kazaniu co parę zdań tej samej formułki pozdrowienia słuchaczy (Najmilsi w Chrystusie Panu czy inaczej).

Nie rozpoczynać kazania, nie przechodzić po wstępie do tematu i jego podziału i nie kończyć kazania wciąż w ten sam nudny sposób, np.: „W dzisiejszej ewangelji św. słyszeliśmy, jak Pan Jezus...“, a pod koniec wstępu: „Niech to więc będzie przedmiotem dzisiejszego naszego rozważania. Zastanowimy się przeto po pierwsze nad tem ... po drugie nad tem...“. A na końcu kazania: „A więc postanówmy dziś to i to. A gdy to wszystko wiernie spełniać będziemy, dojdziemy kiedyś do szczęśliwości wiekuistej, co daj Boże. Amen“.

Nie układać wciąż kazań na tę samą modłę, według tych samych dwóch lub trzech głównych punktów, według tych samych suchych kategoryj (istota, przyczyny, skutki, środki — wiara, nadzieja, miłość — przeszłość, teraźniejszość, przyszłość — pożądliwość oczu, ciała i pycha żywota — pokusy ze strony ciała, świata i szatana i t. p.); nie w tej samej wciąż kolejności dowodów, czy pobudek (dowody z Pisma św., dowody z Ojców Kościoła i orzeczeń soborów, dowody z rozumu i doświadczenia, — albo: wpierw działanie na rozum przez eksplikację i argumentację, potem na uczucie i na wolę przez różne pobudki, wkońcu stereotypowa aplikacja). Może być zapewne i taki plan zastosowany, ale nie za każdym razem. A i wtedy, gdy się go stosuje, trzeba go napełnić żywą treścią, by się nie stał szablonem.

b) *Reguła pozytywna* brzmi: Formę i plan poszczególnych kazań trzeba jak najwięcej zmieniać, urozmaicać, ożywiać! A więc pełna swoboda formy, jej odświeżanie i urozmaicanie nowemi wciąż sposobami jest kaznodziei nietylko dozwolona, lecz zalecona, a na-

wet wprost nakazana. Kazanie ma być żywym organizmem, a nie martwym schematyzmem. Dlatego jako żywy organizm ma wciąż zmieniać swą budowę, kształty i części, zależnie od żywej treści i od żywych sił pędnych, tę treść nurtujących i rozwijających.

A więc motto kazania może być, lub może gó nie być.

Pozdrowienie słuchaczy tak samo może być, lub można je opuścić. Jeżeli jest, niech będzie dość rzadkie, rozmaite, nieprzesadne, nieprzestarzałe. Gdy w kaznodziei będzie prawdziwa serdeczność, objawi się ona w całej treści kazania, gdy jej nie będzie, to i częste formułki „serdecznych pozdrowień“ nic nie pomogą, raczej będą raziły.

Wstęp w jakiejkolwiek formie zazwyczaj będzie, byle nie stereotypowy, w każdem kazaniu podobny. Możliwość odmian jest tu bardzo wielka, (o czem zobacz w następnym paragrafie). Niektórzy nowsi kaznodzieje dość często nie robią nawet żadnego wstępu. Mażna i tak postąpić, i od samego początku kazania wejść zaraz *in medias res*, zwłaszcza w krótkich kazaniach, albo po kilku zdaniach wstępu zaraz przejść do tematu.

Zapowiedź tematu lub podziału pod koniec wstępu jest zostawiona zupełnie do woli i uznania kaznodziei. Jeżeli dla jasności, lepszego zrozumienia i spamiętania rzeczy przez słuchaczy będzie uważał za wskazane podać temat z podziałem lub sam tylko temat, może to uczynić. Jeżeli dla odmiany, albo dlatego, że temat jest jasny sam w sobie, albo jasno podzielony i rozprowadzony w treści kazania, kaznodzieja woli zapowiedź tematu i podziału lub samego tylko tematu opuścić, może i to zrobić.

Główna część kazania, t. j. jego zrąb czyli rozprowadzenie, również nietylko dopuszcza, ale wprost domaga się wielkiej rozmaitości w układzie i ujęciu. W każdem niemal kazaniu możliwy jest i pożądany inny układ części, inna ilość działów i poddziałów, inne ich następstwo i rozwinięcie, inne przejścia i t. d. — Raz może być jeden tylko główny punkt, zwłaszcza w kazaniach krótkich, i wtedy jednolitość tematu i zwartość myśli będzie zwykle najściślejsza, jakby z jednego kruszcu ulana czy z jednej bryły wykuta. — Innym razem mogą być tylko dwa lub trzy punkty główne, zwłaszcza gdy każdy zawiera i nastręcza dość dużo myśli, a ma być względnie wyczerpany. Obszerniejsze a nieliczne te punkty główne będą miały zwykle jeszcze różne poddziały. — Innym razem może liczba punktów być znacznie większa, jeśli treść punktów jest uboga. — O podziale na części i punkty rozstrzygają najrozmaitsze względy. A więc: cel kazania (czy chcę pouczyć, czy dowodzić, czy zarzuty odeprzeć, czy pobudzić do czegoś, czy odwieść od czegoś i t. p.), — siła i ważność argumentów, pobudek i t. d., — powody logiczne, psychologiczne, chronologiczne i inne. Po gruntownem zaznajomieniu się z treścią wybranego tematu zwykle celowa i odpowiednia dyspozycja sama się nasunie.

Również i zakończenie kazania winno być odmieniane. W niektórych nowszych kazaniach niema specjalnego zakończenia, ani specjalnej w niem aplikacji. Jeżeli jednak całe kazanie jest poniekąd jedną bezustanną aplikacją, która pod koniec kazania dochodzi nawet do szczytu swej siły, to formalne zakończenie staje się zbędne.

c) *Dalsze nakazy.* Współczesna reforma kaznodziejstwa domaga się pozatem stanowczo aktualnych tematów a więc i pewnej ich odmiany i nowości.

Żąda niemniej stanowczo dobrych, współczesnych przykładów, i wielki kładzie nacisk na ich dobór i wykorzystanie.

Żąda języka i stylu jędrnego, prostego i naturalnego, a potępia wszelką czczą i napuszystą frazeologję.

Żąda, by kazania mówić stosunkowo krótko (20—30 minut), ze względu na nerwowość dzisiejszego człowieka.

Przedewszystkiem jednak wymaga od kaznodziei sumiennego przygotowania każdego kazania, znajomości dzisiejszych czasów, potrzeb i trudności i bezustannego uwzględniania ich w kazaniach, gruntownej nauki i wiedzy teologicznej, zwłaszcza zaś nieskalanego życia i osobistej świętości kapłańskiej, gdyż „kazanie zbudowane i wygłoszone według najnowszych prawideł homiletyki, ale nie poparte przekonywującym przykładem kapłana, nie ma wartości i jest tylko miedzią brząkającą i cymbałem brzmiącym“.[1] Słowem, współczesna reforma silnie podkreśla istotne postulaty, dotyczące tak osoby kaznodziei, jak i treści i formy kazania. Przypomina zarazem z wielkim naciskiem oddawna zapomniane, a głęboko psychologiczne prawo rozmaitości, dzięki któremu kazania dzisiejsze na nowo mogą budzić uwagę i zainteresowanie, a przez to pociągać słuchaczy i stać się skuteczniejsze.

d) *Niebezpieczeństwa.* Z nakazów jednak przytoczonych wyniknąćby łatwo mogły pewne niebezpieczeństwa, na które wskazać i przed któremi przestrzec jest obowiązkiem niniejszego podręcznika. Nie wolno bowiem wykraczać kaznodziei ani *per defectum*, przez brak urozmaicenia, przez nudną, oklepaną szablonowość, ani *per excessum*, przez gonitwę za sensacją i za szkodliwem nowatorstwem. W szukaniu zaciekawiających nowości, przykładów, zwrotów i t. d. nie wolno przesadzać.

1. Tóth, PH 1935, 10—20.

Jeżeli więc reforma współczesna każe używać obficiej **przykładów**, to musi być w tem stosowany umiar. Kazanie nie może składać się ze samych tylko przykładów. Sam Tóth w tem niejednokrotnie przeholował. — Przykłady mają być o ile możności **współczesne**. Nie znaczy to jednak, aby miały być sensacyjne, karmiące tylko niezdrową ciekawość słuchaczy. Takie przykłady według słów św. Pawła *odwróciłyby słuchanie od prawdy, a zwróciły ku baśniom, i łechtały tylko świerzbiące uszy słuchaczy.*[1] Styl i język ma być jędrny, świeży i nowy, ale nie feljetonowo-dziennikarski, ani modernistyczno-ekscentryczny. Wszelkie ryzykowne słowa, zwroty, porównania, któreby mogły uwłaczać powadze ambony, wnosić ducha świeckości w kazanie, lub cogorsza, trącić profanacją czy bluźnierstwem, trzeba stanowczo wyłączyć z kaznodziejskiej wymowy.

Znakomity skądinąd mówca i głośny duszpasterz biednych, bezrobotnych i niewierzących w Berlinie, ks. Karol Sonnenschein (umarł 1929), dopuszczał się czasem niestety takich nadużyć w swych kazaniach i przemówieniach. Np. pokusę djabelską Pana Jezusa na dachu świątyni Sonnenschein takiemi „nowoczesnemi" wyraża słowy: „Runij wdół, jak dwupłatowiec, stocz się wdół!" To znowu wyraża się, że Apostołowie i uczniowie Pańscy w dniu wniebowstąpienia wracali z lotniska! Kiedyindziej nawet poważył się powiedzieć, że Chrystus uczynił św. Piotra szefem swojej firmy![2] Takie lub podobne wykolejenia są w kazaniu niedopuszczalne.

Wreszcie i co do **budowy** kazania postulat rozmaitości nie jest bynajmniej pozwoleniem ani zaleceniem bezładu i chaosu. Nie wolno więc zasady rozmaitości rozumieć w ten sposób, jakoby kaznodzieja mógł odtąd mówić niejako naoślep, co i jak mu się żywnie podoba, ale że mimo pełnej swobody formy musi być porządek i jedność w rozmaitości (o czem w następnej części niniejszego paragrafu). Nie wolno też w pogoni za nowością przesadzać ultramodernizmem w planie i podziale kazania.

Np. gdyby ktoś w kazaniu na Boże Narodzenie mówił w głównych punktach o a) inwestyturze, b) instalacji, c) intronizacji Dzieciątka Jezus.[3] Albo jak w okresie barokowym nasz Rychłowski w kaz. na 1-ą niedz. po 3. Król. wywodził, że Chrystus, doktór nieb., uczy nas gramatyki, poetyki, retoryki i filozofji.

2. **Pierwiastki ładu i jedności.** Obok interesującej i ożywiającej rozmaitości wymaga duch ludzki wszędzie harmonji i jedności. Jedność bowiem jest formą piękna, powiada św. Augustyn.[4] Dlatego i w kazaniu nie wolno spuszczać się tylko na prawo asocjacji idei i przypadkowe wyobrażenia fantazji,

1. 2 Tym 4, 3—4.
2. Thrasolt. „Dr. Carl Sonnenschein", München 1932, 289 i 297.
3. „Theologie und Glaube", 1931, 412.
4. Epist. 18.

lecz każde kazanie powinno posiadać pewne pierwiastki ładu i jedności. Są niemi głównie następujące:

a) **Jedność celu.** Cel jest duszą kazania. Jest także istotnym jego owocem. Cel buduje kazanie. Nadaje mu jasny kierunek i zwartą spoistość. Dlatego każde kazanie musi mieć wyraźny cel praktyczny, jak to już podkreślono w rozdz. II, § 2. Kaznodzieja musi jasno wiedzieć, czego chce w kazaniu i do czego w niem zdąża. Stąd, zabierając się do przygotowania kazania, winien przedewszystkiem stawić sobie pytanie: Co chcę osiągnąć przez to kazanie, jakiego czynu zewnętrznego czy wewnętrznego mam żądać od moich słuchaczy? Ustaliwszy zaś ten cel stosownie do potrzeb słuchaczy, wybiera odpowiedni temat, gromadzi materjał i myśli, i już przez cały czas kazania na chwilę nie spuszcza z oka zamierzonego celu. Temat bowiem, wszystkie myśli, dowody, przykłady, porównania, uczucia i t. d. muszą być tak dobrane, zestawione i rozwinięte, aby celowi służyły, aby zapewniły mu pełne zwycięstwo, aby słuchacza religijnie przekonały i do czynu pobudziły. Wtedy kazanie mieć będzie pierwszy ważny pierwiastek kompozycyjny i organizacyjny, jakim jest ścisła celowość.

b) **Jedność tematu.** Niemniej konieczna jest jedność tematu. Każda mowa i każde kazanie tworzy pewną całość, tworzy organizm posiadający głowę i serce, czyli myśl główną i cel praktyczny, powiada słusznie biskup Keppler.[1] Tą myślą główną to temat. O jedności czyli jednolitości tematu była już mowa w rozdz. II, § 5, 1. Zasada jedności wymaga, aby nie łączyć w jednem kazaniu kilku przedmiotów materjalnych razem. Im więcej bowiem przedmiotów takich w kazaniu się rozwija, tem większy będzie w niem konglomerat myśli, a co za tem zwykle idzie, tem mniejszy będzie skutek i wrażenie kazania. Przedmiotów jednak formalnych może być kilka w kazaniu, ponieważ wszystkie łączą się wspólnym węzłem przedmiotu materjalnego i już przez to tworzą pewną organiczną całość. Jedność zatem tematu to drugi niezbędny pierwiastek harmonji i jedności w kazaniu.

c) **Porządek logiczny.** Jedność celu i tematu nie wyklucza bogactwa i różnorodności myśli. W tę różnorodność trzeba wprowadzić jasny plan i podział. Z nieuporządkowanej mgławicy musi powstać piękny świat. *Omnis ordinatio est rationis,*

---

1. Cytuje Kieffer w KK 1921, 57.

powiada św. Tomasz z Akwinu.[1] Logiczna kompozycja i układ kazania jest niczem innem, jeno naturalnym rozkwitem i rozwinięciem myśli głównej czyli tematu. Postulat porządku logicznego w kazaniu wymaga, aby obfitość zebranych myśli uporządkować i podzielić jasno na pewne główne części, bądź na podstawie przyczynowości, bądź podobieństwa lub kontrastu, bądź ważności, chronologji i t. p. Jedne części i myśli muszą z drugich wynikać, jedne z drugiemi ściśle się łączyć, jedne winny drugie oświetlać, objaśniać i wspierać, wszystkie zaś łączyć się z myślą przewodnią i z niej wynikać. Mimo wzajemnej ścisłej łączności poszczególne części powinny nawzajem logicznie się wyłączać, t. zn. nie zawierać tej samej treści.

Np. temat: „Stosunek świętych do nas". Trzy punkty podziału: Święci są a) naszemi nauczycielami, b) naszemi wzorami, c) naszemi drogowskazami. Przy próbie opracowania i wejścia w szczegóły tych trzech punktów okaże się, że zawierają prawie tę samą treść, a podział ten jest tylko grą słów.

Nieraz okaże się potrzeba podzielenia części głównych na dalsze części mniejsze, podporządkowane głównym. Lecz w tem tworzeniu poddziałów nie trzeba posuwać się za daleko, gdyż zbytnia drobiazgowość w dyspozycji tematu raczej pogląd na całość może zaciemnić i utrudniać.

Logiczność planu wymaga, aby nie pominąć niczego w kazaniu, co należy do istoty tematu, a z drugiej strony nie włączać doń czegoś, co ściśle do tematu nie należy, lub co odbiega od celu kazania, choćby było bardzo piękne.

Tak logika jak i psychologja każą kaznodziei zainteresować słuchaczy przedmiotem kazania, przedmiot dobrze wyłożyć i z niego praktyczne wnioski wyciągnąć. Dlatego też zasadnicze trzy części całego planu kazania będą zwykle: wstęp, rozwinięcie tematu i zakończenie. Inne części i punkty zawierają się w zrębie czyli rozwinięciu.

Plan i podział kazania może być wewnętrzny i zewnętrzny. Wewnętrzny musi być zawsze. Zewnętrzny nie jest zawsze konieczny, zwłaszcza gdyby formalne znaczenie poszczególnych punktów i części miało utrudniać lub przerwać tok kazania.

d) **Porządek psychologiczny.** Gdyby kazanie było tylko wykładem prawd religijnych i samem tylko rozumowem o nich

1. Cytuje Hettinger „Aphorismen..." 299.

pouczeniem, wystarczyłby układ i plan logiczny, wystarczyłoby myśli kazania logicznie sklasyfikować i systematycznie podzielić. Ponieważ jednak kazanie jest mową, a każda mowa jako dzieło sztuki krasomówczej musi przedewszystkiem chcieć zdobyć wolę słuchaczy, dlatego powinno trzymać się prawa i porządku psychologicznego w oddziaływaniu na wolę. Innemi słowy, porządek logiczny musi się łączyć z psychologicznym, a nieraz nawet ustąpić miejsca psychologicznemu. Zwykle kolejność psychologiczna w zwracaniu się do władz duszy słuchaczy jest zasadniczo taka: wpierw oddziaływanie na rozum, potem na uczucie, wreszcie na wolę. Szczegóły dokładniejsze psychologicznego wpływania na słuchacza poda dział IV. Tu tylko jeszcze dodamy, że kaznodzieja, który w powyższy psychologiczny sposób kazania swe będzie budował i przeprowadzał, osiągnie zarazem to, co homiletycy wyrażają w znanym aksjomacie: *Semper augeatur et crescat oratio.* To znaczy, że siła i rozmach kazania mają wciąż wzrastać, aż dojdą do zwycięskiego szczytu w zakończeniu.

e) **Porządek biblijny.** Specjalny sposób budowy kazania i przeprowadzenia w niem jedności planu podaje O. Habersbrunner w swym podręczniku homiletycznym p. t. „Ein Weg zur Kanzel“ (1933, s. 47 i nast.). Zaleca on mianowicie, aby nietylko homilję, ale każde kazanie oprzeć na fundamencie biblijnym. W tym celu należy jasno i żywo opowiedzieć pewne zdarzenie, pewien wyjątek z Pisma św. Starego lub Nowego Testamentu, który myśl główną kazania najlepiej oddaje — i z tą podstawą biblijną złączyć i nawiązać każdą część kazania. Ten podkład biblijny nada tematowi jednolitość, doda kazaniu życia, konkretnego ujęcia i obrazowej poglądowości, doda mu zarazem objektywnego charakteru słowa Bożego, a słuchaczy zapozna stopniowo coraz lepiej z Pismem św., zwłaszcza z jego częściami nieznanemi. W ten sposób stałoby się zadość wołaniu wszystkich homiletów, że kazanie winno mieć ścisłą łączność z Pismem św. Porządek biblijny oczywiście nie wyklucza, ale zawiera i suponuje poprzednie czynniki jedności i ładu (pod a), b), c) i d).

§ 4. Poszczególne części kazania

Każde kazanie posiada zwykle trzy zasadnicze części, to jest: wstęp, osnowę i zakończenie. Każda z tych trzech części zawiera znów pewne mniejsze części i składniki. Przejdziemy je obecnie wszystkie pokolei, choć nie wszystkie mają miejsce w każdem kazaniu.

A. WSTĘP

Wstęp jest częścią przygotowawczą kazania i składać się może z tekstu naczelnego, pozdrowienia słuchaczy, wstępu właściwego, zapowiedzi tematu i zapowiedzi podziału.

I. **Tekst naczelny czyli motto.**

Zwyczaj używania tekstu naczelnego wywodzi się historycznie stąd, że głoszenie słowa Bożego było od początku objaśnianiem Pisma św. Z biegiem czasu nie objaśniano wszystkich myśli i wierszy przeczytanej perykopy biblijnej, lecz tylko jednę myśl, jedno zdanie, które na samym wstępie kazania jeszcze raz przytaczano.

a) Toteż głównem źródłem tekstu naczelnego jest przedewszystkiem Pismo św. tak Starego jak Nowego Testamentu. Wybrawszy temat stosownie do celu kazania, a więc i do potrzeb i duchowej korzyści słuchaczy, zebrawszy potrzebne myśli i zrobiwszy odpowiednią dyspozycję kazania, szuka kaznodzieja stosownego tekstu naczelnego. Jeżeli go znajdzie w przypadającej perykopie lekcji lub ewangelji, bierze go z niej. Jeżeli tam go nie znajdzie, może wybierać z każdego innego miejsca biblijnego.

Drugiem źródłem tekstu naczelnego jest liturgja, zwłaszcza modlitwy mszalne i brewjarzowe, jak: introit, oracje, hymny i sekwencje, antyfony i responsorja i t. d. Często słowa liturgji są zarazem słowami Pisma św.

Zdań Ojców Kościoła lub innych Świętych brać za motto kazania naogół nie należy. Chyba wyjątkowo i przy szczególnych okazjach, np. w ich uroczystość odpustową.

Takiem zdaniem w dzień św. Augustyna byłoby np. jego powiedzenie: „Bóg stworzył cię bez ciebie, lecz nie zbawi cię bez ciebie“, albo: „Niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w tobie, o Boże“, i t. d.

Nie wolno używać jako tekstu naczelnego zdań pisarzy świeckich, w szczególności poetów.

Po przytoczeniu tekstu należy podać, skąd on jest wzięty.

Jeżeli z przeczytanej perykopy, wystarczy powiedzieć: „Słowa wyjęte z dzisiejszej ewangelji (lekcji) św.“. Jeżeli skądinąd, podać źródło dokładniej. A więc powiedzieć np.: „Słowa Pisma św. (słowa Boże) z księgi Mądrości (z księgi Rodzaju) lub słowa Pana Jezusa, św. Pawła, Daniela proroka, Psalmisty i tym podobne. Rozdziału i wiersza podawać nie potrzeba. Jeżeli źródłem jest liturgja, można powiedzieć: „Słowa introitu (ko-

lekty, prefacji) dzisiejszej Mszy św." — „Słowa antyfony (hymnu...) modlitw kapłańskich".

b) Jaki powinien być tekst naczelny? (jego przymioty).

1. Przedewszystkiem powinien mieć ścisłą łączność z celem, względnie z tematem kazania. Najlepiej gdy jest poprostu biblijnem czy liturgicznem sformułowaniem tematu kazania, lub gdy zawiera i wyraża główne postanowienia, główne zastosowanie kazania.

Np. temat: Nawiedzenie Najśw. Sakramentu, motto: *Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski* (Żyd. 4, 16). Albo temat: Wielkość św. Józefa, motto: *Postanowił go panem domu i księciem wszystkiej posiadłości swojej* (Ps. 104, 21). Albo temat: Kara wieczna, motto: *Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone* (Mt. 7, 19). Na poświęcenie kościoła: *I uczynię z nimi przymierze pokoju i dam świątynię moją w pośrodku ich na wieki i będzie przybytek mój między nimi* (Ezech. 37, 25).

Jeżeli tekst naczelny zawiera temat lub wyraża główne zalecenie czyli cel kazania, a przytem jest piękny i dobitny, można nietylko kazanie od niego rozpocząć, ale i nim kończyć, a prócz tego w kazaniu razporaz go powtórzyć, np. na zakończenie poszczególnych części rozwinięcia, a wtedy wrażenie będzie głębsze i trwalsze.

Jeżeli motto nie wyraża wprost tematu, musi przynajmniej ułatwiać nawiązanie doń tematu, względnie poddawać naturalne przejście do tematu — słowem, w jakikolwiek sposób służyć tematowi i z nim się łączyć.

Np. w uroczystość św. Wawrzyńca: *Doświadczyłeś mnie ogniem, a nie znalazła się we mnie nieprawość* (Ps. 16, 3). W uroczystość św. Szczepana: *Kamienie potoku jemu słodkie były* (antyf. z Laud.). W uroczystość Wszystkich Świętych: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* (Mt. 5, 12).

Niektóre teksty biblijne zawierają nietylko temat, ale i podział kazania. Zaleca się z takich korzystać, byleby podział z nich wysnuty nie był sztucznie naciągany.

Dobry podział zawiera np. tekst: *A Jezus pomnażał się 1) w mądrości i 2) w łasce u Boga i 3) u ludzi* (Łk. 2, 52). Albo: *Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.* A więc zapłata nieba jest 1) pewna (bo „wasza"), 2) obfita, wieczna (bo „w niebiesiech"), (Bourdaloue na Wszystkich Świętych).

2. Tekst naczelny winien być jasny i zrozumiały, tak że i zwykły słuchacz zaraz go pojmie. Dlatego pierwszeństwo mają zwykle teksty w sensie literalnym. Ale i tekstów w sensie duchowym (typicznym) lub tekstów przystosowanych wolno używać, byleby nie były niejasne, jak np. ten: *Oto jako lew wystąpi z nadętości Jordanu do cudności mocnej* (Jer. 49, 19).

3. Tekst naczelny nie powinien być za długi, jednakże składać się winien z całego zdania. Nie należy więc przytaczać całego ustępu biblijnego lub kilku różnych tekstów jeden za drugim, jak to nieraz czyniono dawniej. Zdania zbyt długie można czasem skrócić, jednak tak, by myśl, o którą chodzi, nie była wypaczona. Zdanie uboczne wolno zamienić na główne, np. słowa: *A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym* (Mt 1, 19), wolno zmienić na zdanie: „A Józef mąż jej był sprawiedliwy".

4. Tekst naczelny nie powinien zawierać nic śmiesznego lub obraźliwego, nie powinien podsuwać myśli światowych czy grzesznych. Zwłaszcza w przytaczaniu tekstów z Pieśni nad pieśniami konieczna jest wielka ostrożność.

Unikać należy np. takich zdań jako tekstu naczelnego: *Przewrotni z trudem się poprawiają, a głupich jest poczet nieprzeliczony* (Ekl. 1, 15). Albo: *Izali to oddawasz Panu, ludu głupi i szalony?* (Deut. 32, 6). Albo: *Lewa ręka pod głową moją* (Pieśń n. p. 2, 6).

c) Znaczenie i zadanie tekstu naczelnego na tem polega, że jako bezpośrednie słowo Boże, pełne powagi i namaszczenia, wprowadza od samego początku w kazanie odpowiedni ton i nastrój, legitymuje niejako kaznodzieję jako posła Bożego, a kazanie jako mowę, opartą na słowie Bożem, wskazuje i zwraca uwagę na przedmiot kazania, a wreszcie jako krótkie zdanie biblijne utkwi łatwo w pamięci słuchaczy, zwłaszcza gdy w ciągu kazania więcej razy się powtórzy, i jako złote ziarno Boże rodzić będzie owoce stokrotne.

Dlatego kaznodzieja powinien traktować tekst naczelny, jeśli go przytoczy, z największą czcią. Nie ma być tekst tylko ozdobą i pięknym, podniosłym początkiem, o którym już później w kazaniu niema żadnej wzmianki, nie ma być gwoździem, na którym zawiesza się płaszcz i przędzę własnych wywodów, ale winien mieć o ile możności pierwsze miejsce w kazaniu, winien być panem i królem wywodów, ich osią i ośrodkiem.[1]

---

1. Keppler. Predigt und hl. Schrift, 1926, 3.

Nie należy tekstu naczelnego ani stale opuszczać na wstępie kazania, ani stale przytaczać. Opuszczenie zalecać się będzie raczej przy kazaniach krótszych, przytoczenie przy kazaniach dłuższych lub uroczystszych.

II. **Pozdrowienie słuchaczy.**

Po przytoczeniu naczelnego tekstu następuje zwykle pierwsze pozdrowienie słuchaczy, które później w kazaniu dobrze jest czasem powtórzyć. Celem pozdrowienia jest ujęcie sobie słuchaczy, zjednanie ich przychylnego usposobienia. Nadto między kaznodzieją a słuchaczami ma się wytworzyć ścisła łączność duchowa, a pozdrowienie jest jednym ze sposobów nawiązania tej łączności. Toteż i mówcy świeccy używają tego sposobu, a im uroczystsze jest zebranie i obchód, tem uroczystszych słów używają.

Np.: Dostojne zgromadzenie! Szanowni słuchacze! Przezacni lub czcigodni goście! Panie i panowie! i t. p.

Podobnie czyni Pismo św., tak czynili w swych listach i przemówieniach Apostołowie i Ojcowie Kościoła.

Np. św. Piotr: „Mężowie Judzcy i wszyscy, którzy przemieszkujecie w Jeruzalem! Mężowie Izraelscy! Mężowie bracia!" (Dz. Ap. 2, 14 i 22 i 29). Św. Jan: „Synaczkowie moi! Najmilsi!" (I Jan 2, 1 i 7). Św. Paweł: „Wszystkim, którzy są w Rzymie, Bogu miłym, z powołania świętym, łaska wam i pokój od Boga" (Rzym. 1, 7). Św. Augustyn: *Caritas vestra! Sanctitas vestra! Fratres carissimi!*

Podobnie może czynić i kaznodzieja. Pierwsze pozdrowienie może poprzedzić pierwsze zdanie kazania, ale może być i w to zdanie wplecione, np.: „Nabożeństwo, które dziś rozpoczynamy, ukochani w Chrystusie, jest poświęcone czci i rozważaniu męki Pańskiej". W ciągu kazania nie należy pozdrowienia powtarzać za często. Cztery do pięciu razy w kazaniu 25-minutowem zupełnie wystarczy. Przez zbyt częste powtarzanie pozdrowienia kaznodzieja może się stać śmieszny, a pozdrowienie stanie się pustą formułką.

Nie należy też używać wciąż tej samej formuły pozdrowienia, ale trzeba ją odmieniać. Sposób pozdrowienia zależy od jakości słuchaczy, a poczęści także od wieku i stanowiska kaznodziei. Inaczej może się odezwać proboszcz do swych parafjan, aniżeli kapłan obcy, inaczej kapłan staruszek, aniżeli młody.

Wobec słuchaczy mieszanych, t. zn. wobec ludu zebranego w kościele, zwykłe formuły pozdrowienia są np. takie: Ukochani w Chrystusie

bracia! Najmilsi w Chrystusie! Drodzy bracia w Chrystusie! Umiłowani w Panu! albo jeszcze krócej: Kochani bracia! Drodzy moi! Najmilsi!

Wyjątkowo można w podniosłym afekcie powiedzieć: Ludu katolicki! Narodzie polski i katolicki! — Proboszcz do parafjan może powiedzieć: Drodzy parafjanie!

W kazaniach stanowych lub do dzieci czy młodzieży można mówić: Kochani ojcowie (matki)! Kochani sodalisi (sodaliski)! Drogie dzieci! Kochana młodzieży (młodzieńcy, panienki)!

Do zakonnic: Czcigodne Siosty! Drogie Siostry w Panu!

Do nowożeńców: Kochani oblubieńcy! Drodzy nowożeńcy!

W mowach żałobnych: Żałobni słuchacze! Żałobni bracia! Strapieni rodzice (rodzino)! Trzeba jednak strzec się formuł pozdrowień przesadnych, przeczulonych lub niewłaściwych, np.: Najdrożsi, Najukochańsi moi! Kochani bracia i kochane siostry! (formuły ostatniej zakazał kard. Dalbor, cfr. Zbiór Ustaw, ks. Bross, 1934, str. 394). Formuły „kochane siostry!" można użyć w przemówieniach do samych niewiast, lecz i tu młodszym księżom zaleca się pewna ostrożność.

III. **Wstęp właściwy** *(exordium, prooemium, prologus).*

Jest on jakoby głową ciała kazania, jakoby drzwiami do domu kazania. Nie jest on jednak w tej samej mierze konieczny, co głowa dla ciała ludzkiego lub drzwi dla domu. Są przypadki, w których wstępu może nie być, gdy mianowicie nie jest konieczny jeden ze zwykłych celów kazania lub na to niema czasu. Wtenczas kaznodzieja może odrazu rozpocząć od tematu.

Np.: Chciałbym dzisiaj krótko mówić o chrześcijańskiej trosce i szacunku dla ciała naszego. Dwie zwłaszcza myśli pragnę poruszyć itd. Lepszy jest zapewne taki sposób rozpoczęcia kazania, aniżeli długi, ogólnikowy i nudny wstęp.

Zwykle jednak jest rzeczą pożądaną, a nieraz konieczną, by osnowę kazania czyli rozwinięcie tematu poprzedził krótki i dobrze przygotowany wstęp.

a) *Cele wstępu.*

1. Wstęp powinien nasamprzód zorjentować słuchaczy co do przedmiotu kazania czyli naprowadzić na jego temat. Jak tytuł artykułu lub książki, tak wstęp kazania winien wiernym dać poznać, o czem będzie w kazaniu mowa i dlaczego. Ponieważ temat jest nieraz wyrażony w tekscie naczelnym, dlatego zadaniem wstępu będzie wtedy tekst ten bliżej wyjaśnić lub rozwinąć, czy też podać okoliczności, w których słowa tekstu zostały wypowiedziane.

2. Dalej wstęp ma zjednać kaznodziei życzliwość i przychylność słuchaczy, by chętnie słów jego

słuchali. Stąd kaznodzieja winien we wstępie unikać wszystkiego, co mogłoby zrazić lub zniechęcić słuchaczy. Wszelka buta lub arogancja, wszelka rażąca pewność siebie, wszelka ostrość w słowie lub głosie, wszelka nagana, krytyka, jąkanie i zacinanie się nie powinny mieć miejsca we wstępie. Wierni muszą od początku wyczuwać, że kaznodzieja ma dla nich szczerą miłość i szacunek. Wolno czasem wypowiedzieć we wstępie pewną pochwałę dla słuchaczy, lecz winna ona opierać się na prawdzie (np. wielka ich ofiarność), a nie być czczem schlebianiem. Żywe poczucie swej niegodności, pewien lęk i trema mimowolna, by świętej prawdy Bożej w kazaniu nie zaciemnić i poniekąd — przez nieudolne jej przedstawienie — nie zbezcześcić, doda kaznodziei pożądanej skromności, prostoty i skupienia. Jeżeli kaznodzieja nie posiada podstawowej sympatji i zaufania wiernych wskutek niekapłańskiego życia lub zatargów z nimi, wtedy i najkunsztowniejszy wstęp nie zdoła mu tego zaufania zjednać.

3. Wreszcie winien wstęp wzbudzić zainteresowanie i uwagę słuchaczy dla tematu. Nawet i ostatni słuchacz musi czuć i wiedzieć, że przedmiot kazania jest dla niego ważny, potrzebny, pożyteczny, że chodzi w nim o jego własne dobro i interes. Nie można jednak przy każdem kazaniu podkreślać, jak bardzo ważny jest temat dzisiejszy, gdyż wkrótce stałby się zwrot taki oklepanym i nie czyniłby wcale wrażenia.

A więc nie zaczynać zwykle tak: Do najpiękniejszych przypowieści, jakie Pan Jezus opowiedział, należy ta, którą słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelji św. Albo: Jedną z najważniejszych nauk... Albo w dzień Świętego Do najmilszych i najwięcej pociągających postaci... Albo przy cyklu kazań Słyszeliśmy w ostatniem kazaniu, że...

Zainteresowanie można także wzbudzić przez rzadsze i ważne myśli, przez niezwykły przykład lub zdarzenie, przez żywy, obrazowy, lecz szlachetny i spokojny język. Mdły i suchy, abstrakcyjny i ogólnikowy wstęp znudzi i zniechęci słuchaczy od samego początku.

b) *Rodzaje wstępu.*

Można odróżnić cztery rodzaje wstępu: zwykły, uroczysty, patetyczny i ujmujący. Pierwsze trzy zdążają wprost do tematu, ostatni drogą pośrednią, dalszą.

1. Wstęp zwykły, spokojny *(exordium simplex)* jest najczęstszy. Używany bywa z reguły przy zwykłych kazaniach

niedzielnych i innych częstszych, regularnych przemówieniach. Przeważnie są bowiem słuchacze bez szczególnego nastroju, bierni i obojętni. Wtedy wstęp zwykły jest najodpowiedniejszy. Gwałtowne, niewczesne porywy i uniesienia, wysoki, przesadny lot myśli, zaraz na początku, bez specjalnego powodu, odrażałby, a przynajmniej budziłby zdziwienie. Dlatego w zwykłych warunkach należy przez spokojny tok myśli zdążać do tematu.

2. Wstęp uroczysty *(exordium sollemne)* nadaje się na wielkie święta (Boże Narodzenie, Wielkanoc...), rzadsze uroczystości (prymicje, wizytacja biskupia, kongres euchar.), podniosłe obchody żałobne. Cechuje go wyższy polot myśli, oraz pewien uroczysty, ale i serdeczny ton, bądź radości i zapału, bądź powagi i smutku. Podniosły nastrój zwykle już jest w słuchaczach przed kazaniem. Kaznodzieja winien go więc wykorzystać.

3. Wstęp patetyczny, nagły *(exordium vehemens)* jest bardzo rzadki. Jest to psychologiczne wyzyskanie pewnych nadzwyczajnych, wstrząsających wydarzeń, kiedy wierni są jakiemś uczuciem do głębi przejęci i przerażeni. Takie wydarzenia, to np. straszny pożar w parafji, klęska powodzi, wybuch wojny, śmierć miejscowego proboszcza itp. Treścią takiego wstępu będzie zwykle samo zdarzenie przedstawione dramatycznie, nacechowane silnem uczuciem. Mówca poprostu odrazu popada w przejęty nastrój i od niego zaczyna.

Tak Cicero zaczął swą sławną mowę *Contra Catilinam,* kiedy przyszedł do senatu, a wszyscy obecni stali pod silnem wrażeniem odkrytego spisku Katyliny: *Quousque tandem, Catilina, abutere patientia nostra?*

Zupełnie podobnie rozpoczyna Segneri swe piąte kazanie pasyjne o sądzie ostatecznym: „I dokądże będą ludzie nadużywali zuchwale nieskończonego miłosierdzia Bożego? Milczał dotychczas Pan, jakgdyby wcale nie doznał obrazy. I cóż będzie dalej? Wszak wiemy, że cierpliwość się wyczerpuje, kiedy jej kto nadużywa, i przechodzi w nieubłagany gniew. Zatrąbcie Aniołowie niebiescy, wy heroldowie na sądnym dniu, niech się przekonają występni, że prawdę mówię“ itd.

4. Wstęp ujmujący *(exordium insinuans* — właściwie: wkradający, przymilający się) jest wtedy polecenia godny, gdy temat jest słuchaczom niemiły i trzeba ich wpierw dla siebie i dla tematu pozyskać. Gdy więc tematem mają być np. uprawiane grzeszne zabawy, grzechy nieczyste, świeże zgorszenie, potrzeba umartwienia, nowa dobroczynna składka itp., wtedy dobrze jest temat narazie trzymać w tajemnicy, aż przez wstępne

racje i wywody słuchacze będą dla sprawy zjednani, a dopiero potem ujawnić cel i temat właściwy. Dlatego wstęp taki będzie zwykle nieco dłuższy, ale zdarza się też tylko wyjątkowo.

c) *Przymioty wstępu.*

1. Wstęp winien być bliski tematu, o pokrewnej treści, tak aby logicznie i prostą drogą do tematu prowadził i nań przygotowywał. Po kilku zdaniach wstępu powinien uważny słuchacz domyśleć się, o czem będzie mowa w kazaniu. Nie powinien więc wstęp być zupełnie obcej i odrębnej treści w stosunku do tematu, ani nie może być zbyt ogólny. Nie można zaczynać każdego kazania od Adama i Ewy, lub od początku świata, ani zaczynać od szerokich opisów i opowiadań, czy od najogólniejszych podstaw i zasad filozoficznych danej prawdy. Dlatego dobrze jest myśli do wstępu szukać dopiero wtedy, gdy już całe kazanie, a przynajmniej jego zarys jest gotowy.

2. Z tego, cośmy codopiero powiedzieli, wynika, że wstęp winien być krótki. Nie powinien zabierać drogiego czasu samemu kazaniu, ani słuchaczy nużyć i niecierpliwić na samym początku. Lepiej gdy wstęp będzie za krótki, niż za rozwlekły. Jeżeli kazanie jest dłuższe, może i wstęp być nieco dłuższy. Zwykle podają autorzy jako pewną normę, że wstęp winien równać się mniejwięcej jednej ósmej części całego kazania.

3. Wstęp winien być urozmaicony tak co do formy, jak i co do treści. A więc w każdem kazaniu winien być odmienny, nowy, inaczej ujęty i przeprowadzony. Przymiot ten jest potrzebny, aby przez nowość budzić wciąż zainteresowanie i napięcie słuchaczy. *Ad nova homines concurrunt, ad nota non veniunt,* powiada Seneka.

4. Wreszcie wstęp winien być naturalny i spokojny, a nie sztuczny, szumny, wyszukany lub sadzący się na rażącą sensację. Nie powinien zapowiadać i obiecywać więcej, niż w kazaniu się podaje. Winien tylko przygotowywać do właściwej treści, a nie przedwcześnie w nią wkraczać. Conajwyżej może rzucić jakoby pierwsze ziarna i zarodki myśli i uczuć, które później kazanie ma rozwinąć.

d) *Źródła wstępu.*

Istnieją różne źródła i możliwości, by łatwo znaleźć myśli do wstępu. Oto ważniejsze z nich.

1. *Exordium a textu.* Tak nazywa się u różnych autorów wstęp, który myśli swe czerpie z tekstu biblijnego, bądź z tekstu naczelnego, bądź z przeczytanej perykopy, bądź

z jakiejkolwiek księgi Pisma św. Tekst naczelny można historycznie lub egzegetycznie, albo jednym i drugim sposobem krótko objaśnić i przejść do tematu. Jeżeli perykopę lub inny urywek biblijny bierze się za punkt wyjścia kazania, nie należy go po przeczytaniu jeszcze raz jako „niesłychaną nowość“ opowiadać, lecz trzeba wykazać, w jakim szczególnym stosunku stoi on do dzisiejszych czasów, do jakiejś potrzeby słuchaczy, lub do obranego tematu.

Np. w niedzielę 4 po Zielonych Świątkach ewangelja o obfitym połowie ryb. Temat: Potrzeba łaski posiłkującej. Wstęp *a textu* mógłby być mniejwięcej taki: Dlaczegóż to Apostołowie, całą noc pracując mozolnie, nic nie ułowili, a potem, gdy Jezus kazał, tak prędko i tak wiele złowili? Dlatego, że przedtem pracowali bez Jezusa, a potem z Jezusem i na jego rozkaz. Tak i nam się często zdarza. Jeżeli Bóg pomaga, udają się sprawy. Bez niego zaś, bez jego pomocy i łaski niema i nie może być uczynków zasługujących na niebo. Nad tem dziś się zastanowimy. Jest to tak ważne dla naszego życia chrześcijańskiego. My wszyscy potrzebujemy łaski uczynkowej czyli posiłkującej, a) by stać się dziećmi Bożemi, i b) by niemi stale pozostać.

2. *Ex natura rei*, t. j. z natury tematu i treści kazania. Kaznodzieja wykazuje, jak ważny i piękny jest przedmiot kazania (byle nie szablonowo), albo wskazuje, jak wielu tej prawdy nie zna, tę cnotę czy obowiązek zaniedbuje, jak wielkie trudności w ich spełnianiu dla skażonej natury ludzkiej i t. p.

Np. temat: Święcenie niedzieli; wstęp: Jak dziś często znieważa się dni święte. Temat: Miłość nieprzyjaciół; wstęp: Jest ona tak trudna, że zaledwie spodziewam się skutku słów moich. Mimo to ufam waszemu uznaniu i poczuciu chrześcijańskiemu. Kazanie o znaczeniu papiestwa mogłoby mieć taki wstęp: Wiele już wielkich rzeczy świat oglądał. Widział, jak faraonowie egipscy wznosili wiekopomne piramidy. Widział, jak potężne cesarstwo rzymskie zagarniało wszystkie kraje. Jak armje krzyżowców w świętym zapale szły wyzwalać grób Chrystusowy. Patrzy dziś, jak nowe wynalazki naszych czasów przekształcają świat... Ale nigdy nie widział cudowniejszego i wspanialszego widoku nad Kościół Chrystusowy i jego papiestwo. O błogosławieństwach papiestwa w Kościele św. dziś pragnę pomówić.

3. *Ex adiunctis*, czyli wstęp wzięty z okoliczności osób, miejsca i czasu. Nadaje się zwłaszcza w kazaniach uroczystościowych lub okolicznościowych, jak przy prymicjach, jubileuszach i innych. Można więc zacząć od jakiegoś przeżycia lub doświadczenia własnego czy słuchaczy, można wskazać na cel zebrania się, na znaczenie uroczystości lub okresu kościelnego (lecz niezawsze zaczynać np.: Obchodzimy dziś pod-

niosłą uroczystość...), można opisać miejsce, na którem zaszło zdarzenie perykopy itd.

4. *E contrario* czyli wyjście od przeciwieństwa tematu. Najłatwiej można wstępu tego użyć w kazaniach z dziedziny moralnej, gdy mając mówić o pewnej cnocie, rozpocznie się od przeciwnego nałogu lub odwrotnie. Z dziedziny zaś dogmatycznej wstęp ten może się nadać przy tematach, które silniej działają na uczucie.

Np. na Boże Narodzenie temat: Małość Dzieciątka Jezus czyni je nam tak miłem. *(Parvus Dominus et amabilis nimis);* wstęp: Wielki jesteś, Panie, i chwalebny bardzo *(Magnus Dominus et laudabilis nimis).* Albo na uroczystość Chrystusa-Króla temat: Królewska godność Chrystusa; wstęp: Fałszywe mniemanie Żydów o królu mesjańskim.

5. *Ex falsa opinione.* Wstęp ten jest spokrewniony z poprzednim, bo i pewne błędne mniemania, pewne uprzedzenia do danego tematu stoją z nim w sprzeczności. Jednakże wstęp niniejszy nadaje się więcej w kazaniach pouczających, by naprostować i wyjaśnić pewien błąd rozumu.

Np. przy temacie o nieomylności papieskiej zacząć można od błędnego pojęcia, jakoby papież wogóle nie mógł się mylić albo wcale nie mógł zgrzeszyć. Podobnie przy tematach o odpuście, o czci świętych i obrazów itp.

6. *A genere ad speciem* lub odwrotnie. Wstępy takie przechodzą od rzeczy ogólnych do szczegółów lub przeciwnie.

Np. temat: Potrzeba spowiedzi; wstęp: U wszystkich bodaj narodów i po wszystkie czasy spotykamy pragnienie pokuty i zadośćuczynienia za popełnione winy. Albo temat: Pokój serca; wstęp: Drobna nieraz zguba może nas poważnie zaniepokoić i sprawić, że wiele poświęcamy trudu i czasu, by ją znów odnaleźć. Tymczasem wielu katolików traci rzecz stokroć cenniejszą, bo pokój serca i sumienia.

7. *Ex abundantia.* W takim wstępie mówi się o obfitości myśli, prawd i tematów, które nasuwa dana uroczystość, dana perykopa lub dana okazja, by potem wybrać z pewnych względów ten temat, który jest szczególnie naczasie.

Np. temat: Św. Szczepan nawraca św. Pawła; wstęp: Mam dziś mówić o św. Szczepanie, pierwszym męczenniku. Ale co mam o nim mówić? Nie z zakłopotania stawiam to pytanie, jakobym nie wiedział, co mam mówić o tym wielkim Świętym. Przeciwnie, istny nadmiar pożytecznych i budujących uwag nasuwa się o nim. Czy mam mówić o pierwszym męczenniku, który w służbie Chrystusa krew swą przelał? Albo raczej o Szczepanie

diakonie, wielkim opiekunie ubogich? Czy mam go wam przedstawić jako nieustraszonego w słowie obrońcę Chrystusa, który młody Kościół wyzwolił z pęt synagogi żydowskiej? Czy też jako świętego wyznawcę Chrystusa, Bogiem upojonego i w Bogu zatopionego, który widział niebo otwarte? Nie, o tem wszystkiem będę dziś milczał. Inną wielką zasługę św. Szczepana wystawię dziś na światło, zasługę, za którą wszyscy mu dziękować winniśmy, a która nakłada na nas święty obowiązek naśladowania. Św. Szczepan przyczynił się bowiem do nawrócenia św. Pawła, Apostoła narodów — przez swe słowa, przez swą modlitwę, przez swój przykład. (Cel kazania: Apostolstwo świeckich)...

8. *Ab illustratione.* Ten polecenia godny wstęp rozpoczyna jakimś przykładem, opowiadaniem (także biblijnem), obrazem, porównaniem, cytatem, przysłowiem, napisem na jakimś pomniku i t. p. Dlatego odrazu interesuje i przykuwa uwagę, zwłaszcza gdy przytacza szczegóły lokalne. Taki wstęp nie powinien jednak przeszkodzić dalszemu wzrastaniu siły i wpływu kazania (według zasady: *Semper crescat oratio).* Dalszy ciąg kazania nie może przeto być suchy i doktrynalny, tak iżby zbudzonego na wstępie zainteresowania nie potrafił podtrzymać.

Tak św. Paweł przed areopagiem ateńskim zaczął swe kazanie od napisu na ołtarzu pogańskim w Atenach *Ignoto deo,* i obiecuje swym słuchaczom, że tego nieznanego Boga da im poznać. (Dz. Ap. 17, 22).

IV. **Zapowiedź tematu i podział.**

Powiedziano już o tem, co potrzeba, w rozdz. II, § 4, 3—4 działu niniejszego.

V. **Modlitwa po wstępie.**

Prastary zwyczaj, znany już w 14 wieku, by po wstępie odmawiać pewną modlitwę, najczęściej do Ducha Św. lub Zdrowaś Marjo, nie może być regułą, bo łatwo wtedy stałby się szablonową formułką. Opuszcza się tę modlitwę z reguły w kazaniach krótkich. W kazaniach dłuższych, gdy bezpośrednio przed kazaniem śpiewa lud choćby jednę zwrotkę pieśni do Ducha Św., już tem samem druga wkrótce modlitwa do Ducha Św. będzie zbędna. Zato można w jednem zdaniu, a więc krótkim aktem strzelistym wezwać pomocy Bożej i tak wstęp nieraz zakończyć. Nadto w dalszym ciągu kazania, zwłaszcza pod koniec tej lub owej części zaleca się wplatać czasem pewien wylew krótkiej modlitwy, która naturalnym sposobem wypłynie z rozwiniętych prawd lub uczuć podniosłych. Tak czynili Apostołowie i Ojcowie Kościoła. — Jako zasadę można postawić: modlitwa ma poprzedzać kazanie; dlatego i kaznodzieja sam się modli gorąco przy wejściu na ambonę i wiernym to zaleca. (Zagranicą w niektórych krajach kaznodzieja wraz z ludem przed odczytaniem perykopy odmawia Ojcze nasz, Zdrowaś). Podobnie

modlitwa ma być naturalnym wypływem po wysłuchaniu kazania. Natomiast kaznodzieja, gdy rozpoczął mowę, już jej nie przerywa, ani nie oddziela pauzą modlitewną wstępu od osnowy.

B. OSNOWA ALBO ROZWINIĘCIE KAZANIA

Jest to główna i najdłuższa część kazania. W niej rozwija się temat i poucza o nim w szczegółach. Nazwy tej części są rozmaite. A więc: osnowa, rozwinięcie, zrąb, rozprowadzenie, rozprawa i podobne. Po łacinie: *tractatio, disputatio.* Damy tu pierwszeństwo nazwie „osnowa".

Powiedziano już wyżej o niej niektóre uwagi, mianowicie, że należy unikać wszelkiego szablonu, a starać się o wielką rozmaitość w jej budowie i przeprowadzeniu, że przytem każdy jej układ i dyspozycja winna być celowa i jednolita, zwłaszcza zaś stosować się do zasad logiki i psychologji (rozdz. III, § 3). Obecnie podamy niektóre nowe uwagi o osnowie.

1. **Dyspozycja** (plan kazania). Każda dłuższa osnowa musi mieć pewną dyspozycję, pewien wyraźny i celowy układ swoich części. Liczba tych głównych części nie powinna być zbyt wielka, ani wciąż ta sama, np. nie szablonowo trzy punkty. Przejrzysta dyspozycja przykuwa lepiej uwagę, ułatwi zrozumienie, daje jasny pogląd na całość, ułatwia spamiętanie tak słuchaczom jak i kaznodziei. Punkty dyspozycji można zaznaczyć liczbami (po pierwsze, po drugie...) lub odpowiedniemi innemi środkami, np. wielorakiem podkreślaniem w tekscie wyrazów rdzennych, używaniem do numeracji dużych i małych liter, częstem *a linea* i t. p.

Dyspozycja czyli plan kazania może się w najkrótszem ujęciu przedstawiać, jak następuje:

A. Wstęp
B. Osnowa
  I. punkt główny
    1. poddział
    2. „
  II. punkt główny... i t. d.
C. Zakończenie.

W konkretnem zaś zastosowaniu do tematu „Niebo":

A. Wstęp: Przemienienie Pańskie zapowiedzią nieba.
B. Osnowa: Istnienie i istota nieba.
  I. punkt główny: Istnienie nieba.
    1. poddział: dowód z pragnienia prawdy i cnoty.
    2. „ dowód z pragnienia szczęścia.
    3. „ dowód z Pisma św.
  II. punkt główny: Istota nieba.
    1. poddział: oglądanie Boga.
    2. „ zaspokojenie pragnień duszy.
C. Zakończenie: Niebo musi być celem życia naszego.

Jeżeli ten plan kazania nieco rozszerzymy, dodając do poszczególnych punktów pewne uzupełnienia, któreby treść punktów nieco dokładniej zaznaczyły, powstanie zarys kazania.

Jeżeli zarys jeszcze obszerniej rozprowadzimy, podając główne myśli osnowy, podając odpowiednie cytaty biblijne, przykłady i t. d., będzie to już szkic kazania.

2. **Przejścia** mają zaznaczać poszczególne główne części kazania i osnowy. Mają z jednej strony wykazać ich pokrewieństwo i łączność, i być pomostami między niemi. Z drugiej strony mają wykazać ich odrębność i być punktami zwrotnemi w toku mowy. Przejścia więc to jakby stacje, jakby punkty spoczynku w kazaniu. Przyczyniają się one z natury swej do jasności i łatwiejszego zrozumienia treści kazania.

Przejścia mogą być słowne i rzeczowe.

a) Czysto słowne są np. następujące: Żal nasz jednak przy spowiedzi św. musi być nietylko nadprzyrodzony, ale i powszechny. Albo: Drugim (innym) przymiotem żalu jest jego powszechność. Albo: Wykazałem wam dotychczas, czem jest grzech sam w sobie, obecnie przedstawię wam straszne skutki grzechu. Albo: Tyle niech starczy o punkcie pierwszym, a teraz przejdźmy do drugiego.

b) Lepsze są oczywiście przejścia rzeczowe, gdyż nietylko zaznaczają nową część kazania, ale wykazują nadto łączność punktu następnego z poprzednim, a przez to i z tematem. Sposoby takich przejść są bardzo liczne. Oto kilka z nich.

Przejście zapomocą stopniowania, gradacji: Straszny jest grzech śmiertelny w świetle kary, wymierzonej pierwszym rodzicom w raju, ale o wiele straszniejszy jest on w świetle męki Chrystusowej na Golgocie.

Przejście przy pomocy zarzutu: Wszyscy więc katolicy są powołani do Akcji Katolickiej. Lecz tutaj uczynisz mi może zarzut, bracie drogi, że nie wszyscy są przecież zdolni do współpracy nad zbawieniem dusz. Prawda! Ale i nie wszyscy księża byliby do tego zdolni, gdyby w seminarjum duchownem nie przeszli odpowiedniego wyszkolenia i nauki. Czy więc i ja mam iść do seminarjum i uczyć się teologji? — zapytasz zdziwiony. Nie! Tego nie potrzeba. Twojem seminarjum ma być Akcja Kat. i życie prawdziwie katolickie.

Przez uchylenie fałszywego wniosku: Temat: Świętość Kościoła. Punkt 1: Dobrzy innowiercy nie dowodzą świętości ich kościoła. Punkt 2: Źli katolicy nie dowodzą braku świętości Kościoła katolickiego. Przejście od punktu 1 do 2: Zpewnością osądzi Bóg łagodniej błędnowierców, którzy mimo swych niedostatecznych środków uświęcenia jednak byli cnotliwi, a w błędzie swym trwali bezwiednie, — aniżeli złych katolików, którzy mimo tylu środków i pomocy trwali w swych nałogach. Jednakże zupełnie błędny byłby wniosek, jakoby tacy źli katolicy byli dowodem tego, że Kościół katolicki nie jest święty.

Przez modlitwę: Dałby Bóg, abyśmy to uznali i chętnie spełniali, abyśmy na miłościwe upomnienia Boże nie byli głusi.

C. ZAKOŃCZENIE

a) **Ogólne uwagi o zakończeniu** *(peroratio, epilogus)*. Zadaniem zakończenia jest wywrzeć na słuchaczach trwałe, głębokie wrażenie i nadać ich woli zdecydowany kierunek. W zakończeniu dochodzi zwykle do pełnego zwycięstwa cel praktyczny kazania. Dlatego zakończenie jest poczęści punktem kulminacyjnym, najwyższym całego kazania. Nie chodzi tu już o to, by rozum o czemś pouczać lub przekonywać, ale by uczucia i wolę silnie poruszyć, porwać i zdobyć. Stąd też zasadniczą treścią zakończenia będzie pewna praktyczna prawda, pewien praktyczny wniosek, pewna serdeczna, gorąca zachęta lub prośba, pewien usilny, wzruszający apel, zalecenie czy postanowienie. Strzec się jednak trzeba zalecania całej litanji postanowień i praktyk pobożnych, bo słusznie zauważa św. Grzegorz Wielki: *Quia auditores multa retinere non possunt, simul amittunt universa.*

W kazaniach pouczających może nieraz w zakończeniu mieć miejsce krótka rekapitulacja najważniejszych punktów nauki, dla utrwalenia ich w pamięci słuchaczy (Wujek). Jednakże nie może to być tylko suche, ponowne wyliczanie czy przeżuwanie tego, co już było w kazaniu, ale winno to być krótkie, serdeczne, przykuwające streszczenie głównych myśli.

Punkt kulminacyjny siły i patosu niezawsze jednak musi być w samem zakończeniu. Czasem może się on przesunąć na osnowę kazania, a zakończenie może być łagodne i spokojne. Ma to miejsce zwłaszcza w kazaniach silnie wstrząsających (np. o piekle lub świętokradzkiej Komunji św.) albo surowo karcących. Wtedy punkt najwyższego uniesienia, grozy i przejęcia jest w ciągu kazania, a koniec jest pocieszający i łagodzący. Lecz i w innych przypadkach może skutek być potężny, gdy kazanie pełne mocy i ognia kończy się tonem i myślami spokojnemi.

b) **Przymioty zakończenia**. Trzy przymioty ma zakończenie wspólne ze wstępem, mianowicie:

1. Zakończenie winno w naturalny sposób łączyć się z resztą kazania. Nieraz jest ta łączność tak ścisła, że ostatnia część osnowy zbiega się i zespala z zakończeniem w jednę całość.

2. Zakończenie, tak samo jak i wstęp, winno być krótkie. Długie zakończenie zniechęca i niweczy cały skutek kazania. Krótkie zakończenie wynika psychologicznie także i stąd,

że silnych uczuć, które zwykle budzi się w zakończeniu, nie da się długo podtrzymać.

3. Zakończenia mają być w poszczególnych kazaniach rozmaite. O niektórych sposobach będzie zaraz mowa.

4. Nadto w przeciwieństwie do wstępu, który jest zwykle spokojny, zakończenie — poza pewnemi już wspomnianemi wyjątkami — powinno być silne, żywe, pełne uczucia i zapału, nie zaś suche, zimne i obojętne. Chodzi tu bowiem o ostateczne zdobycie i zapalenie woli słuchaczy. Musi to jednak być nie sztuczny, lecz z głębi przejętego serca kaznodziei płynący patos.

5. Wreszcie zakończenie winno być zawsze podnoszące na duchu i kojące, pojednawcze w tonie i łagodzące. Choćby w kazaniu wypadło mówić o prawdach przykrych lub groźnych, choćby trzeba czasem surowiej upominać lub karcić, w zakończeniu jednak należy zawsze poruszać myśli i uczucia dodatnie, podniosłe, a nie ujemne i nie zniechęcające. A więc winno się budzić nadzieję a nie rozpacz, chęć i odwagę do życia a nie gorycz i zniechęcenie, radość raczej a nie smutek.

c) **Niektóre sposoby zakończenia.** 1. Można zakończyć kazanie jakąś radą, postanowieniem, wezwaniem, zachętą.

Np.: Pod twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko. I dopóki choć jedna kropla krwi będzie krążyć w żyłach naszych, i dopóki choć słabe tchnienie będzie wzruszać piersią naszą, i dopóki choć szeptem modlić się będą mogły usta nasze, — tak długo pragniemy się oddawać i polecać pod opiekę i obronę Najśw. Matki Bożej. Amen.

2. Można zakończyć tekstem naczelnym lub innym odpowiednim cytatem biblijnym czy liturgicznym.

3. Można zakończyć pewnem życzeniem dla słuchaczy.

Np.: Czynnej wiary, stałej czujności, wspaniałomyślnej ofiary ze wszystkich skłonności, wytrwałej pogardy wszystkiego, co znikome, gorącego pragnienia tych rzeczy, które nigdy nie przemijają, — oto skarby i dobra, jakich wam życzę. Amen.

4. Do wzniosłych zakończeń należy modlitwa, byle rzadka, krótka, treściwa i wyrastająca z treści kazania. Modlitwę tę można wypowiedzieć w imieniu własnem, Kościoła lub słuchaczy. Można ją skierować do Boga, do Matki Bożej, do Świętego danej uroczystości. Treścią jej może być uwielbienie,

dziękczynienie, prośba, przeproszenie. Nieraz wspaniale łączy się z małą doksologją.

Np.: Pamiętaj przeto o nas, św. Józefie, i pomocą twej modlitwy u twego domniemanego Syna wstawiaj się za nami. Lecz i N. Dziewicę, oblubienicę twą, spraw nam łaskawą, albowiem ona matką jest tego, który z Ojcem i z Duchem Św. żyje i króluje przez nieskończone wieki wieków. Amen. (św. Bernardyn ze Sieny).

Albo: Mocno tedy do niego i gorąco wołajmy: Uczyń, Panie, daj nam mądrość... Nie puszczajże nas z obrony swej, daj mądrość na oddalenie tych niebezpieczeństw, które nad głowami naszemi zawisły... Miłujem najwyższą mądrość Syna twego, Pana naszego; niechże się nam ukaże i nauczy, co czynić i jako o tej strapionej i do upadku nachylonej Koronie radzić; który z tobą i z Duchem Św. króluje, Bóg jeden w Trójcy nierozdzielnej na wieki. Amen. (Skarga, I kazanie sejmowe).

Wskazówki praktyczne do dyspozycji kazań. Przygotowując kazanie, gromadzić materjał na małych kartkach. Na jednej kartce nie pisać kilku rozbieżnych myśli, lecz jednę całą, aby uniknąć trudności przy segregacji materjału. Gromadzić tylko taki materjał, który odpowiada założeniu kazania (temat i wytknięty cel).

Po ukończeniu studjum posegregować materjał na myślowe grupy, odkładając na bok, co do rzeczy nie należy. Rozgrupowany materjał uporządkować tak, *ut veritas pateat, placeat, moveat.*

Przy tworzeniu dyspozycji (planu) nie tracić z oczu myśli przewodniej i celu kazania — i do niego najprostszą drogą zmierzać. Starać się stworzyć z kazania organiczną całość, w której każda myśl znajdzie się na swojem miejscu. Przy dysponowaniu kazania dotąd się zastanawiać, aż każda myśl znajdzie najodpowiedniejsze umieszczenie. W układzie i toku mowy nie można dopuścić przeoczeń ani dowolności. Mowa ma stanowić wewnętrzną całość, ma do końca rozwijać się i róść. Każde posunięcie kaznodziei ma wyraźny, jasny powód i sens. *Oratio crescat!*[1] Po napisaniu jeszcze raz przejrzeć krytycznie rękopis, aby móc na nim umieścić autorską aprobatę.

Ćwiczenia dyspozycyj kazań. Brać do studjowania mistrzów kaznodziejstwa (Segneri, Bourdaloue) i z nich wyciągać pisemny szkielet kazania (plan, dyspozycja). Zwracać uwagę na kolejność dowodów i krótko motywować ich następstwo. — W każdem pisanem przez siebie kazaniu umieszczać na czele plan, który przyświecał przy pisaniu, w takiem ujęciu, aby stanowił wierną i trafną jego minjaturę. — Układać zaś w tak spojonym wewnętrznie toku, aby łatwe było jego zapamiętanie. (Dla umysłu ma być odrazu widoczne, że tylko taka może być dyspozycja!)

---

1. Meyenberg 714 — 19.

DZIAŁ III

PRZYMIOTY KAZANIA

Bessler. Der frohe Prediger. Frb. H. 1927.
Diani. Dalla Scuola al Pulpito. Studj. oratorj. Roma. Coletti 1909.
Donders. Zeitgemässe Predigt. Drei Vorträge. (Der homiletische Kurs in München 1927).
Hettinger. Aphorismen über Predigt und Prediger.2 1907.
Jungmann o. c. Kieffer o. c. Krieg o c. Meyenberg o. c.
Kaim Emil. Die Anschaulichkeit auf der Kanzel (Predigt-Studien, Paderborn, Schöningh 1922).
Kassiepe Max P., O. M. I. Homiletisches Handbuch für Missionen etc. I Band.4 Paderborn 1925. Schöningh.
Pilch. Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie. Kielce, PH 1923.
Schleiniger Nik. S. J. Die Bildung des jungen Predigers.6 Frb. H 1908.
Stingeder. Aus der Predigttheorie für die Predigtpraxis. Linz 1925.
Stolz Alban. Homiletik.2 Frb. H. 1899.

§ 1. Nadprzyrodzony charakter kaznodziejstwa[1]

Zanim ustalimy najważniejsze przymioty kazania, powinniśmy wyrobić sobie dokładne pojęcie o jego naturze. Kazanie z istoty swojej jest słowem Bożem i jako takie nosi na sobie charakter nadprzyrodzony. Wyrasta ono z objawienia Bożego, które rozstrzyga o jego naturze i o właściwościach. Chcąc zatem poznać lepiej, czem jest kazanie i jakiemi powinno odznaczać się przymiotami, musimy sięgnąć do objawienia Bożego.

1. Weźmy najpierw pod uwagę *nazwy*, jakie Pismo św. nadaje kazaniu.

a) Bardzo często księgi natchnione nazywają kazanie wyraźnie słowem Bożem: *Dlatego i my dziękujemy Bogu bez ustanku, że przyjąwszy głoszone przez nas słowo Boże, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale (jako istotnie jest) słowo Boże, które też skutecznie działa w was wierzących.*[2] Ale taż sama nazwa Słowa Bożego przysługuje również Chrystusowi Panu. Z tego wnioskujemy, że między drugą Osobą Trójcy Świętej *(Logos, Verbum)* a kazaniem zachodzi najściślejszy związek, że sam Bóg jest sprawcą i treścią kazania.

---

1. Krieg o. c. 90--97.
2. I Tess 2, 13. Podobnież: Jn 17, 14. Łk 3, 2.

b) Nazywa się też kazanie mową prawdy: *W mowie prawdy, w mocy Bożej...*;[1] słowem prawdy: *W Nim* (Chrystusie) *też i wy, gdy usłyszeliście słowo prawdy (ewangelję zbawienia waszego), uwierzywszy weń, zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym...*[2] Prawdą wszakże zupełną, jej źródłem jest sam Bóg. Przeto widzimy znowu ścisłą łączność kazania z Bogiem.

c) Z innych nazw na podkreślenie zasługują następujące: *słowo Zbawiciela,*[3] *słowo pojednania,*[4] *słowo krzyża,*[5] *słowo łaski,*[6] *ewangelja łaski,*[7] *świadectwo Chrystusowe*[8] i t. p. Wszystkie te nazwy, które sam Duch Święty nadaje kazaniu, świadczą niezbicie o jego nadprzyrodzonym charakterze, o jego istotnem, wewnętrznem zrośnięciu się z objawieniem, a zarazem o potrzebie przyozdabiania kazania w przymioty wyższe, niż te, jakiemi odznaczają się mowy świeckie.

2. Do tych samych dojdziemy wniosków, jeżeli zważymy *pochodzenie* kazania. Kazanie nie jest wytworem naturalnego rozwoju kultury chrześcijańskiej, nie wywołały go czysto ludzkie przyczyny i nakazy. Sprawcą jego jest Bóg, Jego ujawniona myśl i wola. Kazania głosi się dlatego, że istnieje objawienie Boże, które nie może dojść do świadomości ludzkiej bez ciągłego przepowiadania.[9]

Zbawiciel uważa przepowiadanie słowa Bożego za najważniejsze zadanie swej publicznej działalności. Co więcej, każda jego czynność, np. cuda, zmierza ku temu, by tem lepiej usposobić otoczenie do słuchania i przyjęcia Jego nauki.

Wysyłając apostołów na pracę misyjną, Chrystus zlewa na nich pełnię władzy i wkłada różnorodne obowiązki, ale najwyraźniej podkreśla obowiązek głoszenia słowa Bożego: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał.*[10] Nie jest że to wyraźne ustanowienie urzędu kaznodziejskiego w Kościele, do którego sam Zbawiciel z taką starannością w ciągu 3 lat przygotowywał apostołów?

Apostołowie przyjmują ten nakaz Mistrza z całą gotowością i patrzą nań jako na swój najistotniejszy obowiązek, owszem, podkreślają wyraźnie, że sprawcą ich przepowiadania jest sam Chrystus. Tak np. św. Paweł powiada, że przepowiadanie ewangelji zostało mu powierzone,[11] że został on *odłączony na ewangelję Bożą*[12] i t. p. Apostołowie tak poważnie ujmują swe zadanie kazno-

---

1. 2 Kor 6, 7. 2. Ef 1, 13. 3. Dz A 13, 26. 4. 2 Kor 5, 19. 5. 1 Kor 1, 18. 6. Dz A 14, 3. 7. ib, 20, 24. 8. 1 Kor 2, 1. 9. Porów. dz. I, rodz. II. 10. Mt 28, 18, 19. 11. I Tym 1, 11. 12. Rz 1, 1.

dziejskie, że podporządkowują mu wszystkie inne czynności duszpasterskie; sprawy doczesne składają w ręce diakonów, o sobie zaś mówią: *A my pilnować będziemy modlitwy i posługi słowa.*[1] Św. Paweł nie waha się nawet zlecić innym udzielanie chrztu św., byle nie mieć przeszkody w głoszeniu ewangelji: *Bo Chrystus nie posłał mnie chrzcić, ale ewangelję opowiadać.*[2] Św. Tomasz[3] naucza, że Zbawiciel zlecił apostołom głoszenie słowa Bożego jako obowiązek najprzedniejszy. I czyż może być inaczej, skoro Chrystus im zapowiedział: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi?*[4]

3. Zastanówmy się teraz nad *treścią* kaznodziejstwa katolickiego. W myśl nakazu Zbawiciela: *ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał*, treścią naszych kazań mogą być tylko prawdy objawione, nadprzyrodzone. Wszystko, co ziemskie, doczesne, niskie, co nie ma wartości nieprzemijającej, nie może mieć miejsca na ambonie.

Kaznodzieje katoliccy co do treści swego nauczania mają jedno naczelne i niezmienne prawo, wyrażone przez Apostoła Narodów w słowach: *My przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego;*[5] każdy też powinien za tymże Apostołem powtórzyć swym słuchaczom: *Nie sądziłem, że trzeba mi umieć coś między wami, prócz Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego.*[6] Tak tedy Chrystus, jak we wszystkiem, tak i w kaznodziejstwie, jest alfą i omegą, początkiem i końcem, sprawcą i treścią nauczania, i to właśnie każe nam urząd kaznodziejski uważać za święty, nadprzyrodzony, którego nie wolno sprawować inaczej, jak ze drżeniem i bojaźnią.

4. Nadprzyrodzony charakter kaznodziejstwa ujawnia się jeszcze i w tem, że towarzyszy mu *cudowna moc* oddziaływania na ludzi. Na serca oschłe działa słowo Boże, jako deszcz i śnieg z nieba na ziemię, którą zwilża i czyni urodzajną;[7] na oziębłe i zatwardziałe, *jako ogień i jako młot kruszący skałę.*[8] Dla wszystkich zaś, *żywa jest mowa Boża* i skuteczna.[9]

Słowo Boże nawróciło świat do Chrystusa, co jest tem dziwniejsze, że nigdy nie schlebia namiętnościom ludzkim, ale je stara się ujarzmić, ma więc w nas samych nie sprzymierzeńców, a raczej wrogów. Wytłumaczyć to można jedynie tem, że kazanie jest warunkiem w dziele zbawienia, drogą do wiary, organem Ducha Świętego, narzędziem łaski Bożej.

---

1. Dz A 6, 4. 2. 1 Kor. 1, 17. 3. S. th., 3, 67, 2: *Officium docendi commisit Christus apostolis, ut ipsi illud per se exercerent tamquam principalissimum.* 4. Łk 10, 16. 5. 1 Kor 1, 23. 6. ib 2, 2. 7. Iz 55, 10. 8. Jer 23, 29. 9. Żyd 4, 12.

Takie jest prawo w królestwie Bożem, że do słów kazania przywiązana jest łaska; kaznodzieja sadzi i polewa zewnątrz, Bóg zaś działa wewnątrz, ten Bóg, *qui cathedram habet in corde, agricola Trinitas* (św. Augustyn). Patrząc na triumfy kaznodziejstwa w duszach ludzkich i w całym świecie, niepodobna nie powtórzyć okrzyku psalmisty: *Głos Pański w mocy, głos Pański w wielmożności. Głos Pański łamiący cedry... rozmiatający płomień ognisty... wstrząsający puszczą.*[1]

5. Niemniej dobitnie nadprzyrodzoność urzędu kaznodziejskiego podkreślają orzeczenia Kościoła nauczającego. Spotykamy tam takie oto wyrażenia: *sanctissimum ministerium, praecipuum munus, gravissimum opus, primas partes sibi vindicans, magnum praedicationis munus i t. p.*

Kościół ponadto wydał i wciąż wydaje cały szereg zarządzeń, zmierzających do obudzenia jak największego szacunku dla kazania zarówno u samych kaznodziejów, jak i u słuchaczy. Nie ustaje też w domaganiu się od kaznodziejów głębokiej, wewnętrznej świętości i wykazuje, w jak wielkiej mierze ta świętość wpływa na skuteczność kazań.

Nie ulega zatem wątpliwości, że kazanie jest słowem Bożem, czynnością nadprzyrodzoną, organicznie zrośniętą z objawieniem. Z tego względu kaznodziejstwo nieskończenie przewyższa wszelki inny rodzaj mównictwa, który zajmuje się tylko sprawami doczesnemi i przyrodzonemi. Nie jest też kazanie równoznaczne z mową religijną, której treść może być wzięta z dziedziny czysto przyrodzonej, np. z zakresu filozofji lub historji. Kazanie z istoty swej tkwi w sferze wyższej, nadziemskiej i przekazuje nam prawdy Boskiego objawienia.

6. Przez dziesiątki lat piekło pracowało systematycznie i wytrwale przez narzędzia swe (masonerję, socjalizm, naukę, prasę, rządy) nad poganieniem chrześcijańskich społeczeństw drogą laicyzacji wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Szczęśliwie zbudziła się w Kościele silna reakcja przeciwko temu prądowi i przechodzi do ofensywy. Ambona ma tej pracy przewodzić i dawać wiernym na cały kraj jednolite hasła. Najgruntowniej zaś i dziś i na przyszłość przeciwstawi się laicyzacji społeczeństw, jeżeli sama będzie mocno stała na gruncie nadprzyrodzonym i coraz bardziej będzie w tym kierunku pogłębiała swą pracę. Ma zaś pilnie baczyć, aby sama nie uległa tej śmiertelnej chorobie zeświecczenia, która się może dostać do Kościoła przez kaznodziejów o słabym duchu kapłańskim, żyjących w świecie, owianych duchem tego świata, hołdują-

1. Ps 28, 4, 5, 8.

cych prądom czasu i lubujących się w lekturze świeckiej. Czujność i gruntowna praca zapobiegnie najgorszym nawet niebezpieczeństwom.

§ 2. Godność[1]

Wykazawszy nadprzyrodzony charakter urzędu kaznodziejskiego, założyliśmy fundament, na którym możemy budować naukę o wewnętrznych przymiotach kazania. — Na pierwszem miejscu wyszczególniamy godność.

Nic w godności nie może dorównać słowu Bożemu: Pismo św. kładziemy na ołtarzu obok Najświętszego Sakramentu! Kazanie zaś jest słowem Bożem, które kapłan głosi w kościele, w imieniu Boga, jako jego wysłannik i zastępca, jest dalszym ciągiem i wykładem ewangelji. — Ze względu na nadprzyrodzoną godność kazania Kościół każe swym sługom iść na ambonę nie inaczej, jeno w szatach liturgicznych. — Biskup, gdy w jego obecności kaznodzieja wstępuje na ambonę, udziela mu błogosławieństwa, w którem wzywa pomocy Bożej, by mówił *digne et competenter.* Wszystko to przekonywa nas, że w sprawowaniu urzędu kaznodziejskiego przedewszystkiem dbać powinniśmy o jego godność i dostojeństwo.

Kazanie trzeba tak głosić, by słuchacze nabrali do niego szacunku, by każde słowo, które spadnie z ambony, było przyjmowane jako słowo samego Pana-Boga i by do Boga podnosiło. Stanie się to tylko pod warunkiem, że sam kaznodzieja będzie do głębi przejęty czcią dla swego urzędu, że będzie na siebie patrzał, jako na ambasadora Bożego. Rzeczą jego będzie podnosić słuchaczy na wyżyny wiary, ukazywać im piękno nauki Chrystusowej, odrywać od ziemi, krzepić, zapalać do dobrego. Kto na kazanie zapatruje się inaczej, kto traci z oczu jego nadprzyrodzoność, ten właściwie nie ma prawa wstępować na ambonę.

Na pochwałę kazania słyszanego mówimy, że było podniosłe. W kazaniu wszystko powinno być obmyślane, zważone, wszystko ma w zupełności harmonizować ze świętością miejsca, w którem się je głosi. Dla podniesienia godności kazania trzeba w nie wplatać teksty Pisma św. i Ojców Kościoła, oraz często wyprowadzać na widownię Osobę Zbawiciela i świętych Pańskich. Ponadto kaznodzieja powinien sprawy ziemskie, gdy o nich wypadnie mówić z ambony, przepromieniać zawsze

1. Kieffer o. c. 138 n. Stolz o. c. 215—219.

światłem nadprzyrodzonem w myśl zasady: *Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego.*[1]

Że nie zawsze tak jest w dzisiejszych kazaniach, dowiadujemy się z art. ks. E. Górskiego p. t.: „Walka z laicyzmem“,[2] gdzie pisze: „Nawet niektórzy kapłani ulegają wpływom laicyzmu, za mało troszcząc się o kulturę nadnaturalną swoich owieczek. Celem wielu dzisiejszych duszpasterzy jest wprowadzić wiernych na dziedziniec świątyni, utrzymać ich w jedności z Kościołem, stąd zaś wypływa cały szereg kompromisów, walka z przeciwnościami, zbijanie błędów, a nie uwzględnia się strony dogmatycznej, nie roztacza się przed oczyma wiernych skarbów, jakie Bóg złożył dla ludzkości już tu na ziemi. Modne są dzisiaj kazania moralne i to często oparte na etyce naturalnej, bez związku z dogmatyką. Niektórzy kaznodzieje zapominają lub może niedoceniają tego, że wartość i skutek nauki moralnej zależy od powiązania jej z dogmatem. Nie podaje się dzisiaj na ambonie ewangelji w całej swej okazałości i krasie, kaznodzieje ograniczają się do snucia myśli, jakie im się nasuwają pod wpływem tego czy innego tekstu. Jednem słowem, zapomina się w kaznodziejstwie o tem, że przedewszystkiem powinno się pociągać wiernych do życia nadnaturalnego, opartego na ascezie chrześcijańskiej, do życia eucharystycznego w liturgji. Nie można większej krzywdy wyrządzić ludowi nad tę, jaką się sprawia, odmawiając mu gruntownego uświadomienia w kwestjach dogmatycznych i nie wciągając go do życia nadnaturalnego w Chrystusie. Chrystjanizm bowiem jest prawdą i życiem nadprzyrodzonem, a ewangelja jedynie dąży do połączenia człowieka z Bogiem. Pięknie to wyraża św. Paweł: Fil 1, 21; Kol 3, 3“.

Pamiętajmy dalej, że jak nie wolno znieważać ołtarza, tak nie wolno wnosić na ambonę nic, coby uwłaczało jej godności.

A zatem: a) nie wolno używać w kazaniu słów i zwrotów nietylko wyraźnie nieprzystojnych, ale nawet takich, któreby zdaleka trąciły nieprzyzwoitością, lub jako nieprzyzwoite mogłyby być zrozumiane przez ogół słuchaczów. Biada gorszycielom! *Przeklęty, który czyni sprawę Pańską zdradliwie.*[3]

Wolno wszakże posługiwać się zrzadka i roztropnie wyrażeniami i obrazami brzydkiemi dla uwydatnienia szpetności grzechu, ponieważ czyni to Pismo św. (np. Przyp. 26, 11).

b) Nie wolno wprowadzać do kazania polityki, partyjnictwa, wymyślania przeciwnikom politycznym. Nie wolno wchodzić na ambonę z gazetą w ręku, bo i to niekiedy się zdarza.[4] Wolno wszakże, a niekiedy jest to obowiązkiem duszpasterskim omawiać z ambony pewne tematy z dziedziny życia publicznego i ustawodawstwa państwowego, jeżeli one zaha-

---

1. Mt 6, 33. 2. PH 1928, 3—4. 3. Jer 48, 10. 4. Uw. — możliwe są rozumne wyjątki.

czają o naukę Chrystusową, „gdyż ewangelja powinna zająć stanowisko wobec fałszywych prądów czasu i pracować nad urobieniem lepszej opinji publicznej i przy nadarzonej sposobności głosić wypróbowaną prawdę, że *sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi* (Przyp. 14, 34)“.[1] Trzeba to wszakże czynić bardzo ostrożnie, po dobrem przygotowaniu, najlepiej z piórem w ręku.

Warto wziąć tu pod uwagę znamienny głos episkopatu niemieckiego w jego liście pasterskim, wydanym w Fuldzie w czerwcu 1934 r., a skonfiskowanym przez rząd Hitlera.[2] Końcowy ustęp listu brzmi: „Ukochani Diecezjanie! Może wam będą mówić, jak to już nieraz słyszeliście, że to wystąpienie Waszych Biskupów w obronie wiary ojców, ich ostrzeżenia przed błędnemi naukami nowoczesnego pogaństwa i hasłami jego przedstawicieli jest tylko jakiemś niepowołanem „mieszaniem się do polityki“. Z pełną świadomością naszego religijnego posłannictwa i obowiązków naszego świętego urzędu odrzucamy te fałszywe interpretacje naszego wystąpienia. Nie jest to bowiem żadną polityką głosić wiarę w Boga i bronić jej, jako podstawy wszelkiego porządku na ziemi. Nie jest to żadna polityka dawać świadectwo Chrystusowi, Odkupicielowi świata. Nie jest to żadną polityką bronić odwiecznych zasad moralności ludzkiej i świętego dekalogu, oraz płynącego z woli Bożej publicznego ładu. Nie jest to żadną polityką ujmować się, w imię miłości bliźniego za tymi, którzy bez osobistej winy, przez zbieg okoliczności, popadli w nędzę i ucisk i niejednokrotnie ponoszą krzywdę na czci i dobrem imieniu. Wreszcie i to nie jest żadną polityką, gdy się żąda odpowiednich warunków i możliwości prawdziwie chrześcijańskiego wykształcenia i wychowania dla poszczególnych stanów, a zwłaszcza dla młodzieży. Niczego więcej nie żądamy, jak tylko zachowania prawa Bożego i nienaruszonej wolności Chrystusowego Kościoła“...

Nie zaleca się też mówić z ambony o wyborach podczas samych wyborów lub bezpośrednio przed niemi. Trzeba natomiast uświadamiać parafjan o obowiązkach obywatelskich w innym czasie, kiedy niema w parafji roznamiętnienia politycznego.

c) Nie wolno wdawać się w roztrząsanie spraw czysto świeckich, przyrodniczych lub naukowych, nie mających bliższego związku z religją, jak to, niestety, czyniła większość kaznodziejów t. zw. wieku oświecenia.

d) „O heretykach, odszczepieńcach i wszelkich nowatorach należy mówić z godnością, unikając obelżywych zwrotów, z tą miłością, jaka przystoi sługom Bożym, aby było oczywiste dla każdego, że kaznodzieja nie ściga przeciwników, lecz dąży do nawrócenia błądzących na drogę prawdy.

Kaznodzieje mają karcić nadużycia, błędy i występki, nie zaś osoby; mają wystrzegać się lżenia i ogólnikowego oskarżania wszyst-

1. Krieg, o. c. 145.
2. Zb. Przegl. Powsz. 1934, wrzesień. 369—370.

kich. Mają powstawać na zgorszenia i grzechy, nie tykając jednak ani wprost ani ubocznie czyto obecnych czy też nieobecnych, zwłaszcza osób postawionych na wyższych stanowiskach. Ważniejsze napomnienia winny być dokładnie, nawet na piśmie przygotowane.

Kaznodzieje nigdy nie będą mówili o sobie; nigdy nie wniosą na ambonę osobistych skarg, nie będą się uskarżali na krzywdy wyrządzone im przez kogokolwiek, nie będą publikowali ani rozstrzygali sporów, jakie mają z niektórymi parafjanami (mianowicie z radą kościelną, z radą gminną czy miejską). Niech się wystrzegają uskarżania na szczupłość opłat i dochodów". (Synod diec. kielecki, stat. 275).

e) Nie wolno wreszcie w kazaniu pobudzać słuchaczy do śmiechu, a więc używać żartów, opowiadać zabawnych dykteryjek, ironizować, wysilać się na jowjalność, wszystko to bowiem obniża powagę kazania i jest całkiem obce duchowi nauczania Chrystusowego.

§ 3. Prawdziwość[1]

Następnym przymiotem kazania jest prawdziwość. Kazanie jest słowem Bożem, słowem prawdy; nie może zatem być w niem miejsca dla najmniejszego fałszu. Usta kaznodziei — to usta samego Boga, który ani się mylić, ani w błąd nikogo wprowadzać nie może; wszelkie zatem, choćby najlżejsze kłamstwo na ambonie byłoby zniewagą Pana Boga, zdradą interesów Najwyższego Mocodawcy, ubliżeniem godności kazania.

Mówca świecki nierzadko pozwala sobie na zastępowanie brakujących argumentów rozmaitemi sztuczkami retorycznemi i sofisterją. W kazaniu podobne postępowanie byłoby grzechem; tu tylko prawda w swej najczystszej formie może dochodzić do głosu. Kaznodzieja powinien mówić tylko to, co każdej chwili mógłby stwierdzić przysięgą.

Postulat prawdziwości może być łamany w sposób rozmaity.

1. Rozmija się z prawdą kaznodzieja, ilekroć głosi naukę wyraźnie błędną, co pochodzi zazwyczaj z ignorancji i braku rozwagi lub nadmiaru rygoryzmu.

Błędem jest utrzymywać, jakoby niegodna komunja św. była największym ze wszystkich grzechem; przypisywać wszechmoc Najśw. Marji Pannie; nauczać, że ten, kto nie bierze udziału w nabożeństwie 40-godzinnem lub rekolekcjach, grzeszy śmiertelnie; że każde wykroczenie przeciwko 6-mu przykazaniu jest ciężkim grzechem; że poza Kościołem niema prawdziwej moralności i t. p.

1. Kieffer o. c. 128—131.

2. Niewłaściwie postępuje i ten, kto rzuca z ambony nieprzemyślane obietnice, że za spełnienie jakiegoś dobrego czynu, np. udzielenie jałmużny, lub przestrzeganie jednego przykazania, np. zachowanie postu lub święcenie niedzieli, słuchacze dostąpią zbawienia wiecznego, które przecież jest zapłatą za wierne wypełnianie całego Zakonu. Dzieje się to przeważnie w domówieniach kazań w celu rzekomego spotęgowania wrażenia.

3. Niekiedy można się spotkać w kazaniu panegirycznem z porównywaniem rozmaitych świętych ze sobą, przyczem święty, o którym mowa, urasta w ustach kaznodziei na największego świętego.

Pewien włoski kaznodzieja zaliczył raz do największych świętych św. Agapita, kiedyindziej znowu św. Cyrjaka.

4. Przez szacunek dla prawdy nie należy posługiwać się na ambonie zdaniami przestarzałemi, zarzuconemi już przez naukę.

Do takich np. należą zdania: od stworzenia świata do przyjścia Zbawiciela upłynęło 4000 lat. Judasz pierwszy przyjął komunję świętokradzką.

5. Nie przytaczać niesprawdzonych przez Kościół cudów, proroctw, prywatnych objawień i widzeń.

Sprawdzone objawienia prywatne mogą być cytowane, ale ze wskazaniem źródła, tak iżby słuchacze nie sądzili, że ich treść została przez Boga podana wszystkim do wierzenia pod grzechem.

6. Nie wnosić na ambonę bajek; nie podawać zmyślonych historyj za prawdziwe; zachować daleko idącą ostrożność, przytaczając wiadomości z prasy codziennej, gdyż często bywają nieprawdziwe lub odwołane.

7. Najczęściej wszakże kaznodzieje wykraczają przeciwko prawdzie, niewłaściwie posługując się Pismem św. Niewłaściwy robimy zaś użytek z Pisma św., ilekroć

a) niedokładnie je cytujemy, przyczem przekręcamy brzmienie lub myśl zasadniczą tekstu;

b) nieprawidłowo wyjaśniamy, nadając tekstowi takie znaczenie, jakiego on nie ma w kontekscie;

c) słowa pochodzące od ludzi, wkładamy w usta Boga.

Przykłady. Do a) słowa Przyp. 24, 16: „Siedemkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie“, w niektórych kazaniach doznają skażenia przez to, że dodaje się do nich wtręt: „w ciągu dnia“ (septies in die...).

Do b) Ekk 38, 21: „Serce swe zwróci na ukończenie robót", niektórzy stosują w kazaniach o Sercu Jezusowem, co nie zgadza się bynajmniej z kontekstem.

Do c) Jn 9, 31: „A wiemy, że grzesznych Bóg nie wysłuchuje" — są to słowa ślepego od urodzenia, któremu Chrystus wzrok przywrócił, i nie wolno tak ich cytować, jakoby pochodziły z ust samego Boga.

8. Wreszcie dopuszcza się fałszu i ten, kto na ambonie zmyśla, symuluje uczucia, jakich nie posiada. Jakże często, niestety, zdania, zaczynające się od „Ach!... O!... Strach pomyśleć!... Któż nie czuje?... i t. p." są zwykłym, skłamanym frazesem, który żadnego nie robi wrażenia. Kaznodzieja powinien sobie dobrze uświadomić, co sam czuje i wyrazić to tak, jak czuje, nic nie zmyślając. Tylko pod tym warunkiem uczucia jego znajdą oddźwięk w duszy słuchaczów.

„Byłoby to niesłychane okłamywanie siebie i innych, byłoby to poniewieranie prawdy Chrystusowej — głosić na ambonie uczucia, których się nie przeżywa, budzić w innych nastroje, nieznane własnej duszy, podawać jako własne wrażenia, które przeżył inny kaznodzieja — autor podręcznika kaznodziejskiego. Będą to *verba, verba, praeterea nihil*".

§ 4. Namaszczenie[1]

Dalszy przymiot kazania to namaszczenie. Prawdziwość ma na względzie przedewszystkiem umysł słuchaczy; namaszczenie zaś dotyczy głównie ich uczucia.

1. *Istota.* Namaszczenie kaznodziejskie niełatwo poddaje się ścisłemu naukowemu określeniu. Nazwę tę dajemy szczególnej wnikliwości mowy do duszy słuchacza, zdolnej wywołać w niej trwałe i mocne uczucia religijne.

Wnikliwość kazania do duszy nazywa się dlatego namaszczeniem, że przypomina nam przedostawanie się do ciała oleju i balsamu, którym się ciało naciera, — przedostawanie się łagodne, miłe, krzepiące.

Namaszczenie jest skutkiem szczególniejszej działalności w kaznodziei Ducha Świętego, którego nazywamy w hymnie *spiritualis unctio,* i dlatego jest przywilejem wyłącznie kazania. Żadna inna mowa ludzka nie może posiadać namaszczenia, choćby nie wiedzieć jak silnie poruszała uczucia.

1. Kieffer o. c. 215. Jungmann o. c. 234 n. 485. Schleiniger o. c. 357 n.

Mówimy w określeniu o trwałych i mocnych afektach. Nie można uważać kazania za namaszczone, jeżeli budzi w duszy słuchaczów tylko chwilowe upodobanie i uczucia, nie mające wpływu na dalsze życie. Duch Święty działa skutecznie i niezawodnie. Oszołomiony potokiem czułych słów kaznodziei, jego miękkim, miłym głosem, ukołysany kwiecistością stylu, bezkrytyczny słuchacz wpada w sentymentalne roztkliwienie i sądzi, że wysłuchał kazania o wielkiem namaszczeniu religijnem, ale wkrótce to podniosłe wrażenie się zaciera i znika bez śladu. Natomiast kazanie prawdziwie namaszczone głęboko zapada do duszy i żyje w niej, przynajmniej fragmentarycznie, całemi nieraz latami. Jedno słowo świętego więcej może zdziałać, niż długie kazania ludzi zwykłych; jeden rozdział z „Naśladowania Chrystusa" więcej da duszy pożytku i lepiej ją oświeci, niż długie traktaty teologiczne.

2. *Środki* do nabycia namaszczenia. Namaszczenie należy uważać jako wykwit i koronę wszystkich przymiotów dobrego kazania. Nauczyć się tego nie można, — trzeba je w sobie wypracować, a raczej wymodlić u Boga.

a) Ażeby mówić z namaszczeniem, trzeba się starać być w ciągłem zjednoczeniu z Panem Bogiem. Zjednoczenie z Bogiem zapewnia umysłowi obfite światło wiary, a duszy bogate życie łaski. Troszcząc się o zbawienie innych, należy wpierw pomyśleć o własnem uświęceniu. *Dusza, która błogosławi, utyje, a kto upaja, i sam też upojon będzie.*[1] Nieodzownym przeto warunkiem namaszczenia jest modlitwa, zwłaszcza myślna. Dusza nawskroś przeniknięta głoszonemi prawdami bez trudu nawiąże kontakt z innemi duszami i przeleje w nie swe myśli i uczucia.

b) Znakomitym środkiem do nabycia namaszczenia jest ciągłe rozczytywanie się w Piśmie św. oraz w poważnej literaturze ascetycznej. Księgi natchnione, których autorem był sam Duch Św., sprowadzają na duszę w obfitości Jego łaskę i dary. Temu to źródłu zawdzięcza ks. Skarga nadzwyczajną powagę swych kazań.

c) Należy wydać nieubłaganą walkę temu wszystkiemu, co namaszczeniu stoi na przeszkodzie, a więc: pysze i próżności, zeświecczeniu myśli i życia, chorobliwemu sentymentalizmowi i błędnemu mistycyzmowi, który prawdziwą pobożność usiłuje zastąpić pobożnemi frazesami,[2] afektacji i fałszywemu patosowi, nadewszystko zaś wstrętnemu tonowi kaznodziejskiemu, rozliczonemu na pobudzanie słuchaczów do płaczu.

1. Przyp 11, 25. 2. Schleiniger o. c. 358.

d) Namaszczenie nie znosi sztuczności, a idzie w parze z prostotą i naturalnością. Najlepiej się uwydatnia w tonie spokojnym mowy, w serdecznem, szczerem zajęciu się słuchaczami. Rozlewa się ono wprawdzie po wszystkich częściach kazania, ale najwłaściwszem jego siedliskiem bywa zazwyczaj zakończenie, czyli ta część mowy, w której odbywa się ostateczne natarcie na uczucie słuchaczów. Jeżeli to natarcie w ciągu całego kazania zostało należycie przygotowane, wówczas zazwyczaj niewiele słów namaszczonych odnosi nad wolą słuchacza całkowite zwycięstwo.

§ 5. Jasność i popularność[1]

1. **Potrzeba.** Jasność i popularność są to dwa nierozdzielne od siebie, acz nie identyczne, pojęcia. Nie można mówić popularnie, jeżeli się nie jest jasnym w myślach i słowach. Dlatego te dwa przymioty kazania będziemy rozpatrywali łącznie.

Bóg nie mówi do ludzi napróżno, niezrozumiale. Każde Jego słowo, każdy wyraz Jego świętej woli dochodzi najdokładniej i najwyraźniej do świadomości tego, do kogo został skierowany. Chciał przeto P. Bóg, ażeby i kaznodzieja, głosiciel Jego objawienia, przemawiał do swych słuchaczów jasno i jak najbardziej przystępnie, czyli popularnie. Słowa Zbawiciela: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...* mają sens wyraźny: „Idźcie i nauczajcie tak, by was wszyscy rozumieli, by nikt nie miał żadnych wątpliwości co do nauki, którą głosicie w mojem imieniu". Przeto postulat jasności i popularności kazania jest oparty na niedwuznacznej woli Bożej.

„Dziedzina wiary i moralności jest zbyt obszerna, zagadnienia jej za poważne, aby kaznodzieja mógł sobie pozwalać na ogólnikowe, mgliste, nic nie mówiące zwroty i okresy. Niechże więc w mroki dzisiejszego pogaństwa biją jasne pioruny słowa Bożego i rozświetlają błąkającej się ludzkości horyzont świata. Oto cel dla pocisków mówcy".

Jasności i popularności wymaga też od kaznodziejów najwyższa w Kościele powaga. — Sobór trydencki[2] nakazuje, ażeby duszpasterze „przynajmniej w niedziele i święta uroczyste paśli lud sobie powierzony stosownemi do swej i jego pojętności zbawiennemi słowy; nauczając tego, co wszyscy koniecznie znać powinni dla zbawienia, przepowiadając mu krótko i językiem

1. Oo. ctt. A. Stolz 184—214. Stingeder 78—93. Meyenberg 78—88. Kieffer 132—135. Pilch 65—86. Jungmann 107—136.
2. Sess. V, cap. 2.

zrozumiałym grzechy, których powinien unikać i cnoty, o które ma się starać".

Nie co innego nakazuje prawo kanoniczne w kan. 1347 § 1 i 2.

Pius X pisze:[1] „Od ambony chrześcijańskiej dalekim być powinien ten rodzaj wymowy, który raczej polega na subtelnych dociekaniach, niż pobudza do czynu; który dotyczy raczej państwa, niż religji; który odznacza się nie tyle skutecznością, ile błyskotliwością. Ten rodzaj wymowy może być stosowny do uczonych rozpraw i akademij, — do godności i wzniosłości domu Bożego stosowny on nie jest".

2. **Jasność.** Jasność ujawnia się w odpowiednim doborze wyrazów. Im dokładniej użyto wyrazu, tem większą sprawi on jasność. Dziś nas denerwują wszelkie łamigłówki i niedomówienia. Chcemy, żeby prawda dochodziła do naszej świadomości odrazu cała, bez wysiłków i odgadywań. Rzadki tylko umysł zechce ją wyłuskiwać mozolnie z misternie poplątanych obsłonek. Dlatego mówmy prosto i jasno.

Kaznodzieja powinien mówić poprawnie i używać słów najwłaściwszych *(verba propria)*. Do tego trzeba posiadać duży zapas, owszem — bogactwo wyrazów, pełnię form językowych. Słuchacze chcą nietylko wygodnie słuchać, ale też poniekąd jasno widzieć to, o czem mowa. „Dlatego każde słowo, każde wyrażenie i zdanie mówcy ma być tak jasne i proste, że się je wlot chwyta i odbija migawkowo w myśli i w sercu". Bez bogactwa słów i zwrotów nie da się osiągnąć potrzebnego wrażenia, nie da się położyć nacisku na rzeczy najważniejsze, czyli użyć t. zw. podkreśleń w mowie. Bez dokładności nanic wszelkie ozdoby retoryczne.

Jak wielkie jest znaczenie jasności w kazaniu, widzimy na przykładzie słynnego kaznodziei niemieckiego O. Roh'a T. J. Ktoś z niezliczonych jego słuchaczów powiedział: „Gdy słucham O. Roh'a, cieszy się wtedy moje serce na myśl, że należę do Kościoła, którego prawdy dają się tak jasno wyłożyć.[2]

Ale i połączenie słów i zwrotów w zdania nie jest bez znaczenia. Niejasne są dla słuchacza zarówno długie, przeładowane zdaniami wtrąconemi, okresy, jak i zdania zbyt krótkie, urywane, zatracające w całości więź myślową. Należy również dbać o naturalny szyk wyrazów w zdaniu i unikać konstrukcyj błyskotliwych wprawdzie, ale zaciemniających myśl główną.

1. Motu proprio 1. IX. 1910.
2. Fr. Kabe. Ścieżki młodości wielkich mężów. Sandomierz 1929, II 114.

Ze wszystkich wszakże środków prowadzących do jasności mowy, najważniejszy jest ten, ażeby kaznodzieja całkowicie opanował swój przedmiot i przejął się nim do głębi. Kaznodzieja nie będzie zrozumiały, jeżeli sam przedmiotu nie zrozumiał, jeżeli nie posiada zupełnie jasnych myśli.

„Jasność nie jest to wyraz jednoznaczny z powierzchownością. W głębi znajdują się najczystsze wód krynice. Potrzeba naprzód prawdę jak najgłębiej pojąć, żeby ją móc ludowi jak najjaśniej przedstawić. *Duc in altum*[1] stosuje się także do kaznodziei. Niedostatek pogłębienia nie wytwarza jasności, lecz zawiłość i zamglenie".[2]

Niedość jasny sposób mówienia ma częstokroć swe źródło w tem, że kaznodzieja za wysoko ceni pojętność i wiedzę swych słuchaczów. Pamiętajmy, że nieraz to, co dla nas jest zupełnie zrozumiałe, wcale nie jest zrozumiałe dla naszego audytorjum. Bessler[3] wysuwa zasadę: „Taksuj swoich słuchaczy zawsze niżej, niż są w rzeczywistości. Masa nie stoi na wysokości jednostki. Z ludem należy postępować jak z dziećmi". — Nie znaczy to wszakże, że wolno dowodzić i wyjaśniać rzeczy dla każdego oczywiste.

Są mówcy, którzy całemi godzinami mogą rozprawiać o jakimś przedmiocie, ale nigdy niewiadomo, do czego właściwie zmierzają. Mowa ich składa się z samych pleonazmów, powtórzeń, bezcelowych kołowań, przeskoków myślowych, i zamiast temat wyjaśniać, raczej go zaciemnia. Takie występy na ambonie trzebaby nazwać występkami. Przytrafiają się one zazwyczaj kaznodziejom leniwym, nieprzygotowanym, lub też niewyszkolonym pod względem filozoficznym.

„Dla gadatliwych natur jedyny pozostaje środek — opanować własne myśli, wprzęgnąć je w rydwan logiki i wolę postawić na straży, aby nie dopuściła do odchyleń i roztargnień. Gdzie myśl skoncentrowana, a wola energiczna, tam niema w zdaniach miejsca na zbyteczne zwroty; tam każde słowo jest czynem, jako zdecydowany wyraz umysłu i woli".

3. **Popularność.** Jasność — to właściwie tylko wstęp do popularności mowy. Popularność jest pojęciem obszerniejszem i oprócz jasności wymaga jeszcze przystępności dla danego audytorjum. Każde kazanie z istoty swej musi być popularne, w przeciwnym razie będzie wadliwe.

---

1. Łk 5, 4.
2. Keppler. Ambona i jej zadanie w naszych czasach. Płock 1914. 44 str. 3. O. c. 198.

Postulat popularności opiera się na tem, że kazanie, jako część składowa służby Bożej, ma na względzie ogół wiernych. Kazanie jest dla wszystkich i nie powinno nikogo, żadnej warstwy wyłączać.

Lud katolicki — *populus christianus* — to wspólnota, gromada wiernych słuchaczów. Mogą ci słuchacze należeć do przeróżnych warstw społeczeństwa, mogą reprezentować rozmaite stopnie wykształcenia, — pod amboną są oni wszyscy tylko ludem chrześcijańskim i chcą być jako lud traktowani. Nie jest więc lud tem, za co go zwykle biorą, — nie jest masą niewykształconych w przeciwieństwie do inteligencji. Warstwy, nie należące do ludu, to z jednej strony — uczeni, z drugiej zaś — motłoch, *plebs*. Kazanie powinno się orjentować na warstwę średnią, najliczniejszą, (podobnie jak wykład w szkole rozlicza się na średniego ucznia), wyłączając te sfery, które stoją bądź ponad pojęciem ludu chrześcijańskiego, bądź pod niem.

Popularność zatem nie dopuszcza sposobu wyrażania się, właściwego plebsowi. Kanon homiletyczny wymaga, ażeby kaznodzieja podnosił ku sobie słuchaczów, nie zaś, by słuchacze ku sobie go zniżali. Trzeba więc unikać wszystkiego, co jest niezwykłe, wpadające w oko, przypominające rozkrzyczane targowisko, rozliczone na tani efekt, rubaszne, trywjalne. Trzeba mówić prosto, ale nigdy — prostacko. Popularność — to nie demagogja, to nie paktowanie z panującym smakiem. Popularność jest możliwa tylko na gruncie przynależności do ludu przez wspólność wiary i wspólność dążeń. Wiedział już o tem Cycero, który w jednem z pism swoich[1] przeprowadza myśl, że tylko ten, kogo lud uznał za mówcę, uchodzi za takiego i wśród wykształconych; kto zaś nie umiał trafić do serca ludu, ten i w oczach inteligencji nie zdobywa sobie sławy oratorskiej. Popularność nie ma w sobie nic płynnego i jest czemś stałem, jak samo chrześcijaństwo. Przecież już Zbawiciel w szczególniejszy sposób uwydatnił popularność swego nauczania, gdy wysłańcom Janowym mówił: *ubogim opowiadają ewangelję.*[2] A zatem, według myśli Chrystusowej nawet najmniej uzdolnieni, ubodzy duchem, prostaczkowie, powinni dokładnie rozumieć głoszone przez nas słowo Boże.[3] *Populis populariter est loquendum; omnibus necessaria dicenda sunt more omnium* (św. Piotr Chryzolog).

Myliłby się więc ten, ktoby sądził, że popularność polega na posługiwaniu się w kazaniu narzeczem ludowem, używaniu zwrotów rubasznych, prostackich, obrażających dobry smak i przyzwoitość. Byłaby to jakaś wstrętna demagogja, gdy tymczasem prawdziwa popularność wyrasta z ducha szlachetnego demokratyzmu, z przynależności moralnej do najzdrowszej klasy społeczeństwa — ludu chrześcijańskiego.

---

1. Brut. c. 51. 2. Mt 11, 5. 3. Stingeder o. c. 79—81.

Ten duch prawdziwego demokratyzmu nie pozwoli — z drugiej strony — kaznodziei posługiwać się takiemi wyrażeniami, które są w użyciu tylko w klasach wyższych, ponadludowych. Zdarza się to głównie wówczas, gdy kaznodzieja wyraża się w sposób, zapożyczony ze studjów teologicznych, gdy mówi językiem abstrakcyjnym, papierowym. Trzeba na ambonie zarzucić raz na zawsze mowę książki, a przyswoić sobie mowę życia, zwykły sposób mówienia zwykłych ludzi. W kazaniu powinniśmy podawać nie Boską uczoność, ale Boskie słowo; słowa zaś Boga *duchem i żywotem są*.[1] W tym celu pozostawmy na boku to wszystko, co stanowi szczególniejsze dobro szkolnej teologji. Kaznodzieja ma obowiązek ćwiczyć się w tłumaczeniu terminów teologicznych na język ambony, w wiernem odtwarzaniu myśli teologicznej w zwykłej, codziennej mowie. Oczywiście, nie możemy ze słownika kaznodziejskiego usunąć takich terminów, jak: wcielenie, zmartwychwstanie, Bóg-Człowiek, Mesjasz, świętych obcowanie, przeistoczenie, konsekracja i t. p., które już się dawno utarły i są dla wszystkich zrozumiałe. Tem niemniej jednak powinniśmy bardzo dbać o czystość języka i unikać w miarę możności wyrazów obcych, fachowych, szkolnych, dziwacznych i takich, które w zrozumieniu ludu nabierają odmiennego znaczenia, np. materja, komórka i t. p.

Ze środków do nabycia popularności mowy najskuteczniejsze są następujące:

a) Studjum Pisma św., które jest najpopularniejszą księgą na świecie, najbardziej naturalną i prawdziwą, dostępną zarówno dla maluczkich, jak i dla wielkich tego świata. Szczególną popularnością odznaczają się ewangelje.

b) Czytanie dzieł, popularyzujących naukę teologji. Takie dzieła zbliżają teologję do życia i prawdom abstrakcyjnym nadają kształty konkretne, łatwo uchwytne. Kaznodzieja, gdy się raz z temi pracami zapozna, będzie już mógł dalej sam na tej drodze skutecznie pracować i coraz bardziej uprzystępniać swym słuchaczom trudne prawdy wiary.

c) Zetknięcie się z duchem ludu katolickiego. Kaznodzieja powinien ciągle obcować z ludem i poznawać jego umysłowość, potrzeby, zainteresowania, sposób reagowania na zjawiska życiowe, poglądy na najważniejsze zagadnienia i t. p.

---

1. Jn 6, 64.

Kaznodzieja-teoretyk nigdy nie będzie kaznodzieją popularnym, jak nie będzie nim też słaby teolog.

Trzeba również znać sposób mówienia ludu i do niego się stosować.

Lud chętniej używa w mowie czasowników, niż rzeczowników, w szczególności unika słów, kończących się na „ość“, „ienie“, „anie“, które zazwyczaj mają znaczenie abstrakcyjne.

Należy więc podawać określenia w formie czasownikowej; np. zamiast: „spowiedź jest to wyznanie swych grzechów przed kapłanem dla otrzymania rozgrzeszenia“ lepiej powiedzieć: „spowiądać się znaczy wyznawać przed kapłanem swoje grzechy, aby otrzymać rozgrzeszenie“...

Lud myśli i mówi konkretnie. Taka więc tylko mowa trafi do jego umysłu i przekonania.

Ks. Wąsikiewicz, popularny kaznodzieja, przekonywuje prostego słuchacza, aby zachowywał przykazania w rodzinie, to przez rodziny szczęście zagości w całym kraju. Argumentuje w ten sposób: „Bo naród składa się z rodzin. Jeżeli członkowie rodziny: ojciec i matka, rodzice i dziatki, bracia i siostry, krewni i sąsiedzi będą się nawzajem kochali i miłowali, jak Bóg przykazał, będzie jedna szczęśliwa rodzina. A im więcej takich rodzin znajdzie się we wsi i w kraju, tem szczęśliwszy będzie cały kraj i naród cały“. (Czytanki niedz. — III postu).

Lud mówi obrazowo, biorąc obrazy z otaczającego go świata.

Do ludu wszakże trzeba podchodzić z iście kapłańską miłością w sercu. Najlepszym wzorem popularności jest mowa matki do dzieci rozmaitego wieku. Przemawia ona zrozumiale do dzieci dorosłych, ale też i do zupełnie jeszcze małych; jedyną dla niej szkołą tej popularności jest miłość. Miłość, tylko miłość, zapewnia słowom kaznodziei ciepło i wnikliwość do serca słuchacza. „Umysł chwyta prawdę w połowie, a serce ją dopiero uzupełnia“. Jak dalece potrzebna jest miłość na ambonie, poznajemy ze słów św. Pawła: *Choćbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, jeśli miłości nie mam, stałem się* (jako) *miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący.*[1] To powiedzenie Apostoła Narodów jest zarazem potępieniem dla kaznodziejów obojętnych, leniwych, nieprzejętych nawskroś umiłowaniem sprawy Bożej i swego urzędu. Kaznodzieja, miłujący więcej siebie, niż lud, będzie się wysilał na zdobycie sobie

1. 1 Kor. 13, 1.

poklasku i starał o nadanie swej mowie kształtów niezwykłych, wyszukanych, a przez to oddali się od pojęcia ludu, przestanie być zrozumiałym. Do takich kaznodziejów skierowuje dobrze znaną przestrogę św. Augustyn: *Melius, ut reprehendant nos grammatici, quam non intelligant populi.*

d) Nawiązanie kontaktu ze słuchaczami. Dla serca szczerze miłującego nie jest to rzeczą trudną. Kto może ze spokojnem sumieniem powiedzieć o sobie do swych słuchaczów: *Świadkiem jest mi Bóg, jak miłuję was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa,*[1] ten z łatwością znajdzie dostęp do ich serc i umysłów. Wielce poradną jest rzeczą już przy pisaniu kazania uprzytamniać sobie swych słuchaczów, wżywać się w ich psychikę i przewidywać zarzuty i wątpliwości, jakie w ich głowach mogą powstać. Podczas mówienia należy często sprawdzać wrażenie kazania na audytorjum i mowę prowadzić w formie t. zw. wirtualnego dialogu.

Kazania przeznaczone do druku, łatwo mogą zatracić cechę popularności, a to dlatego, że przy ich opracowaniu autor mimowoli więcej myśli o czytelniku, niż o słuchaczu.

W dawnych podręcznikach homiletyki rozprawiano zazwyczaj obszernie o teorji stylów, przyczem teorję tę opierano na różnicy, jaka zachodzi między rozmaitemi warstwami słuchaczów. Styl t. zw. wyższy rezerwowano zazwyczaj dla inteligencji i miast; do chłopów zaś i wogóle niższych stanów zalecano mówić stylem niskim. Taki pogląd na styl zgruntu podkopuje postulat popularności i sprzeciwia się istocie kazania, które nosi na sobie charakter szczerego demokratyzmu.

Dziś teorja stylów może mieć uzasadnienie tylko pod względem sposobu oddziaływania na audytorjum. Istota kazania wymaga tego, byśmy przy pouczeniu, przekonywaniu, wyjaśnianiu, dowodzeniu posługiwali się stylem potocznym, takim, jakiego używamy w zwykłej rozmowie. Natomiast styl wyższy, t. zw. *genus grande*, dobrze się nadaje do wzbudzenia uczuć.

Dobrem streszczeniem niniejszego rozdziału mogą być słowa pewnego pisma niemieckiego,[2] podające charakterystykę apostoła Wiednia, O. Abla T. J. „O. Abel jest popularnym kaznodzieją. Na czem polega popularność kaznodziei? O. Abel mówi jasno, prawdziwie i krótko: polega ona na tem, że kaznodzieja przez wszystkich bywa rozumiany. Ażeby być rozumianym, przemawia O. Abel jak lud, nie pojęciami, ale obrazami. Zawiesza on całe swe kazanie zawsze na jakiejś historji, jakby na gwoździu. Skutek tego jest ten, że wiekuista prawda przybiera postać namacalną i utkwi w pamięci słuchacza niezapomniana, jak sama ta historyjka. Człowiek, który ją usłyszał w kościele, powtarza ją przy stole

1. Fil 1, 8. 2. Germaniker — Korrespondenzblatt, 1914, N 2, 30—31.

biesiadnym. Współbiesiadników opowiadanie zaciekawia, i w najbliższą niedzielę oni sami idą do kościoła. O. Abel, jak sam wyznaje, nauczył się opowiadać historje od samego Zbawiciela. Jak Zbawiciel, nie wzdraga się i O. Abel brać swych obrazów i historyj wprost z ulicy".

Wzory popularności. Popularność — to nadwyraz cenny przymiot mowy, o który się powinien ubiegać każdy kaznodzieja. Mistrze popularności przychodzą na świat z tym darem, inni muszą go zdobywać w życiu i przez odpowiednią lekturę. Zazwyczaj popularnością odznaczają się misjonarze ludowi (np. Antoniewicz), oraz kaznodzieje wielcy duchem i sercem (np. św. Jan Chryzostom), którzy potrafią znaleźć drogę do ogółu słuchaczy. Młodzi kaznodzieje muszą studjować tę właściwość mowy na odpowiednich wzorach. Z ostatniej doby na wyróżnienie zasługuje ks. Kapica, po nim bp. Fischer. Dalej już Wąsikiewicz, Wiltosiński, Waw. Puchalski, Łaciak. Nadto udatne obrazki tej mowy można znaleźć w rocznikach „Głosów Katolickich", zwłaszcza pisanych ręką ks. Bisztygi. Wzory popularności zaleca się studjować, robiąc z tych kazań streszczenia i wyciągi, ucząc się celniejszych urywków napamięć i pisząc referaty, charakteryzujące tę właściwość mowy u poszczególnych mówców.

§ 6. Poglądowość[1]

1. **Istota i potrzeba.** Popularność mowy nie będzie zupełna bez poglądowości. Język książkowy podaje naukę objawienia w martwych dedukcjach, kazanie powinno ją podawać w obrazach, a nawet w postaciach. Słuchacze chcą widzieć to duchowo, co cieleśnie słyszą. Trzeba więc im prawdy Boże uzmysławiać, konkretyzować.

Kościół katolicki, dobrze znając naturę ludzką, uprzystępnia nam swą naukę zapomocą obrazów i ceremonij. Czem są nasze św. obrzędy, jeżeli nie uzmysłowieniem abstrakcyjnych prawd wiary? A czyż obrazy katolickie nie ukazują nam przeróżnych cnót chrześcijańskich w sposób jak najbardziej poglądowy? Św. Alojzy z lilją w ręku odrazu mówi nam o czystości, św. Wincenty à Paulo, trzymający w ramionach opuszczoną sierotę, zachęca nas do miłosierdzia. Prawdy wiary i obowiązki moralne występują w obrazach i obrzędach nie w postaci suchej teorji, ale w żywych barwach rzeczywistości.

Kazanie powinno oddziaływać na wszystkie władze duszy człowieka, a zatem i na wyobraźnię. Wyobraźnia zaś daje się poruszyć jedynie obrazowością mowy; suche abstrakcje, pojęcia ogólne i oderwane od życia, słowa bezbarwne i zawiłe rozumowania na nią nie działają, a przez

1. Oo. ctt. Kaim. Stingeder 78—93. Stolz 184—230. Kieffer 135—138.

to niełatwo też dochodzą do umysłu i do woli słuchacza. Dopiero kiedy słowa kaznodziei nabiorą barwy, ruchu i życia, kiedy otrzymają kształty konkretne, namacalne niejako, wyobraźnia wychodzi z bezwładu, zaczyna pracować intensywnie i wciąga do pracy resztę władz ducha ludzkiego.

Kazanie poglądowe łatwo przenika do umysłu słuchacza, zwłaszcza mniej wykształconego, ponieważ większość ludzi myśli nie tyle pojęciami, ile obrazami, — zaostrza ciekawość, głęboko zapada w pamięci i mocno porusza uczucia, a przez nie wolę.

Zbawiciel, który najlepiej znał naturę ludzką, mówił też najbardziej poglądowo. Napróżnobyśmy szukali w Jego naukach abstrakcyjności. Każde Jego słowo tchnie życiem, mieni się barwą. Weźmy dla przykładu kazanie na górze. Rozpoczyna je Chrystus nie od ogólnikowego twierdzenia, że wszyscy cnotliwi będą błogosławieni, ale od wyliczania przeróżnych cnót („ubodzy"... „cisi"... „czyści"...) oraz rozmaitych nagród za poszczególne cnoty. Wszędzie szczegóły, indywidualizacja przedmiotu. — Zbawiciel ponadto każdą swą naukę rozwija w ramach jakiegoś porównania, przypowieści lub przykładu, z którego prawda głoszona wyraźnie przebija; posługuje się przytem pierwszem lepszem zjawiskiem, które ukazało się Jego i słuchaczów oczom, aby nawiązać do niego swe nauki (połów ryb, niewód, łódź, żeńcy, siewca, trzcina chwiejąca się na wietrze, sól, światło, oko, belka, wielbłąd, owca, pasterz...).

Podobnież czyni św. Paweł Ap. w swych listach. Np. 1 Kor 13: ogólną treść miłości rozkłada na poszczególne jej objawy; 2 Kor 11, 24—27: detalizuje prześladowania, jakie musiał znosić dla Chrystusa; Ef 5, 3—5: wylicza przeróżne występki, które zamykają wstęp do nieba i t. d. — To samo widzimy w innych księgach św.

2. **Środki.** a) Takie właśnie detalizowanie, rozkładanie przedmiotu na wszelkie możliwe cząstki jest najpierwszym warunkiem popularności mowy. Im mniej kaznodzieja przy omawianiu jakiejś cnoty lub grzechu wyjdzie z abstrakcyjnego sposobu wysławiania się, tem mniej będzie zrozumiany i ciekawy, tem mniej oddziała na obudzenie sumień ludzkich. Jeżeli nie będzie malował cnoty lub grzechu w rozmaitych przejawach i cechach, tylko znudzi słuchaczów i niczego ich nie nauczy.

Np. kaznodzieja niewiele wskóra, jeżeli powie ogólnikowo, że kradzież jest przywłaszczeniem cudzej rzeczy bez wiedzy i woli posiadacza. Trzeba to określenie teoretycznie rozłożyć na części i powiedzieć: Kraść, to znaczy: zabrać cudze pokryjomu lub gwałtem, zrobić komuś szkodę w polu, zniszczyć rzecz cudzą, oszukać, nie płacić długów, brać za duże odsetki i t. d. (Zb. kazanie ks. bpa Fischera o kradzieży w jego kazaniach niedzielnych).

Indywidualizacja, malowanie dobra i zła w zjawiskach życiowych, jest koniecznym środkiem do tego, by lud jasno i dokładnie przyswoił sobie pojęcia religijne i moralne i nie popadł w zamieszanie teoretyczne i praktyczne. Dopóki kaznodzieja tego nie czyni, dopóty słuchacze jego błąkają się we mgle i poznają przedmioty zaledwo w przybliżeniu, niewyraźnie. Nasze abstrakcyjne definicje, nie zastosowane na przykładzie, nie okazane w swych częściach składowych, każda głowa pojmuje i tłumaczy inaczej.[1]

b) Poglądowość wymaga nawiązania duchowego kontaktu ze słuchaczami. Najlepszym po temu środkiem jest t. zw. wirtualny dialog (zob. dz. IV r. II) i akcja dramatyczna. Kaim[2] powiada, że poglądowość i ton konwersacyjny w kazaniu stoją do siebie w stosunku prostym. Wirtualny dialog wymaga, aby co pewien czas *oratio obliqua* przechodziła na ambonie w *oratio recta*. Dlatego powinniśmy miast ogólnikowego: „każdy chrześcijanin“, „każdy z nas“, częściej używać zaimka osobowego: „ty, wy“ lub „bracie“.

Ks. Kapica w kazaniu o „dzwonach“ tak m. i. przemawia do swoich słuchaczy: „Wam wszystkim dzwony tak dzwonić będą nad trumną i nad grobem: naprzód tobie, potem tobie, tobie staruszku, tobie młodzieńczę, tobie biedaku, tobie bogaczu, jednemu po drugim, aż wszyscy spoczniecie w grobie, aż całe pokolenie, dziś żyjące, wymrze“.

c) Dobrze jest dla ożywienia mowy rzeczowniki, gdzie się da, zastępować czasownikami, ponieważ te więcej mają w sobie życia i ruchu. Wogóle należy się starać o język obrazowy.[3]

d) Najwięcej wszakże popularności spływa na kazanie z porównań, przypowieści i przykładów. (Będzie o nich mowa w dziale IV, rozdz. III przy nauczaniu poglądowem).

Tutaj należy dodać uwagę, że aczkolwiek poglądowość w kazaniu jest konieczna, nie jest ona wszakże rzeczą najważniejszą, i nie wolno do niej poświęcać innych przymiotów, a przedewszystkiem tego, by kazanie uczyło i oddziaływało na wolę. Co nie prowadzi do tego celu, powinno być bez miłosierdzia usunięte. Potrzeba tu dużo taktu i wyczucia homiletycznego. Nie wolno przeładowywać kazania ilustracjami,

1. Stolz, o. c. 188. 2. o. c. 52.
3. Konkretność i poglądowość mowy, rozumiana stylistycznie, jest omówiona szerzej w monografji ks. Pilcha: Zagadn. jęz. i stylu, str. 49—65.

jak nie powinno się budować domu, który zamiast ścian miałby same okna. Naczelna zasada brzmi: higieną wszelkiego powabu jest umiar. A więc: ani za mało, ani za wiele!

§ 7. Praktyczność[1]

Kazanie nie może być wiązanką pięknych kwiatów, lecz ma być raczej snopem pełnych, pożywnych kłosów. Słowo Boże ma na względzie duchowny pożytek słuchaczy, i dlatego każdy kaznodzieja powinien mówić nietylko poglądowo, ale też i praktycznie.

Mówić praktycznie znaczy tyle, co wiązać kazanie z życiem słuchaczy. Każdy słuchacz powinien czuć i rozumieć, że kaznodzieja mówi dla niego, że o nim myśli, zna go i chce mu podać skuteczne wskazówki życiowe.

W każdem kazaniu poczesne miejsce winno zajmować pouczenie; bez niego nie trafi się do woli słuchacza. Ale i pouczenie musi być praktyczne, oparte na zasadach dydaktyki, metodyki i psychologji; tylko pod tym warunkiem wywrze ono decydujący wpływ na wiernych. Ponadto do pouczenia trzeba zawsze dodawać zastosowanie życiowe, z prawdy dogmatycznej wyciągać naukę moralną, odpowiednią dla danego audytorjum.

Niema dogmatów w depozycie naszej św. wiary, któreby nie miały praktycznego dla nas znaczenia. Nawet tak, zdawałoby się, daleką od życia naukę, jak dogmat o dwóch naturach i dwóch wolach w Chrystusie, można uczynić praktyczną, jeżeli wykażemy na niej, jaki ma być stosunek w nas samych ciała do duszy, pierwiastka przyrodzonego do pierwiastka Bożego (łaski). Mówiąc o dogmacie Trójcy Św., można i trzeba mówić o jedności i harmonji władz w człowieku, społeczeństwie i t. d. Inne prawdy objawione, np. przymioty Boga, Męka Zbawiciela i t. d. nasuwają z daleko większą oczywistością zastosowania praktyczne, których — powtarzamy — nigdy nie należy pomijać.

1. Ażeby mówić praktycznie, kaznodzieja, zabierając się do opracowania kazania, powinien zadawać sobie pytanie: „Co chcę osiągnąć tem kazaniem u swych słuchaczy? Czego nauczyć, do czego ich zachęcić, co w nich poprawić?" Im odpowiedź na te pytania będzie dokładniejsza, tem praktyczniej wypadnie kazanie. Trzeba przytem uwzględniać za-

1. Oo. ctt.: Al. Stolz 219—224. Kieffer 157 n., Jungmann 71—106. Meyenberg 46—73.

równo przekonania, jak uczucia i postanowienia wiernych. Bez wyraźnego oznaczenia szczególniejszego celu kazania, — celu łatwo osiągalnego, — kaznodzieja będzie mówił napróżno.

2. Nie wybierać tematów zbyt obszernych, szeroko zakrojonych, np.: o modlitwie, o mszy św., o Chrystusie, o sakramentach i t. p., ponieważ przy ich opracowaniu kaznodzieja niejako z konieczności będzie się gubił w ogólnikach. Trzeba natomiast temat kazania ograniczać do jednego punktu zasadniczego i mówić np. o modlitwie dziękczynnej, porannej, wspólnej, w domu, w kościele; o słuchaniu mszy św., o ceremonjach mszalnych, o mszy św. jako ofierze; o nauce, pracach, cierpieniach, cudach, dobroci, miłości Chrystusa; o poszczególnych sakramentach, ich znaczeniu dla życia, przygotowaniu do każdego zosobna i t. p. Gdy się patrzy w pełne światło, widzi się mniej, niż wówczas, gdy się światło przytłumi i skieruje na jeden punkt, ściśle określony.

3. W wyborze tematu kierować się rzeczywistemi potrzebami audytorjum i nie rozwodzić się szeroko nad tem, co może obchodzić tylko pewną jego część. Z tego wynika, że kaznodzieja powinien być głębokim znawcą życia i szczerym przyjacielem swych słuchaczy, których potrzeby religijne stara się poznać i uwzględniać przy każdej sposobności. Tematy specjalne lepiej jest omawiać w kazaniach stanowych i stowarzyszeniowych. Do takich należą np. obowiązki małżonków, sług, wychowanie dzieci, pijaństwo i t. p. Jeżeli jednak i te tematy poruszać wypadnie, trzeba wówczas wykazać ich ważność, pożytek i znaczenie dla słuchaczy. Najlepiej można to uczynić we wstępie kazania.

4. W zastosowaniach schodzić do szczegółów nieraz rzekomo drobnych. Wielu kaznodziejów ogranicza się do podania ogólnych wytycznych i wskazówek, sądząc, że słuchacze potrafią już sami wyciągnąć z tych komunałów wnioski i zastosowania. Takie postępowanie jest wadliwe. Słuchacze nasi nie lubią wysiłków i w rzeczach wiary są częstokroć jak małe dzieci: trzeba ich brać za rękę i prowadzić od jednej praktyki do drugiej. Ogólnik zresztą łatwo ulata z pamięci, wskazówki zaś, dotyczące szczegółów życia codziennego, przychodzą na myśl, ilekroć te szczegóły wykonywamy.

Niedość np. powiedzieć: Módl się często, bo to przebrzmi bez echa; lepiej jest powiedzieć: Pomódl się, ilekroć wstajesz z łóżka, siadasz do stołu, rozpoczynasz pracę, doznajesz pokusy, idziesz na

spoczynek. Słusznie powiada Gisbert:[1] „Kaznodzieja, który pozostawia słuchaczom czynienie zastosowań treści swego kazania, przekazuje im najważniejszą część swego zadania".

5. Zastosowań praktycznych nie należy odkładać na koniec kazania; trzeba je raczej czynić w toku kazania, ilekroć nadarzy się po temu sposobność. Tylko ten sposób postępowania zjedna nam serca wiernych, którzy zrozumieją, że całe kazanie ściśle się wiąże z ich życiem.

6. Mniej korzystać, zwłaszcza w zastosowaniach, z podręczników kaznodziejskich, a więcej obserwować i wmyślać się w zjawiska życiowe i stan moralny parafjan. Wielkie w tym kierunku usługi może oddać kaznodziei samoanaliza, gruntowny rachunek sumienia z własnych przeżyć. Studjum własnej duszy, dokładne zdanie sobie sprawy ze wszystkiego, co i w jakim stopniu na samego kaznodzieję wpływa dodatnio lub ujemnie, będzie stanowiło, nawet dla młodszych mówców, obfite źródło doświadczenia, mniej lub więcej przydatnego na ambonę. Pozatem kaznodzieja powinien się przyzwyczaić codzienne zjawiska oraz zasadnicze zagadnienia życiowe oświetlać samodzielnie, rozmyślając nad niemi i omawiając je z innymi ludźmi.

7. Nie należy wreszcie odgrzewać ciągle starszych kazań, pisanych przed laty. Trzeba je każdorazowo poprawiać i uzupełniać, pilnie konfrontując ze zmienionemi warunkami życia i potrzebami wiernych.

§ 8. Aktualność[2]

1. **Istota i uzasadnienie.** Tylko takie kazanie będzie praktyczne, które jest nawskroś aktualne, czyli ściśle dostosowane do wymagań czasu.

Czy można mówić o aktualności kazań? Przecież każde kazanie powinno być głoszeniem prawd wiecznych, niezmiennych, stojących ponad czasem; zaś św. Paweł wyraźnie odrzuca wszelki kompromis z duchem czasu, gdy mówi: *Nie sądziłem, że trzeba mi umieć coś między wami, prócz Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego.*[3] To wszystko prawda. Ale sam św. Paweł daje wy-

1. L'éloquence chrétienne dans l'idée et dans la pratique. Paryż 1860, XIV, 14.

2. Oc. ctt.: Kieffer 140—144. Stingeder 45—56. Donders. Zeitgemässe Predigt. (Der homil. Kurs in München 1927. S. 48—87).

Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie. Zbiór referatów wygł. na kursie homil. w Poznaniu 4—6 list. 1931 r. wydał ks. B. Ciszak. Str. 208. Poznań 1932.

3. 1 Kor 2, 2.

jaśnienie słów poprzednich, gdy mówi: *A nie bądźcie podobni temu światu, ale przemieniajcie się odnową umysłu waszego.*[1] Nie prawdy Boże zmieniać, obniżać do poziomu świata, ale świat podnosić na wyżyny prawd Bożych, przemieniać dusze dzisiejsze mocą wiecznych słów ewangelji, — oto zadanie kazania katolickiego. Rzecz prosta, kaznodzieja nie ma prawa złożyć w ofierze czasowi najmniejszej joty z tego, czego Kościół naucza. Św. Paweł nie waha się rzucić przekleństwa na samego nawet anioła, gdyby się poważył nauczać inaczej, niż Chrystus rozkazał.[2] Zrezygnować choćby z odrobiny objawienia, znaczyłoby wprowadzić najczystszy amerykanizm, i wcale nie tego żąda od kaznodziei postulat aktualności.

Rozróżniamy aktualność co do treści i co do formy. — Nauczać aktualnie co do treści jest to samo, co bronić pewnych prawd wiary, zaczepianych w danym czasie, lub odsunięte przezeń prawdy na stronę znowu wysuwać na widownię. Jeżeli będziemy to czynili w sposób, który najlepiej trafia do przekonania dzisiejszego słuchacza, będziemy mówili aktualnie i co do formy.

Na aktualność kazania składają się zatem trzy istotne czynniki:

a) Głęboka znajomość objawienia czyli depozytu wiary i to nietylko martwej jego litery, ale i ducha, ażeby móc powiedzieć za św. Pawłem: *Lecz my mamy zmysł Chrystusowy.*[3]

b) Dokładna znajomość ducha i potrzeb czasu, wyczucie jego najdrobniejszych odruchów, zainteresowań, dążeń, ideałów, słowem — trzymanie ręki na pulsie życia. Ta znajomość czasu jest nam nakazana przez samego Chrystusa, który jej brak przygania faryzeuszom w słowach: *A więc oblicze nieba rozsądzić umiecie, a znaków czasów nie możecie?*[4]

c) Zestawienie realnego życia z objawieniem, dokładne przymierzanie tego, co ludzkie, do tego, co Boże, niezmienne, miarodajne oraz bezkompromisowe prostowanie wszelkich odchyleń od wzorów ewangelicznych.

Kaznodzieja tedy, jeżeli chce być naprawdę aktualnym, powinien być dobrym teologiem i głębokim myślicielem w jednej osobie. Obowiązkiem jego jest zstąpić na samo dno zagadnień, które poruszają dzisiejsze społeczeństwo, dokładnie obejrzeć ich podwaliny, zbadać ich wpływ na jego słuchaczów, przewidzieć skutki, wskazać sposób postępowania. Zadanie to w naszych przełomowych czasach szczególnie jest trudne, ponieważ psychika dzi-

1. Rz 12, 2. 2. Gal 1, 8. 3. 1 Kor 2, 16. 4. Mt 16, 3 i Łk 12, 56.

siejszego człowieka jest niezwykle skomplikowana i prawie nieuchwytna. Wszystkie dziedziny życia zrywają z dawnemi formami i tworzą nowe, o których narazie to jedno tylko powiedzieć można, że coraz bardziej wymykają się zpod zbawiennego wpływu Kościoła.

Najgłębsze uzasadnienie potrzeby aktualności w kazaniu podaje ks. Donders[1] w słowach następujących: „Dochodzi tu do głosu podstawowa zasada królestwa Bożego: chrystjanizm nigdy nie jest czemś gotowem, skończonem. W każdym wieku i w każdym czasie ukazuje się on zawsze jako coś nowego, „Pełnia czasów“ jest tak wielka, że nigdy chrystjanizm nie przybiera tych samych kształtów. Chrystus jest Panem każdego czasu i każdej epoki: *qui vivit et regnat per omnia saecula saeculorum.* Nadał On Kościołowi i nam obowiązek, abyśmy nasze czasy uczynili Jego czasami, te nasze czasy przepoili Jego żywym duchem. *Christus heri et hodie et ipse in saecula!* Bóg wyznaczył każdemu okresowi osobne zadanie. Takoż i naszemu czasowi. *Quae temporis — Dei sunt*“.

Do tego samego wniosku dojdziemy, jeżeli zważymy słowa Zbawiciela, skierowane do apostołów i wszystkich kaznodziejów: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* — wszystkie narody i wszystkie pokolenia ludzi wszystkich czasów i stanów. „Nauczajcie“ — czyli trafiajcie do ich pojęcia w sposób najprostszy, tak jak trafia do nich każdy dobry nauczyciel, jak rozumny ojciec trafia do pojęcia dzieci; uwzględniajcie ich potrzeby i wątpliwości, ich sposób myślenia i nastroje, niebezpieczeństwa, na które bywają narażone i siły, któremi rozporządzają. Wiedział o tem dobrze św. Klemens Hofbauer i dlatego przekazał nam w spuściźnie swe pamiętne słowa: „Ewangelję powinniśmy głosić w sposób zupełnie nowoczesny, dzisiejszy“. Niema dziś większego niebezpieczeństwa dla wiernych nad nieżyciowość kazań, i biada kapłanowi, który tylko „spełnia swą służbę“, ale bynajmniej nie służy: staje się on urzędnikiem, a przestaje być apostołem.

2. **Znamiona doby dzisiejszej.** Wszyscy wielcy kaznodzieje mówili aktualnie i uderzali w błędy dogmatyczne i moralne swej epoki: św. Cyryl występował przeciwko Nestorjuszowi, św. Augustyn zbijał arjanów i manichejczyków, św. Dominik rozprawiał się nader skutecznie z albigensami. Powinniśmy zatem i my pilnie studjować *Credo* współczesnego pokolenia, co w praktyce nie jest rzeczą łatwą, ponieważ błędy zależą od środowiska i wyglądają inaczej w mieście, a inaczej na wsi.

1. O. c. 52.

Nasze czasy są niezmiernie ubogie w wiarę. Nie spierają się już o poszczególne artykuły wiary, ale podważają cały światopogląd chrześcijański, nadprzyrodzony. Już się nie zmienia wiary dla wiary, już się nie zadaje trudu, żeby formalnie przejść do jakiejś herezji; dzisiaj szerzy się jedna potężna herezja — niewiara, bezbożnictwo. Obrona wiary musi odbywać się dziś na całej linji, nawet i w środowisku katolickiem. Błędy przelewają się z jednej klasy do drugiej i osłabiają wiarę katolików, jak epidemja wycieńcza nawet tych, którzy nie noszą w sobie zarazków choroby (Faber). Społeczeństwo coraz bardziej się laicyzuje i poganieje.

Diagnozę niedomagań współczesnych najtrafniej stawiają encykliki papieskie i listy episkopatu, które przeto kaznodzieje powinni jak najszerzej uwzględniać na ambonie.

Szczególnie cenne są encykliki dwóch ostatnich papieży, począwszy od programowej encykliki Benedykta XV: *Ad beatissimi Apostolorum principis*. Papież wskazuje w niej 5 najniebezpieczniejszych ran naszych czasów, a mianowicie: a) brak miłości chrześcijańskiej i przerost egoizmu; b) nieuznawanie autorytetu; c) niechęć do pracy, żądzę bogactw, walkę klas; d) zmysłowość i bezgraniczne wyuzdanie; e) zaprzeczenie życia pozagrobowego i wogóle nadprzyrodzoności. — Pius XI z niemniejszą przenikliwością wykrywa inne choroby doby dzisiejszej, jak: laicyzm, nieposzanowanie sakramentu małżeństwa, złe wychowanie dzieci i t. p. — Bolączki i znamiona czasów dzisiejszych bardzo dobrze oświetla ks. Fr. Sawicki w dziełku: „Dusza nowoczesnego człowieka" (Poznań, Książnica Akcji Katolickiej).

3. **Aktualność co do treści.** Kaznodzieja leczy te choroby, a) dowodząc prawd wiary, bez wzbudzania wszakże u słuchaczów podejrzeń, że wątpi co do ich prawowierności;

b) uprawiając na ambonie apologetykę, czyli wzmacniając korzenie wiary (wykazuje szczęście wiary — jej zgodność z rozumem — nieszczęście niewiary — Kościół — nowoczesne zabobony — stałość w wierze — nieśmiertelność duszy — znaczenie chrześcijaństwa dla świata — rzeczy ostateczne). W tym rodzaju kaznodziejstwa wybija się na czoło ks. Tóth;

c) przeciwdziałając zatraceniu zrozumienia pewnych pojęć religijnych oraz ich płytczeniu. Do takich pojęć należą: łaska, grzech pierworodny, Opatrzność, Duch Św., odpusty, nadprzyrodzoność a nadzmysłowość. Te pojęcia stały się dziś dla wielu formułką bez treści;

d) broniąc w dziedzinie moralnej wszemi siłami katolickiego prawa moralnego przeciwko współczesnym zapatrywaniom pogańskim.

A więc: kaznodzieja powinien zwalczać wielkie kłamstwo dzisiejszego światopoglądu — moralność niezależną; okazywać, że prawo bez prawodawcy — to nonsens, zgubny w swych skutkach. Podkreślać pojęcie i konieczność obowiązku, gdyż dziś mówi się tylko o wolności i uprawnieniach. — Prostować fałszywe zapatrywania na honor: ukraść złotówkę — to wstyd, czyn niehonorowy, ale zrabować komuś niewinność, cnotę, sławę, życie, złamać przysięgę małżeńską, — to jeszcze nie wyłącza z przyzwoitego towarzystwa. — Zwalczać takie powiedzenia, jak: Żyje się tylko raz; trzeba płynąć z prądem; jeden raz — to nic; młodość musi wyszumieć; trudno — ludźmi jesteśmy! tylko nie przesadzać! — rwijmy róże, dopóki kwitną i t. p., jako niezgodne z moralnością chrześcijańską. — Niemniej energicznie należy zwalczać zgubną tendencję do upiększania grzechu, do zdzierania z niego charakteru obrzydliwości. Mówi się dziś: dziecko miłości, zamiast dziecko grzechu; syn naturalny, zam. nieślubny; ciężkie przestępstwo nazywa się dziś u wielu ledwo błędem, ciężki grzech — chwilą słabości, nieokiełznaną namiętność — żywym temperamentem i t. p. Grzech nazwany po imieniu i ukazujący się w całej swej nagości jest zawsze brzydki; dlatego dzisiejszy poganizm chce go upiększyć. — Podejmować walkę z bezgraniczną pogonią za rozkoszami cielesnemi i rozrywkami (tańcząca dobroczynność). — Podkreślać ważność IV przykazania: autorytet! Wskazywać wykroczenia przeciwko VIII przyk. w prasie, polityce, życiu codziennem, jak niemniej piętnować łamanie V przykazania: mord w łonie matki, zgorszenie. — Przy tem wszystkiem należy unikać płytkiego moralizowania, i schodzić do głębin zagadnienia, zaprawiając słuchaczów do radosnego posłuszeństwa wiecznemu prawu stanowczo, ale i łagodnie zarazem. Zbytnia surowość i wygórowane żądania więcej zaszkodzą, niż pomogą.

Widzimy z tego, że dziś właściwie niema tematów nieaktualnych. Tak haniebnie rozpanoszony w świecie materjalizm godzi w podwaliny religji i usiłuje wywrócić cały gmach wiary i moralności chrześcijańskiej. Niema już ani jednej prawdy religijnej, którejby nie zaczepiał zatruty duch czasu. Każdej tedy powinniśmy bronić.

Czyńmy to pozytywnie, jasno i dokładnie wyłuszczając naukę Kościoła i okazując piękno cnoty, stronę zaś negatywną, jak moralizowanie, gromienie występku, narzekanie na złe czasy i słuchaczów, polemikę ograniczajmy do minimum.[1] Doświadczenie uczy, że największą apologją wiary jest jej spokojny i dobrze przemyślany wykład: *Ipsa se sua luce signat.*[2]

A jak dziś dowodzić prawd religijnych? Dobra argumentacja jest przecież zawsze rzeczą w kazaniu najważniejszą. —

1. Brecht Otto. „Der Prediger ist geborener Führer“, Seelsorger, 11 Jahr. Folge 2, p. 42.
2. Donders, o. c. 66.

Dowody muszą być krótkie, ale dobitne, nie wymagające od słuchacza wielkich wysiłków myślowych. Czego ten słuchacz nie zrozumiał odrazu, to można uważać za stracone dla niego, ponieważ w rozgwarze życia codziennego chyba tylko wyjątki zechcą sobie zadawać jeszcze trud wracania myślą do tego, co słyszały z ambony w niedzielę. Dzisiejszego słuchacza trzeba wziąć natychmiast, albo się go wogóle nie weźmie. Nieraz jedno lapidarne zdanie, jedno trafne słowo, dosadny obraz więcej dziś znaczy, niż długie i zawiłe wywody. Więc trzeba tego zdania, tego słowa i obrazu szukać w mozolnem przygotowaniu kazania, dbając głównie o jego poglądowość i praktyczność.

Wnośmy też na ambonę więcej optymizmu i pogody. Nasi słuchacze tyle dziś mają zgryzot i biedy w domu, że niejako instynktownie w kościele szukają pocieszenia. A jeżeli i tu stale będą musieli słuchać tylko morałów i wypominków, rychło zniechęcą się do kazań i zaczną omijać świątynię. Kazanie powinno podnosić, nie przygnębiać; zmuszać do zastanowienia, nie zaś pchać do rozpaczy; nietylko burzyć, ale i budować.

4. **Aktualność co do formy.** Każdy rozumie, że treść jest w kazaniu rzeczą najważniejszą. Wszakże człowiek dzisiejszy, zaprzątnięty naraz tysiącznemi sprawami, staje się z konieczności dość powierzchownym i niebardzo lubi się zagłębiać w istotę rzeczy. Poważnie zajmie się tylko tem, co go odrazu uderzy swym kształtem widzialnym, swą formą. Wnioskujemy stąd, że powinniśmy bardzo, ale to bardzo dbać o formę swych przemówień. Można być pewnym, że o ile szata zewnętrzna naszych kazań nie przypadnie do gustu przeciętnemu słuchaczowi, to i treść, choćby najbogatsza, niewiele go zajmie.

Kaznodziejstwo dzisiejsze stoi w porównaniu do wielu okresów poprzednich na wysokim poziomie. Ale też dzisiaj i wymagania w stosunku do ambony są daleko wyższe. Wymaganiom tym kaznodziejstwo doby obecnej jeszcze nie odpowiada. „Sygnatura doby dzisiejszej we wszystkich dziedzinach życia publicznego jest niezaprzeczenie wybitnie mównicza. Wyróżnia się pod tym względem wiek ubiegły ze wszystkich poprzednich. Nasz rozwój polityczny, życie związkowe i zebraniowe zyskało dla wymowy, która przedtem miała przedstawicieli tylko w kołach nauczycielskich, szeroką bazę".[1]

Powinniśmy zatem dla dobra Kościoła starać się mówić dobrze, współcześnie, aktualnie. Zachęca nas do tego przykład Ojców Kościoła: św. św Bazylego, Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy, twórców wymowy kościelnej, którzy dlatego tak pracowali nad rozwojem swych zdolności mówniczych, iż rozumieli, że zapomocą wymowy zyskają Kościołowi

1. Stingeder o. c. 52.

nowych wyznawców wśród pogan, rozmiłowanych w krasomówstwie. Właśnie w ich wieku (IV i V), kiedy kaznodziejstwo stało tak wysoko, i życie kościelne dosięgło było szczytu swego rozwoju.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić pilną uwagę na stronę językową kazania. Przy uważniejszem czytaniu utworów literackich, a nawet naukowych doby powojennej każdy z łatwością spostrzega, że język i styl dzisiejszy odznacza się większą mocą, prężnością i dosadnością. Dlatego i na ambonie razi słuchacza sposób mówienia rozlazły, bezbarwny, niedbały. Starajmy się mówić zdaniami krótkiemi i używać naturalnego szyku wyrazów. Niech język nasz będzie jędrny i mocny, daleki od gadulstwa. Mówimy nie poto, żeby zabłysnąć, ale poto tylko, by trafić do umysłu i przekonania słuchaczów. Naturalnie, w mowie naszej nie powinno być ani cienia trywjalności i prostactwa, bo to dziś razi więcej, niż kiedykolwiek przedtem.

Pamiętajmy i o tem, że styl dzisiejszy nie znosi szablonu i jest bardzo pomysłowy. Trzeba więc, żeby i kaznodzieje przestali się trzymać wciąż jednych i tych samych form i wypłynęli na szerokie wody inwencji twórczej, o czem szczegółowiej w następnym paragrafie.

Weźmy jeszcze i to pod uwagę, że słuchacz dzisiejszy jest bardzo zajęty, a przynajmniej za takiego się uważa. W każdym razie nie lubi długo nad jednym przedmiotem suszyć sobie głowy. Idźmy więc mu w tem na rękę i mówmy krótko. Za normę dla zwykłego niedzielnego kazania należałoby wziąć 20 — 25 minut. Kazania dłuższe są dopuszczalne jedynie tam, gdzie ma się do czynienia ze słuchaczami doborowymi, wypoczętymi lub odpowiednio usposobionymi, np. na rekolekcjach, nabożeństwach pasyjnych i t. p.

Kazania długie, w których się lubowali nasi przodkowie — jako że bardziej byli ciekawi prawd Bożych i nie pędzili tak bezmyślnie przed siebie, jak ludzie naszej doby — dziś już stanowczo i nieodwołalnie należą do przeżytków.

Z drugiej wszakże strony, kazania zbyt krótkie, modne dziś „pięciominutówki" — nie zasługują na polecenie, gdyż przyzwyczajają słuchaczów do lekceważenia słowa Bożego i utwierdzają ich w nieuctwie religijnem. Trudno w ciągu pięciu minut i pouczyć i poruszyć, chybaby przyszła z pomocą jakaś szczególnie szczęśliwa sprzyjająca okoliczność.

Ze środków, wiodących do aktualności kazania, należy wymienić:

a) Spostrzegawczość kaznodziei i wczuwanie się w tętno życia parafji, względnie audytorjum. Duszpasterz, nieznający dobrze swej owczarni, niełatwo będzie mógł wycisnąć swemi kazaniami trwałe piętno na duszach ludzkich. Dobrze jest wiedzieć, czem nasze audytorjum żyje, o czem rozprawia w swem gronie, co myśli o Kościele i wierze, co czyta i z jakim skutkiem, kto wywiera na nie wpływy.

b) Znajomość prasy. Literatura piękna, a w większej jeszcze mierze publicystyka, zazwyczaj wiernie odzwierciedla potrzeby i nastroje społeczeństwa, a pośrednio i naszego audytorjum. Nie uwzględniać w kazaniach prasy, znaczy zgóry skazać je na nieżyciowość. Według ks. Tótha każde kazanie należy przygotować, mając w jednej ręce ewangelję, w drugiej zaś dziennik.

Co do korzystania z dzienników na ambonie, trzeba pamiętać, że niekiedy podawane przez nie wiadomości zasługują na omówienie w kazaniu już choćby dlatego, że to dobrze usposabia słuchaczów ku kaznodziei. Rozumieją oni, że mówca podaje nietylko to, czego się nauczył, ale że utrzymuje kontakt z życiem i umie rychło wciągnąć w krąg swoich rozmyślań nawet rzeczy najnowsze. Pamiętajmy wszakże o tem, co mówi Krieg:[1] „Nie naprzód ku dziennikowi, ale wstecz ku ewangelji, oto zawołanie zawsze aktualne".

Jako streszczenie rozdziału o aktualności kazania przytaczamy głos Gazety Kościelnej:[2] „Być aktualnym to znaczy umieć odczuć stosunek prawdy objawionej do życia dzisiejszego. Być aktualnym to znaczy targnąć za duszę słuchacza! Jak? Słuchacz musi zrozumieć: *res sua agitur*, musi odczuć, że my rozumiemy jego trudności. „Dno duszy ludzkiej", jeśli się tak wyrazić wolno, jest zasadniczo u wszystkich ludzi to samo. Jeśli kaznodzieja wyrozumie sam siebie, to i drugiego odczuć i wyrozumieć potrafi. Powiedział ktoś: Tak mów, jakbyś chciał, aby do ciebie mówiono, gdybyś sam stał w tłumie. Niemały wpływ na aktualność ma też dobre przygotowanie pod względem treści i formy. Trzeba się liczyć z tem, że dziś ludzie dużo czytają, że agitatorowie przewrotu mówią dobrze, jeśli chodzi o samą tylko wymowę".

§ 9. Nowość i oryginalność[3]

1. **Potrzeba.** Dalszym przymiotem kazania jest nowość. Znane jest powiedzenie św. Klemensa Hofbauera (Dworzaka), że ewangelję trzeba dziś głosić w sposób zupełnie nowy. To, co ciągle się powtarza, powszednieje i przestaje

1. O. c. 146. 2. 1926 r. Nr 51, str. 593. 3. Kieffer o. c. 167—169. Pilch Z. o. c. 122—129.

robić na nas wrażenie. Stosuje się to i do prawd, głoszonych z ambony. Ewangelja pomimo całą swą wzniosłość i piękność przestanie interesować słuchaczy, jeżeli będziemy im ją podawali zawsze w tej samej szacie. Umysł ludzki goni za nowością i wciąż świeżych szuka wrażeń i podniet. Kazanie powinno rozciekawiać słuchacza. Stanie się to tylko pod warunkiem, że wniesie coś nowego do jego umysłu i wyobraźni.

I pod tym względem niedościgłym dla nas wzorem jest Zbawiciel. W treści swych nauk Chrystus zpowodu ważności przedmiotu często się powtarzał, gdy mówił np. o królestwie niebieskiem, ale mimo to każda Jego nauka była inna, nowa, ponieważ obrany temat Zbawiciel oświetlał coraz to z innego punktu widzenia i coraz to nowych używał do wyjaśnienia rzeczy obrazów i porównań (niewód — perła drogocenna — skarb w roli ukryty — ziarno gorczyczne — kwas i t. p.). Podobnież i my powinniśmy starą niezmienną treść ewangelji w nowe, coraz to inne przystrajać szaty, strona bowiem zewnętrzna kazania jest poleceniem dla jego treści wewnętrznej.

W nowości leży w znacznej mierze tajemnica powodzenia kaznodziei. Przecież wszyscy bez wyjątku głosimy z ambon jedne i te same prawdy, ale nie wszyscy z jednakim skutkiem. Jedni nudzą, inni porywają, a porywają dlatego, że umieją w słuchaczach obudzić zainteresowanie, podniecić wyobraźnię, rozgrzać uczucie, obudzić myśl, nakłonić wolę do czynu.

2. Jakie są **środki** po temu?

Trafną na to pytanie odpowiedź daje sławny Hettinger:[1] „Żąda się od kaznodziei nowości w wykładzie. Zadaniem jego nie jest głoszenie żadnych nowych nauk, ani też pogoń za oryginalnością. Ale im głębiej przemyśli on swój przedmiot, im bardziej w niego się pogrąży, tem więcej nada mu cech swej własnej indywidualności w rozkładzie, dowodzeniu i wypowiedzeniu, tem mniej szablonową stanie się całość, i właśnie dlatego, że każda osobistość jest w przeciwstawieniu do innej czemś nowem, będzie też nową i jej mowa. Wszystkie inne sposoby, ażeby stać się nowym, są złe i wyradzają się w zmanierowanie. Tu leży przyczyna, że nie wszystkie tematy są dla wszystkich odpowiednie; tu też leży przyczyna, że dla jednego słuchacza większą siłę przyciągającą ma ten kaznodzieja, dla drugiego inny; różne bowiem są dary, „lecz ten sam Duch".[2]

a) Najważniejszym tedy środkiem do nadania kazaniu nowości jest gruntowne, samodzielne przemyślenie przedmiotu. Obranym tematem trzeba się tak długo zajmować,

1. Aphorismen, 388. 2. 1 Kor 12, 4.

dopóki nie stanie się on naszą całkowitą własnością. Bez dobrego przygotowania nie może być mowy o nowości. Podchodźmy do każdego tematu samodzielnie, po swojemu, nie oglądając się narazie na to, jak go inni ujmują. Unikajmy naśladownictwa; nie zacierajmy cech własnej indywidualności, ale owszem — starajmy się je jak najbardziej uwydatnić, do czego potrzeba niemałej niezależności umysłowej.

„Kaznodzieja, który wniknie w treść przemowy, przejmie się nią tak, że mu ona przejdzie w krew i kości, będzie umiał przemówić po swojemu; choćby przytem korzystał z obcych kazań, robił notatki, odpisywał, to jednak będzie mówił z serca i myśli własnej, własnemi usty i własnem słowem".

b) Kto poważnie rozmyśla o jakimś przedmiocie, ten zawsze w nim znajdzie jakiś nowy punkt widzenia, który nada całemu kazaniu nową postać: nowy podział, nowe ugrupowanie dowodów, nowe zastosowania praktyczne.

c) Trzeba unikać szablonu i zdań oklepanych. Przykładom, obrazom, porównaniom, motywom, przejściom od jednego punktu do drugiego, a nadewszystko zakończeniom kazań starajmy się nadać cechę świeżości i oryginalności. Nie odgrzewajmy wciąż jednych i tych samych sposobów ilustrowania treści, sposobów, które skutkiem częstego użycia już wszystkim dawno spowszedniały.

„Naszemu kaznodziejstwu bardzo potrzeba świeżej, nowej i oryginalnej myśli, a z nią i formy językowej. Aby utrudnić frazesom dostęp na ambonę, należy przedewszystkiem samodzielnie przemyśleć za każdym razem treść kazania, a w rękopisach tępić niemiłosiernie wszelkie zwroty oklepane, zużyte, zmięte od częstego powtarzania, szczególnie we wstępach (od Adama i Ewy), w przejściach, w zastosowaniach i końcowych życzeniach".

d) Wprowadzać urozmaicenia do treści kazań. Są one wielorakie.

aa) Naprzód w przedmiocie kazania. Nie należy zbyt długo rozwałkowywać tego samego tematu, bo wkońcu słuchacze się nudzą. Nauka Kościoła jest tak rozległa i głęboka, że tematów nie zbraknie nigdy, a jeżeli będziemy materjał kazania rozkładali według wskazań liturgiki oraz rozmaitych okoliczności i potrzeb słuchaczów, każde kazanie będzie miało w sobie posmak nowości.

bb) Potrzebna też jest rozmaitość myśli. Są kaznodzieje, którzy każde kazanie sprowadzają do jednej lub kilku swych ulubionych myśli i założeń. Świadczy to o ich ubóstwie

umysłowem. Kto dużo czyta, studjuje, zastanawia się nad zjawiskami życiowemi, rozprawia o nich z innymi ludźmi, czyni notatki, ten codziennie rozszerza swój horyzont myślowy i potrafi w każde kazanie wnieść coś nowego.

cc) Formę kazania urozmaicamy przez to, że wprowadzamy na ambonę coraz to nowe rodzaje mównictwa, a razem z niemi nowe dyspozycje i sposoby oddziaływania na słuchacza. Obok tedy kazania tematowego głośmy homilje, obok kazań dogmatycznych i katechizmowych nie zapominajmy o liturgicznych, panegirykach i t. p.

dd) Wprowadzajmy również urozmaicenie i w słownictwie. W tym celu powinniśmy czynić szeroki użytek z synonimiki oraz pilnie baczyć, by nie powtarzać ciągle jednych i tych samych zwrotów (np. właśnie, a więc, jak się rzekło, rzecz prosta, prawda? kochani bracia i t. p.), co łatwo przechodzi w nałóg i bardzo prędko bywa zauważane przez słuchaczów.

Dla zbogacenia swego słownictwa, „należy studjować język wzorowych utworów literackich, notując sobie w myśli albo i na papierze, wyrazy, które jeszcze nie przeszły do naszej świadomości językowej, nowe wyrażenia, synonimy, zwroty stylistyczne, nowe zestawienia wyrazów, łączenie zdań i budowę okresów. Ani jeden szczegół nie powinien ujść naszej uwagi".

e) W pogoni za nowością nie wolno wszakże przekraczać granic właściwych. Jak wszędzie, tak i tu naczelną zasadą powinno być zachowanie umiaru. *Ne quid nimis!* Okres baroku w kaznodziejstwie zaznaczył się nadmiarem nowości w treści i formie. Przerost alegoryzmu w wykładzie Pisma św., sążniste tytuły, zabawne dykteryjki, niesmaczne koncepty, napuszystość formy, igraszki słów i inne podobne niewłaściwości — oto cechy charakterystyczne mównictwa kościelnego tego okresu. Najprostszą myśl starano się wówczas wyrażać stylem zawiłym, nienaturalnym. Nowość, niecodzienność, sztuczność uważano za największą zaletę kazań.

Dziś ten smutny okres leży już daleko poza nami, ale i dziś tu i owdzie spotkać się możemy z podźwiękami baroku w kaznodziejstwie. Słyszymy wołanie o nowy język kaznodziejski i rzeczywiście, czas wielki zreformować dawny sposób mówienia. Reforma ta wszakże u niektórych idzie stanowczo za daleko, wyradza się bowiem w tworzeniu cudacznych neologizmów i dziwolągów językowych. Obok nich występuje czasami nienaturalna budowa zdań, nadmierna błyskotliwość i sztuczność stylu, nieuzasadnione przeskoki myślowe, mowa urywana, składająca się ze zdań zbyt krótkich, ledwo szkicowanych. Wszystko to należy zaliczyć do wad stylistycznych i językowych, których postulat nowości uspra-

wiedliwić żadną miarą nie może. Co nie jest proste, naturalne, nie może być piękne. Nowość nie jest celem sama w sobie, a tylko środkiem do celu, sposobem oddziaływania na przekonanie i wolę słuchacza. Co temu celowi nie służy, musi być stanowczo z kazania usunięte.

Jeżeli chodzi o treść kazań, nie należy gwoli nowości wprowadzać na ambonę nauk pobocznych, mało pożytecznych, nowych, niedość pewnych dowodów, niesprawdzonych hipotez i wniosków. Trzeba natomiast usilnie starać się o nadanie starym prawdom nowego oświetlenia.

§ 10. Siła[1]

Pismo św. nazywa słowo Boże ogniem i młotem, kruszącym skały,[2] oraz mieczem obosiecznym,[3] wnikającym do najgłębszych tajników duszy ludzkiej. Obrazy te mówią nam o wielkiej sile i skuteczności słowa Bożego. Kaznodzieja zatem ma ścisły obowiązek dbać o to, by to słowo w jego ustach nie utraciło swej mocy i wpływu na słuchaczów, gdyż słowo słabe nikogo nie przekona i nie pociągnie. Siła mowy zależy od wielu czynników.

1. Przedewszystkiem „od indywidualności mówcy, od energji woli, z którą współdziała umysł i uczucie, a przejawia się jędrnością myśli i żywością uczucia". Pod tym względem więcej ma właściwie do mówienia ascetyka, niż homiletyka. Ta ostatnia wszakże daje tu przepis bardzo skuteczny: „Kaznodzieja, jak wogóle mówca, pragnący jaśnieć oryginalnością formy (a więc być silną indywidualnością), postara się przedewszystkiem o to, aby był sobą w psychicznych czynnościach — poznaniu, chceniu i uczuciach; to więc tylko poda słuchaczom, co sam uprzednio odczuł i przemyślał".

2. Na siłę mowy wpływa dalej zwartość. Zwartem będzie tylko takie kazanie, w którem jak najściślej została zachowana jedność celu i myśli.

Zasadniczo o tej jedności mówi nasz podręcznik na innem miejscu. Tu przypominamy tylko tyle, że jedność celu wymaga, aby w kazaniu każda część, każdy dowód, każde zdanie, niemal słowo każde zmierzało do osiągnięcia naczelnego założenia. Co temu założeniu nie służy, to jest zbyteczne, osłabiające siłę kazania i musi być z niego bezwarunkowo wygnane, choćby to była nawet jakaś myśl głęboka i oryginalna lub jakiś wonny i miły kwiatek poetycki.

1. Pilch o. c. 129—142. Stolz o. c. 224—230. Kieffer o. c. 178, 186
2. Jer 23, 29. 3. Żyd 4, 12.

Obstat, quidquid non adiuvat. Ognie bengalskie dziś już nikogo nie zwiodą. Jeżeli wróg ma być pobity na głowę, trzeba weń wymierzyć wszystkie lufy, wszystkie bagnety. Salwy wiwatowe — to marnowanie prochu i czasu.

3. Ściśle z tem łączy się potrzeba unikania gadulstwa. Rozwlekłość ogromnie osłabia skuteczność kazania, rozwadnia je i zniechęca do niego słuchaczy. Kaznodzieja powinien umieć wyrażać swe myśli krótko i dosadnie. *Non multa, sed multum!* Niehamowana rozsądkiem i dobrem przygotowaniem swada oratorska na ambonie więcej szkodzi, niż pożytku przynosi. Wino, rozcieńczone wielką ilością wody, traci moc, smak i rodzi mdłości.

4. Również ujemnie wpływa na siłę kazania wszelki wysiłek w zrozumieniu jego treści. Przecież nawet człowiek stale oddany pracy umysłowej łatwo się przemęcza i nudzi, ślęcząc nad trudną rozprawą naukową, a cóż dopiero zwykły słuchacz, stojący pod amboną, z której spływają potoki słów trudnych do wyrozumienia! Nieodzownym tedy warunkiem siły kazania jest jego jasność i przystępność, czyli popularność.

5. W wymaganiach, stawianych w kazaniu, nie należy być zbyt wygórowanym, bo to przytłacza i zniechęca słuchacza. Z drugiej strony kaznodzieja nie powinien nadmiernie wysławiać w osobach ewangelicznych lub w świętych Pańskich tego, co się rozumie samo przez się w każdym porządnym człowieku.

Przykład: Nie na miejscu byłby podziw dla Najśw. Marji Panny i św. Józefa, że pilnie szukali Jezusa, gdy Go zgubili, wracając z Jerozolimy, bo to przecież każdy ojciec i każda matka czyni.

Tyle co do treści. Niemniej i forma kazania wywiera wpływ na jego siłę.

1. Trzeba dobierać słowa i zwroty mocne, jędrne, dobitne i żywe.

W użyciu świeckiem wskażemy tu na dwa znane powszechnie: „Cukier krzepi" i „Oschła już ziemia — osuszmy łzy!" Mało słów, ale wiele w nich treści i siły. — W literaturze religijnej szczególny dar tworzenia podobnie mocnych zwrotów posiada znany pisarz szwajcarski ks. Mäder

2. Dobrą usługę mogą również oddać trafne przysłowia i sentencje, które w krótkiej, łatwej do zapamiętania formie zawierają jakąś prawdę życiową.

3. Siłę słowa naszego ogromnie potęguje t. zw. nagromadzenie *(congeries)*, czyli zestawienie w jednem zdaniu kilku szczegółów i myśli dających pełnię obrazu.

Klasycznym tego przykładem są słowa św. Pawła Ap. 2 Kor 11, 25—27: „Trzy razy byłem bity rózgami, raz byłem kamienowany, trzy razy rozbiłem się z okrętem, dzień i noc byłem na głębinie morskiej... W pracy i w mozole, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości".

4. Wiele też znaczy budowa zdań i szyk wyrazów. „Siłę mowy zdobywa się koncentracją i wyrazistością układu, śmiałym rozwojem i postępem myśli, zdaniami poskracanemi i zwięzłemi, nagłemi przejściami i niespodzianemi, a mocnemi zwrotami mowy".

5. Do umocnienia kazania przyczynia się niemało często już wspomniany wirtualny dialog. Słuchacz powinien czuć, że kaznodzieja mówi do niego.

Trzeba mu to często przypominać, używając zaimka: „ty" lub „wy", względnie rzeczownika: „bracie!" Osłabiają natomiast wrażenie zwroty nieokreślone, w rodzaju: „Każdy powinien", „należy czynić, unikać", „dobry chrześcijanin" i t. p.

6. Szkodzi sile kazania wszelka przesada zarówno w słowach, jak i w gestach. Co za dużo, to niezdrowo! Łatwo przez to narazić się na śmieszność, a gdzie śmieszność, tam mowy być nie może o skutecznem oddziaływaniu na słuchacza. Nadmierne używanie superlatywów, co najczęściej przytrafia się kaznodziejom młodszym, podrywa powagę słowa Bożego i przytępia wrażliwość słuchaczy.

7. Powinniśmy wreszcie wypowiedzieć stanowczo walkę wszelkim ogólnikom, oklepanym zwrotom i takim wtrętom, jak: „że tak powiem", „właśnie", „zaiste" i t. p. Kiedy się wątek urywa, niedbały kaznodzieja sztukuje go byle czem, niepomny, że w ten sposób tylko osłabia wrażenie i zaciemnia sens mowy. — To samo należy powiedzieć o utartych formułkach, zawierających życzenia kaznodziei, a spotykanych najczęściej w zakończeniu. Do nich należą zwroty: „Zechciejmyż naśladować... zwalczać... praktykować cnotę", „obyż dobry Bóg dopomógł", „jakżeby to było dobrze, gdybyśmy..." i t p. Wygląda to tak, że sam kaznodzieja wątpi, aby coś wynikło z jego przemówienia i właściwie niczego od słuchaczów się nie spodziewa. Kto chce mówić z siłą, ten powinien wysunąć całkiem określone żądania, uwzględniając, oczywiście, istotne możliwości chwili i usposobienia audytorjum.

DZIAŁ IV

WPŁYW NA SŁUCHACZY

ROZDZIAŁ I

MOWA Z DUSZY DO DUSZY

§ 1. Mowa z całej duszy

(Wpływ na wszystkie jej władze)[1]

Najwyższe prawo miłości Bożej można żywcem zastosować do przepowiadania Ewangelji. Jak Boga mamy miłować z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i z całej myśli,[2] tak również i Jego słowo mamy głosić ze wszystkich naszych władz i sił, bo według zapewnienia naszego Pana *z obfitości serca usta mówią.*[3]

Bóg stworzył człowieka rozumnym i wolnym — pragnie więc słusznie, aby ten z przekonania i z miłości pełnił Jego wolę. Bóg w objawieniu swem mówi do rozumu i do woli swych stworzeń: myśl Boska udziela się myśli ludzkiej, a wola Boska ludzkiej woli... Człowiek, poznając mowę Boską, ma ją przyjąć i żyć według jej wskazań.

Bóg, najwyższy Majestat, zwraca się przez Kościół do całego świata, aby wszystkie rozumne stworzenia poznały Jego prawdę. Do rozgłaszania Swej mowy powołuje na dożywotnią służbę wielką armję kaznodziejów i misjonarzy. Oni to mają Najwyższemu Panu oddać całe swe życie i wszystkie siły. Jeżeli Mu się oddadzą całkowicie, jeżeli Go z całej duszy umiłują, to z natury rzeczy będą ze wszystkich sił głosili Jego prawo.

Mają więc tak nauczać wszystkiej prawdy Bożej, aby ją ludzie poznali i uwierzyli. Niezmierzone głębie tej prawdy tak mają szczepić w głębi dusz ludzkich, aby one tak istotnie

1. Longhaye. La prédication.3 Paris 1927. 356—376. Krieg o. c. 218—220.
2. Łk 10, 27. 3. Mt 12, 34.

zrosły się z prawdą, jak powinny przy niej jaśnieć i łaską. Mamy tu więc wskazane oddziaływanie na rozum słuchaczy. — Ambona zwiastuje ludziom wielkie sprawy i dzieła *(magnalia Dei)*, które wstrząsają duszą do głębi — porywają wyobraźnię, rozpalają uczucia i nakłaniają wolę do ostatecznych decyzyj. Taka jest natura mowy Bożej, że odruchowo ogarnia całą duszę człowieka.

Jak Zbawcy świata przypadła w udziale rola pośrednika między Bogiem a ludźmi, tak i Jego słudzy, kaznodzieje, stają jako żywi, płomienni pośrednicy między Wcielonem Słowem Boskiem a wielką rzeszą odkupionych. Sami prześwietleni, rozpaleni słowem Bożem, działają jak żywe światła w tem wielkiem, ziemskiem mieście Bożem. Rozum kaznodziei wpływa na umysły wiernych, wola wywiera nacisk na ich wolę, wyobraźnia i uczucia mówiącego rozpalają ognie i światła w tych przedsionkach władz duchowych słuchaczy. To będzie rzeczywiste działanie całej duszy, to będzie nauczanie psychologiczne z pełni sił, z myśli, z uczucia i woli.

Z tego wynika, że kazanie z natury swej jest akcją, jest promieniowaniem duszy; jest to więc mowa żywa, gorąca, przenikająca do głębi dusz ludzkich. Stąd płynie następne prawo przepowiadania — prawo życia, komunikacji, — prawo żywej mowy.

§ 2. Mowa żywa — rozmowa[1]

1. **Żywe słowo Boże.** Bóg sam w sobie jest życiem absolutnem i źródłem wszelkiego życia, tak w świecie duchowym, jak i materjalnym. Syn Boży, gdy był na świecie, zapewniał o sobie, że jest zmartwychwstaniem i życiem. Dlatego i Kościół, gdy w modłach liturgicznych zwraca się do Boga za pośrednictwem Chrystusa, to wyznaje, że Chrystus żyje z Ojcem i Duchem Świętym i króluje na wieki wieków.

Jak żywy jest Bóg, *tak żywe jest słowo Boże i skuteczne i ostrzejsze od wszelkiego miecza obosiecznego,*[2] przenika aż do głębin duszy, *sędzią jest myśli i zamiarów serca.* Znamienne to, jak św. Paweł w dalszym ciągu tej mowy uosabia to słowo Boże objawione, przechodząc do Odwiecznego Słowa, o którem powiada, że *niemasz żadnego stworzenia, któregoby nie widział, lecz wszystko jest nagie i odkryte przed* (jego) *oczyma.*

Tu mamy zawartą ważną naukę dla kaznodziejów: mianowicie, że słowo Boże, raz do ludzi powiedziane, trwa po wszystkie czasy

---

1. Sertillanges o. c. 351—4. — Longhaye o. c. 331—9. — Pilch **Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie 29—48.**
2. Żyd 4, 12—13.

niezmienione, żywe. Mija w niem to, co jest przypadkowe, mianowicie brzmienie materjalne, (które zresztą w każdej chwili może być odtworzone przez żywe, Boskie narzędzia, czyli przez kaznodziejów), trwa zaś bez zmiany powiedziane słowo myśli Bożej, trwa nadal bez odwołania ujawniona na zawsze wola Boska. Objawiona ludziom prawda i wola Boska jest tak niezmienna, jak taż sama myśl i wola, trzymająca w mierze i wadze cały ogrom wszechświata. *Słowa, którem wyrzekł, są duchem i życiem.*[1] Tem były one w ustach Jezusa, tem z natury swej są i dzisiaj po 19-tu wiekach.

O naturze objawionego słowa należy sobie urobić właściwe pojęcie, aby się stać autentycznym jego wyrazicielem i tłumaczem. Słowo Boskie, głoszone należycie przez powołanego kaznodzieję, sprawia te same skutki, co i przepowiadanie Chrystusowe — budzi wiarę, rozpala miłość, szczepi i pomnaża życie nadprzyrodzone.

2. **Natura kazania.** Kazanie ze swej istoty jest usilnem oddziaływaniem kaznodziei na otaczających go słuchaczy. Kazanie — to promieniowanie duszy, to komunikacja i obcowanie dusz — mówiącego i słuchających. Słuchacze i kaznodzieja duchowo obcują ze sobą, razem myślą, czują, niemal że rozmawiają ze sobą. Do istoty kazania należy duchowe oddziaływanie na słuchaczy, wpływ na ich wyobraźnię i uczucia, na ich umysł i wolę. Bez tej żywej, skutecznej akcji nie może być mowy o właściwem kazaniu. Z tego już widoczne, że kazanie — to nie monolog, nie recytacja, nie lektura w obecności bliźnich, ale żywa, płynna do nich przemowa.

3. **Pojęcie żywej mowy.** Należy pamiętać i o tej psychologicznej prawdzie, że słowo mówione to wyraz i objaw życia, to mowa żywej, czującej i myślącej duszy. Czem człowiek żyje w myślach i w uczuciach, to wypowiada w żywej mowie. W niej to silniej, niż naogół w piśmie, uwydatnia się pierwiastek wrażeniowy (treść bardziej konkretna) i uczuciowy. W mowie żywej czynne są wszystkie władze duszy mówiącego; jakie w niej nurtują nastroje, takie — jakby w muzyce — dźwięczą w głosie i w mowie. W mowie przyrodzonej tętni dusza żywa, czynna; słowo z niej tryska żywe, jak woda ze źródła. Jej prąd duchowy (myślowy i uczuciowy) płynie wartko i niesie z sobą życie, porusza w słuchających wszystkie władze duszy. Wszak nawet w drukowanych kazaniach wyczuwa się dzięki żywej szacie tętno duszy kaznodziei — i po wiekach odczuwa się jego wpływ i działanie. — Jasny już stąd można

1. Jn 6, 64.

wywieść wniosek, że taką żywą, świeżą, odczutą i konkretną mową ma być mowa kaznodziei. Głosi on bowiem wiecznie żywą treść, płynącą z żywej, czującej i przeświadczonej duszy.

4. **Kazania martwe.** Z winy i niedbalstwa kaznodziejów dostają się niekiedy na ambonę martwe szczątki objawionej mowy. Zamiast z duszy, z myśli, z serca mówią kaznodzieje z pamięci słowo cudze, nieodczute, nie zasymilowane, jako rzecz dla siebie zewnętrzną, obcą, ożywianą może sztucznym, łatwo demaskującym się patosem. Zbyt często dostają się na ambonę bez odmiany utwory drukowane, nie noszące na sobie śladu żywej mowy. Wszak pismo — to zazwyczaj wyraz myślowej refleksji, to martwy, sztywny wyraz myśli, oderwanej od świata, od życia, bez wrażenia i odczucia. Dominują w niem pojęcia ogólne, rzeczowniki abstrakcyjne, zwroty książkowe. Pismo wytworzyło sobie styl książkowy, bezosobowy, jakąś martwą, suchą literę, która nie ruszy serca i nie obudzi życia. Łatwo tedy pojąć, jaką martwotą zionie taka mowa, gdy się nieszczęściem dostanie przez bezdusznego mówcę na ambonę.

5. **Kaznodziejski dialog.** Kaznodzieja od pierwszej chwili ma nawiązać kontakt ze słuchaczami i wytrwać w tem duchowem zbliżeniu do ostatka. Z tego to względu niektórzy kaznodzieje nawet pozdrawiają słuchaczy przy rozpoczęciu mowy (zwrot do słuchaczy: moi bracia, drodzy słuchacze, kochani parafjanie i t. p.). W tym ciągłym, żywym kontakcie powinien się utrzymać kaznodzieja przez cały tok mowy — w opowiadaniu, w wyjaśnianiu, nawet w dowodzeniu, a tem więcej w oddziaływaniu na uczucie i na wolę słuchaczy. Z tej ciągłej, usilnej komunikacji dusz wytwarza się wirtualna rozmowa (διάλογος), w której ujawniają się tony twierdzenia, pytań i odpowiedzi, wzruszeń, postanowień i zachęt... W dobrem, idealnem kazaniu wytwarza się taka duchowa wspólność między kaznodzieją a słuchaczami, że włada nimi jedna myśl, jedno uczucie. Pod wpływem apostolskiej wymowy i pod działaniem Ducha Bożego pierwsi chrześcijanie stanowili *cor unum et animam unam!*

Młodzi kaznodzieje winni w literaturze kaznodziejskiej badać rozmaite formy dialogicznej mowy, jakie wytworzyła wiekowa praktyka mównicza, aby sami umieli urozmaicać tenor przemówień i aby skuteczniej oddziaływali na swoich słuchaczy.

6. **Dialog w przygotowaniu mowy.** Kaznodzieja nie wtedy ma mówić do słuchaczy, gdy się z nimi zetknie oko w oko na ambonie, ale już od tej chwili, gdy pisze do nich pierwsze zdanie swego kazania. Ma żywcem tak pisać kazanie, jak je będzie i jak

powinien mówić do zebranych w kościele. Wyobraźnią, myślą niech się przeniesie do kościoła, i od pierwszej chwili tak pisze, jakby już obecnie przemawiał. Przez cały czas pisania trwa przy swych słuchaczach, do nich się kieruje myślą i sercem, ich ma wciąż przed oczyma, do nich przemawia z pełnej duszy, z takim naciskiem i z takiem odczuciem, jakie mu poddaje sam temat i potrzeby wiernych. Jak list do nieobecnych jest wyrazem osobistej rozmowy na odległość, tak rękopis kazania ma być skupioną i obmyślaną mową do bliskich słuchaczy. W takim tylko nastroju kaznodzieja wytworzy pod względem stylizacji mowę, która odpowie żywej potrzebie, a przez to ułatwi sobie jej zapamiętanie i swobodne wypowiedzenie.

7. **Studjum żywej mowy.** Jednym z celów szkoły kaznodziejskiej jest zaprawienie się alumna w dykcji i w piśmie do posługiwania się mową żywą, dialogiczną. Do ćwiczeń dykcyjnych zaleca się dobierać najżywsze urywki z popularnych, misyjnych kazań. Kilka takich wzorów, opanowanych myślowo, może nastawić młodego mówcę ku praktycznemu, żywemu mówieniu na całe życie. Jego wstępne, choćby najkrótsze przemówienia, mają nosić charakter żywej mowy. Pozatem ma się rozczytywać w jej wzorach, aby się tonem żywej mowy przepoił, poznał jej tajniki i nabył w niej osobistej wprawy. — Zaleca się refleksyjnie studjować różnice mowy żywej i książkowej, opracowując nawet z tej dziedziny porównawcze referaty. Do ćwiczeń nadaje się również przekładanie treści naukowej, szkolnej na mowę żywą. Nadto rękopisy kazań, noszące ślady mowy książkowej, winny podlegać zupełnej przeróbce. Ich autorzy, po zestawieniu swego tekstu z kazaniami popularnemi, żywemi, powinni się zdobyć na uprzystępnienie i ożywienie treści.

8. **Wzory mowy żywej.** Bez mowy żywej niema kazania ani kaznodziei. Niejeden drukowany zbiór „kazań" jest właściwie tylko mniej lub więcej udatnym zbiorem materjału; jednak uzurpuje sobie miano kazań, jeżeli nie jest pisany mową żywą, potoczną, działającą wprost na słuchaczy.

Aby utrwalić się w poglądach na tę istotną cechę kazania, warto choć raz przeczytać listy św. Pawła, zwracając uwagę, jak ten Apostoł żywo, przekonywująco mówi nawet do nieobecnych, dalekich słuchaczy. — Wszyscy wielcy kaznodzieje celowali żywością i dialogizmem mowy. Na ich czele stoi patron kaznodziejów, św. Jan Chryzostom. Nawet św. Augustyn, choć wielki myśliciel, mówi tak żywo, że niemal każde zdanie jego kazań zdradza żywe pochodzenie. Z wielkich misjonarzy odznacza się żywością mowy O. Paweł Segneri. — Z polskich dawnych kaznodziejów wyróżnia się najżywszy ze wszystkich Młodzianowski, z późniejszych zaś Antoniewicz, Semenenko (mówca refleksyjny, odznacza się dialogiem rozumowym), z ostatniej doby ks. Kapica.

9. **Przykłady kaznodziejskiego dialogu.** Ks. Kapica, prob. w Tychach na Górnym Śląsku, udaje się w r. 1924 do sąsiedniej parafji, zagrożonej agitacją sekciarską — i rozpoczyna kazanie temi słowy:

Pocoś do nas przybył? — pytacie. Poco? Przyszedłem do was, bo widziałem łunę, spostrzegłem pożar w kierunku waszym, a jako sąsiad dobry spieszę z pomocą, aby z wami ten ogień zalać, przytłumić. — Niejeden z was powie: „Przecież u nas niema ognia, niema pożaru". — Niema

u was, ale się pali w sąsiedztwie waszem, a iskry dolatują i do was, spadają na wasze dachy, na wasze serca, na wasze głowy. Dachy słomiane zapalają się łatwo, a dziś mamy dużo głów słomianych, serc słomianych, które się lada iskierką zapalają. Palą się głowy, palą się serca, palą się dusze, iskra sekciarska je podpaliła. Może się spalić wasza wiara, spalić zgoda społeczna, spalić honor katolickiego ludu polskiego. Pali się ogień gniewu i zawziętości, pali się ogień kłamstwa i fałszu. Czemże ten ogień, ten pożar zalać, zagasić? I t. d. (Kazania, str. 80).

Ks. Kapica przechodził niekiedy w mowie nawet do formalnego dialogu. Dnia 7 września 1924 r. podczas III. Śląskiego Zjazdu Katolickiego przemawia do tłumów ludu, zebranych w miejskim parku w Katowicach. Mówi do nich na temat „światopoglądu katolickiego".

Katolik powinien patrzeć okiem katolickiem na świat. Albowiem są ludzie — uczeni, filozofowie, t. zw. idealiści, którzy twierdzą, że niema świata materjalnego, niema ziemi, niema Katowic, niema ludzi, niema was, niema mnie, bo to, co widzimy, to tylko idea, tylko mary, sen, złudzenie; te zjawiska świata i życia, które widzimy, to tylko obrazki, podobne obrazom w kinie! Katolik wierzy w rzeczywistość. Świat jest, słońce jest, ziemia jest, człowiek jest. A co wy myślicie? Jest świat czy go niema? — (Jest! — odpowiedział tłum głośno i wesoło). — A ziemia jest? — (Jest!) — A Katowice są? — (Są! Są!) — A Zjazd Katolicki jest rzeczywiście, czy to tylko taki piękny sen? — (Jest rzeczywiście!)... (Str. 257).

Kochani wiecownicy! My teraz mamy swoje państwo, mamy swoją wolną polską Ojczyznę. Kochacie tę Ojczyznę? (Kochamy!) — Jeszcze raz: kochacie? — (Kochamy!!) — Po raz trzeci: kochacie? — (Kochamy!!!) — Będziecie jej bronić? — (Będziemy!) — Sława ci za to, ludu górnośląski! Ojczyzna jest nam wielkiem, wielkiem dobrem, lecz Bogiem i ona nie jest! I Polska powinna podlegać prawu Bożemu, powinna się rządzić prawem Bożem! I nasza kochana Polska musi szanować godność ludzką — prawo własności, prawo rodzicielskie! Chcecie Ojczyznę pogańską czy katolicką? — (Katolicką! Katolicką!!). (Str. 259).

ROZDZIAŁ II

NAUCZANIE PRAWDY

§ 1. Potrzeba nauczania[1]

Człowiek, dzieło odwiecznej Prawdy, stworzony jest dla prawdy. Prawdą ma żyć i do niej dążyć przez całe życie. Prawda Boża objawiła się ludziom przez świat stworzony i przez wyraźną do nich mowę. Obowiązkiem człowieka jest tę mowę Boską poznać i przyjąć ją na własność duchową i życiową. Stąd zaś wypływają wnioski dla sług Bożego słowa.

1. Sertillanges o. c. 249—55. Krieg 220—4.

Powołaniem ich życia jest przedstawiać i wykładać ludziom prawdę Bożą, wprowadzać ich *im omnem veritatem.*[1] Kazanie — to *medium ordinarium* do przekazywania objawionej nauki, a zatem funkcja tak ważna i konieczna, jak los wieczny, jak zbawienie człowieka.

Od przepowiadania Ewangelji rozpoczyna się wszystko — wiara człowieka, życie z wiary i praca nad zbawieniem. Wszystkie te dobra płyną z tego światła Boskiego, jakie pada na umysł ludzki przez słowo powołanego narzędzia — kapłana. Kaznodzieja tak ma podawać prawdę, aby ją zaszczepić w duszach słuchaczy. Ma ona bowiem w sobie te właściwości, że się potrafi wcielić w duszę ludzką i stopić z nią w jedno. Takiej zdobyczy żadna stworzona siła stamtąd nie wydrze. Trzeba ją jednak szczepić głęboko, we wszystkich władzach duszy. Głosząc ludziom słowo Boże, podawać je nie jako coś obcego, narzuconego, ala jako ich dobro, ich duchową własność, dla której są stworzeni i przeznaczeni. Wierny ma czuć i rozumieć, słuchając mowy, że tu chodzi o największe dobro, o jego szczęście, o byt wieczny, jeśliby zaś nieszczęściem zmarnował siew Boży, nawet o wieczną zgubę.

Szczęśliwe podanie nauki Bożej może starczyć za dowodzenie, za jej motywowanie. Prawda Boska z natury swej odpowiada duszy ludzkiej, tak że dusza garnie się do niej, jak dziecko do matki. Już samo jej pierwsze światło rzucone na ekran umysłu sprawia wrażenie oczywistości. Człowiek instynktownie pojmuje, że to jest prawda, że tak być musi. Zresztą prawdy Boskie tak są ze sobą związane, a tak odpowiadają duszy, że jedna z nich poznana umysłem, pociąga za sobą poznanie i uznanie następnej, tak że człowiek jednym rzutem myśli ogarnia dalsze jej wnioski i wszystkie konsekwencje. Kiedy jedno jest prawdą (np. cudowne uzdrowienie w Lourdes), w takim razie musi być prawdą wszystko, co się z nią myślowo wiąże (opieka Matki Boskiej, Niepokalane Poczęcie, obecność Chrystusa w Eucharystji, zapowiedź zmartwychwstania i t. d. i t. d.). Kaznodzieja ma patrzeć w prawdę i z pełni myślowej wizji mówić o niej ludziom. „Taka jest mowa Boska, ta nam została w Kościele i daję wam z niej tyle, ile tylko zmieścić się może w naszych umysłach i sercach dla wiecznego zbawienia".

1. Jn 16, 13.

Opowiadanie. Znaczną część nauczania chrześcijańskiego stanowi opowiadanie dziejów objawienia. Wszak objawienie dokonało się w czasie, wśród ludzi, w określonych warunkach. Gdy się więc wiernie opowiada, co czynił Stwórca dla ratowania ludzi, to się już przez to dało poznać wiele religijnej prawdy. Nauczanie apostolskie, jak to widoczne z ksiąg Nowego Testamentu, głównie z Ewangelij, było opowiadaniem o życiu i nauce Chrystusa. Św. Paweł twierdzi: *Wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe.*[1] Pierwotne więc nauczanie chrześcijańskie miało charakter narracyjny.

Nawet i św. Augustyn w podobny sposób rozumie katechizację wiernych: „Wykład jest zupełny, gdy kogo nauczamy katechizmu, najpierw od tego, co napisano: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię,* aż do obecnych czasów Kościoła".[2]

Kaznodzieja ma się starać zdobyć umiejętność opowiadania, tak co do żywości i barwności stylu, jak również i dialogicznego tonu wygłoszenia, aby opowiadana prawda odrazu się przyjmowała w duszach wiernych. — O ile możności opowiadanie ma być żywe, obrazowe. Gdyż opowiadanie i obraz — to nie są pojęcia równoznaczne. Opowiadanie bowiem daje przebieg jakiegoś zdarzenia; obraz zaś (opis albo opowiadanie obrazowe) przedstawia rzecz lub wydarzenie żywo, plastycznie. W zwykłem opowiadaniu działa pamięć i występuje wierność historyczna, w obrazowem zaś opowiadaniu współdziała żywa, plastyczna wyobraźnia. Ta ostatnia wytwarza wizję, żywy obraz rzeczy lub historji.

W nauczaniu i opowiadaniu Ewangelji najbliższą funkcją myślową jest wyjaśnianie prawdy — i o niem będzie dalej mowa.

§ 2. Wyjaśnianie prawdy[3]

1. **Potrzeba wyjaśniania.** Poto się ludziom głosi prawdę, żeby ją poznali; znają zaś ją prawdziwie wtedy dopiero, gdy ją rozumieją. Rzecz niezrozumiana nie przedstawia dla nas żadnej wartości, ani się nie trzyma pamięci, bo nie zapuściła w umyśle korzeni. Człowiek nietylko chce słyszeć prawdę, ale chce ją i rozumieć. Apostołowie po wysłuchaniu trudniejszej przypowieści pytają Chrystusa o wyjaśnienie: *Edissere nobis parabolam.*[4]

---

1. Rz 10, 17.
2. De catechizandis rudibus, cz. I, III. (POK. t. X, str. 7).
3. J. Herr. Praktischer Kursus der Homiletik[2]. Paderborn 1926, 53—6. Kieffer o. c. 187—90. Krieg 224—8. Meyenberg 668 nn.
4. Mt 13, 36.

Uczący więc powinien się starać od pierwszego zdania rozlewać światło w umysłach słuchaczy. Wtenczas można mówić o poznaniu rzeczy, gdy jest przez umysł ujęta od wewnątrz, czyli w swej istocie. Właśnie wyjaśnienie ma umysłowi odkryć istotę prawdy, jej sens, jej wewnętrzne pojęcie. Odpowiada ono na szereg pytań: co to znaczy? (odkupienie, odpust), — jak się to dzieje? (np. Nikodem pyta o znaczenie odrodzenia), — dlaczego? (skąd tyle zła na świecie? dlaczego natura ludzka tak skażona? poco ofiara na krzyżu?). Należyte pojęcie rzeczy toruje drogę do jej przyjęcia, do uwierzenia. Kaznodzieja ma więc dawać słuchaczom, o ile możności, jasne pojęcia dogmatyczne i moralne.

Wyjaśnieniu pojęciowo jest bliskie wyłożenie prawdy. Zwykle wyjaśniając, już się prawdę wykłada. Wykład ten ma na celu pogłębienie znajomości rzeczy, a więc nietylko oświetlenie, ale i głębsze, gruntowniejsze jej poznanie.

2. **Przedmiot wyjaśnienia.** Wyjaśniać należy te pojęcia, których słuchacz nie zna, nie rozumie, albo je pojmuje niejasno lub wprost błędnie. Z reguły wyjaśnia się te prawdy, które się po raz pierwszy podaje w kazaniu. Zresztą jakikolwiek temat poruszamy, należy o nim dać słuchającym jasne pojęcie. Dla jednych będzie to przypomnienie rzeczy znanych, dla drugich — wyklarowanie lub pogłębienie pojęć ongi niedostatecznie zdobytych. Przepowiadaniu kościelnemu powinien stale przyświecać ten cel, aby wierni prawdy religijne coraz jaśniej i głębiej poznawali. Zwłaszcza zasadnicze prawdy wiary *(necessitate medii et praecepti credendae)* mają wszyscy wierni znać jasno i gruntownie. Wiele pracy będzie wkładała ambona w to, aby świat nadprzyrodzony stawał się dla wiernych rzeczywistością, wywierającą decydujący wpływ na ich życie. Stale należy nadto prostować mylne pojęcia, jakie się wśród ogółu utrzymują na temat pobożności, cnoty, obowiązków chrześcijańskich, na temat nieomylności, odpustów. — Nie pomijać klarowania pojęć, które wierni łatwo zacierają, np. obmowa i oszczerstwo. — Wreszcie wyjaśniać należy religijne wyrażenia pochodzenia obcego, aby tak były rozumiane, jak rodzime.

I tu już przechodzimy do środków wyjaśniania (słowne i rzeczowe).

3. **Wyjaśnienie słowne.** Każdy wyraz ma w sobie własne pojęcie, które oznacza i któremu służy. Zazwyczaj, słysząc wyraz, odrazu odtwarzamy sobie w myśli jego pojęcie, ale nie

zawsze. Niekiedy bowiem nawet w rodzinnym języku spotykamy słownictwo, albo samo w sobie niedość skrystalizowane albo niedokładnie przez naś znane. Częściej się zdarza nieznajomość pojęć, wyrażanych w słownictwie zapożyczanem z języków obcych. Dlatego wiernym trzeba starannie wyjaśniać nazwy obce religijnych pojęć. Równoznacznym, rodzimym wyrazem można wytłumaczyć obce imiona, nazwy, urządzenia.

Tak katecheci i kaznodzieje wyjaśniają znaczenie takich wyrazów, jak: Adam, Ewa, Abraham, Mesjasz, Emmanuel, Jezus, Chrystus, Syn człowieczy, — Jeruzalem, Betleem, — sakrament, adwent, komunja i t. p. Do wyjaśnienia słownego można jeszcze dodać rozszerzenie myślowe, a pojęcie utkwi na dobre w pamięci słuchaczy. Np. Piotr — opoka, opierająca się nawałnościom tylu wieków... i w dzisiejszej dobie...

4. *Parafraza* (przy wyjaśnianiu Pisma św.) daje wyjaśnienie i rozszerzenie myśli Pisma św., wyrażonej w pewnym jego tekscie. Kaznodzieja, przytaczając tekst, zbyt nieraz zwięzły, a może i niejasno ułożony, mówi dalej imieniem św. autora, podając tę samą myśl, tylko o wiele jaśniej i pełniej. Forma zatem stylistyczna parafrazy podobna będzie do wyjaśnianego tekstu, który się pojawia w rozszerzonej i pogłębionej postaci. Wykład ten potrzebny i przydatny przy ważnych, zasadniczych tekstach. Z parafrazy można wywodzić dyspozycję kazania, oraz wszelkie zastosowania i napomnienia. Może ona również służyć do epilogu, względnie do zamknięcia całego kazania, w czem np. francuscy kaznodzieje są mistrzami. Z Ojców Kościoła parafrazą najlepiej posługują się: św. św. Chryzostom i Efrem, z polskich kaznodziejów w interpretacji tekstu św. przodują Wujek i Skarga.

5. **Wyjaśnienie rzeczowe.** Zadaniem tego wyjaśnienia jest dać jasne, pewne, określone pojęcie prawdy. Do tego celu wiodą dwie drogi: albo przez żywy opis, względnie pogląd, albo przez fachową definicję.

a) Opis czy pogląd stara się dać żywą prawdę, a więc obraz rzeczy nakreślony w ten sposób, że przedstawia jej właściwości nietylko istotne, ale i przypadkowe (nawet zewnętrzne, konkretne). Opis taki, przedstawiony jasno i żywo, zbliża słuchaczom prawdę tak znacznie, że im się zdaje, jakby ją widzieli i dotykali. Mamy tu więc wyjaśnienie (względnie określenie) poglądowe. Działa ono na wyobraźnię i na umysł, ożywiając zaś wyobraźnię, budzi przez nią uczucia i wolę.

b) Zdarza się jednak i wyjaśnianie drogą pojęciową przez formowanie logicznej definicji. Daje ona treść i zakres pojęcia przez zestawienie jego cech istotnych. Definicja — to ostatni wyraz akcji umysłu, to rezultat kompresji myślowej i językowej, to czysta abstrakcja pojęcia i prawdy, daleko za sobą pozostawiająca wszelki obraz i pogląd.

Definicja daje znawcom ścisłe ujęcie rzeczy, ale dla przeciętnego słuchacza, nieobytego z terminologją szkolną, pozostaje zimna, niestrawna, martwa. Niebrak w literaturze kaznodziejskiej autorów, którzy w nauczaniu religji z ambony brali za punkt wyjścia wyjaśnianie pojęciowe. Podejmują oni gotowe określenie teologiczne (z katechizmu) i punkt za punktem je wyjaśniają. Np. co to jest Kościół, co to jest sakrament, co to jest ślub? Będzie to wykład czysto szkolny, suchy, nieżyciowy. (Metoda analityczna — rozkładanie pojęcia teologicznego na części). Takie są podręczniki katechizmowe dla ambony w literaturze niemieckiej Zollnera (spolszczony), Wermelskirchena, Bamberga.

Inni kaznodzieje (słuszniej) starają się iść drogą odwrotną, poglądową (metoda syntetyczna). Dają naprzód pogląd, opowiadając zdarzenie lub przykład, i z niego dopiero wywodzą pojęcie, względnie, jeśli potrzeba, i definicję. Jest to droga naturalna, psychologiczna — i w skutkach owocniejsza. Zresztą i definicje szkolne bywają rezultatem poglądu.

Zamiast więc raczyć wiernych szkolnemi określeniami obmowy, oszczerstwa, kłamstwa — czy nie lepiej będzie wykazać w obrazach życiowych ich brzydotę i szkodliwość, a wtedy i pojęcie będzie żywsze i bodaj jaśniejsze.

„Co ludziom przyjdzie z określenia sprawiedliwości Boskiej, jeśli się im nie wykaże na sądach Boskich, jak się ta sprawiedliwość przejawiała" (A. Stolz). — „Wolę czuć skruchę, aniżeli umieć ją słowami wyrazić" (Naślad. Chryst. ks. I, r. 1). „Ważniejsze to, żeby ludzie rzecz pojęli, niż usłyszeli jej definicję" (A. Stolz).

Gdy słuchacz rzecz pojmie z poglądu, z obrazu, to jej pojęcie zatrzyma na stałe. Definicji zaś (choć ją zrozumie) musi się uczyć, i gdy zapomni jej części techniczne, utracić może jej pojęcie, nieoparte na poglądzie. Apostołowie nie uczyli definicyj, a dali wiernym poznanie prawdy objawionej tak mocne, że szli oni ochotnie dla jej wyznawania na śmierć. Zatem i kaznodzieje mają szczepić pojęcia w duszach wiernych drogą najskuteczniejszą, nie poddając się wpływom metodyki szkolnej. Naturalnie, że kaznodzieja, chcący mówić jasno i skutecznie, powinien sam znać rzecz dokładnie, a więc przejść gruntowną szkołę teologiczną.

Z poruszonych tutaj względów nauczanie poglądowe będzie zasługiwało w dalszych wywodach na szersze rozpatrzenie (rozdz. III).

6. **Przymioty wyjaśnienia.** Ma ono spełnić swoje zadanie — dać poznanie i zrozumienie prawdy. Należy w takiej mowie szukać dojścia do gruntu i do granic poznania. Samemu zatem trzeba wprzódy rzecz wyjaśnianą jak najlepiej zrozumieć. Jasne pojęcia religijne zdobywać z dzieł teologicznych, z encyklik papieskich, a nawet z dzieł religijnych o charakterze popularnym. Zaleca się stale czytać Pismo św., aby bezpośrednio ze źródeł czerpać poznanie Boskich tajemnic. Starać się o zdobycie jasnego, dosadnego sposobu mówienia, przemawiać zrozumiale, rzeczowo i poglądowo, bez szkolnej szaty, bez abstrakcji. Wreszcie starannie przemyśleć i ustalić każde przemówienie.

Zatem wstępna funkcja kaznodziejska — to obfite karmienie wiernych żywą, świeżą, pełną prawdą Bożą (czyli nauczanie). — Drugie stadjum myślowe — to przekonywanie wiernych o prawdzie, czyli dowodzenie, że podawana nauka jest prawdą *(docere et probare, ut veritas pateat).* Rozum przekonany to jeszcze nie cały człowiek! Tak należy wiernym podawać prawdę, aby ją nietylko przyjęli i uznali, ale by ją umiłowali, jako swe najwyższe dobro — i według niej żyli (a więc wpływ na wolę — *flectere — victoriae).*

Tu mamy otwartą drogę do omawiania wpływu kaznodziei na wyobraźnię i rozum (nauczanie poglądowe (rozdz. III) i dowodzenie (rozdz. IV), — wpływ na uczucie (rozdz. V) i na wolę (rozdz. VI) słuchaczy.

ROZDZIAŁ III

NAUCZANIE POGLĄDOWE

§ 1. Rola wyobraźni w nauczaniu

Przez wyobraźnię wiedzie droga do rozumu i do woli.

1. **Wpływ wyobraźni na rozum.** Ludzie, według przysłowia, bardziej wierzą oczom aniżeli uszom. Z tego odrazu można wysnuć dla ambony wniosek: tak mówić, aby słuchacz widział prawdę; wtedy ją zrozumie, odczuje i będzie żył według jej wskazań. Temu celowi służy mowa obrazowa, konkretna. Ona to wszelki materjał pouczający i budujący kieruje do słuchaczy drogą wyobraźni — zgodnie z poznawczą zasadą: *omnis cognitio incipit a sensibus.* Takiego materjału dostarczają tak zwane ogólnie przykłady, a więc fakta, obrazy, analogje, porównania. Przykład opowiedziany daje słuchaczom obraz (odtworzony w jego wyobraźni), a stąd już

wiedzie prosta droga do umysłu, równolegle zaś do uczuć i do woli.

Mowa konkretna budzi w słuchaczu zainteresowanie, ów pierwszy warunek skutecznego poznania. Obraz bowiem (pogląd), odbity w wyobraźni, wiąże i przykuwa do siebie wzrok umysłu. Obraz ułatwia nawet samo myślenie; jeśli obraz jest trafny, to słuchający odrazu pojmie jego sens, znaczenie.

Dla ogółu słuchaczy dobry przykład starczy nawet za dowodzenie. Przeciętny słuchacz bardziej ceni żywy, barwny obraz prawdy, niż naukowy dowód. W obrazie czy przykładzie dostaje umysł prawdę wyraźną, konkretną, pokazaną. Obraz prawdę oświetli, skonkretyzuje, uzmysłowi. Obraz zostaje na długo w pamięci, a z nim i przezeń prawda w umyśle. Dlatego i wykład i dowodzenie, o ile możności, zaleca się przeprowadzać i podpierać obrazami i przykładami. Jasny z tego, co powiedziano, wynika wniosek, że droga do rozumu wiedzie wprost przez wyobraźnię.

Alban Stolz, popularny pisarz niemiecki, chcąc dobitnie wyrazić konieczność nauki religji w szkole, takiego użył obrazu: „Gdybym był djabłem i gdyby mię naród wybrał na posła do parlamentu, tobym zgłosił jeden, jedyny wniosek, któryby zapewnił piekłu najwięcej mieszkańców. Podałbym wniosek, żeby Kościół zupełnie odgrodzić od szkoły, żeby szkoła nie miała nic wspólnego z religją, ani religja ze szkołą".

2. **Wpływ wyobraźni na uczucia i na wolę.** Pogląd (obraz, przykład) działa nietylko na rozum, lecz równolegle na uczucia i na wolę ludzi; przez nie zaś na ich postępowanie i na życie. Wyobraźnia (a w niej obrazy i przykłady) — to przedsionek do umysłu i do woli, według psychologicznej zasady: *nihil volitum, nisi praecognitum.* (Wyobraźnia daje poznanie zmysłowe, a rozum umysłowe). Gdy jakikolwiek obraz zjawi się w wyobraźni, niebawem wywołuje bezpośrednią reakcję w umyśle i w woli. Zależnie od wartości moralnej czy życiowej obrazu odruchowo budzi się pod jego wpływem w uczuciach i w woli — albo pociąg i dążność albo odraza. Obraz zatem porusza uczucia i wolę. *Exempla trahunt.* Takie już jest prawo poznania ludzkiego. Z chwilą gdy się w duszy zjawi wyobrażenie, budzi odrazu z inercji uczucia i wolę, pociąga je, nęci, nakłania do przyjęcia, do chcenia.

W podanym słuchaczom przez kaznodzieję przykładzie zawiera się już nauka moralna — nauka żywa, plastyczna,

konkretna. Sama ona naturalnie płynie z opowiadania, odruchowo buduje, pociąga do naśladowania.

W tem działaniu wyobraźni na rozum i wolę mamy wykazaną potrzebę przykładów w nauczaniu, wyjaśnianiu, dowodzeniu i pobudzaniu.

A. Stolz opowiada w swym praktycznym podręczniku homiletyki (str. 142), że odwiedzał niekiedy jako duszpasterz pewnego człowieka, który już od lat 15 leżał chory na podagrę. Chory mu wyjaśnił, co go powstrzymywało, że przy dość częstych ostrych bólach nie szemrał przeciw Bogu. W młodości swej słyszał kazanie pewnego wikarego, który mówił, że człowiek, który w ciężkich cierpieniach bluźni przeciw Bogu, postępuje podobnie, jakby kto w złości pięścią uderzał w żelazny kolec. Szkodę wyrządza sobie, a kolec zostaje nienaruszony.

§ 2. Mowa wyobraźni

Umysł kaznodziei, pracując nad zbliżaniem i wyjaśnianiem religijnych pojęć, korzysta obficie z usług świata wyobraźni, czerpiąc dla analogji przykłady, porównania, przenośnie, albo dla jaskrawszego uwydatnienia pojęć nawet przeciwne światła — z dziedziny antytez.

1. **Porównania.** Cały świat materjalny jest tworem i obrazem świata duchowego; pojęcia ludzkie tworzą się na podstawie i za pośrednictwem wyobrażeń. Kiedy więc chcemy dać w nauce pojęcie świata niewidzialnego, to uciekamy się po analogje i obrazy do świata zmysłów — i tą drogą zbliżamy i klarujemy świat duchowy, nadprzyrodzony. W akcji tej zestawiamy na podstawie analogji czy podobieństwa dwa światy: jeden bliski zmysłom i słuchaczom znany, a drugi duchowy, który w tym obrazie pokrewnym niejako odbijamy.

Pan Jezus, pragnąc dać pojęcie swej łaski, porównuje siebie do winnego szczepu, a wiernych do latorośli. Wielkie swe królestwo na świecie, do którego mają wejść wszystkie narody, porównuje do owczarni, znajdującej się pod opieką jednego Pasterza.

Dziedzina porównań kaznodziejskich jest bardzo szeroka i niezwykle w pracy tysiącleci rozwinięta. Nieraz się porównywa rzeczy znane z mniej znanemi nawet ze świata doświadczalnego, ale ważniejsze są porównania zbliżające świat religijnych pojęć, zwłaszcza z dziedziny nadprzyrodzonej. Jeżeli cechy paralelne dwóch światów będą trafnie dobrane, to przez porównanie pojęcia duchowe mogą jasno rozbłysnąć w umysłach słuchaczy. Wdzięczna będzie dla nich mowa, jeśli kaznodzieja spostrzegawczy z żywą wyobraźnią gromadzi świeże, nowe, trafne porównania i z łatwością ożywia i obrazuje wyjaśniane pojęcia.

Ręka Boska w przyrodzie utworzyła niezmierzone źródło do czerpania porównań. Pismo św. przez setki lat gromadziło bogate złoża mowy obrazowej. Dzieje kaznodziejstwa obfitują w pierwszorzędne gwiazdy — (Chryzostom, Bernard, Bertold, Segneri, Skarga, Birkowski) — więc kaznodzieje mają przed sobą zawsze otwartą owocną szkołę do rozbudzenia sił własnych.

Przykład. Jak bardzo przez porównanie można wzmocnić mowę i silne wytworzyć o rzeczy pojęcie, świadczy to niezrównane powiedzenie Skargi o ucisku włościan pod *absolutum dominium:* Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swemi. (Sejmowe 8).

2. **Wyjaśnianie przez antytezy** (przeciwstawnie). Człowiek wtedy pojmie rzecz zupełnie, gdy się spotka z jej przeciwieństwem. Pierwszy człowiek, a z nim świat cały, poznał dopiero wartość życia, gdy ujrzał przed sobą groźny obraz śmierci; przekonał się o złości grzechu, gdy został wygnany na ten padół płaczu.

Dla pełniejszego poznania Stwórcy i stworzenia wszędzie mamy rozsiane w świecie i w życiu takie przeciwstawnie. W świecie widzialnym mienią się przed nami światła i ciemności, błoga cisza i gromy, życie i śmierć, zdrowie i choroby, piękno i brzydota; w świecie moralnym na każdym kroku spotykamy prawdę i błąd, dobro i zło, cnotę i występek; w świecie nadprzyrodzonym widnieją dwie ostateczności — w aniołach i szatanach, w niebie i piekle. Z kontrastowych obrazów wytwarza się dopiero pojęcie dobroci i sprawiedliwości Bożej, miłości i gniewu Bożego.

Stara zasada głosiła: *contraria iuxta se posita magis illucescunt.* Istotnie, takie przeciwne pojęcia, zestawione obok siebie, dają rzecz poznać tak jasno, jak to tylko możliwe dla umysłu ludzkiego. Jest to poznanie najbardziej poglądowe, a działa odrazu na całą psychikę człowieka. Pojęcie, pokazane w kontrascie, jasno staje w wyobraźni — i stąd krzyżową sztuką działa na wszystkie władze duszy. Kontrast działa na wyobraźnię i na uczucie (piękno i brzydota, dobro i zło), na rozum i wolę (bogacz i łazarz, ciasna furtka do nieba, a przestrona brama na zatracenie). W tem przedstawieniu cnota staje się jaśniejsza, bliższa, bardziej pociągająca, — występek obrzydliwszy.

Przykład do zasady: *contraria iuxta se posita* z kazania ks. Totha (24) o Chr. Królu (Chr. Królem matek): „Dzikie zwierzę gotowe jest złożyć ofiarę z życia w obronie swoich małych; nowoczesna, cywilizowana kobieta gotowa jest zamordować dziecko z zimną krwią, z wyrachowania, sobkostwa, żeby tylko uratować swoje wygodne życie!"

Przez antytezy można wiernym klarować pojęcia moralne (kto nasz bliźni — w przypowieści o kapłanie i samarytaninie), można przedstawiać cnoty i wady, np. pokora i pycha, rozpacz i nadzieja, rozrzutność i szczodrobliwość. Tąż drogą można wyjaśniać i prawdy wiary, wykazując np. jak w szeregu wieków piekło atakowało herezjami każdy niemal dogmat chrześcijański, a prawda zawsze zwyciężyła. Apokalipsa przez antytezy daje

poznać rozkosze nieba: *neque luctus, neque clamor, neque dolor erit ultra...* [1] W refleksjach nad tą sprawą należy zwracać uwagę na fakt, jak obficie Chrystus posługiwał się przeciwstawnią w swojem nauczaniu: świadczą o tem przypowieści o najemniku i dobrym pasterzu, o bogaczu i Łazarzu, o faryzeuszu i celniku, o drzewie złem i dobrem i t. d.

Wślad za najlepszemi wzorami kaznodzieja wykorzysta należycie ten środek ilustracyjny. Gdzie łatwo o nieporozumienia, tam wyjaśniamy pojęcia przez antytezy, naprzód negatywnie, jak nie należy rozumieć prawdy (np. pokory, nieomylności, odpustu), a następnie pozytywnie, jaka jest rzeczywiście o tych sprawach nauka Kościoła. W praktyce kaznodziejskiej strzec się należy dwóch ostateczności: zaniedbywania zupełnego antytez (do niej potrzebna twórczość myślowa i poetycka), albo też nadmiernego ich gromadzenia

Kaznodzieja przez lekturę, refleksje nad światem stworzonym i nadprzyrodzonym ma się oswoić z tym przyrodzonym środkiem wyjaśniania religijnych pojęć. Przy czytaniu Pisma św. będzie od pierwszej karty zwracał uwagę na antytezy wytwarzane w objawieniu i w dziejach życia ludzkiego. Wśród Ojców Kościoła głównie u św. Augustyna będzie mógł stwierdzić głębię myśli właśnie w wypatrywaniu genjalnych przeciwstawni. Wśród rodzimych i obcych kaznodziejów zauważy u niektórych wielką łatwość wytwarzania myślowej amplifikacji przez wprowadzenie przeciwstawni. A. Chryz. Załuski będzie aż nadto bujny w tej dziedzinie, Semenenko zadziwi rozlicznością pomysłów. Zob. Segnerego kazanie 28 (wielkopostne) „o smutnym stanie tych, którzy się weselą w grzechach śmiertelnych" — całe oparte na antytezach.

3. **Przenośnia** (metafora) opiera się na porównaniu dwóch pojęć, które tak do siebie zbliża, że je niemal w jedno zlewa we wspólnem językowem mianie. Wyraz, ujęty przenośnie np. „Wyście światłością świata" będzie miał dwa znaczenia, jedno właściwe, przyrodzone (światło materjalne), a drugie — dodatkowe, obrazowe (światło dusz, umysłów: *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach)*.

Przenośnia ma być jasna, bijąca w oczy, przekonywująca. Dbać też należy o naturalność mowy, aby nie budzić uczucia niesmaku lub śmieszności. Najsilniejsze są przenośnie, jednoczące w sobie dwa analogiczne światy (duchowy i materjalny). Wrodzone czucie tej mowy rozwinąć można w refleksyjnem czytaniu klasycznej poezji — i wzorów kościelnej wymowy.

Plastyka mowy. Przenośnie, porównania, przykłady wytwarzają mowę obrazową, plastyczną. Treść jej staje wtedy przed słuchaczami żywa, niemal widziana, dotykalna. Słuchacze przeżywają silne wrażenia obecności rzeczy odległych, nawet spraw drugiego i przyszłego świata. Z tego względu mowa obrazowa, plastyczna jest silną pomocą i narzędziem w przepowiadaniu spraw drugiego świata — i zdolność taka powinna być pielęgnowana i rozwijana.

1. 21, 4.

„Plastyka mowy polega na zdolności wyrażania słowem osób, przedmiotów lub zjawisk tak wyraziście i obrazowo, jak gdyby one stały przed naszemi oczyma namalowane, wyrzeźbione lub dotykalne. Język w ustach mówcy staje się jak rzeźba, która oddaje widzianej postaci wszelkie światła i cienie. Tak mówił św. Efrem, Ojciec Kościoła, o sądzie ostatecznym, tak nasz Skarga, gdy do przerażonych senatorów wołał, że wziąłby z Jeremjaszem pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołał: „Tak spętają pany i pożoną jako barany, w cudze strony“ (8-e kaz. sejm.)“.[1]

Mowa obrazowa potrzebą czasu. Współczesne nauczanie kościelne z konieczności liczyć się musi z nowym poważnym współzawodnikiem w dziedzinie poglądowości i obrazowości oddziaływania na ogół. Jest nim kino, które ma na usługi światło, dźwięk, ruch filmowy, a nawet mowę. W Stanach Zjednoczonych w tygodniu przepływa przez kino przeciętnie 80 miljonów widzów, tymczasem we wszystkich kościołach razem wziętych nie możnaby naliczyć nawet czwartej części tej liczby słuchaczy. I z tego względu należy w nauczaniu więcej wykorzystać siły atrakcyjne słowa: pogląd, ruch, życie, wstrząs wrażeniowy i uczuciowy. Ks. Tóth, kaznodzieja węgierski, wskazał drogę, jak aktualnością i żywością można dzisiejszych ludzi pociągnąć do prawdy.

§ 3. Mowa przykładów

Wskazówki metodyczne. a) Przykłady mają być prawdziwe, a przynajmniej wiarogodne; nadto poważne, szlachetne, odpowiadające godności ambony. W ich przedstawieniu unikać przesady i koloryzowania. Sama rzecz ma działać budująco swą prawdą i wewnętrzną treścią. Zbiory przykładów, a nawet drukowane kazania, powinny wzorem poważnych publikacyj cytować dokładnie źródła, z których czerpią materjał.

b) Zwracać uwagę na trafność podobieństwa i przykładu. Obraz ma zawierać rzeczywistą analogję z wyjaśnianą nauką, ma istotnie dowodzić i wyjaśniać prawdę.

Trafnego wykorzystania przykładów należy się uczyć u wyrobionych mówców. Najniepozorniejszy wypadek nabiera znaczenia przez umiejętne zestawienie z jaką ogólniejszą omawianą prawdą. Za przykład posłuży urywek kazania ks. Tótha o spoczynku niedzielnym (Dekalog t. I, str. 165).

„Najbardziej piekącem zagadnieniem współczesnego świata jest bezdenna nienawiść i zaślepienie klasy robotniczej w stosunku do światopoglądu chrześcijańskiego. Zaślepienie? Tak! Ale to jest ślepota, której częściowo nie są winni robotnicy! Czytałem, że w jakiejś kopalni do wożenia węgla używano mułów, którym urządzono na dole, pod ziemią stajnie. Gdy po pewnym czasie muły wywieziono na powierzchnię ziemi, zauważono, że wszystkie oślepły. Bracia, nie dziwmy się temu, że i dusze mogą oślepnąć. Dusze ludzi, którzy całemi latami żyją bez przerwy w kłopo-

1. PH 1930, 177.

tach, w ciemnościach codziennych trosk i ryją ziemię, by zdobyć kawałek chleba. Czy rozumiecie, jakie znaczenie ma z punktu widzenia społecznego spoczynek niedzielny?"

c) Zwracać uwagę na udatne przedstawienie obrazu i przykładu. Najlepszy obraz może być zmarnowany nieodpowiedniem oddaniem. Mówić o nim prosto, żywo, naturalnie i plastycznie; nie przewlekać opowiadania, pomijać szczegóły zbyteczne, uwydatniać to, co ma służyć do ilustracji i do zbudowania. Przykład wpleść zręcznie w tok mowy, wydobywając zeń siłę ilustracyjną czy budującą. Aplikatę brać tę tylko, która potrzebna dla obecnych słuchaczy.

Np. do biedaków z przypowieści o bogaczu i Łazarzu, że cierpienia będą hojnie nagrodzone, że opłaci się w tem życiu cierpieć i niedostatek znosić.

d) Przykłady mają być łatwo zrozumiałe, bijące w oczy. Brać je ze środowiska i z życia słuchaczy, z ich doświadczeń, gdyż najłatwiej dadzą się przekonać i pouczyć o tem, co sami przeżyli.

Sam kaznodzieja ma się uczyć czerpać ze świata, z życia. Gdy się powołuje na doświadczenie osobiste, nie powinien wciągać nawet domyślnie konfesjonału, nie mówić rzeczy, które mogą kogo znanego zniesławić lub rzucać nań podejrzenie. Przywodzić takie przykłady, co do których będzie pewne, że słuchający tych osób nie poznają.

e) Przykład ma być pomocą i podporą, a nie celem mowy. Dawać zeń tyle ilustracji, ile potrzeba do wyjaśnienia lub dowodzenia. Istotą mowy jest nauka i zbudowanie, a obraz ma być środkiem i dekoracją. Przeładowanie ilustracjami może mieć ten skutek, że kazanie stanie się przedmiotem rozrywki.

Rzecz naturalna, że mówcy-plastykowi, obdarzonemu bujną wyobraźnią, więcej będzie wolno, niż prozaikowi. Świetny np. w obrazowaniu jest św. Jan Chryzostom. Zato nieposkromioną, zbytnią obrazowością grzeszył w Niemczech Abraham a sancta Clara.

Uwaga. Sztuki umiejętnego wykorzystania przykładów trzeba się uczyć refleksyjną lekturą wybitnych z tej dziedziny autorów. Pożądane będą podczas studjów homiletyczne referaty, odczytywane i omawiane na kursie. — Przytem nieodzowne jest zaprawianie się alumna do samodzielnego gromadzenia przykładów z obserwacji, z prasy i z książkowej lektury. W tym celu omówimy w następnym paragrafie źródła obrazowości dla użytku ambony.

Zbiory przykładów. A. Scherer, bened. Exempel-Lexikon für Prediger und Katecheten.2 Frb. H. 1906—9. — Jest to największy zbiór przykładów, wydany w ostatnich czasach. Obejmuje 4 tomy dużej ósemki, po tysiąc stron zgórą każdy, zawiera przykłady zebrane z Pisma św., z ży-

wotów świętych i z innych dzieł historycznych. — To samo dzieło w przekładzie franc.: A. Schérer. Dictionnaire d'exemples a l'usage des prêtres, religieux, prédicateurs et catéchistes. T. 1—5. Casterman, Paris — Tournai. 1934—5. 225 fr. fr.

Oberhammer. Beispiele aus dem Leben für Kanzel und Schule. Tirolia Innsbruck 1931. 410 S. Zbiór ten zawiera koło 500 współczesnych przykładów, dostosowanych do nauki katechizmu.

Zbiory przykładów w języku pol. będą podane w rozdz. o kaz. katech.

§ 4. Źródła obrazowości[1]

1. **Świat stworzony** — to główne źródło obrazowości, z którego czerpało swoją mowę Pismo św.; z niego również obficie korzystali wszyscy pisarze, mówcy i poeci, jacy byli i będą na świecie. Cały wszechświat — to idea, to obraz myśli Bożej; kosmos — to niewyczerpany, wielki obraz i pokaz świata niewidzialnego, świata Bożego — *vestigium Dei.* W stworzeniu Bóg się objawił mową własną, mową dzieł i arcydzieł Swoich. Wszak każdy najmniejszy pyłek materji — to dzieło twórczej mocy, na nim spoczęła kiedyś myśl i ręka Boska. Zatem widzialne rzeczy są obrazem rzeczy niewidzialnych. Cały więc świat, wszystka przyroda — to niezmierzona kopalnia analogij dla świata niewidzialnego, duchowego. Słowem — świat, przyroda, ludzie — to źródło przeobfite obrazowej mowy, nigdy nie dające się wyczerpać.

2. Ten wielki obraz świata odbija się, jakby w zwierciadle, w mowie i w pismach wszystkich czasów. Zatem pisma byłyby pośrednim — odbitym i pożyczonym wyrazem obrazowej mowy. Dla kaznodziei pierwszą księgą, odtwarzającą obraz dzieł Boskich, będzie zawsze **Pismo św.** Ono będzie wzorem poglądowości i obrazowości nauczania, a nadto kopalnią przykładów do budowania wiernych.

a) Naprzód — wzorem obrazowości. Pismo św. czerpie swe obrazy z przyrody — ze świata roślinnego i zwierzęcego; niebo i ziemia służą mu do uwidocznienia drugiego świata, do porównań, antytez i przenośni. Zatem w niem trzeba i można się uczyć mowy obrazowej.[2]

b) Pozatem Pismo św. będzie głównem dla kaznodziei źródłem przykładów. Całe Pismo św. jest pełne dzieł i mów Boskich. Życie Jezusa — to najwspanialsza ilustracja wiary, tak w dziedzinie prawdy i prawa Bożego, jak również i w dziedzinie dzieł Boskich. Dzieła zaś Boskie — to jednocześnie dowody do potwierdzenia nauki i przykłady do jej ilustrowania.

Z mowy obrazowej Pisma św. zasługuje na bliższe rozpatrzenie mowa typów i figur w Starym Testamencie (zob. § 5), oraz mowa przypowieści w Nowym (§ 6).

---

1. E. Kaim. Die Anschaulichkeit auf der Kanzel, Paderborn 1922. 26—49. Meyenberg o. c., 674—701. Krieg o. c. 243 n. Pilch o. c. 148—51.

2. Nickel. Die Verwendung des Alten Testamentes in bezug auf die Form der Predigt. Wrocław 1930.

3. **Życie ludzi** wszystkich czasów będzie przeobfitem źródłem do nauczania, do objaśniania i dowodzenia prawd i zasad Boskich. Zwłaszcza tych ludzi, którzy myśl Boską w sobie urzeczywistnili, których życie było dziełem i wyrazem łaski — a są nimi święci. Zatem życie świętych, akta męczenników[1] i dzieje całego Kościoła — to teren, z którego można w obfitości gromadzić obrazy i przykłady Chrystusowej wiary.

Silne wrażenie robią na ludzi przykłady brane żywcem z bieżącej chwili — z życia, ze świata, z oczu i doświadczeń samych słuchaczy. Życie i doświadczenie — to najżywsze, bogate źródło, niedość niestety wykorzystane do pouczania i budowania słuchaczy. Tę dziedzinę należy szczególnie eksploatować — i uczyć się z niej samodzielnie korzystać.

Mówca obrazowy idzie przez życie z otwartemi oczyma i wszystko, co widzi, słyszy, zatrzymuje w pamięci, aby je wykorzystać w odpowiedniej chwili. Takiemu kaznodziei nie będzie się plątała po głowie myśl pusta, jałowa, bo w wyobraźni odnajdzie gotowe obrazy, symbole, które ją spopularyzują, ożywią, ogrzeją. Obserwacja życia dostarczy mu myśli, wyrażeń, porównań, obrazów, przykładów, dowodów — słowem, ożywi całą mowę. Bogatej wyobraźni zawdzięczają wielcy mówcy sławę i powodzenie.

Każdy kaznodzieja powinien od pierwszych lat włożyć się do gromadzenia na własną rękę wartościowych, prawdziwych, nowych przykładów. Im wcześniej rozpocznie tę praktykę, tem więcej nagromadzi materjału, oraz więcej zdobędzie doświadczenia w jego doborze i wykorzystaniu. Uczciwa prasa, tak codzienna jak i perjodyczna, może oddać duże usługi, byle umiejętnie była wykorzystana.

Wzory obrazowości. Wśród Ojców Kościoła celuje wyobraźnią św. Jan Chryzostom (zwłaszcza świetny w opisach). Z francuskich: Bossuet, Massillon. Z włoskich — Segneri. Z niemieckich: Bertold z Ratyzbony (niemal zawsze mówi obrazami), dalej — Sailer, Eberhard. Z węgierskich ks. Toth nadwyraz szczęśliwie ilustruje prawdę przykładami i w tym kunszcie jest prawdziwym mistrzem. Jego dzieła stanowią poglądową szkołę dla kaznodziejów do pouczenia się, co znaczą przykłady, jak je należy wplatać w tekst, jakie z nich wywodzić nauki, wyjaśnienia i wnioski. Z polskiej ambony najwybitniejsi: Skarga i Birkowski. Polotem poetyckim odznacza się Antoniewicz; Kapica mocny w życiowych przykładach.

§ 5. Mowa typów i figur[2]

W nauczaniu trzeba dokładać wszelkich starań, aby tajemnice Ewangelji były jasno i głęboko przez wiernych rozumiane. Oceni się ich głębię, gdy się weźmie pod uwagę, że Opatrzność na tysiące lat przedtem pokazywała ich obrazy i źródła. Pierwsze światło

---

1. Wymowa męczeństwa (wybór przykładów z „Rzymskiego Martyrologjum" PH 1934. 238 — 50; 340 — 53.

2. Krieg o. c. 237. Markiewicz. O wymowie kaznodziejskiej. Kraków 1898. 156 n.

Chrystusowe rozbłysło w raju przy obietnicy Odkupienia: Chrystus zetrze głowę węża piekielnego, przywróci i naprawi wszystko. Dalsze liczne obrazy, typy, przepowiednie roznosiły coraz jaśniejsze światło o Chrystusie. Cały Stary Zakon — to obraz Boży, kreślący przyszłego Chrystusa. Wydarzenia i urządzenia Starego Zakonu — to analogje, to obrazy tych faktów i tych tajemnic, które się rozegrały w Nowym Zakonie. To była obrazowa mowa Boska do ludu wybranego, a przezeń do dawnych ludów — i dla całego późniejszego świata. Wiele jest w Starym Zakonie postaci, wydarzeń, które są wyraźnym, wymownym obrazem rzeczy przyszłych, spełnionych w Ewangeljach. Te typy Starego Zakonu — to jak latarnie, postawione w dziejach na tysiące lat naprzód — postawione na pogląd, na naukę, rzucające światło na przyszłe wydarzenia, przygotowujące ich zrozumienie i przyjęcie.

Wiadomo było wszystkim wyznawcom Zakonu, jakiej P. Bóg zażądał od ich praojca Abrahama ofiary z jedynego syna, dziecka nadzwyczajnych obietnic. Znali wszyscy tę historję, przekazywaną z pokolenia na pokolenie — i zadawali sobie pytanie, co to może znaczyć? co chciał P. Bóg przez to wyrazić? Dowiedzieli się znaczenia, gdy przyszła pełnia czasów — i gdy Bóg od własnego Syna zażądał ofiary z życia na odkupienie świata.

Tak Stary Zakon pełen jest tych znaków i sygnałów przyszłości. Tam typy — tu (w N. Z.) wypełnienie; tam obrazy — tu rzeczywistość; tam kopje — tu oryginały; tam cienie — tu postacie. Za takie znaki Chrystusa uchodzą: Adam, Abel, Abraham, Izaak, Melchizedech, Mojżesz, Józef, Jonasz. Ewa jest typem Marji; manna — Eucharystji; wąż miedziany — znakiem Golgoty.

Te dwa światy tak napozór dalekie, a wewnętrznie tak bliskie; tylko je ze sobą zestawić, porównać, wykazać więź wewnętrzną, a tkwiąca w nich prawda rozbłyśnie w umysłach wiernych. Ambona powinna znać tę obrazową mowę dziejów Boskich i nawet w cyklach kazań uplastyczniać nią wydarzenia i dogmaty Ewangelji.

§ 6. Wykład przypowieści[1]

Przypowieścią ewangeliczną nazywamy opowiadanie, czerpane z życia ludzi lub przyrody, obrazujące jakąś prawdę religijną lub moralną. Samo opowiadanie, niekoniecznie historyczne, choć brane z życia i wielokrotnie się w życiu powtarzające, zawiera w sobie pewną naukę lub prawdę, którą uważny słuchacz dla siebie wyciągnie. Jeżeli się pochwyci punkt styczny opowiadania z „królestwem niebieskiem“, to nauka i prawda odrazu będzie słuchaczowi jasna.

Ponieważ ten rodzaj nauczania szeroko jest w Ewangelji uwzględniony, więc i kaznodzieja musi się nim zainteresować. Zadaniem jego będzie: a) wyłożenie przypowieści, czyli wydobycie

1. Krieg o. c. 234—7. Meyenberg o. c. 676—701.

z niej przewodniej myśli; b) wysnucie zastosowań praktycznych. Istotnym obowiązkiem homiletycznej egzegezy będzie zdobycie głównej, zasadniczej myśli, którą miał Chrystus na względzie, gdy żydom tę przypowieść opowiadał. Jeżeli tej kaznodzieja nie odkryje, to daremna będzie jego praca i dowolne stosowanie przypowieści. Tem usilniej trzeba szukać i trzymać się głównej myśli i analogji, że w przypowieściach — podobnie jak w typach i figurach — prawda (a z nią i zasadnicza nauka) jest zawarta głównie, jeśli nie wyłącznie, w istotnym porównawczym punkcie, a nie w szczegółach opowiadania. Prawda bowiem jest głębsza i szersza, niż jakiś partykularny dla niej obraz. Błędny więc będzie system wykładania przypowieści, szukający we wszystkich szczegółach wydarzenia zamierzonej rzekomo analogji.

Tak np. zasadnicza myśl przypowieści o robotnikach wezwanych do winnicy — to wezwanie żydów do Kościoła o najwcześniejszej godzinie (od Abrahama — cały Stary Testament), a pogan w ostatniej — i zrównanie ich w zapłacie (równe miejsca dla wszystkich narodów w Kościele. Tak samo i konkluzja tej przypowieści o „wielu wezwanych (żydzi), a mało wybranych" (tyle, co czytamy w Dziejach Apostol.), pierwsi (żydzi) stali się ostatnimi (będą nawróceni przy końcu świata), a ostatni (pogańskie narody) pierwszymi (przed żydami). O synu marnotrawnym przypowieść — radość Ojca niebieskiego z nawrócenia pogan (młodszy brat) i uratowania wielu grzeszników. — Z istotnej myśli przypowieści kaznodzieja wyprowadza zastosowania praktyczne.

Dla polskiej ambony potrzebny jest zbiór wykładu wszystkich przypowieści (w cyklu homilij). Niemiecka literatura posiada pracę homiletyczną Schäfera „Die Parabeln des Herrn, homiletisch erklärt", Frb. H. Tenże: „Das Reich Gottes im Lichte der Parabeln". Mainz 1907. Do pomocy gruntowne egzegetyczne dzieło Fonck: Die Parabeln des Herrn. Innsbruck.

ROZDZIAŁ IV

DOWODZENIE PRAWDY

Oo. ctt. Krieg 245—75. Kieffer 190—202. Jungmann 176—221. Meyenberg 701—19. Stolz A. 134—146. Schubert — Homiletik 517—22. Sertillanges 249—55. Herr 31—42. Bessler — Der junge Redner, 223—49. Stingeder — Wo steht unsere heutige Predigt.2 Linz 1911. 92—100.

§ 1. Rola rozumu

Rozum z natury swej dąży do prawdy, tylko prawdę przyjmuje i jej się poddaje. Pan Bóg poto dał człowiekowi rozum, aby nim poznawał dzieła i mowę Boską, a przez nie i samego Stwórcę. Istotnie, rozumem poznaje człowiek natu-

ralne **dzieła Boskie**, a z nich i przez nie Stwórcę. Rozumem poznaje **prawa** Boskie, wiążące cały świat stworzony i siebie samego. Rozumem człowiek poznaje i przyjmuje **mowę Boską** (objawienie) i dzieła Boskie (cuda). Bada on wiarogodność objawienia i decyduje o pobudkach wiary *(motiva credibilitatis). Etiam credere non possemus*, mówi św. Augustyn, *nisi animas rationales haberemus.*[1] Rozum więc przyjmuje prawdę objawioną nie ślepo, ale nakłoniony do tego poważnemi racjami. Niema bowiem ślepej wiary! Rozum nie mógłby przyjąć tego, co jest przeciwne naturze poznania. Zdaje sobie sprawę z wielu prawd wiary, że są wprawdzie *supra*, ale nie *contra rationem;* nie widząc w nich wewnętrznej sprzeczności, skłania się do ich przyjęcia ze względu na powagę mówiącego Boga.

Wiara z natury swej ma być **rozumna**. Chrystus nie potrzebuje niewolników, tylko sług wolnych, oddanych z przekonania i miłości. Dlatego i apostołowie głoszą, że wiara ma być *rationabile obsequium*,[2] że wierni mają być *fortes in fide,*[3] *parati... ad satisfactionem* (ἀπολογία) *de spe.*[4] Sam zaś kaznodzieja ma być *potens... eos, qui contradicunt, arguere.*[5]

Rozum usposabia nieraz **do** przyjęcia i bliższego **zrozumienia dowodów nadprzyrodzonych**. Toruje im drogę w umysłach ludzkich. Świat bowiem przyrodzony swemi analogjami pomaga do przeniknienia niejednej tajemnicy drugiego świata. Do wniosków tych dochodzi rozum pracą wewnętrzną, przy pomocy światła wiary.

Gdy np. rozum ze zjawisk mistycznych, podpadających pod zmysły, spotka się ze zjawiskiem bilokacji, to stąd biorąc analogję do Eucharystji, śmiało wnioskuje, że w świecie Boskim, twórczym prawa obecności inaczej się kształtują, niż w świecie materjalnym.

Rozum i objawienie wzajemnie się wspierają i oświetlają. Rozum o swoich siłach poznaje ze świata, z historji, z doświadczenia niejednę prawdę, którą mu potwierdza objawienie Boskie. Wtedy prawda będzie poznana z podwójnego źródła — z rozumu i z objawienia. Tak więc przyrodzone prawa moralne poznajemy jaśniej i pewniej, gdy nam je Bóg swą mową potwierdzi.

---

1. Epist 128. 2. Rz 12, 1. 3. 1 Ptr 5, 9. 4. 1 Ptr 3, 15. 5. Tyt 1, 9.

Dlatego niewierzących lub słabych w wierze możemy prowadzić do objawienia przez świadectwo rozumu i sumienia. Co mówi nam o tej prawdzie sam rozum, a co nasze sumienie? Otóż to samo, tylko z większą pewnością, powiada nam wiara. Dowód rozumowy toruje drogę przyjęciu objawienia.

W systematyzowaniu prawd objawionych, przyjętych przez wiarę, rozum ma dużą do odegrania rolę. Prawdy te stanowią bowiem materjał, z którego konstrukcyjnie wznosi się gmach teologji. Właśnie w teologji, przy wysnuwaniu myślowych wniosków, wielką odgrywa rolę rozumowanie *(ratiocinatio)*. Teologja zapuszcza się na głębie objawienia i sama się zdumiewa, ile prawdy, ile blasku może rozpoznać w mowie Pańskiej.

Zadaniem kaznodziei będzie ze wszystkich sił pracować nad tem, aby prawda Boża głęboko zapuściła korzenie w duszach wiernych. Patrzeć tylko na wzory ewangeliczne tej pracy: jak Chrystus apelował do rozumu (Mt. 6, 26, Jn. 10, 37), albo jak przekonywał św. Paweł (1 Kor. 15, 12 nn.). Wierni wtedy uznają głoszoną naukę, gdy zdobędą pewność o jej prawdziwości. Im sprawa ważniejsza, tem większej trzeba dla niej pewności i przeświadczenia.

W rzeczach wiary chodzi o sprawy najważniejsze: o sens i sposób życia, o los dusz ludzkich, o wieczność szczęśliwą lub nieszczęśliwą. Według prawdy chrześcijańskiej trzeba żyć i umierać — a jedno i drugie wymaga wysiłku i wielkiej ofiary. Człowiek istotnie zdobędzie się na największe ofiary, jeśli będzie przekonany o prawdzie. Otóż tę pewność ma spowodować praca ambony. Ma ona wykazać, że głoszona przez Kościół nauka jest istotnie z nieba przyniesiona, że to, co Kościół naucza, jest rzeczywiście prawdą i wolą Bożą — i jako takie mają być przez człowieka przyjęte i pełnione.

Dowodzenie kaznodziejskie stawia sobie nietylko doraźne cele, aby tę czy inną prawdę udowodnić, ale wogóle ma dążyć do tego, aby wierni coraz lepiej i głębiej poznawali prawdę i aby coraz doskonalej żyli. Wykazywać zatem trzeba wewnętrzny związek prawd, tak aby cała religja stała się w umyśle słuchaczy jednym całym, konsekwentnie zbudowanym światem. (Tu spoczywa głębsze umotywowanie kazań mówionych planowo cyklami na szersze tematy).

Argumentacja ma być mocna, wyraźna, przekonywująca, aby przeważyła opór ludzkich przywiązań, nacisk pokus ze strony świata

i piekła. Należy więc dążyć do tego, aby prawda została przyjęta sercem, umiłowana, a wtedy się ostoi wobec wszelkich przeciwności, nawet wobec niebezpieczeństw śmierci (męczennicy). Stąd już myślowo wyłania się postulat rozbudzania uczuć słuchaczy (r. V) i wpływu na wolę (r. VI).

§ 2. Przymioty dowodzenia

O wartości dowodu i dowodzenia rozstrzyga ich skuteczność. To dowodzenie będzie najlepsze, które zdołało przekonać słuchaczy. Zatem dowód sam w sobie najmocniejszy wymaga odpowiedniego ujęcia, a więc wydobycia i rozwinięcia jego siły dowodowej.

a) Zasadniczym warunkiem dowodzenia ma być jego ujęcie mównicze, w przeciwstawieniu do argumentacji szkolnej. Co innego bowiem teolog, a co innego kaznodzieja. W dowodzeniu szkolnem panuje szablon formy, suchość myśli i szaty (abstrakcja). Mowa kazania ma być z natury swej żywa, pulsująca uczuciem, wyobraźnią i życiem. Zadaniem szkoły jest działać na rozum, zadaniem ambony — na rozum i na wolę. Kaznodzieja nietylko nie będzie oddzielał od siebie tych dwóch sfer — myśli i życia, ale je będzie miał świadomie przed oczyma.

Wiele kazań, przygotowywanych na sucho, pod wpływem podręczników szkolnych, choruje na silny przerost pierwiastka intelektualnego. Oto opinja jednego z bacznych obserwatorów literatury kaznodziejskiej (Stingeder): „W obecnych kazaniach stosunek *docere* do *delectare* i *movere* przedstawia się jak 3 : 1“. Tymczasem utwór, który ma możność w dowodzeniu i wykładzie oddziaływać na uczucie i wolę, a tego nie czyni, nie będzie zasługiwał na miano kazania! Brakowi poczucia apostolskiego należy przypisać ten objaw, że się pomija w dowodzeniu pierwiastek życiowy, że się nienaturalnie wydziela z dowodzenia czynniki krzepiące i budujące.

Mylny to również pogląd na kaznodziejstwo, że dowody mają iść przepisowo i pojawiać się w pierwszej części kazania, a pobudki w drugiej, bo one się nieraz mogą, a nawet powinny, wzajemnie przenikać. Owszem bywa tak najczęściej, że w początku kazania przeważa rozum, a potem uczucie i wola, jednak zasadniczo, nawet w najściślejszem dowodzeniu drga już nastrój uczuciowy, a w oddziaływaniu na wolę silnie się uwydatnia nacisk dowodu.

W wymowie dowód ma inny charakter, aniżeli w teorji szkolnej — bo tu zasadniczo chodzi o wiarę i o życie. Od kazania słuchacze czekają nietylko światła, ale i ciepła. Zatem

i prawdę trzeba im podawać jako dobro, pod względem *bonum, utile, delectabile*. Prawda ma nieść pociechę i szczęście dla duszy. Dowodzenie ciepłe, żywe, zabarwione uczuciem, wyobraźnią, wywrze zbawienny wpływ na całą duszę słuchacza. Mowa kaznodziei ma ujawnić pełne walory prawd religijnych, wtedy ruszą się serca, pobudzą dusze i będą się starały żyć według poznanej nauki.

b) To dowodzenie mównicze ma być wspólną pracą kaznodziei i słuchacza. Mówiący powołuje się na sumienie, na doświadczenie słuchacza, wciąga go do myślenia, aby szedł z mówcą krok za krokiem aż do zwycięskiego wniosku. Dlatego w dowodzeniu potrzebny jest ton wirtualnego dialogu.

c) Dowodzenie ma być jasne i popularne. Trzeba się koniecznie liczyć z umysłowością słuchaczy i ze stopniem ich wykształcenia. Zatem i wyrażenia mówiącego mają być zrozumiałe i tok myśli najbardziej naturalny. Słuchacz powinien z łatwością i zadowoleniem podążać za mową kaznodziei.

d) O ile szkolne dowodzenie dąży ku abstrakcji, o tyle żywa mowa ku konkretności. Przekonanie słuchaczy zależy nietylko od wewnętrznych walorów, ale i od poglądowości. Dlatego na potwierdzenie dowodu trzeba przytaczać przykłady, porównania, przenośnie, antytezy, aby słuchacz w tej szacie oglądał dowód oczami wyobraźni. W przykładzie dowód jest właściwie pokazany, unaoczniony.

e) Argumentancję można bardzo wzmocnić przez to, że się w jednym toku mowy nagromadzi szereg przykładów, przyczyn, skutków, tak, że się umysł czuje przytłoczony wymową faktów (*congeries*). Pozostaje wrażenie silne i przekonanie mocne.

Tak ks. Kapica w kazaniu o św. Franciszku (str. 41) wykazując, jak ten święty żył z wiary, uderza w świat niewierzący, który, odrzucając wiarę, przyjmuje bezkrytycznie wszelkie niedorzeczności.

„Ten świat niewierzący wierzy w największe cuda i tajemnice. Wierzy bowiem w stworzenie bez Stwórcy, w rozum ludzki bez duszy ludzkiej, w dobrobyt bez pracy, w umiejętność bez nauki, w porządek bez władzy, w sumienność bez sumienia. Ten świat wierzy w mody, w stroje, w karty, w czary i gusła, w kieliszki, wierzy w armaty i gazy, w granaty, bomby i dynamit".

§ 3. Dowody z objawienia

1. *Pismo św. jako źródło dowodów.* Pismo św., jako autentyczne słowo Boże, stanowi główne źródło dowodów kaznodziejskich. Prorocy zazwyczaj swą mowę rozpoczynali od

tego twierdzenia: *Haec dicit Dominus*. Pan Jezus, powołując się nieraz na Pismo św., potwierdza tem samem jego Boską powagę. Do żydów zwraca się publicznie z oświadczeniem: *Scrutamini Scripturas*.[1] Uczniom swoim wyrzuca w drodze do Emaus, że byli *leniwego serca do wierzenia temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy... A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich pismach o nim było*.[2] Wślad za Mistrzem apostołowie Pismem potwierdzają żywą swą naukę. Zatem i do dzisiejszych kaznodziejów można skierować to samo wezwanie Pańskie: *Scrutamini Scripturas*.

2. *Powaga Chrystusa*. Chrystus jest postawiony od Boga nauczycielem całego świata. Każde jego słowo — to wyraz prawdy i woli Bożej. Zatem jego nauka stanowi autorytet niezaprzeczony, najwyższy. Jeśli się człowiekowi, który wie, kim jest Chrystus, wykaże i udowodni, jaka jest nauka i wola Chrystusa, to się postawiło dowód najwyższy, który zamyka wszelką dyskusję i przecina wszelkie wątpliwości. Przy wyjaśnianiu mów Chrystusa z Ewangelji baczyć należy, aby na podstawie miejsc paralelnych, biorąc nawet pod uwagę naukę Apostołów, wykazać ostatecznie, jaka jest właściwie myśl Pańska.

Tak np. kaznodzieje, nawet czołowi, rozważając powiedzenie Pana, skierowane do żydów, o tem, że wielu jest wezwanych, a mało wybranych, błędne wyciągali wnioski (Massillon) o małej liczbie zbawionych. — Podobnie i pierwsze błogosławieństwo z kazania na górze o „ubogich duchem“ powszechnie się wykłada o tych, co się nie przywiązują do bogactw, chociaż myśl Pańska odnosiła się do ludzi prostych, nieznających zakonu, którzy łatwiej, niż uczeni w piśmie dostawali się do Kościoła.

3. *Dowody z nauki Kościoła*. Kościół — to żyjący i nauczający Chrystus. Chrystus wszystką swą prawdę przekazał Kościołowi; jego zadaniem jest prawdę przechować nieskażoną, żywą, bronić jej przed nieprzyjaciółmi i przepowiadać ją całemu światu. Kościół nadto posiada całość objawienia, a nie Pismo św., które mu zresztą zostało oddane do przechowania i do wykładu. W Kościele płynie słowo Boże nieskażone dwojakiem łożyskiem: Pisma św. i tradycji. Powiadamy „nieskażone“, — gdyż Kościół nauczający, mając opiekę Ducha Św., nie może się mylić w dziedzinie wiary i obyczajów. Dla katolika nauka Kościoła jest nauką Bożą. Gdy kaznodzieja przytacza naukę Kościoła z powszechnego nauczania albo określoną

1. Jn 5, 39. 2. Łk 24, 25, 27.

na soborach (najobficiej na sob. tryd. i watyk.) — to znak, że taka jest myśl i nauka Chrystusa. Motywując tę naukę, można a niekiedy trzeba iść dalej i za teologją wskazać dowody z Pisma św. i z tradycji, z których Kościół czerpie i potwierdza podawaną wiernym naukę.

Metoda dowodów z objawienia. a) Postulat teologiczny. Kaznodzieja ma dowodzić, że nauka, którą wiernym głosi, jest słowem Bożem; — że pochodzi ona z objawienia, że to nauka Jezusa Chrystusa, że tak uczy nieomylny Kościół. Żywo, jasno i mocno ma przedstawiać wagę autorytetu Boskiego, a więc powagę Pisma św., tradycji, Kościoła!

Nieraz dowodzenie można poprzedzić zwięzłem przypomnieniem, że Jezus, który to mówi, to Syn Boski, że Kościół — to dzieło Boże — i dopiero po takiem przygotowaniu myślowem przedstawić naukę Chrystusa czy Kościoła.

Siła wymowy kościelnej ma się uwydatnić w przedstawieniu i dowodzeniu nauki Bożej. Na Boga powoływali się prorocy; sam Chrystus cudami, jako dziełami Boskiemi, potwierdzał swą naukę, że pochodzi od Boga. *Choćbyście mnie wierzyć nie chcieli, uczynkom wierzcie...*[1] Całą naukę wiary należy wiązać z osobą Jezusa, Syna Bożego, bo to dla wiary autorytet najwyższy. Patrzeć tylko, jak apostołowie (w Dz. Ap. i listach!) wszystką wiarę, prawo Boskie, sakramenta odnoszą do Chrystusa. Podobnie i dzisiejsza ambona ma wykazywać, że nauka Kościoła jest nauką i wolą Boską.

b) Przy wykładzie Pisma św. szukać myśli i prawdy objawionej i tę na światło dzienne wydobyć, a nie narzucać tekstowi własnych wymysłów i pojęć. Nie przeinaczać i nie fałszować mowy ksiąg świętych. Przy wykładaniu Pisma św. (co do prawd wiary i obyczajów) trzymać się nauki Kościoła i kościelnego rozumienia, a nie opinij i poglądów rozmaitych teoretyków.[2]

Najwięcej dowolności przy wykładaniu Pisma św. ujawniają parafjalni autorzy homilij i kazań biblijnych, którzy bez przygotowania egzegetycznego puszczają się na szerokie fale wykładu i zastosowań biblijnych.

c) Pierwszym zatem obowiązkiem tłumacza Pisma św. jest zrozumieć wykładany tekst i po naukę iść do tych podręczników egzegetycznych katolickich, które uwzględniają

1. Jn 10, 38.
2. J. V. Bainvel. Les Contresens Bibliques des Prédicateurs. To samo po niem.: Winke für die richtige Verwertung von Schrifttexten in der Predigt. Rottenburg, Bader.

tłumaczenie tekstu wszystkich czasów (głównie Ojców Kościoła), przeprowadzają egzegezę filologiczną do ścisłego ustalenia pierwotnego tekstu księgi. W ten sposób ustaloną i wydobytą myśl pogłębia się w teologicznym wykładzie i rozwija mową kaznodziejską.

d) Plastyka dowodzenia. Przy wykładaniu wytworzyć należyty nastrój, aby wierni tak wewnętrznie przeżywali mowę, jak apostołowie, kiedy słuchali samego Pana. Wykład oprzeć na gruncie konkretnym, a więc podawać go w oprawie miejsca i czasu (zob. Rozmyśl. Meschlera). Tekst obrany nietylko przytoczyć, ale należy go rozwinąć i dostatecznie wyłożyć. Samo zacytowanie tekstu nie wystarczy (w tem błądzi wielu kaznodziejów), bo taki pobieżny recytatyw może przejść łatwo mimo uszu, nie pozostawiając echa w umyśle i w sercu. Dowody z Pisma św. zaleca się tak rozwijać, aby słuchacz z kaznodzieją współpracował, aby razem myślał i dowodził, a wtedy prawda utkwi w umyśle i w duszy. Wyłaniające się trudności rozwiązywać zwięźle i trafnie, aby się dowód utrzymał w umyśle, mimo spotykanych później zarzutów.

e) Dowody wprost bijące z tekstu nie sprawiają trudności. Niekiedy zaś (np. przy dowodzeniu Niepokalanego Poczęcia) trzeba je wywodzić rozumowaniem z pewnej ogólnej prawdy, zawartej w omawianym tekscie. Wtedy argumentacja teologiczna ma przybrać tok i kształty dowodzenia kaznodziejskiego.

f) Do tekstów paralelnych obowiązuje zasada dydaktyczna: brać tekst najbardziej jasny, dowodny, przekonywujący, przemawiający zarazem do rozumu i do serca. W omówieniu tekstu wykorzystać jednak światła myślowe, zawarte w innych pokrewnych zdaniach Pisma.

g) Unikać przeładowywania kazań argumentami i cytatami Pisma św. Kazanie to nie teza teologiczna, ani rozdział teologji biblijnej. Unikać błędów kaznodziejów scholastycznych, odpisujących z sum teologicznych całe szeregi cytatów. W argumentowaniu iść nie wszerz, a na głębię! *Argumenta ponderantur, non numerantur.* Argumentację prowadzić pod znakiem gruntowności i jasności. Przeładowanie dowodami może nawet rzecz zaciemnić. Wiernym wystarczy jeden, drugi dowód jasny, dobitny, dostatecznie omówiony, amplifikowany. Drugi, trzeci dowód może służyć tylko do wzmocnienia prawdy, do wytworzenia tej pełności mowy, która decyduje o przyjęciu i poruszeniu. W doborze argumentów kierować się naturalnem

wyczuciem. Zato oszczędzony czas wykorzystać do zastosowań praktycznych, do wpływu na uczucie i na wolę słuchaczy.

h) Dowody przedstawiać psychologicznie — nietylko dla rozumu, ale i dla serca. Mówić nietylko o prawdzie, którą z konieczności musi się przyjąć, ale zarazem wskazać, jak ta prawda daje nam szczęście, przynosi spokój duszy, sprowadza ład w życie rodziny i społeczności. Wtedy słuchaczom łatwiej będzie prawdę przyjąć i żyć według jej wskazań. Wszak i Chrystus zachęcał do przyjęcia nauki swej: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę... Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie.*[1] Samo rozumowanie serca nie rozgrzeje; wszak nauka Pańska jest zarazem dobrem i szczęściem...

§ 4. Dowody z historji i z doświadczenia

1. Naprzód z poczucia religijnego i moralnego całej ludzkości. Zasadnicze bowiem prawdy religijne i moralne są powszechną własnością wszystkich ludów we wszystkich czasach. Do tych prawd należy wiara w Boga, poczucie czci Bogu należnej, rozróżnianie między złem a dobrem, nieśmiertelność duszy ludzkiej, obowiązek zachowywania praw dekalogu. Jest to głos rozumnej natury, który trzeba należycie wykorzystać w religijnem nauczaniu. I w tej dziedzinie bardzo obfite materjały pozostają jeszcze do wykorzystania.[2]

2. Życie tak jednostki jak i społeczeństw jest związane prawem moralnem. Opatrzność nakreśliła wszystkim ludziom pewien porządek życia i postępowania, który ich obowiązuje w sumieniu — i który, zachowany względnie przekroczony, pociąga wyraźne następstwa, które ludzie mogą sprawdzić i niejako doświadczyć. — W świecie moralnym rządzi nie przypadek, lecz prawo przyczynowości. Te same przyczyny powodują takie same skutki. Tak zło jak i dobro ma swój posiew, sięgający w życie nieraz bardzo daleko. Życie ludzkości, jak i życie jednostki — to stacje doświadczalne do badania prawa Bożego i rządów Bożych w świecie. Stąd życie ludzkości, doświadczenie wieków dostarcza wielu dowo-

1. Mt 11, 28, 30.
2. V. Cathrein. Die Einheit des sittlichen Bewusstseins der Menschheit. B. 1—3. Frb. H. 1914.

dów do potwierdzania nauki Bożej. Sama historja jest nauką rzeczową, poglądową dla wszystkich, którzy ją mogą i chcą badać.

3. Doświadczenie brane subjektywnie — to są nasze przeżycia zewnętrzne czy wewnętrzne, z których sami wyciągnęliśmy właściwe nauki moralne. Każdy człowiek zdobył własnem życiem dużo takich doświadczeń i nauk moralnych. Wie z osobistych przeżyć, co znaczy walka z pokusami, ile potrzeba ofiary do unikania okazji, ile wysiłku kosztuje cnota, ile zato daje ona zadowolenia i jakie są dobrodziejstwa spokoju sumienia; rozumie, co znaczy rozpacz, a co wyrzuty sumienia. Właśnie na te doświadczenia ma się powoływać kaznodzieja, gdy chodzi o potwierdzenie kościelnej nauki. To będą dowody najskuteczniejsze, bo bezpośrednie, poglądowe. Słuchacz powie w duchu: „Prawda! Sam to przeżyłem lub widziałem". Wiernych trzeba nawet uczyć, jak mają patrzeć na życie, aby się uczyli czytać w tej żywej księdze, a przez nią i w księdze objawienia. To będzie wymowa życia. *Facta loquuntur.*

4. Przysłowia zaliczamy do dowodów z życia i doświadczenia, bo one wyrażają mądrość życiową, doświadczoną przez szereg pokoleń. Przytoczyć przysłowie, byle godziwe, oględne a trafne, to znaczy rzucić na szalę mowy autorytet powszechnie uznany i przekonywujący. [1]

5. Dowód z przykładu kaznodziei. Ważny czynnik w dowodzeniu stanowi sama osobistość kaznodziei, a więc jego osobiste przekonanie, które się przejawia w sposobie mówienia, a nadto powaga i zaufanie, jakiem się cieszy wśród swoich słuchaczy. Samo życie kaznodziei będzie dla wiernych przykładem i dowodem tych prawd, które im głosi.

§ 5. Metoda dowodzenia

1. **Przedmiot dowodzenia.** Przygotowując kazanie, trzeba sobie uprzytomnić, co ma być w niem dowodzone. Wytworzyłby się bowiem nieznośny szablon, gdyby ktoś pedantycznie chciał każdą myśl określać i każdą dowodzić. Dowodzić trzeba przedewszystkiem prawdy zasadnicze, na których opiera się cała wiara i życie, oraz te prawdy, których potwierdzenia potrzebuje słuchacz.

---

1. Żukowski. Przysłowie w kazaniu. PH 1928, 24 — 37.

Nie wszystkie zresztą prawdy nadprzyrodzone można formalnie dowodzić. Niekiedy samo ich wyjaśnienie, porównanie, przykład, analogja starczy za dowód. Objawienie — to mowa Boska, to fakty, to historja; prawda faktami się udowodniła. Tak więc możliwość zmartwychwstania dowodzi się rezurekcją Chrystusa.

Gdzie panują mylne poglądy na wiarę, wystarczy wskazać, jakie jest rozumienie danej prawdy przez Kościół, a dalsze dowodzenie stanie się zbyteczne. Wyraźnie zawsze należy określać *status quaestionis:* czego Kościół uczy, a czego nie uczy. Dobre wyjaśnienie zastąpi dowód.

2. **Praca planowa.** Niejednokrotnie, chcąc cel zamierzony osiągnąć, wypadnie przeprowadzić szeroką kampanję kaznodziejską. Jak na wojnie jedna potyczka zwycięstwa nie przynosi, tak i na ambonie. Jedno kazanie nie starczy, gdy chodzi o pokonanie jakiego zadawnionego zła. Tak np. ciężkiej trzeba kampanji do wyniszczenia pijaństwa, nagminnej rozpusty lub sekciarstwa... Jedno kazanie nie starczy do ich wytępienia. Ludzie mają tu utarte, zadawnione i rozpowszechnione wymówki, któremi się usypiają i sumienia oszukują. Jeśli ich kaznodzieja nie zna, to daremna będzie jego praca. Hydrze trzeba wszystkie łby poucinać, wszystkie rogi pokruszyć. W tym celu wypadnie kaznodziei nagromadzić więcej materjału dowodowego, przykładów, omówić rzecz wszechstronnie i stoczyć skuteczną rozprawę.

Jeżeli w parafji grasują jakie ciężkie choroby, to wypadnie dotąd z niemi walkę prowadzić, aż się odniesie zupełne zwycięstwo. Żeby bowiem prawdę wiary w umysłach zaszczepić, żeby prawo moralne w życiu utrwalić wypadnie głosić nie jedno, ale szereg kazań, związanych ze sobą wewnętrznie jedną nicią przewodnią. Taką pracę prowadzą misjonarze, rekolekcjoniści, tak będą działali i parafjalni kaznodzieje. Tak np. ks. Tóth, który stale głosi kazania cyklami, w jednej ze swoich seryj („Chrystus w cierpieniu i w chwale") 6 kazań zkolei poświęcił omówieniu cierpienia. Ks. Kapica, chcąc przełamać grasujące na Śląsku pijaństwo, w 40-tu parafjach przeprowadził misje trzeźwości. Te przykłady będą dla duszpasterzy wskazówką, jak mają przeprowadzać przez ambonę szerszą odrodzeniową kampanję.

3. **Forma dowodzenia.** Dowodzenie z natury rzeczy musi być logiczne, bo inne celu nie osiągnie. Co do formy jednak niekoniecznie ma być sylogistyczne, lecz przedewszystkiem oratorskie. Mówcy rzadko używają sylogizmów szkolnych, bo to forma sztywna i nieco sztuczna, a bynajmniej nie

najwymowniejsza. Żywa mowa może argumentację bardzo wzmocnić przez odpowiednie skróty, przez ustawienie wyrazów, przez rozszerzenie oratorskie lub konkretny wyraz samej myśli. Kaznodzieje z reguły opuszczają zbędną przesłankę, którą sobie słuchacz w myśli dopowiada, to znowu rozszerzają mowę, dodając do przesłanki dowód, ilustrację, albo wniosek podają w formie pytania.

4. **Wewnętrzne źródła dowodów:** istota rzeczy, przyczyny i skutki, okoliczności.

Głównem źródłem dowodów bywa istota rzeczy, czyli jej istotne, zasadnicze cechy. W dowodzeniu odpowiada się na pytanie: czem jest rzecz i jaka ona jest?

Przykłady: wartość mszy św. wywodzi się z jej istoty — czem jest msza św. — Złość grzechu powszedniego płynie stąd, że jest on jednak obrazą Bożą. — Bourdaloue panegiryk o św. Janie Chrzcicielu oparł na tej zasadniczej myśli, że był on świadkiem Zbawiciela *(ille est, qui testimonium perhibet de me);* jaki ma być świadek? — Wierny i bezinteresowny, znający doskonale rzecz, o której ma świadczyć, — mający oczywiste dowody prawdy, oraz zapał dla jej świadczenia, wreszcie wytrwałość i moc w podtrzymywaniu świadectwa. — Podobnie z natury rzeczy można wywodzić złość moralną zaprzaństwa, mordu, świętokradztwa.

Genus proximum może być również źródłem dowodzenia. Można wtedy temat nieco rozszerzyć, uogólnić, mówiąc np. z okazji jednego męczennika o męczeństwie, — dziewicy — o czystości i t. p.

Divisio wywodzi części składowe pojęcia, — np. określenie katechizmowe rozwija się szerzej dla wykazania, jakie się w niem mieszczą skarby myślowe.

5. **Dowodzenie z przyczyn i skutków** (przez dedukcję i indukcję).

a) Dowodzenie z przyczyn (to dowodzenie *a priori* — albo dedukcja). W dedukcji stawia się naprzód ogólne, abstrakcyjne twierdzenie — i z niego wywodzi się konkretne wnioski. Jaka przyczyna (fizyczna lub moralna), takie będą i skutki.

b) Dowodzenie ze skutków — to dowodzenie *a posteriori* albo przez indukcję. Indukcja zestawia szereg podobnych faktów — i z nich wyciąga ogólny wniosek. Ten rodzaj mowy należy do środków poglądowych, nieraz bardzo skutecznych. Kaznodzieja cytuje na wykazanie zasady czy prawdy szereg

wypadków (faktów, wydarzeń z historji, dowodów z życia bieżącego) i z nich wyciąga odpowiednie wnioski.

Dowody te należy przedstawiać nie sucho, abstrakcyjnie, lecz żywo, dosadnie, bo wtedy tylko sprawiają należyte wrażenie. Żywej treści ma odpowiadać ton ożywiony dykcji, nacisk mowy, żywość wystąpienia...

Przykłady: Jeżeli chcemy słuchaczom dać pojęcie, jakiem złem jest grzech ciężki, to wskażemy na straszliwe jego następstwa w tem życiu i w przyszłem. Tutaj na ziemi utrata łaski Bożej, wyrzuty sumienia, zamieszanie w życiu, w jego sprawach, śmierć, a po śmierci sąd i potępienie. — Podobnie z ładu wszechświata, z dzieł Boskich wykazuje się moc i mądrość Bożą. — Na podstawie przykładów można dowodzić, jakie zgubne następstwa sprowadza zła lektura, złe towarzystwo, życie rozpustne, pijaństwo i t. d. Nieraz jeden mocny przykład może starczyć za dowód. (Dlatego trzeba gromadzić przykłady, aby mieć własne zasoby do życiowego argumentowania).

Ks. Kapica (kaz. str. 18 n.) daje nam wzorek, jak żywo można przez następstwa wykazać pojęcie grzechu: „Co to jest grzech? Upatrzyłeś sobie, młodzieńcze, przy muzyce dziewczynę i jesteś zachwycony jej urodą, jej wzrostem i jej okiem. Mówisz o miłości, a myślisz o grzechu. A myślisz o grzechu przy pracy, przy pacierzu, w kościele i w domu; przysięgasz małżeństwo, a gotujesz zdradę! Noc ci pomoże, szatan ci pomoże, niedbała matka ci pomoże, rozpity ojciec ci pomoże. (Tu kaznodzieja przechodzi do skutków grzechu!) — Splamiłeś dwie dusze, zepsułeś dwa serca; dwie matki płaczą, dwóch ojców klnie, dwie rodziny się wstydzą. Wiesz, co to jest, młodzieńcze? Wiesz, co to jest, dziewczyno? Wiesz, co to jest, matko? To jest grzech, więcej, to jest krzywda, o pomstę do nieba wołająca, to jest podłość! Wiesz, co to kosztuje? To kosztuje honor, nie twój, bo go nie masz. To kosztuje zdrowie, to kosztuje szczęście doczesne, to się płaci pomstą i przekleństwem, to się kończy piekłem! Widzisz, to grzech śmiertelny!"

6. **Rozmieszczenie dowodów.** Rozkład dowodów w kazaniu nie jest rzeczą obojętną. Decyduje o nim ostatecznie prawo skuteczności, a więc *maximum* wpływu, i to nietylko na rozum, ale na całą duszę. W teologji, w nauczaniu szkolnem, decyduje o uporządkowaniu materjału dowodowego sama logika, tutaj zaś, wobec szerszych i pełniejszych celów, psychologja. Ona to powie, żeby w kazaniu postawić na czele dowód podstawowy, czyli taki, który rozum z miejsca przekona, naostatek zaś, jeśli dowodów kilka — decydujący, to jest taki, który wpłynie na serce i na wolę. Jeśli dajemy jeden tylko dowód, to ten ma przekonać i wolę poruszyć. — Dowody środkowe (między wstępnym a rozgrywającym) miałyby na celu pogłębić zrozumienie, rozszerzyć pojęcie rzeczy, pełniej i wszechstronniej do niej przekonać.

Uwaga. Zewnętrzna siła argumentu — to rzecz bardzo względna, zależy od osoby, miejsca i warunków. Dobiera się to, co z okoliczności będzie najodpowiedniejsze.

Np. pewien popularny kaznodzieja odrazu przekonał parafję do gromadnego podpisania listy protestacyjnej przeciwko ślubom cywilnym i rozwodom tym życiowym argumentem, że przy rozwodach niejednemu ojcu wypadałoby dwa razy wesele wyprawiać i córkę wianować...

Mowa żywa nie znosi szablonu ani w ujęciu rzeczy ani w rozkładzie materjału. Dlatego kaznodzieja nie może brać żywcem następstwa argumentów z podręczników teologicznych: a) Pismo św., b) Ojcowie Kościoła, c) dowody rozumowe. Niejednokrotnie argument życiowy, rozumowy może dać znakomity podkład do przyjęcia mowy autorytetu. Jakikolwiek będzie bieg argumentacji, czy od dowodów rozumowych do objawienia czy odwrotnie, to wierni mają zawsze wynieść to przekonanie, że w sprawach wiary decyduje autorytet mowy Boskiej.

Nieraz może się zdarzyć, że tok dowodzenia już jest zawarty w samem nastawieniu kazania, zwłaszcza w jakiem lapidarnem wyrażeniu Pisma św. lub Ojca Kościoła. Np. powiedzenie św. Pawła: *Przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, który... jest* a) *mocą Bożą* i b) *mądrością Bożą* (możemy przestawić kolejność na mądrością, mocą — i już mamy gotowy tok i rozkład mowy). Bourdaloue nieraz czerpie rozkład mowy z sentencyj ojców Kościoła.

Ćwiczenia w kaznodziejskiej argumentacji. Pogląd na różnicę między dowodzeniem szkolnem a oratorskiem ma sobie wyrobić kaznodzieja już w czasie teologicznych studjów. Naprzód zaleca się zapoznać ze sposobem argumentowania czołowych mówców, a potem przy opracowywaniu próbnych kazań brać dowody z podręczników teologicznych i nadawać im formę żywą. Wystarczy zestawić tylko na wspólny temat tezę szkolną a kazanie lub konferencję apologetyczną, a różnica ujęcia odrazu będzie widoczna! — Temu celowi mogą nawet służyć homiletyczne referaty. — Nieustannie zresztą mają się uczniowie zaprawiać do przerabiania mowy abstrakcyjnej na konkretną, żywą.

Wzory argumentacji. Segneri jest mistrzem tej sztuki; niemal każda strona jego kazań dostarcza do tego wzorów. Z francuskiej ambony wyróżniają się: Bourdaloue i Ravignan. Z niemieckich — Förster, Eberhard, Roh. Z polskiej ambony: Skarga, Wujek, Semenenko, Bilczewski, Kapica (silny życiową argumentacją).

§ 6. Obrona prawdy

Potrzeba obrony. Całe dzieje Kościoła świadczą, jak zawzięte toczyły się boje o prawdę Chrystusową. Sprawdza się dotąd na Ewangelji, co powiedziano w pierwszych dniach nowej ery o jej Głosicielu: *Oto ten położony jest... na znak, któremu sprzeciwiać się będą.*[1] „Świat“ i Ewangelja — to dwa tak przeciwne obozy,

1. Łk 2, 34.

że między nimi nie może nastąpić zawieszenie broni. Szatan, ongi „książę tego świata“, jako pierwotny ojciec kłamstwa, od początku sprzeciwia się Boskiej prawdzie i prawu. Dlatego przez całe dzieje Kościoła toczy się zaciekła walka o dogmaty i o zasady życia.

W pierwotnym Kościele pasterze i wierni nietylko słowem, ale krwią i życiem świadczyli o Chrystusowej prawdzie, dzisiaj trzeba jej głównie bronić w szrankach *ministerii verbi.* Prawda wtedy ostoi się zwycięsko, jeśli jej nauczyciele przekonywująco rozwiązywać będą podnoszone przeciwko niej trudności i zbijać stawiane jej zarzuty.

Ambona ma bronić zwycięsko zarówno prawd wiary, jak i obyczajów. W dziedzinie dogmatu możliwe są trudności, bo to świat ukryty, pełen zagadek i tajemnic. Trudności te powstawać mogą zpowodu nieznajomości prawdy, niejasnego jej pojmowania lub nawet pozornych sprzeczności ze znanym bliżej materjalnym światem. Cel obrony jest jasny: wykład prawdy oraz jej dowodzenie i uzgadnianie. — Przeciwko prawu Bożemu występują zarzuty i trudności z racji albo słabej albo zepsutej woli. Tu musi ambona rozprawiać się z rozmaitemi spaczonemi zasadami, uprzedzeniami, wymówkami i wybiegami grzechu (np. grzech — to słabostka, młodość musi wyszumieć; dodać jeszcze wymówki co do złych widowisk, pism, tańców, mody, złej lektury — beletrystyki, prasy...).

Metoda zbijania zarzutów. Zarzuty można odpierać dwojako: wprost albo ubocznie. Wprost — jeśli wyraźnie stawia się zarzut i daje nań odpowiedź. Ubocznie — gdy podrywaną przez zarzuty prawdę wykładamy pozytywnie, bez wspominania trudności. W obu wypadkach bronimy prawdy i dajemy odpowiedź na zarzuty; tylko w jednym — zarzut wymieniamy, w drugim (dla rozmaitych względów) przemilczamy.

W dziedzinie tak zbijania zarzutów jak i zapobiegania im ogólną zasadą będzie: głosić prawdę pełną, omawiać ją wszechstronnie, a wtedy błąd sam się w umysłach rozproszy, napotkany zaś później zarzut nie przyjmie. — Bez potrzeby zarzutów nie wymieniać, lecz raczej pozytywnie rzecz traktować. Nie ruszać absolutnie zarzutów martwych, szkolnych, bo szkoda sił i czasu na omawianie wszystkich możliwości.

I w obronie prawdy obowiązuje aktualność. Należy mieć na uwadze przedewszystkiem to, co wpłynie z prasy, radja, kina i wrogiej agitacji. Trzeba przeciwdziałać prądom czasu, klarować opinję, pilnować zwłaszcza obiegowych złych haseł

i powiedzeń. — Jeżeli jakiś zarzut jest propagowany i powszechnie znany, to nie wolno go pomijać, lecz należy się z nim rozprawić gruntownie, stanowczo, wyczerpująco, aby go ubić w opinji ogółu. Może potrzeba będzie nawet całe kazanie tej sprawie poświęcić, a wtedy powstanie kazanie apologetyczne lub polemiczne.

Nieraz wypadnie podać wprost wymówkę lub zarzut, (np. religja jest rzeczą prywatną) i odrazu nań odpowiednio zareagować. Zarzut stawiać jasno, lojalnie, wyraźnie. Powtórzyć go dokładnie, nic nie dodając ani ujmując. Zwłaszcza zarzuty z dziedziny moralności podawać z serc i myśli słuchaczy, tak jak oni to ujmują i wyrażają.

A teraz sprawa odpowiedzi. Pamiętać, że zarzut może się łatwiej trzymać pamięci, niż słaba odpowiedź. Trzeba więc umiejętnie zarzut odparować. Nie może być zarzut wymowniejszy, aniżeli nań odpowiedź. Ma ona być gruntowna, jasna, przekonywująca i trafna. Unikać jednak uczoności i subtelności, które umysłu nie zadowolą i nie wszystkich zdobędą. Starać się więc o trafność odpowiedzi, aby zupełnie rozproszyć wątpliwości i sprowadzić do umysłu jasność i spokój. Rozwiązanie zarzutu ma być popularne, aby wszystkich słuchaczy zadowoliło. — Co więcej, w dzisiejszej dobie trzeba uczyć wiernych, jak mają odpowiadać na obiegowe zarzuty, zwłaszcza płynące ze sfer komunistycznych i sekciarskich.

Wiele znaczy w tej pracy osobistość kaznodziei, a więc powaga i zaufanie, jakiem się cieszy wśród słuchaczy. Kaznodzieja ma brać pod uwagę i własne siły, aby nie podejmował zarzutu, któremu może nie podoła. Jeśli mimo wszystko musi dać odpowiedź, to wypadnie gruntowniej popracować nad zbadaniem stanu rzeczy. Dużo też znaczy ton osobistego przekonania; pozory bowiem zakłopotania i niezdecydowanie osłabiają pozycję mówiącego.

Pamiętać o godności ambony i o odpowiedzialności za słowa i za skutki swego wystąpienia. Mieć przed oczyma prawo miłości bliźniego, nawet przeciwników, zwłaszcza błądzących. Wszak nawet w polemice celem jest nie pobicie przeciwnika, ale przekonanie go o sprawie.

Brać pod uwagę źródło zarzutów: czy są wysuwane *bona* czy *mala fide*. Nieraz się zdarzy, że ktoś nie chce przyjąć prawdy i chowa się za rzekome trudności. W razie potrzeby wypadnie odwołać się do uczciwości, dobrej woli i wtedy do-

piero można dać świadectwo prawdzie. Przy zwalczaniu błędu nie trącać spraw zawodowych czy opinij politycznych. — Odpowiedź na wymówki grzechu jest trudniejsza, bo tych nauka nie uwzględnia; potrzebne tutaj życiowe wyrobienie, przytomność umysłu i zdolność polemiczna. Trudno reagować na wymówki zrodzone w zamąconem sercu! Przykładów do tej dziedziny dostarczą: Massillon i Segneri.

1. **Forma odpowiedzi.** Zbija się zarzut przez zaprzeczenie twierdzenia (scholastyczne *nego)*, jeśli całe jest oparte na błędzie i wykazuje się natomiast prawdę.

Zarzut: Bóg jest za dobry, aby mógł karać! Odp.: A potop?! Sodoma?! Jerozolima?!

2. Niekiedy można przyznać ogólną zasadę zarzutu, ale odmówić wniosku, z powodu błędnej aplikaty... (scholast. *nego consequentiam)*. Zarzut może się bowiem opierać na pozorach.

Przykład: Chrystus mówi do powietrzem ruszonego: Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje. Uczeni w Piśmie zaraz myślą: On bluźni. P. Jezus: Czemu złe myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? powiedzieć: „Odpuszczają ci się grzechy twoje" czy też powiedzieć: „Wstań i chodź" i t. d.[1]

3. Jasno odróżniać w zarzutach pozór i rzeczywistość, fałsz i prawdę *(distinguo)*. Łatwo bowiem rodzą się w życiu i w myśleniu nieporozumienia, a błąd z prawdą może chodzić w parze. Przyznać więc, co prawdziwe, a fałsz odrzucić. Zwłaszcza jeżeli jest obecny przeciwnik, przyznać to, co można uznać, a odsunąć błędne lub złe twierdzenia.

4. Doskonałym środkiem do odparowania zarzutu będzie *deductio ad absurdum*. Podaje się cudze złe lub błędne twierdzenie i wywodzi zeń wszystkie niedorzeczne i najgorsze wnioski. W tych wnioskach wykazuje się wartość moralną lub myślową zarzutu. I tutaj szeroko stosować można argumentację ze szkodliwych skutków (w dziedzinie prawdy — absurd, w dziedzinie moralności — szkoda).

Ks. Tóth, który posiada dużą biegłość rozprawiania się z zarzutami i wymówkami, w ten sposób zbija niedopuszczalne twierdzenie, że dzisiaj trzeba zmienić prawo Chrystusowe:[2] „Jeżeli zegarek źle chodzi, to czy słońce mam do niego zastosować? Wielu ludzi bagatelizuje piąte przykazanie, czy dlatego mamy je znosić? Wielu małżonków nie dochowuje wierności, czy

1. Mt 9, 2—8.
2. „Chrystus w cierpieniu i chwale", str. 61.

z tego powodu znosić małżeństwo? Wielu kradnie, więc cóż, znieść własność prywatną? Że ludzie kłamią, czy dlatego znieść prawdomówność?" Wniosek — nie prawo Chrystusa zmieniać, ale życie do niego dostosować.

5. Zarzut nieraz można zwrócić przeciwko napastnikowi: wtedy będziemy mieli *argumentum ad hominem.*

Np. że niewiara jest właśnie wrogiem oświaty, — że grzech jest wrogiem wolności (niewolnicy grzechu!) Na wymówkę, że za słabi jesteśmy, aby zachować czystość, — odp.: A tak łatwo, lekkomyślnie narażamy się na okazję do grzechu.

6. Można niekiedy w spornej sprawie odmówić przeciwnikowi kompetencji. Osłabia się przez to jego autorytet, nie obrażając jednak osobistości.

Np. twierdzą, że krzyż Chrystusowy za ciężki do dźwigania. Odp. (Massillona): Człowiek świecki nie może sądzić o jego ciężarze, bo go może jeszcze nie podejmował.

7. W razie potrzeby można się powołać w odpowiedzi na świadectwo pogan i niewierzących (bo i oni nieraz mogą dać świadectwo prawdzie). Z tego źródła można wykazać bankructwo niewiary i niemoralności.

Uwaga. Zaleca się gromadzić dosadne odpowiedzi, jak również cytaty, powag świata do użycia w kazaniu.

Wzory. Dla obrony prawd wiary studjować dzieła apologetyczne, zwłaszcza przeznaczone dla świeckich, np. Bougaud: Chrystjanizm i czasy obecne, t. 1—5 (Wiara i niewiara, J. Chr., Credo, Kościół, życie chrz.) Poznań, św. Wojciech; Morawski, Hettinger, Schanz. Następnie kaznodziejów-apologetów. Będą nimi z francuskich: Lacordaire, Ravignan, Monsabré; z niemieckich: Förster, Roh, Abel; z włoskich: Montefeltro. Z apologetów moralności niezrównany w zwalczaniu zarzutów — Massillon, po nim Bourdaloue i (niem.) Hunolt. — Wzorem do współczesnych apologetycznych odczytów dyskusyjnych może być ks. Desgranges: Trente ans de conférences contradictoires. 2 serje.

Ćwiczenia: na podstawie wzorowych autorów wykazać sposób zbijania zarzutów.

ROZDZIAŁ V

BUDZENIE UCZUĆ[1]

§ 1. Natura i wpływ uczuć

1. **Natura uczuć.** Uczucia nie powstają same z siebie, lecz pod wpływem fizycznych lub psychicznych przeżyć. Po-

1. Oo. ctt. Kieffer. 213—260. Krieg 280—92. Meyenberg 719—30. Ks. K. Dworak. Zarys psychologji empirycznej. Kielce 1933. 175—196.

legają one na pewnych nastrojach lub wzruszeniach, przyjemnych lub przykrych, które się odczuwa pod działaniem rozmaitych wrażeń. Będą to więc samorzutne, instynktowne odczucia dobra lub zła, przyjemności lub przykrości, jakie na człowieka działają od zewnątrz lub od wewnątrz. Fizjologicznie przejawiają się one pewnemi reakcjami systemu nerwowego, pewnemi przemianami fizycznemi, — psychicznie zaś są uświadomione i przeżyte.

Zasadniczym zatem warunkiem rozbudzenia uczuć jest jakieś działanie, wpływ objektu materjalnego lub psychicznego, który wytwarza pewien odruch lub reakcję, uświadomioną przez psychikę człowieka. W tem znaczeniu możemy twierdzić, że zasadniczym warunkiem świadomego uczucia jest poznanie. *Ignoti nulla cupido.*

Uczucia budzą się pod wpływem spostrzeżeń i wrażeń, pod wpływem wyobraźni, a wreszcie pod działaniem myślenia i aktów woli. Wszystkie te akty mogą w nas budzić pewną odruchową, naturalną reakcję, stanowiącą przeżycie przyjemne lub przykre. — Najsilniejszy wpływ na uczucia wywiera wyobraźnia. Im silniejsze, plastyczniejsze, bardziej poglądowe wyobrażenia, tem silniejsze pod ich wpływem rodzą się uczucia. Niemniej jednak rozum i wola mogą wywierać znaczny wpływ na świat uczuć. Tak np. rozważanie dobroci Bożej może rozbudzić silne uczucie miłości i wdzięczności.

2. **Rodzaje uczuć.** Dusza ludzka rozporządza niezmiernie rozległą i skombinowaną skalą uczuć. Mowie ludzkiej nietylko trudno je nieraz wyrazić, opisać, lecz nawet specyficznie je nazwać. Podobnie i psychologja napotyka znaczne trudności w klasyfikacji uczuć.

Niewątpliwie istnieje szereg zasadniczych uczuć, do których inne odnoszą się jako zbliżone, pokrewne. Autorowie scholastyczni rozróżniają dwie ich grupy, według zasadniczych przeżyć: *appetitus concupiscibilis et irascibilis.* Istotnie najodpowiedniejszy dla wymowy podział uczuć da się przeprowadzić według ich podwójnego źródła: dobra i zła, według uczucia miłości (przeżycia przyjemne) i nienawiści (wrażenia przykre, bolesne). Wszystkie uczucia wywodzą się jakby z głównego źródła — z uczucia miłości (nienawiść jest jej kontrastem, zaprzeczeniem). Do tych dwóch rozgałęzień uczuć odnoszą się wszystkie inne (chociaż co do niektórych trudna jest bezsporna decyzja).

Do miłości odnoszą się wszelkie uczucia przyjemne: **radość, zapał, podziw, cześć (pokora), wiara, nadzieja (ufność), tęsknota, współczucie...**

Do uczuć przykrych *(motus contra malum)*: nienawiść (zła), gniew, oburzenie, wstręt, boleść, żal, bojaźń, wstyd, żałoba i t. p.

3. **Wpływ uczuć.** Uczucia, rozbudzone w człowieku, promieniują wokoło na wszystkie inne władze.

a) Działają one w dość znacznym stopniu na samą wyobraźnię, pobudzając ją do żywszego, twórczego działania. Uczucia mogą się wzajemnie budzić lub udaremniać. Jedno uczucie może pomnażać drugie, np. miłość wzmacnia tęsknotę. Jedno uczucie silne może stłumić lub zmniejszyć inne, przeciwne, np. obawa kary (lub wstydu) tłumi pożądliwość zmysłową; nadzieja nagrody wiecznej pomniejsza u męczenników grozę śmierci. Nowe wrażenia mogą w człowieku zupełnie odmienić nastroje; np. u dziecka przy zmianie wrażeń łatwo płacz w śmiech przechodzi.

b) Na rozum uczucia działają rozmaicie. Mogą bowiem ożywiać jego działalność, pobudzić do badania, wpływać na umiłowanie prawdy, myśleniu dodać polotu, życia, wyrażeniom dosadności i siły. — Mogą jednak uczucia być dla rozumu złym doradcą, wpływać na jego sąd, zabarwiać go na własną korzyść, powstrzymywać od rozpatrywania spraw dla siebie nieprzyjemnych (np. źródeł herezji lub schizmy), utrzymywać przy swoich walorach. Słowem złe uczucie może budzić złe myśli i sądy.

c) Najsilniejszy wpływ wywiera uczucie na wolę — i z tego względu jest ono rozpatrywane w teorji wymowy. Klucze do woli znajdują się w uczuciach. Na wolę silniej działa uczucie, niż pojęcia. (Chociaż i wobec pojęć wola nie może zostać obojętną; dowodzenie zaś z natury rzeczy porusza uczucia i nakłania wolę do czynu!). Uczucia i wola znajdują się w silnej wzajemnej zależności i łączności. Uczucia przyjemne lub przykre — to ciągły motyw działania. Im uczucie silniejsze, tem motyw działania skuteczniejszy, tem większy napór na wolę. — Te same pobudki działają na uczucia i na wolę. Pobudzić uczucia — to prosta droga do skłonienia woli. Jaka miłość, takie pragnienie, takie działanie i życie. Człowiek zazwyczaj postępuje w życiu pod wpływem stałych, zasadniczych uczuć. — Należy jednak dodać zastrzeżenie, że wola, jako władza rozumna, pozostaje przy uczuciach zasadniczo wolna i gdy zechce, może działać wbrew wszystkim ich naporom i podnietom.

§ 2. Potrzeba budzenia uczuć

Oddziaływania na uczucie domaga się sama natura człowieka. Wtedy dopiero będzie zdobyty dla sprawy cały człowiek, gdy się poruszy jego serce, uczucia, wyobraźnię i wolę. — Wiara jest aktem nietylko rozumu, ale i woli. Do niej zaś droga wiedzie nietylko przez rozum, ale i przez uczucia. Religja, żeby była trwała, musi zapuścić korzenie w sercu, wejść przez nie w krew i życie. Serce trzeba zdobyć dla Boga i Jego sprawy, a wtedy człowiek zdobędzie się na silne akty, na największe ofiary. Bóg wlał te siły w człowieka, więc trzeba je wykorzystać dla Jego sprawy.

Uczucie — to bezpośredni środek na wolę. Jakże łatwo o decyzję, kiedy uczucie będzie rozgrzane! Można w kazaniu wiele pouczać, przekonywać, a mimo to słuchacze zostaną obojętni. Rozgrzać jednak w dodatku serce, a wola w oczach będzie topniała. Wtenczas się całkowicie przekonało rozum, gdy się rozbudziło siły uczuć.

Każde kazanie powinno budzić życie, zapalać do prawdy, do dobra — dla nich zdobywać rozum i serce. Wtedy wola pragnie dobra goręcej, żywiej i tkliwiej. Kazanie jest niemożliwe bez nastroju, bez wrażenia, bez namaszczenia. Samo suche, pojęciowe poznanie nie nawróci człowieka, ani życia nie wznieci. Trzeba jeszcze przydać światła i ciepła. Rozum może starczyć na codzień, ale na trudne czasy potrzeba jeszcze oddania serca. Sami słuchacze odruchowo pragną poruszenia uczuć, żeby ich zagrzać, zapalić. Trzeba więc zbudzić religijne, nadprzyrodzone uczucia. One staną się aktami woli, postanowieniami, sprawią odnowę i naprawę życia, ogarną całe życie człowieka.

Bóg sam posługuje się uczuciami do kierownictwa człowiekiem: do nawrócenia np. naciska niepokojem, zgryzotą, nawet klęskami i katastrofami. — Tą przyrodzoną siłą posługuje się i ambona. Skąd na misjach przychodzą najczęściej nawrócenia? Przez przekonanie i rozbudzenie silnych uczuć. One dopiero łamią grzesznika, nakłonią go do spowiedzi generalnej, do wyrzeczenia się pijaństwa, do usunięcia okazji grzechowej, do pojednania z wrogiem, do restytucji i do nadzwyczajnych poświęceń.

Jakie budzić uczucia?. Uczucia nie są celem, ale środkiem przepowiadania. Zatem należy budzić takie tylko uczucia, przez które osiąga się dalsze, ostatnie cele nauczania — miłość Bożą

i zbawienie duszy. Budzić zatem nie ziemskie, ale religijne i moralne uczucia, kierując je ku życiu wiecznemu. Wzruszenia czysto ludzkie, poziome do ambony nie należą, a jeżeli się rozbudza przyrodzone uczucia, to w tym celu, aby je wciągnąć w sferę religijnych, moralnych przeżyć.

Zaleca się budzić uczucia trwałe, które pozostawiają ślady w życiu, które skutecznie wpłyną na życie, na postępowanie. Niejeden żywy obraz tak utkwi w pamięci, że w każdej potrzebie staje przed oczyma i pobudza do refleksji, do wierności prawu.

Zależnie od potrzeb duszy rozbudzać uczucia moralne zarówno przykre jak i przyjemne. Uczucia przykre rodzą się z poczucia popełnionego zła moralnego — takie będą uczucia winy, żalu, skruchy, niegodności... Uczucia przyjemne płyną z poczucia zgodności życia z prawem moralnem: uczucia spokoju, radości, zadowolenia.

Unikać w patosie uczuć krańcowych, np. rozpaczy lub zbytniej ufności. Uczucia gwałtowne należy miarkować. Kiedy się maluje sprawiedliwość Boską, to wspomnieć i o miłosierdziu; gdy mowa o potępieniu, nie pomijać i troski o zbawienie.

Trudna to dla kaznodziei praca, gdy mu wypadnie złe uczucia tłumić albo przemieniać, (np. nienawiść, gniew, mściwość). Trzeba przedstawić właściwe oblicze tych złości, wykazać ich następstwa i przejść antytezą do wyższego dobra chrześcijańskich uczuć.

Rozniecać w sercach wiernych całą skalę uczuć religijnych i moralnych, aż do zbudowania pełni życia wewnętrznego. — Unikać zaś jednostronności — oddziaływania wciąż na tę samą stronę duszy przez wzniecanie uczucia żalu lub strachu. Są kaznodzieje, którzy poza własnym krzykiem i szlochami słuchaczy innych objawów i skutków wymowy nie znają.

Głównem zadaniem kaznodziei będzie rozniecanie w duszach wiernych uczucia miłości Boga i bliźniego. Wszak to jest najpierwsze prawo w Zakonie. Miłość to uczucie najwyższe, wieczne. Ono to rządzi wolą i duszą. — Zatem w przepowiadaniu naszem mają świecić płomienie miłości i rozpalać dusze — miłością Boga i Chrystusa. Żeby ją rozpalić, trzeba wiele i gorąco mówić o miłości Boskiej, o dobroci i poświęceniu Chrystusa; o miłosierdziu niebieskiej Matki. Im pełniej wierni świat nadprzyrodzony poznają, tem głębiej go umiłują. — Przygotowując kazanie, nie zawadzi sobie postawić to proste

pytanie: czy wierni będą więcej po niem miłowali sprawę Bożą?... Całe przepowiadanie ma być nastawione na pomnażanie życia nadprzyrodzonego wśród ludzi.

§. 3. Warunki budzenia uczuć

1. Zachować drogę naturalną w budzeniu uczuć, naprzód wpływać na rozum, a potem na uczucia i wolę; z poznania rzeczy płynie umiłowanie — naprzód wiara, potem miłość. Zatem naprzód temat wyjaśnić i udowodnić, a potem zdobywać dlań serce.

2. Dobierać treść taką, która sama z siebie działa na uczucie. Wprawdzie nauka Boża swą wewnętrzną treścią porusza psychikę człowieka i pociąga ją do Boga. Tylko że jedna prawda porusza więcej, druga mniej, — dobierać więc takie momenty, które będą najskuteczniejsze. Postać Jezusa, jego życie i ofiara — to pełnia motywów uczuciowych.

3. Już sama prawda, np. opowiadanie Ewangelji o sądzie ostatecznym, rozbudza uczucia słuchacza. Wiele jednak zależy od jej przedstawienia. Wszak nawet o Męce Pańskiej, ktoby chciał, mógłby rezonować na zimno, gdy inni mogą palić, rozżarzać, płakać. Zatem nie zimnemi roztrząsaniami, nie subtelnościami myślowemi karmić dusze słuchaczy, nie abstrakcją czyli suchą, martwą mową, bo ta serca nie ruszy, nie zagrzeje.

Wydobywać więc z głoszonej prawdy te walory, które swem dobrem działają na uczucie i na wolę. Prawda — to bogaty skarbiec, z którego wiele dobra można wydobyć. Tak więc mówić, aby z rozumem poruszyć i serce, a że światłem rozniecać i ciepło.

4. Kaznodzieja ma mówić z pełni czującego serca. Mowa serca trafi do serc bliźnich. W sercu rozpala się ogień, który udziela się innym. Jeżeli kaznodzieja sam poruszony wewnętrznie, to i kazanie będzie gorące, namaszczone. Uczucie szczere ożywia wyobraźnię i poddaje jej żywe myśli, obrazy i wyrażenia. *Ex abundantia cordis os loquitur.*[1] — Taka mowa wywoła silne echo wśród słuchaczy.

Natomiast sztuczny patos, płaczliwość — to środki obrzydliwe dla otoczenia, które zresztą naturalnie się zdradzą. Zatem nie

1. Mt 12, 34.

wrzaskiem, nie patosem, nie dramatyzowaniem, ale prawdą i sercem zdobywać nam posłuch i odczucie słuchaczy. Samo wołanie, że wierni powinni mieć takie czy inne uczucia, nie wystarczy! Samo nawoływanie do radości, do współczucia, samo *gaudeamus* skutku nie osiągnie, jeśli w duszy mówiącego nie będą dźwięczały te same tony.

Środki ożywienia własnych uczuć: prawdę brać sercem, zatapiać się duszą całą w objawionych prawdach, żyć z Kościołem, z liturgją. W szkole rozmyślania czynne będą wszystkie władze — wyobraźnia i rozum, uczucie i wola.

5. Do ludzi mówić z przekonania, wykazywać aż do oczywistości, że tu chodzi o ich życie, o ich losy, o szczęście wieczne, zatem o wszystko. Mowa z pełnej myśli i serca niechybnie wywoła silne echa w duszach wiernych.

6. Nie dorywczo tylko trącać strunę uczuć, ale się nad niemi tyle zatrzymać, aby się uczucia słuchaczy rozbudziły i wyraziły dostatecznie. Do tego konieczna mowa szersza, wyładowująca pełne serce. Tu się wyłania postulat amplifikacji uczuć. Żeby je zupełnie rozbudzić, trzeba dać obraz żywy, trzeba je rozbudzać przez wyobraźnię. To właśnie sprawi mowa konkretna, poglądowa. Słuchacz z naszej mowy ma żywo, poglądowo uprzytomnić sobie złość lub dobroć rzeczy, jej pożytek lub szkodliwość. Im żywiej uczucie odmalowane, tem piękniej, jaśniej wygląda, tem będzie skuteczniejsze. Wtedy akt uczucia będzie głębszy i żywszy.

Do pomocy służą mowie przenośnie, antytezy, porównania, wogóle przykłady (o czem będzie mowa w następnym paragrafie).

§ 4. Wyraz uczuć w mowie

Prąd uczuć działa tak silnie w mowie, że nawet zmienia jej tok normalny i tworzy nowe ukształtowania, albo specjalnie uczuciowe formy. Te uczuciowe konfiguracje nazywamy figurami retorycznemi albo zwrotami mowy. Refleksja naukowa wypatrzyła wśród nich szereg grup charakterystycznych, którym nadała specjalne nazwy. Poznanie tych zwrotów mowy ułatwi kaznodziei tak ważną dlań pracę — bo dalsze poglądowe studjowanie wzorów uczuciowej, patetycznej wymowy. Rozpatrzymy tylko ważniejsze i wymowniejsze zwroty: apostrofę, wykrzyknik, pytanie, powtórzenie. stopniowanie.[1]

a) *Apostrofa* to zwrot retoryczny, zawierający wezwanie, przemówienie lub odwołanie się do osób nieobecnych (nawet będących

---

1. Przykłady zob. w stylistyce kaznodz. — Pilch: „Zagadn. języka i stylu..." — 170—8.

w drugim świecie), do pojęć oderwanych, nawet do rzeczy martwych. W tych zwrotach pulsuje tak żywe uczucie, że porusza nawet świat martwy, a zbliża najbardziej odległy, niewidoczny. Apostrofa to środek bardzo wymowny do wyrażania najsilniejszych uczuć, oraz do rozbudzania zapału wśród słuchaczy. Zaleca się jednak przy używaniu tej figury umiarkowanie, roztropność, a przedewszystkiem naturalność, względnie psychologiczną prawdę.

b) *Wykrzyknik* to bezpośredni wyraz słowny przeżywanych przez kaznodzieję czy zgromadzenie całe uczuć, wrażeń czy nastrojów. W tej formie mowy może się przejawiać najszersza skala wszelkich uczuć, wypowiada się zaś nietylko w jednym dźwięku czy zdaniu, ale nawet w szeregu zdań i w dłuższych okresach. Zwrot ten jest bardzo rozwinięty w kościelnej wymowie i będzie nieodzownym wyrazem duszy niemal w każdem kazaniu. Im treść mówiona żywsza i naturalniejsze jej odczucie, tem wyraz stylistyczny wykrzyknika będzie wymowniejszy i świeższy. Przy studjowaniu wzorowych kazań zwracać uwagę m. i. i na sposób wyrażania bezpośrednich uczuć.

c) *Pytanie* retoryczne ma na celu nawiązać ze słuchaczami żywszy kontakt myślowy, a nawet uczuciowy. Dla silniejszego wrażenia mówcy nieraz pytaniami zastępują zdania twierdzące lub przeczące; pytaniami zaostrzają uwagę słuchaczy, zmuszając ich do myślenia i współpracy; przez pytania poruszają najgłębsze tajniki duszy ludzkiej, do których sam słuchacz nie zwykł albo i nie chce zaglądać. Przez pytania budzi się więc uśpione sumienia, ożywia i umacnia przekonania, zniewala przyznanie prawdy. W tej formie zaleca się unikać narowu mówienia przeważnie pytaniami.

d) *Powtórzenie* — to dalszy środek do podkreślenia myśli i uczuć. Polega ono na kilkakrotnem powtarzaniu w mowie tych samych wyrazów, zwrotów, sentencyj lub cytatów (Pisma św.). W ten sposób, jakby zwrotka melodji, wraca ta sama myśl, uczucie, aby w słuchaczu ponowić albo pogłębić znane już wrażenie. Kaznodzieje najczęściej powtarzają w kazaniu myśl Pisma św., która stanowi jakby hasło mowy, pojawia się zaś na czele, częściej w toku mowy i przy jej zamknięciu. Wzory tej figury mowy spotkać można w literaturze u Birkowskiego, Bandurskiego, Szlagowskiego.

e) *Stopniowanie* służy do wzmacniania mowy tak w dziedzinie uczuć jak i myśli. W każdym następnym członie zdania pojawia się myśl wzmocniona, spotęgowana. Najprostsza forma stopniowania przejawia się w postaci przymiotników, ale możliwe są i inne, bardzo nawet skomplikowane jego odmiany w stopniowym układzie synonimów innych części mowy — rzeczowników, czasowników, nawet przysłówków. Wzorów rozmaitych odmian stopniowań należy szukać w kazaniach Semenenki.

Wzory mowy uczuć. Uczyć się tej mowy w najlepszych źródłach — naprzód w Piśmie św.; tak więc w Psalmach i u proroków poznać można najszerszą skalę uczuć. — Wśród wielkich kościelnych mówców (świętych i Ojców Kościoła) może najgorętszy będzie Efrem syryjski, po nim Chryzostom, dalej już Bazyli, Grzegorz z Nazjanzu, Augustyn, Leon Wielki

Bernard. — Wśród kaznodziejów pokutnych górują: Bertold z Ratyzbony, Bernardyn z Sieny, Wincenty Ferrery, Jan Kapistran, Segneri. — Kaznodzieje francuscy: Bossuet, Massillon, Fénelon. Mistycy: Suzo, Tauler, Salezy. Z polskich kaznodziejów: Skarga, Birkowski, Młodzianowski, Fabiani, Antoniewicz. — Pozatem dla rozbudzania uczuć badać przyrodę, dzieła Opatrzności, oraz życie i serca pielgrzymów ziemskich.

ROZDZIAŁ VI

WPŁYW NA WOLĘ [1]

§ 1. Natura woli i jej przedmiot

1. **Natura woli.** Wola to wielka siła duchowa. Żadna moc jej nie złamie i nie nakłoni do aktu, którego ona nie chce. Człowiek jest panem siebie w najwłaściwszem znaczeniu, sam decyduje o sobie, sam co chce wybiera — tak w sprawach doczesnych, jak i wiecznych. — Wola ujawnia się aktami chcenia lub niechcenia, pragnienia, dążenia, działania i trwania — w pewnym stanie, pracy lub nastroju.

Wola nie jest władzą ślepą, lecz rozumną. Wtenczas tylko działa, gdy ma przed sobą jakiś przedmiot, do którego świadomie zmierza. Przedmiot ten może być w wyobraźni, w rozumie lub w uczuciu. Tak się więc dzieje w człowieku, że jednocześnie o czemś myśli i tego pragnie, coś sobie wyobraża i tego pragnie, coś odczuwa i pragnie.

Cały problem woli skupia się w tem jednem, aby przez całe życie należycie dążyła do właściwych sobie celów. Bóg wiele daje stworzeniu, ale i wiele od niego wymaga. Dał człowiekowi władzę wolnego wyboru, ale i żąda należytego z niej użytku. Od woli zależą losy życia. Całe życie człowieka — to panowanie, to władza woli. Duch ma rządzić w człowieku, a nie ciało, duch ma rządzić ciałem i jego popędami: *Sub te erit appetitus eius.*[2] Wola ma opanowywać gniew, popędliwość, żądze, słowem wszystko zło.

Warto uprzytomnić sobie, ile Chrystus żąda w Ewangelji od woli ludzkiej. Ma ona poświęcić dla jego Imienia ojca, matkę, żonę... Choćby jakie stworzenie było nam tak bliskie i drogie, jak oko, ręka, a przeszkadzało w zbawieniu, trzeba odciąć, odrzucić precz...

---

1. Oo. ctt. Kieffer 261 — 7. Krieg 292 — 5. Herr 63 — 8. A. Stolz 156 — 71. Sertillanges 255 — 63. M. Fassbender. Wollen eine königliche Kunst. Frb. H.

2. Gen 4, 7.

Dla prawdy i sprawiedliwości trzeba poświęcić wszystko — przyjemności, szczęście doczesne, nawet życie (dowód męczennicy).

Otóż przed amboną stoi wielki problem wpływu i oddziaływania na wolę ludzką, aby się poddała woli Boskiej i pełniła ją uległe przez całe życie.

2. **Przedmiot woli** (motywy, wzgl. pobudki). Człowiek w naturze swej nosi pragnienie szczęścia. Szczęście to osiąga przez posiadanie dobra. Właśnie dobro jest przyrodzonym przedmiotem woli. Wola z natury swej dąży do posiadania dobra (rzeczy przyjemnych, uszczęśliwiających), a unikania zła (rzeczy przykrych). Dobro człowieka pociąga, a zło odstrasza. Człowiek pragnie posiąść dobro, które poznaje i do niego dąży. Wytwarza się zatem w woli pewien prąd czyli duchowa tendencja do poznanego dobra. Dobro to bowiem zdobyte, posiadane człowieka uszczęśliwia, staje się jego osobistem dobrem. Każdy byt stworzony, nie mówiąc już o źródle wszechrzeczy — Bogu, ma w sobie pewne właściwości dobra, zatem każdy byt (tak przyrodzony, jak i nadprzyrodzony, materjalny czy duchowy) może być przedmiotem woli.

Z tego, co wyżej powiedziane, już jest widoczne, jakie środki służą do oddziaływania na wolę człowieka. Żeby wolę pobudzić do działania, trzeba jej żywo, wymownie przedstawić jakie partykularne dobro, które ona, poznawszy, będzie chciała posiąść. (Podobnie odmalowanie zła wpłynie skutecznie na niechcenie czy odwrócenie woli). To dobro, pobudzające wolę do chcenia będzie dla niej pobudką albo motywem działania. Powód, dla którego rzecz jakaś (osoba, właściwość, czynność) jest godną pragnienia, stanowi właśnie pobudkę (lub motyw) działania. Jak dowody działają na rozum, tak pobudki na wolę. Dowody mówią, że to, o czem mówimy, jest prawdą; pobudki, że to, co przedstawiamy, jest dobre lub złe, przyjemne lub przykre, pożyteczne lub szkodliwe; a zatem trzeba do tego dążyć, lub tego unikać. Pełne zatem i najszersze źródło pobudek — to dobro *(bonum)* rozpatrywane jako *honestum*, *delectabile*, *utile*.

§ 2. Celem kazania — wpływ na wolę

(Urabianie sumienia i woli).

Istotny cel kazania — to wola, czyn, życie. Kaznodzieja ma ze wszystkich sił nakłaniać słuchaczy do pełnienia dobra,

a unikania zła. Całe kazanie z natury swej będzie nastawione na zbudowanie słuchaczy, na wiarę i na życie z wiary. Do wpływu na wolę zmierza wszystka praca kaznodziei — wyjaśnianie, dowodzenie, pobudki. Wszak religja — to życie, życie z wiary, a przez nie życie wieczne. Tak należy wpływać na wolę, aby przy tem istotnem nastawieniu została i wytrwała.

Wpływ na rozum już pośrednio jest działaniem na uczucia i wolę. Gdy bowiem błyśnie światło w umyśle, to zupełnie naturalnie odzywa się odruch i w innych władzach. Należy więc starać się w mówieniu o to, aby już wyjaśnianie i dowodzenie poruszało uczucia i wolę. — W każdym razie przekonany rozum nie świadczy jeszcze o tem, że już jest z nim zdobyta wola. Człowiek może nieraz doskonale wiedzieć, co należy czynić, ale jeszcze nie będzie nakłoniony do aktu. Wiedzieć i chcieć — to dwie dziedziny dość różne, które nie chodzą ze sobą w parze. *Video meliora proboque, deteriora sequor.* Wola sama z siebie słaba napotyka jeszcze przeszkody w namiętnościach, w nawykach. — Rozum mową swoją w stosunku do woli ma doprowadzić do tego stanu: *hoc faciendum, hoc vitandum.* On bowiem jest kierownikiem woli.

Do tego dowodu trzeba jeszcze coś dodać, żeby wolę poruszyć i wywrzeć na nią nacisk. Otóż pobudki wpływają istotnie na wolę i od uczuć doznają silnego poparcia. Nacisk rozumu, pobudek i mowa uczuć — to siły zbiorowe, które zdobywają okopy woli.

Urabianie sumienia i woli. 1. W duszy człowieka tkwi poczucie prawa, obowiązku, uczciwości, poczucie osobistej godności. Człowiek z łatwością i naturalnie poznaje, co uczciwe, a co nieuczciwe — co moralnie dobre, a co brzydkie — co szlachetne, a co hańbiące — co jest według woli Boskiej, a co jej przeciwne. Z łatwością więc uświadamia sobie swe istotne obowiązki względem siebie samego, względem bliźnich i względem Boga. — To przyrodzone poczucie rozwija i doskonali praca ambony.

Zadaniem kaznodziei jest szczepić swoją pracą w sumieniach ludzkich pojęcia religijne i moralne, pracować wytrwale nad kulturą sumienia chrześcijańskiego. Ważna to rzecz budzić, urabiać i kształcić sumienia. Sumienie to wielka siła przyrodzona, stojąca na straży moralności; występki ją paczą, zacierają, a przepowiadanie budzi i oczyszcza. Sumienie to sprzymierzeniec słowa Bożego; użyć go do pomocy w kazaniu,

to będzie nieraz ważniejsze, niż pobudzenie uczuć. Te bowiem mijają, a sumienie trwa razem z człowiekiem. — Sumienie należy budzić, poruszać, wydelikacać. Można go użyć nawet do rozbudzania uczuć, a wtedy zrodzi się żal, smutek, chęć poprawy, jego wpływ będzie silny i skuteczny na całe życie. — Sumienie należy postawić na straży przeciwko grzechowi. Do pomocy brać te prawdy, które silniej działają na sumienie, jak majestat Boży, sprawiedliwość, obecność Boska, rzeczy ostateczne, odpowiedzialność za życie, za bliźnich, za kraj. — W oddziaływaniu na wiernych uwzględniać wszystkie stany sumienia — od zatwardziałości, którą trzeba kruszyć, aż do drobnych uchybień. Mówić konkretnie, bo abstrakt sumienia nie ruszy. Uczyć na faktach, cytować wypadki — jeden, drugi, trzeci, aż się cel mowy osiągnie zupełnie. Całą siłą słowa przedstawiać wiernym, co jest złe, a co dobre — i nalegać na przyjęcie i pełnienie dobra, a odrzucenie zła. Słowem budzić poczucie moralne, do niego się odwoływać, wysubtelniać zmysł moralny i urabiać wolę w kierunku coraz doskonalszego życia.

2. To praca w kierunku wykształcenia sumienia, a teraz wpływ na urobienie woli. Ambona ma pracować i nad tem, aby wierni byli coraz mocniejsi w wierze i w życiu. Skutecznie chcieć — nie jest łatwo. Wtedy zaś dopiero będzie człowiek cały, kiedy osiągnie to, co chce. To obowiązek moralny — nietylko unikać grzechu, ale i wolę urabiać, aby człowiek chciał coraz mocniej i coraz lepiej, był mocny jak dąb. Człowiek będzie takim, jakim być zechce. Sam się więc ma wyrabiać, wychowywać; — o tem ma wiedzieć, to mu trzeba mówić, nauczyć go sztuki samowychowania... Wszak tu chodzi o własne dobro, o własne szczęście. Szlachetny charakter stanowi o wartości człowieka. Więc rozpalić to pragnienie i dążenie do pracy nad sobą. Za wiele w życiu dba się o rozum, a za mało o wolę. Tymczasem równolegle należy rozwijać obie te władze, zaprowadzać harmonję wewnętrzną. Pamiętać o tem w przepowiadaniu, samemu to pełnić i wzywać słuchaczy do pracy nad własnym duchowym rozwojem.

Kaznodzieja ma usilnie zachęcać wiernych, aby chcieli wziąć na siebie brzemię prawa Bożego i służby Bożej. Niechby się odważyli chcieć. Wszak Pan Jezus na zawsze skierował do wszystkich zachętę: *Jarzmo moje wdzięczne, a brzemię*

lekkie...[1] Niema praw Boskich niemożliwych do wypełnienia. Dla zachęty cytować wiernym przykłady z życia codziennego, z życia świętych, zwłaszcza męczenników. (Zob. Martyrologjum Rzymskie). Człowiek nie sam pełni prawo, ale z łaską Bożą. Im większy potrzebny wysiłek ludzki, tem pomoc Boska przyjdzie obfitsza; tylko trzeba o nią prosić. Prawo Boskie nieraz bywa trudne do wypełnienia, jednak możliwe. Człowiek ma chcieć szczerze i gorąco — i trwać w modlitwie i w ufności.

W młodych zwłaszcza słuchaczach budzić i wpajać w nich uczucie mocy, odwagi, ufności. Zachęcać do wytrwania, do śmiałych czynów, zachęcać do tego, żeby się odważyli chcieć wypełnić wszystko prawo i wszystką służbę.

W mowie do wszystkich na temat obowiązków chrześcijańskich unikać krańcowości. Nie kłaść na ogół wiernych zbyt ciężkich brzemion (nie narzucać rad ewangelicznych, gdy starczą przykazania), ani nie bagatelizować trudności życia. Mowa przesadna i nierealna zniechęca i podrywa zaufanie do osoby i do mowy kaznodziei. Ludzie wiedzą z doświadczenia, jak twarde i nieubłagane bywa życie...

§ 3. Pobudki przyrodzone i nadprzyrodzone

1. **Szczęście osobiste.** W naturze ludzkiej tkwi pragnienie szczęścia. Człowiek pragnie zachować byt własny, życie i jego dobra. Zupełnie naturalnie czuje lęk przed nieszczęściami, zwłaszcza przed śmiercią. To samo pragnienie szczęścia i ustrzeżenia się potępienia — rozciąga się i na życie poza grobem. To jest głos wrodzonej i przez Stwórcę wlanej człowiekowi miłości siebie samego. Na tej to wielkiej przyrodzonej sile oparł Bóg zachowywanie Swych praw i całego porządku przyrodzonego i niebieskiego. Człowiekowi musi się rozchodzić o swój los, o swe dobro tak doczesne jak i wieczne. Ten wzgląd osobistego szczęścia to najsilniejsza pobudka, jaką posługuje się Stwórca, aby nakłonić człowieka do zachowania praw moralnych.

2. **Posługiwanie się pobudkami przyrodzonemi.** Z tą zasadniczą pobudką osobistego szczęścia związane są dalsze partykularne pobudki, uwzględniające dobra naturalne, doczesne; może w nich chodzić o cześć, opinję, zdrowie, powodzenie, dobrobyt, długie życie, o szczęście osobiste, o dobro rodziny, o pomyślność państwa i t. d.

---

1. Mt 11, 30.

Nie należy zaniedbywać ani lekceważyć w motywowaniu pobudek przyrodzonych. Wszak to sankcje naturalne, dane przez Stwórcę dla ochrony dobra i tłumienia zła. Przecież i Opatrzność się niemi posługuje do kierownictwa losami ludzi. Światowy kryzys lat powojennych jest tego wymownym dowodem. Człowiek naturalnie lęka się klęsk i nieszczęść, np. utraty życia, zniesławienia, cierpień, chorób. Te pobudki skuteczniej nieraz od idealnych wpływają na przeciętnego człowieka, aby go trzymać w karbach prawa i obowiązku. Podobnie silniej działa na grzesznika lęk przed nieszczęściem, karą, klęską, niż nadzieja szczęśliwości, nagrody, zwłaszcza przyszłej. Te bowiem łatwiej sobie uprzytamnia i żywiej przedstawia, niż drugie.

W motywowaniu należy wykazać dobre lub złe następstwa czynów ludzkich. W nich nawet człowiek najbardziej namiętnością zaślepiony uzna zło popełnione i rychlej dojdzie do żalu i do poprawy. Jeżeli pijak lub rozpustnik wyrzeka się zła dla opłakanych skutków, to ich cel naturalny został całkowicie osiągnięty. Jedno tylko zastrzeżenie. Nawet te przyrodzone pobudki należy przedstawiać jako środki Boże do ścigania złego, jako przejawy Jego rządów, mądrości, sprawiedliwości. (Zob. Prov. 29, 3. Ekk 19, 3).

W okresie Oświecenia kaznodziejstwo załamało się w oddziaływaniu na społeczeństwa przez to, że czysto po ludzku posługiwało się motywami przyrodzonemi, deklamując o honorze, obowiązku, uczciwości.

W chwilach próby względy przyrodzone zawodzą, bo mają w namiętnościach nader silne, przeważające wpływy. Wtedy tylko mocna wola Boska ze Swemi sankcjami potrafi przełamać wszelkie zapory. Tylko twarda mowa Ewangelji ma moc kruszyć złą wolę, wlać moc i siłę w serca ludzkie. Lęk przed potępieniem trzyma na wodzy upadłą naturę. Te prawa i sankcje ma kaznodzieja ludziom przedstawiać i wpływać skutecznie na przeważenie woli.

3. **Pobudki nadprzyrodzone.** Bóg jest sam w sobie dobrem najwyższem i źródłem wszelkiego dobra. Wszystko, co człowieka ze stworzeń może pociągać, jest tylko słabem odbiciem Jego doskonałości. Rzecz stąd widoczna, że Bóg sam stanowi dla nas najwyższe dobro, a zatem wszystko, co dotyczy Bożego świata, tworzy dla woli ludzkiej najwyższą, Boską pobudkę. Pobudki te mogą działać nadwyraz silnie na duszę

i rozbudzać w niej mocniejszą nad śmierć miłość, ale pod warunkiem, że będą przez ludzi doskonale poznane.

Wniosek stąd dla kaznodziejów — dużo mówić ludziom o Bogu; otwierać im oczy na cały świat stworzony (dzieła Boże), a następnie budzić żywe i głębokie poznanie tego, co Bóg zdziałał dla zbawienia ludzi. Syn Boski Wcielony jest i tutaj najlepszą drogą do Ojca w niebiesiech. Wszystkie dzieła Chrystusowe — i w życiu ziemskiem i na Golgocie i w Kościele — to wymowa wielkich spraw Boskich dla przekonania świata o wielkości dobroci, miłosierdzia i o sprawiedliwości Nieba. Obowiązkiem Kościoła nauczającego jest siać żywe i głębokie poznanie nadprzyrodzonego świata. Owocem tego siewu będzie rozbudzenie w duszach głębokiej miłości ku Bogu, ta zaś będzie niezmożoną pobudką do wypełnienia woli Boskiej. Czyli że tutaj przepowiadanie osiągnie swój cel główny, ostatni.

§ 4. Metoda rozwijania pobudek

Pracy kaznodziejskiej — tak w przygotowaniu jak i mówieniu kazań — ma przyświecać ten cel, aby mówienie było skuteczne, słuchających przekonało i nakłoniło do prawdy. Nieraz całe kazanie będzie jednem ustawicznem oddziaływaniem na psychikę ludzką w kierunku wskazanym przez głoszoną prawdę.

Jeżeli kaznodziei przyświeca cel mowy „unikaj grzechu ciężkiego, bo to wielkie zło“, to ta myśl i motywacja utrzyma się przez całe kazanie. Niekiedy cały cykl kazań będzie służył jednej upatrzonej przewodniej myśli.

Pobudki, żeby działały na słuchacza, muszą być należycie podane. Chodzi tu głównie o jej rozwinięcie, czyli o wydobycie wszystkich jej walorów emocyjnych. Na amplifikację pobudek jeszcze więcej należy uważać, niż przy dowodach. Wiadomo bowiem, jak wolę trudno poruszyć, jak ją trudno nakłonić do spraw niewidzialnych, nadzmysłowych. Rozum może jasno widzieć, co ma być wypełnione, a wola jeszcze będzie niezdecydowana. Dlatego na wolę trzeba wywrzeć nacisk, pobudkę rozwinąć, przedstawić żywo, w sposób wstrząsający. Kaznodzieja przekłada słuchaczowi, zachęca, prosi, zaklina, grozi pomstą Bożą i karą wieczną, aż wolę przeważy ku ofierze, ku poddaniu.

Segneri (w kaz. wielkopost.) jest niezrównanym wzorem w doborze i rozwijaniu pobudek i może być pod tym kątem widzenia studjowany.

Pobudka dużo zyskuje na sile, jeśli jest podana konkretnie i plastycznie w postaci przykładu. Życiowy przykład jest

najlepszą pobudką. *Exempla trahunt.* To silny motyw do skutecznego wpływu. W ten sposób zaleca się obrazować tak cnotę jak i występek. Taka nauka będzie poglądowa i skuteczna.

Dodać jeszcze, że na wolę działa mowa jasna, męska, zdecydowana. Kaznodzieja mówi jako władzę mający. Słuchacz ma odczuwać siłę moralną, wobec której trzeba się ugiąć...

Wreszcie oddziaływanie na wolę ma być praktyczne — to znaczy, że trzeba jej podać życiowe wskazówki czyli stosować do życia te nauki, które się w toku mowy udowodniło i do nich słuchacza nakłoniło. I dlatego rozdział na temat oddziaływania na wolę zamykamy omówieniem zastosowań życiowych.

Ćwiczenia szkolne będą do tego zmierzały (w próbnych kazaniach — i w ich omawianiu), aby młodzi poznali najwymowniejsze pobudki do najbardziej życiowych tematów (przeciwko rozpuście, pijaństwu, o unikaniu okazyj do złego, przekleństwa, nienawiści i t. d.).

§ 5. Zastosowania życiowe

1. **Potrzeba.** Kazanie to nie wykład szkolny ani mówienie czysto nastrojowe, z czem się niestety częściej można spotkać po kościołach i w kaznodziejskiej literaturze. Każde przemówienie kościelne z istoty swej powinno zmierzać do celów praktycznych — do zbudowania słuchaczy, do poprawy życia i do utrwalenia ich w dobrem. Całe kaznodziejstwo jest właściwie nieustannem budowaniem Królestwa Bożego w duszach ludzkich. Z tych założeń wypływa konieczność zastosowań życiowych w kazaniach. Każde kazanie ma pozostawić jakiś wyraźny owoc w duszy ludzkiej, w życiu i postępowaniu wiernych. Ten owoc jest właściwie celem, dla którego było głoszone kazanie, jak już była o tem mowa na łamach obecnego podręcznika.

Wszystka praca kaznodziei ma do tego zmierzać, aby cel kazania był bezwarunkowo osiągnięty; nieraz wypadnie kaznodziei wywrzeć silny nacisk na biernych, a może i opornych słuchaczy. Sami słuchacze nieraz nie domyślają się życiowych wniosków i ze zdziwieniem nawet witają jakąś nową, trafną konkluzję kaznodziei; może się zdarzyć, że nawet wniosku wyciągnąć nie zechcą, np. co do unikania okazji, do której całą duszą mogą być przywiązani.

Niestety, kaznodzieje dość często zaniedbują tak ważny dział swej pracy, albo zbywają go ogólnikami. Tymczasem ten punkt kazań wymaga specjalnej troski. Każdy temat należy

głęboko przemyśleć, aby zeń wydobyć życiowe, budujące nauki. Dlatego zaś między innemi szczególną uwagę należy zwracać na zastosowania, bo w tej dziedzinie literatura kaznodziejska wykazuje największe braki. Za mało jest studjowana i uwzględniana strona życiowa dogmatów,[1] i dlatego kaznodzieje z najważniejszych podstawowych prawd nie potrafią wywodzić odpowiednich wniosków. Więc tematy zwłaszcza dogmatyczne powinny być przez kaznodziejów starannie przemyślane.

Niema trudności w zastosowaniu, jeżeli sam temat jest praktyczny, np. częsta Komunja, walka z tym lub owym nałogiem i t. p. Nieraz całe kazanie zmierza do tego jednego celu, aktu czy postanowienia: np. „Unikaj okazji do złego". Wszystko, co kaznodzieja ma zamiar powiedzieć, zdąża do upatrzonego, nieodzownego wniosku. Koniec kazania wyraża najsilniejszy nacisk na decyzję, np. ks. Kapicy o wyrzeczenie się zupełne używania alkoholu (zob. Kazania — str. 47—54), albo całe kaz. 16 Segnerego o unikaniu okazji do grzechu.

2. **Przymioty.** a) Zastosowanie ma wypływać całkiem naturalnie z tematu kazania, ma być logicznym jego wnioskiem. Kaznodzieja zdąża prosto do tego celu przez cały czas mowy. Właściwie przy ustalaniu tematu i celu kazania trzeba baczyć, co jest w tym temacie życiowo najważniejsze i najpotrzebniejsze, jakie konkluzje najistotniej łączą się z omawianą prawdą. Każdy bowiem temat zawiera w sobie jakieś życiowe istotne cele, które w mowie żywej należy uwydatnić. Tak np. śmierć zawiera wewnętrzną naukę o życiu wiecznem i odpowiedzialności za życie doczesne, łaska domaga się życia w jej świetle, Najśw. Sakrament — to pokarm duszy na życie wieczne.

b) Z istoty tematu wypływa zazwyczaj jedno zastosowanie główne, zasadnicze, do którego odnoszą się inne pochodne i pokrewne. Jak jeden jest bowiem zasadniczy temat kazania, tak jeden powinien być istotny cel i zastosowanie. On to ma być owocem całej pracy kaznodziei i jemu ma być poświęcona wszystka jego uwaga. Przez amplifikację oratorską należy go odpowiednio uwydatnić, aby się mocniej wyraził w pamięci słuchaczy i zachowany był w życiu. Jeżeli zaś sam temat wyłania z siebie stopniowo szereg zastosowań życiowych, to je tak mówiący ugrupuje, aby w rezultacie dały myślową i życiową całość.

---

1. Eug. Krebs. Dogma und Leben. Paderborn, Bonifacius — Druckerei 1925.

Częsta wada kazań — to ich przeładowywanie zastosowaniami ogólnikowemi, odnoszącemi się do różnych dziedzin obowiązków moralnych, a niezwiązanemi bliżej z omawianym w kazaniu tematem. Te ogólnikowe napomnienia i nawoływania, powtarzane z tygodnia na tydzień, stracą zupełnie wszelką moc wewnętrzną, wychowawczą, słuchaczom się sprzykrzą i zniechęcą nietylko do poprawy, ale i do słuchania kazań.

c) Żądania stawiać jasne, zdecydowane, postanowienia mocne i wyraźne, zastosowania określone i partykularne. Kaznodzieja działa tu jako wychowawca; wyraźnie poucza swych wiernych, jak mają w życiu postępować, czego unikać albo się odzwyczajać, jakich używać środków do naprawy, do postępu w dobrem.

Wzorem będzie tu najwyższy Kaznodzieja; nie zadowolił się ogólną nauką: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych", ale tę myśl rozwija zbliska: „Czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą; błogosławcie tym, co was przeklinają; a módlcie się za tych, którzy was potwarzają..."[1]

d) Zastosowania zasadnicze należy rozwinąć i dostosować do stanowiska, wieku, płci i usposobienia słuchaczy. Rozmaite bowiem bywają warunki życia i różny stan sumienia poszczególnych wiernych: jedni będą w stanie łaski, inni w grzechach; jedni wrażliwi na głos sumienia, inni w złem zatwardziali. Uwzględniać więc trzeba warunki życia i stan sumienia swoich słuchaczy. Do tego znowu potrzebna znajomość obowiązków stanu, serca ludzkiego i życia.

e) W podawaniu zastosowań życiowych zachować umiar; unikać przesady, nie stawiać za wysokich wymagań, nie nakładać ciężarów, z któremi życie codzienne nie da się pogodzić. Jedni bowiem ze słuchaczy się zniechęcą, a inni wszystko zlekceważą.

3. **Treść zastosowań.** Mogą one być wyrażone w formie rady, życzenia, prośby, — albo kapłańskiego napomnienia lub wyraźnego żądania.

Mogą się odnosić do aktów wewnętrznych: dziękczynienia, żalu, miłości, wiary; — albo do postanowień — modlitwy, przebaczenia, jałmużny, do unikania pijaństwa, złych okazyj; mogą się odnosić do aktów zewnętrznych — pojednania się z wrogiem, naprawienia krzywd.

1. Łk 6, 27 n.

W napomnieniach mają się pojawiać i partykularne wskazówki — do walki z pokusami, do unikania przekleństw, niezgody domowej i t. p.

Ze słuchaczami przeprowadza się nawet rachunek sumienia, wraz z formowaniem wyraźnych postanowień.

W razie potrzeby można zastosowania poprzeć mocnemi pobudkami.

Ćwiczenia w zastosowaniach. Czytać wzorowe kazania (np. Bourdaloue) i z nich się uczyć wysnuwania zastosowań moralnych z prawd religijnych. — Przy pisaniu kazań, oczytując się w materjałach kaznodziejskich, zwracać wyraźną uwagę na to, czy ci autorzy dali w swych kazaniach należyte wnioski, czy je wyrazili dostatecznie i czy nie pominęli w nich momentów istotnych. — Dla ćwiczeń można brać poszczególne tematy dogmatyczne i moralne i wyprowadzać z nich odpowiednie wnioski.

DZIAŁ V

ŹRÓDŁA KAZNODZIEJSTWA

Materjałów do przemówień kościelnych kaznodzieja nie tworzy, ani ich nie zmyśla, ale bierze je gotowe z dziedziny objawienia. Jego rzeczą jest ten materjał zgóry dany odpowiednio uporządkować, przerobić i podać słuchaczom. Stąd wynika potrzeba gruntownej znajomości źródeł kaznodziejstwa.

Oprócz ogólnych źródeł, z których czerpią wszyscy mówcy, są szczególne, dostarczające materjałów do poszczególnych rodzajów wymowy. Mówcy kościelni zapożyczają treść do swych kazań, jako z właściwych składnic, z t. zw. *loci theologici*. Są to źródła, zawierające w sobie dowody, potrzebne teologom do uzasadnienia nauki katolickiej.

W naszej pracy omówimy źródła kaznodziejskie w następującem ujęciu:

A. Pismo św. (rodz. 1: znaczenie Pisma św. dla ambony; rozdz. 2: czytanie Pisma św.; rozdz. 3: wybór tekstu (homil. materjalna); rozdz. 4: wykład tekstu biblijnego (egzegeza homil.); rozdz. 5: — rodzaje kazań biblijnych).

B. Tradycja (rozdz. 6).

C. Liturgja (rozdz. 7: ambona i liturgja; rozdz. 8: kazania o ofierze mszy św.; rozdz. 9: kazania o roku kościelnym; rozdz. 10: uświęcenie życia; rozdz. 11: uwagi praktyczne).

D. Teologja (rozdz. 12 — teol. dogm., moralna, ascetyczna).

E. Nauka dziejów (rozdz. 13).

F. Znajomość dusz i życia (rozdz. 14).

G. Kaznodziejska literatura (rozdz. 15).

H. Świat stworzony (przyroda). Nauka, literatura i sztuka (rozdz. 16).

A. PISMO ŚW.

Faulhaber. Unsere Predigt und die hl. Schrift. HKM.
Gatterer. Die hl. Schrift als Materialquelle der Predigt. HKW. 1—9.
Hettinger. Aphorismen über Predigt und Prediger.[2] Frb. H. 1907.
Ibscher. Chrystusa opowiadajcie! Kraków 1918.
Jungmann o. c. 443—460 i passim.
Keppler. Predigt und hl. Schrift. Frb. H. 1926.
Keppler. Die Lehre von der Homilie. KK 1923. 1—12 i 81—94.
Niebergall. Praktische Auslegung des Neuen Testaments für Prediger und Religionslehrer. Tübingen 1923.
Piewnickij W. Cerkownoje krasnoreczije. Petersburg 1908.
Rösler. Thematische Predigt und Homilie. HKW. 66—77.
Schleiniger. Die Bildung des jungen Predigers[6] Frb. 1908. 187—223.
Soiron. Schrift und Leben. Grundlinien der Methode der homiletischen Schrifterklärung, insbesondere des Neuen Testaments (Predigt-Studien, 6 Band) Paderborn, Schöningh 1924.
Soiron. Das heilige Buch. Anleitung zur Lesung der hl. Schrift des Neuen Testaments. Frb. H. 1928.
Schulz Alfons. Das Alte Testament in der Predigt der Gegenwart (Homiletische Zeitfragen, 14/15 Heft) Kösel-Pustet, München, 1932.
Steinmann Alfons. Das Neue Testament in der Predigt der Gegenwart (wyd. jak poprzed.).
Stingeder. Aus der Predigttheorie für die Predigtpraxis. Linz a. D. 1925. 179—274.
Stingeder. Homiletischer Führer durch das Alte Testament. Linz 1931. Pressverein.
Stingeder. Geschichte der Schriftpredigt. Ein Beitrag zur Geschichte der Predit (Predigt-Studien, 2 Bd) Paderborn, Schöningh 1920.
Stingeder. Land auf, Lang ab unterm Predigtstuhl. Linz a. D. 1929. 93—98.
Swoboda H. Rednerische Selbstständigkeit und die hl. Schrift. HKW.
Żukowski St. ks. Pismo św. w kazaniu. Zarys metody. Lwów 1921.
Skróty: HKM — Der homiletische Kurs in München 1927. Kösel — Fr. Pustet, München.
HKW — Erster Homiletischer Kurs in Wien 1911. Wien — Leipzig, 1911.

ROZDZIAŁ I

ZNACZENIE PISMA ŚW. DLA AMBONY[1]

Najważniejszem źródłem kaznodziejskiem jest i pozostanie na zawsze Pismo św. Sobór trydencki[2] nazywa je *eloquia divina;* tem właściwie powiedziane jest wszystko o wzniosłości, pięknie i przydatności homiletycznej Pisma św. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że w doskonałości nic nie może się

1. Keppler. Predigt n. hl. Schrift. Kiciński. Pismo św. a kaznodzieja. PH 1928, 161—173. Bobicz. Namaszczenie w kazaniu. PH 1924. 90—98. Żukowski. Pismo św. w kazaniu
2. Sess 4.

równać z Biblją. Wszystko, co ludzkie, jest o tyle tylko piękne i wzniosłe, o ile zbliża się do wzorów Boskich.

„Pismo św. — powiada bp Pelczar[1] — jest co do początku księgą Bożą; co do treści — księgą najwyższej mądrości; co do przeznaczenia — księgą świata całego; co do wieku — księgą najdawniejszą; co do stylu i wymowy — księgą najpiękniejszą. Bóg tylko jeden mógł tak mówić do ludzi, za Boskiem tylko natchnieniem mogli ludzie coś tak mądrego i wzniosłego napisać".

Pismo św. jest księgą kaznodziei; żadna inna księga nie jest w takim stopniu jego księgą. Przecież kaznodziejstwo jest głoszeniem słowa Bożego. „Pismo św. zaś nietylko je zawiera, ale jest autentycznem słowem Bożem".

1. Jak ścisły powinien zachodzić związek między kazaniem a Pismem św., poznajemy przedewszystkiem z samej istoty kazania. Kazanie jest czemś istotnie różnem i wyższem, niż mowa na tematy religijne, niż wezwanie do cnoty, niż przemowa budująca. Jest ono w najpełniejszem tego słowa znaczeniu *ministerium Verbi Divini.* To, co w kazaniu jest najważniejsze, istotne, pochodzi nie od nas, ale od Boga: jest to słowo Boże, słowo Pisma św., prawda objawiona, nauka Kościoła. Nasze zadanie sprowadza się do nadania, pracą ducha naszego, niewidzialnej prawdzie widzialnych kształtów, słowu Bożemu — dźwięków słowa ludzkiego, do takiego zlania słowa Bożego ze słowem ludzkiem, ażeby z dwojga stało się jedno: chleb żywota ku pożywieniu wiernych.[2]

Pismo św. nadaje więc kazaniu charakter nadprzyrodzony, Boski i stawia je w ścisłej łączności z nieomylnem magisterjum Kościoła. Kaznodzieja naucza bez obawy pobłądzenia i może stosować do siebie słowa Zbawiciela: *Moja nauka nie jest moją, ale tego, który mnie posłał.*[3] Taka postawa kaznodziei zapewni większą skuteczność jego nauczaniu, gdyż słuchacze wyczują, iż za nim stoi Bóg i Kościół nieomylny.

2. Nic w takim stopniu, jak Pismo św., nie ma wpływu na istotne przymioty kazania.

a) Namaszczenie. Pismo św. ma w sobie niezrównaną moc do poruszenia i zagrzania serc ludzkich, do wzbudzania głębokich i trwałych uczuć religijnych. Ze słowem Ducha Św. łączy

1. Ascetyka Kapłańska, I, 371.
2. Keppler. Predigt u. hl. Schrift, str. 33—35.
3. Jn 7, 16.

się w daleko wyższym stopniu, niż z każdem innem słowem, łaska Ducha Św. — tego Ducha, którego nazywamy *spiritualis unctio*. Kaznodzieja, głęboko przekonany, że w księgach natchnionych znajdzie najlepsze rozwiązanie zagadnień i wątpliwości, dręczących duszę naszą, będzie myślał i mówił z całą podniosłością i bojaźnią świętą, co mimowiednie udzieli się słuchaczom, poruszy ich i zapali do czynu, a to właśnie jest skutkiem i sprawdzianem namaszczenia. Wierni naogół mało znają Pismo św., ale podświadomie tęsknią do niego. Kazania, będące owocem czysto ludzkiej mądrości, łatwo powszednieją i przerzedzają szeregi słuchaczy. Natomiast Pismo św. ma moc przyciągania. Z chwilą, gdy kaznodzieja ukaże na ambonie jego skarby bezcenne, wnet się powiększa audytorjum, zaostrza się jego uwaga i ciekawość, i kazanie doznaje serdeczniejszego przyjęcia.

b) Popularność. Kazanie, wyrosłe z Pisma św., łatwo trafia do pojęcia zarówno uczonych, jak i prostaczków. Przecież autorem Pisma św. jest sam Bóg, twórca natury ludzkiej, znający wszystkie jej tajniki i potrzeby. Nic nie może tak poważnie zająć rozumu ludzkiego, jak myśli Boże, rozsiane w Piśmie św., nic tak głęboko nie porusza serc naszych, jak nastroje biblijne. Niedościgniony wzór popularności mamy przedewszystkiem w mowach Chrystusa Pana, apostołów, listach i proroctwach, w księgach Eklezjastyka, Eklezjasty i we wszystkich częściach historycznych.

Pismo św. uczy nas, „jak należy przedstawiać poglądowo najgłębsze tajemnice, konkretyzować prawdy abstrakcyjne, zastosowywać do codziennego życia najwznioślejsze zasady, jak trafiać do sumień zatwardziałych, jak zwalczać niewiarę, wydobywać na światło dzienne występki, jak wlewać niby balsam do chorych serc ludzkich pociechy i moce religijne".[1]

c) Aktualność. Pismo św. jest księgą zawsze aktualną, życiową i na wszystkie potrzeby duszy ma skuteczne lekarstwo. Wprawdzie powodem powstania ksiąg natchnionych były częstokroć potrzeby czysto lokalne, mimo to Pismo św. jest księgą wiekuistą, uniwersalną, stojącą niejako ponad czasem i przestrzenią. Duch Św. pisał swe księgi dla wszystkich wieków i pokoleń, a więc i dla naszego. W pogoni za aktualnością jakże łatwo kaznodzieja zejść może na bezdroża naturalizmu! Źle zrozumiana aktualność wyradza się w dogadzanie modzie, nastrojom, a nieraz i kaprysom słuchaczy. Kazanie, oparte o Pismo św., tego niebezpieczeństwa uniknie z łatwością, ponieważ zjawiska życiowe będzie ujmowało *sub specie aeternitatis*, i przenosiło je w dziedzinę nadprzyrodzoności.

Przykładem służy św. Jan Złotousty, który i dziś jeszcze może być uważany za wzór aktualności. Był on nieraz zmuszony prawić kazanie na tematy bardzo poziome, jak np. o pijaństwie, tańcach, strojach, obuwiu.

1. Keppler. Predigt und hl. Schrift, 37.

Pomimo to z pierwszych już słów kaznodziei każdy wyczuwał, że on te tematy podnosi na wyżyny niebosiężne przez to, że patrzy na nie z wyższego, biblijnego punktu widzenia.

3. Za zbliżeniem się do Pisma św. przemawiają potrzeby naszych czasów.[1] Nasze czasy potrzebują przedewszystkiem głębokich zasad. Bezzasadnym dziennikom i broszurom przeciwstawić należy Pismo św. o mocnych, twardszych od stali zasadach. Np.: przeciwko dzisiejszej pysze wysuńmy: „Kto się wywyższa, będzie poniżon"; przeciwko używaniu — „Weźmijcie na się jarzmo moje, a znajdziecie pokój duszom waszym"; przeciw służalczości — „Nie bójcie się tego, kto ciało zabija" i t. d. Podobnie mocne, wyraźne zasady zaimponują i dziesiejszemu słuchaczowi. Każdy słaby z podziwem patrzy na mocny charakter. Co jest lepsze wśród nas, pójdzie za hasłami Pisma św., tem bardziej, że dostarcza ono wielkich myśli. Czasy nasze są ubogie w myśli, niekiedy wprost bezmyślne. Trzeba im koniecznie otworzyć nieprzebraną skarbnicę naprawdę wielkich, cały świat obchodzących myśli, które dotychczas były dla wielu zamknięte, gdyż, jak wiadomo, nieznajomość Pisma św. jest w czasach naszych wprost zastraszająca.

4. Sam kaznodzieja odnosi z Pisma św. największe korzyści zarówno dla osobistego uświęcenia, jak i dla swego urzędu, uczy się bowiem z niego *facere et docere.*[2]

Św. Szczepan mówił tak, że nikt mu się nie mógł oprzeć, ponieważ był pełen Ducha Św.[3] — Św. Jan Vianney głosił, jak wiadomo, kazania proste, niewyszukane, a jednak wywierały one nadzwyczajny wpływ na słuchaczy, co, obok osobistej świętości kaznodziei, przypisać należy namaszczeniu, głębokiemu przejęciu się prawdami głoszonemi, płynącemu z ciągłego rozczytywania się i umiejętnego użytkowania Pisma św.

Niejeden zadaje pytanie: w czem leży sekret powodzenia kaznodziei? Porównywa się rozmaitych mówców. Są tacy, którzy odznaczają się wymową, wykształceniem; posiadają piękny głos i wyrobioną dykcję; mówią ładnie i mądrze, a jednak powodzenie mają tylko chwilowe, albo go wcale nie mają. I są inni, co ustępują tym pod względem zalet zewnętrznych, a jednak przez szeregi lat gromadzą tłumy pod amboną. Czem się tłumaczy ta różnica? Odpowiedź zupełnie jasna: tamci są dobrymi mówcami i zdobyliby z pewnością wielkie uznanie w adwokaturze i w innych zawodach świeckich; ci zaś to przedewszystkiem kaznodzieje o wielkiem religij-

1. Gatterer o. c. 4.
2. Dz A 1, 1. 3. ib., 6, 10, 5.

nem namaszczeniu, którem podbijają sobie serca wiernych, to głosiciele Słowa Bożego, co z Pisma św. uczynili alfę i omegę dla swej działalności na ambonie.

Kaznodzieja na Piśmie św. najlepiej wykształci swój styl i wogóle formę kazaniową. Styl Pisma św. jest podniosły, prosty, naturalny, archaiczny. Takim też ma być styl kazania namaszczonego. Dziś nie krasomówcy napuszeni imponują światu, ale ci, którzy mówią i piszą prosto, praktycznie, naturalistycznie.

Francuski homileta Błażej Gisberti[1] (w. 17) tak o tem mówi: „Biblijność języka oznacza, że kaznodzieja swój język, sposób wyrażania się winien starać się zbliżać do świętej mowy Biblji. Pismo św. oraz dzieła Ojców, którzy się karmili duchem Biblji, mają stanowić dlań główne źródło, skąd może czerpać wyrażenia, zwroty, obrazy i porównania. Od tego zapożyczania zwrotów z Biblji i od Ojców styl kaznodziei nabiera świętej powagi, która nie pozostaje bez dodatniego wpływu na serca słuchaczy. Wyczuwa się jakiś szczególniejszy urok, szczególniejsze tajemnicze namaszczenie w tym języku, który przypomina nam język biblijny, i żaden inny język nie może w kościele sprawić takiego wrażenia, jak właśnie ten, naznaczony piętnem Bożego namaszczenia".

Styl naszego Skargi, kształcony niemal wyłącznie na Biblji, jest uważany za najpiękniejszy styl polski na świecie.[2] Ks. Birkowski na pogrzebie, króla naszych kaznodziejów tak mówił: „A ja nie najduję inszego początku, jeno Pismo św., tej wymowy... Zawsześ go znalazł, a on Pismo św. czytał a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i natenczas, gdy w kolegjum nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażby sługa jego podróżny kilka rozdziałów Pisma św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kędy indzie, jeno w Biblji".

5. Jak potrzebne jest Pismo św. dla kaznodziejstwa, poznajemy wreszcie z powag zewnętrznych, i to najwyższych.

a) A naprzód powaga Jezusa Chrystusa. Cała działalność Zbawiciela zmierzała do tego, by dać ludziom „przykazanie nowe", by nauczyć ich nowego życia; słowem, by ustanowić na ziemi nowy Zakon. Zdawałoby się przeto, że zwracanie się do pism Starego Testamentu było dla Chrystusa zbyteczne. Tymczasem widzimy, że ewangelje razporaz powołują się na proroków oraz innych pisarzy starozakonnych, jakby dla nadania większej powagi prawdom nowym.

Weźmy dla przykładu jeden rozdział, piąty z ewangelji św. Mateusza. Jest on niejako programowym, bo wstępnym w przedstawieniu publicznej działalności Zbawiciela. I właśnie w nim Chrystus Pan z całą siłą podkreśla

---

1. L'éloquence chrétienne dans l'idée et dans la pratique. Chap. XI.
2. St. Tarnowski. Historja literatury pol., I. 192.

potrzebę oparcia się o Pismo św. Czytamy tam między innemi: „Zaprawdę też powiadam wam: dopóki nie przeminą niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska z prawa nie zaginie, aż się wszystko spełni". To wskazówka, że Pismo św. jest dla nauczyciela Prawdy Bożej najpewniejszym fundamentem. Widzimy też w dalszym ciągu tego rozdziału, że punktem wyjścia dla nauk Chrystusowych były przepisy Starego Testamentu, które nowy Prawodawca rozszerza i ożywia tchnieniem miłości. Aż sześć razy w jednym rozdziale powołuje się Chrystus na Pismo św., mówiąc: „Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie"... „Powiedziano"...[1]

Dalej: Przychodzi do Chrystusa pewien biegły w Zakonie z zapytaniem: „Mistrzu, co mam czynić, by posiąść życie wieczne?" Za całą odpowiedź usłyszał od Chrystusa: „Co napisano w Zakonie? jak czytasz"?[2]

Podobnych miejsc w ewangeljach możnaby zacytować wiele. Ważniejsza dla nas, że Chrystus nie poprzestawał na prostem przytaczaniu słów Starego Testamentu, ale prowadził swych słuchaczy do wniknięcia w ducha Pisma św., podkreślał to, co w niem należy do istoty. Przecież On z jednej strony surowo karcił tych doktorów zakonnych, którzy ślepo trzymali się litery prawa, wypaczając przytem istotne jego znaczenie, i mówił do nich: „Błądzicie, nie rozumiejąc Pisma, ani mocy Bożej".[3] Z drugiej zaś — sam pozytywnie pracował nad wprowadzeniem swych słuchaczy w ducha Starego Testamentu, jak o tem świadczy choćby Kazanie na górze, które rzucało nowe światło na stare, dobrze znane Żydom przepisy, albo to syntetyczne ujęcie całego starego prawodawstwa w kilku krótkich słowach: „Czyńcież tedy drugim to wszystko, co chcecie, żeby wam ludzie czynili; w tem bowiem streszcza się zakon i prorocy";[4] albo znowu: „Będziesz miłował Pana Boga twego... Będziesz miłował bliźniego swego... Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy".[5]

Charakterystyczne są zwroty, jakich Chrystus używał, powołując się na Pismo św. Jeden już przytoczyliśmy wyżej: Łk. 10, 26. Inne są prawie identyczne: „Czyż nigdy nie czytaliście w Piśmie"?[6] Taki sposób nawiązywania mowy do Pisma św. suponuje w słuchaczach wielką tego Pisma znajomość. Chrystus niejako nie dopuszcza myśli, aby objawiona prawda Boża mogła być wierzącym nieznana. Stąd wniosek dla nas: zewszechsił dążyć mamy do tego, by nasze kazania były dla wiernych prawdziwem źródłem poznania i zrozumienia Pisma św.

b) Apostołowie tem skwapliwiej odwoływali się do powagi Ksiąg św. w nauczaniu żydów, że tylko na gruncie Pisma św. można było dojść z nimi do porozumienia, ponieważ powaga jego była powszechnie uznawana. W szczególniejszy sposób był przejęty Pismem apostoł narodów, św. Paweł, który zarzucił czysto ludzki sposób nauczania czyli „mądrość słowa" i posługiwał się jedynie „słowem Boga", a to w tym celu, „aby nie zdał się być próżnym krzyż Chrystusowy".[7]

---

1. ww. 21, 27, 31, 33, 38, 43. 2. Łk. 10, 25—26. 3. Mt. 22, 29. 4. Mt. 7, 12. 5. Mt. 22, 37—40. 6. Cfr. Mt. 21, 42; 12, 3; 19, 4; 22, 31. 7. 1 Kor. 1, 17. 1 Tess. 2, 13.

c) Kazania Ojców Kościoła były praktycznemi komentarzami ksiąg natchnionych. Niezależnie od rodzaju kazania (homilja czy *sermo)* trzymają się oni ściśle Pisma św. i głoszenie Słowa Bożego rozumieją jedynie jako *tractatio scripturarum*. Pismo św. objaśniają nawskroś praktycznie, w czem głównie celuje szkoła antjocheńska. Św. Jan Złotousty powiada:[1] „Tłumaczymy Pisma nietylko dlatego, byście je rozumieli, lecz abyście obyczaje wasze poprawili; jeśli to nie następuje, wówczas objaśniamy je daremnie". Właśnie oparciu na Piśmie św. należy przypisać praktyczność i popularność kazań Ojców, a zarazem wielką ich wzniosłość, niemal majestat.

Warto mieć przed oczyma zdania Ojców Kościoła o wartości i znaczeniu Pisma św.:

Św. Jan Chryzostom[2] powiada: „Nieznajomość Pisma św. jest winna wszelkiemu złu. Bez broni idziemy na walkę, jakże możemy się uratować?"

Św. Hieronim naucza: „Nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa"[3] i „znajomość Pisma wiedzie do żywota".[4] W liście zaś do Nepocjana[5] pisze: „Boskie Pisma częściej czytaj; owszem, niech nigdy z rąk twoich nie wychodzi święte czytanie. Ucz się, byś miał czego uczyć; nabywaj onej wiernej mowy, która jest według nauki, abyś mógł napominać w zdrowej nauce i odpierać sprzeciwiających się". A dalej: „Umiłuj naukę Pism, a nie będziesz miłował występków cielesnych".

Św. Ambroży:[6] „Pij z kielicha obu Testamentów, Starego i Nowego, ponieważ z obu pić będziesz Chrystusa. Pij Chrystusa, ponieważ jest źródłem życia. Pij Chrystusa, ponieważ jest rzeką, której bystrość rozwesela miasto Boże".

Szczególnie znane jest powiedzenie św. Augustyna:[7] „Należycie będzie mówił kaznodzieja tem więcej lub mniej, im z Pismem św. jest więcej lub mniej obeznany... Ażeby to, co powie swemi słowy, mógł poprzeć słowy Pisma św.".

Jako lektura szczególnie są godne polecenia dzieła św. Jana Chryzostoma,[8] św. Augustyna i św. Bernarda.[9] Co do tego ostatniego wypada powiedzieć, że niewysłowiony czar jego przemówień zależy głównie od umiejętnego zużytkowania Pisma św. Czuć, że objawione Słowo Boże, niby ten

---

1. H. 2 de proph. obsc. MG. 56, 186.
2. Hom. 9, 1 in Colos.
3. In Is. prol. 1.
4. Comment. in Matth. 2, c. 13.
5. Ep. 125, 11.
6. Ennar. in psal. 1.
7. De doctr. chr. 4, 5.
8. W polskim przekładzie istnieje jego „Wykład Ewangelji św. Mateusza w 90 homiljach zawarty". Z greckiego przełożył Jan Krystyniacki, 3 tomy. Lwów, 1903.
9. Między innemi po polsku: „Kazania o Najśw. Marji Pannie". Z łacińskiego tłum. ks. dr. I. Bobicz, Kielce, wydawn. P. H, 1924.

kwas ewangeliczny, przeniknęło całą jego istotę; on tem słowem żyje, niem oddycha, w niem się obraca; ono mu nieraz bezwiednie wymyka się na usta,— a zawsze stosownie, — nadając jego mowie „miodopłynność", — ową słodycz, ów wprost nieprzeparty do kaznodziei pociąg, ów powab, któremu na imię — namaszczenie.

Autor „O Naśladowaniu Chrystusa" poświęca Pismu św. osobny rozdział[1] i nadaje mu tytuł bardzo znamienny: „Ciało Chrystusowe i Pismo św. są wiernym najbardziej potrzebne dla duszy".

d) Sobory powszechne niejednokrotnie zabierały głos w sprawie Pisma św. na ambonie. Między innemi sobór trydencki[2] usiłuje zapobiec temu, „aby nie leżał w zaniedbaniu niebieski ów ksiąg świętych skarbiec, który w najwyższej szczodrobliwości podał ludziom Duch Św."; dlatego nakazuje[3] kaznodziejom: „niech głoszą Pismo św. i prawo Boskie". Ponadto wprowadza urząd tłumaczy Pisma św. w kolegjatach i przy katedrach biskupich, oraz żąda jego wykładu w szkołach.

Tegoż samego domagają się synody polskie dawne i najnowsze.

e) Z encyklik papieskich najważniejsze pod tym względem są: Leona XIII *Providentissimus Deus* i Benedykta XV *Humani generis.* Pius X[4] zaś o Piśmie św. powiada: *En igitur eloquentiae sacrae fons facile princeps,* a to dlatego, że a) *auctoritatem addit;* b) *apostolicam praebet dicendi libertatem;* c) *nervosam victricemque tribuit eloquentiam.*

Stolica św. wymaga od biskupów sprawozdania, czy w ich diecezjach Pismo św. należycie bywa uwzględniane w kazaniach.[5]

f) Dodać jeszcze należy jednę rzecz godną uwagi: Wszystkie księgi liturgiczne (mszał, brewjarz, rytuał i t. d.), a więc księgi Kościoła urzędowe, miarodajne, podziśdzień albo wprost składają się z tekstów biblijnych, albo przynajmniej nawskroś są przesiąknięte duchem i sposobem mówienia Pisma św. Na tych księgach powinny się wzorować i kazania. Kazanie — to czynność liturgiczna, to część składowa służby Bożej. Głoszone bywa podczas nabożeństwa lub w związku z nabożeń-

1. Ks 4, rozdz. 11.
2. Sess. 5, c. 1. de reform.: *Ne coelestis ille sacrorum librorum thesaurus, quem Spiritus Sanctus summa liberalitate hominibus tradidit, neglectus iaceat.*
3. Sess. 24, c. 4, de reform.: *Sacras Scripturas divinamque legem annuntient.*
4. Motu proprio: „Sacris antistitibus".
5. Quaestiones quae ab Apostolica Sede Episcopis proponuntur, n. 5.

stwem. Duch, wiejący w domu Bożym, wyrażający się w pieniach, modłach i obrzędach kościelnych, — duch biblijny, — winien przenikać też i kazanie, by nie stało się ono w kościele czemś obcem, niewiążącem się z nabożeństwem i psującem nastroje, które wierni wynoszą ze świątyni.

Wszystkie powyższe racje, do których jeszcze i to dodać należy, że upadek kaznodziejstwa zawsze szedł w parze z zaniedbaniem Pisma św., przekonywują nas o potrzebie zbliżenia kazania do Pisma św. Dziś ruch homiletyczny idzie właśnie w kierunku możliwie ścisłego zespolenia kaznodziejstwa z Biblją.

Mimo wszystko konieczność oparcia kazania o teksty Pisma św. jest tylko względna. Znaczy to, że jedynie w pewnych warunkach od wydatnego użycia Pisma św. w kazaniu odstąpić nie wolno. Warunki te zostaną omówione w dalszych rozdziałach. Tu powiemy tylko tyle, że np. kazanie, utkane z samych tekstów biblijnych, choćby i najtrafniej dobranych, byłoby wadliwe. Kazanie bowiem ma być płynną mową kaznodziei, głoszącą prawdę Bożą, a nie zbiorem różnych, urywanych zdań Pisma św. Nie można też dla kazań biblijnych usunąć z ambony wszystkich innych rodzajów mównictwa kościelnego, a przedewszystkiem kazań katechizmowych. Kazanie musi być zawsze zgodne z Pismem św., ale to nie znaczy, że każde kazanie ma być biblijne.

Na Piśmie św. opierano kazania w czasie wielkich herezyj, podczas walk z błędnowierstwem. Dlatego Pismo św. znajduje szczególniejsze uwzględnienie w kaznodziejstwie niemieckiem i angielskiem, które wciąż musi ścierać się z protestantyzmem i anglikanizmem.

My w Polsce doniedawna mniej odczuwaliśmy potrzebę wykładania Pisma św. na ambonie. W ostatnich wszakże czasach, wobec szerzenia się i u nas sekciarstwa, które jest przeważnie płodem poronionym protestantyzmu i wciąż odwołuje się do Biblji, potrzeba wyjaśniania ludowi Pisma św. w kazaniach staje się coraz bardziej naglącą.

ROZDZIAŁ II

CZYTANIE PISMA ŚW.[1]

Ze względu na wyjątkową ważność Pisma św. każdy kaznodzieja powinien przedewszystkiem nauczyć się je czytać. Roztrząsając zagadnienie czytania Pisma św., powinniśmy uwzględnić jego 1. cele, 2. rodzaje, 3. porządek, 4. sposób, wreszcie 5. rozważyć potrzebne do czytania usposobienie.

---

1. Soiron. Das heilige Buch. Schleiniger. Die Bildung des jungen Predigers. 204—8. Jungmann o. c. 445—448.

1. Cele czytania Pisma św.

a) Ponieważ Pismo św. jest księgą ksiąg, zmierzającą do zapewnienia duszom ludzkim życia łaski, a zarazem, według pięknego określenia św. Grzegorza W.[1] „listem wszechmocnego Boga do Jego stworzeń", przeto celem czytania Pisma św. powinno być przedewszystkiem pragnienie nasycenia duszy prawdą Bożą, wchłonięcia w siebie treści objawionej i przetworzenia jej na soki żywotne. Jest to cel ascetyczny, wymagający tego, ażeby z czytaniem łączyła się modlitwa i rozmyślanie. Tak właśnie zapatruje się na tę sprawę św. Ambroży,[2] gdy mówi: „Powinniśmy długo trzeć i miękczyć słowa Pism niebieskich, wkładając w nie całą duszę i serce, ażeby ów sok duchownego pokarmu rozlał się po wszystkich żyłach duszy".

Łatwe jest uzasadnienie takiego właśnie ujmowania sprawy. *Pectus est, quod disertos facit*, powiadali starzy. Czem człowiek jest sam głęboko przejęty, tego też innym udzieli; jeżeli zaś sam jest zimny, nie zagrzeje nikogo. *Z obfitości serca usta mówią*, ale obfita znajomość Pisma św. powstaje nie z pobieżnego odczytywania słów, lecz z gruntownego przyswojenia sobie głębi ich znaczenia, czyli myśli biblijnych.

Źleby więc było, gdyby kaznodzieja czytał Pismo św. wyłącznie dla celów homiletycznych lub naukowych i przenikał jego treść samym tylko rozumem. Dlatego poucza św. Hieronim:[3] „Nie sądźmy, że ewangelja zawiera się w słowach Pisma, lecz w ich sensie; nie na powierzchni, ale w szpiku, nie w tomach mów, ale w korzeniu ducha".

b) Nie znaczy to bynajmniej, że cel homiletyczny wogóle nie powinien wchodzić w rachubę. Owszem, kaznodzieja tego celu nie może nigdy zupełnie spuszczać z oka, tylko że cel ascetyczny jest ważniejszy, pełniejszy i zawiera w sobie wszystkie inne cele.

Kaznodzieja, nasyciwszy własną duszę, powinien zadać sobie pytanie, w jaki sposób ma nakarmić słowem Bożem swych słuchaczy. — Dlatego uprzytomni sobie ich potrzeby, wątpliwości, zarzuty i będzie się starał dociec, co odczytany tekst biblijny mówi ludziom dzisiejszym, w szczególności jego słu-

---

1. Ep. l. 4, ep. 31.
2. De Cain et Abel l. 2, c. 6, n. 22.
3. Comment. in ep. ad. Galat. l. I, c. 1. v. 11—12.

chaczom. Przy czytaniu Pisma św., — i wogóle przy każdem czytaniu, — trzeba uwzględniać zawsze współczesne stosunki i zagadnienia.

2. Rodzaje czytania.

Rozróżniamy czytanie Pisma św. kursoryczne, systematyczne i pragmatyczne.

a) Kursoryczne polega na tem, że całe Pismo św. lub jakąś jednę księgę czytamy rozdział za rozdziałem, wiersz za wierszem. Chodzi tu przedewszystkiem o zdobycie analitycznego zrozumienia Pisma św., o zgłębienie poszczególnych ustępów, by w ich świetle oglądać życie współczesne.

Przy czytaniu kursorycznem ważną jest rzeczą ciągłość i regularność. Należy czytać bez przeskoków i możliwie codziennie, ażeby rozdziały poprzednie nie ulatywały z pamięci.

Wyliczono, że jeżeli codziennie będzie się czytało po dwa rozdziały, całe Pismo św. można przeczytać w ciągu 2 lat, jeśli 4 rozdziały, to w ciągu roku. Po przeczytaniu całości należy znowu czytać od początku. Przypuszczenie, że Pismo św. skutkiem ciągłego z niem obcowania spowszednieje, nie ma żadnych podstaw, gdyż księgi św. są niewyczerpaną skarbnicą wciąż nowych myśli i zastosowań praktycznych i słusznie powiedziano: *Habet Scriptura sacra haustus primos, habet secundos, habet tertios,* to znaczy, że można z niej coraz więcej czerpać, nigdy nie wyczerpując do dna. Jeżeli zatem kaznodzieja nie znajduje upodobania w czytaniu Pisma św., jest to znak pewny, że życie jego duchowne uległo niebezpiecznemu zakłóceniu.

b) Systematycznie czytamy Pismo św. wówczas, gdy usiłujemy poznać związek poszczególnych opowieści biblijnych, ażeby uświadomić sobie harmonijną jedność myśli skrypturystycznych. Pismo św., albo jakąś jego część, czytamy i rozważamy z jednego określonego punktu widzenia, np. Chrystus jako dobry Pasterz; postacie biblijne: Piotr, Jan, Judasz; jakaś nauka dogmatyczna, moralna i t. p. Z takiej lektury powstają rozdziały t. zw. teologji biblijnej.

c) Przy czytaniu pragmatycznem chodzi o pragmatyczne zrozumienie Pisma św. Takie czytanie widzi objawienie Boże, złożone w Piśmie św., w ciągłym ruchu, płynne; poznaje etapy w działalności Boga, dającego objawienie, śledzi je, idzie za jego rozwojem.[1]

---

1. Soiron. Das heilige Buch, 18—19.

3. **Porządek czytania.**

W jakim porządku czytać księgi święte, na to niema jednolitej odpowiedzi. Naogół się zaleca rozpoczynać od Nowego Testamentu, ponieważ jest on kluczem do zrozumienia Starego.

Soiron,[1] wychodząc z założenia, że na ambonie należy przerabiać teksty najpożyteczniejsze, radzi przy systematycznem opracowywaniu Nowego Testamentu trzymać się porządku następującego: Mk, Mt, Łk, Dz. Ap, Jn; listy pawłowe: Tess, Kor, Gal, Rz, Koloss, Filem, Ef, Filip, II Tym, I Tym, Tyt; potem: Jk, I Piotr, II i III Jn, I Jn, Jud, II Piotr; Żyd, wreszcie Apokalipsa.

Wśród ksiąg Starego Testamentu pierwsze miejsce zajmują prorockie. Na czele kroczy Izajasz, z większych największy. Pozostawił materjał najobfitszy i najciekawszy. Z mniejszych proroków zasługują na wyróżnienie Amos i Micheasz. Potem idzie księga psalmów,[2] z których tylko część nadaje się na ambonę. Wreszcie — księgi historyczne, zaczynając od Paralipomenon.[3]

Inni radzą trzymać się porządku brewjarzowego, jako najbardziej zgodnego z duchem liturgji kościelnej.

Może też każdy sam sobie pewien porządek ustalić.

4. **Sposób czytania.**

Jungmann,[4] opierając się na Bossuet'cie, co do sposobu czytania Pisma św. podaje następujące wskazówki:

a) Zwracać uwagę przedewszystkiem na miejsca, które się łatwo rozumie, nie troszcząc się o mniej zrozumiałe; przez to uchwyci się ducha całego Pisma św.

b) Komentarzy używać tylko w razie rzeczywistych trudności.

c) Nie szukać zbyt troskliwie związku między poszczególnemi myślami Ksiąg św., zwłaszcza listów pawłowych. „Trzeba się starać korzyść wyciągnąć z tego, co jest jasne, a przejść dalej ze czcią nad tem, co niejasne, poddając się we wszystkich swych myślach wyrokowi Kościoła św. W ten sposób odnosi się korzyść tak z tego, co się rozumie, jak i z tego, co się nie rozumie, gdyż karmimy się jednem, a upokarzamy się przy drugiem" (Bossuet).

---

1. Schrift und Leben, 48.
2. Św. Proboszcz z Ars tak się o nich wyrażał: „Gdy myślę o tych pięknych modlitwach, mam chęć zawołać: Szczęśliwa wino Dawidowa! — bo gdyby Dawid nie opłakiwał swych grzechów, nie mielibyśmy psalmów". Fr. Trochu: Proboszcz z Ars, 303.
3. Schleiniger o. c., 207 n.
4. o. c. 447 nn.

d) Czytać z piórem w ręku i wynotowywać teksty, które na nas zrobiły szczególnie silne wrażenie; te nam największe oddadzą usługi w życiu i na ambonie. Z biegiem czasu stworzy się z tego pokaźny zbiór cytatów i myśli, któreśmy sobie najlepiej przyswoili i które w każdem oświetleniu nabiorą życia i barwy. Te same cytaty, zaczerpnięte naprędce z obcych konkordacyj, — Keppler[1] nazywa je „herbarjum flory biblijnej", — będą w naszych ustach czemś nieżywem, zasuszonem.

5. **Usposobienie** przy czytaniu. Usposobienie, z jakiem powinniśmy zabierać się do czytania Pisma św., najlepiej określił św. Bonawentura[2] w słowach: *Nullus est conveniens eius auditor (lector), nisi humilis, mundus, fidelis et studiosus.* Czterech zatem potrzeba cnót, ażeby czytanie Pisma św. przyniosło nam pożytek: pokory, czystości, wiary, pilności.

a) Pokora potrzebna jest nawet przy naukach czysto ludzkich, a cóż dopiero przy studjowaniu Biblji, księgi nadprzyrodzonej! Żaden umysł prawd Bożych, w niej zawartych, nigdy zgłębić nie zdoła. Tu więcej, niż gdzieindziej, mają zastosowanie słowa Mędrca P.: „Gdzie jest pokora, tam i mądrość".[3]

b) Potrzebna jest czystość, ponieważ tylko ludzie czystego serca Boga i Jego prawdę oglądać będą.[4] Człowiek zmysłowy nie pojmuje, co jest ducha Bożego i nie może zasmakować w zdrojach przeczystych, nadprzyrodzonych; przecież *quidquid recipitur, per modum recipientis recipitur.*

c) Nie zrozumiemy Pisma św. bez głębokiej, dziecięcej wiary, bez poddania swego umysłu i sądu pod powagę Kościoła nauczającego. Kto nie idzie za wykładem Kościoła i nie kieruje się wiarą, popada łatwo w herezję. Dowodem — sekciarze, którzy z Biblji wysnuwają najpotworniejsze wnioski.

c) Wreszcie — pilność. Czytanie Pisma św. powinniśmy uważać za rzecz najważniejszą, za rodzaj modlitwy. Trzeba na nie znaleźć codziennie odpowiednią chwilę czasu, gdyż czytanie, zależne od kaprysu, nie wyda obfitszych owoców. „Mów, Panie, bo słucha sługa twój!"[5]

---

1. Predigt u. hl. Schrift, I.
2. Breviloquium, 16 f.
3. Przyp. 11, 2.
4. Mt 5, 8.
5. I. Sam 3, 9.

ROZDZIAŁ III

WYBÓR TEKSTU

(Homiletyka materjalna)

Faulhaber. Unsere Predigt u. die hl. Schrift. HKM. 21—47.
Soiron. Schrift und Leben.
Stingeder. Aus der Predigttheorie...
Steinmann. Das Neue Testament in der Predigt.
Schulz. Das Alte Testament in der Predigt.
Gatterer. Die hl. Schrift als Materiallquelle der Predigt.

Nie wszystko, cośmy przeczytali w Piśmie św., nadaje się na ambonę. Egzegeta nie wyłącza ze swego badania żadnego tekstu; kaznodzieja natomiast wybiera sobie teksty biblijne, i to tylko takie, które odpowiadają jego celom budującym, praktycznym.

Ta część nauki o wymowie kościelnej, która ma za przedmiot wykorzystanie źródeł kaznodziejstwa, a więc i Pisma św., ze strony materjalnej, dostarczającej materjałów kaznodziejskich, nazywa się homiletyką materjalną.

Kaznodzieje powinni główną uwagę zwracać na treść kazań, na ich stronę wewnętrzną, istotną, materjalną. Dotychczas wszakże Pismo św. stanowczo za mało dla celów kaznodziejskich było wykorzystane, a skutkiem tego i treść kazań była niedość bogata. Kaznodziejstwo doby dzisiejszej pod względem formy stanęło już, jak się zdaje, u szczytu rozwoju, i dalsze jego posuwanie się w tym kierunku jest mało prawdopodobne. Tem więcej zatem powinniśmy pracować nad jego rozwojem materjalnym, który w naszym wypadku polega na coraz głębszem wykorzystaniu treści poszczególnych ustępów i całych ksiąg biblijnych.

Homileci zachodni, zwłaszcza niemieccy, uczynili już i pod tym względem wielki krok naprzód. U nas zasłużył się szczególnie ks. J. Korzonkiewicz, który w kilku rocznikach „Przeglądu Homiletycznego“ zamieszczał materjały egzegetyczno-homiletyczne na niektóre perykopy lekcyjne i psalmy.

I. Zasady co do wyboru tekstów.

Homiletyka co do wyboru tekstów biblijnych wysuwa następujące zasady:

a) Ważne są dla niej tylko takie teksty, które się nadają do kaznodziejskiego omówienia.

Zgóry więc wyłącza się teksty Starego Testamentu, nie mające dziś religijno-praktycznego znaczenia, jak: genealogje, chronologje, opisy niektórych uroczystości, ceremonij i t. p. Pamiętajmy wszakże, że lubo w Starym Testamencie są miejsca dla homiletyki zupełnie jałowe (takich nie spotykamy w Nowym Testamencie), to przecież pod pewnym względem Stary Testament góruje nad Nowym, jest bowiem znacznie od niego różnorodniejszy. Szczególnie bogatego materjału kaznodziejskiego dostarczają w nim historje poszczególnych rodów, narodu wybranego, oraz wielka ilość pouczających epizodów. Stary Testament trzeba opracowywać nie inaczej, jak pod kątem widzenia Nowego Testamentu (chrystocentrycznie).

W Nowym Testamencie wszystko nadaje się do opracowania, nawet jego genealogje.

Przepiękne homilje na temat rodowodu Jezusa Chrystusa (Mt 1, 1—17) wygłosił św. Jan Chryzostom,[1] a w naszych czasach kard. Faulhaber[2] i Cladder.[3]

b) Ze względu na brak czasu homileta będzie wybierał teksty najpożyteczniejsze. Do tych zaś należą ewangelje i listy, a ze Starego Test. prorocy i psalmy.[4]

c) Trzeba omawiać tematy najbardziej aktualne. Egzegeza homiletyczna, o której będzie mowa w rozdz. następnym, ma za zadanie wybrać i opracować teksty biblijne ze stanowiska problemów, które poruszają i niepokoją nas dzisiaj; a więc, ma to być egzegeza nawskroś współczesna, aktualna, ma nam podać odpowiedź Pana Boga na trudności doby dzisiejszej. Prawie wszystkie teksty Nowego Testamentu mają związek z naszem życiem, i będzie to wielką zasługą homilety, jeżeli ten związek dokładnie uwydatni. Uczynić to może tylko ten, kto zna zarówno Pismo św., jak i życie.

Studjując Pismo św., patrz otwartemi oczyma dokoła siebie, a teksty przestaną być czemś martwem i pustem; obserwując życie, szukaj dla niego w Biblji odpowiedniego oświetlenia. Do tego potrzeba sporo pracy i zdolności, ale wszystkie zachody sowicie się opłacą.

Księgarnia Herdera we Fryburgu rozpoczęła wydawać dużą zbiorową pracę, obliczoną na 16 tomów, mającą na celu wykład całego Pisma św., uwydatniający jego stronę życiową. (Die hl. Schrift für das Leben erklärt).

---

1. Hom. II in Matth.
2. Der homilet. Kurs in München 1927, 178—186.
3. Als die Zeit erfüllt war. Frb. H. 1915, 9 nn.
4. Porządek ksiąg podaliśmy w rozdz. „Czytanie P. św.“ p. 3, str. 178.

II. Przegląd poszczególnych ksiąg Pisma św.

W myśl nakazu Ireneusza:[1] *Ab omni Scriptura dominica manducate*, uzbrojeni w powyższe zasady, zróbmy przegląd poszczególnych ksiąg Pisma św.

Kardynał Faulhaber[2] podaje nam krótką hermeneutykę ksiąg Starego Testamentu. Oto jej streszczenie:

a) Ks. Rodzaju. — Treść: stworzenie, początki kultury, początki dzieła Odkupienia. Najpłodniejsze myśli 2 pierwszych rozdziałów: 1. Bóg a świat. Bóg bez początku, świat Jego stworzeniem, świat opowiada wielkość, chwałę Boga w rzeczach wielkich i małych. 2. Bóg a człowiek: na obraz Boży stworzony, stoi na czele stworzeń w wyznawaniu chwały Bożej; według myśli Bożej praca i wypoczynek powinny być do siebie w stosunku 6 do 1. — 3. Człowiek a świat: człowiek przeznaczony na króla, aby panował nad niższem stworzeniem, stworzenie przeznaczone na służbę człowiekowi. — 4. Człowiek a człowiek: Małżeństwo przez Boga ustanowione i pobłogosławione; podporządkowane stanowisko niewiasty, pierwsze prawa społeczne. — Historja upadku w rozdz. 3 jest arcydziełem psychologicznego przedstawienia rzeczy trudnej i sama nastręcza plan kazania: Przed grzechem — podczas grzechu — po grzechu. — Historja wieży Babel (r. 11) — masy, przemoc złego, pomieszanie języków, rozproszenie — problem wielkomiejski. — Charakterystyki praojców: Abrahama, Józefa egip.

T. zw. protoewangelja (3, 15) jest kluczem do historji biblijnej i powszechnej: Nieprzyjaźń między dobrem a złem — dwa obozy; dualizm ten wije się poprzez całe Pismo św. (Kain — Abel; Izmael — Izaak; Ezaw — Jakób; przekleństwo Babilonowi — błogosławieństwo Jerozolimie — Iz. 40—47).

---

1. Contra omnes haereses. 5, 2.

2. Der homilet. Kurs in München, 1927, 21—47. — Po polsku: „Pismo św. na kazalnicy z przydaniem kazania o rodowodzie J. Chr.“ — przeł. ks. J. Korzonkiewicz. Kraków 1928 (w oryginale i w przekładzie ks. Korzonk. dużo obszerniej, niż tutaj w podr.). Pozatem z tej dziedziny zasługuje na uwagę następujące dzieło:

Fr. Stingeder. Homiletischer Führer durch das Alte Testament. Linz 1931. 396 str.

Wyczerpujący i nader sumiennie opracowany przewodnik, omawiający materjał kaznodziejski wszystkich ksiąg St. Test., oraz dający krótkie wskazówki do dalszej samodzielnej pracy. Na wstępie dzieła mamy wykaz ważniejszej egzegetycznej i homiletycznej literatury do ksiąg St. Testamentu (str. 5—20). Następnie idzie wykaz (tylko w cytatach liczbowych) ważniejszych dogmatycznych tekstów St. T. (21—30). Najwięcej miejsca (str. 33—327) poświęcono omówieniu homiletycznej treści każdej poszczególnej księgi St. Testamentu. Są tam podane punkt za punktem wszystkie myśli nadające się do omówienia na ambonie i dodane wskazówki do dalszego ich rozwinięcia. Na końcu (str. 329—396) podane krótkie dyspozycje kazań (razem tych dyspozycyj 626) na tematy wszystkich ksiąg starotestamentowych. Z tego na samą księgę Rodzaju przypada 102 tematy, na Psalmy 133. — Za tak sumiennym i wszechstronnym przewodnikiem łatwo będzie kaznodziei zabrać się do omawiania na ambonie całych nawet ksiąg Pisma św. Starego Zakonu.

W t. zw. „4 ewangeljach Genesis“ mamy początek przepowiedni mesjanicznych (Protoew. 3, 15; II ewang. — 9, 26 n; III ew. — 22, 16—18; IV ew. — 49, 10).

b) Dalsze 4 księgi Pentateuchu.

Ks. Wyjścia: niewola żydów w Egipcie i wyprowadzenie z Egiptu (rasyzm, ucisk religijny). Motywy homiletyczne znane i wykorzystywane: 16, 11 nn.; 17, 1—7; 15, 23 n.; 17, 8—16.

Ks. Kapłańska — liturgika St. Test. Prawa obrzędowe, małżeńskie i t. p. dziś już nie mają żadnego znaczenia, ale myśli Boże, które służyły im za podstawę, są nieśmiertelne. Materjał dla ambony skąpy. Rozdz. 8 i 9 — kazanie prymicyjne; 21 i 22 — konferencja dla kapłanów: *Sancti estote!*

Ks. Liczb wyszczególnia wydarzenia 40-letniej pielgrzymki do Ziemi Obiecanej i podaje spis ludności, który ma ustalić, że z dawnego odrzuconego rodu wymarli wszyscy do ostatniego człowieka.

Ks. Powtórzonego Prawa — streszczenie Pentateuchu. Dekalog.

Największą postacią 4 ksiąg Pent. jest Mojżesz, nadczłowiek. Obok niego stoją Aaron i Miriam. Balaam, mieszanina anioła i szatana (4 Moj. 22—24), nadaje się do kazania adwentowego: słowa Balaama — słowa światłości, czyny Balaama, czyny ciemności. Balaam to poseł światłości („gwiazda z Jakóba“), — to ofiara ciemności (ofiara chciwości, Szymon czarnoksiężnik między prorokami).

Myśl mesjańska ciągnie się dalej i wzbogaca się przez proroctwa i symbole.

c) 3 ostatnie Księgi Oktoteuchu.

Ks. Jozuego — zdobycie ziemi obiecanej i jej podział między pokolenia Izraela. Niektóre sceny są bardzo poglądowe i malownicze: rozdz. 3; 4; 6; 8, 33 n. — Charakterystyka Jozuego. Osobne kazanie na temat 21, 43 — o wierności Boga.[1]

Ks. Sędziów — galerja sędziów, około 16 — dyktatorzy, przez Boga ustanawiani. Nie wszystko tu nadaje się na ambonę. Dobre: 2, 11—18 — pomyślność i klęski narodów zależą od uległości przykazaniom Bożym. Liturgiczne: 3, 20. Charaktery: Debora (4 i 5) — Joanna d'Arc; córka sędziego Jefte (11, 30—40): mężna, szanująca ślub oja; wewnętrzna głęboka pobożność, miłość dla narodu; Gedeon (6—8, 32) i Samson (13—18).

Ks. Ruth — dzieje jednej rodziny; oko Boże skierowane na Betleem. Ruth — prababka Mesjasza (4, 10—22).

d) Księgi Królewskie.

Budowa i rozbudowa królestwa Bożego. Królowie strzegą prawa zewnętrznie, prorocy wyjaśniają je wewnętrznie. Czołowa postać: król Dawid.

---

1. Upadek Jerycho prześlicznie zużytkowany przez Segnerego, II. Quaresimale, kaz. 6.

I i II Król. (Samuela) grupują się około trzech imion: Samuela, Saula, Dawida. Heli — dla kazań do kapłanów.

III i IV (I i II) Król. — okres czasu 450 lat! Zasadnicza idea: okazać, jak berło dawidowe coraz głębiej pogrążało się w grzechu i za karę zostało złamane i jak zwyciężała wszechmoc Boża. — Pod względem językowym klasyczne wzory biblijnej prozy historycznej. Charaktery: Eljasz i Elizeusz, Ezechjasz, Jozjasz; Anna — matka Samuela; królowa Saba; Holda (IV Król 22, 15—20).

Księgi Kronik dostarczają obfitszego materjału homiletycznego, niż poprzednie. Mówiliśmy już,[1] że od nich należy zaczynać wykład Starego Testamentu.

e) Ks. Ezdrasza i Nehemjasza.

Obfity materjał do kazań. Zbieranie ofiar na kościół i budzenie gorliwości o dom Boży (Ez. 2—3), przeżywanie szykan z powodu budowy kościoła (4), karcenie dzikich małżeństw i małżeństw mieszanych (9, 10—15; 10, 10—44); lichwa (Neh 5, 1—33); wogóle odbudowywanie czegoś z gruzów.

f) Trylogja: Tobjasz, Judyta, Ester.

Ks. Tobjasza — katechizm życia rodziny według serca Bożego: znoszenie niepowodzenia, unikanie kłótni, sarkania, ubóstwo, pobożność, modlitwa, jałmużna, etyka przedślubna. Często do tej księgi zaglądać!

Ks. Judyty — poszczególny epizod, służący za dowód czuwania i opieki Boskiej nad całym narodem (jak w poprzedniej nad jedną rodziną). Kobieta — narzędzie w ręku Boga, ażeby tem widoczniej zajaśniała moc Jego (9, 15). Modlitwa i post (4, 11 nn), wielkość Boga (16, 16). Jednak w historji Judyty nie wszystko można usprawiedliwić pod względem moralnym, z czego się okazuje niższość St. Test. w porównaniu do moralności N. T.

Ks. Estery — historja, równoległa do poprzedniej; również nie godzi się z ewangelją.

g) Księgi Machabejskie.

40-letnia wojna o wolność przeciwko Seleucydom w II w. przed Chr. Wielka wiara! Charaktery: Juda Mach. i matka Machabejska. Juda jest przykładem, jak jeden mąż może porwać swe otoczenie (1 Mach. 2, 66; 2, 19 nn). Bieg myśli: Machabeuszu, masz wielką wiarę — znajdujesz w sobie wielką odwagę do czynu — z wiary czerpiesz moc w cierpieniu! — Matka (2 Mach 7) — *Mater dolorosa* St. T.: moc ducha — mądrość życiowa przekazywana synom — wychowanie dzieci (nauki dla matek dzisiejszych).

h) Prorok Izajasz.

Pod względem wymowy prorocy są najbardziej zbliżeni do kaznodziejów chrześcijańskich.

---

1. Rozdz. o czytaniu Pisma św., p. 3, str. 178.

Izajasz — najważniejszy. Poselstwo, zwiastujące Osobę Zbawiciela (4, 2—6). Zbawiciel — sługą Bożym (42, 1—8); myśli Boże (55, 7—13); drogi Boże (49, 8—18) — szczególnie piękne i ważne. Izajasz jest klasykiem literatury światowej pod względem polotu myśli i bogactwa obrazów. Obfitość materjału mesjanicznego.

i) Jeremjasz — też klasyk, ale innego rodzaju: jako duszpasterz wielkomiejski. Wiele wycierpiał, umarł jako męczennik. Styl mniej polerowany, niż u Izajasza, ponieważ ból nie dba o stronę zewnętrzną. Jak żaden inny, Jerem. pozwala nam zajrzeć do swej duszy. Uczymy się od niego nie tyle, jak mamy kazać, ile raczej, czego potrzeba, żeby być kaznodzieją według serca Bożego. Mniej mówi o Mesjaszu, ale sam przez swe cierpienia staje się proroctwem mesjanicznem. Np. 11, 19.

Treny mimo głębi uczucia i piękności języka stanowią dla kaznodziei glebę jałową choćby ze względu na swój podział alfabetyczny. Wdzięczna perykopa: 3, 22—42 na temat: cierpliwość i ufność w Bogu w cierpieniu. Bieg myśli: wartość moralna cierpienia (szkoła ufności w Bogu, szkoła zbawienia, szkoła życia — w. 25—27); zachowanie się w cierpieniu (nie narzekać — w. 28; nie czuć się opuszczonym przez Boga — w. 29; nie myśleć o zemście — w. 30); pociecha w cierpieniu (Pan nie cieszy się, karząc — w. 33, karze w zamiarze zbawienia — w. 38).

j) Ezechjel i Daniel.

Obaj mają wyraźnie zarysowaną indywidualność. Pracują w diasporze, jako duszpasterze wygnańców. Ezechjel pracuje wśród żydów, Daniel na dworze królewskim. Pierwszy chce przygotować lud do powrotu do ziemi św. moralnie, drugi zewnętrznie.

Ezechjel ma za zadanie ustrzec swój naród od bałwochwalstwa i umocnić w nim wiarę, — przez to zbliża się do zadań naszego kaznodziejstwa. Mimo to Ezechjel jest nam dość obcy ze względu na niektóre właściwości stylu (zbytni realizm, niezrozumiałe obrazy). Więcej z niego mogą skorzystać mistycy niż homileci. Do naszych celów nadają się: rozdz. 17; 34; 37, 1—14; 37, 16—20.

Daniel — apokaliptyk St. T., misjonarz wśród pogan w wielkim stylu. Księga jego wymaga gruntownych przygotowań. Odpowiednie dla ambony miejsca: rozdz. 1; 2; 3; 5 — wielce dramatyczny; 6 — kazania dla mężczyzn.

Myśl mesjańska ciągnie się u Daniela dalej. Przepowiednie o czasie przyjścia Mesjasza.

k) Mniejsi prorocy.

Rozrzucone wszędy złote ziarna homiletyczne. Pod względem stylu i obrazowości na wyróżnienie zasługują Amos i Micheasz.

l) Ks. Hioba.

Myśl zasadnicza: Jak pogodzić cierpienia człowieka niewinnego z porządkiem moralnym świata? Problem niezmiernie ważny i dzi-

siaj. Egzegeza homiletyczna musi w tej księdze wiele pozostawić egzegezie naukowej i wyszukać tylko myśli religijno-moralne. Wiele stron trzeba przerzucić, żeby znaleźć prawdziwą perłę homiletyczną.

Tematy: a) Charakterystyka Hioba, rozdz. 1 i 2. — b) Zagadnienie cierpienia w świetle Objawienia: Cierpienie jest próbą ogniową pobożności — karą za grzechy osobiste — cierpienia tego świata stają się zrozumiałe w wierze w życie przyszłe; pokładaj ufność w Bogu. Dopiero cierpienia Chrystusa dają pełne rozwiązanie tego zagadnienia! — c) Kazanie wielkanocne: 19, 25—27; — d) Hymn na cześć mądrości Bożej (dla wykształconych), — e) Moralne zwierciadło dla mężczyzn, rozdz. 31.

ł) Ks. psalmów.

Nie wszystkie psalmy dają się wypowiedzieć językiem kaznodziejskim. Wiele z nich — to modlitwy, inne są niedość jasne pod względem tekstu; jeszcze inne — to same powtórzenia. Niektóre psalmy, mówiące o zemście, wnoszą dysonans do etyki chrześcijańskiej. Zatem, tylko część psalmów może pójść na ambonę.

Ps. 50, *miserere*, to jakby Ojcze nasz biednych grzeszników. Temat: droga z grzechu do nowego życia prowadzi przez trzy stacje: do poznania grzechu — do usprawiedliwienia się z grzechu — do nowego życia.

Ps. 71 — kazanie na Trzy Króle albo na Chrystusa Króla: Królestwo Chrystusa powszechne — rozciąga się na wszystkie czasy — na cały świat: zwycięstwo (9—11); dobra społeczne królestwa (7, 12—14, 16).

Ps. 89 — kaz. na zakończenie roku. Myśl o dobroci Boga (1) — o wieczności (2 i 4) — sprawiedliwości Bożej (8); modlitwa o łaskę Boga (16 n).

Ps. 129 — Dzień Zaduszny, krzyk żalu z głębokości (1—3). Ton zasadniczy psalmu: ufność w Bogu: *U Pana jest miłosierdzie.*

Psalmy mesjańskie. — Dwie kategorje: I — Mesjasz jako Król (ps. 15; 21; 40; 68); II — jako kapłan (ps. 15, 21, 40, 68). Ps. 109 łączy obie kategorje.

Według Stingedera[1] naczelną zasadą użytkowania psalmów dla ambony powinna być następująca: Nie zaciemniać podstawowej myśli i podstawowego nastroju psalmu przez rozczłonkowywanie i komentowanie poszczególnych wyrazów; strzec się, by nie upatrywać w każdym poetyckim wyrazie i obrazie jakiejś nowej myśli, a tem bardziej nowego punktu do dyspozycji kazania. Trzeba się zagłębić w ducha psalmów, a znikną trudności.

m) Pieśń nad pieśniami.

Nie nadaje się na ambonę. Nasz lud, nie nawykły do sposobu mówienia Wschodu, będzie się zatrzymywał przy poszczególnych wyrazach i obrazach, a straci z oczu myśl zasadniczą księgi. Myśl ta: „społeczność Boża jest oblubienicą Boga“. Dobra dla mistyków i zakonnych ojców duchownych, w rodzaju św. Bernarda.

1. Aus der Predigttheorie... 247.

n) Eklezjasta.

Autor długo się błąkał po bezdrożach niewiary i grzechu, wszystkiego zaznał, aż wreszcie trafił na drogę Pana. Na ambonę ludową wcale się nie nadaje, z wyjątkiem nielicznych wyjątków.

o) Trzy księgi dydaktyczne.

Przypowieści, Eklezjastyk (Syracha), Mądrości.

Bogaty zbiór sentencyj, jako przeciwstawienie do mądrości pogańskich hellenów. — Mesjańskie przepowiednie: *Sophia* — Mądrość St. T. prowadzi bezpośrednio do *Logos* N. T.

Nadają się dla audytorjum wykształconego humanistycznie. Prosty lud myśli w tych księgach zawartych nie zrozumie.

Kard. Faulhaber swą rozprawę zamyka dwoma uwagami:

1. Usuwać z kazania wszystko to, co nie ma pozytywnej i wiecznej wartości. — A zatem, nie mówić o długich wojnach, rewolucjach pałacowych, chronologji; nie nadają się też do omawiania długie mowy proroków z groźbami, a również zasady czysto doczesnej moralności.

2. Unikać wszystkiego, co ma posmak antysemityzmu. — Wprawdzie prorocy nie szczędzili swemu narodowi gorzkich wyrzutów, ale to dlatego, że mieli do nich misję czasową. Powiedzenie: „Żydzi ukrzyżowali Chrystusa" trzeba łagodzić powiedzeniem: „Chrystusa ukrzyżowały grzechy świata, a więc i naszego narodu". Mamy przecież obietnicę, że resztki Izraela będą uratowane!

Literatura. Próbę wykorzystania ksiąg Starego Testamentu w serjach kazań biblijnych podjęło niem. wydawn. „Alttestamentliche Predigten", kierowane przez O. Paffratha O. F. M. Dotąd ukazało się 30 zeszytów (nakładem Schöninga w Paderbornie), w których omówiono m. i. następujące postacie biblijne: Noe, Hijob, Abraham, Jakób, Józef, Mojżesz, Samuel, Tobjasz, Dawid, Machabeusze, Estera; z proroków: Eljasz, Izajasz, szereg mniejszych pror. i pozatem proroctwa mesjańskie, psalmy pokutne...

* * *

W Nowym Testamencie pierwsze miejsce zajmują ewangelje, które też najczęściej i najlepiej bywają omawiane na ambonie. Wszystko w nich nadaje się do homiletycznego opracowania.

Co do innych ksiąg N. T. znajdujemy sporo wskazówek u rozmaitych autorów, naszych i zagranicznych. Między innemi Alfons Steinmann[1] wskazuje następujące punkty nawiązania Listów apost. do potrzeb dzisiejszych (zwłaszcza przeciwko sekciarzom):

I Tes 4, 13—18: dobre dla tych, którzy dziś odrzucają żywot po śmierci.

II Tes 2, 2—12: materjał dla kazania eschatologicznego, przeciwko adwentystom.

---

1. o. c. 23—69.

Gal: — myśl zasadnicza (3, 1): Chrystus ze swym krzyżem jest jedyną podstawą naszego zbawienia.

Gal 2, 19 n: mistyka.

Rzym — 3, 21—31: wiara; 4, 1—25: usprawiedliwienie; 5, 12—21: grzech pierworodny. Ważny psychologicznie Rz 7, 9—25.

Listy do Koryntów: bieda wielkomiejska i występki: partyjność (I, 1. 10—4, 21); *incestus* (I, 5); procesowanie się (I, 6, 1—11); nieczystość (I, 6, 12—20) i emancypacja kobiet (I, 11, 2—16); Eucharystja znieważona (I, 11, 17—34); zmartwychwstanie podane w wątpliwość (I, 15). A więc, i dawniej zdarzało się to samo, co dziś; zatem, nie narzekać ciągle na czasy dzisiejsze! W Chrystusie ufność pokładać! II Kor. 3, 4—6.

Jak 1, 12—18: ostra analiza pokusy.

I Piotr 3, 1—6: ideał kobiety.

Sprawa najbardziej aktualna i nowoczesna to sprawa społeczna. I jej rozwiązanie znajdujemy w N. T. Za czasów Chrystusa w odległym zakątku Palestyny mieszkali esseńczycy, których nauka zawierała w zarodku doktrynę dzisiejszych socjalistów. — Łk 10, 30—37. A małżeństwo?

To tylko mały fragment tego, co może dać Nowy Testament każdemu, kto go uważnie studjuje z krótkim komentarzem w ręku. Nasze czasy cierpią z tego powodu, że za dużo się czyta o Nowym Testamencie, a za mało się czyta sam Nowy Testament.

Literatura. Nowy Testament w serjach kazań biblijnych omawia niem. wydawnictwo „Neutestamentliche Predigten" wychodzące pod redakcją O. Soiron'a O. F. M. (nakład Schöningha w Paderbornie). Ukazało się 23 zeszyty. Poza szeregiem cyklów kazań pasyjnych porusza m. i. listy św. Pawła do Tessal. i do Kolosan, Apokalipsę, Królestwo Chrystosowe, św. Józef, św. Jan apostoł...

Fr. Stingeder. Homiletischer Kommentar zum Evangelium des heil. Matthäus. Linz 1930. 440 str.

Autor omawia wiersz za wierszem całą ewangelję, ujawniając z niej materjał kaznodziejski i dając odpowiednie do przepowiadania wskazówki.



ROZDZIAŁ IV

WYKŁAD TEKSTU BIBLIJNEGO

(Egzegeza Pisma św.).

Stingeder. Aus der Predigttheorie... 179—274.
Soiron. Schrift und Leben.
Żukowski. Pismo św. w kazaniu.
Szlagowski. Wstęp do Pisma św. t. III.
Hettinger. Aphorismen, rozdz. XI.
Keppler. Die Lehre von der Homilie. i Predigt u. hl. Schrift.
Faulhaber. Unsere Predigt u. die hl. Schrift.

§ 1. Potrzeba i metoda egzegezy

1. **Potrzeba.** Tekst Pisma św. został dla ambony wybrany. Trzeba go teraz należycie zrozumieć i wyłożyć; trzeba dokładnie uchwycić i uwydatnić to znaczenie, jakie mu zamierzał nadać sam najwyższy Autor. Zadanie to jest trudniejsze, niżby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Pismo św. powstało bardzo dawno, w warunkach całkiem nam obcych, częstokroć zgoła nieznanych. Ażebyśmy mogli należycie zrozumieć jego treść i znaczenie, musimy sięgnąć do osobnej nauki, która się nazywa egzegezą czyli hermeneutyką Pisma św.[1]

Potrzebę egzegezy stwierdza poniekąd sam Zbawiciel, gdy każe apostołom iść do wszystkich narodów i nauczać je prawd Bożych zawartych w Pismach.

Św. Piotr[2] pisze o listach św. Pawła, że są w nich „niektóre rzeczy trudne do wyrozumienia, które nieuczeni i niestateczni wykręcają, jako i inne Pisma, ku swemu własnemu zatraceniu".

Nie sądźmy, że egzegeza potrzebna tylko do badań naukowych. O jej znaczeniu dla celów kaznodziejskich tak pisze bp. Szlagowski:[3] „Kaznodziei hermeneutyka przypomina, że nie własne, ale Boże ma głosić słowo; winien więc badać Pismo św., aby niem przepoić swą mowę. Lecz aby temu podołać, niedość pobożności, nie wystarcza też żywa wyobraźnia, czy wysoki polot umysłu, ten bowiem często szkodzi, bo wiedzie opowiadacza ewangelji na bezdroża. Tylko jedna hermeneutyka ustrzeże go od zwodniczej i niedość światłej pobożności, od wybryków własnej wyobraźni, a poda mu klucz do

1. Zasadniczo egzegeza i hermeneutyka mają jednakowe znaczenie. W zastosowaniu wszakże do nauk biblijnych hermeneutyka jest nauką, podającą zrozumienie i wytłumaczenie właściwego sensu; egzegeza zaś jest zastosowaniem tych zasad w praktyce do poszczególnych ustępów ksiąg natchnionych. Hermeneutyka zatem jest teorją, egzegeza praktyką. Szlagowski o. c., III, 2.
2. II, 3, 16.
3. o. c., III, 6.

rzeczywistego poznania ksiąg św. i sprawi, że słowa jego będą więcej do Biblji zbliżone, a stąd więcej Boże „więcej skuteczne".

Leon XIII[1] nakazuje: „Nauczyciel powinien z całą gorliwością wyjaśniać tę wielce owocną część nauki (biblijnej), która mówi o wykładzie (Pisma św.), ażeby słuchacze z niej się nauczyli, w jaki sposób mają zczasem skarby słowa Bożego obracać na korzyść religji i pobożności".

2. **Metoda egzegezy.** Egzegeza jest jedna, ale różne mogą być jej cele, od których zależy metoda egzegetyczna.

a) Jeżeli celem egzegezy jest tylko ustalenie zamierzonego przez hagjografów sensu Pisma św., wówczas egzegeza nazywa się naukową.

b) Jeżeli chce ponadto służyć zbudowaniu i wskazywać praktyczne zastosowania Pisma św., wtedy nosi nazwę egzegezy praktycznej, budującej lub lepiej — homiletycznej.

§ 2. Egzegeza naukowa

1. Sens Pisma św.

Egzegeci rozróżniają wieloraki sens Pisma św. Sensem jakiegoś miejsca Pisma św. nazywamy myśl, którą nam przez to właśnie miejsce chciał objawić Duch Św., właściwy autor ksiąg św.

Chcąc uniknąć zbytecznych dla homiletyki podziałów, będziemy — za większością autorów — mówili tylko o sensie podwójnym: dosłownym i duchowym.

a) Sens dosłowny (literalny) jest to takie znaczenie danego tekstu biblijnego, które wynika bezpośrednio z jego słów. Słowa Pisma św., jak każdej innej księgi, mają tylko jedno znaczenie. W Biblji niema miejsc, któreby mogły mieć kilka „dosłownych" sensów.

Odmianą sensu dosłownego jest sens figuralny, czyli znaczenie tekstu dosłowne, ale oddane zapomocą figur retorycznych, np. sens, wyrażony przez przypowieści w mowach Zbawiciela.

b) Sens duchowy (typiczny) — znaczenie, które wynika pośrednio ze słów Pisma św., mianowicie za pośrednictwem osób lub rzeczy, w Piśmie św. wyrażonych.[2] Sens typiczny jest osobliwością Pisma św.; żadne inne księgi posiadać go nie mogą.

1. Providentissimus Deus.
2. Żukowski o. c. 60.

Pod względem dowodowym oba sensy mają jednakową moc, w przypuszczeniu, że sens typiczny został dokładnie ustalony.

Wiemy z hermeneutyki, że niektórzy Ojcowie, zwłaszcza należący do szkoły aleksandryjskiej (Orygenes), niezawsze mieli dostateczne podstawy do tłumaczenia myśli Pisma św. w sensie typicznym. W tem, oczywiście, naśladować ich nie powinniśmy.

2. **Przystosowanie sensu.**

Oprócz dwóch powyższych często się mówi o sensie przystosowanym *(accomodatus)*, co jest rażącą nieścisłością: sensu przystosowanego Pismo św. nie posiada. Można i trzeba wszakże mówić o przystosowaniu czyli akomodacji sensu Pisma św. Takie przystosowanie zdarza się wtedy, gdy słowa Pisma św. odnosimy do innych przedmiotów i rzeczy, niż te, które miał na względzie sam autor natchniony.

Przystosowanie może nastąpić albo przez rozszerzenie *(per extensionem)*, kiedy myśl Pisma św., wypowiedzianą o jednej osobie, rozszerzamy i obejmujemy nią inną osobę.

Np. słowa Syracha:[1] „Noe znaleziony jest doskonałym, sprawiedliwym, a w czasie rozgniewania stał się pojednaniem", Kościół przystosowuje do św. Biskupów Wyznawców.

Albo też przez napomknienie *(per allusionem)*, kiedy nietylko osoba, ale i sama myśl Pisma św. się zmienia, a pozostają tylko wyrazy bez kontekstu.

Przykład: „Z świętym święty będziesz, i z mężem bez skazy — bez skazy będziesz, i z wybranym wybrany będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz".[2] Słowa te w kontekscie mówią o sprawiedliwości Boga, wynagradzającego za zasługi, a karzącego za przewrotność; bez kontekstu, — w przystosowaniu, — nabierają znaczenia: „kto z kim przestaje, takim się staje".

Sens, który w ten sposób zmieniamy, nie jest sensem Pisma św., ale naszym, i dlatego należy mówić nie o sensie przystosowanym, ale o przystosowaniu sensu Pisma św. Z tego wynika, że przystosowanie nie może służyć, jako dowód biblijny, ponieważ nie jest ono świadectwem Ducha Św., który przecież w tem miejscu nie tę prawdę ma na względzie, jaką głosi kaznodzieja.

---

1. 44, 17.
2. Ps. 17, 26, 27.

Przystosowanie sensu Pisma św. na ambonie jest dopuszczalne. Spotykamy się z niem w Biblji[1] i w praktyce Kościoła, który w formularzach mszy św. i w pacierzach kanonicznych razporaz przystosowuje teksty Pisma św. do innych osób, miejsc i okoliczności, niż to zamierzał Autor pierwotnie.

Uznaje i pochwala je pap. Leon XIII:[2] „Takie tłumaczenie Kościół przejął od apostołów i zatwierdził swym własnym przykładem, jak to widać z liturgji. Nie dlatego to się stało, jakoby Ojcowie usiłowali zapomocą przystosowania udowadniać dogmaty wiary, ale z tego powodu, że z doświadczenia uznali je za bardzo skuteczne do rozwoju cnoty i pobożności".

Dopuszczalność przystosowania wymaga wszakże pewnych warunków, a mianowicie:

a) Przystosowanie trzeba zawsze opierać na sensie dosłownym.

b) Nie wolno słuchaczy wprowadzać w błąd i pozwalać im sądzić, jakoby przystosowanie było sensem właściwym, zamierzonym w danem miejscu przez Ducha Św. Dlatego nieraz wypadnie podać naprzód znaczenie dosłowne lub poczynić omówienia, np. „te słowa stosuje Kościół do Matki Boskiej, świętego..."

c) Zastosowanie ma być przeprowadzone na podstawie rzeczywistego podobieństwa czyli analogji, odpowiednie, uprawnione. Dlatego nie wolno wyrywać tekstów na chybił trafił (np. z konkordancyj), ale trzeba też brać pod uwagę kontekst oraz właściwości osoby mówiącej i tej, do której się czyni zastosowanie.

Tak np. raziłyby słowa, wypowiedziane przez grzesznika, a zastosowane do świętego. Wielce niestosowneby było wkładać w usta Najśw. Marji Panny Niepokalanie Poczętej to, co mówił o sobie faryzeusz: „Boże! Dziękuję Ci, że nie jestem, jako inni ludzie".[3]

3. **Prawidła dla egzegezy katolickiej.**

Kaznodzieja, ażeby w wykładzie Pisma św. nie pobłądził, powinien mieć zawsze przed oczyma, jako regułę najważniejszą, przepis soboru trydenckiego.[4]

„Sobór zatem trydencki, dla okiełznania swawolnych umysłów, postanowił, aby nikt, zaufany będąc we własną mądrość,

---

1. Np.: Rz. 10, 18, — Ps. 18, 5; Ps. 6, 9. — Mt 7, 23; Oz 10, 8. — Łk 30, 23.
2. *Providentissimus Deus,* 43.
3. Łk 18, 11.
4. Sess. 4, Decr. de edit. et usu ss. libr. Cfr. Denziger-Bannwart, Enchiridion Symbolorum 12 n. 786.

nie śmiał wykładać Pisma św. w rzeczach wiary i obyczajów, oraz tego, co należy do zbudowania nauki chrześcijańskiej; — i nie śmiał nakręcać Pisma św. według swego własnego sensu, sprzecznie z tym sensem, którego się trzymała i trzyma święta matka Kościół, który ma prawo sądzić o prawdziwym sensie i wykładzie Pisma św.; — lub też sprzecznie z jednomyślną zgodą Ojców Kościoła".

W związku z tym przepisem zostały ustalone następujące prawidła:

1. Nie wolno do Pisma św. wprowadzać innego sensu, niż ten, którego trzyma się Kościół (sens kościelny). Sens kościelny zaś poznajemy z żywego nauczania Kościoła, z jego liturgji i symboliki; wszystko to stanowi przeobfity komentarz do ksiąg Pisma św.

2. Nie wolno też wprowadzać do wykładu Pisma św. innego sensu, niż ten, który podali w jednomyślnej zgodzie Ojcowie św. (sens podaniowy). Jednomyślnej zgody nie należy wszakże brać w znaczeniu ścisłem, matematycznem. Wystarczy, jeżeli najznakomitsi Ojcowie pierwszych wieków, — choćby i nie wszyscy, — zgadzają się ze sobą i mówią z całą pewnością, nie dopuszczając sprzeciwu i jeżeli nikt z Ojców im nie przeczy.

Trzeba przeto pilnie studjować dzieła Ojców, zwłaszcza homilje św. Jana Chryzostoma oraz dzieło św. Tomasza z Akwinu p. t. *Catena aurea in quatuor evangelia.*

3. Przy wykładzie Pisma św. należy mieć zawsze przed oczyma całość nauki wiary i moralności czyli komentować tekst *secundum analogiam fidei.*

4. Nie należy bynajmniej przez źle pojęty szacunek dla starożytności lekceważyć najnowszych zdobyczy egzegezy.

§ 3. Egzegeza homiletyczna

1. Potrzeba egzegezy homiletycznej.

Materjał Pisma św., zdobyty czytaniem, wyjaśniony zapomocą rzetelnej naukowej egzegezy, przetrawiony w rozmyślaniu, nie powinien pozostać wyłączną własnością kaznodziei. Trzeba go uczynić pokarmem dusz wiernych, spragnionych słowa Bożego. Staje się to w kazaniu.

Egzegeza naukowa, o której była mowa dotychczas, dla celów kaznodziejskich nie wystarcza. Wiadomości, których nam przysparza, są martwe, podobne do kwiatów zasuszonych, mało przydatne do praktyki duszpasterskiej wogóle, a kaznodziejskiej w szczególności. Tu trzeba zrobić jeszcze jeden wielki krok naprzód, wciągnąć nowy czynnik i zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co słowo Boże ma do powiedzenia nam, ludziom dzisiejszym.

Czynnikiem tym jest egzegeza homiletyczna czyli budująca, którą się teraz zajmiemy.

2. Stosunek egzegezy homiletycznej do naukowej.

Między egzegezą naukową a homiletyczną niema i być nie może żadnego przeciwieństwa. Cała różnica polega na celu. Zdarza się często, że egzegeza naukowa obszernie zajmuje się jakiemś zagadnieniem, którego homiletyczna ledwo dotyka, jako dla niej nieistotnego. Np. kwestje filologiczne mają dla egzegezy naukowej znaczenie pierwszorzędne, natomiast dla homiletycznej nie mają prawie żadnego. To, co egzegeza naukowa zbija, homiletyczna może częstokroć zgoła ignorować i t. p.

Egzegeza homiletyczna zajmuje się tą samą prawdą skrypturystyczną, co i egzegeza naukowa, buduje na jej pewnikach i stara się, zawsze w jej granicach, przedstawić słuchaczom jasno i skutecznie znaczenie omawianego tekstu.

Metodycznie obie egzegezy są różne, ale nie dają się od siebie oddzielić. Egzegeta rozpoczyna robotę nad tekstem, homileta ją kontynuuje i nie prędzej się do niej zabierze, aż tamten swoją pracę ukończy. Nie wolno mu nigdy usuwać na stronę badań egzegety zawodowego i rozpatrywać jakiegoś tekstu pod kątem widzenia wyłącznie homiletycznym. *Nie to trzeba głosić z ambony, co pod względem homiletycznym wydaje się dobre, ale tylko to, co egzegetycznie jest prawdziwe.*

Egzegezy rozchodzą się daleko w tem, że naukowa poprzestaje na ustaleniu objektywnego znaczenia tekstu, homiletyczna zaś usiłuje przerobić duchowo to znaczenie objektywne i związać je ściśle z życiem słuchaczy. Egzegeta ustala znaczenie tekstu w czasie jego powstawania, — znaczenie, jakie miał dla tych, dla których był pierwotnie przeznaczony; homileta zaś bada jego znaczenie dla czasów *naszych*,

a w szczególności dla słuchaczy kazania. Egzegeta wyjaśnia myśl Pisma św. dla nauki teologicznej, homileta czyni to dla życia religijnego. Egzegeta ma na względzie czytelnika, homileta — słuchacza. Egzegeta wprowadza czytelnika w przeszłość zamierzchłą, homileta wprowadza tekst biblijny w teraźniejszość tak, iż ów tekst wywołuje w dzisiejszych słuchaczach odpowiednie myśli, uczucia, nastroje i postanowienia.

Egzegeza Pisma św. w kościele musi być budująca. Jest ona z wielu względów trudniejsza od naukowej. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że naukową suponuje, bierze jej gotowe wyniki za swą podstawę. Inaczej postępować jej nie wolno, gdyż to, co przeczy nauce, co nie jest prawdziwe, nie może być budujące. Dowolne, nie oparte na niczem tłumaczenie Pisma św. da w rezultacie jakieś mrzonki subjektywne i fałszywą mistykę, jak to widzimy u sekciarzy, a nam przecież potrzeba niewzruszonych zasad katolickich i solidnej pobożności. — Powtóre, egzegeza budująca wymaga nietylko człowieka uczonego, ale człowieka całego, czyli takiego, który potrafi Pismo św. tak ująć i podać wiernym, że stanie się ono światłem dla umysłu, pokarmem dla serca, potężnym bodźcem dla woli. Taki egzegeta musi umieć tchnąć życie w martwe litery, ażeby powstał z nich żywy Chrystus. Musi być mężem wiary, ugruntowanym w znajomości nauki katolickiej i każde swe słowo przepromienić wyższą pobudką i szczerem namaszczeniem. Musi umiłować prawdę, ażeby nie robić z Pisma św. igraszki słów i nie pozwalać sobie na nieokiełzane alegoryzowanie. Ażeby tego uniknąć, powinien mieć zawsze przed oczyma *sensum obvium et literalem*. Znakomity Hettinger[1] egzegezę naukową przyrównywa do Marty, zabiegającej o bardzo wiele rzeczy, budującą (homiletyczną) zaś do Marji, co siedzi u stóp Mistrza, zapatrzona w jego postać i zasłuchana w jego słowa.

Łatwo z tego poznamy, że do egzegezy homiletycznej potrzeba ze strony kaznodziei bardzo intensywnego życia religijnego. Egzegeza naukowa nie wymaga tego życia w takiej mierze od profesora. Kto zabiera się do rozważania Pisma św., nie mając w sobie szczerej pobożności, ten ani dla siebie ani dla innych nie zaczerpnie z niego wiele zbudowania. Życie może powstawać tylko z życia. Egzegeta może przystąpić do Biblji z zimnym skalpelem nauki, homilecie nie wolno do niej zbliżać się inaczej, jak z gorącą modlitwą.

Św. Jan Złotousty[2] powiedział: „Pismo św. ma właściwości kadzidła: im więcej jego ziaren rozcieramy w palcach, tem więcej wydaje ono za-

1. o. c. XI., 239.
2. 18 hom. na ks. Rodz.

pachu. To samo dzieje się z Pismem św. Im więcej ktoś niem się zajmuje, tem więcej może cieszyć oczy widokiem zawartych w niem skarbów, tem więcej może wyciągać z niego bogactw".[1]

3. Metoda egzegezy homiletycznej.

A. ZASADY OGÓLNE.

Egzegeza homiletyczna z istoty swej zbliża Pismo św. do życia i rozpatruje je *sub specie aeternitatis*. Zadania jej są ściśle duszpasterskie. Chce ona z Biblji uczynić księgę życia dla współczesnych nam ludzi, chce wykazać całą jej aktualność w dobie dzisiejszej. Przeto w wykładzie Pisma św. musi trzymać się pewnej metody, jej tylko właściwej.

Homileta dla osiągnięcia swych celów powinien w stosunku do Pisma św. wykonać dwie czynności: wyjaśnić je i zastosować.

a) *Wyjaśnienie homiletyczne tekstu.*

Jak już mówiliśmy, egzegeza homiletyczna idzie w wyjaśnianiu Pisma św. wspólną drogą z egzegezą naukową o tyle, że bierze za swą podstawę jej wyniki, nie troszcząc się zbytnio o szczegóły naukowe (gramatyka, krytyka, historja i t. p.). Na tych wynikach jednak poprzestać nie może i musi na własną rękę wyjaśnić indywidualnie szczególne właściwości danego tekstu, jego konkretny charakter, uwzględniając okoliczności, w których powstał i cele, dla których został napisany. Tekst trzeba uczynić żywym, a stanie się to tylko wówczas, jeśli homileta zdoła przenieść się duchem w czasy powstania tekstu i wiernie oddać nastroje i przeżycia zarówno autora, jak i tych, dla których tekst był pierwotnie przeznaczony.

Słuchacze nasi mają naogół bardzo małą znajomość Pisma św. Nawet to, co nam samym wydaje się jasne i zrozumiałe, wymaga nieraz dłuższego wykładu i pogłębienia.

Przy wykładzie powinniśmy rozróżniać dwa rodzaje tekstów: pouczające i opowiadające.

Pouczający tekst może być albo całkiem indywidualny, np. I Tym 5, 23: „Wody jeszcze nie pij, ale używaj potrosze wina dla żołądka twego i dla częstych twych chorób", lub całe niemal zakończenie listu do Kolosan (4, 7—18); albo całkiem ogólnikowy, np. Mt 6, 24: „Nikt nie może dwom panom służyć"..., błogosławieństwa (Mt 5, 3—10) i t. p. Tekst opowiadający, np. Mk 2, 1—12; wszystkie cuda, przypowieści i t. p.

---

1. Stingeder. Aus der Predigttheorie... 197 n.

Wykładając tekst indywidualny, należy wyszukać ogólną prawdę religijno-etyczną. Np. I Tym 5, 23 — możnaby mówić ogólnie o używaniu z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej; tekst indywidualny jest tu tej ogólnej prawdy zastosowaniem. Ogólnikowo brzmiący tekst należy indywidualizować. Mt 6, 24: Komu służę — Bogu czy światu? — Tekst, zawierający opowiadanie, należy uczynić typowym. W naszym wypadku paralityk może być uważany za typ grzesznika, w którym słuchacze i samych siebie poznają.

Egzegeza naukowa podaje zazwyczaj tylko jeden wykład tekstu; egzegeza homiletyczna musi niekiedy podawać kilka wykładów tegoż samego tekstu, zależnie od tematu kazania. Musi zmieniać punkt widzenia, a wówczas z jednego tekstu może rozmaite wysnuwać prawdy.

Przykłady: Tenże tekst I Tym 5, 23 może być brany jako ilustracja do nauki katolickiej o używaniu, ale też pod kątem widzenia troskliwej o wszystkich miłości lub do tematu: Znaczenie uprzejmości w życiu codziennem i t. p.

Mt 6, 24: wielka alternatywa w życiu człowieka; albo jako temat: Bóg jest Panem wszechrzeczy, Jemu tylko powinniśmy służyć; albo: Bóg nie zna żadnych kompromisów: albo: Służ Bogu całem sercem i t. p.

Jeszcze większą rozmaitość wykładu mogą nastręczyć teksty opowiadające. W naszym przykładzie nietylko paralityk może być uważany jako typ grzesznika, ale i ci, co go dźwigali (usłużność, Charitas), jak niemniej i uczeni (zła wola, fałszywe posądzenia i t. p.); można też na podłożu całej perykopy wykazać, jak mamy pomagać bliźnim w potrzebie, wystrzegać się posądzeń i t. p.

Słowem, egzegeza homiletyczna ma za zadanie okazać wiernym całe bogactwo tekstu biblijnego.

b) *Zastosowanie tekstu.*

Każde nasze kazanie musi być przedewszystkiem praktyczne, czyli nastawione na rzeczywiste, codzienne potrzeby wiernych. Suche, egzegetyczne komentarze niech kaznodzieja pozostawi szkole, a raczej niech je weźmie za podbudowę do swych przemówień, — bo przecież praktyka musi koniecznie opierać się na teorji, — ale tak, by nad egzegezą nauki górowała egzegeza życia, by z każdego zdania naszego wyczuwało się, że Pismo św. — to nie tyle czcigodny zabytek zamierzchłych wieków, ile raczej źródło życia dla nas i naszych słuchaczy. Kaznodziei zatem jak najbardziej zależeć powinno na trafnem zastosowaniu obranego tekstu biblijnego.

Zastosować tekst biblijny znaczy tyle, co wykazać jego znaczenie dla życia religijnego wogóle, a w szczególności dla życia naszych wiernych.

Nauka wyprowadzona z tekstu ma być przeniesiona w życie dzisiejsze, by słuchacze uznali ją za upomnienie dla siebie; typ zaś biblijny ma stać się dla nich jakby zwierciadłem, w którem z łatwością samych siebie poznają.

Przy zastosowaniu kaznodzieja konkretyzuje treść tekstu. Musi wybrać te myśli, które szczególnie mogą obchodzić słuchaczy i wskazać wypadki, w których prawda biblijna ma być na nowo w czyn wprowadzona. Zatem kaznodzieja powinien przedewszystkiem dobrze rozważyć, jak dalece dany tekst Pisma św. może znaleźć w kazaniu zastosowanie.

aa) *Prawidła zastosowania.*

1. Zastosowanie powinno się opierać na analogji czyli podobieństwie. Gdzie niema analogji, tam nie może być i zastosowania.
2. Analogiczne położenia wyszukiwać należy pod kątem widzenia zbudowania. Stosunki polityczne, społeczne, kulturalne można oświetlać z punktu biblijnego tylko o tyle, o ile one stoją w związku z życiem wiary.
3. Porównanie musi być wierne. Niedopuszczalne jest przekręcanie porządku i następstwa czasu opowieści biblijnej. Analogje trzeba w tekscie wykrywać, nie wymyślać.
4. Unikać nieokreśloności i ogólnikowości.
5. Rozważać tekst nietylko rzeczowo, ale i psychologicznie. Do tego potrzeba dobrze zrozumieć sytuację, w której tekst powstał (ludzi, okoliczności, zapatrywania ówczesne, nastroje, — całe tło tekstu). Tło owe jest pomostem między Pismem św., a życiem dzisiejszem. Tak właśnie trzeba też uchwycić cały kontekst. Najwyższą sztuką egzegezy homiletycznej jest ustalenie całej indywidualności danego tekstu z całą jego zawiłością i reprodukowanie tekstu ze wszystkiemi szczegółami jego powstania, a następnie przeniesienie go w życie dzisiejsze.
6. Zastosowywać tekst przedewszystkiem do samego siebie i patrzeć we własne życie.

bb) *Rodzaje zastosowania.*

Zastosowanie może być pozytywne i negatywne.

Pozytywne wykazuje, że jakaś prawda religijno-moralna była uznawana zawsze i jest uznawana dzisiaj. Jej schematem jest: „Tak było dawniej... tak jest dzisiaj".

Negatywne natomiast mówi, że to, co było kiedyś, dziś już nie jest, i odbywa się według formuły: „Tak było dawniej... ale dziś jest inaczej" (na lepsze czy gorsze).

Zastosowanie zarówno pozytywne, jak i negatywne w żadnym wypadku nie powinno odbiegać od wykładu tekstu, ale musi się z nim zrastać organicznie. Właśnie w najściślejszem zlaniu się wykładu i zastosowania tekstu leży cała istota kazania biblijnego i najgłębsza różnica między egzegezą naukową a homiletyczną.[1]

B. SZCZEGÓLNE ZASADY METODYCZNE.

Wyłuszczone wyżej dwie zasadnicze czynności egzegezy homiletycznej odnoszą się do całego Pisma św. Tutaj zaś będzie mowa o zastosowaniu tych czynności do poszczególnych rodzajów tekstów biblijnych, przyczem będziemy mieli na uwadze Nowy Testament, ponieważ teksty St. T. ze względu na wielką ich rozmaitość i odrębny charakter zbyt jest trudno ująć w ramy jakichś reguł.

Teksty Nowego Testamentu dają się sprowadzić do kilku zasadniczych typów. Mamy tu

a) Obrazy i porównania. Wyjaśniać je należy w sensie symbolicznym, gdyż są one nie historyczne, ale dydaktyczne. Sens literalny w nich — to tylko łuska, pod którą kryje się sens właściwy, przenośny.

Trzeba ponadto rozróżniać między metaforą a zwykłem porównaniem i między podobieństwem a alegorją. Przykład metafory: „Jam jest pasterz dobry" (Jn 10); przykład porównania: „Bądźcie przezorni, jak węże, a prości, jako gołębie" (Mt 10, 16). Utożsamienie obrazu i rzeczy, jakie zachodzi w metaforze, daje homilecie prawo do przeprowadzania wszystkich linij porównania, które się w obrazie i rzeczy zawierają (Dobry pasterz: chroni od wilka, karze, prowadzi do owczarni i t. p.). Inaczej rzecz się ma przy zwykłem porównaniu. Tu pewną rzecz stawia się w związku z pewnym obrazem na mocy jednego tylko podobieństwa, między niemi zachodzącego *(tertium comparationis)*; np. tekst: „Bądźcie przezorni, jako węże" zawiera myśl: „Nie dawajcie słusznego powodu do skarg i prześladowań",[2] tekst zaś: „bądźcie prości, jako gołębie" znaczy: „Bądźcie szczerzy, bez podstępu i zdrady, bez pragnienia zemsty". Niepodobna razwijać tu wszystkich paraleli, bo naraziłoby to nas na śmieszność. (Chrystus nie zaleca nam pełzania, jako węże, ani gruchania, jako gołębie). Trzeba więc poprzestać tylko na *tertium comparationis* i rozwijać je wyczerpująco.

Takoż postępować należy przy traktowaniu podobieństw i alegoryj. Podobieństwo — to obszerne porównanie, alegorja — obszerna metafora. Niektóre podobieństwa biblijne mają po kilka *tertium comparationis,* niektóre tylko jedno.

---

1. Stingeder. Aus der Predigttheorie... 196.
2. Szczepański. Ewangelje i Dzieje Ap., Krak., Ksks. Jez. 1917, 64.

Do pierwszych należą np. Łk 5, 35 n. — Łk 12, 57 nn; Mt 9, 12 n; Mt 9, 15 n. Do ostatnich: Łk 4, 23; Mt 5, 15, 16; Mk 3, 23 nn. i in.

Dla przykładu weźmy Mt 9, 15: „I rzekł im Jezus: Czyż goście weselni mogą się smucić, jak długo oblubieniec jest z nimi? Przyjdzie atoli czas, gdy zabiorą im oblubieńca, a wtedy pościć będą". W tym tekście widzimy kilka *tertia comparationis* czyli punków porównania, kilka przenośni: gody — czasy mesjaniczne; oblubieniec — Chrystus; goście weselni — apostołowie; czas, gdy zabiorą oblubieńca — śmierć Chrystusa Pana.

Punktów porównania nie wolno mnożyć dowolnie; miarodajny i tu ma być kontekst. Tego, co wychodzi poza *tertium comparationis,* nie wolno wykładać alegorycznie, ponieważ nie wolno tłumaczyć w sensie przenośnym więcej, niż to czyni sam Zbawiciel.

Do przypowieści zaliczają się przykłady ewangeliczne. Jest ich cztery: opowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30—37), o głupim bogaczu (Łk 12, 16—21), o bogaczu i Łazarzu (Łk 16, 19—31) i o faryzeuszu i celniku w świątyni (Łk 18, 9—14). Przykłady te opowiedziane zostały w celu podkreślenia i uprzystępnienia jakiejś jednej prawdy moralnej. Zadaniem tedy egzegezy jest: uczynić przykład zrozumiałym i wykazać w całej pełni ową prawdę, której przykład chce nauczyć. Poza te granice wychodzić nie wolno.

Wszakże zastosowanie tych przykładów nie ogranicza się tylko do tych prawd, których nauczają, ale może się rozciągnąć na to wszystko, co w przykładzie bywa uważane za zwierciadło rzeczywistego życia. Np. przykład głupiego bogacza (Łk 12, 16 nn) niekoniecznie ma być ścieśniany tylko do uwidocznienia nauki, jakie to głupie postępowanie myśleć tylko o gromadzeniu bogactw doczesnych, ale też mogą być z przykładu przedstawione poszczególne rysy owego bogacza: samolubstwo, zagrzebanie się w doczesności, nieuwzględnianie potrzeb duszy i t. p.

b) Nauki Pisma, nieubrane w formę obrazów. — Opracowując ten rodzaj tekstów, trzeba koniecznie wnikać w sytuację tekstualną i ustalić związek historyczny, psychologiczny i logiczny. Da nam to nieraz takie wyniki, o jakich nie ma się pojęcia przy powierzchownem czytaniu tekstu. Przeważać w nich powinien sens literalny.

Przykład Gal 3, 11: „Sprawiedliwy z wiary żyje". Tekst ten często bywa tłumaczony w sensie: „wiara, połączona z miłością, usprawiedliwia". Tymczasem z kontekstu widać, że tu wiara przeciwstawia się zakonowi. Sens św. Pawła: Tylko przez wiarę, nie przez zakon, człowiek może być usprawiedliwiony. Zastosowanie praktyczne tekstu: usprawiedliwienie, oczekiwane tylko od Boga; czyli: nie ufaj swym czynom, ale Bogu, Jego zmiłowaniu!

c) Cuda. — Cuda należy rozpatrywać z punktu widzenia ratowania dusz ludzkich. To, co Zbawiciel zdziałał dla ciała, łatwo może być przeniesione na duszę. Uzdrowienie ciała ongiś, dziś uleczenie duszy przez sakramenta, przez łaskę (*Ephpheta!*) Takie postawienie sprawy ogromnie ułatwia zadanie kaznodziei. Jeżeli bowiem będziemy w nich podnosili tylko dobroć i moc Zbawiciela, kazania nasze o cudach będą bardzo mało urozmaicone: prawie przy każdym cudzie będziemy musieli mówić jedno i to samo.

Intencje cudów — wybitnie duszpasterskie, jak to poznajemy choćby ze słów Chrystusa, wyrzeczonych do uzdrowionego: „Oto jesteś teraz zdrów; już nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło".[1] Chrystus — Cudotwórca ma głównie na względzie leczenie duszy z ran grzechu i niewiary. Przy omawianiu cudów należy przeto wykazać, co Zbawiciel zamierzał przez cud uwydatnić; np. uzdrawiając sługę setnika. Jezus chwali setnika jako wzór wiary.

Wolno więc cuda tłumaczyć alegorycznie, byleby nie wykrzywiać objawienia i swoich myśli nie podawać za Boże. Przenośne tłumaczenie cudów dopuszczali zawsze zarówno homileci, jak i egzegeci. Sam Chrystus zdaje się na to pozwalać, skoro przy wskrzeszeniu córki Jaira mówi do otoczenia: „Nie umarła dzieweczka, ale śpi" (Mt 9, 24), dając przez to metaforyczne wyjaśnienie śmierci. Co więcej: Zbawiciel poucza, jak to widać z Jn 6, 26, — że nie należy poprzestawać tylko na stronie zewnętrznej cudu, na tem, co w nim podpada pod zmysły ludzkie, ale że trzeba doszukiwać się w nim znaku czyli symbolu.

Podobnież alegorycznie tłumaczyć należy: przekleństwo drzewa figowego (Mt 21, 18); cudowny połów ryb w związku z Mt 4, 18; Mk 1, 16; Łk 5, 1; uzdrowienie głuchoniemego (Mk 7, 32 nn). Cuda, podane przez św. Jana, powinny być tłumaczone zarówno w sensie literalnym jak i alegorycznym, ponieważ ten ewangelista podaje je jako znaki nauk (Jan 6, 26), następujących po nich. Mniej nadaje się do alegoryzowania cud w Kanie Galilejskiej.

Wszystkie te przenośnie z sensu literalnego na sens alegoryczny (symboliczny) nie są jakąś dowolnością, igraszką wyobraźni, ale usprawiedliwioną konsekwencją, wypływającą zarówno z zadań ambony, jak też z uniwersalnego charakteru Pisma św. oraz z intencji pierwotnej samego Boga.[2]

d) Sceny z życia Jezusa. Są to perykopy o treści historycznej. Trzeba w nich przedewszystkiem wyjaśnić

1. Jn 5, 14.
2. Keppler. — Die Lehre von der Homilie, l. c. 92—93.

zdarzenia poprzedzające, ustalić fakty i wykazać ich znaczenie dla życia Zbawiciela i dzieła Odkupienia, oraz poczynić zastosowania do życia naszego. Z faktów historycznych wyciągnijmy walory dogmatyczne i uczyńmy je naszą własnością, naszem wewnętrznem przeżyciem.

Można je rozważać albo z punktu widzenia zbudowania i naśladowania Chrystusa; albo ze stanowiska prawd dogmatycznych i obyczajowych, których nauczają; albo wreszcie jako typ tego, jak mamy patrzeć na życie i życiem kierować.

Przykład Łk 4, 16—30: P. Jezus nieprzyjęty w rodzinnym Nazarecie.

Punkt widzenia pierwszy: Jak Jezus zachowuje się w chwili wybuchu nienawiści? Sam jeden zachowuje spokój — usuwa się z oczu — nie mści się. Czyńcież podobnie!

Punkt widzenia drugi (ogólna nauka, zasada): Przeciwieństwa łagodzą się nie przez nienawiść i walkę, ale miłością i cierpliwością; serca mogą być tylko przez miłość pojednane.

Punkt widzenia trzeci (wzór, typ): Typowa jest niechęć rodaków do tego, kto się wybił ponad swe środowisko; typowa jest nieprzyjaźń między szczepami, rodzinami; typowe zaślepienie, posunięte aż do okrucieństwa; typowe zachowanie się Chrystusa: miłością za nienawiść!

e) *Teksty luźne czyli cytaty biblijne.*

Najczęstszym, ale bynajmniej nie najdoskonalszym sposobem nawiązywania łączności kazania z Pismem św. jest przytaczanie cytatów biblijnych.

Cytat w kazaniu jest potrzebny, ale jego użycie, choćby i najczęstsze, wcale nie jest równoznaczne z oparciem kazania na Piśmie św. Jest on wprowadzeniem Pisma św. do kazania, gdy tymczasem trzeba nie Pismo św. nawiązywać do kazania, ale odwrotnie: kazanie do Pisma św. Przez cytat biblijny kazanie otrzymuje „ledwo pewną nadprzyrodzoną polituręʺ.

Przytaczając Pismo św. na ambonie, trzeba mieć przed oczyma następujące prawidła:

1. Trafnie dobierać cytaty. Tekst źle wybrany lub źle zastosowany nie spaja się wewnętrznie z treścią kazania, nie robi żadnego wrażenia i jakby wisi w powietrzu.

2. Nadawać im urok nowości. Źle, że najczęściej powtarzają się te same cytaty; przez ciągły użytek stają się oklepane. Niektóre wprawdzie muszą być ciągle przytaczane ze względu na swą wartość dowodową i lapidarność. W takich wypadkach trzeba je umiejętnie oświetlać i zręcznie zwrócić na nie uwagę słuchaczy.

3. Używać umiarkowanie. Nadmierna ilość cytatów nie rozświetli treści kazania, a raczej zaciemni. Nadużywali cytatów kaznodzieje XIX w. jako rzekome antidotum na panujący racjonalizm. Nie cytaty czynią kazanie biblijnem, ale ścisły kontakt i organiczny związek z myślą Pisma św. Nawet w dowodach lepiej przytoczyć mniej, ale mocnych, dobrze rozwiniętych tekstów, niż wiele słabych, ledwo szkicujących dowód.

4. Cytować wiernie, nie przekręcając brzmienia ani myśli zasadniczej tekstu i unikając skrótów, zmieniających jego znaczenie.

Nie wykraczamy przeciw tej regule, ilekroć dla uniknienia pewnych niestosowności, a nawet zgorszenia, lub ze względów estetycznych, niektóre wyrazy tłumaczymy eufemistycznie, np.: *in semine* — „w potomstwie"; *ad viros praeputium habentes* — „do pogan"; *non in circumcisione, sed in praeputio* — „nie jako żydzi, ale jako poganie"; *Abraham genuit...* — „Abraham był ojcem"...

5. Cytować zgrabnie. Cytat należy przytoczyć gładko, zręcznie, bez ciągłego powoływania się na autora księgi, z której został wyjęty. Unikać szablonu.

Mistrzem w przytaczaniu Pisma św. był św. Bernard. Gdy się go czyta, odnosi się wrażenie, że słowa biblijne są jego słowami.

O św. Piotrze Kanizjuszu powiedział kard. Faulhaber:[1] „On mówi, pisze, każe, modli się słowy Pisma św., zupełnie pogrążony w świętości".

Coś podobnego widzimy w liturgji, gdzie trudno rozpoznać, czy Kościół mówi swemi słowy, czy też słowy Pisma św.

Lubo w mówieniu zazwyczaj nie wymienia się autorów ksiąg św., chyba wyjątkowo, bo słuchacze, naogół biorąc, ich nie znają, to jednak przy pisaniu kazań trzeba dokładnie zaznaczyć, skąd cytat wzięto.

6. Prawidłowo wyjaśniać. Nie wyrywać tekstu z całości tak, że może przez to otrzymać całkiem inne znaczenie.

Tekstami, wyjętemi z historji Samsona, mógłby ktoś udowadniać godziwość rewolucyj, a tekstami z ks. Judyty — godziwość zabójstwa tyranów i t. p.

Praktyczny cel kazania wymaga wyjaśnień nie filologicznych i naukowych, ale teologicznych i retorycznych.

1. Cfr. Keppler. Predigt u. hl. Schrift.

Przykłady. — Ps. 36, 24: „Gdy (sprawiedliwy) się powali, nie stłucze się, bo Pan podkłada rękę swą“ można wyjaśnić: jeżeli upada ze słabości — pod ciężarem krzyża — pod ciosami nieprzyjaciół...

Ps. 73, 16: „Twójci jest dzień i twoja jest noc“, — twoim jestem w blaskach szczęścia, twoim w nocy niepowodzeń.[1]

7. Dawać pierwszeństwo tekstom krótszym przed dłuższymi.

Konkordancja na usługach kaznodziei. Potrzebne do obranego tematu kazaniowego teksty najłatwiej się zgromadzi, biorąc do pomocy konkordancję biblijną. Trzeba w niej naprzód wyszukać z alfabetycznie ułożonej treści (jeśli konkordancja alfabetyczna!) te wyrazy tytulikowe (tak właściwe, jak i synonimy), pod któremi znajdą się przypuszczalnie odpowiednie do naszego kazania myśli. Np. do kazania o pokucie wyrazy: *poenitentia, poenitet, conversio, converto (— sus), contritio...* Następnie przeglądając w konkordancji długie nieraz kolumny zebranych tekstów, wybieramy zpośród nich te, które się nam wydadzą najbardziej przydatne do naszego tematu i odpisujemy je w pełnych zdaniach, (mając naturalnie pod ręką obok konkordancji całe Pismo św.). Zebrane teksty należy posegregować na działy, odpowiadające dyspozycji kazania i przy pisaniu kazania czerpać z nich tyle, aby kazanie stało się co do myśli i treści prawdziwie słowem Bożem.

Do podręcznego użytku może służyć kaznodziei ks. Feldheima „Skarbiec Pisma św.“ (wyd. „Przegl. Homil.“ 1924), zawierający kilkanaście tysięcy całkowitych tekstów Pisma św., uporządkowanych według treści (jest to bowiem konkordancja rzeczowa!) w 5-ciu częściach, 29 rozdziałach i 700 punktach.

Konkord. alfabetyczne łacińskie: Coornaert. Concordantiae librorum V. et N. Test... ad usum praedicatorum. Regensburg 1909 (wybór tekstów, konk. skrócona). — Dutripon. Bibliorum Sacrorum Concordantiae. (najobszerniejsza).

---

1. Faulhaber o. c. 11.

ROZDZIAŁ V

RODZAJE KAZAŃ BIBLIJNYCH

Stingeder. Geschichte der Schriftpredigt.
„ Aus der Predigttheorie...
Keppler. Die Lehre von der Homilie.
Rösler. Thematische Predigt und Homilie.
Żukowski. Pismo św. w kazaniu.
Faulhaber. Unsere Predigt u. die hl. Schrift.

§ 1. Pismo św. w dziejach kaznodziejstwa

Już w samem zaraniu kaznodziejstwa chrześcijańskiego wytworzyły się dwie zasadnicze formy kazaniowe: homilja i kazanie (zwane w niem. liter. „tematyczne"), które przetrwały do naszych czasów. — Nie od rzeczy będzie podać tu krótki rys historyczny rozwoju obu tych postaci mównictwa kościelnego.

Niedościgniony wzór wszystkich kaznodziejów Jezus Chrystus mowy swe, głoszone w synagodze, chętnie nawiązywał do Pisma św., którego rozdział zazwyczaj uprzednio odczytywał.[1] Dawał przez to świadectwo prawdzie, dowodził bóstwa swego oraz innych dogmatów wiary, nauczał moralności, ilustrował swe nauki, przypisywał zdarzeniom biblijnym historyczne znaczenie,[2] uwydatniał wyższość Nowego Testamentu nad Starym.[3] Często mawiał: *Scriptum est,* to zaś wystarczało za dowód, ponieważ powaga Pisma św. była powszechnie uznawana. Mamy więc już u Zbawiciela wyraźne zaczątki homilji. — Ale obok niej posługiwał się też Chrystus i formą kazania tematowego. Formę tę zauważamy w kazaniu na górze i w mowie pożegnalnej.

Apostołowie czynią podobnie. Przedewszystkiem Pismo św., jako *regula fidei remota,* potem to, co im mówił Chrystus, co poddawał Duch Św. Nauczali „wszystkiego", a więc i tego, co nie zawiera się w Piśmie św. List do Rzymian może być uważany za wzór kazania tematowego.[4]

W czasach bezpośrednio poapostolskich głoszenie słowa Bożego przybierało zazwyczaj formę homilji t. zw. analitycznej (czyli niższej). Najstarsza znana nam homilja pochodzi od św. Klemensa Rzymskiego, trzeciego następcy św. Piotra.[5] Wybór ustępu Pisma św. należał do kaznodziei, gdyż perykopy niedzielne i świąteczne zostały ustalone w VI w. (według innych w IV w. przez św. Hieronima).

Ojcowie niejednolicie posługiwali się Pismem św. Aż do czasów Orygenesa nazwa „homilja" przysługiwała wszystkim kazaniom, głoszonym podczas nabożeństwa liturgicznego (kazania ezo-

1. Łk 4, 17—21.
2. Np. Mt 24, 37—39.
3. Np. Jn 6, 32, 33, 59.
4. Rösler o. c.
5. Faulhaber o. c., 13.

teryczne, w odróżnieniu od kaz. ekzoterycznego, kerygmatycznego, głoszonego poza liturgją, na misjach). W tem ogólnem znaczeniu kazania słowo „homilja" nadało później nauce o kaznodziejstwie nazwę homiletyki. W języku łacińskim wyraz „homilja" tłumaczono przez *sermo*. A zatem, w pierwszych wiekach nie było różnicy między homilją a kazaniem.

Orygenes (185—253) zapoczątkował na serjo wykład Pisma św. na ambonie. Wymagały tego potrzeby czasu: obrona nauki Kościoła na podstawie Pisma św. przeciwko błędnowierstwu. Za Orygenesem poszli inni Ojcowie, zwłaszcza zachodni. — Orygenes jednak źle wpłynął na rozwój homilji; Pismo św. tłumaczył przesadnie w sensie alegorycznym; ponadto, gubiąc się w szczegółach egzegetycznych, zbyt dokładnie wyjaśniając każde słowo, nie troszczył się o wewnętrzny związek tekstu, owszem, niekiedy go rozrywał. Była to metoda egzegezy analityczna.

Od tego czasu nastąpiła niefortunna zmiana znaczenia słowa „homilja". W przeciwieństwie do pierwotnego pojęcia, nazwę tę zatrzymano już wyłącznie na oznaczenie kazań tego rodzaju, jaki uprawiali Ojcowie Kościoła, — kazań o podłożu wyraźnie biblijnem; za cechę zaś tak pojętej homilji zaczęto uważać czystą analizę tekstu.

Równocześnie z homilją — kaznodziejstwem egzegetycznem — rozwija się drugi jego rodzaj — kaznodziejstwo retoryczne (*sermo*). Wywołały je również potrzeby Kościoła: napływ pogan, rozmiłowanych w sztuce oratorskiej. Wodzowie Kościoła wykorzystali ten moment i oddali na jego usługi swe talenty mównicze. Zasłynęli tu głównie trzej wielcy Kapadocjanie: św. św. Bazyli, Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz Nysseński. Katechumenat nastręczał dość sposobności do kazań katechizmowych, cześć świętych — do panegiryków, szczególne okoliczności — do kazań przygodnych i t. d. Kazania te (*sermones*) nie zrywały z Pismem św., tylko je ujmowały syntetycznie, z własnego punktu widzenia.

Tu tkwią korzenie rozdwojenia kaznodziejstwa na dwa zasadnicze typy: homilję i kazanie tematowe. Tu też szukać należy zarodku owego dualizmu homiletycznego, który z biegiem czasu fatalnie zaważył na losach naszego kaznodziejstwa.

Dualizm ten polega nie na tem, że kaznodziejstwo popłynęło podwójnem łożyskiem homilji i kazania tematowego; — było to przecież wynikiem naturalnym ówczesnych potrzeb Kościoła i odpowiada w zupełności katolickiej regule wiary (obok Pisma św. — podanie kościelne). Ani na tem, że jeden rodzaj stoi w bliższym, drugi w dalszym związku z Pismem św.; przecież i kazanie tematowe chce pozostawać w związku z Pismem św., bo samo sobie nakazało stawianie na czele tekstu biblijnego. Ale na tem, że za cechę istotną homilji zaczęto uważać czysto egzegetyczny, atomizujący wykład Orygenesa, — wykład niedoskonały, i zwolniono homilję od zasadniczego prawa homiletyki — jedności myśli, a nawet ten brak jedności uznano za jej zaletę. Innemi słowy: **dualizm polega na tem, że ustalono inne prawa dla homilji, a inne dla kazania.** Same nazwy zo-

stały wybrane niefortunnie. Przeciwstawianie homilji kazaniu budzi przypuszczenie, że homilja właściwie nie jest kazaniem. A tymczasem oba rodzaje różnią się od siebie nie retorycznie, a tylko metodycznie, — swym stosunkiem do Pisma św.[1]

Czasy poojcowskie — wczesne średniowiecze — żyją spuścizną Ojców. W ciągu pierwszych 11 wieków przeważa homilja; kazanie tematowe zajmuje stanowisko podrzędniejsze.

Wiek XII — scholastyczny — opiera się o zasadę, wysuniętą przez św. Anzelma: *fides quaerens intellectum* i dąży do usystematyzowania teologji i kazania przez wprowadzenie dowodów rozumowych i licznych podziałów i dystynkcyj. Daje to przewagę kaznodziejstwu tematowemu. Św. Bernard może być uważany za zdobywcę ambony dla kazania tematycznego. Jednakże niema wcale mowy o zarzuceniu homilji. Sam św. Bernard zdumiewa nas znajomością i użytkowaniem w kazaniach Pisma św. Św. Bonawentura wszakże przestrzega już przed nadmiernem trzymaniem się systemu czyli przed zbytniem faworyzowaniem kazań tematowych. Sobory laterańskie podkreślają obowiązek wykładania Pisma św.

Pod koniec średniowiecza zaznacza się wyraźnie upadek homilji. U kaznodziejów wybujał alegoryzm, subjektywizm, a stąd wypaczenie kazania. Przeważają kazania polemiczne na tematy sporów scholastycznych. Savonarola skarży się, że na ambonie więcej się mówi o Arystotelesie, niż o Biblji. Św. Teresa zaś stwierdza, że z zaniedbania studjów Pisma św. pochodzi całe nieszczęście Kościoła.[2]

Kulminacyjnym punktem rozwoju kazania tematycznego, a zarazem okresem całkowitego upadku homilji, był wiek XVII (klasycyzm francuski).

W obronie wszakże Pisma św. powstawały takie powagi jak: Ludwik z Granady (1504—1588),[3] Fenelon i św. Alfons Liguori. Ten ostatni podał kaznodziejom swego zgromadzenia reguły, zmierzające do ożywienia ambony nowym duchem.

Mimo to w teorji homilja pozostaje kopciuszkiem, a taki Wurz (1759) wprowadza nieszczęsny podział homilji na wyższą i niższą, co ją dyskredytuje. W praktyce zaś niektóre kraje (Italja, Francja) chorują później na przerost konferencyj, które są krańcowym punktem w rozwoju kazania tematowego. Nawet taki Agostino da Montefeltro za mało w swych kazaniach uwzględniał Pismo św.

Zwrot ku homilji, a tem samem ku Pismu św., rozpoczyna się w XIX w. od czasów Emanuela Veith'a (1787—1876), Förstera, Eberharda, a zwłaszcza bpa Kepplera († 1926). Kep-

1. Stingeder. Aus der Predigttheorie... 113—115.
2. Rösler o. c.
3. W swej *Ecclesiastica rhetorica* (1576) po raz pierwszy ustala różnicę między homilją a kazaniem i wysuwa zasadę: *Nemo ex his duobus concionandi modis alterum ita probare debet, ut alterum deprimat.*

pler ze swą szkołą,[1] a także Meyenberg i Stingeder, nadali teorji homilji ostateczne wykończenie i wysoce podnieśli jej powagę w kaznodziejstwie katolickiem.

§ 2. Homilja

1. Istota.

Z powyższego przeglądu historycznego widzimy, że najstarszą formą nauczania w Kościele była homilja.

Homilję określamy za Kepplerem[2] jako taki rodzaj głoszenia słowa Bożego, który najściślej łączy się z dłuższym lub krótszym ustępem Pisma św., omawia zawarte w nim myśli i rozwija je kolejno według porządku tekstu.

Istotną dla homilji rzeczą jest, by była wykładem Pisma św. Urywek biblijny służy nietylko za materjalne podłoże homilji, ale jest też czynnikiem formalnym jej budowy. Porządek tekstu będzie porządkiem homilji. Gdzie nie wzięto za podstawę tekstu Pisma św., tam nie może być mowy o homilji, która z niego powinna czerpać zarówno swój temat, jak i całą dyspozycję i konstrukcję, a więc nietylko swój fundament, ale i każdą niejako swą cegiełkę.

Wykład ten ma być budujący, ściśle związany z życiem. Wyjaśnienie tekstu biblijnego nie jest jedynym, ani nawet najważniejszym celem homilji. Gdyby tak było, nie różniłaby się ona od zwykłej egzegezy czyli naukowego komentarza. Mówiliśmy już nieraz, że homileta jest praktykiem, że zadaniem jego jest uzupełnienie teoretycznej pracy egzegezy przez dopasowanie gotowych wyników naukowych do rzeczywistych potrzeb życia. Stać się to może jedynie zapomocą oratorskiego rozwinięcia tekstu, takie zaś rozwinięcie podlega wszystkim prawom kazania. Jest więc homilja z jednej strony wykładem Pisma św., z drugiej — prawdziwem kazaniem, mową, całkowicie podporządkowaną zasadom homiletycznym.

To jest właściwie wszystko, co należy do istoty homilji.

Starsi jednak homileci do określenia homilji wprowadzali inne jeszcze momenty, co pociągało za sobą tylko zamieszanie i upadek tego rodzaju mównictwa. Sądzili, że istotną właściwością homilji jest brak porządku, jedności i koncentracji myśli. Ciągle jeszcze można spotkać zdanie, że homilja — to konglomerat, mieszanina różnych myśli, niespojonych ze

1. Perger, Keller, Nieder, Ries i inni.
2. Die Lehre von der Homilie, l. c., 2.

sobą jednością. Takie ujmowanie homilji jest równoznaczne z wykreśleniem jej z podręczników homiletycznych, ponieważ mowa, pozbawiona jedności myśli i celu, nie może wywierać wpływu na słuchacza i przestaje być utworem retorycznym.

Inni upatrują różnicę między homilją a kazaniem w formie i uważają za istotną cechę homilji „popularność, poufałość, prostotę".[1] Popularność i prostota musi być cechą każdego bez wyjątku kazania. Co zaś do poufałości, trzeba powiedzieć, że jest ona dopuszczalna tylko tam, gdzie tego wymaga tekst biblijny i że równie dobrze może być stosowana i w kazaniu. Homilja rozporządza temi samemi środkami głosu i retoryki, co i kazanie tematowe. Trzeba tu jednę tylko podać regułę: homilja w tonie winna się dopasowywać do omawianej perykopy; ton zaś perykop ewangelicznych jest bardzo urozmaicony. Byłoby wprost bezmyślnością żądać od homilji, by wszystkie perykopy ewangelij wykładała w jednym, powiedzmy — spokojnym, poufałym, tonie.

Niektórzy popełniają jeszcze i ten błąd, że odnoszą homilję do jakiejś jednej kategorji teoretycznej. Tak np. Jungmann[2] zalicza ją do rodzaju kazań didaskalicznych. Skoro homilja jest kazaniem, to powinna oddziaływać na wszystkie władze duchowe człowieka, a nie na jakąś jedną tylko, a zatem nie może tylko pouczać, ale musi też i budować, poruszać wolę słuchaczów.

Istotę homilji poznamy lepiej, jeżeli zestawimy ją z kazaniem tematowem.[3]

Zasadnicza różnica polega na odmiennym stosunku do Pisma św. Homilja musi mieć cały dobrze wybrany i rozgraniczony urywek biblijny, co jest jej rysem istotnym, nieodwołalnym. Kazanie (tematowe) natomiast ogranicza się do jednego, dwóch tekstów, bez różnicy, skąd je czerpie, a nawet wogóle może być bez tekstu.

W homilji tekst Pisma św. rozwija się według będących w nim punktów widzenia (czyli analitycznie); w kazaniu zaś, zestawia się teksty zastosowane do wymagań tematu (syntetycznie). W homilji tekst jest czemś logicznie pierwszem i temat musi z tekstu wypływać; w kazaniu logicznie pierwszy jest temat, który sam sobie teksty określa. W kazaniu dlatego bierzemy ten lub ów tekst, ponieważ nadaje się do tematu, oświetla go, udowadnia, a może nawet podaje jego podział. Słowem, ton wszystkiemu nadaje w homilji tekst, a w kazaniu temat.[4]

---

1. Schmidt. Die Homilie, p. 7. Wg. Kepplera o. c., 4.
2. O. c., 488 nn.
3. Homilji przeciwstawiamy kazanie tematowe, jako gatunek, którego rodzajem jest kazanie, a to dla uniknięcia przypuszczenia, jakoby homilja nie była kazaniem.
4. Stingeder. Aus der Predigttheorie... 181 n.

Zdarzyć się może, że kaznodzieja zajmuje się dłuższym tekstem biblijnym, ale tak, że główną jego troskę przytem stanowi nie wyjaśnienie tekstu, ale rozwinięcie jakiegoś tematu według własnego planu, niezależnie od biegu myśli obranego tekstu. Będzie to nie homilja, ale kazanie tematowe. Z drugiej strony jest możliwa homilja, która się zajmuje jednym tylko wierszem Pisma św. (np. Jn 1, 14). Decydującym momentem — nie długość tekstu biblijnego, ale metoda jego traktowania.

Jedyna więc różnica między homilją a kazaniem polega na niejednakowej mierze subjektywnej swobody kaznodziei w budowie mowy.

Z tego jednak, że homilja w swej budowie jest skrępowana tekstem, nie wynika, jakoby była czemś gorszem od kazania. Przecież i kazanie jest skrępowane. Homilja zresztą nigdy nie jest całkowicie pozbawiona swobody ruchu i zawsze znajdzie się w niej dość miejsca dla twórczości kaznodziejskiej.

2. **Technika homilji.**

Niemal we wszystkich starszych podręcznikach homiletyki od czasów Ignacego Wurza, a i w niektórych nowszych,[1] spotkać się możemy z podziałem homilji na niższą *(simplex, summissa)* i wyższą *(oratoria, sublimis)*.

Podział ten dziś żadną miarą utrzymać się nie da. Homilja t. zw. niższa, zajęta tylko wykładem tekstu biblijnego i nie dbająca o jedność wewnętrzną, nie może być nazwana kazaniem. Do najbardziej bowiem podstawowych wymagań homiletyki należy porządek i jednolitość. Ponieważ homilja niższa zgóry rezygnuje z tej jednolitości, przeto homiletyka rezygnuje z niej samej i odnosi ją do egzegezy, gdzie jedność myśli nie jest rzeczą istotną.

Homilję „niższą“ dlatego tak długo zatrzymano w teorji i praktyce, ponieważ posługiwali się nią Ojcowie Kościoła. Trzeba jednak pamiętać, że Ojcowie, wykładając Pismo św. z ambony, znakomicie rozbudowali kaznodziejstwo katolickie pod względem materjalnym, ale stronę jego formalną pozostawili na dość niskim stopniu rozwoju. Forma homilji u wielu Ojców była pierwotna, niedoskonała i dlatego nie zasługuje na naśladowanie.

Od czasów bpa Kepplera wolno mówić tylko o homilji właściwej, która przed nim nosiła nazwę wyższej. Homilja taka musi odpowiadać ściśle wszystkim regułom homiletycznym, a przedewszystkiem podstawowemu prawu jedności. Kazno-

---

1. Nawet kard. Faulhaber (o. c., 12) zdaje się dopuszczać podział homilji na niższą i wyższą.

dzieja zatem winien drogą gruntownego studjum odnaleźć w perykopie tę myśl zasadniczą, która może scementować w jedno nawet bardzo niejednolitą, rozstrzeloną treść tekstu biblijnego. Następnie, z tej myśli głównej powinien wysnuć praktyczne zastosowanie do słuchaczy. Gdy się to stanie, kaznodzieja przystępuje do egzegezy homiletycznej, która ani na chwilę nie może spuścić z oka jedności myśli i celu. W wykładzie dopuszczalna jest metoda podwójna.

a) Po odczytaniu perykopy kaznodzieja wykłada tekst krok za krokiem, zdanie po zdaniu, myśl po myśli, tak jednak, że wkońcu jako rezultat tego wyjaśnienia poszczególnych punktów wypłynie bardzo wyraźnie myśl zasadnicza i ujawni się jedność wewnętrzna perykopy. Nie jest to metoda ściśle analityczna, gdyż wkońcu przedzierzga się w syntezę i sprowadza poszczególne wywody do jednej myśli centralnej. Należałoby nazwać ją chyba metodą analityczno-syntetyczną, ale ta terminologja wprowadziłaby tylko nowe zamieszanie do homiletyki. Keppler proponuje dla niej nazwę homilji egzegetycznej, którą z braku stosowniejszej wypadnie zatrzymać.

b) Różni się od niej homilja, przez tegoż Kepplera nazwana tematyczną, tem, że trzyma się metody wręcz odmiennej, czyli syntetyczno-analitycznej. Kaznodzieja, posługując się tą metodą, natychmiast po odczytaniu perykopy, dla zorjentowania słuchacza, zgóry zapowiada w formie tematu myśl zasadniczą perykopy (i homilji), i dopiero potem zabiera się do wykładu i analizy poszczególnych jej punktów.

Z powyższego widzimy, że różnica tych dwóch rodzajów homilji nie na tem polega, jakoby pierwszy nie dbał o jedność, drugi zaś tej jedności przestrzegał, — jedność w każdem kazaniu musi być bezwarunkowo zachowana, — ale tylko na tem, że w pierwszym wypadku kaznodzieja myśli jednoczącej wespół ze słuchaczami niejako szuka i wkońcu ją znajduje, w drugiej zaś — podaje ją już gotową, a potem ją dopiero rozwija i ugruntowuje. Obie te metody są dobre i uzasadnione, obie można praktykować dowolnie. Wszelako jeżeli chodzi o perykopy trudniejsze i subtelniejsze, więcej zdaje się na polecenie zasługuje homilja tematyczna, ponieważ odrazu daje do ręki słuchaczowi nić przewodnią i lepiej utrzymuje jego uwagę.[1]

Co do wyboru perykopy, należy pamiętać, że nie każdy tekst nadaje się do homilji, ale tylko taki, który jest

1. Keppler. Die Lehre von der Homilie, l. c., 83—85.

odpowiednio zbudowany pod względem logiczno-retorycznym. Części tekstu powinny być rozmaitemi punktami widzenia myśli głównej, a zatem mają być całkowicie jej podporządkowane. Gdzie tej jedności niema, gdzie dla osiągnięcia celu kazania trzeba dokonać przestawień kosztem wykładu, tam homilja staje się niemożliwością. Można takiego tekstu użyć tylko za podstawę kazania tematowego, albo formy pośredniej między kazaniem a homilją. Jeżeli jakaś perykopa składa się z kilku niepowiązanych ze sobą części, homileta powinien się ograniczyć do wyjaśnienia jakiejś jednej części, a resztę odłożyć na inne potrzeby.

Obrany tekst homilja powinna wyzyskać możliwie wyczerpująco. Znaczy to, że nie wolno w perykopie pominąć żadnego istotnego punktu, takim zaś punktem jest ten, który wydatnie przyczynia się do wyjaśnienia i uzasadnienia myśli głównej. Reszta może być pominięta. Tem właśnie różni się homilja od egzegezy, że nie ma obowiązku, jak tamta, wyjaśniać wszystkich szczegółów. Dla homilety miarodajny jest punkt zasadniczy, przez niego samego ustalony. Zmienia się założenie, zmienia się też i homilja. Stąd wniosek, że na jednę i tę samą perykopę można wygłosić kilka różnych homilij, zależnie od tego, jak się ją ujmie: historycznie czy praktycznie, dogmatycznie czy moralnie, w sensie literalnym czy też przenośnym.

Przykłady. Kaznodzieje najlepiej poznają ducha i technikę homilji na podstawie jej literackich wzorów. Polscy kaznodzieje mogą sięgnąć po „Homilje i kazania" bpa Kepplera, w przekładzie z niem., wyd. w r. 1924 przez księg. św. Wojciecha w Poznaniu. — W tym zbiorze znajdą m. i. na niedz. 4 po Trzech Królach (ewang. o uciszeniu burzy na morzu) obok gotowej homilji (str. 17—29) jeszcze 13 planów dalszych homilji, rozpatrujących tę perykopę z coraz to nowego punktu widzenia. Dla ilustracji przytoczymy z nich kilka.

Ewangelja na niedzielę 4 po Trzech Królach.

I. Kim jest ten, któremu wiatry i morze są posłuszne?

1. Jest on prawdziwym człowiekiem, który ma wspólne z nami naturalne potrzeby.
2. Jest on prawdziwym Bogiem i wszechmogącym Panem całej przyrody.
3. Jest prawdziwym Bogiem-Człowiekiem, a jako nasz boskoludzki Zbawca prowadzi nas wśród burzy i w czasie burzy przychodzi z pomocą.

II. Cud ewangeliczny i jego powtarzanie się w historji Kościoła.

1. Łódź na morzu — to obraz Kościoła, z którym i w którym Zbawiciel przebywa.

2. Burza na morzu — to obraz burzy, która spada na Kościół, pomimo to, iż Zbawiciel jest w nim.
3. Wielka cisza — obrazem zwycięstwa Kościoła mocą Zbawicielową.

III. Czego nas uczy?

1. Szalejąca burza (burze muszą się w życiu przytrafiać).
2. Wołanie apostołów o pomoc (wśród burzy musimy wzywać pomocy Zbawiciela).
3. Głos Chrystusowy (naszą ostoją i wybawieniem).
4. Wielka cisza (naszą nagrodą po burzy w sposób odpowiedni przetrwanej).

Lekcja na niedzielę 4 po Zielonych Św.
(Rzym. 8, 18—23).

I. Cierpienia czasu obecnego:

1. ucisk, jaki sprawiają całemu stworzeniu;
   a) skąd ten ucisk pochodzi (w. 20),
   b) do czego zmierza (w. 21);
2. ucisk, jaki sprawiają sercu chrześcijanina (w. 23);
   a) w jaki sposób daje się ten ucisk wytłumaczyć,
   b) jak należy go znosić (z nadzieją).

II. Czem jest chwała, której oczekujemy?

1. zakończeniem doczesnego życia (w. 18—19);
2. wyzwoleniem całego świata (w. 20);
3. spełnieniem się jego tęsknoty i pragnień (w. 21—22);
4. chwalebnem objawieniem się synostwa (w. 23);
5. wyzwoleniem naszego ciała.

(Keppler o. c. zob. na tę samą lekcję 7 innych planów; str. 68—83).

Porządek tekstu musi być o tyle tylko przestrzegany, o ile tego wymaga wykład. Przestawienia, wychodzące na korzyść wykładowi, są dopuszczalne. Z tego względu można też do homilji posługiwać się materjałem pozatekstualnym. Przecież Stary Testament może być wyjaśniany tylko w świetle Nowego.

Tekst naczelny (motto) dla homilji nie jest konieczny. Jeżeli się go używa, należy, oczywiście, stosować się do prawideł, podanych na innem miejscu. Nic nie stoi na przeszkodzie temu, by go czerpać dowolnie z każdej księgi Pisma św., byleby dobrze oświetlał myśl zasadniczą i cel homilji.

3. Wartość homilji.

Ażeby należycie ocenić wartość homilji, trzeba się przyjrzeć jej zaletom i brakom, przyczem wypadnie zestawić ją znowu z kazaniem tematycznem.

a) *Zalety homilji.* Naczelnym plusem homilji jest to, że będąc i materjalnie i formalnie związana z obranym urywkiem Pisma św., może znakomicie przyczynić się do pozna-

nia i zrozumienia ksiąg natchnionych i otworzyć wiernym nieprzebrane skarby słowa Bożego. Kazanie tematyczne zaletę tę posiada w daleko mniejszym stopniu.

Słusznie powiada bp Keppler:[1] „Aczkolwiek nie mało może się przyczynić do dobrego zrozumienia miejsc Pisma św. w biblijnym tonie utrzymane kazanie tematyczne, to jednak tylko homilja może właściwie i *ex professo* zadośćuczynić obowiązkowi wyjaśnienia Pisma św. W kazaniu tematycznem mówi kaznodzieja, Pismo św. zaś tylko popiera jego słowa; w homilji przemawia samo Pismo św., a kaznodzieja jego słowa tylko wyjaśnia i komentuje. Tam zużytkowane bywają fragmenty Pisma św.; tu wyjaśnia się ludowi jego rozdziały. Tylko homilja z natury swojej może wprowadzić lud w Pismo św. i wdrożyć go do prawidłowego czytania ksiąg natchnionych".

Dalej, ścisły kontakt z Pismem św. chroni homilję od zubożenia pod względem treści i skostnienia pod względem formy. Skutkiem długoletniego zaniedbania homilji wytworzył się już pewien szablon kaznodziejski: te same tematy, teksty, podziały, dowody, przykłady, ilustracje. Ten szablon może przełamać tylko Pismo św. Trzeba wszakże czerpać wprost ze źródła, nie zaś z drugiej i trzeciej ręki, — konkordancyj i podręczników kaznodziejskich.

Wyjaśnienie tekstu w homilji będzie o wiele gruntowniejsze i bardziej budujące, niż w kazaniu, które nierzadko daje tylko zadowolenie estetyczne i bije na uczuciowość.

Sam kaznodzieja odnosi z homilji niemało korzyści, gdyż trzyma go ona mocno na gruncie kościelnym i nie pozwala zbaczać w dziedzinę niestosownych tematów.

b) *Braki homilji.* Ścisły związek homilji z tekstem biblijnym nasuwa poważne niebezpieczeństwo przedzierzgnięcia się homilji w popularną egzegezę i zatracenia przez nią cech kaznodziejskich, tem bardziej, że wobec częstych przeskoków z jednego punktu na drugi, od jednej prawdy do drugiej, wyradza się pewna monotonja, gdyż niełatwą jest rzeczą znaleźć na każdy wypadek nowe, ciekawe i stosowne przejścia mowy.

Skutkiem obfitości materjału homileta nie może wszystkiego wyczerpać i poszczególnym punktom poświęca nieraz za mało uwagi. Trzeba tedy bardzo starać się o gruntowność wykładu.

---

1. Die Lehre...

Przeciwnicy homilji wysuwają przeciwko niej taki oto z a r z u t: Ponieważ, mówią, perykopy niedzielne często zawierają te same myśli, więc w homiljach niepodobna uniknąć powtarzania. — Na to „niepodobna" godzić się nie możemy. Każde niemal zdanie Pisma św. jest tak obfite w treść, że zawsze można po gruntownej rozwadze wykrzesać z perykopy nowe myśli, wysnuć nowe punkty widzenia, o czem już była mowa. — Zresztą odpowiedzią na ten zarzut jest wzmożony w ostatnich czasach ruch za wprowadzeniem na ambonę nowych seryj perykop, aby otworzyć wiernym skarby zawarte w księgach św. obu Testamentów.

c) *Zalety i braki kazania tematowego.* Wyszczególnione niedomagania homilji same przez się odpadają w k a z a n i u.

Jego niezaprzeczoną z a l e t ą jest to, że prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej mogą w niem być rozwinięte swobodniej, i co za tem idzie — z większą gruntownością i jednolitością. Kaznodzieja czerpie materjał ze wszystkich dostępnych dlań dziedzin, a więc i z Pisma św., ale bierze zeń to tylko, co najlepiej odpowiada jego tematowi; sam układa swe dowody, więc łatwiej może im nadać cechę jedności.

Ale i kazanie nie jest wolne od poważnego n i e b e z p i e c z e ń s t w a. M a t e r j a l n i e kryje się ono w tem, że nie będąc skrępowane oznaczonym urywkiem biblijnym, kazanie łatwo może wziąć zupełny z Pismem św. rozbrat, albo doprowadzić do jego nadużywania. Do tematu podciąga się tekst biblijny, wzięty częstokroć z konkordancji, bez uwzględnienia kontekstu, i albo nadaje mu się znaczenie, którego on nie posiada, albo się go cytuje ladajako, bez należytego rozwinięcia i wyzyskania, jakby wyłącznie dla upstrzenia mowy kwiatkiem biblijnym i oddania oficjalnych honorów Pismu św.

Jeżeli weźmiemy stronę f o r m a l n ą kazania, niebezpieczeństwo jeszcze się potęguje. Zerwanie ścisłej łączności z natchnionym tekstem niesie ze sobą dla kaznodziei pokusę nadmiernego hołdowania sztuce i podobania się słuchaczom. Wiadomo powszechnie, że powierzchowne traktowanie Pisma św. i lekceważenie go w epoce racjonalizmu stało się najpoważniejszą przyczyną zeświecczenia i upadku ambony oraz jałowości kazań.

d) *Wnioski.* Jak widzimy, ani homilja ani kazanie tematyczne nie jest całkowicie wolne od braków i niebezpieczeństw. Dlatego wartość ich jest tylko w z g l ę d n a.

Zadaniem więc homiletyki, a jeszcze bardziej praktyki kaznodziejskiej, jest pielęgnowanie cech dodatnich obu

tych rodzajów mównictwa kościelnego i unikanie ich stron ujemnych.

Homilja naogół może się poszczycić pewniejszą, bogatszą treścią, zato kazanie lepszą, bardziej oratorską wykazuje formę. Ideałem, do którego powinniśmy dążyć, byłoby, oczywiście, doskonałe połączenie budującej treści ze świetną formą.

Przekonaliśmy się również i o tem, że nie wolno uważać homilji i kazania tematowego za dwie wrogie sobie siostrzyce i odmawiać którejkolwiek z nich miejsca na ambonie. Obie są dobre, obie sobie równe, obie mają obywatelstwo i w teorji i praktyce, oczywiście, pod warunkiem, że nie będziemy stwarzali dla homilji jakichś praw wyjątkowych i położymy raz nareszcie kres szkodliwemu dualizmowi kaznodziejskiemu.

Najlepiej zrobimy, jeżeli zależnie od potrzeb posługiwać się będziemy homilją i kazaniem. W uroczystości kościelne i w szczególnych okolicznościach bardziej na miejscu będzie kazanie. Chodzi wówczas głównie o to, żeby wierni możliwie najlepiej uchwycili ideę dnia uroczystego lub szczególniejszego wydarzenia, żeby wykrzesali z siebie odpowiednie uczucia i zatrzymali je jak najdłużej w duszy. Świetna forma gruntownego kazania osiągnie ten cel najłatwiej.

Kazanie też będzie najodpowiedniejsze na misjach i rekolekcjach, chociaż św. Ignacy Loyola w swych Ćwiczeniach duchownych obok zalążków niezliczonych kazań tematowych (I tydzień) podaje też liczne szkice homilijne (II i III tydzień, *via illuminativa).*[1]

Natomiast w niedziele, przy zwykłem, kolejnem łamaniu maluczkim chleba prawdy objawionej bardzo będą pożyteczne dobrze opracowane homilje, zwłaszcza jeżeli z tej samej ambony prowadzi się systematyczny wykład katechizmu, bez którego wierni nigdy nie dojdą do poznania całokształtu wiary św. Okruszyny słowa Bożego głęboko zapadać będą wiernym do duszy i — da Bóg — utrzymają w nich życie łaski i światła nadprzyrodzonego, a przecież kaznodziei tylko o to chodzić powinno.

§ 3. Kazania biblijne

Homilja nie jest jedyną formą użytkowania Pisma św. na ambonie. Na perykopy biblijne, brane bądź pojedyńczo, bądź z zachowaniem ciągłości, można jeszcze głosić t. zw. kazania

1. Rösler, o. c.

biblijne. Są to zwykłe kazania tematyczne, których treść jednak czerpie się całkowicie z Pisma św.

Od kazań niebiblijnych różnią się one swą stroną materjalną, czyli treścią; od homilij zaś odbiegają głównie formą, czyli tem, że mniej są skrępowane tekstem Pisma św. Homilja, jak wiadomo, musi się ściśle trzymać obranej perykopy, biorąc z niej zarówno temat, jak i jego rozwinięcie: bieg myśli, dowody, zastosowania i t. p.; kazanie zaś biblijne samo sobie ustala temat i wyszukuje doń argumenty w rozmaitych miejscach ksiąg św.

Tak np., jeżeli chcę dać słuchaczom obraz życia Zbawiciela na podstawie ewangelij, prędzej dojdę do celu, głosząc cykl kazań biblijnych, do których potrzebne mi szczegóły będę zapożyczał ze wszystkich naraz ewangelij, niż przechodząc je pokolei, perykopa za perykopą, systemem homilijnym. W ten sposób głosimy kazania pasyjne o osobach Męki Pańskiej lub adwentowe o św. Janie Chrzcicielu.

Kazania biblijne mogą mieć bardzo szerokie zastosowanie.[1]

a) Kaznodzieja bierze pod uwagę całą księgę biblijną i wydobywa z niej głęboko ukryte prawdy objawione.

Np. księga Sędziów podnosi ideę teokracji. Lud zapomina o Bogu i popada w bałwochwalstwo, za co otrzymuje kary doraźne. Wystarczy, jeżeli kaznodzieja podkreśli tę myśl zasadniczą księgi na 2, 11—18.

Albo zestawienie psalmów i Ojcze nasz, które się nawzajem uzupełniają. — U nas bp. Szlagowski wydał osobno zestawienie Ojcze nasz i Dekalogu.

b) Kaznodzieja podchwytuje zasadnicze myśli kilku ksiąg, a nawet całego Pisma św. i opracowuje w większych zespołach jakąś prawdę religijną, albo prawo obyczajowe, lub też jakiś problem społeczny, którego nici myślowe przewijają się przez całe Pismo św.

Tematy: a) Pismo św. — darem Ducha Św., Ducha prawdy — świętości — pocieszenia.

b) Kościół a Biblja. — Biblja jest księgą świętą, ale tylko księgą; Kościół jest nauczycielem żywym, a to więcej, niż księga pouczająca. Biblja — to pastwisko, Kościół — pasterzem, który na pastwisko prowadzi. Ustne nauczanie nakazane przez Chrystusa.

c) Myśli społeczne Pisma św. — Wdzięczne zadanie: pozbierać i rozwinąć myśli, nieraz drobne, rozrzucone w P. św., a mające głębokie znaczenie społeczne.

d) Prawo pracy w Piśmie św. — 3 Mojż 19, 13; Mt 20, 1—16 i t. d.

---

1. Cfr. Faulhaber o. c., 14—21.

c) Kaznodzieja opracowuje charakterystyki biblijne, przedstawia barwnie i życiowo wybitne postacie obu Testamentów, a to w tym celu, ażeby dzisiejsi słuchacze przejęli się ich wielkością i wyciągnęli nawet z ich niedoskonałości znaczne dla siebie korzyści. Czysto pouczające urywki Pisma św. sprawiają wiele trudności pamięciowych zarówno samemu kaznodziei, jak i jego słuchaczom. Obrazowe, poglądowe przedstawienie jakiejś prawdy wiary ułatwia zadanie.

Szczególnie nadają się do opracowania charakterystyki Abla, Abrahama, Melchisedecha, Salomona, Jonatana (dla młodzieży), Gedeona, Józefa, starca Symeona, Anny, Piotra oraz innych apostołów, setnika Korneljusza, św. Szczepana. Tego rodzaju kazania zaleca się głosić na nabożeństwach szkolnych. Będą one częściowo powtórzeniem przerobionego w szkole materjału, częściowo czemś zgoła nowem.

d) Kaznodzieja wyjaśnia mesjaniczne proroctwa i figury. Ten rodzaj kazania biblijnego łączy w jedno oba Testamenty i ujawnia plastycznie plan Odkupienia na wiele wieków przed Chrystusem. Takie kazanie o Starym Testamencie staje się bez naciągania kazaniem o Chrystusie.

e) Szczytu swego wszakże kazania biblijne dosięgną wówczas, gdy kaznodzieja zacznie wykładać na ambonie całą ewangelję.[1]

Dziś, jak wiadomo, przy istniejącym systemie perykop niedzielnych i świątecznych, wiernym odczytuje się i tłumaczy z ambony zaledwie jednę czwartą część tekstu ewangelicznego (575 wierszy). Wiele perykop, pięknych i obfitych w treść, pozostaje dla ludu niedostępnych; te zaś, które lud co rok słyszy, w stereotypowej kolejności, bynajmniej nie mogą być uważane za dobrane szczęśliwie, ponieważ w wielu wypadkach temu doborowi nie przyświecała, jak się zdaje, żadna myśl przewodnia.

Ostatniemi czasy coraz donośniej rozlegają się głosy za dopuszczeniem na ambonę, — a także i do liturgji, — niewykorzystanych dotychczas perykop ewangelicznych. Chodzi o to, by udostępnić wiernym możliwie najwięcej skarbów, zawartych w ewangeljach, i nie powtarzać co roku tych samych tekstów, skoro z łatwością mieć możemy całe mnóstwo innych.

---

1. Sobczyński A. ks. „Cała ewangelja w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia". PH 1933, 161—194. Ten gruntownie przemyślany projekt nowych perykop oparty jest na zasadach: unikać powtórzeń, wyczerpać cały tekst ewangeliczny w trzech latach, zaspokoić zarówno potrzeby homiletyczne łącznie z katechizmowemi, jak i wymagania liturgiczne.

W Niemczech ruch ten wkroczył odrazu na praktyczne tory, bo i kaznodzieje omawiają na ambonie nowe perykopy i literatura wykazuje już w ostatnich lat dziesiątkach nazwiska kilkunastu autorów,[1] którzy wydali zbiory kazań (niektóre z nich kilkakrotnie przedrukowywane), oparte na nowych perykopach ze St. i N. Testamentu.

Gdy na kursie homiletycznym w Monachjum (r. 1927) debatowana była sprawa nowych perykop, obecny tam kard. Faulhaber, miejscowy arcbp., oświadczył, że w swej diecezji pozwala na odczytywanie z ambon nowych perykop, jeżeli o nich będą głoszone kazania, lub nawet cykle kazań![2]

Wszystkim kaznodziejom powinno zależeć na tem, by wierni możliwie najdokładniej zapoznali się z całą Ewangelją. — Wszyscy też kaznodzieje powinni ją wykorzystać lepiej, niż dotychczas. W tym celu należy przynajmniej podawać wiernym w kazaniach a) żywot Chrystusa Pana, bądź jako całość; bądź też fragmentarycznie: dziecięctwo, życie ukryte, publiczna działalność, męka, okres po Zmartwychwstaniu; albo np. stosunek do apostołów, do prześladowców i t. p.

b) Ważniejsze nauki Zbawiciela, jak np.: Kazanie na górze, mowy pożegnalne, Ojcze nasz i t. p., do czego potrzeba całych cyklów biblijnych.

Wkońcu słówko o skuteczności kazań biblijnych. Stawiają one kaznodziei trzy wymagania, bez których spełnienia wogóle nie wolno nikomu wstępować na ambonę. Wymagania te brzmią krótko: homiletyczny takt i zręczność, egzegetyczna sumienność, dogmatyczna gruntowność. Kto tym wymaganiom zadośćuczyni, może być pewny, że należycie spełni swe szczytne zadanie: przyspieszy odnowienie naszej ambony, zbliży dusze ludzkie do życiodajnych zdrojów Pisma św., a tem samem przyczyni się niemało do odrodzenia społeczeństwa.

---

1. Baur, Berghoff, Dürr, Eberhard, Engel, Honnef, Keller, Keppler, Kreuser, Rieder, Rieger, Schäfer, Spiegel, Weingartner (zob. PH 1935, 272).
2. PH. 1928, 144.

ROZDZIAŁ VI

B. TRADYCJA

Denzinger Bannwart. Enchiridion Symbolorum[12]. Frb. H. 1913.
Lohn Wł. ks. T. J. Chrystus nauczający. Kraków. WKJ. 1927.
Schleiniger. Die Bildung des jungen Predigers[6]. Frb. H. 1908.

§ 1. Istota, źródła i powaga tradycji

Z poprzednich rozdziałów przekonaliśmy się, że najpierwszem i czcinajgodniejszem źródłem kaznodziejstwa katolickiego jest Pismo św. Ale samo Pismo św. nie wystarcza. Nie zawiera ono wszystkich prawd objawionych i nie jest dla ogółu wiernych najbliższem i bezpośredniem źródłem wiary. Takiem źródłem jest dopiero żywe nauczanie Kościoła, obdarzone przywilejem nieomylności. Nazywa się ono inaczej ustnem podaniem czyli tradycją. Tradycja „jest tym narządem czy organem, przez który Chrystus Pan przesyła i komunikuje ludziom objawienie Boże".[1]

Tradycja jest kluczem do Pisma św. Bez niej nie wiedzielibyśmy nawet tego, które księgi są Boskie i natchnione, a tem bardziej nie moglibyśmy zrozumieć wielu miejsc Pisma św. i w jego tłumaczeniu musielibyśmy zejść z Lutrem na drogi skrajnego subjektywizmu.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad potrzebą i zadaniem tradycji kościelnej. Wystarczy stwierdzić, że ten, kto odrzuca podanie ustne, konsekwentnie dojdzie do odrzucenia powagi Pisma św., jak się to dzieje w pewnych odłamach protestantyzmu. Dla katolika powaga tradycji jest tak wielka, że św. Augustyn[2] nie zawahał się powiedzieć: „A jabym i ewangelji nie wierzył, gdyby mię nie przekonywała powaga Kościoła katolickiego".

Tradycję bierzemy tu w znaczeniu ścisłem, przedmiotowo-odrębnem *(traditio constitutiva)*. Tak pojęta, oznacza ona takie prawdy przez Boga objawione, które wcale nie są zawarte w Piśmie św., a zostały przekazane przez apostołów ich na-

1. Lohn o. c., 180.
2. Ep. Fund. 5; Faust. 28, 2, 4, 6.

stępcom tylko ustnie. Rzecz zrozumiała, że z biegiem czasu tradycja została spisana w rozmaitych księgach. Nazywamy ją ustną tylko dlatego, że nie była spisana w księgach świętych pod natchnieniem Ducha Św.

Z tego widzimy, że Pismo św. nieskończenie przewyższa tradycję, gdyż ma nietylko treść Boską, ale i układ i wysłowienie Boskie. Z drugiej wszakże strony i tradycja ma pewną nad Pismem św. przewagę, tę mianowicie, że nauka objawiona, którą podaje, jest w niej pełniejsza i jaśniejsza, niż w Biblji. Źródłem tradycji katolickiej są wszelkie orędzia i dokumenty Kościoła nauczającego (episkopatu wraz z papieżem). Do takich dokumentów należą:

a) solenne orzeczenia *(ex cathedra)* Stolicy Apostolskiej;
b) wyznania czyli formuły wiary;
c) określenia soborów powszechnych;
d) pisma Ojców Kościoła, starożytnych pisarzy kościelnych, księgi liturgiczne, zabytki sztuki staro-chrześcijańskiej;
e) nauka teologów, która przecież powstaje i rozwija się pod okiem episkopatu i Stolicy Apostolskiej;
f) orzeczenia kongregacyj rzymskich, zwłaszcza „Świętego Oficjum" oraz Komisji Biblijnej.

Tak pojęta tradycja katolicka, aczkolwiek nie była spisana przez pisarzy natchnionych, jest wszakże słowem Bożem, które zostało nam przekazane przez nieomylny urząd nauczycielski Kościoła. Wiemy o tem z licznych orzeczeń soborów.

Między innemi w wyznaniu wiary sob. trydenckiego czytamy: „Niewzruszenie przyjmuję i oburącz obejmuję tradycje apostolskie i kościelne oraz wszystkie inne tegoż Kościoła zwyczaje i uchwały". [1] Sobór zaś watykański orzeka: „Wiarą Boską i katolicką należy wierzyć w to wszystko, co się zawiera w słowie Boga pisanem lub podanem i co przez Kościół bądź w solennem orzeczeniu, bądź w zwykłem i powszechnem nauczaniu podaje się do wierzenia jako przez Boga objawione". [2] Należy się więc tradycji wiara całkowita, gdyż jej prawdziwość poręcza sam Duch Sw., nieustannie czuwający w Kościele.

---

1. Denzinger — Bannwart, Ench. Symb., 995: „Apostolicas et ecclesiasticas traditiones reliquasque eiusdem Ecclesiae observationes et constitutiones firmissime admitto et amplector".

2. Ib., 1792: „Porro fide divina et catholica ea omnia credenda sunt, quae in verbo Dei scripto vel tradito continentur et ab Ecclesia sive sollemni iudicio sive ordinario et universali magisterio tamquam divinitus revelata credenda proponuntur".

Stąd wniosek dla kaznodziejów, że powinni się często odwoływać do podania kościelnego i pamiętać, iż dowody z tradycji przewyższają siłą wszelkie najściślejsze dowody historyczne.[1]

§ 2. Zasady homiletyczne co do tradycji

1. Zasady, dotyczące orzeczeń kościelnych.

a) Posługiwanie się tradycją w kaznodziejstwie wymaga głębokiej znajomości teologji. Bez niej kaznodzieja nie poradzi sobie z orzeczeniami Kościoła. Trzeba należycie przyswoić sobie terminologję, którą się Kościół posługuje, trzeba umieć oddać ją w języku ojczystym, wiernie, a zarazem żywo, popularnie, dla wszystkich zrozumiale.

b) Orzeczenia czerpać należy ze źródeł, nie z trzeciej ręki. Do źródeł, łatwo dla każdego dostępnych, zaliczamy m. in.: *Katechizm Rzymski*, *Enchiridion Symbolorum Denzingera*, a do orzeczeń najnowszych *Acta Apostolicae Sedis* oraz inne urzędowe wydawnictwa watykańskie.

c) Często mówić o urzędzie nauczycielskim Kościoła i być stale wyrazicielem spraw i potrzeb bieżących całego Kościoła.

Encykliki źródłem kazań. Encyklika — to mowa zastępcy Chrystusa skierowana do całego Kościoła, — to kazanie, którego mają słuchać wszyscy pasterze i wszystkie owieczki. Wniosek stąd naturalny, że takie kazanie powinno docierać do wszystkich wiernych, a najwłaściwiej może docierać żywem słowem przez pośrednictwo wszystkich ambon katolickich.

Zatem encykliki powinny być przez kaznodziejów studjowane. Czytać je trzeba, jako głosy najbardziej kościelne i katolickie i najbardziej na czasie, — czytać dla katolickiej orjentacji, dla odświeżenia na duchu i dla głębszego zrozumienia czasów. Głębokie ich myśli i wzniosłe uczucia krzepią wiarę i podnoszą ducha. Z encyklik można wywodzić tematy i nawet cykle kazań. Do takiego użytku nadają się np. encykliki Piusa XI o Chrystusie-Królu, o małżeństwie chrześc., o chrześc. wychowaniu.

Literatura kaznodziejska powinna dostarczać seryj kazań, osnutych na encyklikach, któreby ich naukę rozwijały i propagowały. Za warunek dla autorów trzeba postawić gruntowne przestudjowanie przedmiotu za przewodem encykliki, nie wystarczy bowiem sama amplifikacja jej tekstu.

Paryska firma wydawnicza „Bonne Presse“ wydaje w języku łacińskim i przekładzie franc. wszystkie encykliki, motu proprio, brevia, allo-

1. Lohn o. c., 192, 184.

kucje i t. p., poczynając od pontyfikatu Leona XIII — p. t. Actes de Léon XIII, 7 tomów; Actes de Pie X, 8 tomów; Actes de Benoit XV, 3 tomy. Actes de Pie XI — dotąd 3 tomy (cena tomu 4 fr.).

2. Zasady, dotyczące dzieł Ojców Kościoła.

Częściej, niż orzeczenia Kościoła, mają na ambonie zastosowanie wyjątki z dzieł Ojców i pisarzy kościelnych. Do Ojców Kościoła zaliczamy biskupów i nauczycieli Kościoła, którzy żyli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, odznaczali się wybitną nauką, świętością życia, rozszerzali wiarę Chrystusową zarówno słowem, jak i pismem oraz zyskali potwierdzenie Kościoła jawne lub przynajmniej ciche.

Dla kaznodziei mają Ojcowie potrójne znaczenie: jako powaga, jako źródło, jako wzory.

Powaga Ojców jest wielka, owszem, po Piśmie św. największa; są oni przecież świadkami objawienia. Wprawdzie poszczególni Ojcowie i pisarze kościelni mylili się nieraz, mimo to zdanie ich bardzo wysoko cenić trzeba, chybaby się sprzeciwiało wyraźnym definicjom Kościoła lub powszechnemu w Kościele przekonaniu. Jednomyślna zaś zgoda Ojców jest zawsze wiążąca, co niejednokrotnie podkreślały sobory powszechne.

Dzieła Ojców są ponadto źródłem dowodów teologicznych oraz wyjaśnień rzeczywistego sensu Pisma św., które, jak już mówiliśmy, należy tłumaczyć zgodnie z myślą Ojców.

Wreszcie Ojcowie słusznie uchodzą za najwznioślejsze wzory wymowy kaznodziejskiej. Ogromna część ich prac — to homilje i kazania.

Św. Karol Boromeusz[1] zaleca kaznodziei: *Maxime sibi veteres Patres proponat, quorum in dicendo virtutes sequatur, Gregorii Magni et Chrysostomi disciplinae moralis copiam, Leonis Magni et Basilii gravitatem, Nazianzeni vim, Nysseni subtilitatem, Augustini acumen, Ambrosii temperatum dicendi genus, Bernardi dulcem devotamque orationem.*

Co do korzystania z dzieł Ojców obowiązują naogół te same reguły, co i przy użytkowaniu Pisma św. A więc:

1. Czytanie. a) Niepodobna przeczytać wszystkich Ojców i pisarzy kościelnych. Trzeba zatem ograniczyć się do poznania jednego lub dwóch Ojców, i to takich, którzy najbardziej odpowiadają naszemu usposobieniu i celom kaznodziejskim. Pierwsze miejsce zająć powinni św. św. Jan Chryzostom, Augustyn, Bernard.[2]

---

1. Schleiniger o. c., 218.

2. W braku kompletu dzieł św. Bernarda można z pożytkiem posługiwać się pracą O. E. Pisztera S. O. Cist: Chrestomatia Bernardina. Taurini, Marietti, 1932, str. VII + 391.

Do studjum zaleca się w polskim przekładzie „Pisma Ojców Kościoła“ wydawane w Poznaniu pod redakcją prof. J. Sajdaka. Dotąd ukazało się XVI tomów.

b) Przy czytaniu należy zwracać uwagę na czas, kiedy dzieło zostało napisane, albowiem niejedna prawda wiary, co do której w pierwszych wiekach istniały wątpliwości, zczasem została określona dokładnie i nabrała siły dogmatu; na wiek piszącego: to, co Ojcowie napisali za młodu, nieraz w późniejszym wieku musieli odwoływać (zob. św. Augustyna: *Retractationes);* na sposób pisania, — czy podają jakąś naukę, gruntownie nią się zajmując, czy tylko mimochodem, czy mówią jako nauczyciele, czy tylko jako kaznodzieje, których ponosi nieraz za daleko temperament; na wydanie dzieł, czy są uznane przez Kościół; na samo dzieło, czy jest autentyczne.

c) Czytać wytrwale, starając się wniknąć dokładnie w myśl Ojca, mając przedewszystkiem na względzie własne zbudowanie czyli cel ascetyczny.

d) Podobnie jak Pismo św., tak i dzieła Ojców należy czytać pod pewnym kątem widzenia. Uważajmy, jak pouczają, dowodzą, jakich używają obrazów, gdzie i jak oddziaływują na uczucie. Patrzenie w pełne światło do niczego nie prowadzi; trzeba światło nieco przytłumić, a dopiero wówczas ujrzymy ostrzej to, co ujrzeć chcemy.

2. Wyjaśnienie. W wyjaśnianiu dzieł Ojców potrzeba wiele taktu i znajomości teologji; bez tego nie zdołamy wyrozumieć należycie wielu trudniejszych ustępów i nie ustrzeżemy się jednostronnego wysuwania na pierwszy plan jaskrawszych, ale zato mniej dokładnych, mniej zgodnych z innymi Ojcami zapatrywań tego lub owego Ojca.

3. Przytaczanie. a) Cytaty z Ojców powinny być krótkie, ale zato mocne i żywe; długie tylkoby nudziły dzisiejszego słuchacza.

b) Pierwszeństwo dawać należy Ojcom przed nauczycielami i pisarzami Kościoła; tekstom mniej znanym przed często używanemi, oklepanemi.

c) Nie gromadzić zbyt wiele cytatów, jakby dla popisania się erudycją. Lepiej jest dobrze wykorzystać jedno zdanie Ojca, niż przytoczyć ich kilka, ale bez należytego omówienia.

d) Krótsze wyjątki z dzieł patrystycznych można cytować dosłownie; w dłuższych natomiast trzeba zwracać więcej uwagi na sens, niż na słowa, chybaby w słowach ukrywała się siła dowodu.

C. LITURGJA

ROZDZIAŁ VII

AMBONA A LITURGJA

Wronka. Liturgja na ambonie. Zasady i wskazówki. Poznań 1933.
Tenże. Kazania liturgiczne (Myst. Chr. 1931-32, 82, 163).
Csesznák. Wyzyskanie liturgji dla celów duszpasterskich (artykuł w zbiorowej pracy: Sprawy duszpasterskie, Lwów 1929).
Żukowski. Główne źródła materjału do egzort szkolnych (PH 1932, 185),
Hoffmann. Die Liturgie in der Predigt (w czasopiśmie „Die Seelsorge". 1923-24, 240 nn.).
Parsch. Religiöses Volksleben in Mitfeier mit der Liturgie (artykuł w zbiorowem dziełku: Das Dorf in der Seelsorge, Innsbruck 1932).
Casel. Das christliche Kultmysterium, Regensburg 1932.

§ 1. Rola liturgji w duszpasterstwie

Liturgja — w przeciwieństwie do utożsamianej z nią nieraz błędnie rubrycystyki — występuje w szeregu sąsiadujących z nią źródeł, mianowicie Pisma św., tradycji, teologji, nie jako ogniwo współrzędne, lecz do pewnego stopnia nadrzędne. Łączy bowiem w sobie wszystkie te działy: z biblji, która u niej w wielkiem jest poważaniu, czerpie główną część swych tekstów; następnie całokształt liturgji — to żywy świadek tradycji; uczy ona wreszcie swoistemi środkami prawd wiary i wdraża do życia chrześcijańskiego.

Liturgja ma więc stanowić jedno z głównych źródeł kaznodziei. Wszak służba Boża, *cultus divinus* jest ośrodkiem, jest duszą chrześcijaństwa. Celem zaś duszpasterstwa jest urzeczywistnianie i kontynuacja zbawczego dzieła Chrystusowego. Na czem zaś ono polega. Czy na nauce, albo na przykazaniach? Owszem, ale stanowią one drogę do celu, w myśl polecenia: *Nauczajcie wszystkie narody, nauczajcie je przestrzegać wszystkiego.*[1] Sam zaś cel jest inny, większy: *Na to przyszedłem, aby mieli żywot i mieli go nader obficie.*[2] Życie Boskie jest celem duszpasterstwa: ma ono je wzniecać, doprowadzać do rozkwitu i do ukoronowania w wieczności. Nie nauką, tylko śmiercią swoją Chrystus ocalił świat. Początek Kościoła nie wywodzi się

1. Mt 28, 19—20. 2. Jn 10, 10.

ze słów Chrystusa, lecz z jego bytu, który się wyraził, nietylko w słowach, lecz również i w działaniu i w cierpieniu, w krzyżu i zmartwychwstaniu. Chrześcijaństwo i Kościół nie są zatem w pierwszym rzędzie prawem moralnem lub instytucją moralności, ani światopoglądem religijnym lub systemem teologicznym, lecz łaską, konkretną, żywą siłą Bożą, *mysterium* według terminologji św. Pawła,[1] objawieniem się Boga ludzkości przez zbawcze dzieło Boga-Człowieka, zjednoczeniem ludzkości z Bogiem przez to odkupienie i przez łaskę odkupienia. Liturgja zaś jest organem udzielania tej łaski. Przez uczestnictwo w niej dostępujemy odkupienia. W liturgji odkupienie staje się dla nas żywą obecnością. Bo w liturgji, w tej kościelnej społeczności, złączonej z głową, Chrystusem, dzieło odkupienia wciąż się dokonuje, staje się nową rzeczywistością, uobecnia się. Łącząc się z Chrystusem, wszczepiając się w niego, zyskujemy udział w jego życiu, uświęcamy się, stajemy się *enteoi,* pełnymi Boga, posiadamy życie Boże, nawet pełnię życia. Dzieje się to w sakramentach, w *mysterium* mszy, w roku kościelnym. Stajemy się ludem świętym, królewskiem kapłaństwem. Liturgja nie tyle jest nauką, ile życiem. W duszpasterskiej zaś pracy pierwsze miejsce zajmuje urząd kapłański, łaska ma pierwszeństwo przed działaniem ludzkiem. Wszystko duszpasterstwo winno zatem do tego zmierzać, by otwierać serca ludzkie na przyjęcie łaski i torować drogę działaniu Bożemu. Poprzedza je wprawdzie i towarzyszy mu wysiłek ludzki, ale istotą jest życie Boże, płynące z Chrystusa.

§ 2. Stanowisko kazania w liturgji

Grochocki. Kazanie w liturgji mszalnej (M. Chr. 1934-35, 106).
Herwegen. Liturgie und Predigt (KK. 1927, 281).
Parsch. Zur Reform der Predigt. Seelsorgebrief, Nr 12.
Bauhofer. Corpus Christi und Wort Gottes (kwartalnik „Catholica“ Paderborn 1933, 125).
Hettinger. Aphorismen über Predigt und Prediger. Frb. 1888.

Patrząc z tego stanowiska, odrazu widzimy, że w liturgji kazanie jest częścią mysterium, częścią podporządkowaną, nie zaś równouprawnioną, a tem mniej samoistną, postawioną obok lub poza mysterium. Najsilniejszem, najbardziej właściwem przepowiadaniem jest sama Eucharystja, mysterium Golgoty, owo *pro omnibus mortuus est Christus.* Tego, co się dzieje w liturgji,

1. Ef. 1, 9.

kazanie ma być tłumaczem, ma prowadzić świadków ofiary do właściwego w niej uczestniczenia, ma podobnie, jak msza wstępna, przygotować mysterium i dopomóc mu do pełnej skuteczności. Kazanie nie może zastępować mysterium, lecz ma torować do niego drogę. Kazania zatem, dzieła ludzkiego, nie należy stawiać ponad dzieło Boże.

Temu ideałowi nie odpowiada dzisiejsza rzeczywistość. Kazanie nieraz zajmuje stanowisko samodzielne, stoi obok liturgji, tak co do czasu, miejsca i treści, ani nie żyje z liturgji, ani się nad nią dużo nie rozwodzi. W mniemaniu ludzi zastępuje ono poprostu mysterium. Wyraża się to w poglądzie, często spotykanym, że jeśli kazania nie było, to ludzie niczego ze sobą do domu z kościoła nie zabierają.

Takie przecenianie kazania zrodziło się z nowoczesnego ducha, po części luterskiego. W zborze ambona stanowi centrum, w świątyni katolickiej jest niem ołtarz. Dom Boży u katolików jest budynkiem świętym. Toteż pierwotne nasze kazanie opierało się o ołtarz. W starochrześcijańskiej bazylice przemawiał biskup z katedry, umieszczonej za stołem ołtarzowym. „Ambo“[1] znów znajdował się przy balaskach, umieszczonych przed ołtarzem i dzielących śpiewaków od ludu. Stanowisko ambonu właśnie wyrażało symbolicznie znaczenie słowa Bożego i jego łączność z ofiarą. Słowo to tworzyło z jednej strony nierozdzielną część ofiary, z drugiej zaś było pomostem od ołtarza do nawy. W późniejszym rozwoju zachód i wschód chrześcijański różnemi idą drogami. Z dwu podstaw kultu chrześć., mianowicie z synagogalnego nabożeństwa słowa a hellenistycznego mysterium wschód pielęgnował mysterium, zaniedbując zczasem zupełnie kazania. Zachód natomiast położył nacisk na nabożeństwo słowa. Kazanie i cicha msza stały się pokarmem ludu. Protestantyzm zaś usunął zupełnie ofiarę.

Nasza ambona, stanąwszy zdaleka od ołtarza w środku nawy, straciła także pod względem treści łączność z ołtarzem, t. j. z liturgją. Różne przyczyny oddziaływały w tym kierunku przez długi czas.[2] Odezwały się jednak już rychło głosy, wzywające do odwrotu z tej drogi, a bardzo się wzmogły w 19 stuleciu.

Pomiędzy wielu innymi pisał wówczas głośny i wpływowy profesor, ks. Hettinger: „Właśnie zaśpiewał kapłan *Ite missa est*, przebrzmiały ostatnie akordy organów, wtórujące łacińskiemu chorałowi. Jeszcze odzywają się w duszach pobożnych uczestników odgłosy poważnych śpiewów liturgicznych, których zrozumienie uprzystępniły im dobre modlitewniki. Tyle tu jest rzeczy głębokich i wielkich, świętych i wzniosłych, wzruszających i pocieszających, takie to wszystko głębokie i miłe i szczere, począwszy od *Kyrie* aż do *Dona nobis pacem*. Tyle poezji nawet tam, gdzie Kościół mówi

1. Forma łac. i gr. wyrazu na oznaczenie pulpitu, katedry do przemawiania.
2. Por. Wronka. Ambona 19—35.

prozą, subtelność godna podziwu, smak wytworny w doborze i zastosowaniu Pisma, którego myśli przenikają wszystko, podnoszą i uświęcają. Są to głosy, które do nas dochodzą jakby echa z katakumb, są to słowa, które jako modlitwy lub śpiewy płynęły kiedyś z warg tylu świętych w zaraniu chrześcijaństwa, w ciemnicy podziemnych ofiar, w ucisku prześladowań, niemniej jak w radości poranka wielkanocnego i pod kopułą naszych bazylik i tumów.

A teraz rozpoczyna się kazanie katolickie. Jakież rozczarowanie! Mówi kaznodzieja, jakby tego wszystkiego poprzednio nie było, ani tych silnych modlitw Kolekty, Sekrety, Komunji, ani wspaniałego introitu z antyfoną, zapowiadającego poważnie i uroczyście ideę święta, ani wzniosłej prefacji, wzbijającej się w świątecznej radości ku niebu. Przemawia tak, jakby pewnie o uroczystości dnia mówił predykant luterski, nie znający nic a nic skarbów liturgji.

Tem samem dotknęliśmy głębokiej rany współczesnego naszego piśmiennictwa kaznodziejskiego. Gdzieniegdzie widzimy już pewną poprawę. Ale jeszcze nie wszędzie. Ludowi katolickiemu wciąż nie otwiera się jeszcze skarbów naszej liturgji. A jest ona przecież odbiciem wiary Kościoła, wyrazem wzniosłym a dziecięcym, wielkim a prostym jej miłości, językiem, którym wypowiada wszystkie swoje uczucia, od smutku wielkopiątkowego i trwogi ogrójcowej do radości brzasku wielkanocnego. W liturgji czujemy tętno życia Kościoła, patrzymy w serca wielkich świętych wszystkich czasów od samego początku, słyszymy niezachwiane w wierze świadectwo męczenników, rzewne błagania wyznawców, wzloty nadziemskiej miłości dziewic świętych, w liturgji idzie ku nam tchnienie Ducha, który od apostolskiej doby tu działa i Kościół swój nauczył wołać: Abba!" (Str. 255 n.).

Dziś już jesteśmy w drodze ku pierwotnemu, istotnemu porządkowi. Epokowym wyrazicielem tego dążenia stał się pap. Pius X.

§ 3. Znaczenie i potrzeba kazań liturgicznych.

Beauduin. L'Enseignement religieux jadis et aujourd'hui.
Malherbe. La prédication homilétique ou liturgique. (Obie rozprawy zawarte w tomie III „Cours et conférences des Semaines Liturgiques" — Abbaye du Mont César, Louvain 1925).
Lefebvre. Liturgja, Apostolat Liturgique Abbaye de Saint-André.
Hammenstede. Die Liturgie als Erlebnis, Freiburg 1919. Geistige Verluste in unserm Christentum (w wiedeńskim miesięczniku „Neuland" 1931).

Znaczenie i potrzeba kazań liturgicznych wypływa z doniosłości samej liturgji. Papież Pius X widzi w niej główne źródło religijności. „Ażeby według gorącego życzenia mego prawdziwy duch chrześcijański na nowo pod każdym względem rozkwitł i zachował się u wszystkich wiernych, głównie starać się trzeba o świętość i powagę świątyni, w której wierni na to właśnie się zbierają, by ducha tego zaczerpnąć

z tego pierwszego i nieodzownie potrzebnego źródła, jakiem jest czynny udział w świętych tajemnicach, tudzież w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła".[1]

Pius zaś XI, przypominając[2] zawartą w liturgji zdolność nawracania i uświęcania ludu, wskazuje jeszcze na nią, jako na źródło wiedzy religijnej według zasady Celestyna I: *Lex supplicandi, lex credendi.* Wypróbowała się ta moc w dawnych wiekach, pisze papież, kiedy ludzie wszystkich stanów czerpali z liturgji obfitość uświadomienia religijnego, duch zaś religijny wspaniale począł się rozwijać.

Tego źródła oczywiście i kaznodzieja nie może pomijać. Mając wiernych prowadzić do liturgji, powinien ją brać za punkt wyjścia. Uczyni w ten sposób również zadość usilnym postulatom homiletyki, opiewającym, by kaznodzieja nie czerpał wciąż z drugiej i trzeciej ręki, lecz w samodzielnej pracy kierował się wprost do pierwszych źródeł. Do nich trafi właśnie przez liturgję. Sama ona powstała w okresie żywiołowej jeszcze świeżości chrześcijaństwa, w okresie, gdy ziemia była jeszcze ciepła od krwi Chrystusowej, ale wskazuje też wstecz poza siebie do Ojców i do Pisma św., skąd czerpie pełną dłonią swoje myśli i teksty.

Liturgja zabezpiecza kazaniu jego teologiczny i religijny charakter. Wszak ona wyraża najlepiej istotę religji wogóle, a chrześcijańskiej w szczególności, której przecież główną treścią jest zjednoczenie się człowieka z Bogiem w modlitwie i w ofierze. Religja staje przed oczyma słuchaczy w całej swej monumentalnej wielkości, uprzytamniając im majestat Boży, odkupienie przez Syna-pośrednika, Ducha Św., Kościół, jako ciało mistyczne.

Ponadto liturgja zapobiega zniekształceniu religji w różnych formach, jakiemi są: religijny infantylizm, feminizm, pobożność zbyt subjektywna, kupiecko-żebracza, peryferyczna. Czyż nie zdarza się i tak, że religja, która winna być czcią Boga, samorzutnem, żywiołowem oddaniem się i ofiarowaniem całej jaźni i przyjmowaniem łaski, pojmowana bywa jako umowa wymienna, gdzie człowiek coś daje, a wzamian od Boga bierze w nagrodę? Czy nie widzi się w religji często tylko systemu praw, których słuchać, systemu twierdzeń, w które wierzyć, systemu obowiązków, które wypełniać należy? A więc schematu, zamiast organicznego życia? A czyż nie słyszy się przytem skarg na zeświecczenie kazania?

1. Motu proprio z 22. XI. 1903.
2. Konstytucja apostolska z dn. 20. 12. 1928.

Nie uniknęło zresztą kaznodziejstwo niebezpieczeństwa zniekształcenia religji. Zamieniając bowiem teocentryzm i chrystocentryzm na antropocentryzm, odwracając się od *cultus divinus* i goniąc po linji mniejszego oporu za celami zbyt praktycznemi, zastępowało religję nadwątloną etyką. Wymownym tego świadkiem jest zaraza wyłącznie moralnych kazań na długiej przestrzeni dziejów kaznodziejstwa aż blisko do dni naszych.

Wskutek tego kaznodziejstwo niezmiernie zubożało pod względem treści. „Jaki odsetek treści *depositum fidei* zawiera się w dzisiejszem chrześcijańskiem przepowiadaniu? — W tem, co rzeczywiście żyje w naszej chrześcijańskiej świadomości, co wciąż rozlega się z ambon, co nas wewnątrz żywi, co naszą pobożność kształtuje?... Gdyby tak zestawić to, co się wszędzie głosi, możebyśmy się przerazili na widok takiej nowej *Summa theologica!*" „Trudno powiedzieć — pisze Pius X w encyklice *Acerbo nimis*[1] — jak gęsta ciemność spowija umysły: o Bogu Stwórcy i Opatrzności, o zasadach wiary chrześcijańskiej nic niemal nie wiedzą; nie znają ani wcielenia Słowa Bożego, ani ekonomji zbawienia, głucho o tajemnicy łaski, o ofierze św. i o innych sakramentach".

Ucząc całokształtu wiary, uczy liturgja zarazem zdrowej religijności, wykazując właściwy porządek religijnych wartości. „Pobożność, a także i teologja zawsze znajdują się w niebezpieczeństwie utracenia właściwej miary tego, co jest istotne, a co nieistotne w religji — i zatrzymywania się na rzeczach peryferycznych" (Poschmann). „Za dni naszych należałoby odwrócić sławne powiedzenie papieża Celestyna i wymagać, aby porządek modlenia dostosował się do porządku wierzenia. Najpierw Bóg w Trójcy, Stwórca, Odkupiciel; następnie dzieło odkupienia, dostępne nam w sakramentach przez łaskę w Kościele; potem cześć świętych, obrazów świętych"... (Kardynał Schuster).

Znaczenie liturgji polega wreszcie na właściwej metodzie nauczania. Zwrócono uwagę na szczególny paradoks: rzadko kiedy nauczano w Kościele z taką gorliwością, jak obecnie. Temu *maximum* wysiłku przeciwstawia się z drugiej strony *minimum* wyniku. Dlaczego? Bo używamy niewłaściwej metody. Nadmiar racjonalizmu, nadmiar systematyki nie odpowiada usposobieniu ludu.

Lud kocha się natomiast w dramatyzacjach, jak Gorzkie żale, Droga krzyżowa, jak średniowieczne przedstawienia misterjów.

---

1. Z 15 kwietnia 1905.

Dziecko, człowiek prosty — uczą się, działając, przez życie, doświadczenie. Podobnie i chrześcijanin uczy się w liturgji nie formą abstrakcyjną, lecz uczestnictwem czynnem w liturgji. „Można bowiem prawdy wiary katolickiej poznać rozłożone na *quaestiones* i *articuli*, można je także widzieć, słyszeć, dotykać, słowem stykać się z niemi, jako z rzeczą żywą, i głęboko je w duszy przeżywać rozumem, wolą i uczuciem. Liturgja jest żyjącym dogmatem". Podobnie też poznajemy w liturgji naukę moralną i życie chrześcijańskie w formie plastycznej, mianowicie w Chrystusie i w świętych. W taki sposób liturgja popularyzuje teologję. Ona jest kompendjum całej religji, katechizmem dramatyzowanym w tekstach, śpiewach i obrzędach, katechizmem na kolanach. Tą metodą nauczał Kościół przez półtora tysiąca lat, nim powstały pierwsze współczesne katechizmy. Liturgja uczy metodą psychologiczną, życiową: współżyciem z Kościołem. I ta metoda jest jedyną, autentycznie ustanowioną przez Kościół na to, by dusze zjednoczyć z Chrystusem.

§ 4. Cel i rodzaje kazania liturgicznego

Niema liturgji bez udziału ludzi świeckich. Prawdę tę zawiera sama etymologja tego wyrazu. Wszak liturgja jest aktem całego Kościoła, jest czcią oddawaną Ojcu niebieskiemu przez mistycznego Chrystusa, t. j. przez Kościół jako społeczność zjednoczoną z głową, Chrystusem. Tego organizmu każdy wierny winien być żywym i czynnym członkiem. Na to wskazuje Pius XI w przytoczonej już konstytucji i tem samem wyznaczył on kazaniu liturgicznemu wyraźny cel. Podkreśla bowiem, że liturgja jest czynnością w szczególniejszy sposób świętą *(actio sacra praecellenter)*, a więc nietylko „rzeczą". Że wszyscy wierni winni stanowić wielki chór, że czynniej *(actuosius)* mają uczestniczyć w liturgji. „A naprawdę potrzeba nader wielka, aby wierni nie jako obcy i niemi widzowie, lecz przejęci nawskroś pięknością liturgji, taki brali udział w świętych obrzędach, żeby naprzemian wedle ustalonych przepisów głos swój po głosach kapłanów albo chóru podnosili".

Tam, gdzie kaznodzieja takie zastaje warunki, gdzie słuchacze taką posiadają kulturę religijną, jaką papież ma na myśli, tam jest miejsce dla właściwego kazania liturgicznego, czerpiącego z pełni liturgji, dla kazania, które wyraża to, co zawiera przeżywana właśnie akcja liturgiczna, kazania, które wiernych zachęca do czynnego ukształtowania życia swego w duchu omawianej liturgji.

Takie jednak kazanie liturgiczne przewiduje u wiernych znajomość liturgji, obeznanie z tekstami i ze znaczeniem jej akcji. O tem wszystkiem jednak dziś wierni niewiele wiedzą. Dawniej było inaczej. Wierni rozumieli język liturgiczny, rozumieli znaczenie symboliki i żyli jej duchem. Dziś, pragnąc wiernych doprowadzić do współżycia z Kościołem w ofierze i w roku kościelnym, trzeba ich dopiero nawrócić do liturgji, przepoić jej duchem, właśnie przez usilne pouczanie o liturgji. Trzeba zacząć od podstaw, a do nich odnosi się między innemi zrozumienie społeczności liturgicznej, społeczności parafjalnej, nauka o *corpus Christi*, będąca fundamentem całego życia liturgicznego, o tem, że liturgja jest czynnością, o kapłaństwie powszechnem wiernych, o Chrystusie-Pośredniku, o mysterium, o idei ofiary, o naszem przebóstwieniu w synostwie Bożem i t. d. Temu celowi służą różne środki duszpasterskie: katecheza, gazeta parafjalna, wykłady poza kościołem w organizacjach, zespołowa praca w kółkach liturgicznych czy biblijnych i t. p. Temu celowi służą także k a z a n i a k a t e c h i z m o w e o l i t u r g j i.

Obowiązek głoszenia takich kazań nakłada na kaznodzieję sobór trydencki, a także księgi liturgiczne. Razporaz czyta się w nich: *laudabiliter habet sermonem... Celebrans congruenti sermone populum admonebit de institutione huius sollemnitatis atque mysteriis... In sacramentorum administratione eorum virtutem, usum ac utilitatem et caeremoniarum significationes diligenter explicabit.* [1]

Polecenia te są dziś szczególnie na czasie. I trzeba sobie dobrze uświadomić, że osiągnięcie tego celu wymaga pracy na daleką metę, że do tego przedmiotu wciąż trzeba powracać, że wreszcie samo słowo bez praktycznego współżycia z liturgją niewielkie przyniesie owoce.

Mamy zatem d w a z a s a d n i c z e t y p y k a z a n i a l i t u r g i c z n e g o, które się myślowo, teoretycznie różnią, w praktyce jednak mogą się zbliżać lub nawet nawzajem się przenikać:

a) k a z a n i a l i t u r g i c z n e (kultowe), żyjące z liturgji;

b) k a z a n i a k a t e c h i z m o w e o l i t u r g j i.

---

1. W r o n k a. Ambona, 13.

ROZDZIAŁ VIII

KAZANIA O OFIERZE MSZY ŚW.

Van Oost. Msza św. — ośrodek naszego życia duchowego (Ateneum Kapł. 1930).

Żukowski. Msza św. jako ośrodek życia religijnego. Lwów 1930.

Stonner. Das Mysterium der hl. Messe homiletisch betrachtet (w zbiorowem dziełku: Bericht der 1. Priestertagung in Wien 1924. Mödling 1925.

Parsch. Kazania o mszy św. Kraków 1930.

Weber. Die Predigt über die Messtexte (KK 1933).

Balle. Methodisches zur Predigt über die hl. Messe (w miesięczniku: Die Predigt der Zeit 1931—32).

§ 1. Cel kazań o mszy św.

Ofiarę mszy św. nazwano słońcem religii, ołtarz zaś sercem ciała Chrystusowego. Na ołtarzu dokonywa się *mysterium fidei*, staje się obecne dzieło odkupienia, które jest punktem zwrotnym i szczytnym dziejów ludzkości. Tutaj oddaje się Bogu cześć najwyższą, tu — w dramacie liturgicznym — odżywa pamięć Pana, zlecona nam w wieczerniku, tu jest źródło i ośrodek wszelkiej chrześcijańskiej służby Bożej, ośrodek zbawczej akcji Kościoła, gdyż wszystkie inne sakramenta pozostają w pewnym związku z ofiarą św. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie przez eucharystyczną ucztę ofiarną wchodzili w bliską łączność z Chrystusem i w łączność pomiędzy sobą. *Łamiąc chleb, pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznej*[1] i mieli *jedno serce i jednę duszę*.[2]

Jakie pobudki sprowadzają dziś wiernych w niedzielę do kościoła? Czy tylko zwyczaj? A może przykry nakaz kościelny albo nieokreślona potrzeba wzniesienia się ponad powszedniość? Czy bodaj chęć złożenia czci eucharystycznej Hostji? — Dla wielu bowiem ofiara św. jest tylko środkiem do sprowadzania na ołtarz eucharystycznego Chrystusa, aby go przyjąć w komunji. Rzecz dziwna, że o ile nieznana jest ludowi idea mszy, o tyle znana mu jest obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie, gdyż to jest (według ks. Wronki) dogmat naszemu ludowi chyba najbardziej znany. Czy wreszcie sprowadza wiernych, jak być powinno, wola złożenia ofiary hołdu Bogu przez Chrystusa i kapłana w łączności z parafją, (wszak parafja, *ecclesiola* jest odbiciem *Ecclesiae)*, aby przez

1. Dz A 2, 46. 2. Dz 4, 32.

tę ofiarę pojednać się z Ojcem, przyoblec się w Chrystusa, doznać tego, co doznawali pierwsi chrześcijanie? Czem jest ofiara dla wiernego ludu? Czy przynoszą wierni na offertorium siebie samych w ofierze, czy składają na podniesienie Chrystusa-Pośrednika i wraz z nim siebie samych Ojcu, czy wiedzą o tem, że komunja jest częścią integralną mszy i uzupełnieniem samej ofiary? Czy niedzielna ofiara jest dla nich krynicą siły na cały tydzień, szkołą życia świątobliwego? Pius X pragnął, aby wierni nie modlili się podczas mszy, lecz uczestniczyli w niej ze mszałem w ręku. Jednak oni dotąd jeszcze naogół nie uczestniczą! A czy jej przynajmniej przysłowiowo „słuchają"? Większość obecnych, zdaje się, nawet tego nie czyni. Akcja przy ołtarzu idzie swoją drogą, a ich modlitwy także swoją drogą. Jakże sobie bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że przez całą mszę śpiewa się najczęściej różne pobożne pieśni, zwykle do Matki Bożej? Nie znają więc chrześcijanie głównej swojej akcji kultu, nie cenią jej, ani z niej należycie nie korzystają.

Widoczne z tego, jak naglący jest nakaz ojców soboru trydenckiego: „Aczkolwiek msza św. zawiera wiele pouczającej treści dla ludu wiernego, nie wydawało się ojcom rzeczą wskazaną, by ją obchodzono w różnych okolicach w języku ojczystym. Należy dlatego zachowywać wszędzie dotychczasowy obrządek, uznany przez św. Kościół rzymski, który jest matką i nauczycielką wszystkich kościołów. Z drugiej zaś strony — aby „owieczki nie głodowały, a dzieci, prosząc o chleb, nie były pozbawione tego, który im go złamie", nakazuje sobór św. proboszczom i duszpasterzom, aby często *(frequenter)* podczas uroczystości mszy św. już to osobiście lub przez zastępców wyjaśniali jakąś część formularza mszalnego, a pomiędzy innemi tłumaczyli którąś z tajemnic tej św. ofiary, szczególnie w niedziele i święta".[1]

Msza św. powinna być ośrodkiem naszego życia i naszej pracy. Ołtarz i ofiarę winniśmy wprowadzić w serca i w życie wiernych, aby wieczerzali z Panem i mieli żywot nader obficie. Dlatego należy uczyć wiernych rozumienia mszy, a za zrozumieniem pójdzie umiłowanie ofiary, cześć dla niej i uczestnictwo w niej. Kazań tych wierni pragną i lubią ich słuchać. Doświadczenie uczy, że po nich udział w ofierze św. staje się liczniejszy, godniejszy, żywszy i czynniejszy. Od składania siebie w ofierze przechodzą wierni samorzutnie do uczestniczenia także i w uczcie ofiarnej.

---

1. Sess. 22, cap. 8.

§ 2. Kazania katechizmowe o ofierze św.

1. Kazania katechizmowe o mszy bez oparcia o rok kościelny. Będą to kazania cyklowe, wygłaszane jużto w bezświątecznym okresie roku kościelnego, jużto przy odpowiednich okazjach, jak post, trydua i t. p. Cykle takie nie powinny być zanadto obszerne i mogą obejmować najwyżej 7 do 8 kazań. Trzeba natomiast częściej dawać takie krótkie cykle, omawiające jednolity temat i wprowadzać pożądane urozmaicenie pod względem formy i treści. Gdyby się bowiem chciało przez 50 niedziel mówić zkolei o mszy św., osiągnęłoby się skutek przeciwny zamierzonemu: zabiłoby się zainteresowanie, wywołało się znużenie i zniechęcenie. Nawiązując do tego, co ludzie widzą, słyszą, co im jest znane, będziemy mówili najpierw o rzeczach istotnych i ważnych. Póki te nie weszły w żywą świadomość wiernych, niewarto mówić o szczegółach ubocznych, ani ogólnikowo o wartości mszy św. i t. p.

Nauki o wspomnianych zasadniczych tematach możnaby rozwijać w następującym porządku: naprzód należy urabiać pojęcie ofiary, wykazać, jak w niej objawia się wszechludzka potrzeba uznawania Boga Panem, składania hołdu, przeproszenia i ubłagania Go, zjednoczenia się z Nim. Konkretnym wyrazem tej ludzkiej tęsknoty jest ołtarz. Subjektywna potrzeba ofiarowania będzie tem głębsza, im żywiej doznamy w duszy wielmożności Bożej, jego majestatu, własnej nicości i zależności. Temat ten można np. przeprowadzić na tle prefacji, szczególnie na prefacjach starszych, obszerniejszych, na tle takich pieśni, jak „Święty Boże", „Straszliwego majestatu Panie", „Boże w dobroci nigdy nie przebrany". Pierwsi rodzice wyciągnęli ręce po koronę Boga, szukali własnej czci, ubliżyli jego majestatowi. Następstwem tego był upadek, grzech, potępienie. Chrystus przychodzi, aby przywrócić Bogu cześć należną. Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.[1] Dlatego sam się poniżył,[2] dlatego stał się arcykapłanem,[3] pośrednikiem.[4]

Aby sobie urobić właściwe pojęcie ofiary, trzeba brać pod uwagę prawdę o pośrednictwie Chrystusowem. Na ołtarz zstępuje

1. Łuk 2, 14. 2. Fil 2, 5. 3. Żyd 5, 1. 4. 1 Tym 2, 5.

Chrystus nie jako „Pan", lecz jako Bóg-Człowiek-Pośrednik. Nie jemu należy się cześć, tylko Ojcu. W ekonomji zbawienia mamy taki perspektywiczny porządek: ludzkość, Chrystus-Pośrednik, Bóg-Ojciec. W świadomości jednak ludu Chrystus usunął się ze stanowiska pośrednika na dalszy plan, na równi z Ojcem. Nieraz zasłania nawet Ojca. Ludzie myślą i mówią więcej o „Panu Jezusie", niż o Bogu-Ojcu. Jest rzeczą widoczną, że to zniesienie należytej perspektywy bardzo utrudnia uprzystępnienie idei ofiary mszy św. A tymczasem już Augustyn św. ustalił zasadnicze prawo liturgji chrześcijańskiej: „Zawsze modlitwa nasza ma się zwracać do Ojca". Dlatego nieustannie modli się liturgja: Przez Chrystusa, Pana naszego.[1]

Chrystusa pokarmem i napojem było pełnić wolę Ojca. Całe jego życie jest pełnieniem tej woli. Wolę tę pragnie Jezus wszczepić ludziom, nią ich przepoić i ożywić. Sam ją wypełnia na krzyżu. Z krzyża pragnie wszystkich przyciągać do siebie. Umierając na krzyżu, jednoczy ludzkość z Ojcem i daje jej nowe życie.

Zbawcza ofiara Chrystusa na krzyżu, wyrażona poprzednio w wieczerniku, staje się nową rzeczywistością i obecnością w każdej mszy, w przeistoczeniu, t. j. w chwili właściwej ofiary. Chrystus oddaje siebie w ręce Ojca, ale daje też siebie do rąk wiernych, jako dar ofiarny, aby i oni ze swej strony składali Ojcu Jego najmilszego Syna, jako dar uwielbienia i przebłagania. Niebo się otwiera i Bóg przygarnia nas do siebie (porównać modlitwy kanonu po podniesieniu).

Po powrocie syna marnotrawnego wyprawił ojciec ucztę. Pojednane dzieci zaprasza Ojciec niebieski na ucztę ofiarną (komunja). Kto zbliżył się do Boga z ofiarą, do tego idzie Bóg z tym samym darem, przemienionym, aby duszę nakarmić i aby nowe życie Boże się w niej rozwijało i owoc wydawało w życiu.

Ofiara i uczta ofiarna są zasadniczemi ogniskami mszy św. Przygotowujemy się na nie przez offertorium, mylnie zwane „ofiarowaniem". Jego zadaniem jest raczej przygotowanie, złożenie i poświęcenie darów (dawniej naturalnych, dziś w postaci składki pieniężnej na tacę). W darach tych tkwi nasza praca, nasz trud całego tygodnia. W nich niesiemy siebie samych Bogu w ofierze, z ciałem i duszą, oddając się Mu bez zastrzeżeń. Dary nasze, przemienione w ciało i krew Jezusa Chrystusa, stają się w przeistoczeniu właściwą ofiarą.

---

1. Porównać Adam. Jesus Christus, 14.

Wnikanie w przedstawiony tu zarys mszy utrudnia używana dotąd terminologja: ofiarowanie, podniesienie, komunja. Wyrazy te nie charakteryzują bowiem dostatecznie poszczególnych części mszy, ani nie uwydatniają, w jakim wewnętrznym stosunku pozostają te części do idei ofiary i jak idea ta łączy wspomniane części pomiędzy sobą. Odpowiedniejsza terminologja ułatwiłaby lepsze ich zrozumienie. Zamiast „ofiarowania" należałoby powiedzieć: Przygotowanie ofiary, lub: Przygotowanie darów ofiarnych, przedofierze lub pochód ofiarny. Zamiast „podniesienie" powiedziałoby się: ofiara, wykonanie ofiary. A komunja byłaby ucztą ofiarną, żertwą, spożywaniem darów ofiarnych.

Obok głównego ofiarnika Chrystusa i ofiarnika kapłana, wszyscy wierni są współofiarnikami, wykonując tu w sposób najwłaściwszy powszechne kapłaństwo, powierzone im we chrzcie i bierzmowaniu. Jest więc ofiara czynnością, wymagającą współudziału wszystkich. Jest ona wspólną ofiarą całego Kościoła, świętych w niebie *(communicantes)*, Kościoła cierpiącego (memento za zmarłych), przedewszystkiem zaś Kościoła wojującego (memento za żywych, modlitwy w liczbie mnogiej, komunja jako węzeł jedności: 1 Kor 10, 17).

Skoro te główne zręby ofiary stały się żywotną własnością wiernych, łatwo już podciągnie się pod przewodnią ideę mszy inne jej części. Msza wstępna, nabożeństwo słowa, przedstawia się nam jako nasze udanie się do Boga z modlitwą i prośbą (modlitwa przy stopniach, Kyrie, Gloria, Kolekta) i jako odpowiedź Boga na nasze wołanie (lekcja, ewangelja, kazanie).

W związku z temi najważniejszemi częściami omówiono w zasadniczych cyklach kazań już i najważniejsze teksty. Pozostaje jednak jeszcze wiele mniej ważnych części, tekstów i wiele innych rzeczy, które powinny być przedmiotem kazań. Do nich należą: śpiewane części, oracje, *Lavabo, Per ipsum, Agnus Dei, Ite missa est*, błogosławieństwo, *Dominus vobiscum, Benedicamus Domino*, dom Boży, krzyż, światło, mszał, kolory, kielich, ornat, chleb i wino, kadzidło. Następnie ceremonje, jak znak krzyża, składanie rąk, bicie się w piersi, rozkładanie rąk, pokłony, pocałunki i t. d. Wszystkie te tematy, nietknięte jeszcze w głównych kazaniach, omawia się osobno, nie tuż po sobie, lecz dorywczo, w krótkich cyklach czy luźnych kazaniach, czy w łączności z innemi tematami, jak o tem dalej będzie mowa. Trzeba je wszakże związać z całością, podciągnąć pod przewodnią ideę ofiary. Do głównych tematów częściej się powraca, przedstawiając je za każdym razem w innem zabarwieniu, jużto

bardziej historycznie, albo dogmatycznie, to znowu w świetle mysterium. — Pewną trudność wytwarza kaznodziejom rozmaitość teorji o istocie mszy św. Lecz jest to trudność bardziej teoretyczna. W praktyce rzeczy tych na ambonę się nie wnosi, lecz korzysta się tylko z pozytywnych momentów różnych teoryj.

Budowa kazań może być bardzo rozmaita. Z wielkiej liczby możliwych form jeden przykład:

Kazanie o uczcie ofiarnej.

I. *Lex credendi*:

Komunja jest zakończeniem ofiary, jej owocem. Ofiarowane ciało Zbawiciela jest pokarmem duszy. Stąd wynika:
1. Nowe uczestnictwo w ofierze Pana.
2. Nowe uczestnictwo w przemienieniu Pana.
3. Silniejsze wrośnięcie w Chrystusa, napełnienie się Chrystusem (skutek indywidualny).
4. Zrośnięcie z rodziną parafjalną. Wyraz „komunja" znaczy „zgromadzenie parafjalne" (skutek społeczny).

II. *Lex agendi:*

Z tego wynika:
1. potrzeba dążyć do ideału: kto ofiaruje, winien także spożywać z darów ofiarnych;
2. komunikować podczas mszy;
3. przez komunję wrastać w społeczność parafjalną i okazać to w czynach miłości.

III. *Lex orandi:*

Przytoczyć teksty ze mszału, wyrażające myśl społeczności Bożej. Jak ją wypowiada modlitwa św. Tomasza: „Boże najmiłosierniejszy, pozwól mi przyjąć ciało twego Syna jednorodzonego tak... abym był godzien być włączonym w twoje mistyczne ciało..." (Stock).

Literatura do tych kazań: Böser, Liturgische Kanzelvorträge. Die Opferliturgie und die Anteilnahme der Laienwelt. Herder 1929.

2. Do katechizmowych kazań należy także zaliczyć pewien rodzaj przemówień o formularzach mszalnych, mianowicie takie nauki, które w sposób historyczno-egzegetyczny, w sposób dydaktyczny mają wiernych zaznajomić z główną myślą formularzy, z ich treścią i historją.

Za przykład może służyć niedziela *Laetare*. Dla jej zrozumienia trzeba się wmyśleć w sytuację tych katechumenów, którzy zdecydowali się na przyjęcie chrztu w nadchodzącą Wielkanoc. Ta decyzja była sprawą bardzo doniosłą i trudną. Narażali się bowiem na utratę stanowiska, majątku, rodziny, całej obywatelskiej sytuacji, a może nawet na utratę życia. Nie wiedzieli zaś jeszcze, co im przyniesie nowy świat chrześcijański. Mało go znają, misterjów jeszcze przed nimi nie odsłonięto. Jak wdowa z Sarepty mają oddać ostatnią żywność w ufności na słowo Boże, jak Izrael, zostawić garnki

z mięsem w Egipcie, nie wiedząc, kiedy dojdą do ziemi obiecanej. Patrzą więc w przyszłość z radością wprawdzie, ale i z trwogą.

Tem większa jest ich radość w niedzielę *Laetare*, kiedy po raz pierwszy w sposób konkretny pokazuje się im Jerozolimę, która się odtąd ma stać ich miastem, ich krajem. W niej znajdują nową społeczność wiernych, znajdą nowe życie, życie Boże. Ta nadzieja wnosi w ich dotychczasową niepewność radość i szczęście. Symbolem tej nowej ojczyzny, Kościoła, jest Jerozolima. Nabożeństwo stacyjne odprawia się dlatego w kościele św. Krzyża Jerozolimskiego. Powodem zaś radości jest Jerozolima, jej blask, jej stałość, niezwyciężona siła, bogactwo, jej pewny pokój. O tem mówią introit, graduał, traktus, offertorium, communio. A lekcja pokazuje Jerozolimę wolnych synów Bożych, których Chrystus ku wolności wyprowadził. Ewangelja zaś pokazuje apostołów, rozdających po cudownem rozmnożeniu chleba bogactwa Chrystusowe. Katechumeni karmią się już niejako z macierzyńskich piersi Kościoła (introit), spoczywającego na fundamencie apostołów. Chodzi tu o ucztę eucharystyczną, ale chodzi także o całe bogactwo nowego życia, płynące ze sakramentów: *abundantia in turribus tuis* (graduał).

W Kościele kończą się zatem dla katechumena wszystkie troski i tęsknoty, skargi i nadzieje: „Jakże weseliłem się z tego, że mi powiedziano: pójdziemy do domu Pańskiego“ (graduał). W tem więc jest wielka radość tej niedzieli, że mamy Kościół ze słowem Bożem, z ołtarzem i z sakramentami.[1]

Jeśli zaś chodzi o podobne wyjaśnienia formularzy świąt wszystkich, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha Św., to za późno byłoby głosić je w samo święto. W takie dni bowiem przychodzą wierni do kościoła już w nastroju świątecznym. Jeśli wszystko przybrało szatę odświętną, dom i dusza, świątynia i miasto, wtedy i kazanie nie może być trzeźwą rozprawą w stylu codziennej lekcji szkolnej. W takim dniu i kazanie musi być świąteczne, t. zn. ma wyrazić nastroje wiernych, atmosferę dnia. I takie kazanie będzie bardziej liturgiczne, niż gdyby się dawało ścisły wykład formularza mszalnego w tonie szkolnym utrzymany. Uroczystości takie, jak Wielkanoc, już same w sobie wytwarzają w sercach tak cenne, wyjątkowe i niecodzienne warunki, że byłoby błędem nie do darowania nie wykorzystać tych walorów do pełnego uświetnienia obchodzonej tajemnicy.

Omówienie takich tekstów mogłoby natomiast służyć do przygotowania wiernych na święto. Musiałoby się w takim razie omówić je już przed świętem, czyto w poprzednią niedzielę,

1. Pinsk. Lit. Leben 1934, 80, 65.

czy przy nadarzonej sposobności, może w wilję wieczorem przy pierwszych nieszporach, aby wierni mogli rzecz przemyśleć i w duchu formularza na święto się przygotować.

§ 3. Kazania liturgiczne o mszy św.

Wintersig. Methodisches zur Erklärung von Messformularien (Jahrb. für Liturgiewissenschaft, IV, Münster, 1924).
Herwegen. Lit. Erneuerung und Seelsorgserneuerung (Bonner Zeitschr. für Theologie und Seelsorge, 1925).
Florkowski. Nowy pogląd na istotę Mszy św. (Aten. Kapł. 1934).

Katechizmowe kazania w skutkach dadzą ogólne zrozumienie liturgji, w szczególności — św. ofiary. Teraz można już przejść do tych kazań, które, idąc z biegiem roku kościelnego, korzystają z niedzielnych i świątecznych tekstów mszalnych, aby wiernych wprowadzać do czynnego udziału w ofierze mszy św.

1. Formularze dnia, jużto całe, jużto poszczególne ich części (np. ewangelja, lekcja, oracje i części śpiewane) mogą dostarczyć przewodniej myśli kazania.

a) Celem tych kazań nie będzie oczywiście jedynie zrozumienie i umiłowanie tekstów. Teksty są raczej tylko pobudką, aby w ofierze intensywniej oddać się Bogu i następnie żyć z Boga. Kazanie takie ma zatem podwójne zadanie. Najpierw chodzi o to, żeby pokazać, w jaki sposób wierni mają w tym dniu przygotować się wewnętrznie na służbę Bogu w ofierze, jakiego nastroju duszy wymaga przewodnia idea tego dnia i jaki nastrój winien łączyć wszystkich współofiarujących. Następnie należy wydobywać z tekstów te siły życiowe, które wierni mają ze sobą zabrać do domu. Po rozważeniu tekstów można ustalić szczegółowy cel kazania.

Wyjaśni nam to przykład:

Nastrojem zasadniczym 3-ej niedz. adwentowej jest jakieś błogie oczekiwanie. Pochodzi ono stąd, że człowiek przyjście Pana ceni jako wielką łaskę i uświadamia sobie, iż ta łaska niebawem się spełni. Temu podstawowemu nastawieniu służą poszczególne części formularza w różnoraki sposób i różne przeto wysnuć można cele kazania. Postcommunio poddaje motyw komunji św.: pragnę się przez komunję dobrze przygotować do osiągnięcia mego oczekiwania. — Communio nasuwa inny cel: budzić w słuchaczach ducha apostolskiego: niech przeniosą błogość własnego oczekiwania na współbraci, zmniejszając przez to w nich obecną małoduszność. Sekreta znów wykazuje, jak czynnem uczestnictwem w ofierze w tych ostatnich dniach przedświątecznych mamy się przyczynić, by się także

w naszej duszy „dokonały święte mysteria". — W graduale wreszcie i w offertorium objawia się oczekiwanie adwentowe w odmiennej formie: ogarnia nas zdziwienie wobec wielkości zamiarów Bożych i wdzięczności za nie. — Uczucia te mogą nam towarzyszyć przez cały tydzień, pobudzać do rozmyślania, do aktów strzelistych, do przebywania w obecności Boga w tej szczególnej postawie błogiego oczekiwania.

b) Do rozwiązania omówionego zadania potrzeba kaznodziei właściwego zrozumienia tekstów. Jak dojść do niego?

Najpierw winno się ustalić sens dosłowny tekstu. A trzeba pamiętać, że w łacinie liturgicznej wyrazy mają nieraz inne znaczenie, niż w łacinie klasycznej. *Devotio* nie znaczy tylko nabożeństwo (a już wcale nie pobożność, „jak mszał polsko-łaciński stale błędnie tłumaczy), lecz także oddanie się Bogu i często poprostu uroczystość eucharystyczną, ofiarę. — *Mysterium* to nietylko „tajemnica" w zrozumieniu intelektualnem, lecz „święta czynność".

Następnie: *sensus accomodatus*, sens przenośny bywa nieraz ważniejszy, niż dosłowny. Przez ostatnie niedziele roku kościelnego przewija się np. myśl przyjścia Pana, oczekiwanie paruzji. Jeśli więc w 20 niedz. *post Pent.* w ewangelji czytamy: „Panie, zstąp pierwej, nim umrze syn mój", a Chrystus odpowiada: „Idź, syn twój żyje", to wyrażają te słowa naszą tęsknotę do przyjścia Pana i zapewnienie, że wnet przyjdzie, by nas obdarzyć nowem, wiecznem życiem. — A znowu upomnienie: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest bożego, Bogu" w niedzielę 22. skierowane jest do nas, abyśmy światu i księciu świata zostawili to, co do nich należy, a dążenia duszy skierowali ku Bogu. — Odchylenie od sensu dosłownego jest nieraz zupełnie wyraźne. Szukając przyczyny odchylenia, znajdziemy i zrozumienie tekstu. Tak samo jeśli sobie wyjaśnimy, dlaczego liturgja właśnie w takim dniu używa takiego tekstu.

Po tej egzegezie szczegółowej przejdzie się do stwierdzenia, jak poszczególne części formularza łączą się pomiędzy sobą, jak treść ich przez połączenie z *ordinarium missae* się pogłębia, wreszcie czy jakaś jednolita myśl spaja cały formularz. — Idea przewodnia występuje najkonkretniej w coraz to innej części, to w ewangelji, to w communio (klasycznie np. w środę po 4 niedzieli postu), w oracji, lekcji, sekrecie i t. d. — Prośbę o przyjęcie darów zawiera sekreta, a nie offertorium, jak widać w charakterystycznych sekretach Bożego Narodzenia (pierwsza msza), soboty w tygodniu po Zesłaniu Ducha, Trójcy Św., 22 lipca i inne. — Offertorium jest echem ewangelji, podobnie jak graduał jest echem lekcji. — Poszczególne części formularza nawzajem się wyjaśniają. Jeśli więc jedna lub kilka luźnych jego części posłuży za kanwę do kazania, należy szczególnie na to zważać, by wykład ich pozostawał w zgodzie z całością. Kazania nasze zwykle zaczepiają o ewangelję, a jednak rzadko bywają kazaniami liturgicznemi, ponieważ traktują ewangelję w oderwaniu od całości. Tak np. temat: radość w życiu chrześcijanina, chętnie

i często wysnuwany z ewangelji o weselu w Kanie, niema nic wspólnego z właściwą ideą owej niedzieli.

Ta zależność wzajemna różnych części sprawia, że w różnej oprawie ten sam tekst może mieć różne znaczenia. Np. ewangelję o kąkolu wśród pszenicy czyta się albo w 5 niedzielę *post Epif.* albo w 27 *post Pent.* W pierwszym wypadku punkt ciężkości perykopy tkwi w fakcie, że nieprzyjaciel nasiał kąkolu między pszenicę. Bliska bowiem już jest niedziela Starozapustna, a z nią początek bojowej rozprawy pomiędzy Chrystusem, księciem królestwa światłości (założonego na Boże Narodzenie), a szatanem, księciem ciemności. Natomiast w przedostatnią niedzielę roku kośc. ważniejszą częścią perykopy jest zapowiedź wielkich żniw: końca świata.

Nieraz brewjarz rzuca światło na teksty mszalne, kiedyindziej barwa święta lub pory roku kościelnego. Kiedyindziej znowu kilka niedziel tworzy całość, iż jedna tłumaczy drugą.

W tłumaczeniu tekstów przychodzą kaznodziei z pomocą: cała literatura liturgiczna, specjalnie: Kordel, Rok służby Bożej, wydawnictwa Parscha, Meyenberg, wstępy dobrych mszalików dla świeckich. Jak prosty tekst ewangelji przez otaczające go teksty mszalne nabiera cery i dramatyczności, wykazuje na formularzach Bożego Narodzenia, Obrzezania, Epifanji Dillersberger, Lit. Zeitschrift, 1930-31, 83 nn. Najważniejszą zaś rzeczą będzie, by sam kaznodzieja w rozmyślaniach karmił się treścią tekstów liturgicznych.

Jest rzeczą widoczną, ile ambona także pod względem materjalnym zyska z wykorzystania tekstów mszalnych. Można się również spodziewać, że z tego powodu zyska odtąd względy kaznodziejów także lekcja, dotychczas niesłusznie upośledzona, a nawet z ambon nie odczytywana,[1] gdy natomiast perykopy nadmiernie i aż do znudzenia stanowią źródło tematów, albo tylko odskocznię do nich.

c) Pod względem formy kazania te podlegają ogólnym zasadom homiletycznym. Przestrzegać powinno się przedewszystkiem prawa jedności. Podobnie jak w homilji należy jedną myśl przewodnią z tekstów wysunąć na czoło, pozostałe zaś organicznie jej podporządkować.

Może być, że otrzyma się taki jednolity organizm, idąc za kolejnością poszczególnych części formularza. Niekiedy jednak wypadnie dokonać przestawień, kiedyindziej znowu, jeśli formularz nie

1. Pomoce do omawiania perykop lekcyjnych:
Tillmann. Die sonntäglichen Episteln im Dienste der Predigt erklärt. 2 t. Düsseldorf 1923.
Soubigou. L'enseignement de s. Paul dans les épitres de l'année liturgique. Paris 1933.
Ks. H. Weryński. Zew apostolski. Kraków 1933.

jest jednolity, trzeba zupełnie wyłączyć części, niedające się podciągnąć pod zasadniczą myśl. Egzegeza formularza, objaśniająca go część po części, bez względu na jedność struktury i jedność celu, nie byłaby kazaniem, lecz tworem podobnym do tego, co w kazaniach biblijnych nazywano dawniej homilją „niższą". Tego sposobu możnaby użyć w konferencjach lub kółkach liturgicznych, lecz nie na ambonie.

aa) Najłatwiej opracowuje się tematy liturgiczne w formie kazania tematowego. Główne myśli formularza stanowią punkty podziałowe tematu.

Przykłady:

Na dzień św. Szczepana.

Myśl zasadnicza: Teksty mszalne pokazują nam bohaterską i chwalebną drogę męczeńską świętego.
Podział: 1) Pokazują jego wielkie cierpienia (introit, graduał, lekcja);
2) Ich wewnętrzne duchowe warunki (introit, lekcja, offertorium);
3) Ich owoce (communio, offertorium). (Dausend).

Na Wielkanoc.

Myśl zasadnicza: Radość wielkanocna.
Podział:
Wstęp: 1) *Resurrexi* (introit) podaje fakt świąteczny i wprowadza świąteczny nastrój.
Osnowa: 1) Dzień radości, triumfu wielkanocnego: *Haec dies* (graduał).
2) *Terra tremuit* (offert.), zwycięstwo wielkanocne, wzniosły charakter dnia.
3) *Pascha nostrum immolatus est Christus: itaque epulemur in azymis sinceritatis* (communio): wezwanie do szczerości serca i zmartwychwstania duchowego. Połączyć z lekcją W. Soboty: *si consurrexistis cum Christo, quae sursum sunt, quaerite.*

bb) Omówiony sposób korzystania z tekstów mszalnych traktował je jako następstwo luźnych części, nie łącząc ich wewnętrznie z samą czynnością ofiary. Wyjaśniał jedynie myśli tekstów. Ofiara sama, rzecz najważniejsza, pozostawała poza ramami kazania. Wskutek tego przepadły dla duszy wszystkie jej żywotne siły. Otóż sięgniemy o wiele głębiej, jeżeli teksty ujmiemy jako części akcji ofiarniczej, jako introit, graduał, sekretę i t. d. Poprzednio myśl zasadnicza powtarzała się w każdej z luźno obok siebie postawionych części. Obecnie wejdzie w sam skład ofiary i nauczy wiernych czynnie z nią współdziałać. W introicie będzie wyrazem zasadniczego nastroju dnia; w oracji będzie modlitwą; w lekcji upomnieniem; w ewangelji dobrą nowiną; w offertorium motywem gotowości ofiarniczej; w sekrecie czynnem przysposobieniem się do ofiary; w communio poleceniem dla tych, którzy złączyli się z Chry-

stusem; w postcommunio zachętą do urzeczywistnienia w życiu idei przewodniej dnia. Do połączenia przewodniej myśli z akcją ofiarniczą szczególnie się nadają sekreta i postcommunio.

Takiem kazaniem potrafimy rzeczywiście pobudzić wiernych do aktywności i do kształtowania życia swego w duchu zasadniczej myśli liturgji; wszak w czyn się ona wcieliła w przedofierzu, w ofierze i w uczcie ofiarnej.

Na niedzielę Starozapustną.

Temat: Nowy czas się rozpoczyna.

Tekst: Idźcie i wy do winnicy mojej! (ewangelja).

Wstęp: Przebrzmiały święta Bożego Narodzenia. Powoli i zlekka zaznacza się nowy czas. Czemu nie trwamy w radości gwiazdkowej?

Osnowa: 1) Na Boże Narodzenie pochłania nas blask Króla-Boga. Zapominamy niemal o ziemskiej i ludzkiej rzeczywistości. Zbawił nas Chrystus (Boże Narodzenie). Teraz zaś chodzi o to: dajcie się zbawić!

2) Czy nie jesteśmy już odkupieni? Objektywnie tak, ale subjektywnie odkupienie wciąż jeszcze się dokonywa. Dowodem tego nasza niedola wewnętrzna i kary Opatrzności (introit, oracja). Teksty te mówią wprawdzie o rzeczach minionych (udręki chrześcijan w czasie wędrówki ludów), ale odnoszą się do teraźniejszości. Walka trwa wiecznie.

3) Co się zatem ma stać nowego?

a) Wprawdzie jesteśmy ochrzczeni i karmieni chlebem żywota. Lecz, chcąc zdobyć społeczność wieczną ze Zbawicielem, winniśmy także z nim cierpieć i walczyć (lekcja).

b) Może być, że nie zaczęliśmy jeszcze wcale pracy w winnicy Bożej (obcinanie pędów dzikich i t. d.). Bierzmy się do niej, bo czas wielki, ostatnia godzina (ewangelja).

c) Przysposobią nas ku temu modlitwy i dary ofiarne. Darami, to nasza osoba, jej pragnienia, niedostatki i nadzieje. W misterjum zaznamy chwały i siły Chrystusowej. Pokarm ofiarny pokrzepi nas, obecność Boga jaśnieje nad nami wśród udręki i walki. Niema tragedji chrześcijańskiej. Zatem: odwagi na nowo!

Zakończenie: Nowe życie chce się rodzić wśród burz wiosennych. W modlitwie Kościoła (w brewjarzu) rozpoczyna się dziś czytanie o stworzeniu świata przed wiekami. Nowe życie ma się rodzić także w naszej duszy. (Lit. Zeitschr. 1931—32, 127).

Do pomocy: Dausend. Die Liturgie der Sonn- u. Testtage in Predigten. 4 tomiki. Paderborn 1932.

2. Najgłębiej ujmie kaznodzieja treść liturgji mszalnej, jeśli nie poprzestanie na historycznem wytłumaczeniu tekstów, lecz wiernych wprowadzi w zrozumienie *mysterium*. „W mysterium kultowem staje się obecnością mistyczną, sakra-

mentalną to, co w historji wprawdzie minęło, lecz w *Pneuma*, t. j. w mocy Bożej wciąż żyje i nadal działa. Mysterium opiewa obecność czynu zbawczego Chrystusa w Kościele, aby ten Kościół nieustannie odkupywać i zbawiać". (C a s e l).

W niedzielę 18 po Zesłaniu Ducha Św. czyta się ewangelję o uzdrowieniu sparaliżowanego. Z tą niedzielą rozpoczyna się w okresie poświątecznym, który poświęcony jest mistycznemu przedstawieniu królestwa Bożego, oczekiwanie paruzji, powrotu Chrystusa na sąd.

Pan przychodzi do miasta swego. Tego nie należy rozumieć historycznie, jakby do Kafarnaum, lecz jako obecność. Przychodzi do nas do Warszawy, do Torunia, na wieś naszą. Przychodzi do domu Bożego, który wyobraża jego miasto, w którym zebrała się jego parafja. Sparaliżowany, to każdy obecny chrześcijanin. M y chorujemy, m y odzyskamy zdrowie, odpuszczenie grzechów, jeśli posiadamy wiarę, jak sparaliżowany. Cud, który Chrystus w swej dobroci na nim wykonał, jest obrazem większego cudu, który uczyni na końcu czasów. Obecnie, tu na ziemi, jesteśmy jakby sparaliżowani. Dusza nie ma tu pełnej swobody, ciało jest dla niej nieraz bardziej hamulcem, niż narzędziem. Lecz gdy Chrystus powróci, ujawni świetność naszego bytu chrześcijańskiego, połączy duszę z ciałem, które już będzie jej uszlachetnionem, przemienionem narzędziem. Wówczas będzie już po paraliżach i skrępowaniach naszego życia. Wówczas także do nas powie Chrystus: „Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu swego", wstań do życia doskonalszego i wejdź do wiecznego domu ojczystego.

Takie zrozumienie ewangelji przygotowały już poprzednie części mszy wstępnej, zwłaszcza lekcja. My staliśmy się bogatymi we wszystko, w nas świadectwo Chrystusa jest utwierdzone, my oczekujemy objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas umocni aż do k o ń c a i to bez winy w dniu przyjścia Pana naszego, w paruzji. Cała msza wstępna drga słowami psalmisty: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pana" (introit, graduał). Przewodnia myśl więc, także dla wykładu ewangelji, jest ta: „Pójdziemy — my, uczestnicy ofiary — do domu Pańskiego". Dlatego też śpiewa parafja w pieśni na komunję: „Bierzcie ofiary, a wchodźcie w przedsionki domu jego. Składajcie hołd Panu w świętym przybytku Jego". Już tutaj w domu Bożym, w którym się zebraliśmy, spełnia się mistycznie to, czego się spodziewamy po paruzji, zjednoczenie się z Bogiem, znalezienie ojczyzny w domu Ojca Niebieskiego (H e r w e g e n 161—162).

Zdarzenia historyczne i wersety biblijne stanowią więc zasłonę symboliczną, za którą widzimy Chrystusa, Kościół, życie Boże. Ołtarz jest żłóbkiem Chrystusa i krzyżem i tronem chwały po prawicy Ojca, „Ecclesia" dziewicą, rodzącą Chrystusa, rzeszą uczniów, którym zmartwychwstały się ukazuje. W uroczystości eucharystycznej przyjmuje Chrystus nas, grzeszników, do domu swego i zasiada z nami

do stołu. On, dobry pasterz, i oblubienica jego, Ecclesia, matka nasza, urządzają wieczerzę wielką, ponieważ odnaleźli nas, cośmy byli zgubieni. Dobry pasterz prowadzi owieczki swoje na dobre pastwisko Kościoła. Chrystus, miłosierny samarytanin, umieszcza nas w „gospodzie", olejem i winem zaopatrują tam nasze rany, póki on sam nie powróci. Pracujemy w winnicy Pana, do której nas powołano o godzinie 11, to znaczy po ojcach, obecnie w dobie Chrystusa i sporządzamy pracą życia codziennego cudowne wino Chrystusowe i pierwsi weźmiemy nagrodę. Wszak królestwo niebieskie jest już tu, zasiadamy w niem z Chrystusem do stołu i pijemy przy uczcie weselnej wino Boskie. Dotykamy brzegu szaty Jego ku uzdrowieniu naszemu, jesteśmy Samarytanką, słuchając słów Chrystusowych, pijąc wodę żywą i pożywając pokarm duchowy. Byliśmy ślepi od urodzenia. Oświecił nas Chrystus we chrzcie i dał nam wzrok, iż widzimy królestwo łaski.

Żywotność i wydajność praktyczna takich nauk jest oczywista. Wymagają jednak, jak dotąd, publiczności liturgicznie wyrobionej.

Pomocą do ich opracowania jest bardzo treściwe i głębokie dzieło, przedstawiające wszystkie niedziele roku w duchu misterjum: Löhr, Jahr des Herrn. Das Mysterium Christi im Jahreskreis der Kirche. Pustet, Regensburg 1934.

§ 4. Kazania innej treści w oświetleniu liturgji mszalnej[1]

Kazanie z formularza mszalnego niewiele się czasem różni od kazania dogmatycznego, moralnego lub jakiegokolwiek innego. Będzie mimo to liturgicznem, jeśli sama liturgja będzie jego przedmiotem. Inaczej rzecz się ma z temi kazaniami, na które obecnie zwrócimy uwagę. Jak Pismo św. i tradycja, tak również liturgja może służyć do rozbudowy homilji, kazania tematowego, dogmatycznego, moralnego, biblijnego, ascetycznego, maryjnego, a nawet panegiryku. Liturgja wchodzi zatem ubocznie w kazanie, dostarczając mu wstępu czy domówienia, ilustracji, pobudek albo zastosowania. Liturgiczność takich mieszanych kazań może być bardzo rozmaita. Jedne będą bardzo podobne do typów, już opisanych, jeśli treść liturgiczna przeniknie cały organizm kazania jużto dogmatycznego czy moralnego czy innego. Będzie bardzo luźna, jeśli np. invitatorium czy introit dnia służy tylko jako motto kazania do tematu zupełnie obcego.

1. Schubert. Die liturgische Predigt (Theologie und Glaube 1923). Habersbrunner. Ein Weg zur Kanzel. Regensburg 1933.

Przykłady:

Prefacja postna o celu poszczenia.

Wstęp: Rozmaitość prefacyj.

Osnowa: *Corporali jejunio:* a) *vitia comprimis,* b) *mentem elevas,* c) *virtutem largiris et praemia.*

Zakończenie: Modlitwy liturgji czterdziestnicy wciąż a wciąż przypominają wymienione błogie skutki poszczenia. Oby i w nas były widoczne. (Schubert).

Modlitwa grzesznika (10 post Pent.).

Osnowa: 1) Czy także grzesznik może się modlić? Owszem. Chrystus każe celnikowi się modlić, oracja dnia jest prawdziwą modlitwą grzeszników. Wykazać dogmatycznie potrzebę i pożytek modlitwy grzesznych.
2) O co winien się modlić? „Panie, bądź miłościw" i o to, co oracja podsuwa: o miłosierdzie, o przebaczenie i o dobra niebieskie.
3) Czego żąda Bóg? Pokornego uznania winy: „mnie grzesznemu", szczerego wyznania, spowiedzi. (Habersbrunner).

Przykazania kościelne (w niedzielę Mięsopustną).

1) Są one dowodem miłości pasterskiej Kościoła (lekcja o trudach misyjnych św. Pawła);
2) są dla nas dobrodziejstwem (ewangelja o siewcy);
3) obowiązują ściśle (Rieder).

Nasi prześladowcy (w dniu św. Szczepana).

Introit daje podział, wskazując na trzy grupy prześladowców: *Sederunt principes — adversum me loquebantur — inique persecuti sunt.*

1) *Książęta zasiedli do rady sądowej.* Wykazać to na św. Szczepanie. Wysoka rada władców. On chroni się do wyższej jeszcze władzy: *adjuva me, domine, Deus meus.*
Zastosowanie: Niesprawiedliwe postępowanie przełożonych wpływowych wobec podwładnych, zależnych. — Jak daleko można się posunąć w obronie? — Jeśli obrona niemożliwa, chronić się do Boga.
2) *Mówią przeciwko mnie.* Dowody z życia św. Szczepana. — Oskarżenie przeciw niemu. „Sługa twój rozmyśla o ustawach twych".
Zastosowanie: Na które przykazania należy zważać, gdy się ma sprawę z oszczercami, kłótnikami, obrażającymi? (Miłość nieprzyjaciół. — Nie odpłacać złem za złe. — Wstrzemięźliwość w sądach). Rozmyślaniem nad ustawami jest i to, że się namyślamy, co słusznego w ujemnych o nas sądach.
3) *Bezbożni prześladują mnie.* Dowody z życia św. Szczepana. Zawiść jego sędziów — *stridebant dentibus* — ukamienowanie. Mimo to chodzi Szczepan św. w zakonie Pańskim *(qui ambulant in lege).*
Zastosowanie: Prześladowanie przez dokuczliwych, złych ludzi, po których wszystkiego można się spodziewać.
Gniew, budzącą się nienawiść winno się w takich wypadkach przemieniać we współczucie. Czemu bowiem stali się takimi? Jakkolwiek

obrona wobec takich ludzi jest uprawniona, to jednak powinno się ich przykładem wyższości moralnej zawstydzać, obezwładniać, pozyskać. (Habersbrunner).

W podobny sposób można np., mówiąc o łasce, mszę św. pokazać jako najprzedniejsze źródło łask. W kazaniu na Boże Narodzenie zestawi się wcielenie słowa Bożego z mistycznem przyjściem Chrystusa w ofierze św. Do nauki o modlitwie znajdziemy w psalmie *Judica me* piękny odpowiednik: przygotowując się do modlitwy, doznajemy tego samego, co psalmista wypowiada: „tęsknimy za Bogiem, a gdy się znajdziemy przy Nim, czujemy się niegodni. Pouczenie o modlitwie uwielbienia można związać z wersetem z Gloria: „Dzięki czynimy Ci za wielką chwałę Twoją". Tu jest radość z wielkości Boga. A nasza modlitwa taka jest samolubna. — Jak mamy cierpieć? Idźmy za Chrystusem, niosąc siebie samych w ofierze, jak i on czyni. — Zachęcając do miłości bliźniego, wskazuje się na społeczny charakter ofiary. Od początku mszy, już u stóp ołtarza, staramy się we wzajemnem wyznawaniu win o tego ducha wspólnoty. Przez wszystkie teksty mszy przewija się nieustannie liczba mnoga: *nos, nobis, nostri.* Tu niema nigdzie ciasnego samolubstwa. Wszędzie społeczność, brat o ramię z bratem, jeden za drugiego. — Kojarzenia tego rodzaju łatwo się nasuną kaznodziei, jeśli nawiąże żywy stosunek do mszy i z tego stanowiska będzie patrzał na życie.

ROZDZIAŁ IX

KAZANIA O ROKU KOŚCIELNYM

Stricker. Das Kirchenjahr (w zbiorowem dziełku: Bericht der Lit· Priestertagung in Wien 1924. Mödling 1925).
Casel (wstęp do książki: Löhr, Jahr des Herrn).
Bopp. Lit. Erziehung. Herder 1929.

§ 1. Duszpasterskie wartości roku liturgicznego

Duszpasterska, a z nią i homiletyczna wartość roku kościelnego powszechnie jest znana i uznawana. Trudniej jednak o zastosowanie tego przekonania, o przemianę tych wartości na strawę kaznodziejską. Struktura roku liturgicznego nie jest bowiem tak prosta, jak się naogół wydaje. Rok kościelny jest wynikiem rozwoju historycznego, układem różnych nawarstwień, ważniejszych i mniej ważnych, starszych i nowszych. Jest tworem żywego wzrostu, a nie owocem myślowego układu. Niema w nim schematyki ni systematyki, nie przebiega logicznemi torami i podziałami, jak np. rozprawa naukowa. Jest niejednolity, a niejednolitość tę wytwarzają różne motywy konstrukcyjne,

które się wzajemnie przeplatają. Należy zatem krótko przedstawić treść roku liturgicznego, stanowiącą surowiec homiletyczny.

1) Rok liturgiczny rozwinięciem ofiary mszy.

Wyraz „rok kościelny“ jest pochodzenia nowszego. Starzy, mówiąc o obrocie roku mistycznego, nazywali go „kołem rocznem“, *circulus anni.* W powrotnem bowiem kole odtwarza się wielkie dzieło, którego się podjął Syn Boży dla naszego zbawienia. Sam mówi o tem: *„Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat. Opuszczam znowu świat i wracam do Ojca“.*[1] W tem kole, łączącem doczesność z wiecznością, odgrywa się dramat zbawienia. Uczestnicząc w nim, mamy się upodobnić do Pana, i sprawować w jego sile i przez własną współpracę swoje zbawienie. Jak on zstąpił z wyżyn niebieskich w głębie śmierci krzyżowej, a stamtąd znowu w górę, jako Kyrios ku chwale wiecznej i ku Ojcu, — tak i my przez chrzest mamy wejść w śmierć Chrystusową i z nim zmartwychwstać do nowego życia w Bogu. Życie to dopełni się przy powtórnem przyjściu jego w chwale wiecznej. W ten sposób koło roku kościelnego jest odbiciem koła Chrystusowego. Koło roczne jest rozwinięciem koła dramatu mszy św. Mikrokosmos Eucharystji rozrasta się w makrokosmos roku kościelnego. W prefacji przedstawiał dawniej liturg całe dzieje odkupienia. Modlitwa *Suscipe* wspomina do dziś kilka etapów tego dzieła. U Gallów modlitwa ta wyliczała ich więcej: „Przyjmij tę hostję, którą Ci przynosimy, kapłani i wierni, na pamiątkę wcielenia, narodzenia, męki, zmartwychwstania, wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa i Zesłania Ducha Św.“, a msza grecka dodaje jeszcze: „Na pamiątkę drugiego chwalebnego przyjścia Zbawiciela“. Jak więc światło w pryzmacie rozkłada się na kolory pierwiastkowe, tak misterjum mszy w roku liturgicznym na poszczególne etapy dzieła odkupienia. Dzieje się to w myśl zasadniczego prawa psychologji liturgicznej, że temat, upośledzony i tłumiony w pewnej uroczystości przez ważniejszy przedmiot, gdzieindziej szuka sobie ujścia i tworzy własną uroczystość. Tak też wszystko, co obchodzimy w dramacie mszy, rozkłada się na roczny cykl Chrystusowy, jedno misterjum rozkłada się w wieniec świąt. Ośrodkiem zaś każdego święta jest ofiara.

---

1. Jn 16, 28.

Cykl ten obejmuje najważniejsze zdarzenia życia Chrystusowego. Często pojmuje się popularnie całą treść roku kościelnego jako przedstawienie żywota Pana w porządku chronologicznym. Jest w tem jednak tyle tylko prawdy, że pewne takie historyczne motywy znajdują się w roku liturgicznym, np. Zwiastowanie przypada dokładnie 9 miesięcy przed narodzeniem Pana, urodzenie św. Jana 6 miesięcy przed urodzeniem Chrystusa. Wypadki Wielkiego Tygodnia obchodzimy w porządku historycznym, Wniebowstąpienie 40 dni po Zmartwychwstaniu. — Natomiast przeczy wspomnianemu pojmowaniu sprawy ten fakt, że w ciągu półrocza obchodzimy i narodzenie i śmierć Zbawiciela. Motyw historyczny odgrywa pewną rolę, ale tylko uboczną, ważniejsze zaś niż historyczne jest religijne znaczenie czasu liturgicznego. Jak w ofierze mszy pamiątka staje się widzeniem i przeżyciem, przeszłość obecnością, tak dzieje się też z rokiem kościelnym. Jest nietylko przypomnieniem dzieła Zbawiciela, lecz jego mistyczno-realnem uobecnieniem. *Hodie Christus natus est.* „Boże, któryś w dniu dzisiejszym serca wiernych światłem Ducha Św. napełnił...“

2) Inne motywy: wielkanocny, naturalny, *proprium sanctorum.* W związku ze wspomnianą przewodnią ideą roku liturgicznego pozostaje motyw wielkanocny. Spośród świąt Pańskich najważniejsze jest Zmartwychwstanie. Jest ono świętem najstarszem i stanowi pierwszą komórkę w rozwoju roku kościelnego i jego ośrodek. Dlatego każda niedziela to jakby powtarzająca się mała Wielkanoc, a każdy tydzień — to oktawa niedzieli, naco wskazuje choćby sam wyraz: *feria.*

Inny bardzo doniosły motyw wnosi w czas liturgiczny rok naturalny, tworząc równoległość roku Bożego i roku ziemskiego. Biegiem roku przyrody rządzi słońce, rok zaś mistyczny prowadzi Chrystus, *sol salutis,* „słońce sprawiedliwości“, unoszący się w majestacie i dobroci nad swym Kościołem, napełniający go światłem i życiem, opromieniający ten rok, zawsze w nim obecny, a jednak wciąż na nowo nad nim wschodzący, słońce, które nie ma zachodzić w duszach wiernych. Przeciwnie zaś, noc i zima są symbolami ciemności i złego. Przez obieg słońca tworzą się zasadnicze jednostki czasowe, dzień i noc. Tak więc liturgiczne czasy: dzień i rok odpowiadają naturalnym formom życia. Prymitywny człowiek przeżywa każdy dzień i każdy rok na nowo, wspólnie z życiem przyrody. I stojąc w kole życia, zachowuje swój byt.

„Wspomniany motyw naturalny wpłynął także na historyczny rozwój roku kościelnego i to bardziej, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Starzy żyli jeszcze zupełnie z przyrodą i zrośli się z nią i z jej rytmem przez prace rolne. Świadomie czy nieświadomie wnosili poczucie przyrody w życie i uroczystości religijne. Zasługuje na uwagę, że już w katakumbach znajdują się

wyobrażenia 4 pór roku. Wiadomo, że Boże Narodzenie pierwotnie było pogańskiem świętem przyrody, *dies natalis solis invicti*. Chrześcijanie przechrzcili to święto, nie zmienili jednak jego stanowiska do przyrody, lecz dali mu treść głębszą; dla nich Chrystus był prawdziwem słońcem, wracającem, odrodzonem. Także Epifanja nosi wyraźnie charakter motywu: Światło w ciemności. Święto Odkupienia, Wielkanoc, było już u Żydów świętem wiosennem. A święta pojednania i kuczek, które, jak o tem świadczą teksty liturgiczne, pozostawiły swe ślady na naszych dzisiejszych suchych dniach jesiennych, zrosły się z początkiem jesieni. Suche dni, zaprowadzone po raz pierwszy w chrześcijańskim Rzymie, były ożniwinami, a więc uroczystościami przyrody. Odgradzają one poprostu pory roku. — Częściej niż na 4, dzielono w starożytności rok na 2 pory, na zimę i lato. Tym porom odpowiadają 2 zasadnicze okresy roku kościelnego. One najbardziej noszą piętno przyrody". (Stricker).

Jest rzeczą widoczną, jakie psychologiczne znaczenie posiada ten naturalny motyw w kraju o ludności przeważnie wiejskiej, jeśli kaznodzieja umie z niego skorzystać. Sama przyroda będzie głosiła ludziom nieustannie nowinę zbawienia. Wszak cykle równoległe, ziemski i Boży, rok ciała i duszy, tworzą jakby dwa wieńce, ułożone jeden na drugim i tak się wzajem przeplatające, że niepodobna je rozdzielić. Rok pełen będzie Chrystusa w myśl powiedzenia starych: *Christus est annus*.

Tęsknocie za słońcem zimą (szczególnie żywej na wsi, gdzie niema tyle sztucznego światła, co w mieście) towarzyszy nadzieja adwentowa; przesilenie słońca na Gody przypomina narodzenie słońca zbawienia; wiosenne burze, walka przedwiosenna światła z ciemnością będą obrazem walki Chrystusa z piekłem w czasie; zwycięstwo słońca na wiosnę i nowe życie przyrody zbiega się z nowością duszy zmartwychwstałych; upały letnie, gdy słońce wysoko stoi na niebie, przypominają zesłanie Ducha z nieba; na czas żniw i jesieni przypadają niedziele po Świątkach: zbawienie przynosi w nas owoce. Do plonu królestwa należą także święci, których święta rozrzucone wprawdzie przez cały rok, szczególnie w tym czasie żniw się znajdują; gdy liście opadają i jesienny chłód przejmuje, myśli nasze zwracają się ku powtórnemu przyjściu Pana, ku paruzji. Tak rok słoneczny, opromieniony Bogiem, staje się środkiem i znakiem łaski.

Pozostaje wreszcie motyw cyklu świętych, *proprium sanctorum*, luźniej wprawdzie złączony z kołem rocznem, ale nie poza jego orbitą się znajdujący. Albowiem ofiara jest rdzeniem liturgicznym czci świętych. W wiernem wytrwaniu świętych aż do śmierci dopatruje się liturgja zwycięskiej siły Zbawiciela. *In tuorum, Domine, pretiosa morte justorum sacrificium illud offerimus, de quo martyrium sumpsit omne principium* (sekreta czwartku w trzecim tygodniu postu).

Kalendarz świętych był i jest jeszcze kalendarzem ludu. Nim oznaczano przeróżne wydarzenia życia codziennego, pogodę, prace w polu, jarmarki i t. d. Namacalnie można tu stwierdzić, jak silnie życie religijne przenikało powszedniość. Tu także można podkreślić, jaką mają wartość dla kaznodziei materjały folklorystyczne, przysłowia, pieśni, obyczaje ludowe, związane z rokiem kościelnym. W tym punkcie stykają się ojczyzna niebieska i ojczyzna ziemska. Duszpasterz jest zainteresowany w utrzymaniu takich zwyczajów ludowych, a kaznodzieja powinien do nich nawiązywać i treść ich religijną pogłębiać. Rok naturalny i kościelny tworzą grunt, w którym się dusza zakorzeni i znajdzie swoją ojczyznę. Przejściowa teraźniejszość zanurza się w wieczności, dni i godziny życia doczesnego stają się godzinami i dniami życia wiecznego.

§ 2. Cel kazania o roku kościelnym

Żydzi, obchodząc co rok Paschę, t. j. wyzwolenie się Izraela z niewoli egipskiej, odradzali się na nowo jako lud Boży. Podobne znaczenie ma dla chrześcijan doroczna Wielkanoc, każda niedziela i cały rok. Wierni, jako współczynni w dramacie zbawienia, mają w ciągu roku liturgicznego wraz z prorokami i narodem wybranym tęsknić za Zbawicielem, z Marją klęczeć przy żłóbku, z Chrystusem cierpieć, umierać, zmartwychwstać, wchodzić w rolę świętych, ich modlitwy i ofiarę jako swoją, swoje cierpienia jako ich cierpienia nosić do ołtarza i jednoczyć z ofiarą Chrystusa.

Będąc członkami ciała mistycznego, żyjąc życiem tego ciała, a więc życiem samego Chrystusa, tegoż Chrystusa mają w sobie kształtować. *Nie ja żyję, tylko Chrystus żyje we mnie.* Chcąc go w sobie odtworzyć, trzeba przez rozmyślanie wejść w jego zamiary, w jego stosunek do Ojca, w jego miłość do bliźnich, w jego całą istotę, w jego tajemnice, przedstawione w cyklu rocznym. Przeżywając myśli, działanie Chrystusa, zawarte w tekstach i uobecnione w uroczystościach liturgicznych, uczynią wierni tę treść swoją własnością, ubogacą swoje, często ubogie, prywatne życie duchowe, będą tem żyć i głębiej wnikną w treść Odkupienia.

Kazanie o roku liturgicznym „winno więc dążyć do pogłębienia liturgicznego współżycia wiernych z Kościołem, aby dokonać ścisłego połączenia wiernych z Chrystusem, aby z tego wspólnego współdziałania Chrystusa z wiernymi wyrosła suma składanej Bogu czci. W tym celu muszą wierni zrozumieć treść, znaczenie poszczególnych okresów i dni liturgicznych i dlatego kaznodzieja winien ich wprowadzić w ducha liturgji

roku kościelnego".[1] Źródłami będą przedewszystkiem mszał i brewjarz.

Nazwano rok kościelny „przewodnikiem duszy naszej". Bessler widzi w nim „homiletyczną dydaktykę Ducha Św.". Istotnie, ascetyczny plan wychowawczy, podany nam przez Kościół w roku liturgicznym, ma to do siebie, że nie wdziera się do duszy, jakby narzucał zzewnątrz prawa rozwoju, lecz sprzyja organicznemu rozrostowi jej życia, tak jak i życie przyrody rozwija się organicznie. Spokojny rytm przyrody, bez załamań i nagłych przejść cechuje także drogę duszy przez rok kościelny.

Mylny jest pogląd, jakoby rok liturgiczny był jednem pasmem nieustannych świąt, jakoby był wiecznym ruchem, bez przerwy, bez wytchnienia, od adwentu do adwentu. Rzecz się raczej tak przedstawia: na zielonem tle bezświątecznem *per annum* mamy dwa okresy świąteczne, mianowicie Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy wraz z należącem do niej Zesłaniem Ducha Św. Każdy z tych okresów ma swoje przygotowanie, swoje szczyty, opadanie i swoje echa. Dziwny, urozmaicony rytm ożywia wskutek tego cały rok kościelny. Idą po sobie czasy napięcia i odprężenia, radosnych uniesień i spokojnej rozwagi. Gdy serca są nasycone i zmęczone jednym przedmiotem, zjawiają się nowe pobudki, nowe cele, nastroje i oczekiwania. Także różne, zasadnicze postawy duszy mają swój odpowiednik w roku kościelnym. W adwencie i w czasie Bożego Narodzenia góruje w duszy postawa bierna, pokorne przyjmowanie łaski, wdzięczność za dary nieba. Poczucie winy i pokuty napełnia ją w poście. Wielkanoc budzi ufność i wynosi duszę zwycięsko ponad świat, gdyż „ojczyzna nasza w niebie".[2] Ogień Ducha Św. uruchamia siły ludzkie i wzywa do odpowiedzialnego, czynnego apostolstwa. Rzeczy ostateczne z paruzją zwracają się do ostatniej zasadniczej postawy duszy: postawy decyzji życiowej. A jak poszczególne czasy roku liturgicznego uwzględniają różne postawy duszy, tak przynoszą też duszy różne łaski.

Rok liturgiczny jest szkołą, gdzie uczą się wierni *sentire cum Ecclesia*, jest żywym, poglądowym katechizmem ludowym. Wiele już podziwiano piękno i mądrość jego budowy, bogactwo jego treści. Sam bogaty, za każdym nawrotem bogaci jednostki, rodziny, w których jeszcze jest żywotny, i całą społeczność kościelną. Przezeń sam lud może się stać żywym rokiem kościelnym. Kaznodzieja ma tu przed sobą wielkie pole działania.

Pomoce: Bessler. Der frohe Prediger. Herder 1927. Meyenberg. Homiletische und katechetische Studien. Lucerna. Wiele wydań.

---

1. Wronka. Ambona 121.
2. Fil 3, 20.

§ 3. Kazania katechizmowe o roku kościelnym

Jak ofiara mszy św., tak też rok kościelny może być w trojaki sposób przedmiotem kazania. Katechizmowe kazania o roku liturgicznym mają wiernych pouczyć o znaczeniu czasów liturgicznych, całego roku, poszczególnych okresów, dni, o częściach dnia i o pewnych uroczystościach.

Znają wprawdzie wierni niejedno w tym zakresie, o innych wszakże rzeczach mają niedostateczne albo błędne wyobrażenie, — wielkie przestrzenie roku liturgicznego leżą wreszcie ugorem. Przekona się o tem, kto uważnie przejrzy mszał i brewjarz. Dla przykładu starczy wskazać na to, że właściwe znaczenie Epifanji jest niemal nieznane. — Post uważany jest niemal wyłącznie jako czas Męki Pańskiej, a nie jako rekolekcje całego Kościoła, kiedy mamy przy pomocy codziennych — a niewyzyskanych — nabożeństw stacyjnych na nowo doznać, czem to jest być chrześcijaninem, kiedy mamy odnowić przymierze i świadomość chrztu, rozpocząć nowe życie. — Niesłychane bogactwa Wielkiego Tygodnia, a szczególnie *Triduum Sacrum,* jak mało są żywotne w duszach wiernych! W Wielką Sobotę, w najpiękniejszy dzień w roku, kościół świeci najbardziej pustkami. — Czy obchodzą wierni nasi suche dni jako dni przebłagania, dziękczynienia za żniwa z modlitwami i z jałmużną dla ubogich? — Drobniejsze rzeczy, jak święcenie gromnic, popiołu, palm, zasługują również na baczniejszą uwagę kaznodziei.

Mylnie natomiast uważa się za części roku kościelnego miesiąc św. Józefa, maj, czerwiec, miesiąc różańcowy. W pierwszą niedzielę adwentu, gdy podnosimy głowy, ponieważ zbawienie się zbliża, głosi się często grozę sądu ostatecznego. Święto obrzezania Pana zeświecczało i stało się „Nowym Rokiem“ i t. d.[1]

Nieraz potrzeba wiernym może bardziej przygotowania psychicznego, nastrojenia, niż pouczenia, aby całem sercem mogli uczestniczyć w uroczystości świętej, a nie zagrzewali się dopiero, gdy minęły najcenniejsze chwile. W jednym i drugim wypadku nauki powinny poprzedzać główny akt liturgiczny i odbywać się choćby w niedzielę przed dniem liturgicznym, np. przed niedzielą Palmową. Tak samo należałoby już mówić o świętych, przypadających w tygodniu, w niedzielę poprzedzającą te święta.

---

1. Porównaj: Pińsk. Rok kościelny w niebezpieczeństwie (M. Chr. 31—32, 8 nn.).

Przykłady:

Duch adwentowy.

Wstęp: Nawiązanie do pieśni adwentowej.
Osnowa: 1. *Regem venturum Dominum, venite adoremus.*
2. *Prope est jam Dominus, venite adoremus.*
3. *Hodie scietis, quia veniet Dominus, et mane videbitis gloriam eius.*
4. *Christus natus est nobis, venite adoremus.*
Zakończenie: *Levate capita vestra, appropinquat redemptio vestra.* (Schubert).

Podobnie możnaby wykorzystać responsorja po lekcjach brewjarzowych, o czem rzadko się myśli.

Budowa okresu postnego.

Wstęp:
Osnowa: 1. Popielec — pokutnicy średniowieczni.
2. Czterdziestnica — droga katechumenów do chrztu.
3. Niedziela pasyjna — lekcja, prefacja, communio.
4. Niedziela palmowa — *humiliavit semetipsum* — pasja.
5. Wielki Piątek — *ecce quomodo moritur iustus.*
Zakończenie: *Et erit in pace memoria eius* — pokój świata owocem męki i śmierci. (Schubert).

§ 4. Kazania liturgiczne o roku kościelnym

Czerpią one treść z liturgji właśnie obchodzonej, ożywiają i wyrażają słowami to, co przeżywają uczestnicy liturgji. Głównej treści dostarczają tu formularze mszalne, które już zostały omówione. Lecz jeszcze we mszale pozostają niewyzyskane części, a także i officium nastręcza dużo możliwości, np. święcenie popiołu, ognia, światła, wody chrzcielnej w Wielką Sobotę, różne procesje, hymny np. *Vexilla regis*, *Tantum ergo*. Antyfony brewjarzowe zawierają niewymowną obfitość myśli i gotowych podziałów. Trzeba tylko raz uważnie przepatrzeć kartki brewjarza, począwszy od nieszpornych antyfon adwentu, jak np. antyfony „O", aż do *Commune apostolorum*, *martyrum* i do *Dedicatio ecclesiae*. Nie zapominać o antyfonach marjańskich: *Alma redemptoris mater*, *Regina coeli*, *Ave regina coelorum*.

Uwaga: Granice pomiędzy kazaniami katechizmowemi a liturgicznemi tu zwłaszcza są płynne, gdy chodzi o rok kościelny. Różnica może być wyczuwalna nieraz tylko w akcencie, bardziej pouczającym — czy liturgicznym, kultowym.

Przykłady:

Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się!
Wstęp: Jeremjasz na gruzach miasta.

Osnowa:

I. Lekcja pierwsza:

1. Królowa narodów pozbawiona tronu.
   a) Nieszczęście miasta: kiedyś ludne, panią, władczynią, dziś opustoszałe, wdową, niewolnicą.
   b) Niepocieszona we łzach, bez dzieci, bez przyjaciół. Drogi jej i świątynia puste i ciche.
   c) Wrogowie są górą, wzbogacili się.
   Taki jest los miasta i grzesznika, co opuścili Pana. Dlatego: Jeruzalem... nawróć się!
2. Odpowiednik: Chrystus w ogrójcu smutny, opuszczony, uczniowie śpiący. *Non est, qui consoletur eam ex omnibus caris eius.*

II. Lekcja druga:

1. Miasto w hańbie.
   a) Książęta wypędzeni, bezsilni jak głodujące owce.
   b) Miasto poniżone przez dawniejszych czcicieli.
2. Odpowiednik: Zbawiciel w trwodze przedśmiertnej. Jerozolima zawiniła, Pan bez grzechu.

III. Lekcja trzecia:

1. Miasto królewskie w największem poniżeniu.
   a) Miasto ograbione, świątynia zbezczeszczona, dzieci głodne.
   b) Skarga miasta: Czy jest boleść, jako boleść moja?
   Na karku Izraela spoczywa brzemię winy: Dlatego: Jeruzalem, Jeruzalem..
2. Odpowiednik: *Vir dolorum* (Iz, 53, 2). Boleśniejszy, niż widok miasta, jest widok męża boleści.

Zakończenie: Jerozolima dziś przedstawia grzeszną duszę. Niech usłucha wołania: Jeruzalem, Jeruzalem... Niech wejdzie w siebie i nawróci się w obecnem świętem Triduum.

Podobnie możnaby opracować na Wielki Piątek: Jezus na krzyżu; na Wielką Sobotę: Jezus w grobie z nadzieją zmartwychwstania: *O mors, ero mors tua, morsus tuus ero, inferne.* Nauki te możnaby wygłosić w przeddzień wieczorem.

O sacrum convivium (Przemowa przed komunją).

1. *Sacrum convivium:* Ustanowione przy ostatniej wieczerzy na jej pamiątkę i w tej myśli obchodzi je Kościół. W niedzielę w oktawie Bożego Ciała połączyć z perykopą: *Homo quidam fecit magnam coenam* (Łk 14, 16).
2. *In quo Christus sumitur:* zważ na słowa ustanowienia: to jest ciało moje, to jest krew moja. Można także korzystać z hymnu: *Caro cibus, sanguis potus, manet tamen Christus totus sub utraque specie. Sumit unus, sumunt mille, quantum isti, tantum ille, nec sumptus consumitur.*
3. *Recolitur memoria passionis eius.* Tak dzieje się według woli i nakazu Pana według słów apostoła. Por. Łk 22, 19 i 1 Kor 11, 24—26. Przez całą starożytność chrześcijańską ta myśl była na pierwszym planie (por. Casel. Das Gedächtnis des Herrn in der altchristlichen Liturgie, Herder 1922).

4. *Mens impletur gratia.* Wszak dawca wszelkich łask łączy się ze stworzeniem. Chrystus sam zaręcza (Jn 6, 57); przypowieść o winnym szczepie (Jn 15, 5).
5. *Futurae gloriae nobis pignus datur.* Świadkiem tego sam Chrystus (Jn 6, 59). A więc prawdziwa gwarancja żywota wiecznego.

Zakończenie: Antyfonę tę odmawia kapłan po każdem udzielaniu komunji poza mszą. Niech się wypełni jej treść. (Schubert).

Pomoce: Gueranger. Rok liturgiczny, Sandomierz, 1927 nn. (całość obejmuje 15 tomów).
Schubert. Das Kirchenjahr auf der Kanzel. Liturgiegeschichtliche Grundgedanken, homilet. Anregungen, Predigtskizzen. Wrocław 1925.
Reck. Das Missale als Betrachtungsbuch. Vorträge über die Messformularien. 5 tomów. Herder. 1910 i nn.
Stützle. Die lit. Adventspredigt. (KK 1932 ze wzorami).
Stützle. Die lit. Predigt der Vorfastenzeit. (KK 1933 ze wzorami).
Zähringer. Die lit. Predigt in der Fastenzeit (Lit. Zeitschrift 1930—31).
Donders. Die Allerheiligen — Liturgie der Messe — unsere Predigtquelle. (KK 1934).

§ 5. Kazania innej treści w oświetleniu liturgji roku kościelnego[1]

Chodzi tu znowu o uboczne, doraźne uwzględnianie roku kościelnego w kazaniach treści nieliturgicznej. Kaznodzieja omawia albo cały temat innej treści w świetle pory liturgicznej, albo tylko ubocznie, przelotnie wprowadza w kazanie jakiś szczegół czasu lub uroczystości. Skłania go do tego psychologiczna potrzeba wczuwania się w sytuację duchową słuchaczy i potrzeba uwzględnienia tego, co w nim samym żyje.

„Żaden kaznodzieja katolicki nie potrafi przejść obojętnie obok treściwych tekstów liturgicznych, które mu się narzucają w duże święta i w charakterystyczne czasy we mszale i w brewjarzu. Jeśli tylko sam się w nich orjentuje, podejmie z officium świątecznego jednę lub drugą myśl i włączy ją do kazania dla oświetlenia i poparcia swoich wywodów. Nawet takiego, bardziej okolicznościowego korzystania z liturgji nie można dosyć polecać kaznodziejom. Albowiem według zasad psychologji wymowy pierwszym warunkiem skuteczności słowa kazalnego jest wczuwanie się w nastroje słuchaczy. Lud nasz katolicki czuje jeszcze, dzięki Bogu, tyle z Kościołem, że przynosi do domu Bożego i na nabożeństwo w każde charakterystyczne święto, np. na adwent, post, zaduszki i t. d., nieświadomy może, ale bądźcobądź szczególny nastrój, czyto będzie radość, czy

1. Schauer. Predigt und Liturgie (artykuł w zbiorowem dziele: Der homiletische Kurs in München 1927. München 1927).

smutek, czy skrucha. Kaznodzieja pozbawi się istotnie najskuteczniejszych podpór psychologicznych, jeśli nie uwzględni tej postawy duszy, i przejdzie ponad nią do tematu, obranego w absolutnej niezależności od pory liturgicznej i także dalszych swych wywodów nie połączy organicznie z liturgiczną atmosferą dnia i czasu, to znaczy z tekstami mszału i brewjarza. Należy to dlatego podkreślić, ponieważ ulubiony nieraz zwyczaj wskazywania krótko na kolor paramentów kościelnych i ze stanowiska psychologicznego jako też ze stanowiska liturgicznego pozbawiony jest jakiejkolwiek „większej wartości“ (Schauer).

Takie pomosty psychologiczne są więc potrzebne i we wstępie (porównaj wstęp *ex circumstantiis temporis)* i tak samo w epilogu. Rośnie wciąż liczba wiernych, uczestniczących w ofierze ze mszałem. Jeśli więc kazanie treści nieliturgicznej będzie mówione po ewangelji, to mało pozostanie czasu do psychologicznego przestawienia się. A przerzucenie to będzie tem trudniejsze, im uważniej kto słuchał kazania, a im czynniej pragnie brać udział we mszy św. Kazanie winno zatem być takie, by wierni bez trudu mogli po kazaniu zmówić *Credo* i przejść do ofiary.

Kazania cyklowe nie stanowią wyjątku od tej reguły. Tematy ich powinno się tak ułożyć, by dostroiły się do ducha okresu, niedzieli lub święta, a gdy to niemożliwe, trzeba cykle na ten czas zawiesić.

Przeciw tej zasadzie psychologicznej dostrojenia się do atmosfery roku kościelnego, bardzo wiele grzeszy się w praktyce. Kto uważnie śledzi literaturę kaznodziejską, a bardziej jeszcze żywą ambonę, wydobędzie najaw prawdziwe dziwolągi. W adwencie mówi się o małżeństwie, o pijaństwie, o czci Eucharystji, o katolikach z imienia; w oktawie Bożego Narodzenia o nieomylności papieskiej, na Epifanję o grzechu spędzania płodu i t. d.

ROZDZIAŁ X

UŚWIĘCENIE ŻYCIA

§ 1. Consecratio mundi[1]

Mało chyba ludzi zdaje sobie dziś z tego sprawę, z jak nadzwyczajnem stykają się zdarzeniem, gdy mówią: *A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.* W zdarzeniu tem tkwi daleko większa siła formująca, niż owo kształtowanie, które się dokonało w stworzeniu kosmosu. Wynikiem owego stworzenia były rzeczy ludzkie, kreatura; wynikiem wcielenia Syna Bożego zaś było wyniesienie świata przyrodzonego do nadprzyrodzoności, przeobrażenie rzeczy ludzkich w Boskie, słowem to, co dawno nazywano *teiosis,* „przebóstwieniem". Dziwną tę przemianę wspomina martyrologjum Bożego Narodzenia słowami: *ut per piissimum adventum tuum mundus consecretur.* W liturgji zaś Wielkiej Soboty modli się Kościół po 9-em proroctwie, prosząc Boga: „Daj pojąć odkupionym swoim, iż stworzenie świata na początku czasów nie było doskonalsze, niż na końcu czasu ofiara Jezusa Chrystusa, Paschy naszej". Czasy się dopełniły i świat przez konsekrację wszedł w ostateczną swoją postać. Życie Boże zaś, złożone od Wcielenia zarodkowo w świecie, rozwija Kościół w liturgji, użyczając ludzkości i kosmosowi nowych właściwości, stwarzając coś nowego, co Paweł św. nazywa *nova creatura.*

Dokonywa tego Kościół w sakramentach i sakramentaljach. Świętemi czyni czasy, pory dnia i pory roku. Obejmuje cały czas żywota ludzkiego, poszczególnym jego charakterystycznym okresom towarzyszy osobnemi sakramentami i sakramentaljami. W dziecięctwie udziela we chrzcie nowego, prawdziwego życia. Lata młodzieńcze święci bierzmowaniem. Socjalny poczęści charakter tego sakramentu stanowi pomost od uświęcenia jednostki od konsekracji społecznej. W dwóch podstawowych stanach, małżeństwie i w kapłaństwie uświęca się wszystkie inne zawody.

Dla niektórych z nich istnieją wprawdzie osobne święcenia, jak dla mnicha, dla panien, ksieni, króla i żołnierza. Cieszy się wszelako błogosławieństwem Kościoła każdy stan i każdy warsztat i każda praca. Tę prawdę

1. Pinsk. Die Gestaltungskraft der kirchl. Liturgie (Czasopismo: An der Wende 1930).

uzmysławia zwyczaj, przyjęty w średniowiecznych klasztorach, obchodzenia w każdą niedzielę po poświęceniu wody z błogosławieństwem wszystkich warsztatów. Modlitwy odmawiane przy tej sposobności pojmują prace ziemskie jako symbole dóbr wiekuistych: krawcy niech się ubiegają o szatę sprawiedliwości; w warsztacie szewskim i siodlarskim wskazują modły na postęp duchowy; w piekarni na chleb duszy, w stodołach na wejście nasze do gumien wiecznych bez plew grzechowych, w piwnicy na wino duchowe, którem Bóg rozwesela serca ludzkie, w aptece na Boskiego lekarza ludzkości.

Niemniej aktualne zastosowania zawierają benedykcje młodszego pochodzenia. Święcąc nową kolej żelazną, wzywamy archanioła Rafała jako towarzysza w drodze, by nas strzegł i zachował od niebezpieczeństw. Dzieci Boże mają nietylko o tem myśleć, jak szybko przejechać, raczej niech zważą na to, aby pozostali na torach zakonu, trzymali się drogi przykazań Bożych i doszli po różnych przypadłościach życia do pokoju i szczęścia ojczyzny niebieskiej. W benedykcji sprzętu sportowego dla taterników prosi Kościół dla nich o „dojście do szczytu góry, którą jest Chrystus". Samoloty wreszcie mają się przyczynić do rozsławienia chwały i czci imienia Bożego, do ułatwienia stosunków pomiędzy ludźmi, do rozbudzenia w sercach tych wiernych, którzy z samolotów korzystać będą, tęsknoty do rzeczy niebieskich.

Małżeństwo jest obrazem związku Chrystusa z Kościołem, pokarmy uświęca benedykcja stołu, sam stół obiedni przypomina wieczernik i biesiadę Królestwa Niebieskiego słowami: *ad coenam vitae aeternae...* Odpoczynek nocny jest *quies in Domino.* — Nad chorym wyciąga kapłan błogosławiącą rękę na drogę do wieczności, uświęca jego konanie, zwłoki i grób, a jego pamięć w dorocznym aniwersarzu. — Poświęcona jest wreszcie przestrzeń i to, co ją wypełnia: Dom Boży i rola Boża, cmentarz. W procesjach błogosławieństwo kroczy ulicami i polnemi ścieżkami, w błogosławieństwach mają udział domy mieszkalne, stajnie, wioski i cała kraina.

Jednem słowem: *consecratio mundi.* Żyjemy w atmosferze Bożej. „Przecież nawet to, co wy cielesnym spełniacie sposobem, jest duchowe; w Jezusie Chrystusie bowiem spełniacie wszystko", pisał św. Ignacy do Efezjan. Kaznodzieja winien świat konsekrowany wiernym pokazać, winien sięgnąć po rytuał i pontyfikał, zawierające nieprzebrane niemal skarby, a dotąd prawie jeszcze nieruszone przez kaznodziejów. Świat tęskni do tego uświęcenia, wierni zaś wdzięcznie przyjmują takie nauki — nietylko z ciekawości, lecz wiedzeni głodem świętości i wieczności. Jak mszał, tak i rytuał zresztą dotrze zczasem do ich rąk. Czekają tu uruchomienia ogromne siły życiotwórcze. *Wszak wszystko jest wasze: Paweł, Apollo,*

lub Kefas, świat, życie lub śmierć, teraźniejszość lub przyszłość — wszystko jest wasze. Sami zaś jesteście własnością Chrystusa, Chrystus zaś Boga.[1]

Kardynał Faulhaber w kazaniach swoich: *Zeitrufe-Gottesrufe* dąży do tego uświęcenia życia człowieczego i ubłogosławienia wszystkich dziedzin ludzkich: roku, rodziny, młodzieży, kolei górskiej, mostów, myśli ludzkiej. Recenzent, wskazując na to, pisze: „Oto świadectwo ostatniego prawidła materjalnego i formalnego homiletyki katolickiej: Słowo przepowiadania nie może być w chrześcijaństwie niczem innem, tylko odblaskiem, sługą, tłumaczem konsekracji, którą włożył Bóg sam w Chrystusa, a przez niego we wszystkie rzeczy tego aionu".[2]

Pomoce: Puniet. Le Pontifical Romain. Histoire et commentaire. Louvain 1930. Abbaye du Mont-César. — Niemiecki przekład: Klosterneuburg 1935.
Cabrol. La prière des premiers chrétiens, Paris 1929.
Bopp. Die erzieherischen Eigenwerte der kath. Kirche, Paderborn 1928.
Bopp. In lit. Geborgenheit, Herder 1934.
Bieszk. Chcąc świat poświęcić najmiłościwszem przybyciem swojem (M. Chr. 1933—34).

§ 2. Kazania o sakramentach

1. Stare księgi liturgiczne noszą nad obrzędami chrztu napis: *ad christianum faciendum*. Chrzest jest konsekracją inicjacyjną, święceniem na chrześcijanina, zarodem nowego bytu. Przezeń weszliśmy w nowy świat chrześcijaństwa. Wszystkie łaski i wszystkie zadania życiowe z niego się ostatecznie wywodzą. Chrzest św. jest ogromnym czynem zbawczym Boga względem jednostki, jak odkupienie było niem dla ludzkości. We chrzcie św. dostępuje każdy w zasadzie zbawienia. O wielkości tego faktu winni wierni wiedzieć, gdyż ocena chrztu decyduje o tem, czem dla nich będzie chrześcijaństwo. Tymczasem co wiedzą wierni o chrzcie? Pytać ich, jak się stali chrześcijanami? Jaką wartość przypisują temu wielkiemu zdarzeniu z pierwszych dni ziemskiego żywota?

Cała jaskrawość ujawniającej się tu próżni uprzytomni się, jeśli zestawimy ze stanem obecnym stan dawniejszy: czem był chrzest w życiu św. Augustyna, co napisał np. Cyprjan do przyjaciela Donata o swojem odrodzeniu, jak się na to wielkie misterjum sposobiono, z jaką uroczystością odbywało się ono w nocy Zmartwychwstania, w jakiej czci miano rocznicę tego dnia *(pascha annotinum)*, jak całe życie stało pod znakiem chrztu (por. słowa kanonu: *qui nos praecesserunt cum signo fidei)*.

1. 1 Kor 3, 21—23.
2. Stimmen der Zeit 1933, luty, s. 347.

Wierni, nie znając chrztu, nie mogą go ukochać. Jeśli nie przeżywali jego wielkości, nie mogą wiedzieć o szczęściu i dostojeństwie powołania chrześcijańskiego, nie mogą posiadać dumy katolickiej. Nader żywe budzi się wskutek tego dziś wszędzie przekonanie, że pierwszego i najważniejszego sakramentu nie można nadal traktować po macoszemu.

Już Katechizm Rzymski pisał o tem w swoim czasie: „Ale jeżeli kto Pawła św. pilnie czytać będzie, tedy bez wątpliwości wyzna, iż chrześcijanom bardzo potrzeba, żeby chrztu doskonałe poznanie mieli, ponieważ on nietylko często, ale też poważnemi i ducha Bożego pełnemi słowy tajemnicy tej pamiątkę odnawia, Boską moc zaleca, i w nim Odkupiciela naszego śmierć, pogrzeb i zmartwychwstanie nam przed oczy tak ku rozmyślaniu, jako i ku naśladowaniu przekłada. Przeto niech nie mniemają plebani, aby kiedy dostateczną dosyć pracę i pilność w wykładaniu tego sakramentu uczynili: lecz oprócz tych dni, którychby według starego zwyczaju święte chrztu tajemnice osobliwie wykładane być miały, jako w Wielkanocną i Świąteczną Sobotę, kiedy Kościół z wielkiem nabożeństwem i z obrządkami wielkiemi zwykł był ten sakrament szafować, niechaj też innych czasów uważają okoliczność, żeby o tym sakramencie mówić i wykładać go mogli" (w przekładzie ks. Kuczborskiego).

Pouczenia tego tem bardziej potrzeba, że wskutek braku dawniejszej uroczystości obrzędy chrztu nie przemawiają już tak silnie przez zmysły do duszy, jak dawniej. Obfitość materjału ma kaznodzieja wielką: od znaczenia obrzędów poprzez teksty do skutków sakramentu, do widomego znaku i ciągłego świadka łaski chrztu, mianowicie chrzcielnicy, do rodziców chrzestnych, ich godności i obowiązków. Objaśnianie ceremonij nie obędzie się bez szczegółów z historji chrztu: na tle katechumenatu, fotyzomenatu i stanu neofitów łączy się obrzędy w odrębne grupy i wprowadzi w ich wielość, ład i przejrzystość; najodpowiedniejszym czasem do cyklu kazań o chrzcie jest Post. Można w takim razie korzystać także z formularzy mszalnych niedzielnych i ferjalnych, wytykających drogę katechumenów do nocy ich odrodzenia. W tygodniach po Wielkiejnocy dziękujemy za łaski chrztu.

Słuch należy popierać wzrokiem, słowo poglądem. Dlatego poleca się, by w czasie głoszenia cyklu kazań o chrzcie odbył się w obecności parafji jaki chrzest w sposób szczególnie uroczysty. I na ten szczegół już zwrócił uwagę Katechizm Rzymski.

2. Dopełnieniem chrztu jest bierzmowanie. Duch Św., źródło wszelkiej świętości, obdarza duszę pełnią darów (liczba

„siedem“ jest symbolem pełności). Chrzest stwarza chrześcijanina rzeczywistego, bierzmowanie doskonałego, dojrzałego, pełnoletniego, samodzielnego. Chrzest służy własnemu uświęceniu, bierzmowanie je pogłębia i dodaje jeszcze odpowiedzialność za społeczność chrześcijańską, obowiązuje niejako z urzędu do apostolstwa świeckich. Tam — święcenie na chrześcijanina, tu — na apostoła. Jeśli już chrzest według św. Tomasza udzielił *participatio sacerdotii Christi,* tem bardziej bierzmowanie będzie świeceniem na powszechne kapłaństwo, na „królewskie kapłaństwo“.[1]

Także te wartości i siły homiletyka winna bardziej niż dotąd realizować i to w przygotowaniu wiernych na bierzmowanie, jako też, i to przedewszystkiem, w późniejszem życiu ciągłem przypominaniem i ożywianiem łask tego sakramentu. Kazania dogmatyczno-liturgiczne będą miały za przedmiot samego Ducha Św., działalność jego w Kościele, w ludzkości i w jednostce. A nawiązując do samej liturgji bierzmowania, omówi się specjalne dary sakramentu: święcenie na kapłana, rycerza i męczennika.

3. Eucharystja jest nietylko ofiarą, ale i sakramentem. Celem tego Najśw. Sakramentu jest karmienie dusz na życie i na wieczność. Ojciec Niebieski zgotował całemu światu chrześcijańskiemu wielką ucztę (motyw do kazań na kongresach eucharystycznych!). Zadaniem ambony jest pracować nad tem, aby wierni często z tego zasiłku wiary korzystali, aby pracowali nad uświęceniem siebie samych (sakrament odrodzenia moralnego), aby wzrastali w miłości Chrystusa i bliźnich (którzy stanowią jedno ciało mistyczne Chrystusa). Obecność Chrystusa wśród nas pobudza wiernych do radości, czci i pamięci. Tu należy zachęta do nawiedzania N. S., do zwracania się myślą i sercem w modlitwach domowych do Jezusa Eucharystycznego, przebywającego w parafjalnym kościele.

4. Dużo mówi się o moralnej stronie sakramentu pokuty, mniej zaś o liturgicznym jego charakterze. A zyskałoby wiele na pogłębieniu np. pojednanie wielkanocne, gdyby obok liturgicznej funkcji komunji wielkanocnej wskazało się także na odpowiednie znaczenie pokuty. Jest ona przecież drugim chrztem. *Laboriosus baptismus* nazywa go Tertuljan, a za nim *Tridentinum*. Niezbędny jest bowiem ten sakrament każdemu, kto

1. 1 Ptr 2, 9.

przez grzech ciężki zaprzeczył nowemu bytowi, powrócił do stanu przed chrztem, „upodobnił się do świata“ (*conformari huic saeculo*, Rzym 12, 2), gdy się już był stał przedtem w Chrystusie *nova creatura*. Przez chrzest weszliśmy w śmierć Chrystusa i pokonaliśmy przynależność do „świata“. Wstępujemy w nią znowu w pokucie. Tym razem śmierć ta staje się dla grzesznika sądem, potępiającym i wyniszczającym powrotną światowość, zmywającym ją we krwi Chrystusowej.

Sakrament pokuty posiada pozatem, jak i chrzest, charakter społeczny. Ochrzczony człowiek jest członkiem Kościoła, ciała Chrystusowego. *A jeśli co cierpi jeden członek, wszystkie członki z nim cierpią.*[1] Grzech jego nie jest tylko naruszeniem woli Boga, lecz i naruszeniem społeczności kościelnej, oderwaniem się od Boga i od niej. Więc i powrót odbywa się w obliczu społeczności kościelnej przez wyznanie winy kapłanowi, urzędowemu jej przedstawicielowi.

5. Do nauk o małżeństwie naprasza się sama symbolika obrzędów: poświęcenie obrączek, związanie dłoni stułą i odpowiednie teksty. Treściwiej jednak wyłożymy świętość małżeńskiego związku na podstawie formularza mszy ślubnej. Jak uszlachetniłoby się niskie nieraz pojmowanie małżeństwa, gdyby wierni myśleli o niem pojęciami św. Pawła z lekcji mszy ślubnej: *Mężowie, miłujcie żony swoje, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań.* Prawzorem związku małżonków jest związek Chrystusa z oblubienicą, Kościołem. Pozyskał ją sobie Pan, umierając na krzyżu. I dlatego jest życzeniem Kościoła, aby oblubieńcy podczas ofiary mszalnej zawierali swój związek ślubny i aby w swojem życiu odtwarzali wzór Chrystusowy.

Trzeba przyznać, że takie myśli sięgają wysoko i że nie będzie może łatwą rzeczą docierać z niemi do pojęcia wiernych. Wina jest w tem, że prawda o współżyciu naszem z Chrystusem w ciele mistycznem, która to prawda dawniej rozbrzmiewała z ambon, przez długi czas była jakby zapomniana. W miarę, jak znowu nabierze żywotności, łatwiej będzie i te myśli wprowadzić na ambonę.

6. Kazania o kapłaństwie i poprzedzających je święceniach rzadko bywają głoszone. A przyjęliby je wierni z wdzięcznością. Sposobność do tego nastręczają kościelne terminy

1. Kor 12, 26.

święceń, a szczególnie takie dni, w których może parafjanin w dalekiej siedzibie biskupiej przyjmuje święcenia. Kazania takie będą jeszcze owocniejsze, gdy się poprzednio na sali wyświetli epidjaskopem obrazy, ilustrujące tok święceń.

7. Wypada też żałować, że wierni o namaszczeniu św. mało co więcej wiedzą ponad to, co widzą przy jego udzielaniu. Nie obawialiby się tego sakramentu, jako zapowiedzi bliskiej śmierci, i nie odkładaliby go jak najdłużej, gdyby wiedzieli, ile w nim jest nadziei i pociechy, jak ma się przyczyniać do ogólnego odnowienia ciała i duszy *(restitutio in integrum)*. Ma on wiele wspólnego ze chrztem i bierzmowaniem. Choroba powinna człowieka spowodować do wyzucia starego człowieka z grzechami i do ubrania się w nowego człowieka, Chrystusa, pomazańca. Dobre to, gdy chory wróci do zdrowia. W innym zaś razie będzie namaszczenie św. niejako ponownem bierzmowaniem, wzmocnieniem i uświęceniem do ostatniej rozprawy.

Pomoce: Korzonkiewicz. Chrzest, Kraków.
Kordel. Na dzień bierzmowania, Kraków.
Croegaert. Les cérémonies du baptême et de la confirmation. Abbaye de St. André par Lophem-lez-Bruges.
Tschuor. Die heilige Taufe, Benziger 1931.
Die hl. Taufe, herausgegeben von der Abtei St. Josef, Laumann. Dülmen. 1934.
Pinsk. Das zweite Brett nad dem Schiffbruch. Liturgische Erwägungen zur Theorie und Praxis des Bussakramentes. (Liturgisches Leben, 1935).
Korzonkiewicz. Przed ślubem i po ślubie, Kraków.

§ 3. Kazania o sakramentaljach[1]

1. Znaczenie psychologiczne. Jak sakramenta, tak też sakramentalja są wyrazem konsekracji świata, wypływem przeświadczenia, że żyjemy w atmosferze Bożej. Obok tego objektywnego znaczenia posiadają także znaczenie subjektywne, duszpastersko-wychowawcze: przyczyniają się bowiem do ożywienia religijności. Im pierwotniejszy jest człowiek, im bliższy przyrodzie, tem ściślejszy będzie związek między symbolicznym znakiem zewnętrznym a życiem duszy, tem większa potrzeba wyrażania nazewnątrz wszelkich wrażeń. Nie zadowoli się człowiek zaznaczeniem swego związku z Bogiem jedynie myślą, np. cichą modlitwą przed rozpoczęciem pracy, lecz pragnie ujawnić nazewnątrz ten związek, np. znakiem krzyża,

1. Gülker. Zur Predigt über die kirchlichen Segnungen (KK 1933).

lub podobnie. I naodwrót: im pierwotniejszy człowiek, tem większa skuteczność symbolów na duszę.

2. Dwojaki cel winno kazanie o sakramentaljach urzeczywistnić. a) Wykazać ich wartość, znaczenie, istotę. Zasadnicze ich zadanie, uświęcenie życia, już zostało poprzednio omówione. To zadanie mają sakramentalja wspólnie z sakramentami. Występują tu jednak różnice. Sakramenta stoją w ośrodku życia religijnego, wprowadzają nas w *corpus Christi mysticum* lub utrzymują w niem, udzielają nowego życia naszej duszy. Sakramentalja obejmują obwodową sferę życia, sferę graniczną pomiędzy życiem nadprzyrodzonem a przyrodzonem, — codzienne, drobiazgowe sprawy życia chrześcijańskiego zaprawiają łaską. Ustanowione przez Kościół, moc swą zawdzięczają Kościołowi. „Za sakramentaljami stoi, niby oranta katakumbowa, matka-Kościół, oblubienica Chrystusowa, z rękami rozłożonemi prosząc Pana, aby dał dzieciom, co im służy ku prawdziwemu dobru fizycznemu i duchowemu" (Gülker). Modlitwa ta co do skuteczności przewyższa oczywiście modlitwę prywatną chrześcijanina.

Niektóre sakramentalja należą do zwykłych środków odpuszczania grzechów codziennych, np. *Asperges*, czytanie ewangelji *(per evangelica dicta deleantur nostra delicta)* i inne. Obecnie, gdy częsta komunja nie należy już do rzeczy wyjątkowych, warto przypominać wiernym ten skutek sakramentaljów, aby ich uwolnić od niepotrzebnych obaw. „Raz omywamy się chrztem, codziennie obmywamy się modlitwą Pańską".[1]

W sakramentaljach ujawnia się także zrozumienie Kościoła dla doczesnych potrzeb wiernych. Przeciwności życia stanowią często poważne bardzo trudności na drodze do zbawienia. Modlitwą swoją i błogosławieństwami użycza Kościół nieszczęśliwym, uciśnionym — nadziei, pociechy, mocy.

b) Należy pozatem pouczać wiernych o tem, w jakim duchu mają korzystać z sakramentaljów. Symbol ma tylko wartość, jeśli jest wyrazem odpowiedniego wewnętrznego usposobienia. Prawda, że zależni bezwzględnie od Boga, u niego wciąż szukać musimy pomocy. Lecz nie powinno osłabiać wiary naszej w dobroć Boga, jeśli prośby nasze nie doznały takiego wysłuchania, jak sobie tego życzyliśmy. Ważniejsze bowiem, niż potrzeby ciała, są sprawy duszy.

1. Augustyn. Mowa o symbolu do katechumenów. POK. X 93.

Podobnem pogłębieniem poglądu na wartość sakramentaljów można przeciwdziałać materjalnemu i utylitarnemu ich pojmowaniu. Noszenie krzyżyków, szkaplerzy, medalików może być wypływem bardzo powierzchownej religijności. Prawdziwa pobożność, to *devotio*, uznawanie nad sobą wielmożności Boga, własnej zależności, oddawanie mu czci, wydanie siebie w jego ręce, gotowość do pełnienia woli Ojca, pojmowanie życia jako służby Bogu, wierność także w trudnych warunkach. Nieraz też będzie potrzeba wskazać na różnice pomiędzy sakramentaljami a zabobonnemi praktykami, jak zawieszanie maskoty w samochodzie.

3. Duszpasterz łatwo znajdzie sposobność do korzystania z bogatej skarbnicy sakramentaljów, jeżeli miłością pasterza śledzi potrzeby wiernych, a bacznem okiem będzie się rozczytywał w tekstach rytuału i pontyfikału. Jeśli chodzi o poświęcenie dzwonów, organów, cmentarza, o konsekrację kościoła, poświęcenie nowej szkoły, warsztatu, sprzętu sportowego i t. d., odpowiednie teksty liturgiczne wprost się napraszają, jako źródła kazania okolicznościowego. Wiele innych sakramentaljów winno być co pewien czas przedmiotem osobnych kazań, np. udzielenie błogosławieństwa, woda święcona, kadzidło, wywód, pogrzeb, błogosławienie domu podczas kolędy i t. p. Inne znów można wprowadzić w kazanie ubocznie, jako materjał poglądowy. Mówiąc np. o wychowaniu, wspomni się o błogosławieniu dziecka, mówiąc o ołtarzu, przytoczy się obrzędy i teksty jego konsekracji; kazanie o śmierci oświetli *commendatio animae*, wywody o modlitwie lub opatrzności mogą być ilustrowane tekstami procesji błagalnej czy dziękczynnej, błogosławieństwem chorego dziecka, chorej osoby dorosłej, matki przed połogiem.

Niesposób wszystko tu wyliczać. Mimochodem wspomnieliśmy już cały szereg sakramentaljów. Pozatem należy przecież pilną zwrócić uwagę na ogromny zasięg błogosławiącej akcji Kościoła. Uświęcając dom i rodzinę, rozporządza osobnemi modlitwami na pobłogosławienie całego domostwa, kamienia węgielnego, źródła, nowego domu, mieszkania, łoża młodych małżonków, krzyży i obrazów. Mamy uroczyste błogosławieństwo domu wodą chrzcielną w W. Sobotę. Nadto błogosławi Kościół warsztaty przemysłowe, piece hutnicze, kolej, telegrafy, silniki, samochody, książnice i archiwa. Szczególną miłością otacza pracę rolnika: jest błogosławieństwo obory, bydła, a osobno bydła chorego, koni i zwierząt pociągowych, soli i owsa dla bydła, pszczół, młodych zasiewów, drzew owocowych, ziół w M. B. Wniebowzięcia, dojrzewających plonów w dzień M. B. Siewnej, stodół i zebranego żniwa. Osobno uświęca Kościół owoce, chleb, drób, jaja, ser i masło, jakąkolwiek rzecz, pielgrzymów udających się w drogę i wracających z niej szczęśliwie.

„Ubolewamy obecnie, i to nie bez słuszności, nad nieuznawaniem i wypieraniem świata nadprzyrodzonego z życia, nad zeświecczeniem i pozbawieniem poświaty religijnej wszystkich dziedzin życiowych. I my moglibyśmy z żalem zawołać: atmosfera, którą oddychamy, stała się pelagjańską, racjonalistyczną. Niech więc kaznodzieje przypomną sobie, że i dziś jeszcze, jak dawniej, Kościół kroczy przez świat, błogosławiąc, że dla wszystkich sytuacyj i potrzeb życia ma w zapasie mnóstwo wzniosłych błogosławieństw, że przy święceniach wyrzeczono nad dłońmi młodych kapłanów słowa: *quaecumque benedixerint, benedicantur!*" (Schauer).

Pomoce: Przytoczony u góry artykuł Gülkera ze wzorami.
Krohe. Die Kirchlichen Weihungen und Segnungen. Kirsch, Wien.
Machens. Ansprachen und Gebete, zum Gebrauch bei Taufen, Trauungen und verwandten Anlässen, Kösel-Pustet 1929.

§ 4. Metoda tych kazań

Jak w poprzednio omówionych rodzajach kazań liturgicznych może albo całość aktu być przedmiotem kazania, np. udzielanie olejów św., albo jedna jej część, np. egzorcyzmy chrzcielne.

Droga postępowania może być różna. Najnaturalniejszą i najprzystępniejszą drogą wydaje się nawiązanie do tego, co wierni widzą i słyszą i wyjaśnianie na podstawie symboliki zewnętrznego aktu — skutków niewidzialnych, wewnętrznych. W takim razie kolejność czynności liturgicznej posłuży za podstawę dyspozycji przemówienia. Omawiając np. ryt udzielania komunji św. poza mszą, możnaby wyłożyć zkolei: wyznanie winy i *Misereatur* z *Indulgentiam, Ecce agnus Dei, Domine non sum dignus, Corpus Domini nostri, O sacrum convivium* i błogosławieństwo. Namaszczenie św. podzieli się: błogosławieństwo domu, wyznanie winy i rozgrzeszenie, egzorcyzm, namaszczenie, modlitwy końcowe.

Kiedyindziej poleca się raczej droga odwrotna. Od idei do symbolu. Chrzest przez zanurzenie, biała szata i światło chrztu zrozumieją wierni lepiej, jeśli się już poprzednio przedstawiło podobieństwo chrztu do śmierci Chrystusa i jego nowego życia po wyjściu z grobu. — Można oczywiście również połączyć obie drogi, od poglądu do idei i od idei do poglądu.

Przykłady:

Temat: **Obowiązek komunji wielkanocnej.**

Wstęp: Komunja w dawnem chrześcijaństwie. Powody nakazu soboru lateraneńskiego.
Osnowa: Dlaczego komunja właśnie w czasie wielkanocnym?
1. Pascha żydowska.
2. *Pascha nostrum immolatus est Christus.*

3. Każda Wielkanoc jest dla nas nową Paschą. Dlatego:
   a) katechumeni otrzymywali podczas Wielkiej-Nocy chrzest i komunję;
   b) my odnawiamy dzisiaj na Wielkanoc życie Boże, otrzymane we chrzcie i żywione w komunji;
   c) odnawiamy poczucie przynależności do rodziny odkupionych, w którą weszliśmy przez chrzest i która się uwidacznia w komunji.

Zakończenie: Jeśli w tym duchu wypełnimy przykazanie kościelne, będzie ono dla nas źródłem szczęścia przez nowość życia Bożego.

Pogrzeb według Rituale Romanum.

1. W domu żałobnym: Antyfona: *Si iniquitates* i psalm: *De profundis* jako wyraz poczucia winy.
2. W drodze do kościoła: *Miserere* z antyfoną *Exultabunt Domino:* z przygnębienia rodzi się nadzieja i prośba o łaskę i o przebaczenie.
3. W kościele: Korzystanie ze środków łaski *per modum suffragii:* a) *officium defunctorum*, b) ofiary mszy św., c) *absolutio* i *libera*. Z prośbami krewnych nieboszczyka łączą się skutecznie błagania całego Kościoła.
4. W drodze na cmentarz: *In paradisum...* śpiewa się w ufnej nadziei w rzeczywistą skuteczność środków łaski.
5. Nad grobem: Pieśń na spotkanie i przywitanie Chrystusa: *Benedictus Dominus Deus Israel.* Uzasadnienie tego radosnego pienia dostarcza antyfona: *Ego sum resurrectio.* Wreszcie końcowa oracja z prośbą, aby zmartwychwstanie dla zmarłego było *resurrectio ad vitam.* A na nutę, pełną pociechy, kończy się pogrzeb: *Requiescat in pace.*
   Z najgłębszego przygnębienia podnosi liturgja pogrzebowa do ufnej nadziei w królestwo światłości. (Schubert).

Symbolika światła w liturgji.

Wstęp: Naturalna tęsknota człowieka za światłem.

Osnowa:

1. Światło symbolem Boga, wszechobecnego, niepodzielnego, najczystszego. Dlatego jest ono:
   a) znamieniem szczególnej, sakramentalnej obecności: światło przed tabernakulum, wieczna lampka. Upomnienie: *quia hic est tabernaculum Dei cum hominibus, domus Dei, et porta coeli.*
   b) znakiem, że Pan idzie; (msza św., szczególnie na podniesienie jako pozdrowienie): *Benedictus, qui venit in nomine Domini.*
   c) jako towarzysz w drodze do chorego z wiatykiem.
2. Symbol wiary:
   a) na ewangelję podczas sumy. Przez słowo ewangelji otrzymaliśmy światło wiary —
   b) i to po raz pierwszy na chrzcie, z upomnieniem chodzenia w światłości. *Accipe lampadem ardentem...*
   c) przed krzyżami-zacheuszkami w konsekrowanym kościele, na upamiętnienie tego, że apostołowie światło nauki Pańskiej zanieśli w ciemności pogaństwa.
   Oby wiara nasza świeciła jasno: *Luceat lux vestra coram hominibus...*
3. Symbol chwały i radości. Ciemność przygnębia, światłość podnosi:
   a) na ziemi: rzęsiste oświetlanie kościołów w uroczyste święta ku czci tego, który mieszka w nieprzystępnej światłości (1 Tym 6, 16);
   b) wieczna radość: gromnica wskazuje zmęczonym oczom drogę ku wiecznej chwale, przez bóle i lęki do wiecznego spoczynku, przez ciemne noce cierpienia do światłości wiekuistej *(Lux perpetua luceat ei).*

Zakończenie: Jezus, *lumen ad revelationem gentium,* niech będzie naszą światłością. *Ut filii lucis ambulemus.*

Albo: Przynieśliśmy gromnice do poświęcenia. Chodźmy w świetle Pana, a w świetle gromnicy zejdziemy z tego świata w pokoju: „Teraz odprawiasz sługę Twego w pokoju, Panie... Niech go ogarnie światło

Twoje, *et sancto igne dulcissimae caritatis tuae succensi, in templo sancto gloriae tuae praesentari mereamur*" (2 oracja święcenia gromnic) iżbyśmy... rozpaleni świętym ogniem słodkiej miłości Twojej, zasłużyli stanąć w świętym przybytku Twej chwały. (Schubert).

Błogosławieństwo.

Wstęp: Okolicznościowy.

Osnowa: I. Kto udziela błogosławieństwa?

1. Rodzice błogosławią dzieci, pokarmy, stół, chleb. Błogosławieństwo jest szczególnie silną modlitwą, towarzyszy mu znak zewnętrzny, wyrażający treść modlitwy.
2. Osobliwe znaczenie ma błogosławieństwo kapłana. Jest on bowiem łącznikiem między Bogiem a ludźmi (Żyd 5, 1). Jego pełnomocnictwa.

II. Jak się udziela błogosławieństwa?

1. Łączeniem czynności błog. z modlitwą błog. W St. Zakonie zwykle przez włożenie rąk, w Nowym przez znak krzyża. Co znaczy wkładanie rąk? Przekazywaniem tego, co się posiada lub uprasza. Jezus tak uzdrawiał (Łk 4, 40; 13, 13). Lud prosił go o włożenie rąk (Mt 9, 18; Mk 5, 23; 7, 32).
2. Zazwyczaj błogosławimy znakiem krzyża.
   a) bo wyrażamy nim wiarę w Trójcę;
   b) bo jest on znakiem odkupienia. Dzieje tego znaku w chrześcijaństwie.
3. Najuroczystsze jest błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Tu sam Chrystus nam błogosławi.

Zakończenie: Zachęta do korzystania z błogosławieństwa. (Gülker).

ROZDZIAŁ XI

ZAGADNIENIA PRAKTYCZNE

§ 1. Ku odrodzeniu kaznodziejstwa liturgicznego

Guardini. Vom Geist der Liturgie. Frb. H. (Przekład: l'esprit de la liturgie, Paris, Plon 1929).
Baumstark. Vom geschichtlichen Werden der Liturgie. Frb. H.
Rudnicka. „Ja" i „Kościół" (M. Ch. 1933-34).

1. Kazania liturgiczne są u nas rzeczą jeszcze rzadką. Zjawisko to tłumaczą przyczyny powyżej już wyłuszczone. Tłumaczą je także trudności, które nasuwa współżycie z liturgją, a których ukrywać nie można. Największą z nich wytwarza wysoki poziom myślowy świata liturgicznego, następnie przedmiotowa, poważna, niemal surowa postawa liturgji, daleka od subjektywizmu i ckliwości. Powiększa ją jeszcze język obcy i niezrozumiały wiernym. Dodać trzeba i to, że w wyniku rozwoju historycznego słowo liturgiczne nieraz pozbawione było odpowiedniego poglądu. Wyszedł np. z użycia pochód ofiarny, tłumaczący cały kompleks modlitw offertorium z sekretą włącznie. Liturgja W. Soboty, odprawiana dziś zrana zamiast w nocy, bez udzielania chrztu św. — co przecież stanowi główną jej treść — pozostaje jakby w powietrzu zawie-

szona. Utrudnia pozatem pracę kaznodziei wspomniany już fakt, że liturgja jest produktem rozwoju wielu wieków — np. obrzędy mszy, chrzest, konsekracja kościoła, następnie że powstawała ona w innych warunkach kulturalnych, niż są obecne. Trzeba sobie np. uprzytomnić, jaki wpływ wywierały na kształtowanie się tekstów liturgicznych zwyczaje rzymskie (kościoły stacyjne), gallijskie i inne. Niema przeto zrozumienia liturgji bez znajomości jej historji.

Cztery tygodnie adwentowe tłumaczy się uparcie a błędnie jako 4000 lat oczekiwania Chrystusa. Nie chce się brać pod uwagę, że adwent miał dawniej 6 tygodni.[1] Wielki Post utracił charakter przygotowania do chrztu i ma w świadomości wiernych niemal wyłącznie znaczenie pamięci Męki Pańskiej. Święto M. B. Gromnicznej jest z istoty świętem Chrystusa Pana, uchodzi zaś u ludu za święto Matki Boskiej.

Ostatnią trudność stwarza wreszcie brak u ludu tradycji liturgicznej, która się urwała po reformacji, jansenizmie i józefinizmie. Wskutek tych trudności większe mają u wiernych wzięcie środki zastępcze, namiastki liturgji, np. różaniec lub droga krzyżowa. Duszpasterstwo zaś, ulegając naporowi z tej strony, zorjentowało się raczej antropocentrycznie, praktycznie.

2. Trudności te odczuwa nietylko lud, lecz i kaznodzieja. One właśnie mrożą nieraz jego zapał do głoszenia tych kazań. Potrzeba mu zatem znajomości przedmiotu, a co najważniejsze, głębokiego wniknienia w ducha liturgji i życia z jej ducha. Potrzeba, aby na sobie doświadczył, jak w liturgji przeżywa się wielką, tajemniczą rzeczywistość świata nadprzyrodzonego. Niech przystąpi „do góry Syjońskiej, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego; do tysiącznych rzesz anielskich, do świątecznej gromady pierworodnych, spisanych w niebie: do Boga, sędziego wszystkich, do duchów sprawiedliwych, na wieki uwielbionych, do Jezusa, pośrednika nowego przymierza".[2] Niech odłoży czasopisma i książki z gotowemi kazaniami, natomiast niech się stara zrozumieć modlitwy brewjarza i mszału. Liturgiczne kazanie winno czerpać z pełnego źródła, być życiem z życia, iskrą z wielkiego płomienia. W przeciwnym razie, jeśli tylko z książki się zrodzi, będzie połowiczne, ubogie, ciasne, blade. „Kto mszału i brewjarza nie używa lub używać nie chce, ponieważ nie ma dla niego zrozumienia, temu nie należy poruczać wysokiego urzędu kaznodziejskiego, bo nie jest doń ani zdolny, ani tegoż godny", głosił już przed 50 laty Hettinger.[3] Jeśli gotowe do kazań wzory z innych dziedzin są już tylko *malum necessarium*, to liturgja tem mniej znosi mechaniczne powtarzanie cudzych elaboratów. Liturgiczne kazanie wyrasta raczej z osobistego stosunku mówcy do liturgji i z tego stosunku nabiera barwy, życia i siły przekonania. Ma więcej namaszczenia, niż inne kazania, wy-

1. Wronka, 131 i nn. do tego przedmiotu i innych.
2. Żyd 12, 22—4.
3. Aphorismen, 267.

maga też więcej rozmiłowania w liturgji i serdecznego wnikania w jej ducha oraz zdolności myślenia liturgicznego. Subtelny ten stosunek rodzi się ze współżycia z liturgją, nie może zaś być narzucony ani wymuszony. Gdzie zaś ten duch liturgiczny zagości, tam zmusza wprost kaznodzieję od wewnątrz do podzielenia się z wiernymi swojemi bogactwami.

3. Aczkolwiek liturgja jest objektywną, a nie subjektywną formą służby Bożej, to przecież potrzeba subjektywnego jej przenikania pozostawia kaznodziei w metodzie opracowania tych kazań szerokie pole dla jego indywidualności.

4. Z historji liturgji trzeba dawać tyle, ile potrzeba dla zrozumienia obecnych jej form. Umywanie rąk po offertorium, błogosławienie darów po przeistoczeniu *(per quem haec omnia, Domine)* i wiele innych obrzędów tylko w ten historyczny sposób można ludziom wyjaśnić. Jeśli tego nie uczynimy, utrzymamy lud w bezmyślności, tępocie i zniechęceniu do liturgji.

5. Do kazań na podstawie tekstów liturgicznych przyda się kaznodziei mieć na ambonie teksty te pod ręką. Niemniej i słuchacze, o ile do tego są przygotowani, z korzyścią wielką śledzić mogą tok kazania ze mszalikiem w ręce.

6. Bardzo należy się wystrzegać tłumaczeń alegoryczno-mistycznych, w rodzaju takiego np. wyjaśniania mszy św.

Modlitwa przy stopniach — Pan Jezus w Ogrójcu, pocałowanie ołtarza — pocałunek Judasza, umywanie rąk — scena przed Piłatem i t. d. Wielka liczba takich objaśnień, będących jeszcze w obiegu, jest smutną spuścizną po średniowieczu, niezgodna z prawdą i zraża człowieka dzisiejszego, myślącego rzeczowo.

7. Powierzchowne pojmowanie liturgji dopatruje się w niej nieraz tylko szeregu „obrzędów", „ceremonij". Formę przenosi się ponad treść, która poprostu zanika. Rozumie się, że podobne kazania, które w sposób popularnej rubrycystyki objaśniają tylko zewnętrzne pozory rytu mszalnego czy innego aktu liturgicznego, nie mogą uchodzić za kazania liturgiczne. Nie można do nich zaliczyć choćby takich kazań, które za przykładem ks. Gihra (Ofiara mszy św.) pobieżny wykład rytu obciążają przydługiemi wywodami dogmatycznemi i ascetycznemi.

Za przykład dość luźnego powiązania liturgji z innemi tematami może posłużyć następujący cykl kazań postnych, w którym poszczególne części mszy św. służą jedynie za poglądową odskocznię do właściwego tematu. Nawiązując do „confiteor" mówi kaznodzieja o Bogu, do Kyrie — o modlitwie, do ofiarowania wina z wodą — o godności chrześcijanina, na przemienienie przedstawia nasze przemienienie we chrzcie i w całem życiu, Ojcze nasz jest programem naszego życia, komunja środkiem zjednoczenia się z Chrystusem. Na koniec mówi o „Ite missa est" mszy, a „ite missa est" naszego życia (Wiesnet. Geht hin, ihr seid gesendet. Pustet, Regensburg 1935).

8. O konstrukcyjnej zasadzie jedności utworu homiletycznego winno kazanie liturgiczne szczególnie pamiętać. Chodzi o to, aby przewodniej myśli nie zasypywać mnóstwem szczegółów i aby się nie gubić w drobiazgach. Uwydatniając główną myśl, ograniczając się w szczegółach i podporządkowując je zasadniczej idei, można takie obfite akty liturgiczne, jak np. konsekrację kościoła, zobrazować zrozumiale i bez przemęczania słuchaczów.

9. Jak często głosić kazania liturgiczne? Zależy to od różnych okoliczności i na to pytanie nie można dać odpowiedzi ostatecznej. Stwierdzono już w poprzednich rozdziałach, że potrzeba ich jest wielka i że wiele w tym względzie pozostaje do odrobienia. O ile chodzi o katechizmowe kazania liturgiczne, to kaznodzieja ma przestrzegać zasad, powszechnie przyjętych, mianowicie że co parę lat cała treść objawienia, a więc i msza św., sakramenta i t. d., ma być przedmiotem przepowiadania. W jakiej zaś mierze rok kościelny, myśli formularza mszalnego, niedzielnego i świątecznego zabarwią doroczne kazania, zależeć to będzie i od słuchaczy i od samego kaznodziei. Bywają tacy kaznodzieje, którzy tak żywo odczuwają kazanie jako część ofiary, iż wprost nie mogą nie mówić, albo choć przelotnie nie potrącić o to, co Kościół we mszy św. wyraża i o co się modli parafja, otaczająca ołtarz.

Prawda, że kazanie winno wykazywać pewne urozmaicenie. O tem kaznodziei nie wolno zapominać. Ale właśnie liturgja jest wszechstronna, wciąż zmienna, bez nudnej jednostajności. Kazanie z liturgji będzie w sobie miało tyle urozmaicenia, ile ma sama liturgja. Nie będzie jednostronne, wszak czerpie z modlitw i z ofiary Kościoła, które są modlitwami i ofiarą żyjącego w Kościele Chrystusa. Kto z liturgji czerpie, nie narazi się na niebezpieczeństwo, że tylko będzie moralizował, albo tylko mówił o miłości z przeoczeniem innych motywów naszego działania, że tylko piekłem będzie groził i wysuwał motyw strachu, zaniedbywał natomiast ufność dzieci Bożych. Nie będzie w kazaniach narzucał swojej indywidualności religijnej, z pominięciem innych indywidualności, niemniej od swojej uprawnionych.

Bądźcobądź, narazie niema obawy, aby kaznodzieje nasi grzeszyli nadmiarem kazań liturgicznych. — *Lex credendi, lex orandi; lex orandi, lex vivendi.*

Literatura do poznania całokształtu liturgji i jej ducha:

Schuster, kardynał. *Liber Sacramentorum* (oryginał włoski), 9 tomów; przekład francuski: Vromant, Bruxelles; przekład niemiecki: Pustet, Regensburg, w 4 tomach.

Eisenhofer. Handbuch der kath. Liturgik, 2 tomy. 1932 i 1933, 608 i 588 stron.

Sérent. La spiritualité chrétienne d'après la liturgie. Paris 1932, 300 str.

Parsch. Das Jahr des Heiles. 3 tomy. Klosterneuburg bei Wien.

§ 2. Kazania podczas mszy św.

Rzadko bywają mówione kazania poza kościołem lub poza nabożeństwem. Są to przeważnie przemówienia okolicznościowe przy

poświęceniu krzyża przydrożnego, figury, zakładu i t. p. Pozatem wszystkie przemówienia religijne odbywają się w kościele lub przynajmniej na cmentarzu, i zarazem podczas jakiegoś nabożeństwa. Najczęstszem z tych nabożeństw, podczas których głosi się kazania, jest msza św., czyli liturgja w ścisłem słowa znaczeniu. I słusznie. Od początku bowiem chrześcijaństwa łączono kazanie ściśle ze mszą świętą. Uważano je poprostu za nieodłączną część składową liturgji mszalnej. Właściwem miejscem kazania była część przygotowaweza mszy św., czyli t. zw. msza katechumenów. W tej części błagano wpierw Boga o przebaczenie i łaskę (w Confiteor, Kyrie, Gloria, Kolekcie), potem słuchano słowa Bożego (w lekcji, ewangelji i kazaniu). W ten sposób kazanie służyło mszy świętej, budziło bowiem odpowiedniego ducha pobożności i skupienia, budziło należyte usposobienie ofiarne i przygotowywało obecnych do właściwej ofiary. Z drugiej strony i msza św. wywierała swój wpływ dobroczynny na kazanie i zapewniała mu większą skuteczność, gdyż modlitwy wstępne mszy św. były pożądanem przygotowaniem do kazania, a dalszy ciąg mszy św. po kazaniu dawał dość czasu i okazji do zastanowienia się nad usłyszanemi prawdami, do utwierdzenia się w powziętych postanowieniach i wyproszenia sobie potrzebnej łaski do ich wykonania.

Dlatego też ustawodawstwo kościelne domagało się dawniej i domaga się dziś, aby kazanie miało miejsce o ile możności w czasie mszy św. w jej części przygotowawczej, mianowicie tuż po pierwszej ewangelji, a przed *Credo*. Sobór trydencki każe kazanie miewać *inter Missarum celebrationem.*[1] Podobnie przepisuje nowy kodeks prawa kanonicznego. Can. 1344. § 1. *Diebus dominicis... festis... parochi officium est, consueta homilia, praesertim intra Missam... verbum Dei populo nuntiare.* Can. 1345. *Optandum, ut in Missis... brevis Evangelii aut alicuius partis doctrinae christianae explanatio fiat.* — Odnośna rubryka mszału zaś mówi: „*Si autem sit praedicandum, contionator finito Evangelio praedicet et sermone sive contione expleta, dicatur Credo*".[2]

Jeżeli będzie inaczej i kaznodzieja przesunie kazanie na czas przed lub po mszy św., wtenczas wielu wiernych zwolni się od słuchania kazania, przychodząc po kazaniu na mszę św., lub wychodząc po mszy św. a przed kazaniem z kościoła. Tłumaczyć się łatwo mogą tem, że przykazanie kościelne obowiązuje pod grzechem tylko do udziału we mszy św., nie zaś do wysłuchania także kazania. Nadto skuteczność kazania głoszonego poza mszą św. będzie zwykle mniejsza, gdyż przede mszą nie będzie należytego skupienia i nastroju, po mszy zaś, gdy tuż po kazaniu wyjdą słuchacze na dziedziniec kościelny i zaczną rozmowy z krewnymi i znajomymi, cały skutek kazania pójdzie wnet w niepamięć i będzie zagłuszony. Pozatem jaką przeszkodą i męką jest nieraz dla kaznodziei, gdy w czasie kazania przed sumą drzwi kościelne wciąż się otwierają i coraz

1. Sess. 22, cap. 8.
2. Rit. serv. in celebr. Missae VI, 6.

to nowe zastępy wiernych zbliżają się ku ambonie.[1] Albo jak łatwo o gniew i szkodliwą irytację u kaznodziei, gdy po mszy św. mimo rozpoczynającego się kazania przez dłuższą chwilę wciąż nowe rzesze wiernych kościół opuszczają, przeszkadzając tem w kazaniu. Tego wszystkiego można uniknąć, gdy kazanie będzie w czasie mszy św. po pierwszej ewangelji. Tylko w rzadkich wypadkach, gdy inaczej urządzić się nie da, możnaby wyjątkowo przesunąć głoszenie kazania na czas przed lub po mszy świętej. Regułą zaś być powinno głoszenie kazań podczas mszy świętej.

Aby jednak wiernych nie odstręczać od takich nabożeństw z kazaniem, trzeba ich nie przeciągać. Godzina, najwyżej półtorej godziny powinno wystarczyć. Dlatego kazania winny być stosunkowo krótkie (20 — 25 minut), zato dobrze przygotowane, aby wiernych pociągały. Ograniczyć należy do „dnia zadusznego" lub podzielić na części t. zw. wypominki czyli wymienianki zmarłych. Usunąć z ambony lub bardzo ograniczyć wiele niepotrzebnych czy niestosownych ogłoszeń o zebraniach, obchodach, przedstawieniach, imprezach i t. p., gdyż ambona nie jest miejscem reklamy, lecz głoszenia słowa Bożego.[2] Gdy tak się stanie, wtedy nasze kościoły, zwłaszcza po miastach, nie będą w czasie sumy z kazaniem coraz więcej świeciły pustkami, ale jak być powinno, staną się znów głównem źródłem pouczenia i zapału religijnego. Kapłanowi zaś dodadzą obrzędy mszy św., wśród których kazanie będzie głosił, osobnego uroku, jako pośrednikowi między Bogiem a ludem i sprawią, że słowa jego będą miały większy skutek i namaszczenie.

§ 3. Ceremonjał głoszenia kazań

Kazania zatem należy głosić podczas mszy św. po pierwszej ewangelji. Miejscem głoszenia kazań jest zwykle ambona, lecz gdy okoliczności tego wymagają, można je głosić także przy ołtarzu, czyto na rannych mszach, gdy mniejsza liczba wiernych skupia się przy ołtarzu, czy też np. przy pierwszej komunji św. dzieci albo przy generalnej komunji św. na zakończenie rekolekcyj, misyj i t. p. I te ostatnie przemówienia zaleca się mówić raczej po 1-ej ewangelji, niż tuż przed komunją generalną, a po komunji kapłana. Takie przemówienie powinno wiernych zgóry nastroić do pobożnego wysłuchania mszy św. i owocnego przyjęcia komunji świętej. — Mowy przedślubne do nowożeńców wygłasza się tuż po odśpiewaniu oracji po hymnie *Veni Creator*. Kazanie na nieszporach tuż po *Benedicamus Domino*, a przed antyfoną końcową do Matki Boskiej (*Salve Regina* lub inną). Mowy żałobne wygłasza się po mszy żałobnej, a przed absolucją przy trumnie (*Libera me*). Powód tej odmiany co do mów żałobnych jest ten, że kaznodzieja nie odczytuje ewangelji mszalnej i mówi na dowolny (poza ewangelją) temat.

1. Myst. Christi, rok 6, Nr 4, s. 108.
2. Myst. Chr., l. c. s. 109.

Jeżeli celebrans mszy św. wygłasza kazanie i to od ołtarza (proboszcz lub wikarjusz na rannej mszy św., prefekt egzortę do młodzieży i t. p.), może ornat i manipularz zatrzymać, ale może je też złożyć (np. w czasie upałów letnich) bądź na ołtarzu po stronie epistoły bądź na stoliku kredencyjnym. Po pierwszej ewangelji obraca się do ludzi i po stronie ewangelji czyta perykopę, po tejże też stronie głosi kazanie, stojąc. Świece na ołtarzu pozostają wtedy zapalone. Tak samo palą się podczas kazania, gdy N. Sakrament jest wystawiony w monstrancji, choć zakryty przez zasłonę (umbraculum). Jeżeli kazanie głosi się nie od ołtarza, lecz z ambony i niema uroczystego wystawienia N. Sakramentu, świece można zgasić.

Jeżeli celebrans mszy św. ma mówić kazanie z ambony (np. podczas sumy), idzie po pierwszej ewangelji do stolika kredencyjnego albo do zakrystji i tam, albo gdy kredencji ani krzesła niema, na ołtarzu po stronie epistoły składa ornat i manipularz, potem przybrany tylko w albę i stułę idzie przed środek ołtarza, gdzie klęka na posadzce, i udaje się na ambonę. Jeżeli zaś jest uroczyste wystawienie N. Sakramentu, poprzednio zasłoni N. Sakrament podanem sobie przez kościelnego umbraculum, które po kazaniu powróciwszy odstawia.

Jeżeli nie celebrans mszy św., lecz inny kapłan ma głosić kazanie, ubiera się w komżę i stułę koloru dnia. Użycie biretu podczas głoszenia kazań jest dowolne, można go użyć lub nie, zależnie od zwyczaju. Gdy go kaznodzieja używa, idzie na ambonę w birecie. Przechodząc przed tabernakulum, zdejmuje biret, klęka na jedno kolano, powstawszy, nakrywa głowę i idzie dalej. Gdy jest uroczyste wystawienie N. Sakramentu, nie używa się wcale biretu. Na ambonie, gdy się modli, czyta perykopę, wymawia imię Jezus lub N. Sakrament, zdejmuje biret.

Gdy kaznodzieja ma głosić kazanie w obecności celebrującego lub asystującego z tronu Biskupa-Ordynarjusza, idzie wpierw do ołtarza, klęka na środku lub z boku na najniższym stopniu, a odmówiwszy pochylony *Munda cor meum*, idzie do tronu, robi ukłon głowy i klękając na stopniu, prosi Biskupa o błogosławieństwo, mówiąc: *Jube Domne benedicere.* Stułę trzyma przytem w ręku. Otrzymawszy błogosławieństwo, całuje kaznodzieja pierścień i stułę, którą Biskup nakłada mu na szyję, potem powstawszy i skłoniwszy się powtórnie, odchodzi na ambonę. Biskupa obcego, niediecezjalnego nie prosi o błogosławieństwo.

Na ambonę idzie kaznodzieja z powagą, z pokorą i skupieniem. Zbytni pośpiech, zbytnia pewność siebie lub zarozumiałość razi i źle wiernych usposabia. Na ambonę należy przyjść nie zbyt wcześnie ani też w ostatniej chwili. Pierwsze sprawia słuchaczom roztargnienie, drugie robi niedobre wrażenie, przyczem zmęczenie i brak tchu utrudnia kaznodziei rozpoczęcie kazania. Chwilę, która go dzieli od rozpoczęcia kazania czy czytania perykopy, winien spędzić kaznodzieja na ambonie na klęczkach w skupionej modlitwie. Gdy nadejdzie odpowiednia chwila, kaznodzieja wstaje poważnie, lecz nie z pompą, obejmuje wzrokiem życzliwym słuchaczy, bez

wpatrywania się w kogokolwiek, i zaczekawszy nieco, aż słuchacze ułożą się do słuchania, żegna się prawidłowo i rozpoczyna kazanie, względnie czytanie perykopy. (Powtórne żegnanie się po odczytaniu ewangelji, a przed rozpoczęciem kazania jest już zbyteczne!).

Formuła wstępna przed czytaniem perykopy ma u nas w poszczególnych diecezjach pewne nieznaczne odmiany, lecz zasadniczo brzmi jak następuje: „Na większą cześć i na chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej jedynemu, a na pożytek nasz zbawienny czyta nam Kościół Boży, matka nasza, na niedzielę N. N. (uroczystość N. N.) Ewangelję, zapisaną u św. Mateusza (Marka...) w rozdziale..., której, jako słów Bożych, z uszanowaniem, powstawszy, posłuchajcie". Po przeczytaniu ewangelji całuje się jej początek mówiąc: „Tyle jest słów Bożych na niedzielę (uroczystość) dzisiejszą".

Jeżeli czyta się lekcję i ewangelję, to „wstęp" powyższy modyfikuje się w ten sposób: „czyta nam Kościół Boży, matka nasza... lekcję i ewangelję, których, jako słów Bożych, z uszanowaniem (powstawszy) posłuchajcie„.

(Uwaga: raz na zawsze można wiernych pouczyć, że podnoszą się z miejsc na czytanie ewangelji).

Lekcja wyjęta z listu św. Pawła do Koryntjan... rozdz...

Ewangelja św. według św.... w rozdz...

Te są lekcja i ewangelja na niedzielę (urocz.) dzisiejszą przepisane.

Jeżeli niema innego zarządzenia diecezjalnego, zalecałby się taki porządek na ambonie. 1) Wpierw podaje się do wiadomości krótkie ogłoszenia parafjalne (zapowiedzi małżeńskie, zapowiedzi uroczystości, postów, składek, zebrań stowarzyszeń katolickich. — Uwaga. Te ogłoszenia możnaby ew. dawać z ambony lub od ołtarza tuż przed mszą, zaraz po aspersji, aby w czasie mszy przed kazaniem uniknąć wszelkich roztargnień). 2) Potem czyta się przypadającą część wypominków (w wielu diecezjach odczytuje się tylko w okresie dnia zadusznego). 3) Następnie czyta się perykopę (lekcji i ewangelji) i wygłasza kazanie. 4) Po kazaniu poleca się modłom wiernych potrzeby Kościoła (na intencję Kościoła i Ojca św.) i t. p. Ogłoszenia parafjalne dlatego lepiej jest podawać przed kazaniem, ponieważ po kazaniu pochłaniają zaraz sobą całą uwagę wiernych i zacierają w pamięci myśli kazania, przez co osłabiają jego wrażenie i skutek.

Podczas kazania wzbronione jest wszystko, co słuchaczom może sprawić roztargnienie, jako to: odprawianie mszy św., chrzest, rozdawanie Komunji św., zbieranie składki i t. p.[1]

---

1. Nowowiejski. Ceremonjał parafjalny 1931, s. 307 i 308.

ROZDZIAŁ XII

D. TEOLOGJA

§ 1. Teologja dogmatyczna

Zbyteczną jest rzeczą dowodzić, że do obowiązków kaznodziei należy głoszenie wiernym dogmatów wiary. Jest to pewnik oczywisty, zawarty w słowach Chrystusa: *Euntes, docete*... Praktyka Kościoła doskonale ilustruje ten nakaz, zarówno w dziełach swych luminarzy-Ojców Kościoła, jak w liturgji, która się koncentruje dokoła najważniejszych dogmatów, jak w sztuce kościelnej, która licznemi sposobami starała się zawsze uprzystępnić duszy ludzkiej prawdy wiary.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek podkreślić należy konieczność zapoznania wiernych z dogmatyką katolicką. Wiadomo, że etyka katolicka wyrasta z dogmatu i tak ściśle z nim jest spojona, że po oderwaniu od pnia traci nadprzyrodzoną powagę, sankcję wieczną, rozumowi zaś nastręcza liczne trudności.[1] Nic przeto dziwnego, że po wszystkie wieki w Kościele uznawano dogmat za fundament moralności.

Wiek dzisiejszy — to wiek etyki bez dogmatu. Zapomocą zręcznej sofistycznej interpretacji nakazów moralnych w oparciu o szumne hasła humanitaryzmu, solidaryzmu, honoru, obowiązku i t. p., zdołano utorować drogę indyferentyzmowi dogmatycznemu w dziedzinie etyki. Zatarto zręcznie różnice dogmatyczne, by tem łatwiej zrobić miejsce dla etyki świeckiej, wywodzącej się z płytkiego utylitaryzmu, zarzucającej nietylko prawo pozytywne Boże, ale częstokroć i naturalne.

Kaznodzieja wobec powyższych prądów winien zająć stanowisko zdecydowane w oparciu o niezmienne, wiecznie aktualne dogmaty katolickie. Stąd konieczność częstego, gruntownego, a zarazem przystępnego i przekonywującego wykładu dogmatu. Źródłem do tego rodzaju kazań może być jedynie teologja dogmatyczna.

1. Dla przykładu wystarczy przytoczyć takie kwestje dziś gorączkowo roztrząsane, jak moralność życia małżeńskiego, ograniczenie potomstwa, sterylizacja, eugenika, podstawy i cel wychowania, stosunek jednostki do państwa i t. p.

„Kaznodziejstwo, tak w życiu jak w literaturze, ma na sumieniu grube defekty, — grzechy niedopatrzenia, zaniedbania, opuszczenia. Pierwszy najcięższy i groźny w skutkach — to ten, że choć nie zasadniczo, — bo to z punktu wiary niemożliwe, — to faktycznie w wielu, wielu działach nauczania kościelnego zakradł się rozdział między dogmatem a moralnością. Niebaczne kaznodziejstwo, zapominając o istotnych swych obowiązkach i zadaniach, dyspensując się zbyt łatwo od samodzielnej pracy, poszło w tym szkolnym rozdziale za bozpośredniemi wzorami — teologją dogmatyczną i moralną. Co szkoła dla rozwoju nauki, dla specjalizacji prac i dla ułatwienia studjum rozgraniczyła, to praktyka kaznodziejska na ślepo przyjęła i bez uzupełnień i domówień, separując w wykładzie dogmat i moralność, na ambonę wprowadziła“.[1]

Nie należy jednak mniemać, że do obowiązków kaznodziei należy wykład teologji w zakresie i formie używanej w podręcznikach teologicznych. Teologja będzie dla kaznodziei źródłem, z którego będzie czerpał materjał do swych przemówień, argumenty, zastosowania moralne i t. p. Wystrzegać się jednak będzie w swych przemówieniach formy suchej, szkolnej, przesyconej polemiką, gdyż niema bardziej skutecznego środka na obrzydzenie słuchaczom prawd dogmatycznych, jak taki właśnie sposób ich przedstawiania. Podręcznik teologji nigdy nie będzie źródłem bezpośredniem dla kaznodziei, zato z pożytkiem rozczytywać się w nim będzie, szukając pojęć jasnych, ścisłych, argumentacji solidnej, powiązania z innemi dogmatami, ich wartości życiowej i t. p. Łatwo zrozumieć, że obok kaznodziejów, którzy unikają tematów dogmatycznych na ambonie, wykraczają przeciwko kardynalnym obowiązkom również ci zpośród głosicieli słowa Bożego, którzy wynoszą na ambonę rzeczy niepewne, bałamutne, niesprawdzone, albo je przedstawiają w sposób dowolny, nieścisły, podnosząc do godności prawd objawionych opinje teologiczne lub zgoła legendy.

Postaramy się ująć w kilku punktach zadania kaznodziei wobec dogmatu:

a) Nie powinien kaznodzieja żałować pracy w przyswojeniu sobie zagadnień trudniejszych, wymagających gruntownego przemyślenia i mozolnej adaptacji kaznodziejskiej.

b) Zpomiędzy dogmatów powinien wybierać te zwłaszcza, które mają ściślejszy związek z życiem chrześcijańskiem, unikając

1. Pilch. Wiara i życie jako problem kaznodziejski. PH 1925, 261.

pilnie kontrowersyj między szkołami teologicznemi lub też prawd zbyt subtelnych i trudnych do zrozumienia, wymagających wyrobienia teologicznego.[1]

c) Prawdy głoszone uprzystępni słuchaczom zapomocą obrazów i przykładów, zaczerpniętych z Pisma św. lub z życia, porównań możliwie dokładnych, usilnie bacząc, by nie przesadzać w popularyzowaniu prawd i nie sprowadzać tajemnic wiary do rzędu prawd dostępnych całkowicie dla rozumu.

d) Wysuwając zarzuty i zbijając je, będzie pamiętał o kardynalnej zasadzie apologetyki: by zarzut nie był jaśniejszy niż odpowiedź; w przeciwnym razie niech raczej poniecha wszelkiej polemiki.

e) Niech wykaże możliwie najdokładniej płodność dogmatu, czyli wnioski, jakie zeń płyną dla życia chrześcijańskiego, dla etyki indywidualnej i publicznej.

§ 2. Teologja moralna

W dobie rozluźnienia spojeń moralnych, mglistej i elastycznej etyki uniezależnionej od dogmatu narzuca się konieczność jasnego, zdecydowanego wykładu z ambony zasad i postulatów moralności Chrystusowej. Na milczenie ambony w tej dziedzinie narzekać nie można; zdarza się nawet, że zagadnienia moralne rugują inne, niemniej potrzebne i aktualne, jak dogmat, liturgję, dzieje Kościoła i t. p. Samo jednak stwierdzenie tego faktu częstego omawiania zagadnień moralnych na ambonie nie przesądza kwestji wartości kazań moralnych. Jak bowiem w innych dziedzinach, tak i w tej mogą się zakraść rozliczne zaniedbania, które w wielkiej mierze przekreślą owoc przepowiadania.

Trzy są, ogólnie biorąc, bolączki naszych kazań moralnych, z których pierwsza dotyczy związku moralności z dogmatem, druga — uzależnienia kazań moralnych od metody wykładu teologii moralnej, trzecia wreszcie — oderwania dziedziny moralnej od ascetyki.

1. Traktując w paragrafie poprzednim o dogmacie na ambonie, poruszyliśmy kwestję ścisłej łączności zagadnień moralnych z dogmatem. Tutaj miejsce raz jeszcze

1. Apud rudem plebem difficiliores ac subtiliores quaestiones, quaeque ad aedificationem non faciunt, et ex quibus plerumque nulla fit pietatis accessio, a popularibus concionibus secludantur. Incerta etiam, vel quae specie falsi laborant, evulgari ac tractari non permittant. Ea vero, quae ad curiositatem quamdam aut superstitionem spectant, vel turpe lucrum sapiunt, tanquam scandala et fidelium offendicula prohibeant. Conc. Trident. Sess. XXV, c. I.

podkreślić fatalne skutki owej separacji części dogmatycznej i moralnej naszego przepowiadania. Wysnuć z każdego dogmatu właściwe zastosowania i zasady moralne, i odwrotnie — oprzeć każdy nakaz moralny na autorytecie objawionej prawdy — oto lekarstwo na pierwsze niedomaganie w omawianej dziedzinie.

2. Jest rzeczą całkiem naturalną, że kaznodzieja omawia zagadnienia moralne na ambonie w ścisłej zależności od sposobu, w jaki je poznał w seminarjum na wykładach teologji moralnej. Podręcznik, z którego czerpał swą wiedzę teologiczną, wywrzeć musiał przemożny wpływ na sposób ujmowania tychże zagadnień na ambonie. Otóż stwierdzić należy, że znaczny odłam autorów podręczników teologji moralnej, używanych w naszych seminarjach, traktuje kwestje moralne raczej negatywnie i kazuistycznie. Pomijając racje za i przeciw takiej metodzie w nauczaniu teologji, podkreślić należy z naciskiem, że skutki jej dla kaznodziejstwa są opłakane. Negatywne bowiem ujęcie tak zasadniczych rzeczy, jak np. przykazania, rozpatrywanie ich pod kątem wykroczeń rozmaitego rodzaju, wytwarza pojęcie, iż nakazy, a właściwie zakazy moralne, są czemś w rodzaju kodeksu karnego, cała zaś strona pozytywna — udoskonalenia i uszczęśliwienia duszy pozostaje na uboczu. Wytwarza się pospolity typ moralizatora, częstującego wiernych nieustannem biadaniem, wiecznem wyszydzaniem wad i grzechów, pomijającego natomiast stronę pozytywną zagadnień moralnych — cnotę i środki do jej osiągnięcia.

W ostatnich latach zaznaczyła się pewna poprawa w dziedzinie bardziej pozytywnego ujmowania całej teologji moralnej;[1] kaznodzieje jednak dobrze zrobią, jeśli, nie czekając na nową erę, poddadzą rewizji swój sposób wykładu moralności na ambonie. Zamiast bezpłodnego biadania, które dawno sprzykrzyło się słuchaczom, niech się zabiorą do opracowania tych kwestyj ze strony pozytywnej, t. j. cnoty, jej rodzajów i dróg do niej wiodących.

3. Wkraczamy tu na teren trzeciej bolączki, którą jest uniezależnienie teologji moralnej od ascetycznej. Te same przyczyny, które w nauczaniu szkolnem oddzieliły dogmat od moralności, wyodrębniły z teologji moralnej dziedzinę ascetyki. W dodatku niezbyt szczęśliwa nazwa tej

1. Cf. O. Woroniecki. Metoda i program nauczania teologji moralnej. Lublin 1922.

B. Lavaud. Enseignement et prédication de la morale... La Vie Spirituelle, 1932, 262.

ostatniej wytworzyła błędne pojęcie, jakoby przedmiotem jej są wyłącznie ćwiczenia ascetów, niedostępne dla ogółu wiernych. Kaznodziejstwo po dzień dzisiejszy odczuwa skutki tej separacji. Cała dziedzina środków oczyszczenia duszy, metod walki z grzechem, kształtowania dobrych nawyknień, utrwalania drobnych zdobyczy — innemi słowy strona pozytywna etyki katolickiej została wyeliminowana na korzyść pierwiastka negatywnego — wyliczania, klasyfikowania i ośmieszania uchybień ludzkich.

Czyż bowiem nie jest rzeczą prawie powszechną, że kazania moralne ograniczają się do mniej lub bardziej żywej deskrypcji danej wady, wykazania jej szkodliwości, konsekwencyj doczesnych i wiecznych, wreszcie zachęty do praktykowania cnoty przeciwnej, — ale bez wskazania choćby w najogólniejszych zarysach, od czego zacząć, jakich użyć środków, na jakie trudności się przygotować. Kaznodzieja staje się podobny do lekarza, który po mistrzowsku postawił diagnozę choroby, ale zamiast przepisać skuteczne lekarstwo, pożegnał chorego życzeniem dobrego i czerstwego zdrowia. Niewątpliwie stokroć chętniej byłyby słuchane kazania moralne, gdyby wierni znajdowali w nich praktyczne wskazówki, jak z grzechem zerwać, jak uniknąć okazyj do upadku, jak postępować na drodze cnoty. Kaznodzieje-moralizatorzy, obierający najłatwiejszą drogę, zapominają o tem, że ludziom nie potrzeba mdłej zachęty do dobrego, ani opisów choćby najbardziej dramatycznych występków, ale lekarstwa na swoją ułomność, którą żywiej odczuwają, niż to potrafi najwymowniejszy kaznodzieja odmalować.

Szersze uwzględnianie wskazań ascetyki w kazaniach moralnych usunie tę anomalję, że chorym na duszy tłumaczy się aż do znudzenia, że są istotnie niebezpiecznie chorzy, ale zostawia się ich własnym siłom w poszukiwaniu lekarstwa, zdolnego daną chorobę usunąć.

§ 3. Teologja ascetyczna

Obserwacja życia religijnego dzisiejszego pokolenia wykazuje obok objawów ujemnych oznaki wzrastającej gorliwości. Coraz więcej jest dusz, którym nie wystarcza katolicyzm powierzchowny, płytka religijność, zamykająca się w zachowywaniu form bez zrozumienia ich treści. Takie zwłaszcza obrazy, jak częsta Komunja św., popularyzacja rekolekcyj zamkniętych, ruch liturgiczny, świadczą dobitnie, że współczesne pokolenie odczuwa głód głębszego religijnego życia, że ponad formę przekłada treść, którą usiłuje poznać i przeżyć wewnętrznie. Stwarza to dla ambony nową pilną potrzebę wyniesienia na kazalnicę

zagadnień życia wewnętrznego, dotąd traktowanych jedynie w książkach ascetycznych lub konferencjach do osób duchownych. Teologja więc ascetyczna musi być zaliczona między źródła kaznodziejskie.

Dwojako można pojmować teologję ascetyczną: albo jako pozytywne ujęcie zagadnień, należących właściwie do dziedziny teologji moralnej (np. cnoty), i w tem znaczeniu podkreśliliśmy w poprzednim paragrafie konieczność uwzględnienia na ambonie ascetyki, albo jako naukę o doskonałości chrześcijańskiej, i w tem znaczeniu tutaj ją pojmujemy.

Doskonałość chrześcijańska, stanowiąca przedmiot teologji ascetycznej, nie może być księgą zamkniętą dla ogółu wiernych. Chrystus bowiem nikogo nie wyłącza od obowiązku dążenia do doskonałości, owszem, zamyka wszystką doskonałość w podstawowem, powszechnie obowiązującem przykazaniu miłości Boga: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich...*[1] Jasny stąd wniosek, że doskonałość nie jest dziedziną nadprogramową, fakultatywną w stosunku człowieka do Boga, ale należytem wypełnieniem przykazania miłości Boga, obowiązującego wszystkich bez wyjątku.

Na brak pomocy w kaznodziejskiem ujęciu zagadnień ascetycznych nie może kaznodzieja się uskarżać. Aczkolwiek nikłe są narazie próby ujęcia ściśle kaznodziejskiego tych tematów,[2] ma kaznodzieja olbrzymi wybór dzieł ascetycznych, pisanych żywo, popularnie, życiowo, podających obok teorji zastosowania praktyczne, obok zasad przykłady i wzory. W oparciu o takie źródła adaptacja kaznodziejska nie nastręczy poważnych trudności.

W korzystaniu ze źródeł traktujących o ascetyce winien kaznodzieja zwrócić baczną uwagę na p e w n o ś ć podawanej nauki. Ze wszystkich bowiem dziedzin teologji ascetyka ma najmniej prawd dogmatycznie określonych, opartych o nieomylny autorytet Kościoła. Korzystanie więc bezkrytyczne ze źródeł może się fatalnie odbić na kazaniach ascetycznych, oraz zniechęcić kaznodzieję i wiernych do podobnych tematów. Roztropny kaznodzieja oprze się o dobry podręcznik ascetyki,

1. Łk 10, 27.
2. Poza kazaniami, a raczej szkicami ks. A. Syskiego p. t. „Ascetyka katolicka" niema dotąd homiletycznego opracowania pewnej całości z tej dziedziny.

wypróbowany teoretycznie i praktycznie przez niejedno pokolenie, względnie o nowszy, ale oparty o powagę kompetentnego autora.

Nazwiska takie, jak Scaramelli, Tanquerey, Schryvers, Marmion, Meschler, Pelczar stanowią dostateczną rękojmię ortodoksji w dziedzinie ascetyki. Początkującym kaznodziejom polecamy małe, ale cenne dziełko ks. Schmida p. t. „Miesięczne odnowienie ducha", najlepszy wzór precyzji i jasności w omawianiu zagadnień życia wewnętrznego.

Nie należy też lekceważyć trudności, jakie pociąga za sobą omawianie na ambonie ascetyki chrześcijańskiej. Przedewszystkiem same pojęcia ascezy, ascetyki, ascetyzmu mogą nasunąć słuchaczom błędne mniemania, iż chodzi tu o jakieś ćwiczenia pokutne, podejmowane przez ascetów zamierzchłej doby, a więc nieaktualne dla ludzi w świecie żyjących. W dodatku pojęcia te bywają przez wrogów etyki katolickiej utożsamiane ze średniowiecznym rygoryzmem, ciemnotą, zaniedbaniem higjeny i rozumnej troski o ciało. Z tych przeto względów należałoby bądź gruntownie wyjaśnić terminy, bądź ich nie używać, zastępując innemi, bardziej szczęśliwie dobranemi.

ROZDZIAŁ XIII

Ę. NAUKA DZIEJÓW[1]

1. **Dzieje świata** — to jedna wielka księga, która się wciąż pisze i rozrasta pod działaniem ludzkich i nadludzkich mocy, kierowana przepotężną ręką samej Opatrzności. Jak z widzialnych stworzeń najciekawszy jest człowiek, tak i życie rodzaju ludzkiego, płynące przez tysiąclecia, tworzy nadzwyczajnie instrukcyjny teren do obserwacji, badań i czerpania nauk. Życie rodzaju ludzkiego — to najciekawsze, co się dzieje pod słońcem, to jeden wielki dramat, który się rozpoczął w raju, a skończy się po tysiącach lat krwawych, utrudzonych dziejów w dniu Boskiego sądu — wielkim triumfem dobra i sprawiedliwości.

Kaznodziejstwo ma czerpać obficie ze świateł, jakie mu dano w objawieniu do rozumienia istoty dziejów świata — i wślad za mędrcami chrześcijaństwa (św. Augustyn — de civitate Dei; Bossuet — Discours sur l'histoire universelle) interpretować wiernym tok i sens tych dziejów (kazania narodowe i o Kościele). — Zwłaszcza ambona ma mieć oczy

1. Oo. ctt. Kieffer 482—90. Krieg 170—2. Sertillanges 52—4.

szeroko otwarte na bieżące dzieje świata i Kościoła, aby uczyła wiernych czytać w tej niewymownie instrukcyjnej księdze (przez jakie np. zmagania ludów możliwe było zjednoczenie i wskrzeszenie Polski). Ileż to nauk można czerpać z takich ciężkich dziejów, jak rewolucja francuska, jak przewrót bolszewicki z krwawemi jego rządami, jak ucisk chrześcijaństwa pod terrorem neopogaństwa ostatniej doby...

2. **Dzieje Kościoła.** Kościół to nietylko dzieło, ale i ciało Chrystusowe. Dzieje Kościoła — to wyraz spraw i prac Boskich, dokonywanych dla ratowania świata. Dzieje te — to w swej najgłębszej istocie współpraca świata i nieba w walce z piekłem o ratowanie dusz na żywot wieczny. Prace Boskie nad zbawieniem ludzi, jak się rozpoczęły w zaraniu dziejów, a dokonały na Golgocie, tak trwają po dzień dzisiejszy i utrzymają się do końca. Geneza opowiedziała początek tych dziejów, Ewangelja — ośrodek, a historja Kościoła wskazuje *gesta Dei* aż po ostatnią chwilę. Kościół żyjący podziśdzień — to żywy i realny dowód mocy i opieki Boskiej, to wyraz działalności Boskiej w świecie. Dzieje męczeńskie Kościoła, jego pochody krzyżowe, zmaganie się z rozjuszonem piekłem masonerji, bolszewizmu — to ustawiczny dowód na słowa Chrystusowe: *Portae inferi non praevalebunt.* Kto chce mówić o pracach Chrystusa w świecie aż po ostatnią dobę, ten musi prawić o Kościele. Losy i koleje Kościoła, jego walki i zwycięstwa — to nadobfite źródło materjału do wykazywania dzieł Boskich w świecie.

Dzieje Kościoła posłużą nam do potwierdzania nauk, do zbudowania wiernych, do obrazowania wywodów i na przestrogę dla żyjących. Historja daje bowiem pogląd, nowość, budzi naturalne zaciekawienie, przemawia wymownie do wyobraźni, a przez nią do wszystkich władz duszy. Jeno ma to być historja dawana obrazowo, w toku żywym, w oświetleniu wewnętrznych przyczyn, a nie w suchych ogólnikach, jak się to nieraz dzieje w podręcznikach szkolnych. Starać się trzeba o materjał autentyczny, czerpać go ze źródeł poważnych — i w kazaniach drukowanych należy wskazywać te źródła. Z dziejów Kościoła można wybierać najciekawsze tematy — i podawać je wiernym w rozmaitych cyklach. W tej dziedzinie kaznodziejstwo ma jeszcze przed sobą szerokie drogi rozwoju.

„La Prédication", dodatek kaznodz. do tygodnika franc. „L'ami du Clergé", podaje w szeregu roczników cykle kazań z dziejów Kościoła. Zob. tematy kazań z dziejów Kościoła według synodu diec. wersalskiej — PH 1929, 49.

3. **Życie świętych** — to najjaśniejsza karta w dziejach Kościoła, a więc i dalsze nadwyraz wdzięczne i bogate źródło kaznodziejstwa. Każdy święty — to żywy obraz Ewangelji, to odblask życia i nauk Chrystusa, to widzialny okaz tego, co może sprawić łaska w duszy człowieka. Święci — to wielkie dzieła Boskie, głośne dowody, że i prawo Boskie i życie chrześcijańskie jest do wypełnienia możliwe. Ich życie — to kopalnia cnót, bohaterstw, nadzwyczajnych łask i cudów, a takie rzeczy — to najwymowniejsza apologja wiary oraz podnieta do życia i naśladowania. Jedno życie ks. Bosko jaką daje kopalnię materjału do nauki i zbudowania! A przecież takich nadprzyrodzonych wielkości pełen firmament Kościoła. Z tych względów żywoty świętych stanowią obfite źródło kazań, niedosyć niestety przez ambonę studjowane i eksploatowane. Wiadomo np., jak silna jest wymowa życiowych przykładów. Otóż żywoty świętych — to niewyczerpane źródło porywających wzorów do naśladowania we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

Należy je więc szeroko wykorzystać w nauczaniu, ale nie ogólnikowo, jak podręczniki szkolne, jeno konkretnie, plastycznie, wykorzystać nietylko w panegirykach, ale i w niedzielnem nauczaniu. Uważać jednak na prawdziwość i wiarogodność opowiadań. Brać to — co wierni mogą naśladować, nadzwyczajności zaś raczej dawać dla zadziwienia wielkością nadprzyrodzonego świata. Nie przeładowywać kazań opowiadaniami i nie z samych tylko opowiadań je zestawiać. Nawet legendy o świętych[1] mogą się przydać jako pomoc do kazań. Znać trzeba podania, ich walor, stałość, oraz stosunek do nich zdrowej, uczciwej krytyki. Wyraźnie je przytaczać jako legendy lub podania. Z lektury hagjograficznej zaleca się robić wyciągi: czytać pod kątem widzenia ambony i notować przyczynki do kolektaneów.

4. **Dzieje Kościoła w Polsce.** Dzieje rodzime, zwłaszcza religijne, mają szczególne znaczenie wychowawcze. Budująco działają na wiernych tradycje narodowe, wiara przodków, chwalebne karty dziejów narodu. Polacy — naród uczuciowy, przywiązany silnie do ziemi i do swej przeszłości. Należy więc podtrzymywać i rozbudzać przywiązanie do przeszłości, budzić miłość dobra przyrodzonego i nadprzyrodzonego w narodzie, —

---

1. K. Rieder. Die Bedeutung und Benützung der Heiligenlegende für die Predigt. KK 1918, 207—12.

budzić przywiązanie do parafji, do kościoła, utrzymywać zbożne zwyczaje przodków. Wypadnie więc nieraz mówić o dziejach parafji, diecezji i może nawet podać wiernym serję kazań z dziejów Kościoła w Polsce. Przykłady z historji narodu powinny zająć poczesne miejsce w kościelnem nauczaniu.

ROZDZIAŁ XIV

F. ZNAJOMOŚĆ DUSZ I ŻYCIA[1]

Zadaniem kazania jest wpływać decydująco na dusze i na życie wiernych. Z tego istotnego celu wyłania się nieodzowny warunek, — znajomości dusz ludzkich i znajomości bieżącego życia. Od tych warunków zależy skuteczność kazań. Bez nich bowiem praca kąznodziei byłaby na ślepo prowadzona. Świeccy nieraz się skarżą na mówienie powierzchowne, na brak kontaktu kazania z życiem, z jego potrzebami i biedami. Ludzie pragną, żądają nawet mowy, skierowanej wprost do serc i do życia. Kaznodzieja, znający dusze i życie, będzie przez wiernych ceniony; ludzie liczą się z jego zdaniem, darzą go zaufaniem i posłuchem.

O naszym Skardze wielki kaznodzieja Birkowski świadczył, że serca ludzkie trzymał w ręku swem i kierował niemi, kędy chciał... Francuscy kaznodzieje: Bourdaloue i Massillon zawdzięczają powodzenie swych kazań głębokiej znajomości ludzi i świata. Nieraz się odzywały wśród słuchaczy Bourdaloue głosy: Ma rację! taki jest naprawdę człowiek i taki jest świat! Massillon budził podziw i zawstydzał dokładną znajomością najdrobniejszych słabości ludzkich. Ludzie nie mogli pojąć, jak można tak przenikać tajniki serc i nawskroś przeglądać całą nędzę próżności ludzkiej. Kiedy go zapytywano o źródło tak zadziwiającej znajomości, w odpowiedzi wskazał na własne serce.

Żeby więc móc trafić do dusz bliźnich, trzeba naprzód znać dobrze własną duszę. Im kto usilniejszą prowadzi pracę nad urobieniem własnem, nad opanowaniem wszelkich skłonności, tem głębiej pozna on duszę ludzką jako taką i będzie mówił z większem przeświadczeniem i odczuciem. Jak żywo, jak przekonywująco brzmi dowód własny, odczuty i przeżyty! To więc będzie przepowiadanie psychologiczne — pra-

---

1. Kieffer o. c. 90 n. 488. A. Stolz o. c. 38—42. T. Soiron. Das Leben als Predigtquelle. KK 1931, 182-3.

wienie z własnych przeżyć i doświadczeń, z przejawów grzechu pierworodnego i zwycięstwa łaski.

Do tej autoobserwacji należy dodać doświadczenie zewnętrzne — poznanie ludzi, życia, świata — tak bliższego, jak i dalszego. Życie szerokiego świata — to źródło bardzo cenne dla ambony, niestety niedość eksploatowane. Nieraz wydarzenia o charakterze nader instrukcyjnym przechodzą w oczach naszych niedostrzeżone, dopiero taki życiowy kaznodzieja, jak ks. Toth, prądy bieżącego życia podpatruje i kaznodziejom na własnym przykładzie do nauki podaje.

Kaznodzieja ma zdobywać i wyrabiać życiową spostrzegawczość. Oczyma otwartemi patrzeć na świat, ludzi, życie, czytać również prasę, byle krytycznie i spostrzegawczo. Życie człowieka, rodziny, miasta, narodu — to księga żywa, bogata, plastyczna, a bardzo wymowna, to przeobfite źródło wymowy, z którego należy uczyć się szeroko korzystać. — Nietylko można, ale trzeba mówić o wydarzeniach publicznych, znanych powszechnie, które wstrząsają opinją świata. Poto P. Bóg wiele rzeczy dopuszcza, aby cały świat uczyć i przestrzegać — i ambona powinna się stawać wyrazicielką tej wydarzeniowej mowy Opatrzności.

Świat więcej badać wprost z życia, niż z gazet i książek. Duszpasterz ma do tego wiele sposobności: szkoła, rodzina, chorzy, umierający, konfesjonał, kancelarja — to jego punkty obserwacyjne. Byle tylko nie przechodzić koło życia bezmyślnie. Mieć serce dla ludzkich nędz i potrzeb, zrozumieć i odczuwać dramaty życia. Trzeba nadto chcieć ludzi poznawać, mieć dla nich serdeczne zainteresowanie; przytem patrzeć na życie nie powierzchownie, ale refleksyjnie.

Zaleca się korzystać z doświadczenia innych duszpasterzy: trzeba szukać rozmowy o sprawach pasterzowania. Na konferencjach dekanalnych mają duszpasterze omawiać życie wiernych, dzielić się wzajemnie doświadczeniami, omawiać obserwacje poczynione na wizytacji parafji, wtedy z jednego korzystają wszyscy. Przytem każdy ma badać doświadczalnie życie: ma stawiać problemy pasterskie, ma obserwować, zastanawiać się i naradzać z doświadczonymi parafjanami. Oto niektóre życiowe problemy: skąd przychodzi niewiara, zepsucie? — albo zapobieganie okazjom do grzechu — wytrwanie dzieci po 1-ej komunji — wychowanie dorastającej młodzieży... Ustalić poglądy i wywodzić wnioski dla pracy pasterskiej wogóle i na ambonie.

Wreszcie zaleca się uczyć życiowości z kaznodziejskich wzorów. Jak żywe np. w Piśmie św. charakterystyki serca i życia ludzkiego; jakie bogactwa duszy ludzkiej przejawiają się w psalmach! Z kazań św. Jana Chryzostoma możnaby czerpać pogląd na życie ówczesne, jakby z istotnych dziejów kultury. Jakim jest znawcą życia i duszy ludzkiej św. Augustyn! (Zob. jego Wyznania). Spośród Ojców zalecić można dzieła św. Grzegorza Wielk. i św. Bernarda. Z francuskich kaznodziejów na wyróżnienie zasługują wspomniani już: Bourdaloue i Massillon, z włoskich — Segneri, z niemieckich — Hunold, z polskich — Skarga, Antoniewicz. Zalecić tu jeszcze raz można lekturę dzieł ascetycznych i żywotów świętych.

Ponadto trzeba mieć do pomocy i zbiory własne. Do każdego życiowego tematu trzeba mieć na pogotowiu dowody, fakta, ilustracje. Wiadomo, ile misjonarze ludowi zyskują posłuchu przez opowiadanie przykładów. Niechże więc kaznodzieje gromadzą zapiski z własnych obserwacyj, prowadzą wycinki z gazet, nadto rozczytują się w życiorysach, nawet w opisach podróży i zapisują pouczające zdarzenia. Ogólnikowe historje, cytowane z pamięci nic nie znaczą, tylko opisy szczegółowe, detaliczne. Dodajmy jeszcze, że naszym słuchaczom bardziej przypadają do smaku historje świeże, niż dawne.

ROZDZIAŁ XV

G. KAZNODZIEJSKA LITERATURA[1]

Listy pasterskie episkopatu — to właściwie szczególna odmiana kazania, skierowanego do całej diecezji, albo nawet do całej kościelnej prowincji. Z tego już widoczna doniosłość i powaga tej formy nauczania. Wszak przemawiają w nich powołani nauczyciele narodu, stróże wiary i moralności. Arcypasterze poruszają zazwyczaj w swych listach sprawy najważniejsze, omawiają największe bolączki, dając żywy obraz potrzeb religijnych czasu. Duchowieństwo parafjalne otrzymuje w listach dyrektywy do pracy pasterskiej i kaznodziejskiej. Dowiaduje się z nich, jakie ma poruszać tematy, w jakim kierunku ma zmierzać nauczanie i oddziaływanie na słuchaczy. Sygnały i hasła, dane przez Episkopat, podejmuje ambona, rozgłasza je i szczepi w duszach ogółu wiernych. Powszechna praca ambony zmierza do utrwalania posiewu diecezjalnych pasterzy.

Listy pasterskie dają zazwyczaj doskonałą podstawę do kazań — i kaznodzieje wiele korzystają z podanych w nich materjałów. W tym celu w Niemczech już od r. 1914 ukazują się z roku na rok zbiory listów pa-

---

1. Sertillanges o. c. 42—52. Meyenberg 663-68. Soiron. Predigtliteratur u. ihre Benutzung. KK 1923, 257-66. — Pilch. Literatura kaznodziejska. PH 1929, 35—45. — Cieszyński. Pisma homiletyczne. PH 1923, 3—18. — Pożytki kaznodziejskiej lektury. PH 1930, 247-60.

sterskich dla użytku duchowieństwa i wiernych. *Hirtenbriefe des deutschen und österreichischen Episkopats*. Paderborn, Junfermannsche Buchh. — W Polsce ukazał się dotąd (Lwów, Bibl. Rel.) ceniony zbiór listów pasterskich arcbp. Bilczewskiego. Pożądaną jest rzeczą, aby i u nas pojawiały się perjodycznie zbiory listów pasterskich całego Episkopatu. Dziennik watykański „Osservatore Romano“ ogłasza w całości lub w streszczeniu ważniejsze listy past. z całego świata katolickiego.

Kaznodziejska literatura, powstająca z przemówień, głoszonych żywem słowem, może być rozpatrywana z dwojakiego punktu widzenia: albo jako materjał dla ambony, albo jako wzory szkolenia się w zawodzie kaznodziejskim.

Kazania drukowane bywają najczęściej używane jako najbliższe i niemal wyłączne źródło dla ambony. Wielu, niestety, aż zbyt wielu kaznodziejów mówi to tylko, co im poczta przyniesie, albo czego dostarczą inne drukowane zbiory kazań. Kaznodzieje poszukują autorów, pokrewnych myśleniem i usposobieniem i na nich się niemal całkowicie w przepowiadaniu opierają. Wybór pada zwykle na przeciętnych autorów, odpowiadających powszednim potrzebom.

Rzeczywiście kazania drukowane mogą o tyle uchodzić za źródło kazań, że zawierają one zebrany i obrobiony materjał, pochodzący z głównych, zasadniczych źródeł. Gotowe kazania, o ile są sumiennie i źródłowo opracowane, mogą istotnie podać kaznodziei zebrany, zgrupowany materjał, zwalniając go od trudzących, nieraz i daremnych poszukiwań.

Z tego jednak zbioru ma korzystać jednostka myśląca i czująca, przedstawiająca pewną indywidualność, która może i powinna dostarczony przez innych materjał opracować samodzielnie, zgodnie z własną osobowością. Kazanie powinno być przynajmniej w ujęciu utworem samodzielnym, pochodzić z własnego umysłu, z przekonania i odczucia, mówione własnem słowem i własnym stylem.

Kazania cudze mogą świadczyć usługi przy osobistej pracy, pomagają myśleć i tworzyć. Można brać myśli cudze, ale je trzeba wyrażać tak, że się nam wydają własne. Przytem niejedna myśl cudza pobudza czytelnika do dalszego myślenia i wydobywa z jego umysłu szereg innych, może żywszych i pełniejszych myśli. Myśl cudza podaje jeden ze sposobów wyrażenia nauki, poddaje uczucia, pobudki, zastosowania, rozbudza twórczość własną i daje impuls do dalszej pracy.

W ten tylko sposób należy rozumieć korzystanie z cudzych kazań. Jeżeli bowiem kaznodzieja niewolniczo powtarza cu-

dzą pracę, to traci resztki przyrodzonego talentu, zabija własną indywidualność duchową, rozwijając tylko pamięć i zdolność odgrywania cudzej roli. W wypowiedzeniu jednak braknie odczucia, przekonania, wda się też łatwo zły, fałszywy patos, wytwarza osławiony w mowie ton kaznodziejski.

Zbiory materjałów kaznodziejskich. Sama literatura kaznodziejska z zasady chce być rozumiana nie jako gotowe do powtórzenia elaboraty, ale jako pomocnicze do samodzielnej pracy materjały. I dlatego homiletyka zaleca kaznodziejom korzystanie przy pisaniu kazań z dzieł popularyzujących teologję, jak również z dzieł teologicznych, biblijnych (konkordancje), z różnych encyklopedyj, ze słowników apologetycznych.

Ponadto pojawiają się zbiory materjałów kaznodziejskich w postaci obszernych szkiców kazań.

Math. Faber S. J. († 1653). *Concionum opus tripartitum.* To dzieło, wydane po raz pierwszy w r. 1631, jest jedną z największych kopalni kaznodziejskich. Odznacza się obfitością i rozmaitością tematów (m. w. po 15 kazań na każdą niedzielę, na urocz. Pana Jezusa, M. N. i św. PP.), doborem materjału, jasnością układu, treściwością i prostotą mowy. Wydawane wiele razy — po raz ostatni u Marietti'ego w Turynie r. 1923-4, w 10 tomach 8-ki większej, do 7 tysięcy stron druku.

W niem. liter. najobszerniejszy zbiór: Scherer — Bibliothek für Prediger. 5—6. Frb. H. 1911 nn., obejmujący osiem tomów dużej ósemki, przeciętnie po 600—800 str. każdy. Pierwsze cztery tomy zawierają materjał na niedziele, 5 — na uroczystości Pańskie, 6 — Matki Boskiej, 7 — Świętych Pańskich, 8 — okolicznościowe. — Inny podobny zbiór dla misjonarzy: Kassiepe — Homil. Handbuch. 4 tomy. Schöningh — Paderborn.

W literaturze francuskiej: J. Bertier M. S. — Le prêtre dans le ministère de la prédication. 7 éd. Bonne Presse, Paryż. Dwa tomy po tysiąc str. drobnego, szczelnego druku. Całość obejmuje wszystkie tematy, z któremi kaznodzieja może się spotkać. — To samo po włosku: L'Enciclopedia dell' oratore sacro. Libraria del Sacro Cuore di Torino. 20 tomów po 300 str.

Czasopisma kaznodziejskie.

Stagraczyński: Bibljoteka Kaznodziejska, 9 tomów (do r. 1894). Wybór kazań starszych i nowszych autorów. Homiletyka — miesięcznik poświęcony kaznodz., wydany we Włocławku od r. 1898 — 1914 przez ks. Mar. Nassalskiego; całość 32 tomy zawiera kazania katech., niedzielne, homilje, świąteczne, okolicznościowe.

Nowa Bibljoteka Kaznodziejska, miesięcznik, wychodzi w Poznaniu od r. 1906, wznowiony po wojnie w r. 1925; podaje kaz. niedz. i świąteczne, pasyjne, okoliczn. i stanowe (nakł. księg. św. Wojciecha).

W Niemczech (nakładem Schöningha w Paderbornie) wychodzi już rok 75 miesięcznik „Chrysologus", redagowany przez księży jezuitów z Valkenburga — zawiera kazania na niedziele i święta, okolicznościowe, postne, stanowe (dla organizacyj katol.) i kaznodziejską bibljografję.

Prócz tego wychodzi jeszcze: „Prediger und Katechet". Regensburg, Manz.

We Francji „La Prédication", dodatek kaznodz. do tygodn. „L'Ami du Clergé", wyd. w Langres (Hte-Marne), porusza w roku ponad 300 najrozmaitszych tematów, — i „Le Dimanche Paroissiale" (dwutygodnik) (éd. Spes, Paryż).

Studjum wzorów wymowy. Literaturę kaznodziejską można nadto studjować i dla kształcenia się w kaznodziejstwie. Wszak wzory są ilustracją teorji, są poglądową szkołą wymowy. Na wzorach można sobie wyrabiać poczucie kaznodziejskie. Kazania cudze będą przedewszystkiem wzorem, jak tworzyć kazanie nowe, własne. Uczą one wyrażać i rozwijać materjał, zdobywać i układać myśli.

Przy czytaniu wzorów trzeba wiedzieć, czego się chce od nich. Czy się mamy uczyć wyjaśniania, dowodzenia, czy zapalania i porywania? Może dyspozycji, parafrazy, amplifikacji lub obrazowości? — Jeżeli np. potrzebne nam myśli do własnego kazania lub pewne pobudki do rozbudzenia własnej duszy, to ewentualne refleksje zaleca się odrazu notować przy czytaniu wzoru.

Niepodobna jednostce studjować wszystkie wzory. Każdy obiera sobie do studjowania kaznodzieję typowego, który odpowiada jego indywidualności. Obiera jako źródło i wzór do naśladowania i do wyszkolenia. Od mistrzów bierze się rzeczy najlepsze, to co stanowi ich siłę i chlubę, bez stron słabych lub wyraźnie ujemnych. Wzorowych autorów zaleca się odczytywać co pewien czas i odświeżać w pamięci ich walory.

Z Ojców Kościoła najbardziej bywają studjowani: Chryzostom, Augustyn, Bernard. Z francuskich czołowi mówcy: Bossuet,[1] odznaczający się wzniosłością, polotem i siłą mowy. Bourdaloue — niezwykłą jasnością wykładu i siłą argumentacji. Massillon — bogactwem uczuć i wyobraźni. Z włoskich: Segneri i Montefeltro. Z niemieckich Bertold z Ratyzbony, z ostatniej doby — Faulhaber, Keppler, — z wcześniejszych Hunolt, Veith, Förster, Eberhard. Z polskich: Skarga,

---

1. Współczesny franc. krytyk literacki, prof. Albalat twierdzi, że niema lepszego wzoru kaznodziejskiego nad Bossueta. „Bossuet jest przedstawicielem języka mówniczego, — to suweren formy, to cała szkoła, to najpiękniejszy okaz twórczości mówniczej w dziejach literatury francuskiej... Jeżeli mowa o studjum Bossueta, powiada on, to nie znaczy, żeby żywcem przepisywać z niego urywki kazań, lecz raczej za jego wzorem przyswoić sobie trud pisania, twórczość myśli, poczucie indywidualności i urok formy. Kazania B. powinny być brewjarzem wszystkich kaznodziejów... Tam więc trzeba się udać na kształcenie, po pokrzepienie, po odnowienie i odmłodzenie". (PH 1925, 215).

Wujek, Birkowski — z ostatniej doby: Bilczewski, Teodorowicz, Szlagowski, Kapica. Pozatem zwrócić uwagę głównie na kaznodziejów popularnych.

ROZDZIAŁ XVI

H. ŚWIAT STWORZONY (PRZYRODA) NAUKA, LITERATURA I SZTUKA

Homiletische Zeitfragen 2/3. München 1929.
Rémy. Voyage dans les merveilles de l'espace. Paris 1934.
M. Guéchot. Mystères et lumières. Paris 1933.
T. Moreux. Tajemnica bytu, I—IV. Poznań 1925.
E. Jefferson. Nature Sermons, Fleming et Co. London.

I. Pierwszym elementarzem, z którym się styka i z którego się uczy każdy człowiek, jest świat. Nawet analfabeci potrafią i często bardzo płynnie czytać z tej księgi, odkrywając w niej głębokie, trafne i jasne prawdy, nad któremi ludzie nauki zastanawiają się długo i po mozolnych trudach niekiedy je dopiero ustalają. Niepodobna tedy milczeniem pomijać tego rodzaju literatury jako źródła kaznodziejskiego, literatury, która w niedościgły sposób opiewa nieskończone doskonałości Boże. Tej przyrodzonej literaturze, której na imię wszechświat, mamy tysiąckroć więcej do zawdzięczenia, niż jakiejkolwiek choćby najcelniejszej twórczości ludzkiej. Ona to posiada w najdoskonalszy sposób wyrażoną mowę wyobraźni, uczuć, myśli i woli. Nią się żywią wszystkie myśli i serca, wszystkie oczy, jakie kiedykolwiek na ten świat patrzały. Ta mowa jest w najdoskonalszy sposób konkretna i żywa. Coby warte było przepowiadanie, któreby wszystkie papiery pożarło, a nie umiałoby czytać z tej wielkiej dla wszystkich otwartej księgi? To więc nasza pierwsza literatura, w którą trzeba mieć zawsze oczy wpatrzone.[1]

Że wszechświat jest tą księgą otwartą, mówiącą o Bogu, a więc źródłem kaznodziejskiem, wyraźnie stwierdza Pismo św. *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie,* głosi Psalmista.[2] Tę myśl w zastosowaniu do wiary i nauki prawd Bożych podejmuje Doktór Anielski: *Consideratio creaturarum utilis est ad fidei instructionem.*[3] Dlatego też

---

1. PH 1929, 36.
2. Ps 18, 2.
3. *Contra Gentes* 1, 2.

w dziejach ludzkości spotykamy się z faktem, który nikogo zresztą nie dziwi, że poganie, nie znający Objawienia, posiadali znajomość spraw Bożych, a niektórzy z nich nawet bardzo wysoką, aczkolwiek tylko w porządku naturalnym. Dochodzili oni do tego przez obserwację i poznawanie „dzieł rąk Bożych“. Wynika więc z tego, że kaznodzieja musi sam umieć czytać z „księgi dzieł Bożych“, by z niej czerpać materjał, któryby w kazaniach służył do wyjaśnienia objawionej prawdy.

Choć na świat stworzony patrzą wszyscy, choć może widzą zadziwiające twory, to jednak zdarza się, że nie wszyscy mogą i chcą wysnuć prawidłowe wnioski. Często z braku dobrej woli nie chcą przyjąć prawdy, głoszonej i wypisanej na kartach stworzenia. Tutaj nie wystarczy tylko wskazywać je słuchaczom; trzeba pogłębiać z nimi znajomość tych dzieł. To zadanie kaznodziei będzie trudniejsze od poprzedniego, gdzie wskazywał tylko same dzieła rąk Bożych, olśniewał niemi umysł słuchaczy, rzucał jakby ilustracje i barwne obrazki, jak się to dzieje np. przy nauce o Trójcy Św.

Aby wykazać możliwość istnienia trzech osób Bożych w jednej naturze, zwykła teologja powoływać się na fakt, znany powszechnie, o trzech stanach wody. Albo dla zobrazowania, czem jest niezmierzoność, wszechmoc, nieskończoność Boża, mówi kaznodzieja, że słońce, na które przyzwyczailiśmy się patrzeć jako na tarczę, od której możemy się zasłonić parasolem, jest 320,485 razy większe od ziemi; że jego średnica wynosi 1,391,000 km.; że jego temperatura wynosi 6000 stopni; jego oddalenie od ziemi wynosi 152,000,000 km. i t. d.

W drugim wypadku, gdzie kaznodzieja ma nauczyć słuchaczy patrzeć na świat i zjawiska we wszechświecie, postępuje jak nauczyciel z dzieckiem, dając mu do ręki przedmiot i każąc mu obserwować, analizować, by doprowadzić je do uznania prawdy. Ma to szczególne zastosowanie, gdy kaznodzieja będzie mówił o dowodach istnienia Boga. Każąc o celowości w naturze, prowadzącej nas do przyjęcia doskonałego Umysłu, musi ją wskazać, a więc rozpatrzeć ze słuchaczem zjawisko czy stworzenie, by zobaczył mądrość jego urządzenia i działania; musi ukazać piękno, płynące z harmonji między różnemi dziełami Stwórcy, których jest taka mnogość.

Przykład takiej analizy stworzenia stara się dać Jefferson w swoim zbiorze kazań o stworzeniu. Oto tematy kazań, mówiące same za siebie: Tęcza, pustynie, ptactwo, słońce, burze, cienie, mgły, wiosna, zapachy, krajo-

braz, jeziora. — Prawda, że kazania te, głoszone przez pastora, mają ducha protestanckiego, spokrewnionego z naturalizmem Rousseau, co nawet we wstępie zostało uwydatnione w haśle: zpowrotem do natury, jednak musiały wywierać na słuchaczy wrażenie. Tak są jędrne i proste, taką mają wymowę, że zda się, że Bóg z Adamem rozmawia, gdy ten rozglądać się począł i podziwiać te przeróżne twory Boże.

Wszechświat więc dostarcza nam podobieństw i dowodów dla przyswojenia, przyjęcia, uznania prawd nauki katolickiej. Działa on jednak nietylko na nasz rozum, ale i na wolę. Piękny dzień wiosenny, groźna burza, cudny krajobraz, a nawet padający monotonnie deszcz jesienny działają na naszą duszę. Wywołują nastroje grozy, modlitewnej błogości, radości, tęsknoty; natura wpływa na nasze uczucia, pozwalając się skupić i wywołując akty woli. W takich chwilach gotowi jesteśmy na wysiłki, na czyny, na jakie w innym czasie nie moglibyśmy się zdobyć. Kaznodzieja musi taki nastrój wywołać, a czyni to przez opis.

Pozornie zadanie to i wykorzystanie w kazaniu opisu natury wydaje się łatwe. Tem może się tłumaczy fakt, iż niektórzy kaznodzieje, zwłaszcza początkujęcy, nawet niekiedy ze szkodą dla treści kazania, silą się na opisy. W rzeczywistości dobry opis natury, taki, któryby mógł oddziałać na nasze uczucia, któryby je zdołał wywołać, jest dziełem artyzmu. Trzeba bowiem nietylko samemu odczuć piękno, ale umieć oddać wszystkie tony przeżywanych uczuć. I pod tym względem kaznodzieja winien zapoznać się z artystycznemi opisami, jakich wiele znajdzie w dziełach literackich. Takie studjum wzbogaci jego słownictwo do wyrażania szerokiej gamy uczuć i wrażeń, zarówno też wskaże mu, jak proste czasem i mało znaczące zjawiska w przyrodzie oddziaływują na naszą duszę, da mu słowem wrażliwość artystyczną.

II. Dotknęliśmy tutaj dzieł ludzkich. A co można o nich powiedzieć, jako o źródle kaznodziejskiem? Tak nauka, jak literatura, jak wreszcie i sztuka, choć w mniejszym stopniu niż źródło wszechświata, będą jednak źródłem dla ambony. Nauka wszak ma za cel osiągnąć prawdę przy pomocy naszego słabego rozumu. Literatura i sztuka dążą do wyrażenia piękna; powiadamy „dążą do wyrażenia“, gdyż dzieła ludzkiego artyzmu noszą na sobie znamię epoki, czasu, warunków wartości duchowych tych, co je wykonali. Ponieważ tedy duch ludzki dąży do prawdy i piękna, a kaznodzieja ma wskazywać słuchaczom odwieczną Prawdę i Piękno, powinien przeto korzystać z dzieł ducha ludzkiego. Prawdą jest, iż nie

wszystkie wysiłki ludzkie, zmierzające do odkrycia prawdy czy wyrażenia piękna, będą uwieńczone pomyślnym skutkiem; często też obserwujemy, iż są one kierowane przez złą wolę ludzką ku fałszowi, a dzieła literatury i sztuki znamionuje niekiedy upadek. Mimo to i wtedy możemy z nich korzystać, choćby na potwierdzenie tego, co może uczynić człowiek, gdy oddali się od prawdy objawionej.

Od XVI wieku pracowano nad tem, aby wykazać, że prawda objawiona, a prawda, którą odkrywa nasz rozum, są tak dalece różne, że nawet można i trzeba mówić o zasadniczej między niemi sprzeczności. Jeszcze podziśdzień plącze się koszmarne przekonanie, że uczony nie może wierzyć, a prawdziwie wierzący nie może być uczonym. W tym wypadku nie wystarczy tylko cytować litanje uczonych, którzy byli prawdziwie i głęboko wierzący. Oczywiście, ma to swoje znaczenie, osłabia bowiem przesąd o niezgodzie między wiarą i nauką. Gdy jednak kaznodzieja wskaże, że wyniki długoletnich badań uczonego potwierdzają prawdy głoszone przez Kościół, że on je podaje w sposób prostszy a głębszy, z tem większym szacunkiem i zaufaniem będą słuchacze przystępowali do poznania prawd objawionych.

Dla przykładu przypuśćmy, że kaznodzieja będzie miał mówić o wartości spowiedzi. Czy może wykorzystać i podać jako argument dane naukowe? Owszem. Wiemy np., że Freud wprowadził metodę leczniczą t. zw. psychoanalizę. Otóż ta metoda polega na dokładnej analizie psychiki chorego, na wydobyciu z jego podświadomości tych przeżyć, jakie odegrały kiedyś rolę urazu psychicznego, w następstwie czego powstał konflikt psychiczny, a później przez konwersję afektu choroba somatyczna. Psychoanaliza może doprowadzić do rozwiązania kompleksów chorobotwórczych i do zupełnego wyleczenia. A spowiedź może i ma zupełnie to samo znaczenie, znaczenie lecznicze, lekarskie[1] i t. d.

Literatura i sztuka już przestają być podsycane hasłem: sztuka dla sztuki. Ich powstanie, fazy rozwoju i upadku wskazują niezbicie nieuprzedzonym, że tylko wtedy, gdy służyły niestworzonemu Pięknu, miały wartość i zapewnione warunki rozwoju. Dlatego też pomniki dzieł sztuki przechowały się i przechowują podziśdzień w głębokich, zacisznych nawach kościołów i tumów. Tam służyły one dla podniesienia i dodania blasku chwały Bożej, a dla wiernych były elementarzem, z których się uczyli prawd Bożych. Wskazywać te rzeczy, mówić o nich, powoływać się na nie, cytować je, czy recytować, jeżeli chodzi o poezję, będzie tylko nawiązywaniem do praktyki Kościoła. Jakkolwiek stosować się to może do wszystkich działów twórczości ludzkiej, specjalnie jednak, jeżeli chodzi o poezję, wystrzegać się trzeba częstego przetykania kazań

---

1. Szumowski. Historja medycyny cz. II, Kraków 1932, 325.

literaturą świecką, wierszykami, nawet może i ładnemi, bo mamy ważniejsze źródła, by poprzeć i wyjaśnić głoszone zasady czy prawdy.

Nauka, literatura i sztuka, jako źródło kaznodziejskie, są nieodzowne; wprost nie wolno ich lekceważyć czy pomijać w konferencjach apologetycznych. Poznanie tego źródła kaznodziejskiego stwarza pomost między słuchaczami a kaznodzieją, a wykorzystanie ich obala mur uprzedzeń do prawdy objawionej.

DZIAŁ VI

PRZEDMIOT NAUCZANIA

Po obszerniejszem omówieniu źródeł kaznodziejstwa wypada choć w zarysie rozpatrzeć wyłoniony przez nie materjał, czyli przedmiot nauczania. Będzie nim cała nauka objawiona, a więc zarówno prawdy wiary jak i obyczajów.

Na wstępie podkreślić trzeba zasadniczy postulat nauczania: nauczać mamy wszystkiej prawdy, ucząc jej planowo, systematycznie (§ 1). Nauczanie to, zależnie od treści i sposobu ujęcia, może przybrać formę konferencyj apologetycznych, omawiających podstawy wiary (§ 2), albo odbywać się może w postaci kazań katechizmowych, omawiających w cyklach całość prawd wiary i obyczajów (§ 3).

Następnie już pójdzie dłuższy wykaz ważniejszych, zasadniczych działów nauczania, dla których wypada w myśl zadań podręcznika podać metodyczne wskazówki do opracowywania kazań.

Kolejno będą omówione kazania o Bogu (§ 4); przepowiadanie Chrystusa (§ 5); kazania pasyjne (§ 6); kazania eucharystyczne (§ 7); kazania maryjne (§ 8).

Dalej idzie serja kazań: o Duchu Świętym (§ 9) — o Kościele (§ 10) — o Ciele mistycznem Chrystusa (§ 11) — kazania o Akcji katolickiej (§ 12) i kazania o misjach (§ 13).

Następne cykle stanowią kazania o dekalogu (§ 14) — o doskonałości chrześcijańskiej (§ 15) — o Świętych Pańskich i o patronach narodu (§ 16); kazania społeczne (§ 17) i kazania narodowe (§ 18).

Na zamknięcie tego działu pójdą rzeczy ostateczne i mowy pogrzebowe (§ 19).

Kiedy się już wyczerpie w zarysie przedmiot nauczania, rozpatrywany w zasadniczych cyklach, to wypadnie w dziale następnym (VII) zwrócić uwagę na słuchaczy kazań, aby ich głoszoną prawdą urabiać na prawdziwych chrześcijan i wychowywać. Dla tem skuteczniejszego oddziaływania na słuchaczy, rozpatrzy się ich poszczególne grupy (stany i zawody), omawiając w kaznodziejstwie stanowem nauczanie wychowawcze.

§ 1. Nauczanie systematyczne wszystkiej prawdy[1]

1. **Nauczanie całokształtu prawd wiary i obyczajów.** Zbawiciel, żegnając się z apostołami, kazał im iść i nauczać wszystkie narody, *by przestrzegały wszystkiego*, cokolwiek im zlecił.[2] Jeden z apostołów, św. Paweł, stwierdza wyraźnie: *Nie wahałem się głosić wam wszystkiej woli Bożej.*[3] Zatem kaznodzieje mają ścisły obowiązek głosić wiernym całokształt prawd wiary i obyczajów.

Jeżeli kiedy, to właśnie w czasach naszych, kiedy niema punktu nauki katolickiej, któregoby nie napastowano, trzeba podawać wiernym z ambony nie ułamki, ale całość prawd naszej wiary. Tylko całkowite pouczenie może wyrobić w słuchaczach prawdziwie chrześcijańską świadomość i nakłonić do życia z wiary.

Kaznodzieja winien głosić ewangelję, ta zaś jest czemś uniwersalnem, obejmującem i przetwarzającem wszystkie objawy życia, całego człowieka. Nie można więc poprzestać na jakimś jednym rodzaju kazań, np. apologetycznym czy liturgicznym, ale trzeba pouczać wiernych możliwie wszechstronnie, ażeby ukazać im cały bezmiar bogactwa i piękna nauki Chrystusowej.

Dlatego w dalszym ciągu tego działu będzie mowa o rozmaitych rodzajach nauczania kaznodziejskiego. Oprócz bowiem reguł ogólnych, mających zastosowanie w każdem kazaniu, poszczególne rodzaje mównictwa kościelnego mają prawidła i przepisy, sobie tylko właściwe.

2. **Nauczanie systematyczne.** Całokształt prawd wiary i obyczajów może być wyłożony wiernym tylko pod tym warunkiem, że kaznodzieja będzie nauczał systematycznie, według pewnego, zgóry obmyślanego planu.

Kaznodzieja — to nauczyciel. A przecież żadne nauczanie nie może się obejść bez jakiegoś systemu i planu. Robota bezplanowa, chaotyczna nie daje zazwyczaj poważniejszych wyników.

Narzekamy na ciemnotę religijną ludu, i słusznie. Pamiętajmy wszakże, że ta ciemnota w znacznej mierze tłumaczy się

---

1. Jungmann o. c. 437 n.
Somrek Jos. Systematik der Themenauswahl mit Rücksicht auf die Benutzung der Hl. Schrift (Erster Homiletischer Kurs in Wien, 1911. Vorträge u. Verhandlungen..., str. 102—115).
1. Mt 28, 20.
2. Dz. A 20, 27.

bezplanowością dotychczasowego nauczania. Tylko kaznodziejstwo systematyczne może dać ludowi chrześcijańskiemu gruntowną znajomość religji i okazać mu prawdę Bożą w całej doniosłości.

Sam kaznodzieja z planowego głoszenia kazań odnosi znaczne korzyści. Wie zawsze zgóry, o czem będzie mówił, a więc nie traci czasu na wybór tematu; nie będzie prawił ciągle o swych ulubionych materjach, ani się gubił w ogólnikach; będzie przenikał coraz głębiej w treść i całokształt objawienia i poda go ludowi z należytą gruntownością; powiększy własne zasoby materjałów kaznodziejskich „na czarną godzinę".

Systematyka kaznodziejska polega na tem, że kaznodzieja układa sobie plany kazań na dłuższy okres czasu (3 do 6 lat). Każdy rok powinien obejmować pewien cykl tematów, przyczem podstawowe prawdy będą się powtarzały co roku. Mniej ważne prawdy muszą być wszakże przynajmniej raz gruntowniej omówione.

Przy układaniu planu trzeba brać pod uwagę okoliczności miejsca i czasu i kłaść główny nacisk na to, co w danej miejscowości, w danym okresie czasu jest najpotrzebniejsze — szczególne niebezpieczeństwa, błędy, zapatrywania. To samo trzeba powiedzieć o wieku, stanie, temperamencie słuchaczów (zob. str. 30-3).

Nie należy też spuszczać z oka liturgiki, która wprowadza nas w zrozumienie myśli i ducha Kościoła, a opiera się na Piśmie św. Kaznodzieja winien kierować się wskazówkami i uwzględniać charakter uroczystości.

Za podstawę do planu można wziąć m. i. Katechizm Rzymski. Jego wstęp, czyli *Praxis catechismi etc.*, jest wprawdzie dodatkiem późniejszym, tem niemniej jednak zrasta się organicznie z treścią dzieła i zawiera nader bogate i praktyczne wnioski, jak połączyć wykład katechizmu z Pismem św. czyli perykopami ewangelicznemi.

W wyborze tematu ma być pozostawiona kaznodziei swoboda. W poszczególnych rocznikach mogą przeważać bądź prawdy wiary, bądź zasady moralności, bądź liturgika, apologetyka, bądź też historja i t. p. Rozmaitość potrzebna jest zarówno dla kaznodziei, jak i dla słuchaczów.

Liczba tematów w roku zależy od ilości kazań świątecznych, okolicznościowych, wielkopostnych, oraz dni, kiedy się czyta listy pasterskie; plan bierze pod uwagę głównie zwykłe kazania niedzielne.

Należy prowadzić dokładnie notatnik kazaniowy[1] i zaznaczać w nim rodzaj i temat kazania. Kaznodzieje przygodni powinniby się stosować do planu ustalonego w kościele, w którym przemawiają.

Po przerobieniu jednej serji (lat 3—6) trzeba układać plan nowy — odmienny, żeby wprowadzić urozmaicenie w rozkładzie materjału. Zawsze i wszędzie należy mieć na oku dobro wiernych.

§ 2. Konferencje apologetyczne

1. Apologetyka znana była w przepowiadaniu kościelnem od czasów apostolskich. Bronić bowiem prawdy Chrystusowej, usuwać uprzedzenia żydowsko-pogańskich nieprzyjaciół, trzeba było nieustannie — i to od pierwszych dni życia Kościoła. W tej jednak formie, o jakiej nam teraz mówić przypada, a którą słusznie nazwać można klasyczną, zjawia się dopiero w ubiegłem stuleciu i wiąże się ściśle z takiemi imionami, jak Monsabré, Lacordaire, Augustyn da Montefeltro, Felix. Oni to bowiem rozgłosem porywającej wymowy i blaskiem imienia przyciągali do stóp kazalnic wielu słuchaczy zracjonalizowanych, zżartych niewiarą i zobojętniałych dla wiary. Do takich słuchaczy trzeba było znaleźć sposób mówienia o zagadnieniach religijnych wogóle, a o religji objawionej w szczególności. Trzeba ich było poruszyć i zainteresować rozważaniem celu człowieka, znaczeniem wiary i życia religijnego. Kaznodzieje ci znaleźli sposób mówienia do wyjałowiałych pod względem znajomości prawd religijnych umysłów, — rezultaty zaś ich pracy wykazały, że był dobry. Ten to właśnie sposób kazania nosi nazwę konferencyj apologetycznych.

2. *Celem* konferencyj apologetycznych jest rozpraszać ciemności uprzedzeń i wykazać, że niemasz kędyindziej prawdy, jeno w religji katolickiej, że przyjęcie jej jest dla człowieka pod każdym względem nieodzowne. Kaznodzieja musi przedstawić, że wszystkie proponowane przez naukowców drogi, gdy chcą obejść objawienie, kończą się impasem, że wszystkie bożyszcza, spotykane po drodze życia i w kapliczkach najrozmaitszych, choć stylowo może urządzonych i wiele obiecujących dzieł ludzkich, często z wrogą dla Prawdy tendencją, są złudzeniem. Mają więc te konferencje przygotować umysł i wolę na przyjęcie łaski wiary. Jak niegdyś Chrystus spojrzeniem albo krótkiem wezwaniem „pójdź za mną" pociągał za sobą, tak konferencjonista pociąga niekiedy zupełnie obcych,

1. Patrz o tem PH 1931, 205—209.

a nawet bodaj wrogich wierze, którzy zupełnie może przypadkowo go słuchali, aby odrzuciwszy swe uprzedzenia, poszli za głosem zwiastowanej prawdy. Z drugiej strony konferencje te mają dać ugruntowanie w wierze, głębsze uzasadnienie wyznawanej prawdy, mają uzbroić wierzących przeciwko apostołom fałszu. A że nieprzyjaciele nauki katolickiej posługują się w uwodzeniu przeważnie pozornemi trudnościami i zarzutami, zatem kaznodzieja ma te trudności i zarzuty rozwiązać — i usunąć ich ostrze, skierowane przeciwko objawionej prawdzie.

3. **Już po tak nakreślonym celu konferencyj apologetycznych widoczne jest, że ich treść będzie ogólna, choć nawet w grę mogą wchodzić rzeczy zasadnicze. Obrazowo możnaby ten punkt przedstawić w ten sposób. Konferencjonista jakby w galerji obrazów przechodzi się ze swoimi słuchaczami. Prowadzi ich do sal, na których widnieją różne napisy: życie bieżące, historja, nauka, literatura, sztuki piękne. W każdej z tych sal zatrzymuje swych słuchaczy przed poszczególnemi eksponatami, każe im się przypatrzeć, ale w odpowiedniem oświetleniu, iżby mieli nad czem reflektować, rzuca lapidarne zdanie, które ma ułatwić obserwatorowi wyciągnięcie wniosków. Często jednak, ponieważ nagromadzone trudności nie pozwalają przyjrzeć się dobrze proponowanej przez kaznodzieję prawdzie, musi on poświęcić całą konferencję na ich rozpatrywanie. Czyni tak często da Montefeltro.**

Konkretnie treścią konferencyj apologetycznych będą *praeambula fidei*. Na które z nich należy zwrócić baczniejszą uwagę, które gruntowniej i obszerniej w konferencjach uwzględnić, zależeć to będzie od środowiska słuchaczy, od atakowanych przez przeciwników kwestyj, słowem od potrzeb miejscowych, na które duszpasterz-kaznodzieja powinien mieć zwróconą uwagę. Biorąc jednak pod uwagę ogólną atmosferę religijną, koniecznością chwili będzie wyjaśnianie znaczenia religji tak dla jednostki jak i społeczeństwa, religji wogóle, a objawionej w szczególności, jej prawdziwości, instytucji Kościoła katolickiego jako instytucji Bożej, Głowy Kościoła, wiary a wiedzy, życia nadprzyrodzonego, źródeł niewiary, wreszcie wrogów współczesnych religji, Boga i wiary.

Podane tematy nie wyczerpują całej treści konferencyj apologetycznych; mają służyć jako przykład.

4. Ponieważ kaznodzieja-apologeta ma do czynienia z poglądami, teorjami czy zarzutami przeciwników, jakiejże więc metody czyli formy ma używać? Klasyczni kaznodzieje-apologeci monolog przeplatali dialogiem; pozytywny wykład łączyli

z polemiką, tak że się ma wrażenie, iż mówca rozmawia ze słuchaczami, iż dostrzegł na ich wargach słowa zarzutu, pewne trudności, ale i w tej chwili na nie odpowiada. Choć w zasadzie konferencja apologetyczna daje swobodę w używaniu wskazanych form, to jednak współcześni teoretycy kaznodziejstwa[1] zalecają używać jak najmniej polemiki na ambonie, opowiadając się równocześnie za pozytywnym wykładem. Polemika, jakiej używa A. da Montefeltro czy inni, ubrana była w wytworną formę krasomówstwa, usprawiedliwiona zaś była powagą indywidualności kaznodziejów, a nawet patos czy emfaza w ich ustach nie są sztucznemi efektami, ale koniecznemi środkami, jakich domagały się: sama treść, ucho słuchaczy i styl mówcy.

5. Największe bodaj piętno konferencjom apologetycznym nadaje indywidualność kaznodziei. Jak słusznie zauważa Longhaye,[2] wielu kaznodziejów, widząc, jakie triumfy odnosił Lacordaire czy da Montefeltro, usiłowało ich ślepo naśladować. Poruszali te same tematy, niektórzy posuwali się do kopjowania ich nauk, ale efektu nie było. Zapewne, że kaznodzieje-apologeci klasycy posiadali coś od natury, ale ludzie ci stali się takimi dzięki swej pracy. Oni przeżyli i przemyśleli zagadnienia omawiane na ambonie; śledzili bacznie bieg myśli, walk duchowych swych słuchaczy; wczuwali się w ich psychikę, w ich ustrój duchowy — to im dawało możność oddziaływania na nich. Mówcy ci kształcili swój umysł, dlatego nie były im obce zagadnienia bieżące; nie uchodziły ich uwagi fakty i zjawiska, na które patrzyli współcześni, dlatego mogli nawiązać z nimi bezpośredni kontakt. Dlatego mogli i mówili z autorytetem, wypełniali lukę, jaka się wytworzyła w duchowym światopoglądzie tych, co czerpali, często nieświadomie, rozwiązania zagadnień odwiecznie dla każdego ważnych, albo ze źródeł wrogich nauce Bożej, albo nie mając odpowiedniego przygotowania, nie umieli sobie dać rady ze zrozumieniem i przyjęciem głębokich prawd objawienia. Że żyli i odczuwali, jak im współcześni, mogli się sami zapalać i rozgrzewać innych. Ten wysoki stopień kultury duchowej pociągał ludzi. Mając zaś bogatą językowo i stylowo szatę literacką, nadawali rozgłos swemu imieniu, co nawet wpływało na opornych ku słuchaniu zagadnień religijnych.

6. Materjałem do konferencyj apologetycznych będzie wszystko to, co jest przejawem życia duchowego, a więc nauka, literatura, historja, sztuka, wszystkie te fakty z życia bieżącego, które, dochodząc do świadomości ludzi, oddziaływują na nich dodatnio albo ujemnie, a nawet i to, co uchodzi często uwagi słuchaczy, a jednak nie jest obojętne dla ich życia re-

1. W. B. O'Dowd. Preaching. London 1919, 167—184.
2. La prédication. Paris 1927. 304—316.

ligijnego. Stąd przygotowanie konferencji apologetycznej nie jest rzeczą łatwą, wymaga pracy osobistej kaznodziei, musi być wszechstronne; zważywszy jednak, jak wielkie owoce przynosi, nie może go przerażać ani zniechęcać. Tem więcej, że praca ta jest trudną dopóty, dopóki ktoś nie wyrobi sobie metody, poczem stanie się łatwą, bo sam kaznodzieja wiele z niej korzysta.

7. Tematy apologetyczne potrzebne są zarówno w miastach, jak i na wsiach, różnić się mogą i będą jedynie tonem, który, rzecz prosta, ma być dostosowany do poziomu słuchaczy. Mogą być łączone w serje, jak równie dobrze mogą być wygłaszane pojedyńczo, zwłaszcza, gdy nadarza się do tego okoliczność, czy żąda tego potrzeba. Skuteczniej oczywiście będą oddziaływały, gdy z racji obszernego materjału ujmie się je w pewien cykl, który pozwoli wyczerpać wszechstronnie materjał.

Że konferencje apologetyczne są powszechnie potrzebne, wynika choćby stąd, że w naszych czasach atakowana jest nie ta lub owa prawda objawiona, ale że jesteśmy świadkami zdecydowanej i powszechnej walki z tem, co stanowi, że *homo naturaliter est christianus.* Ta propaganda widoczna jest w miastach, wśród inteligencji, jak i na zapadłych wsiach, szerzy się zaś przy pomocy wszystkiego, co tylko wywiera wpływ na człowieka, lub może z nim wejść w kontakt. Ta działalność nie jest tylko chwilowa, ale trwać może jeszcze lata, bo okres przejścia do nowej, przyszłej, o jaką idzie właśnie bój, epoki, zwykle wymaga wielu lat. Nieprzyjaciel zaś dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że zburzywszy albo przynajmniej naruszywszy zwątpieniem podstawy naszej wiary i religji objawionej, nie będzie podważał poszczególnych jej prawd, bo nie będzie już potrzeba.

§ 3. Kazania katechizmowe[1]

Mówiliśmy już o tem, że jednem z najistotniejszych wymagań, stawianych kaznodziejstwu, jest systematyczność

---

1. Catechismus Concilii Tridentini.
Garparri P. kard. Katechizm Katolicki (Książnica Akcji Katolickiej, Nr 19). Poznań, św. Wojciech.
Baumeister. Die katechetischen Predigten. (Chrysologus, 1916, 290 nn).
Bobicz Ild. ks. Ambona w duszpasterstwie doby dzisiejszej. Pińsk 1934.
Kłos Józ. ks. Potrzeba i sposób głoszenia kazań katechizmowych (Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie). Poznań 1932.
Kłos. Wstępy do „Kazań katechizmowych". Poznań.
Kosiński W. ks. O metodę kazań katechizmowych. PH 1930, 81 nn.
Krzeszkiewicz ks. Kazania katechizmowe. PH 1929, 254 nn.
Rydzy B. ks. Nauczanie katechizmowe. PH 1930, 89. 164.
Schauer Joh. Predigt und Katechismus. (Der homiletische Kurs in München, 1927. — Pustet, München). 101—113.

i planowość. Otóż ze wszystkich rodzajów mównictwa kościelnego wymaganiu temu najlepiej odpowiadają **kazania katechizmowe**. Katechizm bowiem jest książką, w której Kościół katolicki zawarł całą swą naukę, ujętą w zwarty, mocny system. Wszystko w nim jedno o drugie się zazębia, jedno z drugiego wypływa, tak iż wkońcu powstaje przejrzysty obraz całokształtu wiary i moralności chrześcijańskiej.

I. Pojęcie kazania katechizmowego.

1. Usuńmy naprzód *błędne mniemanie*.

Nad kazaniami katechizmowemi, podobnie jak nad homilją, zaciążył jakiś fatalizm. Autorzy podręczników homiletycznych, z małemi wyjątkami, ledwie raczą o nich wspomnieć, a kiedy i wspominają, to z pewnem lekceważeniem, jako „o prostych, parafjalnych naukach“, a tem samem nasuwają myśl, jakoby kazania katechizmowe były czemś gorszem od innych rodzajów mównictwa kościelnego.

Taki np. ks. Al. Ważyński[1] powiada: „Nauka taka tem się od homilji różni, że nie Pismo św., ale jeden wybrany przedmiot dogmatyczny lub moralny wykłada (a więc autor ma tu na myśli kazanie katechizmowe!). Różni się też i od kazania, że nie tyle obowiązuje do przestrzegania retorycznych prawideł, że nie względy której prawdy, ale samą prawdę jak najdostępniej wykłada, i jest to niejako mowa ojca do dzieci, nauczyciela do uczniów, w której nie ogłada krasomówcza, ale korzyść wiernych duchowna na pierwszym jest względzie“. Określenie to jest niezwykle bałamutne, bo zdaje się przypuszczać, jakoby głównym celem kazania (niekatechizmowego) mogło być „przestrzeganie retorycznych prawideł i ogłada krasomówcza“, a dopiero w kazaniu katechizmowem prawda objawiona i korzyść wiernych powinna się wysuwać na plan pierwszy. Ponadto ks. Ważyński zapomina, że przecież każde kazanie, nietylko katechizmowe, winno być „niejako mową ojca do dzieci, nauczyciela do uczniów“. Określenie to mogłoby być co najwyżej odpowiednie dla nauk, głoszonych do dzieci przed pierwszą spowiedzią.

Niewiele lepiej określa kazania katechizmowe ks. Jougan,[2] gdy mówi: „Lecz i formą zewnętrzną wyróżniają się nauki katechizmowe od innych, znanych i powszechnie zastosowanych utworów kaznodziejskich. Od kazania właściwego różnią się i tematem i opracowaniem. Zamiast tematu szczegółowego a dowolnego, zaczerpniętego zazwyczaj z tekstu perykopy lub z okoliczności czasu kościelnego, który kaznodzieja ma obowiązek rozwinąć następnie i uzasadnić jednolicie we wszystkich jego częściach składowych, nauka katechizmowa ma temat gotowy i obowiązkowy, wskazany porządkiem pytań i odpowiedzi, zawartych w podręczniku katechizmowym, i bez troski o podział na części organiczne, wyjaśnia i uzasadnia te gotowe tezy w mowie poufnej i prostej“. A więc znowu spychanie kazania katechizmowego do rzędu jakiejś pogadanki szkolnej lub rodzinnej!

---

1. Homiletyka. Kraków 1891, 257 n.
2. Nauki katechizmowe w Polsce. Lwów. 1903.

Tak było doniedawna, i dopiero w ostatnich czasach, zwłaszcza odkąd się zaczęły rozchodzić po kraju zeszyty „Przeglądu Homiletycznego", zmienił się pogląd na kazania katechizmowe. Uderzono na alarm, by je nietylko zrehabilitować w opinji publicznej, ale by je ogłosić za rodzaj mównictwa najbardziej aktualny i potrzebny.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że kazania katechizmowe są prawdziwemi kazaniami, do których należy możliwie najściślej stosować wszystkie reguły homiletyczne, a najpierw tę naczelną: *ut veritas pateat, placeat, moveat.* Ażeby to zaznaczyć wyraźniej, przyjęto dziś mówić nie o naukach, ale o kazaniach katechizmowych. Słowo „nauka" jakby pomniejsza znaczenie i doniosłość tego rodzaju mównictwa.

2. *Pojęcie właściwe.* Kazaniem katechizmowem w najszerszem znaczeniu tego słowa możnaby nazwać każde kazanie, w którem rozwijamy praktycznie jakąś prawdę wiary, zawartą w katechiźmie. Z tego względu każde wogóle kazanie jest właściwie katechizmowem, bo przecież z ambony nie powinniśmy głosić nic innego prócz prawd objawionych.

W sensie ścisłym wszakże kazaniami katechizmowemi nazywamy takie kazania, które, opierając się na katechiźmie, rozwijają prawdy z niego wyjęte możliwie najgruntowniej, przyczem zachowują ciągłość myśli i porządek systematyczny katechizmu.

Nauczanie katechizmowe zatem składa się z szeregu cyklów kazań, których zadaniem jest wszechstronnie i praktycznie przedstawić całokształt prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Do tego, jak już mówiliśmy, koniecznie potrzebny jest pewien system i plan, zgóry obmyślany, podobnie jak w nauczaniu szkolnem. Ze względu na obfitość materjału, trzeba go rozkładać na dłuższy przeciąg czasu, 3 — 5 lat.

II. **Potrzeba kazań katechizmowych.**

Powstaje pytanie: Czy takie kazania są potrzebne? Odpowiedź: nietylko potrzebne, ale wprost niezbędne. Przemawia za tem wiele powodów.

1. Kanon 1347 § 1 nakazuje wyraźnie: *In sacris concionibus exponenda in primis sunt, quae fideles credere et facere ad salutem oportet.* Nakaz ten znalazł uwzględnienie i rozwinięcie w ustawach synodalnych wszystkich diecezyj naszych oraz w orędziach i zarządzeniach wielu biskupów, którzy niejednokrotnie rozsyłali duchowieństwu parafjalnemu

szczegółowe plany kazań katechizmowych. Jest tedy wyraźną wolą Kościoła, byśmy przedewszystkiem zajęli się głoszeniem kazań katechizmowych.

2. Kazania katechizmowe są najpewniejszym **środkiem do oświecenia** wiernych pod względem religijnym.

Najprzedniejszem źródłem objawienia jest i na zawsze pozostanie Pismo św. Katechizm wszakże — to systematyczny wyciąg Pisma św., i dlatego jego znajomość jest poniekąd ważniejsza, niż znajomość Biblji. Biblja daje więcej, ale zato bez systemu. Dzisiejszym chrześcijanom trzeba gruntownego pouczenia, które najłatwiej dochodzi do skutku przez wykład katechizmu, opartego o Pismo św. Takim jest przedewszystkiem **Katechizm Rzymski**.[1] Ideałem wprawdzie jest nie wyciąg, nie *compendium*, lecz samo źródło; wszakże droga do źródła wiedzie poprzez katechizm, który jest najlepszem dla ludu przygotowaniem do słuchania kazań biblijnych.[2]

3. Kazań katechizmowych domagają się **czasy nasze**, którym najbardziej potrzeba mocnych, niewzruszonych zasad. Hasła doby współczesnej są zawodne i nie mogą na dłużej zaspokoić duszy ludzkiej. Żąda ona odpowiedzi na dręczące ją wątpliwości i zagadnienia; odpowiedź zaś tę może jej dać tylko katechizm, oczywiście — ubrany w szatę dzisiejszą.

Trafnie powiada o tem we wstępie do swych kazań katechizmowych współczesny autor niemiecki ks. **Stroebele**:[3] „Z katechizmem musi wystąpić nowoczesny duszpasterz przed swoje owieczki, jak misjonarz w krajach misyjnych. Musi on zaostrzyć wzrok swoich słuchaczy na piękności i bogactwa katolickiej wiary w czasach, kiedy to apostołowie sekt z jednodniówką swych pustych i jałowych nauk wystawają po wszystkich rogach ulic i zachwalają krzykliwie swój marny towar... Musi słabą i uciekającą od ofiar wolę nowoczesnego człowieka zapalić do królewskiej służby Boskiej woli, a słowo Boże z Synaju i z góry ośmiu błogosławieństw z pełnią świe-

1. Kard. Gasparri, o. c., str. VIII, w przypisku tak mówi: „W Konstytucji *In dominico agro* z dnia 14 czerwca 1761 r. Klemens XIII wyraża się o tym katechiźmie, że „włożono weń wiele pracy i starań, że spotkał się z ogólnem uznaniem i jak najlepszem przyjęciem", oraz że papieże wyrazili w nim tę naukę, „którą głosi cały Kościół, a która jest daleka od wszelkiego niebezpieczeństwa błędu". — Pius zaś XI w liście apostolskim *Unigenitus Dei Filius* z dnia 19 marca 1924 r. powiada o nim, że „niewiadomo, co w nim należy bardziej podziwiać, czy bogactwo zdrowej nauki, czy też wytrawność mowy łacińskiej". Katechizm Rzymski zawiera naukę o Składzie Apostolskim, Sakramentach, Dziesięciu przykazaniach i o Modlitwie. — Katechizm Kard. Gasparriego został bogato zaopatrzony w przypisy biblijne, a przeto zachowuje ścisły związek z Pismem św.

2. Gatterer M. SJ.: Die hl. Schrift als Materialquelle der Predigt. (I Homilet. Kurs in Wien, 1911) str. 9.

3. Cytowano wg. ks. Kłosa o. c., 179.

żości i prawdy życiowej rzucić w dzisiejszy świat. To jest zadaniem kazania katechizmowego... Nędza, którą ujrzałem na własne oczy, podsłuchałem na własne uszy, odczułem własnem sercem, sprawiła, iż zrozumiałem, że katechizmowe kazanie jest to poważna, potrzebami czasu wywołana powinność duszpasterza".

4. Kazania katechizmowe są najodpowiedniejszą strawą dla **wszystkich** wiernych (dorosłych) bez względu na ich stan i stopień inteligencji, i w tem zbliżają się do homilji. Inne natomiast rodzaje mównictwa kościelnego zazwyczaj bywają głoszone do pewnych tylko kategoryj słuchaczów (np. stanowe, okolicznościowe i t. p.). Do nich to przedewszystkiem stosują się słowa św. Pawła: *Wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe... A jakże usłyszą, jeśli niema opowiadającego?*[1]

„Inne rodzaje kaznodziejstwa nadają się tylko w pewnych okolicznościach, uwzględniają tylko pewne grupy słuchaczy, zwracają uwagę na pewne specjalne cele, pewne tylko odcinki na froncie duszpasterskim, ulegają nieraz fluktuacjom mody — kazania katechizmowe mają na uwadze wszystkich, wszystkim przynoszą zdrowy chleb powszedni, dla dusz zarówno inteligentów, jak i prostaczków, szerzą uświadomienie religijne, najbardziej przyczyniają się do budowania podstaw człowieka duchowego".[2]

5. Kazania katechizmowe niejako *ex professo* popularyzują wiernym naukę teologiczną i wdrażają ich do logicznego, systematycznego myślenia, a tem samem ściślej ich łączą z urzędem nauczycielskim Kościoła. Nauczanie rapsodyczne zapomocą luźnych kazań celów tych w takim stopniu nigdy nie osiągnie.

6. Potrzebne są kazania katechizmowe i samemu kaznodziei. Mając zgóry ułożony plan swych kazań, nie potrzebuje on się mozolić nad wyborem tematu i zawsze wie, o czem będzie mówił w następną niedzielę. Będzie więc mógł w ciągu całego tygodnia spokojnie zbierać i porządkować materjał, gromadzić przykłady, obmyślać zastosowania praktyczne. Głosząc przez czas dłuższy kazania katechizmowe, nabiera wielkiej wprawy i ścisłości w myśleniu teologicznem i łatwo sobie poradzi, ilekroć wypadnie mu mówić bez przygotowania.

III. Trudności.

Głoszenie kazań katechizmowych łączy się z pewnemi **trudnościami**, i tu zapewne szukać należy przyczyny, dlaczego dodziśdnia są u wielu w zaniedbaniu.

1. Rz. 10, 17. 14.
2. Kłos o. c., 183.

Wymagają one gruntownego przygotowania i zupełnie nie nadają się do improwizacji. Naczelną ich regułą jest ścisłość teologiczna. W kazaniach katechizmowych wszystko trzeba odmierzyć i odważyć. Niema tu miejsca na bujanie, na nic niemówiące ogólniki, na tani patos i rozczulanie. Tu trzeba uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć, ale uczyć praktycznie, z uwzględnieniem nietylko rozumu, ale i serca i woli słuchaczów.

Trzeba zatem ciągle zaglądać do podręcznika teologicznego, dokładnie obmyślać wszystkie szczegóły, ustalać terminologję i pilnie uważać, by nie powiedzieć jakiejś herezji lub nieścisłości teologicznej, by nie podawać rzeczy niepewnych za pewne i odwrotnie. Wszystko to wymaga czasu i pracy.

Ciągłe posługiwanie się podręcznikiem naukowym kryje w sobie niebezpieczeństwo mówienia na ambonie książkowo, sucho, a więc nudnie, usypiająco. Kaznodzieja zazwyczaj niełatwo wyzbywa się szkolnego sposobu myślenia i dlatego mówi językiem, dalekim od życia, mało dla słuchacza zrozumiałym i pociągającym. Wnosi on na ambonę utarte katechizmowe lub teologiczne określenia, podziały i podpodziały, które bynajmniej nie nadają się do trzymania na uwięzi uwagi słuchaczów. „Właśnie tematy z zakresu dekalogu nadają się do bardzo nudnego i bezowocnego, ale zarazem do niezmiernie ciekawego i budującego traktowania, zależnie od formy, jaką nadajemy swym myślom".[1] Ażeby tego uniknąć, wystarczy zazwyczaj nadać głoszonej prawdzie nowe kształty zewnętrzne, wynaleźć dla niej świeże, interesujące formuły i barwy, co — przyznajemy — nie należy do rzeczy łatwych.

Nową trudność sprawiają dotychczasowe opinje podręczników homiletycznych oraz zarządzenia niektórych władz diecezjalnych, by mówca kazania katechizmowe, głoszone na sumie niedzielnej, wiązał z perykopą ewangeliczną. Tak postępuje Katechizm Rzymski w swej *Praxis catechismi,* ale chodzi mu nie o cykle kazań, lecz o luźne kazania katechizmowe. Powiązanie kazań cyklowych z perykopą z reguły może się odbyć tylko mechanicznie, drogą długich kołowań i gwałtownych naciągań. Trzeba przeto z tą praktyką raz na zawsze zerwać i głosić w niedziele albo homilję, albo kazanie katechizmowe. W tym ostatnim wypadku nieraz trzeba będzie zostawić perykopę niedzielną bez uwzględnienia, chociaż tam, gdzie to bez naciągania uczynić można, należałoby o niej zrobić wzmiankę w kazaniu lub wciągnąć do niego jeden, drugi tekst ze mszy niedzielnej.

1. Bruckner A. KK 1925, 315.

IV. Przymioty.

Kto dobrze pamięta o tem, że kazanie katechizmowe jest prawdziwem kazaniem, nie jakąś tam prostą, poufałą nauką lub pogadanką, ten będzie stosował przy jego opracowaniu wszystkie zasady zdrowej, nowoczesnej homiletyki i zwróci baczną uwagę zarówno na jego treść, jak i na formę. Pamiętajmy, że kazania katechizmowe w niczem nie powinny ustępować innym rodzajom kaznodziejstwa, — owszem, ze względu na swe specjalne trudności wymagają staranniejszego opracowania.

W szczególniejszy sposób nauczmy się dobrze rozróżniać między kazaniem katechizmowem, a zwykłą szkolną katechezą.

Dotychczas, jak już mówiliśmy, kazania katechizmowe dzieliły w większości podręczników los t. zw. homilji niższej czyli analitycznej i były dyspensowane od najważniejszych cech prawdziwego kazania. Traktowano je jako proste, poufałe nauki i nie wymagano od nich nic więcej, jak tylko tego, by stawiały pytania katechizmowe i dawały na nie możliwie najprostsze, dostępne pojęciu ludu, ale wyczerpujące odpowiedzi. Tak np. zapatruje się na nie, tak je opracowuje ks. J. Krukowski w swej książce p. t. „Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej" (3 wyd. Kraków, 1880). Tego rodzaju katechezy ludowe nie nadają się na ambonę, ponieważ nie są właściwemi kazaniami; mogą wszakże mieć miejsce poza nabożeństwem, zwłaszcza podczas przygotowania dzieci do pierwszej komunji św.

Ś. p. ks. J. Korzonkiewicz[1] tak o tem pisze: „Zapomina się o wielkiej różnicy między katechezą a kazaniem katechizmowem. Kazanie katechizmowe, dogmatyczne, nigdy nie może przestać być kazaniem i nie może przerodzić się w suchy wykład katechizmowy. Kazalnica nie jest katedrą profesorską czyli katechecką (prefektowską), a wierni zgromadzeni w kościele nie są ani dziećmi szkolnemi ani słuchaczami teologji. Wierni są to owieczki Pana Jezusowe, które trzeba nakarmić słowem żywota, a nie nabijać im tylko głowy pojęciami, definicjami, dystynkcjami, podziałami i podpodziałami (choć i tego nieraz potrzeba)".

Ks. Krzeszkiewicz[2] tę samą myśl uzasadnia w inny nieco sposób: „Katecheza nie jest kazaniem, ale ujęciem kilku prawd katechizmowych w metodyczną jednostkę i przerobieniem ich według zasad metodyki. Wykład taki ma miejsce w szkole, podczas którego forma akroamatyczna musi być przeplatana formą dialogiczną, która w katechezie odgrywa rolę bardzo ważną... Widzimy więc, że kazanie katechizmowe nie jest katechezą choćby z tego powodu, że na ambonie jest wykluczony wszelki formalny dialog" (ale bardzo wskazany dialog wirtualny).

Każde kazanie katechizmowe winno posiadać następujące przymioty:

1. PH 1929, 276. 2. PH 1929, 257 n.

1. Ścisły związek z życiem słuchaczy. Kaznodzieja ma obowiązek z każdej prawdy, którą głosi, wyciągnąć możliwie najpraktyczniejsze wnioski dla codziennego życia audytorjum. Prawdy Boże dlatego, że są wieczne, doskonale dają się dopasować do każdej epoki i każdego pokolenia. Bez znajomości życia i potrzeb słuchaczy nie można być dobrym kaznodzieją wogóle, a w szczególności kaznodzieją katechizmowym. Najlepiej trafi do duszy słuchacza ten mówca, który sam przeżywa to, czego naucza, czego od innych wymaga. Przeto każde kazanie katechizmowe winno być i przez kaznodzieję dokładnie przemedytowane i odczute. Przechodząc przez duszę kaznodziei, rozpłomienioną miłością i wiarą, kazanie nabierze namaszczenia i wywrze na słuchaczach urok nieodparty.

2. Drugiem wymaganiem homiletyki i życia jest układ przejrzysty i naturalny. Nauczanie chaotyczne nigdy nie osiąga celu. Kaznodzieja powinien być nietylko sam świadom, do czego zmierza, ale musi niejako wziąć słuchacza za rękę i prowadzić go od jednej prawdy do drugiej, okazując całe jej piękno i wartość życiową. Słuchaczowi należy oszczędzić, ile się tylko da, wysiłku myślowego, do którego nie nawykł.

Przeto dobrze jest streszczać we wstępach kazania poprzednie (dla wewnętrznego ich związku), w domówieniach zaś zestawiać najważniejsze myśli i zastosowania, ażeby je niejako przygwoździć w świadomości słuchacza.

3. Wreszcie, ponieważ treść kazania katechizmowego bywa zazwyczaj dość sucha, trzeba ją podawać popularnie i obrazowo. Słuchacze mają prawo domagać się od nas pokarmu nietylko zdrowego, ale też i smacznego. Do spopularyzowania kazania wiele przyczynić się mogą porównania i przykłady, wzięte z życia. Każdy wie, z jaką uwagą słuchają wierni pięknie rozwiniętych przykładów, i można zaryzykować twierdzenie, że u większości słuchaczów z całego kazania właśnie tylko przykłady pozostają w pamięci. Dlatego gdzie jak gdzie, ale w kazaniach katechizmowych przykłady być muszą, byle prawdziwe, trafnie dobrane i po kaznodziejsku przedstawione. Najlepsze przykłady to te, któreśmy sami zgromadzili w swych kartotekach.[1]

Zbiory przykładów. W literaturze polskiej mamy kilka dobrych zbiorów przykładów dla ambony, a mianowicie:

---

1. Patrz o prowadzeniu kartoteki: PH 1931, 278—285.

Spirago Fr. ks. Zbiór przykładów do nauki katechizmu dla duszpasterzy i wiernych. Miarka w Mikołowie, 1934 (praca klasyczna).

Makłowicz Józ. ks. Wybór przykładów ojczystych do nauki wiary i obyczajów. 2 tomy. Miejsce Piastowe, 1928-9.

Łapot J. ks. Zbiór przykładów z życia współczesnego dla ambony i szkoły. Kielce, 2 t., dalsze w druku, 1935.

Plany kazań katechizmowych umieszcza PH. Dotychczas mamy tam:

a) Plan diec. sandomierskiej 1929.
b) „ „ wileńskiej 1930.
c) „ „ wersalskiej 1929.
d) „ Katechizmu Rzymskiego 1927.
e) „ ks. Handlossa—Wiedeń 1930.

Zbiory kazań katechizmowych:

Krukowski. Nauki katechizmowe na całość prawd wiary św. katolickiej. Kraków 1880.

Stagraczyński J. ks. Nauki katechizmowe... według katechizmu Deharba. t. 1-5. Poznań 1886-90.

Andersz ks. Nauki katechizmowe ułożone na podstawie nauk różnych autorów. 7 tomów. Poznań.

Kłos J. ks. Kazania katechizmowe w 3 tomach. Poznań, św. Woj. 1930 (przeróbka ks. Andersza).

Bobicz J. ks. Wykład codziennego pacierza i katechizmu t. I. Lwów 1935 n.

Do pomocy: Spirago Fr. ks. Katol. Katechizm ludowy, 3 wyd. t. 1—3. Mikołów, Miarka.

§ 4. Kazania o Bogu[1]

1. Spośród kazań katechizmowych na pierwsze miejsce wysuwają się kazania o Bogu. To pierwsze miejsce przysługuje im z wielu względów.

a) Na dnie natury ludzkiej, ludzkich dążeń tkwi poszukiwanie Boga. Daje się to zauważyć szczególnie w okresie przeżywanych trudności i wstrząsów, co do których wszyscy diagnostycy współcześni zgadzają się w tłumaczeniu, że są one skutkiem odwrócenia się ludzkości od Boga. Ludzie żądają dziś Boga, żądają Go, może więcej niż w innej epoce chrześcijańskiej, bo widzą i czują dotkliwie, iż nasze ziemskie obliczenia nie mogą sprostać tym trudnościom, jakie z dnia na dzień wzrastają. Ludzie pytają się o Boga, bo są świadkami nieznanej do dziś, otwartej z Nim

---

[1] Bojułka, ks. Br. T. J. Czy Go znasz? nauki o Bogu, Kraków 1933.
Tóth ks. T. Wierzę w Boga, wydał ks. Machay, Kraków 1933.
Homiletische Zeitfragen. Nr I—III; VIII—X; XII, München.
Garrigou-Lagrange. O. P. Dieu, son existence et sa nature. Paris, Beauchesne, 1928.

walki. Widzą pozorny w rzeczywistości, ale tem niemniej dostrzegalny triumf zła, obserwują, że ono się rozpiera na ziemi, ogarnia coraz większe masy ludzi, którzy nie wahają się bluźnić w sposób prawie szatański, nie widząc zaś, by ich kto poskramiał, bliscy zwątpienia pytają się: czy jest i jakim jest ten Bóg!

b) Zresztą gdyby nawet nie budziły się żadne wątpliwości, kazania o Bogu będą zawsze zajmowały pierwsze miejsce. Aby uzasadnić i wyjaśnić prawdy objawione, aby oprzeć życie katolickie na czemś niewzruszonem a pewnem, musimy się odwoływać do tego, że Bóg jest i że jest takim, jakim jest.

c) Bóg jest nietylko Stwórcą, powołującym wszystko, nie wyłączając człowieka, z nicości, ale On jest i celem naszym i nagrodą aż nazbyt wielką, On jest *causa exemplaris* wszystkiego stworzenia. I wykolejenie moralne ludzi współczesnych nie jest niczem innem, jeno zapomnieniem o tych oczywistych prawdach. Z tych więc wszystkich względów płynie konieczność, by kazania o Bogu traktowane były w sposób właściwy.

2. Kaznodzieja ma tedy naprzód podać te wszystkie dowody, które prowadziły, prowadzą i prowadzić będą do poznania Boga, jako Stwórcy. Dowodów tych podaje nam spóro teodycea. Nie utraciły one i nie utracą swej mocy, dopóki istnieć będzie wszechświat, bo są owocem jego ścisłej obserwacji. Prawda, że dowody te są podane w teodycei abstrakcyjnie, nie o to też chodzi, by były podawane w tej formie, jak je wyraża podręcznik naukowy. Byłoby to szkodliwe, a nawet świadczyło o nadużywaniu ambony do celów szkolnych. Dowody mają być oparte na konkretach, na zjawiskach znanych, na przedmiotach ze świata.

Zamiast mówić, że Bóg jest przyczyną wszechrzeczy, bo wszystko, co istnieje, musi mieć swoją przyczynę, powiemy: gdy wybuchnie pożar, to wszyscy się pytają o sprawcę. Gdy się wykolei pociąg, nie zadowalają się ludzie wiadomością, że nastąpiła katastrofa, ale zaraz wysyłają na miejsce katastrofy komisję, która ma zbadać i wykryć tego, kto zawinił. Widzicie wybitą szybę, ładny dom, czy zadowolicie się powiedzeniem, że wybiła się sama, że dom się sam zestawił? Gdyby wam nawet kto tak mówił, uśmiechniecie się, bo to naprawdę godne jest uśmiechu. Czyż więc ten świat, który acz wielki jest, ale składa się z tych przeróżnych części, mógł nie mieć też kogoś, coby mu kazał być tem, czem jest i t. d.

Materjału, jeżeli kaznodzieja nie zaczerpnął go z własnej obserwacji, dostarczą mu podręczniki, czy wydawnictwa popularne z zakresu wiedzy przyrodniczej. (Godną polecenia jest praca: Die Gottesbeweise mit besonderer Rücksicht auf die neuesten Ergebnisse der Naturforschung — v. Kolb. Graz, Moser, 1923).

3. Po omówieniu dowodów, stwierdzających istnienie Boga, kaznodzieja będzie dalej omawiał przymioty Boże.

Niektóre z nich, jak opatrzność, sprawiedliwość, dobroć czy miłosierdzie, wymagają szczególnie obszerniejszego omówienia, bo one nam dają wyjaśnienie palących, codzień spotykanych wątpliwości i trudności doby obecnej. Omawiając wszystkie przymioty i każdy poszczególe, kaznodzieja ukazywać je ma w kolorycie życia, t. zn., jakie zastosowanie, jaka praktyczna nauka wypływa dla nas na każdy dzień np. z tego, iż Bóg jest wszechobecny lub cierpliwy, czy sprawiedliwy. A już syntezą dla wszystkich przymiotów Bożych, omawianych na ambonie, musi być miłość Boża. *Deus caritas est...* bo to jest początek i cel naszej na ziemi wędrówki.

Dla wielu katolików dzisiejszych katolicyzm jest ciężarem. Z winy może samej ambony powstało pojęcie, że Bóg to Stwórca, surowo karzący, który czeka tylko, by człowieka przyłapać i strącić w bezdeń potępienia. Tak, Bóg jest sprawiedliwym i surowym sędzią i ktoby inaczej nauczał, nie byłby w zgodzie z nauką katolicką, ale też i przedewszystkiem Bóg jest miłością. Miłością, nie sentymentalną, pobłażającą wszystkim na wszystko uczuciowością, ale miłością ojca, jak nam to ukazuje Chrystus w przypowieściach. Należyte pogłębienie, teologiczne przedstawienie tej prawdy da nam nietylko odpowiedź, dlaczego istnieje cały wszechświat, ono ustrzeże tak kaznodzieję, jak i słuchacza przed pozornemi sprzecznościami, jak np. miłosierdzie i sprawiedliwość. Wszystkie przymioty Boże mają swą rację i podstawę w miłości: dlatego jest sprawiedliwy, bo kocha, miłosierny, bo jest miłością, cierpliwy, bo sprawia to miłość bezgraniczna, nieznana na świecie. Takie przedstawienie Boga będzie obrazem Boga żywego, jakiego nam ukazuje objawienie, ustrzeże nas przed zimnym deizmem czy pokutującym albo odzywającym się w psychice współczesnej — jansenizmem.

4. Bóg, Stwórca i Ojciec jest Bogiem żywym. To Jego życie nie wyczerpuje się w działalności nazewnątrz. W Bogu jest życie *ad intra.* Nie wiedzielibyśmy nic o tem, gdyby nam tego Sam nie objawił. To życie Boże wewnętrzne — to tajemnica Trójcy Św. Kazania o Trójcy Św. są trudne, nie ulega wątpliwości; podając jednak o tej tajemnicy przynajmniej to, co jest w N. Testamencie, kaznodzieja wprowadza słuchacza w odwieczne plany Boże, zmierzające ku usynowieniu nas. Daje odczuć, jak wielkiem szczęściem będzie dla nas oglądanie Boga nie w zwierciadle stworzeń, ale w Jego Osobach. Czyż te nauki o życiu Bożem wewnętrznem nie mogą się stać osnową do nauk o naszem życiu wewnętrznem, płynącem z łaski, o obcowaniu z Bogiem na każdy dzień?

Przed każdą tajemnicą staje człowiek upokorzony, że nie jest w stanie jej pojąć. Rozważanie tajemnicy Trójcy Św. wywołuje w nas pokorę, ten niezbędny warunek głębokiej wiary i wiedzy. Ponieważ musimy też mówić o tem, jak każda z trzech osób Bożych współdziała w naszem życiu duchowem, ożywiamy w sobie nadprzyrodzoną miłość ku Bogu, owo znamię wiary żywej. Rzecz prosta, że w kazaniach o Trójcy Św. musimy się trzymać jak najściślej tego, co nam mówi objawienie, nie możemy mimo wszystko pomijać tego, żeby nie wykazywać, iż prawda ta, aczkolwiek trudna, nie jest sprzeczna z rozumem. Od tego bodaj i zaczynać należy każdy wykład tajemnic Bożego świata. Kazania o Trójcy Św. mają pogłębiać w nas znajomość Boga i ożywiać nadzieję wiecznego królowania.

§ 5. Przepowiadanie Chrystusa[1]

1. Cała praca kaznodziejska Kościoła jest w swej istocie przepowiadaniem Chrystusa. Wszyscy kaznodzieje głoszą tylko jego naukę, jego dzieła i jego Osobę. Do tej najwyższej Postaci odnosi się wszystko na ziemi, w niej ześrodkowują się nawet dzieje całego świata.

On jeden jest tą światłością, która rozświetla wszystkie zagadki świata. Cały rodzaj ludzki od początku swego bytu z utęsknieniem patrzy w górę, ku Ojcu światłości, od którego cały świat i wszystko, co jest na nim, pochodzi. A przecież *Bóg mieszka w światłości nieprzystępnej, którego żaden z ludzi nie widział, ale i widzieć nie może.*[1] Jednak Chrystus, *jednorodzony Syn, co jest na łonie Ojca, on sam Go objawił.*[2] Tylko więc przez Chrystusa prowadzi droga do Ojca światłości.

Co więcej, Chrystus sam jest *jasnością chwały Ojca i wyrażeniem istoty Jego;*[3] w Jezusie *mieszka wszystka pełność Bóstwa cieleśnie.*[4] Sam on zapewniał: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy,*[5] wysnuwając stąd naturalny wniosek: *Kto mnie widzi, widzi i Ojca.*[6] Kto więc chce ludziom Boga pokazać, może to uczynić w Boskiej Osobie Jezusa.

---

1. Krieg o. c. 122—5. Kieffer o. c. 100—3.
Longhaye. La prédication.3 316—30.
Ibscher Fort. Die Christuspredigt. Regensburg, Pustet; po polsku „Chrystusa opowiadajcie". Kraków 1918.
Racke. Die Verwaltung des Predigtamtes. Frb. H. 98—114.
Soiron T. Die Christuspredigt. KK 1926, 15—37.
Pilch. Zbliżanie Chrystusa w naszem przepowiadaniu. PH 1935, 97—116.
2. 1 Tym 6, 16. 3. Jn 1, 18. 4. Żyd 1, 3. 5. Kol 2, 9. 6. Jn 10, 10. 7. Jn 12, 45.

Jezus jest tą światłością, która oświetla całe dzieje świata od końca do końca. Nadzieja jego przyjścia rozbłysła ludziom na progu ich pielgrzymki ziemskiej; w pełni czasów ludy, siedzące w ciemności, ujrzały światłość wielką; w dniu zaś ostatnim świata ujrzą ją wszystkie narody, przychodzącą z mocą wielką i majestatem.

Jezus jest życiem świata. Poza nim niemasz nikogo, ktoby mógł pogrzebanej ludzkości przywrócić utracone życie. Sam on wstał z martwych i wskrzesi rodzaj ludzki na sąd ostateczny. Tylko przez Chrystusa ofiarę i odkupienie rodzaj ludzki otrzymuje życie wieczne. Jezus — to najwyższy władca i Król wszego stworzenia; na jego Imię upada wszelkie kolano: niebieskie, ziemskie i piekielne.[1]

Cały Kościół — to widzialny, żyjący w świecie Chrystus, to jego Ciało mistyczne. Dzieje Kościoła — to cierpienia, walki i triumfy Chrystusa. Sam Kościół — to wielki obraz, to zwierciadło świata Bożego na oczach całego świata. — Chrystus w Kościele jest słońcem, koło którego wszystko się obraca. Cały rok kościelny oparty na Postaci Jezusa. Główne uroczystości święcą jego tajemnice. We wszystkie niedziele roku rozlega się w kościołach jego ewangelja. W całym świecie od Wschodu do Zachodu na setkach tysięcy ołtarzy sprawuje się jego ofiara. Na wszystkich kontynentach rozproszone dzieci Chrystusowe noszą w duszy chrzcielny jego obraz. Od Chrystusa płynie źródło łask na wszystkie strony świata i przez jego łaskę uświęcają się wszyscy, którzy żywot wieczny kiedykolwiek będą oglądali. W Chrystusie kryją się niewyczerpane bogactwa, któremi się cały świat i wieczność napełnia.

2. Wniosek stąd jasny, że Chrystusa trzeba postawić jako ośrodek nauczania, jako fundament, na którym ma się wznosić ewangelizacja świata. Z przepowiadania kościelnego mają wierni i niewierni Jezusa poznawać, miłować i jego naukę pełnić! To jest sens i powołanie kaznodziejstwa chrześcijańskiego.

Ludzie mają przez nasze przepowiadanie Chrystusa poznawać. Praca kaznodziejska ma to sprawić, *aby im świeciło światło Ewangelji, jaśniejącej chwałą Chrystusa, który jest obrazem Boga*.[2] Kaznodzieja powinien malować obraz pla-

1. Rz 14, 11. 2. 2 Kor 4, 4.

styczny Jezusa, obraz żywy, realny tego Jezusa, który świat wybawił z niewoli wiecznej, który wstał z martwych i z prawicy Ojca rządzi Kościołem, a na końcu dziejów wróci na świat sądzić żywych i umarłych.

Kaznodzieja ma unikać o tej żywej, nieśmiertelnej Postaci mówienia suchego, abstrakcyjnego. Wszak kazanie — to nie referat, ani wykład szkolny; tu nie chodzi o teoretyczną wiedzę, ale o wiarę, miłość i o życie z wiary.

3. Co mówić o Chrystusie? Wszystko, co służy do poznania Osoby, życia, nauki i dzieła. Wywodzić, że to Syn Boski w ludzkiej postaci, że to w jednej osobie Bóg i człowiek, że to Zbawiciel świata, Jezus. — Dawać w przepowiadaniu pełny obraz ziemskiego życia i nauczania. Idąc krok za krokiem za Jezusem w ewangeljach, wykładać etapami jego naukę, cuda, proroctwa, jego ofiarę i chwałę. Przedstawiać wiernym w Jezusie ideał do naśladowania w życiu i w cierpieniu. Tak dać poznać Jezusa, aby umieli czytać w jego myślach i w sercu, żeby jego duchem i przykładem żyli. Wskazać Jezusa w Kościele (kazania o Ciele mistycznem), w Eucharystji (kazania euch.); wskazać bogactwa jego duszy i serca. I tu wyłania się szczególny nowy dział nauczania.

4. **Kazania o Sercu Jezusowem.** Kto mówi o żywym, zmartwychwstałym Jezusie, kto sięga do głębin jego chwalebnego życia, ten będzie kaznodzieją jego Boskiego Serca. Każdy temat chrystologiczny, ujęty głębiej, dochodzący do źródeł życia i ofiary, będzie kazaniem o Sercu Jezusowem. Niepodobna w przepowiadaniu dzielić lub ograniczać Jezusa! Tak należy mówić o życiu Chrystusa, o jego na świat przyjściu, o jego pracy, poświęceniu, o niezmierzonem miłosierdziu nad grzesznymi, o jego oddaniu się nam na drogę żywota, aby z tych kazań jaśniały bogactwa serca i duszy Jezusowej. Gdy więc będzie mowa o Sercu Jezusowem, to rozumieć należy to Serce, o którem opowiadają nam wszystkie karty ewangelji, które dzisiaj króluje po prawicy Ojca i bije blisko nas w Eucharystji. Gdy więc ma się mówić o Boskiem Sercu, to sięgać jednocześnie myślą i do ewangelji i do nieba i do najbliższej świątyni. Cel kazania o Sercu Jezusowem będzie zawsze ten sam, co i wogóle kazań o Chrystusie, tylko bardziej sprecyzowany, głębszy, aby lud chrześcijański znał i miłował owo źródło najwyższej ku nam miłości.

Wśród ideałów kaznodziejskich winien księdzu przyświecać i ten, aby się stał żywym i gorliwym apostołem Jezusa, miłującego świat i poświęcającego się zań aż do ostateczności. Kaznodzieja powinien mieć wyczucie i zrozumienie tej subtelnej tajemnicy, powinien z całej duszy szerzyć wśród wiernych cześć Bożego Serca, zachęcać jednostki do poświęcenia się, a rodziny do intronizacji, budując świadomie w rodzinach chrześcijańskich twierdze życia nadprzyrodzonego, dalej ma pracować nad pogłębieniem wśród wiernych nabożeństwa do Serca Jezusowego i nad uświęcaniem w tym duchu ich życia; niechże więc propaguje nabożeństwo czerwcowe, jak również i nabożeństwa w pierwsze piątki miesiąca — z komunją wynagradzającą, popiera godzinę świętą, zachęca do adoracyj domowych...

Jego kazania ma cechować zapał i duch pawłowy; mowa niech będzie jędrna, męska, płynąca z duszy, z mocnego przekonania i gorącej woli. Trzeba w duszach zapalać ten ogień, który z nieba przyniósł Chrystus, zapalać zaś mową, płynącą z gorącego serca, z przemyślenia i odczucia. Mowa taka będzie mocna i naturalna, zdobywająca również i męskie dusze. Strzec się w kazaniach, jak ognia, mowy czułostkowej, szablonowej, zdobionej cudzem, może nawet sztucznem kwieciem.

5. **Warunek przepowiadania.** Żeby się stać kaznodzieją Chrystusowym, żeby móc go wiernym zbliżać, trzeba samemu znać i miłować tę nadzwyczajną, Bosko-ludzką Postać. Do poznania wiedzie dwojaka droga: nauki i łaski. Chrystus jest postacią historyczną: *mieszkał między nami: oglądaliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.*[1] Świadectwo o Chrystusie zostało w pismach i w tradycji. Żeby więc poznać Chrystusa, trzeba duchem przenikać „pisma“, znać je nawylot — nietylko umysłem, ale i sercem, nietylko je studjować, ale i przeżywać i rozmyślać. Wtedy kaznodzieja w studjowaniu Chrystusa wkroczy na drogi Pawłowe, który, kreśląc obraz Chrystusa najdokładniej i najgłębiej, mógł to uczynić, bo jak nam świadczy, *Bóg Sam zaświecił w sercach naszych, abyśmy oświecali innych poznawaniem jasności Bożej, która jest na obliczu Jezusa Chrystusa.*[2]

Literatura. Do rozmyślań kaznodzieja powinien brać bezpośrednio wszystkie księgi natchnione, zwłaszcza Nowego Testamentu. Podręczniki do rozmyślań: Meschler — Życie Jezusa, 3 t. BŻW. Huonder — Zu Füssen

1. Jn 1, 14. 2. 2 Kor. 4, 6.

des Meisters. Frb. H. 1925. 1—4 t. (codzienne rozmyślania o Chrystusie dla kapłanów).

O Jezusie Chr. uczyć się mówić u św. Bernarda, miodopłynnego, prawdziwie kaznodziei Chrystusowego. — Z ostatniej doby najwięcej mówią o Chrystusie: ks. Tóth (trzy cykle roczne kazań: Chrystus-Król, Wierzę w Jezusa Chrystusa, Chrystus w cierpieniu i w chwale); O. Pinard de la Boullaye T, J., który od roku 1929 omawia z paryskiej katedry w konferencjach wielkopostnych problemy chrystologiczne (WKJ. Kraków: Chrystus wobec historji, Chr. obiecanym Mesjaszem, Chr. — cudotwórca i prorok).

O Sercu Jezusowem uczyć się mówić u O. Mateo: Jezus, Król miłości. — Do kazań o Sercu Jezusowem najobficiej zebrane materjały: Vermeersch T. J. Nabożeństwo do N. Serca Jezusowego w praktyce i teorji, BŻW. 955 str. (jest to niemal „encyklopedja kultu Bożego Serca"). — J. V. Bainvel T. J. Kult Serca Jezusowego. Teorja i rozwój. Kraków BŻW. 1934.

6. **Kazania na uroczystości Pańskie.** Każda uroczystość ma swój specyficzny, wewnętrzny charakter, ma pewną myśl zasadniczą i nastrój, których wyrazicielem jest liturgja i powinno nim być również kazanie. Stąd wypływa zasadniczy postulat w stosunku do ambony: kazanie ma być koniecznie o święcie, to znaczy, że jego temat ma być wewnętrznie z niem związany. Im lepiej utrafi i odda myśl zasadniczą święta, tem bliższe będzie ideału kazania uroczystościowego.

a) Każda uroczystość bywa poświęcona pewnemu wydarzeniu religijnemu, doniosłemu dla całego chrześcijaństwa. Kaznodzieja zatem ma mieć przed oczyma ten fakt nadprzyrodzony dokonany w świecie, znać dokładnie jego sens i okoliczności, aby mieć swobodę w wyborze i nastawieniu tematu.

b) Takie wydarzenie jest wyrazem myśli czy tajemnicy religijnej, którą się czci kościelnem świętowaniem. I tę myśl Bożą ma kaznodzieja przenikać, aby się stał jej wyrazicielem i tłumaczem.

c) W takich tajemnicach będą zawarte głębokie nauki moralne, które ambona ma wyprowadzać na światło dzienne i zakorzeniać w duszach wiernych.

Dla wydobycia myśli uroczystości i wysnucia zastosowań trzeba przedewszystkiem wnikać w myśl Kościoła, obchodzącego daną uroczystość. W tym celu zaleca się przemyśleć *meditando* formularze mszy i oficjum brewjarzowego, jak również, jeśli są, i teksty wigilijne. Rozważyć mowę Pisma św. o tej tajemnicy, następnie naukę Kościoła wyłożoną przez teologję, zbadać odnośne dzieła liturgiczno-ascetyczne, dające wyraz duchowy przypadającej uroczystości (np. Marmion, Chrystus w swoich tajemnicach, BŻW), uwzględnić obrzędy kościelne i zwyczajowe, oczytać się we wzorowych kaza-

niach na te uroczystości — wszystko religijnie przemedytować i wtedy dopiero przystąpić do przygotowania świątecznej mowy.

Pamiętać wreszcie trzeba, że święta katolickie — to dni radości, triumfu, ufności. Dzieła zbawienia budzą w duszach radość duchową, z ich przeżywania wytwarza się podniosły, religijny nastrój. Kaznodzieja ma być wiernym wyrazicielem myśli Kościoła, powinien utrafić w zasadniczy ton uroczystości i budzić najżywsze, świąteczne uczucia. Wierni tyle mają nieraz pociechy, co im przyniesie kościelne święto. Nie wolno gasić tej zbawczej radości i nie odbierać ludziom ostatniej pociechy. Strzec się jednak należy w mowie szumnej deklamacji i pustego patosu. Mowa ma być żywa i szczera, z przekonania i z odczucia.

§ 6. Kazania pasyjne[1]

1. Męka Pańska — to przedmiot niezwykle ważny w kościelnem przepowiadaniu. Św. Paweł chlubi się, że w przeciwieństwie do mądrości ludzkiej głosi Chrystusa, i to ukrzyżowanego. Po 19 wiekach jubileusz Odkupienia uprzytomnił światu prawdę, że tylko w Męce Pańskiej znajdzie dla siebie ratunek od zguby doczesnej i wiecznej.

O tajemnicy odkupienia na podstawie Męki Pańskiej ma ambona sposobność mówić co roku w Poście podczas nabożeństwa „gorzkich żali" (6 kazań w niedziele postu i 7-me w W. Piątek). Wspomniane nabożeństwo wytwarza idealny nastrój do słuchania kazań o Męce Chrystusowej. Taką sposobność należy wykorzystać, aby głębiej i szerzej tak ważne dla zbawienia prawdy przedstawić.

2. Zadaniem i treścią kazania pasyjnego ma być Męka Pańska i tajemnica odkupienia. Syn Boski cierpi i umiera za grzechy świata!... Na tej zasadniczej prawdzie można budować najrozmaitsze serje kazań pasyjnych, które za każdym razem wniosą nowe oświetlenia i nowe zastosowania do życia. Kaznodzieje parafjalni powinni urozmaicać tematy kazań, aby nie w każdy W. Piątek mówić o 7 słowach lub o trzech krzyżach! Literatura kaznodziejska wykazuje w tej dziedzinie wielką pomysłowość, nie tracąc naogół z oczu przewodniej idei pasyjnej.

Przy wyborze tematów brać pod uwagę okres czasu od wskrzeszenia Łazarza aż do Wielkanocy. Zwracać też trzeba uwagę na ważny dla kazań moment — na uczucia Chrystusa, wyrażone

---

1. Kieffer o. c. 378—82. Soiron. Die Fastenpredigt... KK 1922, 62—7. Homil. Grundsätze für die Passionspredigt. KK 1932, 26—8.

przed Męką w jego mowie pożegnalnej. Doskonały komentarz do tej mowy[1] opracował Keppler: Unseres Herrn Trost. 3 wyd. Frb. H. 1914.

Kazania pasyjne mówi się cyklami — i podobnie jak w innych kazaniach obowiązuje w nich jedność tematu wraz z myślą przewodnią. Poszczególne tematy w cyklu nie powinny być ani za szczupłe, ani za szerokie. Nie robić z tych kazań homilij „analitycznych", składających się z rozdrobionych opowiadań z rozlicznemi zastosowaniami.

3. Kazania pasyjne wymagają dobrego i dłuższego przygotowania. Kaznodzieja powinien taki cykl zawczasu obmyśleć, najlepiej w okresie wolniejszym, np. wakacyjnym. Do ustalania cyklu pasyjnego czytać z duchową rozwagą opis Męki Pańskiej, biorąc pod uwagę potrzeby dusz ludzkich i potrzeby życia. One to zadecydują o doborze tematów i o ich życiowem nastawieniu. Kaznodzieja nieraz może wybrać pewne prawdy dogmatyczne lub moralne, szukając dla nich w Męce Pańskiej ilustracji lub oparcia. — W przygotowaniu bliższem wypadnie przeczytać zbiór wzorowych kazań pasyjnych, nadto rozważyć obrane epizody Męki w świetle religijno-ascetycznem (do pomocy: Meschler — Życie Jezusa lub O. Klemensa — O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela, BŻW).

4. W kazaniach pasyjnych należy: a) poglądowo przedstawiać Mękę Chrystusową, b) budzić w słuchaczach silne uczucia religijne, i c) wywierać wpływ na wolę, na życie i postępowanie.

a) Wierni mają pod wpływem kazania przeżywać sceny Męki Pańskiej. Trzeba im w mowie przedstawiać żywe sceny na podobieństwo przedstawień pasyjnych. Do tego potrzebna plastyka, pogląd. Opisy te mają być zgodne z opowiadaniem ewangelij (do pomocy rozważania Katarzyny Emmerich). W razie potrzeby odmalować okoliczności miejsca, czasu, przedstawić warunki polityczne, społeczne. Kaznodzieje powinni się starać wcześniej odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., aby mogli mówić z własnej obserwacji.

Pamiętać, że opis męki to nie cel, a środek do celu. O mękach fizycznych wystarczy to, co opowiadają ewangelje. Nie budzić odrazy przy opisie biczowania, wyszydzania, krzyżowania, aby męki fizyczne nie górowały nad duchowemi. Mocno

1. Jn rodz. 14 — 17.

uwydatniać przy opisie mąk, iż to cierpi Syn Boży; za mało się bowiem mówi o poniżeniu Syna Bożego, za mało podkreśla cierpienia duszy Chrystusowej. Trzeba się wczuwać w zdarzenia, malować Chrystusowe uczucia, a nie czysto ludzkie, jak to nieraz się zdarzy niejednemu kaznodziei.

b) Mowa o Męce Pańskiej zmierza do rozbudzania w sercach wiernych uczuć religijnych — głównie współczucia dla cierpiącego Zbawiciela, miłości i wdzięczności. Z Męki Pańskiej mają poznawać ciężkość grzechów, pobudzać się do żalu za nie, do poprawy, do spowiedzi, do unikania grzesznych okazyj. Widok Chrystusa na krzyżu ma uczyć wiernych znosić krzyże życia, ma otwierać im oczy na wartość cierpień. I w tych kazaniach trzeba mówić mężnie, szczerze, z odczuciem, bez sentymentalizmu i płaczliwości. (W literaturze polskiej najwymowniejszy i najszczerszy w kazaniach o cierpieniu jest ks. Karol Antoniewicz).

c) Przez te kazania trzeba wywierać wpływ na wolę, nalegać na poprawę i odmianę życia, na pogłębianie życia chrześcijańskiego; wnioski wysnuwać wyraźne, określone, rozwinąć je tak, aby zostały w sumieniu i w życiu.

Wzory. Św. Piotr z Alkantary umiał każdy temat nawiązać do Męki Pańskiej. O św. Pawle od Krzyża mówi brewjarz (28 kw.): *mirifica eius orationis vis erat in enarranda Christi passione.* — Wielcy kaznodzieje pasyjni: Bossuet, Massillon, Wiseman, Skarga (na W. Piątek).

§ 7. Kazania eucharystyczne

1. Eucharystja stanowi ośrodek życia religijnego — i z tego to względu musi być należycie na ambonie omawiana. Może ona być rozważana z trojakiego punktu widzenia: mianowicie jako bezkrwawa, bezustanna ofiara Nowego Zakonu, następnie jako sakrament i wreszcie jako prawdziwa i rzeczywista wśród nas obecność Zbawiciela. W każdym z tych działów można i należy odróżnić stronę dogmatyczną od liturgicznej, w tej zaś znowu uwzględnić zasadniczą stronę kościelno - liturgiczną i stronę ascetyczną. Z tego już widoczne, że nauka o Eucharystji bardzo się w nauczaniu rozgałęzia. Wyłania się stąd obfity i poważny materjał kazaniowy, zgóry usuwający niebezpieczeństwo powtarzania się w niedzielnem przepowiadaniu.

Eucharystja jest nader ważnym tematem kazaniowym, gdyż właśnie podług stopnia, w jakim kult Eucharystji jest

żywy, można ocenić życie religijne parafji; z drugiej strony można to uważać za pewne, że kult Eucharystji jest znakomitym, owszem najprzedniejszym środkiem do podniesienia poziomu i intensywności życia religijnego wiernych.

2. Podstawą kazań eucharystycznych powinien być dogmat. Nie należy go jednak zbyt szczegółowo na ambonie rozwijać i przedstawiać, gdyż to nie obeszłoby się bez spekulacyj filozoficzno-teologicznych, większość zaś słuchaczy nie rozumiałaby wcale tych subtelności. Wobec czego kaznodzieja, — nie rozstając się zasadniczo z dogmatem i mając głównie na oku wyżej wymieniony potrójny cel ustanowienia Eucharystji, — będzie się starał raczej uwydatniać szczegóły jej kultu, przez które dogmat jasno przeziera, oraz wyraziście przedstawić nasze względem niej obowiązki. Adoracja Najświętszego Sakramentu, msza św. i komunja podają kaznodziei mnóstwo tematów, które można żywo i z pożytkiem przedstawić, zwłaszcza, jeśli się użyje do pomocy Pisma św., a przedewszystkiem słów obietnicy ustanowienia oraz ustanowienia Eucharystji na Ostatniej Wieczerzy, jakoteż nauki św. Pawła, głównie o właściwem usposobieniu, potrzebnem do przyjęcia komunji.

3. Sposobność do kazań eucharystycznych nastręcza się w życiu kościelnem często, chodzi tylko o to, aby każda z nich była należycie wykorzystana.

Do takich sposobności należą przedewszystkiem te niedziele w roku kościelnym, w które przypada ewangelja, nastręczająca zbliska ten temat. Stosuje się to zwłaszcza do 4-ej niedzieli postu i 6-ej niedzieli po Świątkach, przy ewangeljach o cudownem rozmnożeniu chleba, — oraz do 2-ej niedzieli po Świątkach, przy ewangelji o wezwaniu na ucztę (komunja św.), jakoteż do 10-ej niedzieli po Świątkach, przy opisie modlitwy celnika (adoracja).

Jednakże nietylko w wymienione niedziele przez wzgląd na osnowę ewangelji można mówić o Eucharystji. W dziełku ks. arcbp. Pichenot p. t.: Ewangelja Eucharystji (Poznań, św. Wojciecha, kilka wydań) mamy przykład, jak tematy eucharystyczne można przy wszystkich perykopach niedzielnych omawiać, i to bez sztucznych przejść od perykopy do tematu. Należy jednak o tem pamiętać, że jakkolwiek możliwe jest nawiązanie tematu kazaniowego do bieżącej perykopy, to jednak przepis taki nie istnieje. Lepiej też postąpi kaznodzieja, rezygnując zgóry z podobnego godzenia treści perykopy z tematem eucharystycznym, jeśliby miał zbytnio się wysilać, co nie zawsze obejdzie się bez uszczerbku dla kazania.

4. W ciągłości da się temat Eucharystji szczegółowo przedstawiać w niedziele eucharystyczne, powszechnie już dziś obchodzone, połączone z całodziennem wystawieniem

Najświętszego Sakramentu, jak również w czasie 40-godzinnego nabożeństwa. Należy wtedy dbać o to, aby kazania eucharystyczne były nietylko nastrojowe, t. zn. wypowiedziane w postaci panegiryków o Eucharystji, ale ażeby to nabożeństwo było wykorzystane do całkowitego wypowiedzenia się w tej materji. W tym celu należy tematy należycie obmyślane, a obejmujące całość nauki o Eucharystji (cykle), kaznodziejom (ewentualnie proszonym) zgóry przygotować i do nich zobowiązać.

Materjał eucharystyczny przy 6-ciu kazaniach (dwa codziennie) w czasie 40-godzinnego nabożeństwa możnaby w ten sposób rozłożyć:

1. Obietnica ustanowienia Eucharystji i Ostatnia Wieczerza.
2. Historja kultu Eucharystji, adoracja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.
3. Ofiara mszy św., istota jej i związek z ofiarą na Kalwarji.
4. Ceremonje mszy św., i zwięźle podany sposób jej słuchania.
5. Komunja św., warunki do godnego przyjęcia jej, przygotowanie i dziękczynienie.
6. Częsta i codzienna komunja św., komunja świętokradzka, komunja chorych.

Przy mniej niż 6-ciu kazaniach należy materjał odpowiednio ścieśnić, lecz nie w tym stopniu, by niemożliwem się stało planowe pouczenie wiernych. Najlepiej wtedy mieć na uwadze 3 zasadnicze cele ustanowienia Eucharystji i starać się je uwydatnić, zachęcając przytem wiernych do adoracji Najśw. Sakramentu, do słuchania mszy św. i do częstej komunji. — W takim razie omówienie innych, pochodnych tematów eucharystycznych odkłada się do innych sposobności.

5. Do t. zw. nastrojowych, czy panegirycznych kazań eucharystycznych nadarza się często sposobność przy nabożeństwach dodatkowych, więc w czasie nieszporów, odprawianych z wystawieniem N. Sakramentu, zwłaszcza w miesiącu czerwcu. — Obszerne przedstawienie Eucharystji, np. ze stosunkowo bardziej szczegółowem objaśnieniem ceremonij mszy św., może się odbyć w osobnym cyklu, w serji kazań katechizmowych.

W szczególności komunja św. może być omówiona w przemówieniach z okazji t. zw. „komunji generalnej“, praktykowanej w wielu miejscowościach, w związku ze mszą św. różnych bractw kościelnych. Wreszcie jak w uroczystość Trójcy Świętej odbywa się wspólne odnowienie przymierza Chrztu św., podobnie i w uroczystość pierwszej komunji dzieci można za-

chęcić rodziców i rodzeństwo, aby wspólnie przystąpili do komunji św.; i w ten sposób ta uroczystość stałaby się okazją do ożywienia życia eucharystycznego w rodzinach.

6. Nie zaszkodzi co jakiś czas poświęcić Eucharystji szczególniejszą uwagę w kazaniach pasyjnych, zwłaszcza, że według słów Pana Jezusa przez Eucharystję ma być odnawiana pamiątka jego Męki *(recolitur memoria passionis eius)*. Jest to nawet szczególnie wdzięczna okazja do omównia tego tematu, zarówno przez wzgląd na ideowy związek pomiędzy Męką Pańską a Eucharystją, jakoteż ze względu na okres komunji wielkanocnej, jak wreszcie z uwagi na to, że nabożeństwa pasyjne są u nas w Polsce tłumnie nawiedzane, więc przez nie można odrazu na większe masy oddziałać dla rozszerzania kultu Eucharystji.

7. Eucharystja może stanowić bądź to przedmiot osobnych kazań, bądź też może być w kazaniach uwzględniona dodatkowo, ubocznie. W drugim wypadku jest zwyczajnie wzmianka o Eucharystji pod koniec kazania, przy podawaniu praktycznych uwag, zachęty i t. p. — Kaznodziejom grozi wtedy niebezpieczeństwo powtarzania nietylko tych samych uwag, ale nawet posługiwania się temi samemi stereotypowemi zwrotami retorycznemi, i z tego względu trzeba te zastosowania euchar. wiązać ściśle z omawianym tematem.

Kazania eucharystyczne mogą być wypowiedziane ze szczególnem uwzględnieniem aktualności tego tematu. Aktualne mogą być te kazania w podwójnym sensie, najpierw dlatego, bo odpowiadają stałym potrzebom duchowym wiernych, powtóre wtedy, gdy odpowiadają ich bieżącym społecznym potrzebom. O to drugie należy się starać przez uwydatnienie społecznego charakteru Eucharystji, przez przedstawienie jej jako środka zjednoczenia wiernych w jedno mistyczne ciało Chrystusowe, którego członkowie zależni są nietylko od głowy Chrystusa, ale także zależni wzajemnie od siebie i względem siebie odpowiedzialni.

Przy ilustrowaniu eucharystycznych kazań przykładami, które należy starannie gromadzić, zaleca się wielką ostrożność w przytaczaniu cudów eucharystycznych, gdyż najpierw przykłady te niezawsze są autentyczne i wiarygodne, ponadto skutkiem takich przykładów może być mylne przekonanie, zwłaszcza u niewykształconych słuchaczy, że cuda takie stanowią potwierdzenie doskonałości ich nabożeństwa do Eucharystji, podczas gdy one — jak wia-

domo — bywają najczęściej wspomożeniem wiary. Wydatnie można się jednak posługiwać przykładami o żywym kulcie Eucharystji w tradycji kościelnej, ze szczególnem uwzględnieniem tego kultu w Polsce.[1]

8. Jako **źródło materjału** do kazań eucharystycznych poleca się — prócz Katechizmu Rzymskiego i postanowień soboru trydenckiego — (Sess. XIII, XXI, XXII) — także encykliki Piusa X o częstej i codziennej komunji, komunji chorych i wczesnej komunji dzieci. Sporo dobrego materjału do tej materji podaje brewjarzowe officium Bożego Ciała, warto tam zwrócić uwagę — zwłaszcza na starozakonne figury Eucharystji, głównie w hymnach tego officium.[2] Dobrze dadzą się użyć jako przykład do tych kazań także nasze polskie pieśni eucharystyczne. Wskazane jest nadto zaznajomienie się z kazaniami i referatami, wygłaszanemi na kongresach eucharystycznych światowych, prowincjonalnych i diecezjalnych. Wśród listów pasterskich o tym przedmiocie wysuwają się na pierwszy plan klasyczne listy ks. arcbp. Bilczewskiego.[3] — Cenną wreszcie pomocą do opracowania tych kazań będzie nowa franc. encyklopedja eucharystyczna, p. t. *Eucharistia,* wydana pod kier. M. Brillant przez księgarnię Bloud et Gay w Paryżu 1934 r.

Oryginalne polskie zbiory kazań eucharystycznych wydali w ostatnim czasie ks. ks.: Dąbrowski, Gryglewicz, Muchowicz, Smogór, Walczyński, Warol, Żukowski, Żychliński.

§ 8. Kazania maryjne

De Maria nunquam satis. „Całe bowiem nasze *Credo*, choć tak niedługie, jest jeszcze ukrócone i streszczone aż do jednego wyrazu — Marja" (arcbp. Teodorowicz). Jeżeli zatem chodzi o wątek kazań maryjnych, tedy niemal każda prawda wiary, każda cnota i każdy okres dziejów Kościoła, może znaleźć tutaj zastosowanie. Można mówić o N. Marji P. w odniesieniu do całej Trójcy Św.; można ją przedstawiać, jako odwieczną wybrankę Boga Ojca, matkę Syna Bożego, oraz oblubienicę Ducha Św.; można o Marji mówić, jako o pierworodnem dziele Stworzyciela, nieskażonem żadnym grzechem, można ją porównać z różnemi figurami ksiąg Starego Zakonu, które były zapowiedzią jej przeznaczenia. Najwięcej jednak prawić można o jej wielkiem wyniesieniu do godności Matki Bożej, o jej cno-

1. „Głos Eucharystyczny", jedyne w Polsce pismo miesięczne, poświęcone czci N. Sakramentu, wychodzące we Lwowie, podaje stale sprawozdania z kongresów eucharystycznych w kraju i zagranicą, i zamieszcza piękne przykłady o życiu eucharystycznem.

2. Ks. T. Kuryłowski — T. J. — podał znakomite polskie tłumaczenie tych hymnów w swojej książce p. t.: „Hymny kościelne" — Kraków 1931.

3. Wydane zbiorowo w Bibl. Rel. we Lwowie.

tach, oraz posłannictwie, jakie spełnia ciągle w Kościele swojego Syna. Jednem słowem, możnaby tutaj powtórzyć za Psalmistą: *Będą wspominać imię twoje na wszystkie rodzaje i rodzaje.*[1]

Tę różnorodność i mnogość osnowy kazań maryjnych nastręcza kaznodziejom rok kościelny w rozmaitości maryjnych świąt, kilkanaście razy w roku obchodzonych, oraz w miesięcznych nabożeństwach majowych i październikowych. Każde bowiem święto maryjne dotyczy jakiejś osobliwej tajemnicy czyli prawdy wiary z osobą Marji ściśle związanej, jak np. Niepokalane Poczęcie, Ofiarowanie Jezusa w świątyni, Zwiastowanie i t. p. Całomiesięczne znowu nabożeństwa majowe i październikowe, pierwsze poświęcone chwale Marji, jako Królowej nieba i ziemi, a drugie różańcowemu rozpamiętywaniu współudziału Bożej Matki w dziele Odkupienia, dają kaznodziei możność rozpowiadania o Marji wszystkiego, co może być pouczeniem, albo zbudowaniem wiernych.

Gwoli tej różnorodności wątku można tutaj wprowadzić podziały, podobne podziałom ogólno homiletycznym i rozróżnić maryjne kazania: 1) dogmatyczne, 2) obyczajowe, 3) panegiryczne, 4) historyczne, 5) liturgiczne, 6) okolicznościowe.

1. **Kazania dogmatyczne.** Przedmiotem osnowy tego rodzaju kazań jest przedstawienie udziału Marji w Boskiem dziele Wcielenia oraz Odkupienia. Jądrem rzeczy jest tutaj macierzyństwo Boże, gdzie Marja występuje, jako rzeczywista Matka Boga, całą swoją istotą z Bogiem-Człowiekiem związana. Dzięki temu wyniesieniu doszła w swojem człowieczeństwie do godności najwyższych, oraz całkowicie osobliwych. Świętością swoją przewyższyła Marja nietylko wszystkich ludzi, ale także wszystkich aniołów, albowiem jej świętość była świętością Matki Boga. Dlatego wszystkie owe zachwyty, jakie o Marji wypowiadają Ojcowie Kościoła, w rzeczy samej nie są nigdy przesadne. W tem najwyższem wyniesieniu ziemskiego stworzenia do godności Matki Boga, Marja, nietylko przez zrządzenie Opatrzności, ale także przez własne, całkowicie dobrowolne współdziałanie, była współuczestniczką wszystkich tajemnic wcielonego Boga, jako współodkupicielka rodzaju ludzkiego.

1. Ps. 14, 18.

Dogmatyczne ujmowanie wątku w kazaniu maryjnem jest tedy rzeczą łatwą; wszystko bowiem, co tutaj mówić można, oświetla jasno objawienie Boże i nieomylna nauka Kościoła, głęboko w te sprawy wchodząca i we wszystkich niemal szczegółach piórami najświetniejszych pisarzy kościelnych nieustannie omawiana.

Wybór piśmiennictwa, dotyczącego tego przedmiotu, jest bardzo obfity. Jako specjalne opracowanie, głębiej ujęte i szeroko rzecz rozprowadzające o Marji, jako Matce Boga i matce ludzi, zaleca się z nowszych wydań franc. dzieło czterotomowe: Terrien J. B. S. J. 1) La Mère de Dieu et la Mère des hommes d'après les Pères et la théologie, Paryż 1900, i 2) La Mère des hommes, Paryż 1924. Garriguet. La Vierge Marie. Paryż 1933. Do podręcznego użytku znacznie krótsze, i rzecz ogólniej traktujące, a na polskie przełożone: O. R. M. de la Broise T. J. Najśw. Panna. Kraków, W. K. J., a z polskich, głównie w odniesieniu do N. Sakramentu: ks. K. Siedlecki. Życie wewnętrzne Jezusa i Marji w oświetleniu eucharystycznem, Poznań 1927.

2. **Kazania moralne.** Drugim rodzajem kazań, tworzonych na tle rozpatrywań wewnętrznego życia Marji, są kazania nauczające cnotliwego życia. Wszelką naukę życia tłumaczy zawsze najlepiej żywy przykład, który równocześnie pociąga. Wprawdzie wewnętrzne życie Marji było takie głębokie, że niepodobna odgadnąć jego wszystkich tajników. Dotyczy to zwłaszcza owych dziedzin, w których cudownie działała nadzwyczajna łaska. Z drugiej atoli strony cnoty przyrodzone, które w Marji dostrzegać mogli ludzie współcześni, uważać można za rzeczy dosięgalne.

Słuszną jednak robi tutaj uwagę św. Teresa od Dz. J., która pragnęła najwierniej wypełniać wszelakie wskazania swoich ojców duchownych, zwracających ją ku Marji, jako najlepszemu wzorowi wszelakiej cnoty:

„Jakże chciałabym być kapłanem, aby mówić kazania o Marji... Najpierw wykazałabym, do jakiego stopnia życie Najśw. Dziewicy jest mało znane. Nie należałoby mówić o Niej rzeczy nieprawdopodobnych, ani mało znanych, np. że jako trzyletnie dziecię poszła do świątyni ofiarować się Bogu w uczuciach płonących miłością i nadzwyczajną gorliwością, gdy tymczasem Marja udała się tamże poprostu z posłuszeństwa rodziców".

„Aby kazania o Najśw. Dziewicy były owocne, muszą ukazać jej życie rzeczywiste tak, jak nam pozwala je poniekąd dojrzeć Ewangelja, a nie tak, jak my przypuszczamy. Łatwo przecież odgadnąć, że rzeczywiste życie Marji w Nazarecie musiało być całkiem zwyczajne... „Był im poddany" (Łuk 2, 50). Jakież to proste! Ukazują Matkę Najśw. niedostępną, a tymczasem przeciwnie, trzeba ją pokazać do naśladowania łatwą, praktykującą ukryte cnoty i dać na to dowody z ewangelji". (Novissima verba, 23 sierpnia).

Należy przeto wniknąć w ziemskie życie Marji w jego prostej powszedniości i patrzeć na nie w sposób taki, w jaki patrzeli współ-

cześni. Wielką pomocą w poznaniu rzeczywistości tego życia, będzie znajomość ówczesnych obyczajów, wszelakich urządzeń społecznych i stosunków politycznych, na których tle życie pokornej „służebnicy Pańskiej“ zarysuje się więcej wyraziście.

Jako źródła pomocnicze posłużyć tutaj mogą szersze komentarze ewangeliczne, oraz odpowiednie dzieła historyczne, archeologiczne, etnologiczne i t. p. Zpośród takich służyć mogą: ks. W. Szczepański. Bóg-człowiek w opisie ewangelistów. Kraków 1924. — Ks. J. Kruszyński. Wstęp szczegółowy do ksiąg św. Nowego Testamentu. Włocławek 1915. — Ks. A. Lipiński. Archeologja biblijna. Warszawa 1911. — Meschler. Żywot P. n. Jez. Chr. W. K. J. Kraków, 3 t. — Willam. Das Leben Jesu im Lande und Volke Israel. Frb. H. 1933.

3. **Kazania panegiryczne.** Dalsze wnikanie w życie wewnętrzne Marji odsłania znowu dziedzinę przywilejów, któremi Pan Bóg ozdobił duszę Matki Swego Syna. Z rozpoznawania tych cudów łaski wynika nowy wątek kazań maryjnych, należących do rodzaju kazań pochwalnych, czyli panegiryków. Istota każdego panegiryku wymaga mocnego uwydatnienia rzeczy. Z tego powodu w panegirykach dochodzono często do wielkiej przesady, czego obrazem jest nasza literatura kaznodziejska z XVII i XVIII wieku. Wzorowe kazanie pochwalne musi jednak być utrzymane w należytej mierze. Wprawdzie owa miara, dotycząca istoty rzeczy, może być bardzo wysoka, albowiem duchowe uposażenia Marji dosięgły stopni najwyższych, jednakowoż cała osnowa opierać się musi na samej rzeczywistości. Wtedy nie będzie rażącej przesady i kazanie osiągnie swoje właściwe cele, któremi będą rozbudzone uczucia miłości, przywiązania i gorącego nabożeństwa względem Bożej Matki.

Źródła. Jako źródła służyć tutaj mogą dzieła podane przy kazaniach dogmatycznych. Prócz tego: Nicolas August. Niepokalana Dziewica Marja, Warszawa 1858. — Ks. A Sas Krechowiecki. Niepokalana Bogarodzica Marja w świetle ewangelji i Ojców, 2 tomy, Wiedeń 1890. — Św. Alfons Liguori. Uwielbienia Marji, tłum. O. Prokopa, Warszawa, szereg wydań.

4. **Kazania historyczne.** Dalszym ciągiem „dziejów Matki Boga“ jest królowanie Marji w niebie, jako opiekunki Kościoła, matki Świętych i Wspomożenia Wiernych. Bogaty materjał, jakiego tutaj dostarczają dzieje Kościoła, stanowi bardzo szerokie podłoże dla nowego rodzaju kazań, w zakres których wchodzą różne zdarzenia historyczne, dzieje cudownych obrazów, żywoty Świętych i wiele innych rzeczy, z osobą Marji związanych. Przewód takich kazań nastręcza wiele kierunków, zarówno dogma-

tycznych, jakoteż moralnych, służących czyto ku pouczeniu wiernych o jakiejś prawdzie wiary, czy też nakierowaniu ich życia na drogę cnoty. A ponieważ historja bywa zawsze dobrą „mistrzynią życia“, przeto także tego rodzaju kazania przynoszą wiele pożytku. Obfity i często jednolity materjał, pozwala tutaj budować całe cykle kazań, które głosić można, jako nauki majowe i październikowe, konferencje sodalicyjne i brackie i t. p. Najczęściej jednak kazania historyczne wygłaszane bywają jako kazania okolicznościowe w czasie odpustów, uroczystości narodowych, koronacji cudownych obrazów i t. p.

Źródła. Oprócz dzieł, traktujących historję Kościoła ogólnie, jako źródła posłużyć mogą tutaj: Neubert E. M. Marie dans l'Eglise anténicénne etc. Paryż 1908. Neumann J. H. Card. Du culte de la Sainte Vierge dans l'Eglise catholique. Téqui 1908. — Ks. Fijałek. Królowa Korony Polskiej. Historja kultu Matki Boskiej w Polsce średniowiecznej. Przegląd Kościelny, Poznań 1902. — O. Wacław Nowakowski. O cudownych obrazach w Polsce. Kraków 1902. — Ks. A. Friedrich: Historje cudownych obrazów Najśw. Panny Marji w Polsce. Kraków 1911, 4 tomy. — Księga pamiątkowa Marjańska. Lwów 1905, 3 tomy.

5. **Kazania liturgiczne**. Wielka rola, jaką N. Marja P. spełniła w dziele Odkupienia i spełnia nadal w rządach Opatrzności, była przyczyną powstania osobliwych obrzędów kościelnych, uczczeniu różnych tajemnic poświęconych. Do takich obrzędów należą roraty, święcenie gromnic i ziela, nabożeństwa majowe i różańcowe, godzinki, litanja, szkaplerze, bractwa, sodalicje itp. Powstaje zatem nowy rodzaj kazań, a mianowicie maryjne kazania liturgiczne. Ponieważ każdy obrządek liturgiczny jest obrazowem tłumaczeniem istoty rzeczy, czyli t. zw. tajemnicy, przeto celem kazania liturgicznego będzie należyte pouczenie wiernych o znaczeniu każdego szczegółu, oraz należytem zrozumieniu całego obrzędu. Przy takiem pouczaniu wchodzi się niemal we wszystkie dziedziny „dziejów Matki Bożej“. Podając bowiem jego dzieje, wchodzi się w dziedzinę historyczną; tłumacząc jego znaczenie, dotyka się dziedziny dogmatycznej; wywodząc praktyczne zastosowania, wkracza się w dziedzinę moralną. A ponieważ pobożna ciekawość wiernych zawsze chętnie słucha tego, co im objaśnia rzeczy znane, ale należycie niezrozumiałe, przeto kazania takie odnoszą zawsze pożytek wielki. Wykorzystać należy zatem każdą sposobność, a zwłaszcza odnośne uroczystości maryjnym tajemnicom poświęcone.

Klasycznem źródłem, z którego tutaj można czerpać materjał odpowiedni, a pewny i obfity, jest dzieło Guéranger, P., O. S. B. L'Année Liturgique, 15 tomów, (po polsku wyd. w Sandomierzu kilka tomów). Z polskich: Nowowiejski A. bp. Wykład liturgiki Kościoła katol. Płock 1905. 4 tomy — Rippel Grzeg. i Himjoben Henr. Piękności Kościoła katolickiego. Warszawa 1889. t. 3.

6. **Kazania cykliczne.** Wielka doniosłość roli, jaką spełnia N. Marja P. w świecie wiary, była pobudką wprowadzenia osobnych nabożeństw codziennych, rozłożonych na cały miesiąc; a mianowicie nabożeństwa majowego i nabożeństwa różańcowego, których składową częścią bywa nauka. Takie nauki głoszone codziennie wobec tych samych słuchaczy składają się na pewnego rodzaju „szkołę", w której wiele można nauczyć. Wobec tego musi tutaj być zachowana jednolitość przedmiotu, wyczerpująco omawianego, gwoli czemu nauki takie przybierają charakter kazań cyklicznych. Przedmiotem takich kazań może być wszystko, co tylko dotyczy osoby Marji. Dlatego kazania majowe i różańcowe mogą być kazaniami dogmatycznemi, moralnemi, historycznemi i t. p. Aby jednak osiągnęły swoje cele, powinny być rzeczywiście kazaniami, mówionemi z pamięci, a nie czytaniami duchownemi. Wielkiem ułatwieniem będzie tutaj bardzo obfita literatura, zarówno ogólna, uważana jako źródło samodzielnych opracowań, jakoteż szczegółowa, służąca jako podręczna pomoc rychłego przygotowania rzeczy.

Źródła. Obok przytoczonych wyżej opracowań, oraz bardzo obfitej literatury maryjnej zarówno majowej, jakoteż październikowej, jako źródła posłużyć tutaj mogą: ks. J. Górka. Cześć Marji; o pobudkach i środkach nabożeństwa do Najśw. Panny Marji. Tarnów 1907. — Ks. bp. Łoziński Zygmunt. Rozważania majowe dla duchowieństwa. Poznań 1927. — O. Konstanty Żukiewicz. Rozmyślania o Matce Boskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu. Warszawa 1928 i wiele innych...

Forma kazań maryjnych. Ponieważ każde kazanie, jako utwór literacki, formą swoją odpowiadać powinno wewnętrznej treści, przeto także kazania maryjne muszą mieć swój charakter właściwy, niebiańskiej postaci Bożej Matki godnie odpowiadający. Właściwy wyraz zewnętrznej formy tych kazań odpowiadać winien ogólnym zasadom sztuki chrześcijańskiej, która jako główne piętno rzeczy kładzie wszędzie przedewszystkiem „święte namaszczenie". Temu „namaszczeniu", odpowiadającemu istocie rzeczy w swojej prostocie i rzeczywistem pięknie, przeciwi się zawsze wszelka przesada i wszelkie „niedociągnię-

cie". Podobnie zatem, jak obrazy Matki Bożej, przeładowane różnemi efektami malarskiemi, tracą charakter rzeczy świętej, tak wszelkie przemowy, zanadto „kwieciste", zamazują rzeczywistość postaci pokornej „służebnicy Pańskiej". I podobnie znowu, jak jakiś „bohomaz", robiony nieudolną ręką, wywołuje tylko odrazę, tak każda przemowa, głoszona niedbale, bez należytego doboru wysłowienia, bywa tylko ubliżeniem godności Królowej Nieba i zrażaniem wiernych. Wszelkie przemowy, poświęcone chwale Matki Bożej, winny formą swoją odpowiadać kantykowi *Magnificat*, w którego prostocie, a zarazem wzniosłości żyje Duch Marji i przenika dusze ludzkie wszystkich pokoleń. Wtedy kazanie maryjne odpowie słowom świętej Bogarodzicy: *Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody.*

Oprócz tego ogólnego charakteru każdy rodzaj kazań maryjnych wymaga jeszcze swoich osobliwych właściwości. I tak kazanie dogmatyczne, dotykające rzeczy najbardziej wzniosłych, musi tchnąć należytą powagą i spokojem. Kazania obyczajowe, mające na celu rozbudzenie dobrej woli, muszą znowu zawierać więcej ciepła. Kazania pochwalne, głoszące chwałę Marji, nastawić trzeba na nutę wyższą, zarówno w doborze wysłowienia, jakoteż w samem wygłoszeniu. Kazania historyczne przeplatać trzeba spokojem opowieści, podniosłością chwały i ciepłem zbożnej zachęty. Wszystko zresztą dostosować należy do danego środowiska i danych okoliczności, aby postać Marji okazała się zawsze *jako matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej.*[1]

§ 9. Kazania o Duchu Św.

1. Kazania o Duchu Św. nie należą do łatwiejszych, dlatego stosunkowo rzadko bywają głoszone. Z wyjątkiem Zielonych Świąt, sakramentu bierzmowania, rzadko się porusza tak wdzięczny temat. Wiele na to składa się przyczyn. a) Przedewszystkiem teologja, podstawowe źródło kaznodziejstwa, od niedawna dopiero zaczęła zwracać większą uwagę na dary Ducha Św. Zwłaszcza encyklika Leona XIII *Divinum illud* (z dn. 9. V. 1897) stała się dla teologów i kaznodziejów skuteczną pobudką do szerszego uwzględniania roli Ducha Św. w życiu Kościoła i dusz. Zachęca w niej Namiestnik Chrystusowy kaznodziejów, by nie patrzyli dłużej obojętnie na ignorancję wiernych w tej dziedzinie i „z głębi serca ojcowskiego" poleca głosić chwałę trzeciej Osoby Trójcy Św., oraz dobrodziejstwa przez Nią zsyłane.

---

1. Ekkli 24.

b) Drugą przyczyną milczenia ambony o Duchu Św. jest trudność w obrazowem ujęciu samej postaci Ducha Św., Jego roli i działania. Słowa Chrystusa: *Spiritus, ubi vult, spirat et vocem ejus audis, sed nescis, unde veniat, aut quo vadat,*[1] najlepiej ujmują tajemnicze, trudne do uchwycenia i zobrazowania działanie Ducha Św.

c) Niemało też wpływa na milczenie ambony o Duchu Św. charakter adogmatyczny wielu kazań. Jeżeli gdzie potrzebna jest ścisłość teologiczna, umiar, a jednocześnie syntetyczne ogarnięcie całokształtu prawd wiary, to przedewszystkiem w naszej kwestji. Odróżnić, a jednocześnie należycie uwydatnić specjalną rolę Ducha Św. w świecie łaski, na to potrzeba gruntownej wiedzy i solidnego opracowania tematu.

2. Wyraźna wola Stolicy św. musi jednak doprowadzić kaznodziejów do pokonania trudności w przemówieniach o Duchu Św. Wślad za rozwojem myśli teologicznej pójdą w tym kierunku opracowania homiletyczne. Niebrak zresztą i dziś stosunkowo popularnych, gruntownych monografij o Duchu Św. i Jego roli w Kościele. Fakt zaś, że kapłan przez potrójny charakter sakramentalny wchodzi w szczególną zażyłość z Duchem Św., powinien go skłonić do większego zainteresowania się tajemniczą, a tak zbawienną działalnością.

W kazaniach o Duchu Św. należy rozpocząć od wykazania, że na mocy swego pochodzenia jest Duch Św. Miłością, i to najdoskonalszą, jaka się da pomyśleć, bo osobową i Boską. Z tego tytułu jest pierwowzorem i źródłem wszelkiej prawdziwej, świętej miłości, a działanie Jego zawsze jest nacechowane tą słodką, nadprzyrodzoną miłością.

Mówiąc o działaniu własnem Ducha Św. w odróżnieniu od innych Osób Boskich, nie należy zapominać, że *opera Dei ad extra communia sunt toti Trinitati,* że więc przypisujemy tylko naszym ludzkim rozumem (nie bez podstawy objawionej) całą dziedzinę uświęcenia dusz, cały świat łaski Temu, który jest osobową Miłością, zapowiedzianym przez Chrystusa Pocieszycielem.

Stanąwszy na tej płaszczyźnie, kaznodzieja ma rozległy horyzont zbawczej działalności Ducha Św. Bierze już udział w stworzeniu świata i człowieka (Ps 103, 30; Eccl 1, 9), przemawia przez proroków (Joel 2, 28), sprawia wcielenie Syna Bożego (Łk 1, 45); uzupełnia dzieło Chrystusa (Jn 16, 13), uświęca dusze (1 Kor 6, 11; 2 Tes 2, 12), dając im synostwo Boże (Rzym 8, 15), oraz mieszkając w nich jak w świątyni (1 Kor 6, 19) przez łaskę poświęcającą (Jn 6, 64,

1. Jn 3, 8.

Rzym 8, 13); jest źródłem światła nadprzyrodzonego (1 Kor 14, 2), gdyż przenika tajemnice Boże (ib. 2, 10); jest budowniczym Kościoła (Ef. 2, 22) i sercem jego, źródłem mocy i ekspansji (Dz A. 6, 8; 8, 29; 13, 4; 16, 6); działa w sakramentach św. (Jn 3, 5; 20, 22; Dz A. 8, 17), wlewa cnoty nadprzyrodzone (Rm 5, 5; Gal. 5 22), doskonaląc je przez 7 swych darów (Iz. 11, 2), uczy dobrej modlitwy (Rm 8, 26) i t. d.

Łatwo stąd zrozumieć, że kaznodzieja nietylko nie może uskarżać się na brak tematów w przemówieniach o Duchu Św., ale z trudnością znajdzie dziedzinę, w którejby Duch Św. nie ujawnił swego wpływu.

3. Wykazawszy wszechstronnie zbawczy wpływ Ducha Św. na duszę, winien kaznodzieja podkreślić obowiązki wiernych wobec Niego. Jako Osobie Boskiej należy Mu się cześć najwyższa; wszakże rozważanie dobrodziejstw przezeń otrzymanych ma spotęgować tę cześć, przepoić nas miłością i wdzięcznością. Jest rzeczą naturalną miłować Tego, który jest odwieczną Miłością, i to nie abstrakcyjną ani platoniczną, ale najbardziej dobroczynną i płodną. Należy również polecać, by wierni często udawali się do Ducha Św. z prośbą o światło, radę, pomoc w nauce, pracy zawodowej, działalności apostolskiej.

4. W omawianiu roli Ducha Św. w dziele uświęcenia dusz łatwo o pewne nieporozumienia, przynajmniej pozorne. Wiadomo, że Chrystus jest sprawcą odkupienia i uświęcenia dusz, że On jest źródłem łaski, głową ciała mistycznego, że On ustanowił sakramenta św.. Dlaczego więc całą dziedzinę uświęcenia dusz przypisujemy Duchowi Św.?

Podobnych trudności nie należy lekceważyć, jeżeli chcemy, by wierni bez zastrzeżeń przyjmowali naukę im głoszoną. Wyjaśnić więc należy, że działanie Ducha Sw. nie jest niezależne od działania drugiej osoby Trójcy Św., jak to podkreślił sam Chrystus: *Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy... nie będzie mówił od siebie, ale cokolwiek usłyszy, powie... On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie, a wam oznajmi.*[1] Z drugiej strony należy przypomnieć, że Chrystus-człowiek, który w ludzkiej swej naturze dokonał odkupienia i jako człowiek jest źródłem łaski, głową ciała mistycznego, królem świata i sędzią — sam doznał w swej ludzkiej duszy zbawczego działania Ducha Św. Nie kto inny bowiem, jeno Duch Św. udzielił duszy Jezusa pełni łaski, najwyższego stopnia cnót i darów, mieszkał w niej i czynił ją najwdzięczniejszem mieszkaniem Trójcy Św.

Źródła do kazań o Duchu Św.

T. Sigge. Evangelientexte über den Heil. Geist. Kirche und Kanzel 1926, 114—141.
G. Böhmer. Der Heil. Geist in der Anschauung des hl. Paulus. ib. 142—161.
Kard. Manning. O sprawach Ducha Św.
Meschler. Dar Zielonych Świąt. Wyd. Ks. Jez. Kraków.

1. Jn 16, 13—14.

§ 10. Kazania o Kościele

1. Kaznodzieja, mający oczy otwarte na współczesne religijne bolączki, spostrzeże bez trudu, że jedną z najzacieklej atakowanych pozycyj jest nauka o Kościele. Celują w tem zarówno niewierzący jak indyferentyści religijni, heretycy i sekciarze wszelkich odcieni, znajdując, niestety, sprzymierzeńców w łonie samego Kościoła, którymi są nieuświadomieni katolicy. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że inteligencja polska zawsze skłaniała się raczej ku mglistemu chrześcijaństwu, aniżeli ku pozytywnemu katolicyzmowi, ujętemu w ścisłe ramy hierarchji i przykazań Kościoła, w dzisiejszej zaś dobie chętnie daje posłuch frazesom wolnomyślicieli o „rzymskiej międzynarodówce", o „okupacji rzymskiej", lub chociażby bałamutnym teorjom o stosunku Watykanu do Polski. Podobnie zapatrywania znacznego odłamu inteligencji polskiej na zagadnienia rozwodów, ślubów cywilnych, małżeństw mieszanych, szkoły wyznaniowej, postów, indeksu książek zakazanych i t. p., zdradzają zatrważającą ignorancję oraz lekceważenie zasadniczych postulatów Kościoła.

Lud polski zdumiewająco łatwo, mimo 1000-letniego atawizmu, przerzuca się do obozu sekciarzy, nie zdając sobie sprawy z istotnej różnicy między Kościołem katolickim a tworami współczesnemi pod postacią „narodowych, polsko-katolickich" i t. p. kościołów.

Warstwy robotnicze pod wpływem socjalizmu i komunizmu pełne są uprzedzeń do Kościoła, identyfikując go z twierdzą burżuazji, wyzyskiem „panów" i wrogiem proletarjatu.

Łatwo więc pojąć, jak palącą koniecznością dla ambony jest należyte uświadomienie najszerszych warstw o Kościele katolickim.

2. Celem kazań o Kościele ma być przedewszystkiem ugruntowanie w wiernych przekonania o Boskiem jego pochodzeniu, poczem już łatwo będzie skłonić ich do posłuszeństwa prawom Kościoła, wdzięczności i miłości. Kaznodzieja spełni swoje zadanie w całej rozciągłości dopiero wówczas, kiedy potrafi wpoić w słuchaczów żywe poczucie jedności z Kościołem; wtedy bowiem sprawa Kościoła stanie się sprawą każdego z wiernych i ustanie pogląd wielu z praktykujących nawet katolików, że Kościół to duchowieństwo.

3. Kazania o Kościele winny być traktowane zasadniczo w cyklach;[1] niesposób w dorywczem przemówieniu ująć tak rozległy temat lub chociażby omówić wyczerpująco jednę stronę tak skomplikowanego zagadnienia. I tak np. stosunek Kościoła do państwa nie da się traktować w oderwaniu od celu Kościoła, podobnie jak obowiązek posłuszeństwa prawom Kościoła

---

1. Por. Lacordaire, Ehrler, Tóth.

nie da się uzasadnić bez gruntownego udowodnienia Boskiego jego pochodzenia i nieomylności.

Na pierwszem miejscu w serji kazań o Kościele postawić należy Boskie jego pochodzenie i to zarówno na podstawie objawienia, jak argumentów apologetyki (trwanie, powszechność, jedność, żywotność, wpływ dobroczynny, nawrócenia i t. p.). Dalsze kazania poświęcone będą omówieniu celu Kościoła. Gruntowne wyjaśnienie tej kwestji usunie wiele nieporozumień na tle stanowiska Kościoła w państwie, stosunku do władzy świeckiej, zakresu działania, zasięgu działania, zasięgu ingerencji w sprawy publiczne, ekonomiczne, społeczne, uprawnienia w dziedzinie małżeństwa, wychowania i t. p. W dalszych naukach należy traktować o hierarchji kościelnej, jej powadze, roli wiernych w Kościele, o nieomylności papieża, o wartości orzeczeń Kościoła w sprawach dogmatycznych, moralnych, o przykazaniach kościelnych i t. p. Do tej grupy zaliczone też będą nauki praktyczne o słuchaniu kazań, święceniu niedziel i świąt, o misjach, o zjednoczeniu kościołów i t. p. — Wreszcie nie należy pomijać tak wdzięcznego tematu, jakim są dzieje Kościoła. Umiejętne przedstawienie wiernym 19-wiekowej pracy Kościoła, olbrzymiego wpływu na cywilizację, naukę, wychowanie, stosunki społeczne, prawodawstwo, słowem — cierpienia, prześladowania, zwycięstwa oblubienicy Chrystusowej posłuży nietylko jako ilustracja do teoretycznych wywodów, ale zagrzeje do większej miłości Kościoła, obudzi szlachetną dumę zpowodu należenia doń, wykaże prawdziwe cele wrogów Kościoła, uwydatni zbawienny jego wpływ na społeczeństwa i t. p.

4. Najważniejszą rzeczą w kazaniach o Kościele jest wybór trafnej metody w omawianiu tak ważnych a trudnych zagadnień. Niech więc kaznodzieja sam będzie przejęty synowską czcią i miłością dla Matki-Kościoła i niech wszelkiemi środkami usiłuje podobne uczucia wpoić w umysły i serca wiernych.

Zacznie więc kaznodzieja od usuwania uprzedzeń, pamiętając jednak, że każda warstwa społeczna ma swoje w tej dziedzinie błędne zapatrywania. Postępować jednak będzie z łagodnością i wyrozumiałością, wystrzegając się gorzkich słów potępiania, wczuwając się w nastawienie psychiczne słuchaczów, w ich sposób myślenia i trudności.

Po tych wstępnych, ogromnie ważnych, wymagających wiele taktu krokach może kaznodzieja przejść do pracy pozytywnej, która pójdzie w kierunku wytworzenia w słuchaczach poczucia jedności z Kościołem. Należyte rozróżnienie pojęć: hierarchja kościelna, kler, Kościół, otworzy słuchaczom oczy na tę prawdę, która jest podstawą Akcji katolickiej, mianowicie, że wierni są faktycznymi, aktywnymi członkami organizmu Kościoła. Kaznodzieja nie poprzestanie na tem, ale opierając się na dobrze zrozumianej zasadzie: *extra Ecclesiam nulla salus* — obudzi w słuchaczach radość z przynależności do Kościoła; o ile bowiem łatwiejsze jest zbawienie dla tych, którzy są w prawdziwej owczarni Chrystusowej! Omawiając prześladowania Kościoła dawne i współczesne, nie omieszka kaznodzieja podkreślić, że dotykają one wszystkich wierzących *(gdy cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki),* utrwalając w ten sposób poczucie wspólnoty i łączności z Kościołem. Wzrost Kościoła i jego zwycięstwa mają budzić słuszną dumę jego dzieci. W kazaniach zaś o zjednoczeniu kościołów i misjach nie zaniedba kaznodzieja podkreślić obowiązku apostolstwa i prozelityzmu.

Uroczystości papieskie dają kaznodziei wyborną okazję do podkreślenia nieocenionej roli papiestwa i obowiązków wiernych wobec Ojca chrześcijaństwa.

Oto próbka, jak można związać sprawę Kościoła ze sprawą najszerszych warstw wiernych: „Liczni nieprzyjaciele... dokładają wszystkich sił... aby zniszczyć naszą wiarę. Ludu katolicki, czy ustąpimy? Czy się poddamy? Czy kapitulować będziemy?... Któż w tej walce zwycięży? Zwycięzysz ty, ludu katolicki..." (Kazanie ks. Kapicy na III Śląskim Zjeździe Katol. 1924 r. Por. kazania, mowy, odezwy, str. 77).

§ 11. Kazania o Ciele mistycznem Chrystusa

1. W ścisłym związku z nauką o Kościele stoi dogmat o istnieniu i życiu Ciała mistycznego Chrystusa. Właściwie mówiąc, jest to ta sama rzecz, rozpatrywana z odmiennego punktu widzenia. Skoro patrzymy na Kościół jako na instytucję założoną przez Chrystusa, rządzoną przez hierarchję *ad hoc* ustanowioną, wyposażoną w odpowiednie pełnomocnictwa, używamy terminu Kościół; kiedy zaś sięgamy do podstaw i śledzimy życie wewnętrzne organizmu nadprzyrodzonego, którego głową Chrystus, członkami wierni, sokami żywotnemi łaska — wówczas mówimy o Ciele mistycznem Chrystusa. Doskonale charakteryzują istotę Ciała mistycznego porównania używane w Piśmie św.: gmach składający się z różnych

części, ciało mające różne członki, szczep winny, zasilający sokami latorośle.

2. Dogmat o Ciele mistycznem Chrystusa należy do najbardziej aktualnych ze względu na swój charakter społeczny. Wiek XX — to wiek niesłychanego rozwoju wszelkich organizacyj, a w dziedzinie religijnej — wiek Akcji katolickiej i nauki katolicko-społecznej *(enc. Quadragesimo anno)*. Z tego to względu kaznodzieja winien bliżej z tym dogmatem się zapoznać i umiejętnie wiernych o tej prawdzie pouczyć, rzuca bowiem wiele światła na mnóstwo zagadnień, jest właściwie słońcem całego życia religijnego. W świetle tego dogmatu *(Christus caput nostrum nosque membra eius)* poznać można cały przepych świata łaski, która jest cementem spajającym dusze w nadprzyrodzonym organiźmie Ciała mistycznego, liturgji, która jest modlitwą owego organizmu, sakramentów czyli arteryj doprowadzających ożywcze soki do każdej komórki organizmu zależnie od jej funkcyj i potrzeb, w szczególności zaś Eucharystji przez Ofiarę niekrwawą zanoszoną w imieniu wielkiej rodziny Bożej oraz Komunji św. *(communio* — uczestnictwo we wspólnym posiłku, jednoczącym wszystkich wiernych nietylko zewnętrznem wyznaniem wiary, ale wewnętrzną mocą). Można śmiało twierdzić, że wszystkie dogmaty skupiają się w tej prawdzie o istnieniu Ciała mistycznego Chrystusa, zwłaszcza Wcielenie, Odkupienie, cała ekonomja łaski, marjologja *(Mater corporis mystici, Mediatrix atque Dispensatrix gratiarum)* i t. d. W oświetleniu tego dogmatu jakże żywych barw nabiera Akcja katolicka, obowiązek miłości wzajemnej, miłosierdzia, lub apostolstwo chorych! Z drugiej strony uwydatnia się smutny charakter herezyj, owych uschłych gałęzi, do których po oderwaniu się od pnia nie dociera łaska Chrystusowa.

3. Obok swej aktualności i płodności dogmat o Ciele mistycznem Chrystusa należy do najtrudniejszych zarówno zpowodu swego syntetycznego charakteru, obejmującego całokształt prawd objawionych i życia nadprzyrodzonego, jak z racji swej tajemniczości, wyrażonej już w samej nazwie Ciało mistyczne. Trudności te sprawiły, że przez długie wieki dogmat ten nie zajmował w rozprawach dogmatyczno-homiletycznych należnego sobie miejsca, stąd nierzadko wysuwany jest jako nowe, współczesne zagadnienie, nieomal jako odkrycie. Dość jednak przejrzeć dzieła Ojców Kościoła pierwszych wie-

ków, by się przekonać, że w owych czasach dogmat ten był ośrodkiem przepowiadania i podstawą życia gmin chrześcijańskich. Celuje w tem zwłaszcza św. Ignacy Antjocheński.

Przeciwko indywidualizmowi, liberalizmowi i egoizmowi dzisiejszych czasów nie zaniedba kaznodzieja wysunąć tej perły dogmatyki katolickiej, jaką jest prawda o nadprzyrodzonym organiźmie Ciała mistycznego Chrystusa. Zgłębiając tę prawdę, pozna chrześcijanin niepojętą swą godność — *membrum Christi*, uświadomi swe obowiązki wobec miljonów swych braci, z którymi złączony jest w Chrystusie, zagrzeje się do czynu katolickiego w szeregach Akcji katolickiej, zrozumie wyższość modlitwy liturgicznej nad indywidualną, zacznie żyć życiem Kościoła.

4. Jeżeli chodzi o metodę kazań na ten temat, powtórzyć należy to, co się rzekło o kazaniach na temat Kościoła. Tak rozległego tematu, jak Ciało mistyczne nie da się traktować dorywczo, z okazji omawiania innych prawd; potrzebne tu gruntowne wtajemniczenie wiernych w istotę i naturę dogmatu, zwłaszcza jasne rozróżnienie Ciała fizycznego, moralnego i mistycznego, by zgóry zapobiec możliwym nieporozumieniom co do naszej jedności z Chrystusem. Z racji ścisłego pokrewieństwa z nauką o Kościele nie należy tych kwestyj rozdzielać, jedna bowiem oświetla drugą. Największy jednak nacisk położyć należy na oświetlenie zagadnienia łaski, owego uczestnictwa w naturze Bożej; przez łaskę bowiem wierni są wszczepieni w Chrystusa, dzięki łasce w Chrystusie trwają, żyją i wzrastają w zasługi na życie wieczne.

Literatura pomocnicza:

Ks. bp Lisowski. Mistyczne Ciało Chrystusowe. List pasterski r. 1935.

Ks. J. Piskorz. Ambona o Ciele mistycznem Chrystusa. PH 1934, 193—208.

J. Loosen. Predigten über die Glaubenswahrheit und Gnadentatsache des geheimnisvollen Leibes Christi. Chrysologus zesz. 3 1933/4, str. 211 nn.

Anger. La doctrine du Corps mystique de J. Chr. Beauchesne, Paris 1929.

Jürgensmeier. Der mystische Leib Christi als Grundprincip der Ascetik. Schöningh, Poderborn.

Plus. W Chrystusie Jezusie. Kraków, WKJ 1932.

Plus. Chrystus w braciach naszych. Ib.

Marmion. Chrystus w swoich tajemnicach. Ib.

Marmion. Chrystus życiem duszy.

Valkenburg. Zur Predigt über Kirche und Volkstum. Chrysologus zesz. 6 r. 1933/4, str. 400 nn.

§ 12. Kazania o Akcji Katolickiej[1]

Nowa uroczystość Chrystusa-Króla — to wyraźny znak czasu. Głosi ona światu tę prawdę, że Chrystus jest Królem królów i panem panujących i że *musi on królować (oportet illum regnare), aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi swoje.*[2] Jest ona zapowiedzią zbliżania się dla Kościoła złotego okresu jednej owczarni pod jednym pasterzem wraz z przygotowywaniem się do śmiertelnej rozprawy i do przejścia ku wiecznemu królestwu, ale tem samem wyraża i usilne wezwanie wszystkich wiernych do wytężonej pracy nad zdobywaniem świata pod panowanie Chrystusa. Do rozszerzania Królestwa Chrystusowego w świecie pogańskim jest wezwana akcja misyjna (zob. § 13), natomiast do umacniania panowania Chrystusa-Króla ma służyć spotęgowane i zorganizowane apostolstwo świeckich, zwane dzisiaj Akcją katolicką.

Przepowiadanie kościelne ma w stosunku do tego apostolstwa wypełnić ważne zadania; ma je rozbudzać, dawać mu hasła, wskazywać prace, a przedewszystkiem pracować nad urabianiem apostołów świeckich. Przewodnikiem i wstępnem niejako źródłem do kazań o Chrystusie Królu i o Akcji katolickiej będzie encyklika *Quas primas* (1926 r.), wyłaniająca szereg najaktualniejszych w tej dziedzinie tematów.

W cyklu kazań wypadałoby wiernym przedstawić pełny obraz Chrystusa Króla, wykazać, że Chrystus ze swej istoty, jako Bóg-Człowiek i jako Zbawca, jest Panem całego rodzaju ludzkiego, że posiada, jako Król dusz, pełnię władzy, że jego królestwo będzie trwało wiecznie.

Kiedy się dało podstawy myślowe do Chrystusowego panowania, to się zkolei przechodzi do jego budowania w duszach ludzkich. Trzeba pracować nad urabianiem obywateli tego królestwa *(cives sanctorum et domestici Dei),*[3] wykazując, że tylko osoby żyjące z Chrystusem, w jego łasce, mogą owocnie pracować nad rozbudową jego królestwa (temu celowi ma służyć ruch rekolekcyjny — zob. dział VIII).

---

1. Ks. Pilch. Kazania o Chrystusie-Królu. PH 1926, 81—101.
Ks. J. Piskorz. Akcja katolicka na ambonie. (Współczesne problemy życia kośc... 103—120).
Akcja Katolicka. Zbiór kazań wyd. z pol. J. Em. Ks. Kard. — Prymasa Hlonda. Poznań św. Wojciech 1928 (24 tematy — praca zbiorowa).
2. 1 Kor 15, 25.
3. Ef 2, 19.

Ambona ma rozbudzać i urabiać **katolików czynu**. Ma wykazywać, że wierni są członkami Kościoła wojującego, że każdy chrześcijanin — to żołnierz, powołany do pracy i do walki o panowanie Chrystusa w kraju i w świecie. Żołnierz Chrystusowy ma burzyć zło, jednocześnie budując nowe, lepsze życie. Przeciwko złu katolicy mają przechodzić do ofensywy. Przed amboną istotnie stoi wielkie zadanie — rozbudzić wśród wiernych zapał do pracy, do walki, wyprowadzić w zapasy o lepszy świat wielką armję katolików czynu.

Zbiorowa akcja katolicka ma się przeciwstawić zarazie współczesnych społeczeństw — dechrystjanizacji (**laicyzmu**) i apostazji. W tej dziedzinie ma się ujawnić akcja poskramiania zła i praca pozytywna. Przeciwdziałanie laicyzacji życia społeczeństwa i państwa — to cel bardzo szeroki i obfity w treść życiową. Ambona ma urabiać pogląd wiernych na te sprawy, dawać im hasła i nakłaniać do pracy. Katolicy mają wiedzieć, jakie są ich obowiązki względem prasy, szkoły, literatury, życia społecznego i państwowego. Serje takich kazań mogą sprowadzić błogosławione skutki. Praca ambony nad urabianiem opinji katolickiej ma być jednolicie prowadzona w całym kraju — ma ona budzić żywiołowy ruch katolicki i społeczny, sposobić Panu armję zgraną, ofensywną, niezmożoną.

Literatura kaznodziejska z dziedziny Akcji kat. jest dopiero w stadjum rozwoju. Liczne wydawnictwa Nacz. Instytutu A. K. w Poznaniu mogą posłużyć do opracowywania takich kazań. Nadto centralny organ A. K. w Polsce „Ruch Katolicki", wydawany w Poznaniu, dostarcza w każdym roku materjałów do przemówień na uroczystość Chrystusa Króla.

Kazania o życiu parafji. Akcja katolicka ma być budowana od podstaw, od zasadniczej komórki Kościoła — od żywej parafji. Wszak parafja jest cząstką Kościoła powszechnego, to Kościół w minjaturze. Parafja — to liczna rodzina, skupiona koło Chrystusa w miejscowej świątyni i koło proboszcza, jego widzialnego zastępcy. Z parafji trzeba wytwarzać pracą słowa i akcją duszpasterską jeden organizm żywy, zgrany, zrośnięty silnie świadomością i życiem łaski, czerpanem z Chrystusa, żyjącego w parafjalnym kościele. Trzeba osiągnąć taki stan idealny, aby wierni związani byli z proboszczem jak z ojcem, a z parafjanami, jak z braćmi, aby w parafji było jedno serce i jedna dusza. W parafji ma tętnić życie eucharystyczne, misyjne, charytatywne, społeczne — w organizacjach tak kościelnych, jak i pozakościelnych (Akcja katolicka!). — Te wytyczne mają przyświecać proboszczowi w jego pracy kaznodziejskiej. Trzeba nieraz mówić o życiu parafji, o jej

zadaniach, kreślić ideał chrystusowej parafji, otwierać wiernym oczy na te rzeczywistości nadprzyrodzone, skupiać ich, organizować, pracować nieznużenie nad odrodzeniem wewnętrznem tej najmniejszej cząstki Ciała Chrystusowego. Zasadnicze tematy — to parafja, kościół parafjalny (dom parafjalny i szkoła), proboszcz i parafjanie. Z tej dziedziny tematy poruszać przy obejmowaniu parafji, na odpustach, na uroczystościach parafjalnych, na rocznicę poświęcenia kościoła, na zakończenie starego roku...

Literatura. Przewodnie, zasadnicze myśli może kaznodzieja czerpać z dziełka ks. Parscha: Parafja żywa. Lwów, Biblj. Rel. 1934. — Ks. prymas Hlond. O życiu parafjalnem — list pasterski 1933 r. — Kazania o parafji (myśli do tych kazań) PH 1933, 118—30. — Ks. J. Bochenek. Chrystus w parafji (2 serje czytań). Kraków (Tarnów) 1933—4.

Z literatury zagranicznej dzieła wersalskiego biskupa Gibier. — Moënner. Autour du Clocher (26 nauk o życiu parafji) Paryż, Téqui 1930.

§ 13. Kazania o misjach[1]

1. Misyjna encyklika *Rerum Ecclesiae gestarum*, po wyjaśnieniu i wykazaniu powszechnego obowiązku misyjnego, z następującem wezwaniem zwraca się do duchownych: „A jeżeli nikomu z wiernych świeckich nie wolno lekceważyć tego obowiązku, to cóż mówić o duchowieństwie, które zostało przez Chrystusa Pana wybrane i dopuszczone do jego kapłaństwa“? Do siebie Ojciec św. stosuje słowa Izajasza proroka: *Wołaj, nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój.*[2] Biskupom całego świata przypomina namiestnik Chrystusowy słowa ewangelji: „Idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelję wszemu stworzeniu“, dodając od siebie: „Wiedzcie, że troska o rozszerzenie wiary św. w ten sposób na nas została złożona, że wątpliwości niemasz, iż wy w tej pracy musicie nam towarzyszyć, że i wy w tej sprawie obowiązani jesteście nas wspomagać“.

Kapłan z powołania swego jest stróżem i apostołem królestwa Bożego na ziemi, zatem ciąży na nim obowiązek rozniecania apostolskiego ducha w oddanej jemu cząstce Kościoła, w parafji. Kościół jest domem Bożym, zatem od niego specjalnie ma promieniować na wszystkie strony świata i na wszystkie narody akcja rozszerzania Królestwa Bożego. Jednym z naj-

---

1. J. B. Drüding. Das Missionswerk der kath. Kirche auf der Kanzel., Pastor Bonus XXIII (1911), 737—742.
Bernard Arens. Die Mission in Familien—und Gemeindeleben, Frb. H. 1918 (Di Mission in der Kirche, Predigt, 38—44).
Huonder. Die Mission auf der Kanzel und in dem Verein 3 Bde Frb. 1914.
2. Iz 58, 1.

ważniejszych środków nauczania wiernych o tym obowiązku i pobudzania ich do współpracy jest ambona: *Fides ex auditu*. Z ambony, gdzie kapłan występuje jako zastępca Chrystusa, słowo jego ma specjalną siłę i płodność. Kazania więc są pierwszym czynnikiem, działającym zarówno na umysł, jak i na serce parafjan. Z kazania płynie uświadomienie, zachęta i zapał. W kazaniach tych powinien kaznodzieja przenieść się duchem poza krańce swojej parafji.

Wypada przytem zaznaczyć, że myśl i sprawa misyjna wymaga wiele ciepła i przekonania. Obojętność i oziębłość dla jakiejś sprawy może być niekiedy gorsza i szkodliwsza od wstrętu i nienawiści. Jeżeli więc kaznodzieja przemawia o misjach nietylko z posłuszeństwa dla nakazu biskupa lub papieża, ale i z własnego przekonania i z miłości dla wiary, to wtedy zapali ogień w sercach słuchaczy; zapał kaznodziei staje się zapałem słuchaczy i cel zamierzony niechybnie osiągnie.

2. Z woli Stolicy Apostolskiej przedostatnia niedziela października jest poświęcona specjalnie sprawom misyjnym i nosi obecnie miano „Niedzieli Misyjnej". Na mocy tych samych rozporządzeń kaznodzieje mają w tym dniu specjalnie mówić na temat misyjny. Również święto Epifanji, Objawienia Pańskiego, przez Leona XIII polecone i zatwierdzone jako dzień misyj afrykańskich, daje szczególną ku temu sposobność.

Ale nie jedno tylko kazanie w roku, ale nastawienie naszego przepowiadania na światowe apostolstwo Kościoła katolickiego cel ten dopiero zdoła osiągnąć. Myśli misyjne wnoszą do kazań pewną dozę świeżości i nowości, czerpaną z młodzieńczego życia Kościoła. Widać w nich powiew Ducha Św. i nieustanne działanie ognistych języków, które spłynęły ongi na apostołów. Gorliwość neofitów budzi młodzieńczą ofensywę Bożą w krajach dawno katolickich.

3. O czem mówić w kazaniach misyjnych? Pomysłowy kaznodzieja niemiecki O. Beda Danzer, benedyktyn, w kwartalniku „Kirche und Kanzel"[1] podał dość udatną próbę, jak każda niemal perykopa niedzielna może być dla celów misyjnych wykorzystana. — Aktualne tematy podają wydawane co rok na niedzielę misyjną odezwy Sekretarza św. Kongregacji Propagandy. Są to niejako urzędowe komunikaty z głównej kwatery misyjnej. Przedstawia się w nich obraz potrzeb i stanu współczesnego misyj, oparty na fachowych i dokładnych spra-

1. 1926, 316—338.

wozdaniach z terenów i placówek misyjnych. Pozatem nauki o Kościele, o apostołach, o świętych misjonarzach, o męczennikach dają wiele sposobności, aby z gorliwości apostolskiej częściej poruszać tematy misyjne, lub przynajmniej posłużyć się świeżo spotkanemi przykładami misyjnemi.

4. Wobec wielu uprzedzeń niezupełnie jeszcze wykorzenionych, najważniejszem zadaniem kazania misyjnego będzie przekonanie wiernych o obowiązku powszechnym popierania prac misyjnych. Należy wykorzystać wszystkie argumenty, wypływające z obowiązku miłości bliźniego, z żywego posłannictwa Kościoła, z rozkazu Chrystusa, posłuchu dla Stolicy Świętej i spłacania długu wdzięczności za otrzymane od innych narodów światło wiary i zbawienia. Nie od rzeczy będzie odpowiedzieć na zarzuty, spotykane w parafji lub wogóle od innych przyjęte i kolportowane.

Konkretne wnioski z kazań misyjnych: każdy wierny ma popierać według sił swoich prace misyjne; kto tylko może, niech zapisuje się do organizacyj misyjnych, które skupiają wiernych wszelkiego stanu i wieku i popierają misje zarówno środkami materjalnemi jak i duchowemi. Jakkolwiek misje nie mogą się obejść bez pomocy materjalnej, to jednak trzeba urabiać wśród wiernych pogląd, że sprawa misyjna nie jest sprawą jedynie finansową, ale przedewszystkiem dziełem i sprawą łaski. Najważniejsza rzecz, by do sprawy misyjnej zagrzać i zapalić serca katolickie. Da się to łatwiej uskutecznić w przemówieniach do członków zorganizowanych w P. D. R. W., P. D. św. P. A. i P. D. św. D. Tu już nietylko tematy ogólne, ale i przedstawienie warunków prac misyjnych, radości i smutków misjonarza, żniwa i posuchy misyjnej przemówi żywiej i dobitniej do umysłu i serca słuchaczy.

Jeżeli kto, to przedewszystkiem dzieci z ciekawością słuchają przemówień o „murzynkach". Do niewinnych i wrażliwych serc żywiej przemawia nietylko Królestwo Boże, ale i bohaterstwo, niezwykłość i egzotyczność sytuacyj i okoliczności (moment pociągający). Przykłady z czasopism misyjnych, barwnie podane, będą stanowiły skonkretyzowanie całej nauki, jak również wytworzą i tło, na którem kaznodzieja rozwinie swoją mowę.

Kazania misyjne w kraju naszym, poza ogólnemi tematami, objąć powinny i teren unijny. Będą one odpowiadały nietylko modlitwie: *ut omnes errantes ad unitatem Ecclesiae*

revocare digneris ale zarazem i potrzebom i aktualnym zagadnieniom naszego państwa.

Materjały do kazań:

„Nauczajcie wszystkie narody“. Zbiór nauk o misjach. Poznań 1934.

Chcesz wspierać misje? Materjał na wieczornice i akademje misyjne (zawiera i szkice kazań). Poznań 1934.

Zagadnienia misyjne. Pamiętnik I. Kraj. Zjazdu Z. M. D. w Polsce. Warszawa 1933. Wyd. Księży Pallotynów.

Orzeczenia Papieskie dotyczące dzieł misyjnych... — Zebrał ks. Bajerowicz, Poznań 1931.

Ks. Hugon Mioni. Propaganda misyjna w dwunastu wykładach. Poznań 1929.

Streit Robert O. M. I. Missionspredigten 3 t. Frb. H. 1913—14.

Wydawnictwa Księży Misjonarzy w Krakowie (Dyrektor Krajowy Pap. Dzieła św. Dziecięctwa).

O. Paweł Manna. Za mało żniwiarzy. Warszawa, wyd. Księży Pallotynów 1932.

Missionsgedanke auf der Kanzel. Gedanken und Anregungen in den Episteln u. Evangelien des Kirchenjahres nebst 14 ausgeführten Missionspredigten von P. Beda Danzer O. S. B. S. Ottilien., Oberbayern, Missionsverlag.

Annales missiologicae — Poznań. Roczniki Misjologiczne.

§ 14. Kazania o dekalogu

1. Dziwne to, że dekalog uważany jest powszechnie jako zbiór ciężkich, krępujących dążenie do wolności i swobody, zakazów, jako granice, za któremi rozciąga się ciemne, straszne pole grzechu. Takie przekonanie wywołało bez końca powtarzane w kazaniach: chowajcie przykazania, a z drugiej strony brak pozytywnego wyjaśniania ich treści. Na pytanie, co nakazuje np. II przykazanie, otrzymamy jednę tylko odpowiedź: żeby nie brać Imienia Bożego nadarmo. Nic dziwnego tedy, że wielu uważa, iż życie chrześcijanina polega na tem, by nikomu nic złego nie czynić. Jest to typowy bierny katolicyzm. A tymczasem taki bierny stan człowieka trudny jest nawet do pomyślenia. Widocznie coś w naszej praktyce nauczycielskiej szwankuje. Z pewnością wina nie leży po stronie samych przykazań, może ona pochodzić jedynie ze strony metody ich głoszenia.

2. Naprzód musimy pamiętać, że chrześcijanin ma dobrze czynić. To zaś moralnie dobre życie wskazują nam właśnie przykazania. A więc: oddawać Bogu cześć, czcić Imię Boże, Bogu poświęcić jeden dzień w tygodniu, szanować, kochać, słuchać rodziców, szanować swoje i cudze życie i zdrowie, zachować czystość, szanować własne i cudze mienie, szanować dobre imię bliźniego. Ćwicząc się w tych aktach, gruntujemy cnotę, (przykazania są dane ze względu na cnoty), osłabiamy

zaś skłonność do grzechu. Samo nawet życie domaga się szczegółowego a pozytywnego wyjaśniania dekalogu. Przez powtarzanie przykań w formie negatywnej, przez wyliczanie grzechów zabronionych powstało praktyczne niewypełnianie tych przykazań.

Tak w konfesjonale, jak i w potocznej rozmowie daje się słyszeć: nikogo nie zabiłem, nikogo nie okradłem, do kościoła chodzę, więc grzechów nie mam. A choć nikogo nie zabił, nikogo nie okradł i do kościoła chodzi, nie wyrzuca sobie nieuczciwości i nieposzanowania, chęci zemsty, zazdrości, nienawiści.

Wreszcie i psychologiczno-wychowawcze względy domagają się innego może niż dotychczas wykładu dekalogu. Forma pozytywna jast bardziej pociągająca, daje inicjatywę w ręce temu, któremu się coś nakazuje.

Weźmy np. VII przykazanie. Brzmi ono: nie kradnij. Treścią jego będzie nakaz poszanowania własnej i cudzej własności. To poszanowanie będzie się ujawniało wtedy, gdy będziemy używali jej na dobre cele własne czy publiczne, gdy będziemy oszczędni; gdy będziemy bronili przed zniszczeniem albo przywłaszczeniem własności bliźniego. Dla wszystkich dał Bóg dobra ziemskie do użytku, ale zdobywa się je pracą. Rozwinięcie tych tematów da słuchaczom obraz treści i nakazów tego przykazania, regulującego w najdoskonalszy sposób wszelkie kwestje społeczne.

3. Drugim ważnym momentem przy naukach o dekalogu, o którym pamiętać trzeba, jest odpowiedniość tych przykazań. Dekalog to prawo naturalne, wypisane w naturze ludzkiej, tak że sami przy pomocy światła rozumu moglibyśmy dojść do jego poznania. A że moglibyśmy je odkryć z trudem i potrzebaby było może wiele na to czasu, coby nas mogło narazić na zbłądzenie, Bóg podał je gotowe. Wprawdzie wystarczyłoby głosić, że Bóg tak nakazał, to jednak tę odpowiedniość należałoby słuchaczom wykazać, bo rozum, widząc racje, tem łatwiej będzie mógł wpływać na wolę. Dekalog bowiem nietylko wskazuje nam drogę do celu ostatecznego, on podaje również normy, regulujące w sposób celowy i doskonały nasze życie doczesne tak, że wypełnienie tych nakazów zapewnia nam szczęście doczesne.

Dobrze ten moment ujmuje ks. Tóth, przedstawiając w obrazowy sposób, jakby wyglądał świat, gdyby ludzie postanowili uznawać w praktyce dekalog.

„Idą robotnicy do fabryk; wszyscy ochoczo, zadowoleni, zabierają się do zajęć, biorą za narzędzia. Niktby się nie odważył agitować... Nie przeklinają fabrykanta, panów... Idzie gospodyni po zakupy na rynek... Co za wy-

goda, jaka pewność! Kupuje litr śmietanki, nawet nie próbuje, że dziś niema w niej gipsu. Kupuje miód, ale bez syropu... Bierze resztę z dziesięciu złotych i nawet nie sprawdza. Nikt się nie targuje, przecież nie wolno kłamać! Z ulicy znika policjant, nic nie ma do roboty, bo przecież niema przestępstw! (Dekalog t. I str. 19—20).

Tę odpowiedniość dekalogu do naszej natury wskazywać można w ujawniającej się już na ziemi sankcji. Niezachowanie bowiem tych przykazań nietylko sprowadza grzech, jako przeszkodę do osiągnięcia celu ostatecznego, ale i celu doczesnego.

4. Dekalog reguluje nie jakieś wyjątkowe, albo w wyjątkowych tylko chwilach życia czynności ludzkie. Przykazania Boże odnoszą się do życia codziennego, dlatego też i praktyczna ich strona musi odpowiadać współczesnemu życiu naszemu. To jest ostatnia wskazówka dla kazań o dekalogu. Przykłady zachowania lub niezachowania przykań mają być współczesne, aby słuchacze ani na moment nie trwali w przekonaniu, że warunki życia w dobie obecnej tak się zmieniły, że dekalog utracił moc obowiązującą, trzeba go do dzisiejszych warunków przystosować. Tę żywotność przykazań nie dosyć jest podkreślić słowami. Jeżeli bowiem w innych działach nauczania tak bardzo nam są potrzebne przykłady dzisiejsze, to w kazaniach o dekalogu bez nich obejść się niepodobna, nie chcąc podejmować trudu na marne.

5. Z kazaniami o dekalogu wiążą się kazania o grzechu. Zachowanie przykazania jest uczynkiem dobrym, pogłębieniem w sobie dobra, oddaleniem się od zła, grzech więc jest niewdzięcznością, czynem, oddalającym nas od szczęścia. Działa on na szkodę nas samych, szkodzi naszej naturze, której najlepiej odpowiada zachowanie przykazania. W całej nauce o grzechu nie trzeba tracić czasu na odmalowywanie złości ludzkiej. Nadto dobrze zna ją każdy człowiek. Kto wie, czy niejeden słuchacz nie lepiejby o niej mógł powiedzieć, niż kaznodzieja. Nawet mówiąc o grzechu, trzeba kierować oczy słuchacza ku Bogu, którego traci, od którego się oddala w porządku nadnaturalnym jak i naturalnym, zaciągając łatwość czyli skłonność do grzechu.

Wykazując następstwa grzechu, mówić trzeba o powstających wadach, które znowu ze swej strony wywołują nowe grzechy, utrudniając nam poprawę. Z wielką korzyścią będzie, gdy nawet zamiast nazywać „grzechy główne" mówić będziemy „wady" główne

i nieco szerzej o nich kazać będziemy, aby wierni mogli nietylko obcinać dojrzały owoc chwastów, jakie się sieją w duszach, ale przyłożyć siekierę do pnia i z korzeniami je usuwać.

Kazania więc o dekalogu są kazaniami o życiu moralnem, o życiu chrześcijańskiem, o naszej współpracy z łaską, o trudnościach, na jakie napotykamy w postaci pokus czy wad, jako też o naszem dobru duchowem.

Literatura. Z ostatniej doby posiadamy obszerny zbiór kazań (2 tomy) ks. Tótha. Z polskiej gleby powstały kazania ks. Łaciaka i Dorszyńskiego. Każdy zbiór kazań katechizmowych będzie miał tom kazań o przykazaniach Boskich. Ponadto początkujący kaznodzieja wiele znajdzie tematów do tych kazań, ujętych popularnie, w rocznikach „Głosów Katolickich" (WKJ. Kraków). Wreszcie należy własną bibljotekę kompletować rozmaitemi wydawnictwami popularnemi i obfitemi wycinkami z gazet.

§ 15. Kazania o doskonałości chrześcijańskiej

Mówiąc o źródłach kaznodziejskich, podkreśliliśmy w paragrafie o teologji ascetycznej potrzebę kazań o życiu wewnętrznem czyli o doskonałości chrześcijańskiej. Ponieważ w literaturze kaznodziejskiej mniej znajdujemy wzorów takich kazań, nie od rzeczy będzie zapoznać się z pewnemi zasadami, których w omawianiu tematów ascetycznych trzymać się należy.

Przedewszystkiem kaznodziei-duszpasterzowi ma wyraźnie przyświecać ten oczywisty ideał przepowiadania: przez kazania, jakie co niedzielę i święto głosi latami całemi w parafji, ma świadomie zmierzać do postępu wiernych w doskonałości chrześcijańskiej. Podobnie jak misje lub rekolekcje wielkopostne mają przeprowadzić w parafji powszechne odnowienie ducha, tak cała praca kaznodziejska w parafji ma wyraźnie zdążać do postępu duchowego wszystkich parafjan. Takie wyraźne nastawienie celu pogłębi pracę kaznodziei i niewątpliwie przyniesie większe owoce w życiu duchowem parafji.

Zamierzając mówić o doskonałości chrześc., należy roztropnie wybierać tematy kazań. Nie wszystko bowiem, co się znajduje w podręcznikach ascetyki, nadaje się na ambonę. Jest tam wiele kwestyj dostępnych duszom bardzo urobionym, których olbrzymia większość słuchaczów nie zrozumie; są kwestje sporne między szkołami ascetycznemi, nie mające często praktycznego znaczenia. Takie kwestje należy pilnie pomijać, by zamiast pożytku nie osiągnąć przeciwnego

efektu. Naogół w przemówieniach do ludzi świeckich nie należy wychodzić poza ramy podstawowych problemów ascetyki, jak oczyszczenie duszy z grzechów i wad, taktyka walki z pokusami, rodzaje i sposoby modlitwy, umartwienie, owocne korzystanie ze środków uświęcenia, praktyczne zasady ćwiczenia się w cnotach i t. p. Naturalnie kaznodzieja-duszpasterz będzie dbał o to, aby znaczna liczba parafjan zaprawiła się do codziennego rachunku sumienia, czytania duchownego, czytania Pisma św., rozmyślania...

Metoda kazań nie może się wzorować na metodzie podręczników ascetyki. Roztropny kaznodzieja nie zlekceważy uprzedzeń, jakie mogą żywić słuchacze w stosunku do doskonałości lub źle zrozumianej ascezy. Wyjaśnienie gruntowne takich zagadnień, jak wartość łaski poświęcającej, jej wzrost, zasługa, grzech ciężki względnie powszedni — mają utorować drogę do dalszych wywodów. Dopóki słuchacze nie zrozumieją dokładnie słów natchnionych: *Voluntas Dei sanctificatio vestra*, dopóki będą pokutować mniemania, że kwestja zbawienia lub potępienia jest bardziej skutkiem sprzyjających okoliczności, niż mozolnej pracy całego życia — nie może być mowy o tem, by skłonić kogokolwiek do praktyk życia wewnętrznego. A ponieważ doskonałość nie jest czem innem, jeno rozwojem łaski poświęcającej, wzrostem cnót i zasług, największy nacisk wypadnie położyć na gruntowne wyjaśnienie roli i wartości łaski poświęcającej, która słusznie w teologji zowie się *semen gloriae*. Wierni powinni zrozumieć, że doskonałość względnie życie chrześcijańskie nie jest tylko brakiem grzechu w duszy, ale pozytywną, nadprzyrodzoną, niesłychanie płodną przyjaźnią z Bogiem, podniesieniem ułomności ludzkiej do niebosiężnych wyżyn uczestnictwa w naturze Bożej. Umiejętne wpojenie w umysły i serca słuchaczów powyższych prawd raz na zawsze rozproszy uprzedzenia, jakoby doskonałość była rzeczą zbędną lub zbyt trudną dla przeciętnego chrześcijanina, dostarczając zarazem skutecznych motywów do jej praktykowania.

Aczkolwiek można głosić kazania o doskonałości w cyklach, wyczerpujących pewną całość, to jednak należy je wtrącać do cyklów kazań dogmatycznych lub moralnych, np. omawiając dogmat łaski, sakramentów św., rzeczy ostatecznych lub przykazań i grzechów. Skorzysta na takiem po-

łączeniu całość nauki, a więc życiowość dogmatów oraz praktyczność nauk moralnych.

Literatura pomocnicza do kazań ascetycznych:

Ks. A. Syski. Ascetyka katolicka w krótkich naukach dla ludzi świeckich. Łuck 1933.

Bierbaum. Z Bogiem. Rozmyślania dla osób świeckich. Kraków WKJ. 1934.

Tanquerey. Zarys teologji ascetycznej i mistycznej. Kraków WKJ. 1928.

Schryvers. Zasady życia duchownego. Kraków WKJ. 1926.

Rodrycjusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich. Kraków WKJ. 1928.

Pelczar. Życie duchowne.

§ 16. Kazania o świętych Pańskich i o patronach narodu[1]

I. DONIOSŁOŚĆ KAZAŃ O ŚWIĘTYCH.

Kazania o świętych, zwane panegirykami, to bardzo ważny a wdzięczny dla głosiciela słowa Bożego dział wymowy. Zaleca go Pismo św. tak Starego jak Nowego Zakonu. Sławny jest panegiryk Eklezjastesa, obejmujący osiem rozdziałów, wychwalający największych mężów Starego Zakonu: *Laudemus viros gloriosos in generatione sua...*[2] A sam Boski nasz Zbawca raczył parę mów poświęcić największemu z proroków, swemu poprzednikowi, Janowi: *Coście wyszli widzieć na puszczy...*[3]

Powody wielkiej doniosłości kazań pochwalnych ku czci świętych są następujące. Święci uzmysławiają nam czarujące piękno nadprzyrodzone Boga, tajemnic wiary, i najszczytniejszego działania Bóstwa, jakiem jest działanie łaski w duszy ludzkiej. Święty bowiem w znaczeniu katolickiem, to drugi żyjący wśród nas Chrystus — *alter Christus* — przez urzeczywistnienie ideału św. Pawła: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.* Święty to wcielenie niejednej tajemnicy naszej wiary, która w nim przybiera dotykalne kształty i obleka się jakby w ciało. Dlatego bije z jego słów, czynów, wyrazu twarzy taki blask niebiańskich zaświatów, taka nadprzyrodzona moc, taki imperatywny wyraz boskości, że się im nikt oprzeć nie zdoła, a nawet bezbożny sceptycyzm zamilknąć musi, jak wyrafinowany w antycznej kulturze Piłat wobec postaci Chrystusa: „Tak iż się Piłat bardzo dziwował". Ten sam tajemniczy wpływ na świat i jego wielbicieli zauważymy w życiu takich świętych, jak Paweł

1. Kazalnica a kult św. Patronów Polski. PH 1931. 161—176.
2. Rodz. 44—51.
3. Mt 11, 2 nn.

apostoł, Augustyn, Franciszek z Assyżu, Stanisław Kostka, obie święte Teresy.

W szczególności cnota, bohaterstwo i cała dziedzina moralna, to czysta abstrakcja, oderwana spekulacją rozumu od swego jedynego podłoża bytowania, człowieka cnotliwego — świętego. Jeżeli chce się ją przedstawić w sposób żywy, plastyczny i szczególnie konkretny, a więc dla przeciętnego śmiertelnika jedynie zrozumiały, trzeba mu ją pokazać w przedmiocie, w którym się poczyna, iści, bytuje i odnosi triumf — w świętym.

Nieugaszonem pragnieniem ducha ludzkiego jest posiąść prawdę, dobro i piękno — i to nie spekulacyjnie, ale bezpośrednio, doświadczalnie. Przedziwnie wypowiada się w tym względzie Plato, a za nim Cycero: że gdybyśmy mogli widzieć cnotę oczami ciała, wzbudziłaby w nas niewypowiedziany zachwyt i uwielbienie — *incredibiles amores in nos excitaret.*[1] Co nie było im dane przed Chrystusem, to jest nam dane po Chrystusie. Ten zachwyt i uwielbienie budzi w nas obcowanie ze świętym, komu ta łaska od Boga jest dana, — lub dobra albo piękna biografja o świętym, w którym widzimy piękno duchowe, t. j. cnotę, w idealnym stopniu jakby ucieleśnione.

Niemniejsze znaczenie mają kazania o świętych dla apologji wiary. Święty heroiczny — jest rzeczywistym cudem w sferze moralnej. Samo więc istnienie świętych — wystarczy na udowodnienie boskości Kościoła katolickiego. Krom tego żywoty świętych obfitują w inne prawdziwe cuda, które z woli i zapowiedzi Chrystusa mają być sprawdzianami boskości jego Kościoła.

Aktualność, nowoczesność, rozmaitość i obrazowość mogą przeobficie czerpać z żywotów świętych. W nich bowiem podziwiamy, jak Duch Św. stosuje wiekuiste i niezmienne prawdy Ewangelji do coraz to zmieniających się potrzeb i wymogów czasu i wzbierających w nim potężnych prądów życiowych bieżącej chwili... Wszak i każdy święty jest dzieckiem swojego wieku, a każdy z nich to nowe arcydzieło łaski, albowiem Duch Boży nie lubi powtarzać swych dzieł i kopjować niejako samego siebie.

Kazania panegiryczne przyczyniają się w niezwykłej mierze do zacieśnienia węzłów „Obcowania Swiętych", prawdy jednej z najbardziej radosnych i krzepiących biednych wygnańców ziemskiego padołu. Sławiąc ich cnoty, czyny, dzieła, pobudza kaznodzieja wiernych do czci, naśladowania, błagalnych modłów, a tem samem zniewala świętych do skuteczniejszego orędownictwa za Kościół wojujący; zaczem następuje żywsza wymiana dóbr duchownych, soki mistyczne w Ciele Chrystusowym bujniej krążą, a Kościół Boży buduje się, wzrasta, krzepi się, nabiera tężyzny i twórczego rozmachu.

Niepoślednią pobudką dla polskiego kaznodziei do gorliwego uprawiania tego działu kaznodziejstwa będzie to, że dostarczy mu wdzięcznych oraz skutecznych sposobów i środków, by wskrzesić

1. De Officiis l. I. c. 1.

zamarły w okresie niewoli kult patronów narodu, rozwinąć, doprowadzić do dawnej świetności i przyspieszyć ich kanonizację na większą chwałę Boga i Kościoła w Polsce.

II. PRAKTYCZNE UWAGI O UKŁADZIE I WYGŁOSZENIU KAZAŃ O ŚWIĘTYCH.

1. **Uwagi ogólne.** Panegiryki można ze względu na przedmiot podzielić na mowy o świętych, których kult Kościół potwierdził lub nie. Dzieje Kościoła i jego wymowy świadczą, że można o jednych i o drugich głosić kazania do wiernych.

Materjału do mów panegirycznych dostarczają nam: a) autobiografje, pamiętniki, listy i utwory literackie sług Bożych; b) akta kanonizacyjne; c) łaski i cuda, otrzymane przez ich pośrednictwo; d) żywoty świętych i e) gotowe kazania. Powinnością kaznodziei jest zaopatrzyć się w te źródła.

W wykorzystaniu tworzywa hagjograficznego, jak również w opracowaniu kazania, zaleca się krytyczność, trzeźwość i powagę. Bo jeżeli który dział wymowy kościelnej zjeżony jest szkopułami, to właśnie ten najbardziej... I z winy nieopatrznych kaznodziejów nieraz już rozbijał się do cna kościelny panegiryzm, tak że stawał się on synonimem niesmaku i sztuczności.

Rozumny krytycyzm sprawi, że kaznodzieja przedstawi postać świętego we właściwem świetle i prawdzie, a nie sfałszowaną. Ustrzeże go przed zboczeniami naturalizmu, który zna w świętych tylko ludzi, jak przed wybujałym nadnaturalizmem, który chce w nich widzieć same łaski, cnoty i cuda. Przez takie fałszowanie wyrządza się samym świętym krzywdę, a ich kultowi i wiernym wielką szkodę.

Toteż obecnie tak hagjografja jak homiletyka energicznie protestują przeciw sfałszowaniu postaci św. Alojzego, z którego zrobiono barokowego świętego i miasto zbliżyć, oddalono go od młodzieży. Dlatego kaznodziejom polecamy studjowanie dzieł Joly'go — Psychologja świętych, i Hubera — Nachahmung der Heiligen (spolszczone p. ks. Karyłowskiego T. J. WKJ.).

Można się posłużyć i pełną wdzięku legendą jako krasą poetycką, ale trzeba to zaznaczyć: „powiadają“. Rzeczy niepewnych nie wolno podawać jako pewniki.

Trzeźwość uchroni panegirystę od niewłaściwej przesady i błędów dogmatycznych. Nie będzie się on wdawał w zbyteczne a błahe porównywanie świętych, wywyższał pochopnie jednych nad drugich, wyrokował, że są największymi z największych, jak to niestety weszło w modę.

Włosi ogłaszają za największego ze wszystkich świętych Franciszka z Assyżu, inni św. Teresę i t. d. Te i tym podobne wyroki, o ile mają zrozumiałe podłoże uczuciowe, o tyle nie mają żadnej podstawy dogmatycznej, a często historycznej. Albowiem miara łaski, stopień miłości i chwały świętego są tajemnicą, o których nie posiadamy objawienia, wyjąwszy łaski Chrystusa i Marji.

A więc o wielkości innych świętych możemy mówić w znaczeniu względnem, a raczej literackiem, t. j. o ile wiemy i wnioskować możemy z pewnych przejawów zewnętrznych, wskazujących na intensywność życia łaski, lub ze względu na rolę historyczną, jaką odegrali w dziejowych momentach postawieni, lub o ile mówi o tem historja.

Ostrożność i powściągliwość zaleca się szczególnie w mowach ku czci zmarłych w opinji świętości, lub których proces beatyfikacyjny się toczy, by nie uprzedzać wyroku Stolicy świętej, co może sprawie zaszkodzić. Lecz również trzeba się strzec zbytniej bojaźliwości w sławieniu ich rzeczywistych cnót i zasług, oraz ich potężnej przyczyny u Boga, by ożywić kult i przyspieszyć ich kanonizację.

Cudów niestwierdzonych przez władze kościelne nie podawać jako formalne, lecz jako nadzwyczajne łaski. Natomiast cuda pewne, stwierdzone należy z całą stanowczością głosić wobec każdej kategorji słuchaczów, bo według Pisma św. pochód ewangelji znaczy się „wieloma i wielkiemi znakami i cudami“, a jej głosiciel ma obowiązek podkreślać nadprzyrodzony charakter działania Ducha Św. w Kościele.

Styl, język, układ kazania o świętych ma znamionować powaga, odpowiadająca dostojeństwu sług Bożych; winny odpowiadać indywidualności i charakterowi ich stanowiska i posłannictwa, ale nie kłócić się napuszystą a górnolotną frazeologją z przedziwną ich prostotą. Uczciwa tendencja, należąca do istoty głoszenia ewangelji, w kazaniach pochwalnych szczególnie się poleca: a więc chwała Boga w świętych Jego, budowanie Kościoła Chrystusowego, a nie efektowne oratorskie ewolucje.

2. **Uwagi o budowie kazań o Świętych.**

Temat kazań pochwalnych można opracować w różnoraki sposób.

a) Historycznie, ujmując szkicowo w jednem lub wielu kazaniach całe życie sługi Bożego. Ten sposób najzwyklejszy opracowania panegiryków zaleca się o tych świętych, których życie i cnoty mało lub wcale nie są znane słuchaczom, a więc przedewszystkiem o sługach Bożych zmarłych niedawno w opinji

świętości. Samą nowością kaznodzieja podbija i przykuwa uwagę słuchaczów, wzbudza zainteresowanie. — Ton zaciekawiający, serdeczny, ciepły, dykcja żywa.

Wzory: Mowy Stanisława ze Skarbimierza na pogrzebie królowej Jadwigi.[1] Skargi o Annie Jagiellonce, F. Birkowskiego o Piotrze Skardze, A. Prusinowskiego nad trumną ks. Antoniewicza.

b) Dogmatycznie. Na tle życia błogosławionego można z korzyścią tak dla słuchaczów, jak i dla wymowy zbudować kazanie wybitnie dogmatyczne, rozwijając pokrewny artykuł wiary: wstawiennictwo świętych, świętych obcowanie, lub tajemnice, pod których urokiem i wpływem szczególnie święty pozostawał, tak że stanowią niejako nadprzyrodzony silnik jego życia wewnętrznego i zewnętrznego.

Św. Klemens Hofbauer żył wiarą — o wierze. Św. Stanisław Kostka — o wartości i korzystaniu z czasu, o nabożeństwie do Marji, czcig. Wanda Malczewska — o Eucharystji; św. Marja Małgorzata o Sercu P. J.

c) Moralnie. Bardzo łatwy a wdzięczny sposób mówienia kazań o świętych jest rozwinąć na tle ich życia tę cnotę, którą szczególnie jaśnieli: św. Andrzej Wszerad (Żórawek) — duch pokuty i umartwienia; św. Stanisław biskup — męstwo chrześcijańskie; czcig. M. Marchocka — kontemplacja; świątobl. T. Ledochowska — misje zagraniczne. Kaznodzieja powinien starać się zadzierzgnąć węzeł duchowy między świętym i słuchaczami, pobudzać ich nietylko do podziwu, ale i do naśladowania, wykazując, w czem i o ile mogą i powinni ich naśladować, w warunkach w jakich żyją. — Inaczej jeżeli ograniczy się mówca do wykrzykników, efektownych przenośni i zachwytów, wydeklamuje tylko pusty panegiryk.

d) Propagandowo. Ten rodzaj kazań mówi się w celu ożywienia kultu patronów Polski, — w kraju i zagranicą, — by doprowadzić do ich kanonizacji. Tematy: znaczenie i doniosłość świętych dla Kościoła i narodów; doniosłość kanonizacji; sylwetki świętych; dzieje kultu i jego przejawy; znaczenie żywotopisarstwa świętych; łaski i cuda, otrzymane za ich pośrednictwem. Mówca zachęca do ofiarności na cele kultu...

3. Cykle kazań o Świętych.

Jeżeli dobre jedno kazanie o świętych wywiera duże wrażenie i przynosi owoce, to o wiele więcej dadzą korzyści całe

1. Spolszczył ją Lucjan Rydel w Żywocie królowej Jadwigi. Kraków 1910.

cykle. Trzeba je zatem rozłożyć na dłuższy okres czasu, np. na miesiąc maj, na nowenny lub oktawy ich uroczystości, na cały rok kościelny lub szkolny...

Wzorem tej wymowy jest nowenna św. Alfonsa Liguorego ku czci św. Teresy, którą to nowennę można nazwać swojego rodzaju arcydziełem.

a) *Egzorty dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej.* Młodzież nie lubi abstrakcji i dłuższego natężenia umysłowego. Natomiast przemawiają do niej — jako do będącej w stadjum największego rozmachu rozwojowego sił żywotnych — przygody i heroiczne czyny bohaterów wszystkich dziedzin. Dlatego cykle egzort o świętych i o patronach narodu są dla niej bardzo pożądane.[1]

Wszelako winien się wystrzegać konferencjonista, by młodzieży nie przedstawiał świętych pod kątem ckliwej i niezaradnej pobożności. Bo najpierw młodzież tego nie lubi, a po drugie byłoby to fałszowaniem oblicza świętych, którzy są bohaterami i potęgą w dziedzinie moralnej. Pamiętać należy, że młodzieży jedno tylko imponuje, potęga i siła. A więc nawet opowiadając o upokorzeniach, wzgardzie, krzywdach świętych, trzeba baczyć, by młodzież nie wzięła ich za dowód słabości, którą lekceważy, ale trzeba wskazywać na pierwiastek mocy i męstwa, które według św. Tomasza daleko bardziej okazuje się w cnotach biernych (śmierć za wiarę), niż czynnych (walka z przeciwnikiem). Np. darowanie uraz należy młodzieży przedstawiać: większem bohaterstwem jest nie mścić się na wrogu, gdy się ma siłę po temu, aniżeli zemścić się, bo w pierwszym wypadku ze szlachetnych pobudek siłą charakteru poskramia się zwierzęcą namiętność gniewu, której mściciel nie umie poskromić.

b) *Pogadanki religijne dla dzieci* należy osnuć na tle życia młodocianych świętych i dzieci o anielskiej sylwetce.[2]

c) *Rekolekcje na tle żywotów Świętych.* Osnowa do tego rodzaju należy do znakomitych, ale mało znanych i jeszcze mniej praktykowanych sposobów dawania rekolekcyj tak osobom świeckim jak zakonnym. Zaspokajają bowiem świetnie wymogi ducha, kochającego się w jedności i rozmaitości, w plastyce i wartkim toku opowieści.

Jako materjał do podobnych seryj konferencyj nadają się przedewszystkiem bardzo obszerne i szczegółowe życiorysy, — jeżeli się je chce budować na tle życia jednej postaci świętego, co

---

1. Dobry przykład dla prefektów szkół dał ks. Wrana w swych „Egzortach o polskich świętych i błogosławionych", dla młodzieży, rozłożonych na cały rok szkolny. Kraków 1930.

2. Zob. zbiory: „Młodzi ulubieńcy Jezusa" — W. Ks. Jez. w Krakowie; „Kwiateczki Boże", wyd. św. Wojciecha w Poznaniu, oraz roczniki pisma „Hostja", dla szerzenia ruchu euchar. wśród młodzieży szkolnej. WKJ.

jest wskazane w rekolekcjach dla osób zakonnych i świeckich o wyższem wyrobieniu duchownem. — Rekolekcje dla osób zakonnych najlepieć osnuć na cnotach ich założyciela lub założycielki, albo świętego z ich zakonu. — Serje ćwiczeń duchownych dla osób świeckich korzystniej zbuduje się na tle żywotów kilku błogosławionych, do czego nadają się znakomicie krótsze biografje. Do poziomu umysłowego, moralnego, zawodu i warunków życiowych trzeba dostosować bohatera doskonałości chrześcijańskiej. Konferencje dla inteligencji, dla młodzieży akademickiej osnuje konferencjonista na tle życia sług Bożych o wysokiej kulturze świeckiej i duchowej, dla sfer pracujących wybierze świętego z ich własnego lub pokrewnego zawodu. — Sporadyczne próby stosowania tej metody rekolekcyj w ostatnich czasach dowiodły, że może liczyć na duże powodzenie i najlepsze skutki.

4. **Panegiryki okolicznościowe.** Obchody beatyfikacyjne, uroczystości jubileuszowe, odpusty, pielgrzymki do grobów sług Bożych domagają się całych seryj tych kazań. Wywołują one głębokie nieraz, a zawsze zbawienne wstrząsy w szerokich warstwach społeczeństwa, jak tego dowiodły uroczystości mające na celu beatyfikację królowej Jadwigi. Życzyćby należało, by wznowiono i częściej urządzano podobne uroczystości ku czci naszych patronów i tłumne pielgrzymki do ich grobów. — Kazania na powyższe uroczystości winny być gruntownie opracowane i starannie przygotowane: ton nastrojowy, barwy stylowe, odświętne, ujęcie ideowe głębokie, a horyzonty myślowe widne i szerokie.

Wzory: kazanie ks. Kajsiewicza na uroczystość kanonizacji św. Józefata Kuncewicza, ks. J. Jełowickiego na beatyfikację bł. Andrzeja Boboli.

Literatura. Na czoło w pol. lit. wybija się ks. Skarga, który ma szereg kazań o świętych Pańskich wśród kazań na uroczystości — oraz 19 oryginalnych kazań o świętych w swoich „Żywotach Świętych".

W w. 19-ym ks. Jełowicki: Kazania na święta Patronów Polski i na rocznice narodowe. Lwów 1912.

Ks. bp. Fischer w 4-tomowym zbiorze kazań ma kazania ku czci św. Patronów.

Ks. J. St. Adamski T. J. Kazania na uroczystości pol. Św. i błogosł. Poznań 1919.

Tenże — Kazania na urocz. św. Pańskich i przygodne, 2 t. Kraków 1923.

Ks. Wł. Staich. Królewski orszak Marji. Kraków 1927.

§ 17. Kazania społeczne

1. Nazwa tych kazań jest nowa. Rozpoczyna się od r. 1848, t. j. od wielkopostnych kazań bp. Kettelera, noszących tytuł „O obowiązkach społecznych". Zagadnienia jednak, które pod

tę nową nazwę zostały zaszeregowane, bywały znane i poruszane na ambonie tak w starożytności chrześcijańskiej, jak i w czasach późniejszych. Nie była to więc nowość. Gdy do połowy XIX w. zagadnienia owe były na ambonie rozpatrywane przygodnie, to w drugiej połowie XIX w., ponieważ wydzielono socjologję jako odrębną gałąź wiedzy, a w niej kwestja pracy wysunęła się na pierwsze miejsce, ambona musiała się zająć *ex professo* nietylko samą pracą, ale całokształtem zagadnień socjologicznych i im to nadała ową nazwę.

Określenie. Kazaniami społecznemi nazwiemy takie, w których kaznodzieja, biorąc za podstawę wiarę i światopogląd chrześcijański, będzie omawiał gruntowniej sprawy naszego życia, zorganizowanego w całość. A więc tak warunki pomyślnego współżycia jednych z drugimi, jak sprawiedliwość, bogactwo-ubóstwo, nierówność społeczna, prawo posiadania i inne, — jako i istniejące grzechy, ich źródła, które się zakradły w życie społeczne. Nauka katolicka jest w całej swej rozciągłości społeczną; uświęca jednostki, ale je też skupia w zorganizowaną całość, a przez to uświęca ową całość. Kazania więc zmierzające do tego, by chrześcijański sposób myślenia i działania uzewnętrznił się w życiu zbiorowem, by wszystkie te kwestje, których bez wspólnego wysiłku nie da się rozwiązać, wróciły do nadprzyrodzonego łożyska, na jakie je wprowadził Chrystus, takie kazania będą w całem tego słowa znaczeniu kazaniami społecznemi.

2. Potrzeba kazań społecznych. Epoka, jaką obecnie przeżywamy, nosi na sobie znamię dokonywujących się przemian społecznego życia. Odchodzą dotychczasowe formy i kategorje myślenia i kierowania życiem zbiorowem. Nowe zaś znajdują się w okresie formowania. Korzysta z tego zamieszania propaganda bezbożnicza, zastrzykując choremu, rozgorączkowanemu organizmowi społecznemu ateistyczno-materjalistyczną psychozę. A szerokie masy katolickie, pogrążone w grubej czasem nieznajomości nauki katolickiej społecznej, nie mogą nietylko już wpływać na tworzenie się chrześcijańskich form społecznych przyszłej epoki, ale z trudem opierają się bezbożniczej agitacji. Kazalnica przeto musi wypowiedzieć się o całem życiu zbiorowem; ma ona misję przedstawić chrześcijaństwo jako siłę społeczną, ukazać naukę chrześcijańską, jej siłę ku przetworzeniu społeczeństwa. Kazalnica musi uodpornić wiernych przeciw zarazkom ateistycznej nauki społecznej, usuwając ignorancję zasad chrześcijańskiej nauki o życiu społecznem.

Potrzeba głoszenia kazań społecznych tem więcej staje się oczywistą, że tu i owdzie daje się słyszeć od tych, co szczerze szukają dobrego rozwiązania trudności, w jakich żyjemy, że niemasz wyjścia z dzisiejszej sytuacji, jeno poprzez odrodzenie religijne.

W takich warunkach ambona nie może milczeć, ani zostawić bez echa nawet owych poszczególnych głosów, proszących niejako o światło nauki katolickiej w palących zagadnieniach społecznych.

3. Treść kazań społecznych wyłania się i narzuca niemal zewsząd. Dziennik, ulica, wieś, miasto, zebranie, a nawet rozmowa z ludźmi podaje nam jej bardzo dużo. Praca, bezrobocie; własność prywatna i ciążące na niej obowiązki; zawód, jego wybór i wykonywanie; kapitalizm i porządek społeczny; małżeństwo, rodzina, szkoła, gmina, państwo jako czynniki życia społecznego; prawo i bezład, słowem wszystko, od czego zależy osiągnięcie celu społeczeństwa, albo co nań jakikolwiek wpływ może wywierać. Kazanie więc społeczne będzie zawierało i omawiało zjawiska życia zbiorowego, oświetlone objawioną nauką. Tak rozumiejąc treść kazań społecznych, pytamy się, jak je należy ująć?

4. Czyli jaka jest metoda? Kaznodzieja nie może być na ambonie ekonomistą, czyniącym wykład naukowy fałszywości jakiejś ekonomicznej doktryny. Ma to być od początku do końca pozytywny wykład, nawet gdy trzeba wykazać jakiś błąd czy fałszywość jakiegoś systemu społeczno-ekonomicznego. Kazanie społeczne ma uczyć i naprowadzać na drogę chrześcijańskiego światopoglądu; trzeba więc wziąć pod uwagę zasady, od nich wychodzić, a gdy wypadnie mówić (a że wypadnie, to rzecz pewna) o bolączkach współczesnych, kaznodzieja nie może zapomnieć o swej roli nauczyciela, a nie polemisty; kaznodzieja ma zjednywać, nie zaś wywoływać nowe dyskusje. Ludzie pragną właśnie usłyszeć z ambony coś, coby było solidnym pokarmem, a nie jałową tylko krytyką lub narzekaniem.

Niema chyba na świecie nikogo, któregoby przemówień słuchały co tydzień takie miljony ludzi, jak popularny w całej Ameryce Północnej ks. Coughlin. Niedzielnych jego kazań słuchają katolicy, protestanci, a nawet bezwyznaniowcy. Ks. Coughlin rozpoczął swe kazania w kościele w Detroit w robotniczej dzielnicy. A choć świątynia była przepełniona, uważał, że zbyt mało go ludzi słucha. Wszedł w kontakt z radjową stacją nadawczą WIR w Detroit i od jesieni 1926 r. począł przemawiać przez radjo. Już pierwsze kazania wywołały taki efekt, że inne stacje radjowe poczęły się zgłaszać o pozwolenie transmitowania tych kazań, a dziś nadaje je 27 stacyj. Co składa się na treść tych kazań, mówią listy słuchaczy: „Gdyby ks. Coughlin żył w Rosji przed rewolucją i gdyby mógł on tam przemawiać przez radjo do ludu, nie byłoby dziś tam ani komunizmu, ani ateizmu, ani związku bezbożników“. Tajemnica powodzenia polega na tem, że ks. Coughlin, opierając się na faktach i dokumentach aktualnych braków i wad życia społecznego, umie je ukazać w świetle nauki katolickiej.

5. Materjału szukać należy przedewszystkiem w encyklikach. W nich bowiem wszystkie te zagadnienia, począwszy od rodziny, poprzez pracę, życie zbiorowe, organizacyjne, aż do ustroju i społeczności państwowej, zostały omówione autorytatywnie. One nietylko wskazują, jak, ale i dlaczego takie, a nie inne są zasady osiągania dobra społecznego. Wiele myśli dają konferencje bpa Kettelera.

Zważywszy, jak ważną jest i palącą sprawa kazań społecznych, jak nietylko wypowiedzieć się musi ambona o przejawach życia społecznego, ale i wpływać na urobienie światopoglądu chrześcijańskiego na te kwestje, nie wystarczy wygłoszenie pewnej serji kazań społecznych. Mówiąc krótko, nam dziś trzeba kazać społecznie, to zn. przy każdej odpowiedniej okazji te zagadnienia winny być wiązane z dogmatem czy dekalogiem. Mówiąc np. o św. Józefie, należałoby wyjaśnić, czem jest praca, jej znaczenie dla życia doczesnego i wiecznego; rola ubóstwa, sprawiedliwości społecznej i t. d. A jak pięknie wiąże się z uroczystością Wszystkich Świętych kwestja pokoju między ludźmi, opartego na łasce i płynącej z niej miłości, miłości nadprzyrodzonej, tego spoidła między ludźmi? Albo tekst: *Iustitia et pax osculatae sunt*-sprawiedliwość, a od niej zależny pokój między pracodawcą i najemnikiem... *Czyż wszyscy są Apostołami, czyż wszyscy prorokami?...*[1] — konieczność zróżniczkowanego życia tak co do powołań, jak zawodów i t. p.

Literatura. Donders: Eine soziale Predigt des christlichen Alt ertums KK 1920.

Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie, Poznań 1932.

Kubina ks. bp. Akcja katol. a akcja społeczna. Poznań św. Wojciech.

Honnef. Die soziale Predigt (Predigt — Studien B. 3.) Paderborn, Schöningh.

§ 18. Kazania narodowe

1. Kazania narodowe należą do kategorji kazań moralnych, społecznych (4 przykazanie), omawiających w świetle wiary sprawy własnego narodu i państwa. Głosimy je zwykle z racji świąt, obchodów, rocznic, czy jakichś nadzwyczajnych wydarzeń narodowych. — W każdem kazaniu stawiamy sobie za cel zbudowanie naszych słuchaczy, a to przez pouczenie religijne, przez wpływanie na wolę i na serce. I w kazaniach narodowych nie wolno nam spuszczać z oka tego celu nadprzyrodzonego; przecież kazania narodowe są częścią integralną

1. 1 Kor 12, 29.

nabożeństwa, odbywają się w kościele, a jeżeli kędyindziej, to jednak zawsze w łączności z jakimś obrzędem religijnym.

Ku temu skłania nas jeszcze inny wzgląd: na kazania narodowe gromadzi się wiele takich słuchaczy, co to obojętni pod względem religijnym, na żadne inne kazania wcale nie przychodzą. Kaznodzieja ma więc tu okazję nakarmić te dusze zbłąkane, nieraz głodne słowa Bożego, a dziwnie doń uprzedzone.

2. Ale kazania narodowe obok tego celu ogólnego mają swój cel specjalny, podyktowany myślą przewodnią obchodu narodowego i to należy też dobrze w kazaniu uwydatnić, oczywiście zawsze na podłożu religijnem.

A więc np. może to być modlitwa za poległych w obronie Ojczyzny czy też dawniej zmarłych bohaterów narodowych, pośrednio zaś pochwała ich czynów ofiarnych, zachęta do naśladowania, wyrażenie im naszej wdzięczności... Może to być podziękowanie Bogu za opiekę nad Ojczyzną, za łaski i dobrodziejstwa jej świadczone („wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!“)... Może to być podnoszenie na duchu, pocieszanie w okresie klęsk narodowych, a budzenie patrjotycznych uczuć w chwilach wielkich, historycznych, oczywiście z przestrogą, by nie zasypiać na laurach... Może to być łagodzenie antagonizmów społecznych, partyjnych, dzielnicowych czy innych, obstawanie za pokrzywdzonymi, karcenie grzechów publicznych, wzywanie do jedności i zgody, do wytrwania; wreszcie do prawdziwej miłości Ojczyzny, która się ma przejawiać nietylko od święta, ale na codzień, w ideowej pracy społecznej, oświatowej, w sumiennem spełnianiu obowiązków obywatela kraju.

3. Kaznodzieja narodowy, aby sprostał tym zadaniom, musi znać dobrze historję polityczną łącznie z historjozofją, historję kultury i literatury polskiej, psychologję, a zwłaszcza psychikę narodową polską, orjentować się w ekonomji i pedagogice, jak również w stosunkach współczesnych polskich, w układzie przeróżnych organizacyj, partyj, by podkreślić, co w tem jest dobrego, a dyskretnem milczeniem, delikatną aluzją, albo skreśleniem ideału przeciwnego napiętnować, co uważa za złe. Oczywiście uczyni to z największą ostrożnością, z prawdziwym objektywizmem, by uniknął zarzutu stronniczości, partyjnictwa, by był kaznodzieją dla wszystkich. — Jest to nielada szkopuł dla kaznodziei, nieraz prawdziwy taniec wśród mieczów.

Czasem jednak wypadnie kaznodziei napiętnować zło bez obwijania w bawełnę, prosto, po apostolsku. Ambona bowiem katolicka ma ten przywilej i ten obowiązek, by roztrząsać i po-

ruszać nietylko sumienia jednostek, zwykłych śmiertelników, ale i rządów i władców. Tak czynił Leon Wielki, papież, św. Ambroży i nasz Skarga.

Trzeba więc tu roztropności, subtelnego wyczucia, kiedy można rzucić ważkie słowo z ambony, by nie wyglądało na użeranie się z przewrotnem małostkowem partyjnictwem i sezonowemi wielkościami politycznemi, bo to ubliżałoby ambonie.

4. Elementami kazania narodowego obok pierwiastka religijnego powinny być:

a) Rodzimość. Już w kaznodziejstwie średniowiecznem stosunki religijne przedstawiano na wzór stosunków współczesnych.

Np. w opowieści o miłosiernym Samarytaninie przedstawiono kapłana i lewitę jako biskupa i jego kapelana, z namiestnika rzymskiego czyniono grafa feudalnego, a stosunki biblijne przedstawiano jako państwo Boże z papieżem i cesarzem na czele.

Pod względem rodzimości szczególniej celowało nasze kaznodziejstwo barokowe. Tak np. dwanaście pokoleń żydowskich nazywano dwunastu województwami, arcykapłana żydowskiego prymasem, Goljat, grożąc Dawidowi, mówił, że narobi z niego „bigosu".

Ma to zapewne urok naiwności, ale w dzisiejszych czasach taka rodzimość jest w kazaniach niedopuszczalną.

Barokiem trąci zamiast wezwania: Boże Abrahamów, Izaaków, Jakóbów, używać wezwania: Boże Chrobrych, Batorych, Kościuszków, albo niebo nazywać rzeczpospolitą niebieską, aniołów — milicją niebieską, szatanów — egzekutorami i t. p.; wszystko to nie jest rodzimością.

Cechę rodzimości wprowadzimy do kazania narodowego, jeżeli posługiwać się będziemy geografją, historją, etnografją polską, stosunkami współczesnemi w Polsce, literaturą piękną (bodaj jedyny to poza apologetycznemi przemówieniami wypadek, gdy literaturą piękną można się posługiwać w kazaniu), wreszcie popularyzowaniem świętych, błogosławionych i świątobliwych Polaków i Polek. Będzie to t. zw. aktualizacja kazania.

5. b) Drugim rysem zasadniczym kazań narodowych winien być patrjotyzm, miłość Ojczyzny. — Tu trzeba się strzec szowinizmu, przesady, jak to np. widzimy w kazaniu Birkowskiego: Kantymir basza porażony; następnie nie wyznawać idej mesjanicznych. Każdy naród ma przecież zlecone od Boga powołanie, tak jak zresztą ma je każdy człowiek, i to należy podkreślać w zastosowaniu do Polski, ale żaden chyba nie jest specjalnie wybrany przez Boga, szczególniej szlachetny i święty.

Nie należy też hołdować molochowi państwa i nacjonalizmu, co potępili w swych encyklikach papieże Benedykt XV i Pius XI.

Unikać też trzeba sentymentalizmu i fałszywego patosu, co szczególniej zdarza się wtedy, gdy nawiązujemy do czasów niewoli. Dziś trąci to już myszką, nie trzeba więc ciągle nawiązywać do męczeństwa Polski, lecz omawiać więcej problemy współczesne i kreślić ideały na przyszłość.

Patrjotyzm tedy ujmować będziemy realnie, jako solidną, ofiarną pracę dla dobra narodu i państwa; wskażemy, że nietylko z orężem w ręku służy się Ojczyźnie, lecz i na każdem stanowisku, choćby najniższem, jeśli je wykonujemy wzorowo, jeśli wypełniamy obowiązki względem państwa, popieramy dobre organizacje, pracujemy na polu oświatowem i społecznem.

6. W dobie obecnej kazania narodowe powinny pracować nad tem, aby naród i państwo utrzymać przy służbie i prawie Chrystusowem, — aby całe ustawodawstwo państwowe, życie społeczne i gospodarcze narodu opierało się i rozwijało na zasadach Ewangelji. Ambona polska ma głosić ideał harmonijnej współpracy państwa z Kościołem nad moralnem odrodzeniem narodu i nad jego ogólną pomyślnością. Przestrzegać będzie przed próbami laicyzowania różnych dziedzin życia państwowego i społecznego, nawoływać do zwalczania demoralizacji społeczeństwa przez prasę, literaturę, widowiska i t. p. Wogóle kaznodziejstwo narodowe ma kreślić słuchaczom ideał państwa i społeczeństwa chrześcijańskiego, wykładając pozytywnie naukę Kościoła o życiu społecznem i państwowem.

Cennymi przewodnikami będą z tej dziedziny encykliki papieskie, np. Leona XIII enc. *Immortale Dei,* oraz listy pasterskie Episkopatu, dotyczące bieżącego życia narodu i państwa. Np. ks. prym. Hlonda list pasterski (r. 1932) „O chrześcijańskie zasady życia państwowego", list pasterski Episkopatu Polski „o ducha chrześcijańskiego w Polsce" (r. 1934) i inne. Kaznodzieje powinni gromadzić odpowiednie materjały z prasy, z broszur, odezw i t. p. do ewent. okolicznościowych przemówień.

Jeżeli wypadnie z konieczności napiętnować w przemówieniach przesadny nacjonalizm, albo t. zw. totalizm państwowy, czyńmy to bez roznamiętnienia, z ubolewaniem i możliwie na podłożu szeroko i głęboko uzasadnionej nauki katolickiej w tej dziedzinie. Lepiej więc będzie nie atakować tych błędów wprost, lecz ubocznie, a pozytywnie. Podkreślimy więc często, że tylko państwo oparte na prawdzie i sprawiedliwości jest rzeczywiście silne, że najmocniejszym fundamentem państwowości jest

głęboka religijność i uczciwość jego obywateli; że chrześcijaństwo organizowało nasze państwo, kształtowało naszą kulturę, ono podtrzymywało w klęskach i latach niewoli: *Misericordiae Domini quia non sumus consumpti, quia non defecerunt miserationes ejus.*[1] Na potwierdzenie tego znajdziemy mnóstwo dowodów w historji naszej i u wieszczów narodowych.

7. Ponieważ wieszczowie nasi, jak Skarga, Mickiewicz, Krasiński, Ujejski cieszą się nieomal bezapelacyjną powagą w narodzie naszym, a każda myśl zbożna, zdrowa zasada polityczna, znajdzie u nich uzasadnienie, dobrze będzie, gdy kaznodzieja narodowy ich argumentami będzie rozumował, ich słowami będzie gromił, wogóle ich autorytetem będzie się osłaniał. — Dla nadania jednak kazaniu cechy religijnej musi ostatecznie wyjaśnić to wszystko w świetle nauki katolickiej, uzasadnić cytatami z Pisma św.

8. Homiletyka współczesna zaleca bardzo kazania specjalizować, głosić t. zw. kazania stanowe. W myśl tego postulatu byłoby pożądane, aby także kazania narodowe uwzględniały psychikę i potrzeby poszczególnych warstw narodu, nie zaś wyłącznie t. zw. inteligencji. Zwłaszcza trzebaby zwrócić baczniejszą uwagę na kazania narodowe do ludu prostego i do młodzieży szkolnej.

9. Co do budowy kazań narodowych, to jakkolwiek dozwolona jest pewna swoboda, jak w kazaniach okolicznościowych wogóle, ale pożądaną jest rzeczą, by trzymać się normalnego układu kazania; wstęp, możliwie poprzedzony tekstem z Pisma św., w osnowie należy rozwinąć całokształt kazania, najlepiej ujmując je w dwa lub trzy punkty. W zakończeniu może być rekapitulacja myśli, a na nich zbudowane postanowienie, np. zgody, miłości Ojczyzny, ofiarnej służby dla niej, zakończone najlepiej modlitwą.

Do najcelniejszych kaznodziei narodowych zaliczamy: Skargę, Birkowskiego, Woronicza, Kajsiewicza, Teodorowicza i Szlagowskiego.

1. Treny 3, 22.

§ 19. Rzeczy ostateczne i mowy pogrzebowe[1]

1. Uwagi podstawowe.

Myślom o końcu ziemskiego żywota towarzyszą zazwyczaj dwie zasadnicze grupy odmiennych, a nawet przeciwnych sobie uczuć: nadziei i obawy. Uzasadnione są uczucia grupy jednej i drugiej. W istocie występują też na pierwszy plan w dziejach duszy jednostek czy też w dziejach pobożności chrześcijańskiej naprzemian jedne lub drugie w rozmaitym stopniu i sile odczucia. Kaznodzieja winien znaleźć właściwą miarę w podkreślaniu i rozbudzaniu na ambonie tak uczucia nadziei jak i bojaźni.

Nadzieja w różnych objawia się postaciach: jako oczekiwanie szczęśliwego losu, jako ufność i szukanie opieki, jako tęskne wyglądanie wybawienia lub rezygnacja chrześcijańska. Nadziei tej należy się pierwszeństwo; ona bowiem wraz z wiarą, w miłości żywotną, stanowi istotę bytu chrześcijańskiego. Paweł św. charakteryzuje chrześcijan jako „w nadziei wesołych“,[2] przeciwnie zaś pogan, jako tych, „którzy nadziei nie mają“.[3] Pierwsi chrześcijanie z tęsknotą wyglądali paruzji, przyjścia Pana (maranatha)[4] i na płytach grobowych wypisywali zwycięskie „alleluja“.

Z drugiej zaś strony nie należy przemilczać faktu, że już w ewangeljach i listach apostolskich rozbrzmiewa nuta powagi i smutku, że rozlega się często nawoływanie do czujności. Niema przecież gorszej rzeczy dla chrześcijanina, aniżeli stać się niegodnym powołania. *Jeśli tedy czuwać nie będziesz, przyjdę jako złodziej, a nie poznasz, której godziny przyjdę na ciebie.*[5]

„Bóg jest święty, a człowiek grzeszny. Dopóki tak będzie, nie obejdziemy się bez bojaźni i kaznodziejstwo będzie musiało zabiegać o to, by ją osadzić głęboko na dnie duszy. Kto śmiałby je od tego dzisiaj zdyspensować? Czy to zadanie nie jest dzisiaj bardziej aktualne niż kiedykolwiek? Jeśli bowiem wziąć pod uwagę rozwój ogólny, to po krańcowości jansenistów jesteśmy dziś świadkami drugiej ostateczności. Nasi ojcowie chętnie przesadzali w podkreślaniu surowości Boga; u nas natomiast zanika zrozumienie wielkości Pana, jego praw i jego sprawiedliwości“.[6]

---

1. Longhaye. La Prédication. Paris 1937.
Kieffer. Predigt und Prediger. Paderborn 1924.
2. Rzym 12, 11. 3. 1 Tes 4, 13 i Ef 2, 12. 4. 1 Kor 16, 22 i Objaw 22, 20. 5. Objaw 3, 3.
6. Longhaye 394.

Jeśli jednak chodzi o skuteczność motywów, to i pod tym względem pierwszeństwo przysługuje nadziei. Ona jest siłą pozytywną, twórczą, gdy tymczasem strach działa negatywnie, zapobiegawczo tylko albo represyjnie. Nadmiar straszenia zniechęca do Boga i do religji, może spowodować choroby duszy, sumienia i utratę wiary. Oto rada znanego psychologa: „Nie potrzebujesz się nigdy niepokoić na myśl o Bogu — nie doceniamy wcale liczby tych, którzy napozór z religją na zawsze się rozstali, u których zaś w rzeczy samej strach przed sądem Boga stanowi wręcz podstawową cechę ich religijności. Dziecięca miłość, pełna ufności, może i powinna być nutą zasadniczą twego życia wewnętrznego, a trudno poprostu wypowiedzieć, ile stąd płynie korzyści choćby tylko ze stanowiska higjeny fizycznej i psychicznej".[1]

Kaznodzieja winien pozatem uświadomić sobie, iż łatwiej o przesadę w malowaniu czegoś na czarno, aniżeli przeciwnie. Działa na niego w tym kierunku tradycja kaznodziejska ostatnich stuleci, zamiłowanie ludu do niesamowitych opowiadań, wreszcie i to, że wskazywanie nadziei chrześcijańskiej wymaga głębokiej pracy myślowej, o rzeczach zaś ponurych nietrudno jest mówić.

Niebezpieczeństwa tego ambona dość często nie umiała uniknąć. Jest to jedna z tych bolączek, przeciw którym najwięcej się podnosi zarzutów. Od ludzi świeckich słyszymy nieustannie skargi na zbytni negatywizm kazań. Inteligencja i prości ludzie w równej mierze żalą się na jałowe krzyki, gromienie i straszenie. Niechże misjonarze nie rozbijają ambony wśród gróźb i krzyków. O śmierci, sądzie i o piekle można przecież mówić bez odgrywania teatru. Niechże choć czasem kaznodzieje powiedzą *o felix culpa* ze św. Augustynem, o śmierci jako siostrze ze św. Franciszkiem. Niech dadzą motyw miłości, zamiast strachu. Niechże prawią nietylko o nieszczęściu grzechu, lecz także o błogosławieństwie dobrego sumienia, nietylko o jałowości życia w grzechu, lecz także o twórczej sile dobrego czynu. Niechże pamiętają i o tem, że człowiek dziś w domu i zawodzie spotyka tyle biedy, iż nie zniesie tego negatywizmu, zwłaszcza jeżeli jest on w dodatku powierzchowny. Kazanie ma być źródłem siły i gorliwości.[2]

Także sami księża świadomi są tego niedomagania. Coraz częstsze słychać z ich strony głosy,[3] nalegające na pozytywne przedstawianie tych prawd, na okazywanie więcej miłości, na unikanie zaś gromienia, polemiki, docinków pod adresem ludzi niewierzących. Ludzie, nawet religijni, mówią to samo, spodziewają się w tych ciężkich czasach pokrzepienia, pociechy w cierpieniach. Wszak dzisiaj tak liczni chrześcijanie mimo chrztu, bierzmowania i stołu Pańskiego nie mają najważniejszej wiadomości: poznania Ojca. Tem bar-

---

1. **Lindworsky, S. J. Psychologie der Aszese, Herder 1935, 25.**
2. Por. artykuł: Bieszk. Co sądzą świeccy o kazaniu. Miesięcznik Diec. Chełm., Pelplin 1933, str. 522 nn. Zob. streszcz. PH 1933, 279—84.
3. Por. artykuł „starego misjonarza" pod tytułem: Zur Psychologie unserer heutigen Predigt. W czasopiśmie: Die Predigt der Zeit 1934-5, 153—158.

dziej więc oczekują tego, że kaznodzieje będą im przywracali bezgraniczną ufność w Boga, że im pokażą nietylko *Deum Dominum*, lecz także *Deum Patrem*, że będą przywracali zrozpaczonym ludziom radość z posiadania religji, będą głosili wesołą nowinę o dobrym Bogu, o Kościele, jako pośredniku łask. W ten tylko sposób ludzie skłonią znowu swe serca ku wierze, ku odkupieniu przez Chrystusa, ku synostwu Bożemu. Od takiego postępowania zależy wiele, niemal że wszystko. Jeśli zaś prawdy te pokazywać się będzie tylko w wichurze Eljasza,[1] złamie się dusze do reszty.

Przed misją, która się odbyła w Essen w roku 1931, całe duchowieństwo tego miasta zwróciło się do misjonarzy, pisząc między innemi: „Ludzie żyjący w czasach przełomowych dźwigają zazwyczaj brzemiona nadludzkie. Dlatego wypada, aby we wszystkich kazaniach przejawiało się największe dla nich wyrozumienie, oraz niezmierne współczucie i litość. Winni oczywiście misjonarze głosić prawdę, ale wraz z nią przynosić wiele pociechy i ukojenia, tak że słuchacze odetchną i z większem zaufaniem skierują znowu swój wzrok ku górze. Należy się poprostu nad tem zastanowić, czy w obecnych czasach podczas misyj należałoby podkreślać nie tyle to, co wstrząsa i strachem napełnia, lecz raczej, co w śmierci i wieczności jest pocieszającego dla wierzących chrześcijan, dla cierpiących i załamujących się. Obecnie ludzie znajdują się w tak rozpaczliwem usposobieniu, że wolą co innego słyszeć, niż o okropnościach piekła i potępienia. Wszak dla wielu śmierć jest jedyną przyjaciółką, która ich wybawi z nadmiernie ciężkiego życia".

Dzisiaj nie wystarcza, jeżeli kaznodzieja będzie dobrym dogmatykiem lub dobrym moralistą, trzeba żeby był nadto dobrym psychologiem, a więc aby się postawił w sytuacji wiernych i odpowiednio postępował. Przeciw temu brakowi psychologji, przeciw wewnętrznej postawie kaznodziei wobec słuchaczy kierują się wspomniane zarzuty, a nie przeciw głoszonym prawdom. Kaznodzieja winien się odnosić do słuchaczy z uprzejmością, z szacunkiem i życzliwością. Gotowość służenia winnna nim kierować w kazaniu, a nie chęć postawienia się. Ani na ambonie ani w konfesjonale nie wolno nam dręczyć ludzi wywoływaniem uczuć niższej wartości, ani deptać poczucia godności osobistej, winniśmy raczej podnosić ich i dodawać odwagi i ufności. Potrzeba, aby w nas samych dokonało się głębokie, wewnętrzne odwrócenie ze stanowiska egocentrycznego do teocentrycznego.

Motywy nadziei i bojaźni winny więc iść ze sobą w parze. Po nieodzownem przedstawieniu przerażających prawd wiecznych należy duszom wzruszonym wskazać także dobroć i miłosierdzie Boże; po radosnej wieści o odkupieniu naszem położy tamę zbytniej ufności wykazanie powagi życia chrześcijańskiego, odpowiedzialności za życie, przypomnienie potrzeby czujności, możliwości utraty zbawienia.

1. 3 Król. 19.

Kazanie o rzeczach ostatecznych może grzeszyć przeciwko prawdzie *per defectum* lub *per excessum*. Głosić winno się całą prawdę, bez przemilczania i bez upiększania, ale też tylko tyle, co jest nauką Kościoła (np. co do czyśca, ognia piekielnego, sądu ostatecznego i t. p.). Niechże kaznodzieja unika rażącego realizmu, jaskrawych i prymitywnych obrazów, nieprawdopodobnych przykładów. Ciekawość ludzka domaga się nieraz szczegółów (np. co do miejsca nieba, piekła), o których objawienie milczy. Nieścisłość, przesada budzi niesmak, wątpliwości, podrywa wiarogodność kaznodziei i naraża duszę na szkodę. Tu trzeba wnikać w usposobienia słuchaczy i liczyć się z ich różnem nastawieniem psychicznem. Tu również kaznodzieja przekonywa nietyle wymową, ile raczej tem, że sam się przejmuje prawdami wiecznemi. *Territus terreo* — oto praktyczna wskazówka św. Augustyna.

2. **Śmierć i sąd szczegółowy.**

Śmierć jest zapłatą za grzech i najwidoczniejszem jego następstwem. Konieczność umierania *(quos contristat certa moriendi conditio)*, pozostawienia wszystkiego, co człowiekowi na świecie jest drogie, gdy zabierze ze sobą tylko owoce swego życia, samotność śmiertelna, stawienie się na sąd i przyjęcie wyroku — wszystko to jest już samo w sobie dla człowieka dojrzałego przejmującem kazaniem. „Nas, kaznodziejów, rzeczą będzie pozwolić samej śmierci przemawiać jej językiem, językiem nieubłaganym, poważnym i trzeźwym. Mało ze swego potrzebujemy do jej mowy dodawać. Głównem zadaniem jest słuchać i przemyśleć mowę faktów i potem ją odtworzyć bez retoryki i literackiej zaprawy“.[1]

Śmierć ma jednak i drugie oblicze, pogodne, pełne nadziei. Chrystus pokonał śmierć *(mors, ubi stimulus tuus?)*, jego własna śmierć ofiarna jest źródłem wszystkich łask, a więc i źródłem naszej szczęśliwej śmierci. Dla Chrystusa i uczniów jego śmierć jest powrotem do Ojca: *W domu Ojca mego jest mieszkania wiele.*[2] W takiem samem świetle pokazują nam śmierć modlitwy Kościoła, np. *ordo commendationis animae*. Wyjście z ziemi jest przeniesieniem się z wygnania i z obczyzny do domu ojcowskiego *(subvenite... In paradisum...)*, przejściem do samego życia i krainy żywych *(vita, regio vivorum)*, stawienie się przed obliczem Boga jest chwilą świąteczną *(mitis atque festivus Christi Jesu tibi aspectus appareat)*, zmarli odpoczywają w Bogu, „są w Chrystusie“,[3] w Chrystusie także odpo-

1. Longhaye 399.
2. Jn 14, 2. 3. 1 Tes 4, 16.

czywają, gdyż są członkami jego ciała. Chrześcijanie, zjednoczywszy swoje życie i śmierć z Chrystusową ofiarą śmierci, stali się jemu podobni; przez to również ich życie i śmierć staje się ofiarą i uzyskuje wielką wartość. Upodobniwszy się do Chrystusa, wypełnili zadanie swojego życia. Dlatego ich pamięć się wspomina, ile razy obchodzi się pamiątkę śmierci Chrystusowej w ofierze mszy św.

Takich pogodnych myśli pełno jest w liturgji (offertorium mszy żałobnej ma swoje odrębne dzieje i odrębną egzegezę), kaznodzieje zaś powinni doprawdy mówić nietylko o okropnościach śmierci, lecz także i o jej pociechach.

Pogodne i prawdziwie chrześcijańskie oczekiwanie śmierci spotyka się często u prostego ludu, który może nie posiada dużo wiedzy religijnej, ale tem więcej żywej wiary. Symboliczny jest tu i owdzie spotykany zwyczaj ubierania zmarłych w uroczyste szaty ślubne.

Nie jest przytem rzeczą udowodnioną, że konającego dręczą pokusy w tej mierze, jak to niekiedy opisują kaznodzieje. Trudno również przy-przypuszczać, aby Bóg dopuścił w ostatniej chwili do przekreślenia całego życia, jemu poświęconego. Ciężkość konania jest zresztą zapewne bardziej odczuwana przez świadków, niż przez samego umierającego. Sama śmierć następuje bodaj podobnie nieświadomie, jak przejście z jawy do snu. A wiara przed śmiercią według niektórych jest żywsza niż kiedykolwiek. — Nie powinno się przesadnie malować trudności nawrócenia się na łożu śmierci. Przesada taka może prowadzić do rozpaczy lub kaznodzieję zmusić do ew. odwoływania przy łożu śmiertelnem tego, co głosił kiedyś na ambonie. Bartmann zauważa: „Jeżeli prawdą jest, co twierdzi wielu psychologów, że ostatnim tchnieniom towarzyszy zupełna świadomość i że świadomość owa rośnie w miarę, jak dusza odczuwa opuszczające ją ciało i widzi pozostawioną się sama sobie, to w takim razie pozostawałby i tutaj czas tak na powrót do Boga przez żal, jak i na wewnętrzne wezwanie łaski Bożej“ (164). — Dodać jeszcze trzeba i to, że nie wszyscy grzesznicy umierają niespokojnie. — Dzieci śmierci nie rozumieją. Jest więc rzeczą bezużyteczną powoływać się wobec nich na ten motyw.

3. **Mowy pogrzebowe.**

Mowy żałobne *(elogia funebria)* mają spełniać dwojakie zadanie: uznawać rzeczywistą zasługę zmarłego i oddziaływać budująco na uczestników pogrzebu.

Normy, przez Kongregację Konsystorjalną (w dniu 28. 6. 1917) wydane, zabraniają głoszenia mów żałobnych bez wyraźnego poprzedniego zezwolenia Ordynarjusza. Nie zalicza się wszakże do mów pogrzebowych takich kazań, które, nie zajmując się bliżej zmarłą osobą, korzystają tylko z okazji pogrzebu i obierają za

treść jakąś prawdę ogólną, jak np. znikomość rzeczy doczesnych, powagę śmierci i t. d.

Oba te cele połączy kaznodzieja w ten sposób, że momenty osobiste rozsnuje na szerokiej kanwie jednej lub kilku prawd dogmatycznych czy moralnych. Przez to zabezpieczy przedewszystkiem kazaniu charakter religijny, samej zaś mowie, jako tworowi retorycznemu, jedność, polot i barwę uroczystą. Może sobie nawet jako główny cel postawić nie pochwałę nieboszczyka, lecz oddziaływanie religijne.

Wystrzegać się należy różnych niebezpieczeństw, grożących mowie pogrzebowej. a) Przedewszystkiem świeckości, laicyzmu, kosztem elementu religijnego, sakralnego. A następnie b) przechwalania, pochlebstwa, koloryzowania kosztem ścisłej prawdy. Podnoszenie zalet i zasług nieboszczyka może być, owszem, pociechą dla pozostałych krewnych i przyjaciół; lecz pierwszą zasadą, którą tu kaznodzieja winien się kierować, to prawda. Pochwały retoryczne, gdzie nie widać zasług, obrażają poczucie etyczne ludu i przynoszą religji ujmę. Przedstawienie dodatnich przymiotów nie może też być takie, by nie pozostało miejsca dla rzeczywistych błędów, które choćby milczeniem należy uznawać.

Nieraz mówca żałobny ma sposobność odzywania się do słuchaczy inowierców lub takich katolików, którzy mało albo wcale nie chodzą na kazania. Szkoda byłoby zmarnować nieudolnym występem taką okazję do apostolskiego głoszenia przed obcymi bogactwa i szczęścia Chrystusowego. Trzeba się dlatego roztropnie liczyć z poziomem umysłowym i nastrojem uczestników pogrzebu. Z sytuacji społecznej nieboszczyka nietrudno pozna mówca, do kogo będzie miał przemawiać.

4. **Niebo.**

Do nieba chrześcijanin powinien tęsknić. O to prosi często Kościół w modlitwach, np. w oracji 4 niedz. po Wielkn.: „Boże, daj ludom Twym miłować to, co rozkazujesz, i pragnąć tego, co obiecujesz, aby wśród zmienności świata, serca nasze tkwiły tam, gdzie są prawdziwe radości". Taką tęsknotę należy zatem rozbudzać, mówiąc nietylko ogólnikowo o tem, że kiedyś w niebie będziemy szczęśliwi, lecz pouczając wiernych, co według dogmatyki stanowi treść żywota wiecznego, a co jest przyczyną przyszłej szczęśliwości.

„Tantum gaudebunt, quantum amabunt; tantum amabunt, quantum cognoscent", pisze za Anzelmem św. Bonawentura.

Dlatego może spotyka się tyle wątpliwości i obawy o życie przyszłe, że ludzie wprawdzie dużo słyszeli o Bogu, lecz mało wiedzą o bogactwie jego wewnętrznego życia i nie mogą sobie wyobrazić, że widzenie Boga potrafi duszę wiecznie uszczęśliwiać i do wiecznej zapalać miłości. Niechże zatem wierni poznają żywot wieczny, jako posiadanie i oglądanie Boga, niech poznają samego Boga przedewszystkiem, który jest pełnią życia, światłością, miłością, źródłem wszystkiej szczęśliwości. Niech poznają żywot wieczny, jako umiłowanie Boga, jako szczęśliwość w nim, jako uczestnictwo nasze w jego przebogatem życiu, jako dopełnienie duszy w Bogu. Przedstawiwszy w ten sposób istotę szczęścia niebieskiego, opiszemy i to, co pozatem złoży się na nadmiar wszelakiego szczęścia, jak odnalezienie i zobaczenie w życiu wiecznem wszystkich drogich osób, jak zmartwychwstanie ciał, jak osiągnięcie wszystkich ideałów prawdy, piękna, dobra, zaspokojenie wszystkich tak różnych tęsknot i pragnień serca ludzkiego. Ach, jakże często wyrywamy się bezsilnie z tego „padołu“ ku innemu życiu!

Lecz jak to wszystko powiedzieć ludziom? Jak zaprowadzić ich „przez rzeczy widzialne do miłości rzeczy niewidzialnych“?[1] Każdy świadom jest trudności tego zadania. Świat konkretny ze swojem szczęściem zbyt realnie narzuca się zmysłom. Jak przeciwstawić jego sile przekonywującej bardziej przekonywująco wartość dóbr nadziemskich? Pismo św., orzeczenia Kościoła dużo dostarczają materjału. Lecz nie wystarczą wtedy suche, mdłe wywody naukowe, luźne cytaty. Słowa nasze muszą brzmieć przekonywującą, radosną nutą, podobnie jak zwycięskie słowa symbolu: *credo in vitam aeternam*. Tu potrzeba dużo samodzielnej pracy wewnętrznej, badania księgi Bożej i księgi serca ludzkiego. „Jak opisywać to, czego człowiek nigdy nie widział, czego ucho nie słyszało? Wszystko powiedzieć jest niezawodnie rzeczą niepodobną. Ale mimo to pozostaje dużo do powiedzenia. Wiele myśli znajdzie się w Piśmie św., w ewangelji św. Jana, w Apokalipsie. Rozważmy cztery sławne wyrazy św. Augustyna, obiecujące nam wolność od cierpień, jasne poznanie wszelkiej prawdy, miłość i chwałę bez końca: *Ibi vacabimus et videbimus et amabimus, amabimus et laudabimus. Ecce quod erit in fine sine fine.*[2] Pogłębiajmy słowa świętych,

1. Prefacja Bożego Narodzenia.
2. De Civ. Dei, lib. XXII, c. XXX, 5.

autentyczne objawienia, któremi Bóg ich wyróżnił. Z praktyczną psychologją duszy ludzkiej przystąpmy do badania wszystkiego, co wiemy pozatem o dodatkowych formach szczęśliwości, jak społeczność wybranych, odpoczynek pośród najszlachetniejszej aktywności. Niemożność lęku, płaczu, boleści, gdy Bóg sam otrze każdą łzę. Wtedy zabraknie nam raczej słów dla treści, aniżeli treści dla słów".[1]

Nieunikniony prawie w kazaniach o niebie, a dlatego zbyt zużyty i nieskuteczny cytat 1 Kor. 2, 9 *(Ani oko nie widziało...)* nie odnosi się właściwie do szczęśliwości niebieskiej, tylko do szczęścia odkupionych synów Bożych, którzy już tu na ziemi noszą w duszy żywot wieczny. Dopełni się i pogłębi oczywiście ta szczęśliwość w niebie bez miary.

5. **Piekło.**

Dogmat o istnieniu wiecznej kary jest tak poważny, prawda o możliwości utraty nieba tak straszna, że kaznodzieja w przygotowywaniu tego tematu nikogo nie powinien się radzić, tylko samej nauki Kościoła. Brak umiaru, mędrkowanie ludzkie osiągną skutek odwrotny od zamierzonego: ubliżą głębokiemu działaniu tej prawdy, wywołają niewiarę: jedni odeślą ten dogmat do mitologji, inni podniosą znane zarzuty, że księża tylko tak straszą, że Bóg dość już karze na tej ziemi, że nikt z piekła jeszcze nie powrócił — i także nie uwierzą.

Jak niebo jest streszczeniem wszelkiej szczęśliwości, tak piekło zbiorem wszystkiej nędzy i niedoli. Im bardziej pociągająco kaznodzieja przedstawił niebo, tem głębiej odczują słuchacze klęskę potępienia. Na to bowiem, na utratę oglądania Boga, na utratę błogiego współżycia z Bogiem, na owe przerażające słowa: *Precz odemnie, przeklęci*[2] i *Nie znam was*[3] ambona ma kłaść główny nacisk. W tem tkwi istota kary wiecznej, gdyż według słów dogmatyka P e s c h a „gdyby nawet zgaszono ogień piekielny, piekło pozostałoby w istocie tem, czem jest, przez samą utratę szczęśliwości wiecznej".

Potępienie jest z a w i n i o n y m skutkiem grzechu ciężkiego. Na ogrom tej kary powołujemy się często wobec wiernych dla wykazania ogromu złości, mieszczącej się w grzechu ludzkim. Słusznie. Lecz chcąc być konsekwentnymi, a unikać *circulus vitiosus,* nie nadużywajmy wyrazu „grzech ciężki", bagatelizując jego treść, i nazywajmy grzechem ciężkim to tylko, co jest nim w istocie, mia-

1. Longhaye 403—404.
2. Mt 25, 41. 3. Mt 7, 23.

nowicie zupełne odwrócenie woli od Boga, a zwrócenie jej do stworzenia. Normalnym stanem chrześcijanina powinien być stan łaski, a nie grzechu. Rygoryści wprawdzie przedstawiają rzecz tak, jakby rzeczywistość była właśnie odwrotna.

„Bóg jeden zna liczbę wybranych" (mszał, *orationes diversae*). Ze słów Pisma: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych"[1] niemożna, jak Massillon i inni, wysnuć kazania na temat: „O małej liczbie wybranych". Zachodzi tu nieporozumienie egzegetyczne. Ewangelja mówi o tem, iż wielu było zpośród żydów wezwanych do Kościoła, a mało posłuchało tego wezwania...

Zasada św. Tomasza „patrzenia na wszystko pod Bożym kątem widzenia" powinna według ks. Bartmanna przyświecać przedewszystkiem eschatologji. Toteż nad różnemi rozważaniami, jak pogodzić istnienie piekła z dobrocią Boga: Stwórcy, Odkupiciela, Uświęciciela niech stoi majestat Boży, święty, tajemniczy, niezbadany, przed którym człowiek w pokorze chyli czoło.

6. Czyściec.

Czyściec nie jest już, ściśle mówiąc, miejscem nadziei, tylko pewnego oczekiwania. Cierpią wprawdzie dusze, pozbawione jeszcze oglądania oblicza Bożego, lecz męki ich są raczej radością. „W dobrze pojętej nauce Kościoła o czyścu leży głęboka pociecha — czyściec wedle niej to łaskawie dozwolony nam i przygotowany sposób oczyszczenia i uzyskania przebaczenia przez pokutę pośmiertną — to praktyczne zastosowanie miłosierdzia Bożego względem grzesznika, o czem nam Jezus mówił w przypowieściach" (Bartmann). Głośmy ten optymizm, tem bardziej, że kaznodzieje ostatnich stuleci pod przewodnictwem pewnego kierunku teologów przedstawiali czyściec nie jako przedpokój nieba, lecz jako przedpokój piekła i zrównali go co do cierpień niemal z piekłem.

Ojcowie soboru trydenckiego upominają: „Należy, mówiąc do niewykształconego ludu, pomijać trudniejsze i subtelniejsze zagadnienia, zarówno jak wszystko, co nie sprzyja zbudowaniu i pomnożeniu pobożności. — Podobnie nie powinni biskupi pozwalać na szerzenie tego lub na rozprawy o tem, co niepewne i nieprawdopodobne. Tego zaś, co schlebia ciekawości lub przesądowi, lub też zdradza niską chęć zysku, powinni jako gorszenia wiernych, zabronić".

Co do szczegółów, np. o naszych możliwościach pomagania duszom, zobacz książkę Bartmanna, dla kaznodziei bardzo pożyteczną.

Troska o dusze w czyścu zasługuje na zachętę także i z tego względu, że zawiera cenne pierwiastki moralne i wychowawcze. Nie

1. Mt 20, 16.

potrzeba się obawiać, by ta troska zmalała wskutek bardziej radosnego poglądu na los dusz czyścowych. Jeśli wierni zrozumieli, co to jest niebo, to ich nakłoni do niesienia pomocy nietylko motyw ulżenia im w mękach, lecz także gotowość przychylenia im wcześniejszego nieba.

7. **Zmartwychwstanie ciał.**

W Bogu dokona się byt ludzki pod względem duszy, a także i pod względem ciała. Modlimy się: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie“. Lecz zdaje się, że ta prawda nie budzi w nas takiego odgłosu, takiej radości i nadziei, jak w zaraniu chrześcijaństwa. Przywykliśmy bowiem do bardziej spirytualistycznego pojmowania przyszłego życia. Tłumaczy się to tem, że wobec skrajnego przeceniania ciała w pogańskiej starożytności, chrześcijaństwo główny nacisk położyło na ducha, czując się odpowiedzialnem za życie duszy. *(Cóż pomoże człowiekowi i t. d.)*[1] To zdecydowane stanowisko popychało wszakże nieraz (wprawdzie nie w teorji, lecz w praktyce) do drugiej ostateczności: do ascetycznego niedoceniania ciała. W pogaństwie ciało wchłonęło duszę, w chrześcijaństwie dusza niejako zaćmiewa ciało. Podkreślając nadmiernie duchową stronę człowieka, za mało pamiętano o tem, że celem chrześcijaństwa jest wyzwolenie człowieka ze stanu, w jaki go wtrącił grzech pierworodny, że celem Wcielenia Syna Bożego było zniszczenie śmierci i wysłużenie chwalebnego zmartwychwstania ciał, było przebóstwienie człowieka pod względem duszy i ciała.

Inaczej było za dni św. Pawła. On, pisząc o *przyszłej chwale, która się w nas objawi,*[2] myśli wprawdzie także o wiecznem naszem zjednoczeniu z Bogiem i Chrystusem, lecz na pierwszy plan wysuwa się tam uniesienie i zachwyt, że w zmartwychwstaniu i przemienieniu ciała odniesiemy zwycięstwo nad znikomością i śmiercią. Gorąca fala radości zalewa mu serce na tę myśl, gdyż dla niego i jego współczesnych tu właśnie najwyraźniej ujawni się wspaniałość i przemożny triumf odkupienia. (T i l l m a n n, Die sonnt. Episteln, II, Düsseldorf 1923).

Obecnie zaś, gdy budzi się i rozszerza nowe poczucie i nowa radość ciała, i to nietylko w przesadnem i złem rozumieniu, gdyż w niem nie dopatrujemy się już t y l k o wroga lub „osiołka“, lecz przyjaciela i narzędzia duszy, żywiej i goręcej odczujemy znowu pociechę, zawartą w tym dogmacie. Kaznodzieja zaś uszlachetni współczesne rozumienie ciała, kojarząc je z pierwotną chrześcijańską radością z wiary w przyszłe zmartwychwstanie.

8. **Sąd powszechny.**

Dzieje ludzkości dopełnią się na sądzie ostatecznym. Wzniosły i zarazem przejmujący to obraz, rzucający jaskrawe światło na sens życia ludzkiego, gdy nie miljony, ani tysiące miljonów, ani też mil-

---

1. Łk 9, 25. 2. Rzym 8, 18.

jony miljonów, lecz cała ludzkość, nieobjęta żadną wyobrażalną liczbą, stanie na sądzie, jawna przed Panem, któremu nic nigdy nie było zakryte, jawna przed całym światem, tak iż wszystko wszystkim będzie wiadome. Ambona przedstawi ten obraz jużto w homiljach nad tekstami ewangelji, jużto jako parafrazę kilku zwrotek sekwencji *Dies irae*. Ze względu na bałamucenie sumień przez badaczy Pisma dziś będzie szczególnie aktualna potrzeba zaznajomienia wiernych z tem, co objawienie podaje o tym przedmiocie.

Kazania o sądzie ostatecznym powinny być dla wiernych także źródłem pociechy: rozjaśnią się im ciemności życia, rozwikłają zagadki dziejów jednostek, rodzin, narodów i całej ludzkości. Sąd będzie ujawnieniem Bożej mądrości, miłości i świętości, usprawiedliwieniem Opatrzności, odsłonięciem ekonomji zbawienia, triumfem Bożej cierpliwości. Głosi zaś człowiekowi sąd przeogromny majestat Boga, przed którym tysiąc lat, jak jeden dzień, — Boga, który „nieodmienny a odmieniający wszystko, nigdy nie nowy i nigdy nie stary, a wszystko odnawiający, a ku starości nachylający dumnych, zawsze czynny i zawsze w spoczynku" (św. Augustyn), — Boga, który w niezmierzonem miłosierdziu zlitował się nad człowiekiem. *Panie, cóż to jest człowiek, że pamiętasz nań?*[1]

Pomoce do opracowania kazań:

Bartmann. Nauka o czyścu. Kraków WKJ. 1932.

Zahn. Das Jenseits. Paderborn 1916.

Krebs. Was kein Auge gesehen. Die Ewigkeitshoffnung der Kirche nach ihren Lehrentscheidungen und Gebeten dargelegt. Herder 1923.

Schneider. Das andere Leben, Paderborn 1914.

Keppler. Die Armenseelenpredigt,[8] Frb. H. 1927.

Ks. R. Tomanek. Kościół cierpiący. Cieszyn 1922.

Hertling S. J. Der Himmel. Ars sacra. Monachjum 1935.

---

1. Ps. 8, 5.

DZIAŁ VII

NAUCZANIE WYCHOWAWCZE

(KAZANIA STANOWE I ZAWODOWE)

ROZDZIAŁ I

ROLA WYCHOWAWCZA AMBONY

Homileta francuski, Longhaye, określił wymowę, jako „mowę o czemś do kogoś“ *(dire quelque chose à quelqu'un)*, a więc i kazanie jest mową do kogoś, jest wpływem na słuchacza. Wprawdzie już dział IV traktował o tym wpływie, ale bardziej z punktu widzenia kaznodziei i w świetle formalnych sposobów oddziaływania. Obecny zaś dział zajmie się tą sprawą z punktu widzenia słuchacza, jego różnorodnych psychicznych ukształtowań, różnych wskutek tego nastawień i potrzeb. Katechizm Rzymski w rozdziale XI zwraca się do kaznodziejów ze znamiennem upomnieniem: *observanda est enim audientium aetas, ingenium, mores, conditio, ut qui dicendi munus exercet, omnia omnibus efficiatur.* Z tego wynika, iż należy zważać na indywidualne warunki słuchaczy i do nich dostosowywać nie tyle treść przepowiadania, która zawsze będzie ta sama, *(quae fideles credere et facere ad salutem oportet* — can. 1347), — ale formę, szatę zewnętrzną, sposób podejścia i przedstawienia normować w zależności od skali warunków wyżej wymienionych: *aetas, ingenium, mores, conditio.* Takie zaś różniczkowanie słuchaczy, a co za tem idzie i samego kazania, jest niczem innem, tylko stosowaniem zasad pedagogiki w nauczaniu kaznodziejskiem i słusznie, gdyż kazanie winno być pedagogicznie potraktowane, celem jego bowiem wychować słuchacza na dobrego pełnego chrześcijanina, *in plenitudinem aetatis Christi.*[1]

Naprzód o wychowawczej roli ambony wogóle.

---

1. Efez 4, 13.

§ 1. Ambona o wychowaniu i o szkole[1]

1. a) „Pragniemy w szczególniejszy sposób zwrócić waszą uwagę... na opłakania godne dzisiejsze obniżenie wychowania rodzinnego. Objęcie urzędów i różnych zawodów życia ziemskiego i doczesnego, mniejszej z pewnością doniosłości, poprzedzają długie studja i dokładne przygotowania, gdy tymczasem do pełnienia podstawowego urzędu i obowiązku wychowywania dzieci wiele dziś rodziców mało albo zgoła nie jest przygotowanych... Dlatego zaklinamy duszpasterzy, by w naukach i w katechizacjach, słowem i pismami przypominali rodzicom ich obowiązki najważniejsze... praktycznie i w szczegółach, oraz metody najodpowiedniejsze im wskazywali".[2]

Potrzeba i konieczność głoszenia kazań o wychowaniu, zwłaszcza do rodziców, wobec powyższych słów stoi poza wszelką dyskusją. „Rodzice niech baczą, upomina św. Jan Chryzostom, by, umierając, zostawiali dzieci cnotliwe, a nie bogate." Tej zaś sztuki trzeba rodziców nauczyć.

b) Należy jasno przedstawić cel wychowania chrześcijańskiego: przez współdziałanie z łaską uczynić człowieka prawdziwym i doskonałym chrześcijaninem.[3] Wychowanie dzieci ma zaradzić złemu, które się w świecie panoszy,[4] a wynika z fałszywego nastawienia ludzkiego życia od dziecięctwa. Kaznodzieja omówi popularnie zagadnienia: materjalizmu, hedonizmu, utylitaryzmu, jako błędnych życiowych założeń, przeciwstawiając im system idealizmu chrześcijańskiego.

c) Podda rodzicom ku rozwadze i stosowaniu rozliczne środki wychowawcze tak nadprzyrodzone (spowiedź, ko-

---

1. Ks. M. Klepacz. Ambona o szkole. PH Kielce 1930.
Ks. W. Gadowski. Kazania o wychowaniu chrześcijańskiem, serja I. PH Kielce 1932. — Tenże. Homiletyczne wyzyskanie encykliki o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. (Pamiętnik kursu homiletycznego. Poznań 1931, str. 47—74).
„Divini illius magistri", encyklika o wych. chrześc. Piusa XI 1930. PH 1930, str. 216—223; KK 1919, 40—51; 1930, 94—110.
Św. Jan Chryzostom. „O próżnej chwale i wychowaniu dzieci".
2. Enc. Divini illius magistri.
3. Enc. Piusa XI.
4. Św. Jan Chryzostom: „Ledwie narodziło się dziecko, ojciec czyni wysiłki, nie by udoskonalić jego życie, lecz by je ozdobić i szczerozłotemi szatami obwiesić... Dlatego zepsucie świata jest niełatwe do usunięcia, gdyż nikt nie ma pieczy około swych dzieci, niema nikogo, ktoby im mówił o czystości, o wzgardzie bogactwem, sławą, o przykazaniach Boskich". (O próżnej chwale i wychowaniu dzieci, rozdz. 17. Wyd. Schulte. Münster 1914).

munja św., modlitwa) jak i naturalne; spopularyzuje w ten sposób pedagogiczną wiedzę na ambonie w duchu katolickim, której znajomość jest tak znikoma wśród sfer rodzicielskich. Wprawdzie pewien instynkt rodzicielski (zwłaszcza macierzyński), miłość do dzieci, wyczucie, zdrowy rozum wiele tu znaczą, ale mimo wszystko braku elementarnego choćby wyrobienia pedagogicznego nie zastąpią. Ambona winna ten brak uzupełnić. Muszą znaleźć miejsce w kazaniach takie zagadnienia, jak powaga rodziców, przykład, nauczanie, praca, przyzwyczajenie, rada, polecenie i rozkaz, kara i nagroda, jako naturalne środki wychowawcze.[1]

d) Roztrząśnie kaznodzieja wobec słuchaczy różne metody wychowawcze, oraz ich skuteczność; przestrzeże przed jednostronnem traktowaniem dzieci, t. j. pobłażliwością i despotyzmem. Sam więc musi być z pedagogiką i nowemi jej kierunkami w stałym kontakcie, by mógł swym słuchaczom ze skarbów swej wiedzy przedkładać *nova et vetera.*

2. Poza domem rodzicielskim drugiem środowiskiem wychowawczem jest szkoła. Szkoła i nauczyciel mają częściowo zastąpić, uzupełnić dom i rodziców w kwestji wychowania dziecka. Na terenie szkoły krzyżują się różne wpływy, które chcą oddziaływać na duszę dziecka, a przedewszystkiem — wpływ Kościoła i państwa. Dlatego i o szkole nie może ambona milczeć, zwłaszcza dziś, kiedy się chce osłabić lub wyeliminować wpływy Kościoła i religji na nauczanie i wychowanie dzieci, rodziców zaś w tej sprawie nie zawsze dopuszcza się do głosu.

Zagadnienie szkoły katolickiej, wyznaniowej musi znaleźć oświetlenie i uzasadnienie z kazalnicy, jako kwestja ściśle należąca do zadań, domagających się zrealizowania w całej pełni. Katolicy polscy muszą być przygotowani do zrozumienia potrzeby i ewentualnego poniesienia ofiar na rzecz szkolnictwa katolickiego, gdyby przyszła kiedy taka konieczność.[2]

3. O wychowaniu i szkole ambona może mówić w kazaniach ogólnych (parafjalnych), lub też z większym skutkiem

---

1. Ks. W. Gadowski. Kazania o wychowaniu chrześcijańskiem. Serja I. PH Kielce.

2. Tematy do poruszenia na ambonie: prawo Kościoła odnośnie do szkoły; znaczenie religji dla wychowania w szkole; szkoła mieszana — bezwyznaniowa — antyreligijna. (Ks. Klepacz. Ambona o szkole).

w specjalnych konferencjach dla rodziców, urządzanych w kościele lub w domu parafjalnym (święta, misje, rekolekcje, kursy).

Ks. **Winkowski** radzi nawet urządzać rekolekcje dla rodzicow młodzieży poszczególnych szkół; rodzice wówczas mogliby zapoznać się bliżej z duchem danej szkoły, z jej metodami, warunkami pracy, aby tem korzystniej szczytny swój obowiązek wychowawczy, którego się przez oddanie dziecka do szkoły nie pozbyli, we współpracy ze szkołą mogli wypełnić.[1]

4. Nie może zapomnieć ambona w sprawie wychowania i o nauczycielstwie. Z dużym pożytkiem urządzano w różnych ośrodkach specjalne dla nauczycielstwa konferencje czyto w okresie adwentu, wielkiego postu lub nawet osobny dla nauczających kurs rekolekcyjny.

§ 2. Pedagogika w kazaniu[2]

Wielcy kaznodzieje byli jednocześnie pedagogami: św. Jan Złotousty,[3] Augustyn,[4] bo też każdy kaznodzieja i w każdem kazaniu winien postępować pedagogicznie.

a) W pedagogicznem postępowaniu zaś główną rolę odgrywa osobistość wychowawcy — tu więc kaznodzieja, jego przygotowanie nietylko teologiczne ale i psychologiczne zarazem jak i studjum kierunków, metod i sposobów oddziaływania pedagogicznego ma olbrzymie znaczenie. Psychiczne usposobienie kaznodziei, kontakt jego z Bogiem przez łaskę, modlitwę i zagłębianie się w Piśmie św., jego wewnętrzna prawda stanowią o powodzeniu słowa Bożego. *Pilnuj samego siebie i nauki; trwaj w nich. Bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają.*[5] „Albo nie ucz wogóle, albo ucz swoim przykładem, byś nie budował jedną ręką, a drugą nie burzył.[6] Zewnętrzne wystąpienie kaznodziei na ambonie, jego zachowanie się, barwa głosu, gest, mimika nie są bez znaczenia wychowawczego dla słuchaczy.

---

1. Ks. J. **Winkowski**. Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole średniej, 16—22.
2. **Gielniewski** E. ks. PH 1923, 185—192, 1925, 182—187.
Rydzy B. ks. Nauczanie wychowawcze. PH 1935, 21—35.
Szramek E. ks. Praca wychowawcza na ambonie. PH 1933, 257—268.
3. Dr. J. **Seidlmeyer**. Die Pädagogik des Johannes Chrysostomus. Münster i. W. 1926.
4. **Św. Augustyn**. Pisma katechetyczne. Poznań 1930. Der hl. Augustinus als Pädagoge. Frb. 1907.
5. 1 Tym 4, 16; por. Tyt 2, 7 i 8.
6. **Św. Grzegorz z Nazjanzu**. J. **Sajdak**. Pedagogiczne poglądy św. Grzeg. z Nazjanzu. Poznań 1933, str. 10.

b) Treść kazań winna być wychowawcza. Cały depozyt wiary świętej nosi taki charakter. Są jednak momenty w nauce wiary i moralności o bezpośrednich wartościach wychowawczych: cel życia ludzkiego; nadprzyrodzone dostojeństwo i naturalna godność człowieka, w tem oświetleniu wolność woli i grzech; umartwienie jako samopanowanie i samokontrola; pozytywne walory moralności chrześcijańskiej — cnota, sprawiedliwość, doskonałość; piekło i niebo jako wychowawcze czynniki w dążeniu nawet na szczyty doskonałości; położenie nacisku, iż religja — to nie sama nauka, nie obrzędy i praktyki tylko, ale życie, czyn (pedagogika czynu); wdrożenie wiernych do prowadzenia samodzielnie życia moralnego i nadprzyrodzonego — oto tematy i prawdy, które kaznodzieja, chcąc oddziaływać wychowawczo, rozwinie nietylko *ex professo*, ale przy każdej nadarzającej się sposobności o nie zahaczy.

c) Jakąkolwiek zresztą prawdę poruszy kaznodzieja na ambonie, zawsze ma ją omawiać w sposób pedagogiczny, aby mógł znaleźć kontakt ze słuchaczem rozumowy (celowość, aktualność), woli i uczuciowy. Indywidualizacja na ambonie czyli liczenie się, *tantum — quantum*, z możnościami apercepcyjnemi, z warunkami psychicznemi każdego słuchacza, aktualizacja, zainteresowanie, związanie z życiem — oto postulaty metody pedagogicznej, by nauczanie na ambonie było wychowawcze.

Zresztą tu należy wszystko, co było powiedziane szczegółowo o wpływie na słuchacza w dziale IV. i co również wyczerpująco zostanie omówione w następnych rozdziałach tego działu, gdyż chyba najbardziej wymogom pedagogicznego wpływu na słuchaczy czynią zadość kazania stanowe.

§ 3. Kazania stanowe[1]

1. **Pojęcie.** Pod nazwą stanu rozumiemy w odniesieniu do kazań różnicę wieku, płci, środowiska, a w mniejszym zakresie zajęcia (zawodu), stąd kazania stanowe będą to nauki głoszone oddzielnie dla mężczyzn, niewiast, młodzieży męskiej, żeńskiej (dzieci), do ludności miejskiej, wiejskiej (robotników, żołnierzy). Ruch stanowy idzie dziś ręka w rękę z ruchem organizacyjnym, który grupuje ludzi jednego

1. Kassiepe Max O. Homiletisches Handbuch III, 1—16. Ricking E. O. F. M. Die Standespredigt. KK 1918, 213—223. Kosiński W. ks. O kazaniach stanowych PH 1931, 81—86.

zawodu, podobnych poglądami, psychicznemi właściwościami i obowiązkami, — przeciwko wybujałemu indywidualizmowi.

2. **Potrzeba** kazań stanowych wynika: z pojęcia doskonałości chrześcijańskiej, z zadania kaznodziei i z warunków wiernych.

a) Kazanie ma ostatecznie doprowadzić słuchaczy do doskonałości religijno-moralnej; ta zaś polega na miłości Boga i spełnianiu woli Bożej w życiu i obowiązkach stanu. Doskonały jest ten, kto w swoim stanie i zawodzie wolę Bożą wypełnia w sposób najdokładniejszy.[1] Kapitalizm sfałszował życie pracy, zawodu; warsztat już nie jest świętością, praca straciła piętno religijne. Zpowrotem stanowi i zawodowemu zajęciu treść przez Boga zamierzoną przywrócić — oto zadanie kazania.

b) Duszpasterz jest wychowawcą dusz pieczy jego zleconych, między innemi i to w dużym stopniu na ambonie. Zasadnicze wytyczne wychowawczej pracy kaznodziei będą te same wobec wszystkich, jednak różne ich zastosowanie: zależnie od różnic psychologicznych słuchaczy, te zaś uzależnione są wiekiem, przygotowaniem, trybem życia, środowiskiem i t. p. czynnikami — dlatego są konieczne kazania stanowe.

c) Warunki, w jakich żyją dzisiaj różne warstwy społeczeństwa, domagają się bliższego zajęcia się niemi pod względem religijno-moralnym — oddzielnie, bardziej indywidualnie. Dawniej rodzina stanowiła fundament istotny życia społecznego, życie wsi, gminy formowało się nakształt rodzinnego — dziś od dziecięctwa prawie człowiek kierowany jest do jakiegoś zawodu, należy już do jakiegoś stanu, który sobie tworzy swój własny świat, częstokroć niezrozumiały dla innych. Dom i szkoła nie wyposażą już dziś w wewnętrzną moc w dostatecznej ilości, ni w religijne namaszczenie na drogę życia.

Kazanie, chcąc trafić do przekonania słuchaczy, musi się liczyć z warunkami, które się wytworzyły, kaznodzieja musi się dostosować do wymogów poszczególnych warstw, przemówić ich językiem, wejść w świat każdego stanu i być przezeń zrozumiany — temu zaś sprosta kazanie stanowe.

3. **Trudności**, jakie się piętrzą przed kaznodziejstwem stanowem, są potrójnej natury:

a) ze względu na obszerny materjał (cała wiara), który ma być dostosowany do potrzeb różnych stanów;

---

1. Linsemann. Lehrbuch der Moraltheologie. Frb. 1878, 399.

b) ze względu na różnorodność duchowych możności (usposobień, konstytucyj) słuchaczy. Stąd rodzi się dla kaznodziei konieczność studjum psychologji i znajomości zasad pedagogiki.

Przestrzec jednak należy przed przecenianiem nowej psychologji eksperymentalnej, która za dużo poświęca uwagi szczegółom i gubi się w nich, nie ujmując całości psychicznych przeżyć człowieka, albo tylko mętnie. Również i wobec nowych prądów pedagogicznych ambona winna być z pewną rezerwą.[1]

c) Praktyczne zrozumienie człowieka, wczucie się w jego położenie, potrzeby, walki i cierpienia ze strony kaznodziei — i to w tak różnych sytuacjach, w jakich ludzie, do których ma przemawiać, się znajdują, przyznać trzeba, nie jest rzeczą łatwą,

Omnia omnibus: wobec dzieci — dzieckiem, wobec młodzieży — starszym przyjacielem, z ojcem i matką drżeć o przyszłość dziecka...

4. **Jak głosić kazania stanowe?** Szczegóły należą do następnych rozdziałów — tu wskazówki ogólne.

a) Wżyć się w położenie danego stanu, by móc nawiązać pouczenie do rzeczywistych warunków życiowych, w których żyje w czasach obecnych np. robotnik.

Dawniej był to sobie rzemieślnik, żyjący we własnym domu rodzinnym, gdzie otaczali go swoi i szli mu na rękę; choćby jego zarobki były nawet mniejsze, czuł się samodzielny, niezależny; to dawało jego życiu podstawę mocną i zadowolenie. — Dziś robotnik odczuwa osamotnienie i pustkę; rodzinnego ciepła prawie nie zaznał, we wczesnej młodości poszedł do fabryki (kopalni) i tam będzie pracował aż do niezdolności. Jego marzenia idą w kierunku pieniądza i przyjemności, z czemś wyższem nigdy się nie zetknął; założy rodzinę, osiądzie w jakiemś wynajętem mieszkaniu, gdzie właściwie rzadko będzie przebywał na łonie rodziny; zmiana pracy pociąga za sobą włóczenie się z miejsca na miejsce. Gdy kaznodzieja, który się znajdzie wobec robotników, wmyśli się i wżyje w te warunki, zrozumie, iż on temu człowiekowi ma coś szczególnego do powiedzenia i winą nie do darowania byłoby zbycie go kilku ogólnikami.[2]

---

1. Choćby i sławny dziś pedagogiczny pisarz protestancki, Foerster, w dziełach swych zdaje się zbyt podkreślać ideę antropocentryczną, słowom Pisma św. i enuncjacjom Kościoła podsuwać często sens allegoryczno-symboliczny, religję całą brać z punktu użyteczności.

2. „Kaznodzieja powinien mówić takiego dnia, w takiej chwili, przed określonem audytorjum w sprawie naglej". Wtedy będzie kazanie dobre. O. Bernard Kulm (Saint Jean Chrysostom et la prédication, p. 29).

b) Po wczuciu się w sytuację słuchaczy chodzi o dobór tematu, któryby skrępował ich uwagę i zdobył wolę, — będzie zaś nim ten, który się okaże wartościowy wobec ich poglądów i położenia. Cały depozyt wiary ma wartość dla życia ludzkiego, chodzi tylko o nawiązanie do tego życia; dlatego to kazania dogmatyczne będą miały znaczenie dla wszystkich stanów, byleby kaznodzieja nie tracił z oczu ich szczególnych potrzeb i prawdą wiary umiał naświetlać całe życie słuchacza; bo to rzecz najważniejsza, aby każdy w świetle wiary życie swe oglądał i według niej urządzał. Jest rzeczą naturalną, iż pewne prawdy dla poszczególnych stanów okażą się bardziej dostosowane, mocodajne — one przeto zajmą w kazaniu miejsce przodujące.

c) Wybrany temat winien być odpowiednio ujęty, bo od tego zależy cała skuteczność kazania. Będzie ono tem owocniejsze, im forma będzie bardziej bezpośrednia, im bardziej wedrze się kaznodzieja w życie słuchacza, a kazanie w naturalny sposób z życia tego wyłaniać się będzie, bez sztuczności w mowie, bez naciągania i niedomówień w treści. Słusznie powiedziano: w pełnej niewoli u słuchaczy rozpoczyna kaznodzieja budować fundament pod swe pełne nad nimi końcowe panowanie.[1]

d) By tak mówić i działać na słuchacza, trzeba naprzód we własnem życiu to, co chcemy przelać w innych, urzeczywistnić. Tylko ta prawda, która stała się w duszy kaznodziei życiem, będzie przez słowa ust jego życie budzić w innych. Nie bez podstawy podkreśla św. Łukasz o Chrystusie Panu: *Coepit facere et docere*, — począł czynić i uczyć.[2]

1. Ks. Gielniewski — PH 1923, 187.
2. Dz Ap 1, 1.

ROZDZIAŁ II

KAZANIA DO MĘŻCZYZN I NIEWIAST

§ 1. Kazania do mężczyzn[1]

1. Potrzeba specjalnych kazań do mężczyzn.

a) Trzeba zdobyć świat męski dla Chrystusa; wskutek różnych przyczyn i warunków, w nim i poza nim tkwiących, osłabł i wyziąbł dla wiary, — odnowić go zatem należy w Chrystusie, a przezeń świat cały, w którym mężczyzna dominującą odgrywa rolę, jako mąż i ojciec w rodzinie, obywatel w społeczeństwie.

Mężczyźnie, jako bojownikowi o dobra materjalne i duchowe z całem poczuciem odpowiedzialności poświęcić się winien kaznodzieja; co ma najlepszego w sobie, oddać w tej pracy nad duszą męską, bo warta zachodu ta praca bardzo ważna i na czasie.[2]

b) Nie wystarczą szkoły, nawet katolickie, i praca nad dziećmi; nie wystarczy praca w organizacjach młodzieży. Środowisko obojętne i niepraktykujące: kopalnia, fabryka, magazyn, warsztat, biuro, świat, gdzie cnota — pustym dźwiękiem, czystość — mitem, wierność małżeńska — oszustwem, zrobią swoje. Trzeba się później zająć i mężczyzną. — Kazanie ma tu swoją rolę do spełnienia.

c) Nie wystarczą kazania ogólne do wszystkich; świat męski ma swoje potrzeby, swoje trudności, swój sposób zapatrywania i pojmowania spraw religijnych, specjalnych też potrzebuje kazań. Temu dla skutecznego oddziaływania ambony na psychikę męską należy uczynić zadość.[1]

---

1. Beyer P. S. J. Wie machen wir der Männerwelt die Pfarrpredigt anziehend. (Homiletische Zeitfagen. Heft 5).
Kassiepe III. B. 11—14.
H. Sträter. Das Männerapostolat. Frb. 1922.
A. Vuillermet. La conquête des hommes. 1922.
Cladder H. S. J. Wie sind Vorträge für die Männerkongregation zu gestalten.
2. KK 1918, 220.
3. Już Grzegorz W. upomina: „Inaczej należy pouczać mężczyzn, inaczej niewiasty; tamtym cięższe, tym lżejsze nakładać ciężary; tamtych zaprawiać do rzeczy wielkich, te zaś przez łatwe w sposób pociągający podane prowadzić do nawrócenia". (Moralia l. II c. 1).

2. **Dzisiejszy świat męski — a właściwości kazania do mężczyzn.**

a) Nastawienie krytyczne do zagadnień religijnych i pęd brania wszystkiego na rozum jest cechą charakteryzującą mężczyznę, tak ze względu na przewagę intelektu w psychice męskiej, jak i ze względu na warunki życiowe i społeczne dzisiejszego świata. Życie publiczne, w którego samym środku stoi mężczyzna, przenikają prądy wrogie religji, Kościołowi; rozum ludzki święci triumfy.

Kaznodzieja, licząc się z tem, w odniesieniu do mężczyzn zwróci główną uwagę na przekonanie ich, zdobędzie ich umysł wykładem jasnym i prostym prawd wiary, udowodni im konieczność oparcia swego życia na światopoglądzie katolickim. — W budowaniu dowodów będzie jednak pamiętał, by nie były za trudne; nie należy przeceniać możności i zdolności słuchaczy, choćby byli wykształceni, nie mówić nigdy ponad głowy audytorjum, nie mieszać sali wykładowej z kościołem. — Nie będzie przytaczał dowodów, które można obalić lub podać przynajmniej w wątpliwość. — Nie nadają się dowody w pojęciu mężczyzny za słabe (Pismo św. tak mówi: Kościół nakazuje; — naprzód racje rozumowe: dlaczego i Kościół i Pismo św. takie stawiają żądania). Oni nie chcą być przegadani, ale przekonani. Lepiej jeden dowód ale niezbity, niż wiele słabych. — Przy tem wszystkiem dowody ubierać należy w formę łatwą do uchwycenia istotnego wątku. Nie ograniczy się przecież mówca na ambonie tylko do suchych wywodów: mężczyzna — to człowiek i z sercem; kazanie — nie szkolny wykład, lecz kierowanie całego człowieka do Boga.

b) Serce to męskie i wola z natury bardziej opanowane pożądliwością; wojna i powojenne warunki spowodowały zgrubienie obyczajów (atmosfera erotyzmu, kino, teatr, brukowa pornograficzna literatura, zwalczanie świętości i nierozerwalności małżeństwa), z drugiej jednak strony cechuje męską duszę rycerskość.

Uzasadni kaznodzieja z nadprzyrodzonego punktu widzenia wymagania moralności. Nie pominie żadnej sposobności, by w sposób odpowiedni nie zwrócić uwagi na panoszące się występki, ale dlatego trzeba mieć na kazaniu samych mężczyzn. Wykorzysta wrodzoną rycerskość w walce o własną czystość obyczajów i o cześć kobiety. Wykorzysta,

czasami na miejscu pierwszem, i naturalne dowody, za obyczajnością przemawiające (osobiste i społeczne); zamiast teoretycznych wywodów posłuży się fascynującemi przykładami. Wskaże, iż powściągliwość jest nietylko ofiarą, wyrzeczeniem się, ale i bogactwem duszy, zyskiem w charakterze, dziedzictwem dla potomstwa. Kult Matki Bożej, częsta spowiedź i komunja św. nie leżą tak daleko od psychiki męskiej, jakby się naogół zdawało.

c) Wskutek stanowiska swego w życiu, wśród walk i zmagań o kawałek chleba duch męski zdobywa nastawienie doczesne, mimo to nie milknie tęsknota za wiecznością (teozofja, spirytyzm...).

W kazaniu ukazać Chrystusa — ideał męskości, Chrystusa — *Boską siłę i mądrość*.[1] Chrystus i mężczyzna związani podobnym losem i cierpieniami — stąd głęboka, pełna szacunku przyjaźń z Boskim Zbawcą, cześć Jego Najśw. Serca (ale bez czułostkowości) — stanie się treścią religijnego życia mężczyzny.

d) Egoizm z jednej strony i przecenianie siebie, stąd nie tak łatwe uleganie każdemu autorytetowi, z drugiej zaś gotowość do ofiar i karność wobec uznanej i przyjętej z wyższych racyj i pobudek powagi — oto dalsze przejawy psychiki męskiej, z któremi mówca na ambonie liczyć się dziś musi.

Przyzna rację mężczyźnie w wirze walk gospodarczych, społecznych i politycznych stojącemu, które go uczyniły egoistą, gdzie tę rację ma; uwzględni w swem kazaniu wszystkie przykre sytuacje życiowe, spróbuje je rozwiązać w duchu wiary, dopomoże do znalezienia wyjścia, nie będzie uciekał przed ich roztrząsaniem, — w ten sposób go zdobędzie, a mężczyzna raz przekonany, cały odda się sprawie swego i innych zbawienia — i wtedy trzeba mu stawiać wysokie wymagania, można żądać ofiar i poświęcenia, wynagrodzenia własnych win przez apostolską miłość bliźniego.

e) Obawa przed ludźmi (wzgląd ludzki), poczucie słabości w wierze wobec przeciwników, niechęć do uzewnętrzniania swych przekonań religijnych, niełatwe dopuszczanie do tajemnic swego wnętrza kogokolwiek — a obok tego odwaga i zaczepny charakter mężczyzny stawiają przed kaznodzieją zagadnienie przezwyciężenia i usunięcia tych

1. 1 Kor. 1, 24.

obaw i niepewności przez apologetyczne nastawienie kazania tak, iżby widoczne było, że wiara katolicka i obronić się może i na zdobycie życia i świata nowoczesnego katolicki Kościół stać. Poddać świat męski autorytetowi Kościoła nie jest rzeczą łatwą, ale nie niemożliwą. Stosowne kazania o Kościele do tego doprowadzą.

f) Zwróci kaznodzieja uwagę i na to, że mężczyźnie dziś tak łatwo się odzwyczaić od życia religijnego, od praktykowania religji: wojna przebyta, prace społeczne, organizacyjny ruch, życie w restauracjach, hotelach, gorączka spekulacji, sportu, zawodów, nie pozostawią mu już wiele czasu. — Kazanie stawi mu przed oczy ważność tych obowiązków: musi doprowadzić do przeświadczenia, iż one właśnie na pierwszym powinny być planie.

g) Uwzględnić wreszcie trzeba leżącą w naturze męskiej pewną szorstkość, nieczułość i drażliwość, z poczucia własnej mocy płynące. — Toteż wobec nich kaznodzieja wystąpi *fortiter in re, suaviter in modo. Starszego nie łaj, ale proś jako ojca,* upomina św. Paweł Tymoteusza, *młodych, jako braci...*".[1]

Mężczyźni chcą widzieć w kaznodziei również mężczyznę, który ich zna i rozumie, dlatego jego wystąpienie zewnętrzne, sposób ujmowania zagadnienia, ton, stosunek do słuchacza, powaga iście „męża Bożego" muszą im zaimponować. Wszelka słabość, przeczulenie, niepewność, brak poważnego i to szczerze poważnego ustosunkowania się do przedmiotu i do słuchaczy rozstrzygają o niepowodzeniu kazania.[2]

h) Praca na ambonie nad duszą mężczyzn, choć oporna i trudna, wymaga dużego nakładu sił i przygotowania, jednak wydaje trwałe rezultaty. Męska stanowczość, energja, wytrwałość, tężyzna duchowa, pokierowane przez kaznodzieję, który zdobył sobie zaufanie serc męskich, dają gwarancję, iż nauka i treść wogóle cała wskazań życiowych staną się ich trwałą własnością wewnętrzną.

3. **Okoliczności kazań do mężczyzn.**

Kiedy przemawiać można do mężczyzn? Do samych — na nabożeństwach specjalnie dla nich urządzanych czyto co

1. 1 Tym 5, 1.
2. „Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, myślałem jako dziecię. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinnego" (1 Kor 13, 11).

niedzielę, czy też co pewien czas, w ściśle zgóry ustalonym terminie.

a) Czytamy w instrukcji *Unionis Apostolicae saecularium sacerdotum* (Wrocław 1915, str. 43). *Si res fieri potuerit, die dominica missa pro solis viris statuetur celebranda, et quidem hora conveniente. In hac missa habeatur instructio, quae ultra decem minuta vel horae quadrantem non protrahetur. Viris illis semper assignabitur locus commodus, unde et ceremonias facile videre et concionem audire valeant; quae quidem talis erit, ut eorum mentes benevolas attentasque retineat.*

b) Bp. Gibier (Wersal zm. 1931), jako proboszcz Orleanu, zorganizował msze św. dla mężczyzn o 9-tej rano w niedziele i święta, na których sam głosił przemówienia. Jest ich 15 tomów z cyklami kazań, jak: Bóg, Jego istnienie, istota i działanie. — Jezus Chrystus, Syn Boży, — Kościół, dzieło Chrystusowe; błogosławieństwa Kościoła. Zarzuty przeciw religji. Zarzuty przeciw Kościołowi katolickiemu. Rodzina, jej powstanie i dobrodziejstwa. Katolicyzm, jego przeciwnicy. — Nasze bolączki społeczne.[1]

c) Na Zachodzie przykładem tego ruchu będą Włochy, Irlandja, Holandja, Niemcy. W tych ostatnich na długo przed wojną organizowano tak zwany Männerapostolat; jest to ruch, zmierzający do masowego gromadzenia mężczyzn co miesiąc u komunji św. (pierwsza niedz. miesiąca). Nie jest to żadne bractwo ani ścisła organizacja, chodzi tylko o zdobycie jak największej ilości mężczyzn w parafji. Przykład działa na innych; będzie to poglądowa lekcja praktycznej religijności po męsku rozumianej dla dorastającej młodzieży (zwłaszcza męskiej). Przy tej okazji mówi się co miesiąc dobrze przygotowane, planowo i celowo obmyślane specjalne kazanie, w którem kaznodzieja będzie mógł poruszyć zagadnienia, słuchaczy bliżej obchodzące. — W takich warunkach można mówić o głębokim nurcie życia religijnego w duszach mężczyzn. Do takiej pracy zabrać się należy i u nas. To się nazywa racjonalne i planowe duszpasterstwo, wychowawcze kaznodziejstwo nowoczesne.[2]

Nadto w kazaniach parafjalnych ogólnych na sumie należy zwracać specjalną uwagę na mężczyzn, gdyż oni słowa Bożego najbardziej potrzebują, pamiętając jednak, by ich nie obrażać, nie poniżać wobec obecnych niewiast i dzieci. Będzie to tylko pewna namiastka tego, co specjalne kazanie dać winno mężczyźnie, ale zawsze będzie to coś, bez czego dziś niepodobna kapłanowi spełnić swego posłannictwa opieki nad duszami.[3]

---

1. KK 1931, 293.
2. H. Sträter. Männerapostolat. Frb. 1922.
3. Nie jest tylko frazesem powiedzenie: „Tant que nous n'aurons pas les hommes, nous n'aurons rien ou presque rien, mais, des que nous les aurons, nous aurons tout. (La conquête des hommes, p. 22).

§ 2. Kazania do niewiast[1]

a) Życie psychiczne niewiasty nacechowane jest uczuciem, przeważa ono również i w jej religijności: łatwo się przejmuje, poddaje wzruszeniom religijnym, ale niezawsze trwałym i często bezpłodnym w dziedzinie moralnej. Religijność mężczyzny, choć o nią trudniej, jeśli jest, jest mocą duchową i źródłem impulsów, pchających do działania. Inaczej tutaj. Kobieta niewiele uwagi zwraca na treść i zakres wiadomości religijnych, na zużytkowanie jak i na przetworzenie tychże na siły, kierujące życiem, toteż w chwilach zawodów i przygniatających nieszczęść uczucie religijne może zawodzić.

Kaznodzieja, dostosowując się do tej właściwości duszy kobiecej, pogłębiając uczucia religijne i odwołując się do nich, nie zapomni jednocześnie działać na umysł i na wolę, by pobożność niewiast oprzeć na solidniejszych podstawach. Dogmatyczne kazania, tylko nie w formie suchych wywodów, byłyby tu na miejscu. Należy również pamiętać, iż kobieta w mieście ulega często pod względem wiary podobnemu losowi, co i mężczyzna: obojętności, wątpliwościom, nawet niewierze.

b) Z tego uczuciowego nastawienia duszy kobiecej wynika zdolność do współczucia, litości, miłości — do cierpienia. Kazanie znajdzie niejedną sposobność, by wykorzystać te szlachetne porywy w kierunku ofiarnej miłości bliźniego poza domem, a przedewszystkiem by niewiasta trudne swe obowiązki domowe w duchu nadprzyrodzonej miłości i poświęcenia spełniała.

c) Grozi bowiem kobiecie niebezpieczeństwo wyjałowienia duchowego przez zatopienie się w obowiązkach domowych; religja pozostaje jeszcze jako zwyczajowa praktyka, ale brak głębszego ujęcia — mąż lub dziecko staje się bożyszczem domowem. O zajęciach i obowiązkach niewiast kaznodzieja będzie mówił często, by je uduchowić, podnieść, nauczyć je brać z punktu widzenia nadprzyrodzonego, — związać bardziej pogłębioną myślowo treść religijną z codziennem życiem.

d) Upadek moralny niewiasty jest trudniejszy do naprawienia niż mężczyzny; upadła kobieta staje się zarzewiem grze-

---

1. Kassiepe o. c. III B., 14—17.
Saedler Peter S. J. Mütterseelsorge und Mütterbildung. 30—37.
Zur Psychologie der Frauenseelsorge. Seelsorger 1933/34, 103—109, 240—244, 302—310.

chu i zgorszenia. — Kaznodzieja będzie pracował nad ugruntowaniem pojęć moralnych, nad umocnieniem jej woli. Moralne pożycie małżeńskie wymaga dziś i przekonania niezłomnego i hartu ducha.

e) Ton kazania do niewiast cechować będzie: godność, namaszczenie i łagodność bez miękkości i czułostkowego sentymentalizmu. Nie zaszkodzi niekiedy zawstydzenie, przerażenie, ale i zasłużona pochwała.

f) Niewiastom poświęci duszpasterz w swej pracy kaznodziejsko-wychowawczej baczną uwagę ze względu na ich stanowisko w rodzinie i na wpływ, jaki wywrzeć mogą i powinny na stan przyszłych pokoleń.[1] Okazje znajdzie łatwo do wygłoszenia nauk stanowych do niewiast zpowodu licznych nabożeństw i zebrań, na które niewiasty przychodzą (różańcowe, tercjarskie i inne); wykorzysta też niekiedy sposobność, by mężowie i synowie również nauczyli się cenić nadprzyrodzoną godność żony i matki chrześcijańskiej.

§ 3. Kazania o małżeństwie i rodzinie[2]

1. **Małżeństwo.**

a) *Komu i kiedy przepowiadać.*

Już dzieci nastawiać na należyte ustosunkowanie się do spraw, tyczących dziedziny życia płciowego i małżeństwa, ustosunkowanie godne człowieka i chrześcijanina. Nie uświadamiać, bo to nie należy do ambony bezpośrednio, lecz hartować wolę wobec budzących się popędów.

Młodzież starszą, dorastającą w sposób roztropny wprowadzić w tajemnice życia małżeńskiego z punktu widzenia dogmatu i etyki katolickiej, w poczucie odpowiedzialnych i w skutki dla jednostki i społeczeństwa brzemiennych obowiązków, w świadomość grożących trudności, niebezpieczeństw, pokus i walk o prawo Boże w małżeństwie. — Okazji dostarczą rekolekcje przed opuszczeniem szkoły, pogadanki w organizacjach młodzieży, specjalne kazania oddzielne dla młodzieży męskiej i żeńskiej.

---

1. „Dajcie mi naprawdę chrześcijańskie matki, a uratuję ginący świat" — Pius IX.
2. Kassiepe o. c. III, 17—154.
Ks. Rolewski. Kaznodziejskie wyzyskanie encykliki „Casti connubii" — Pam. Kursu homil. Poznań 1931, 19—46.

Sposobiący się do stanu małżeńskiego w naukach przedślubnych, odbywających się regularnie dwa razy w tygodniu (synod diec. chełmińskiej), winni być dokładniej pouczeni o tych sprawach, duchowo i moralnie przygotowani do sakramentu, którego przyjęcie połączone jest z tak ciężką odpowiedzialnością nietylko za siebie, ale i za przyszłe pokolenia. Jeśli się tyle uwagi poświęca przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi i komunji św., tyle starania wkłada w przysposobienie kandydatów do kapłaństwa, nie można zaniedbać albo zbyć przygotowania do małżeństwa.

Małżonkowie, wobec współczesnych przewrotnych na małżeństwo poglądów, wobec podstępnego tłumaczenia niemoralnych praktyk małżeńskich, muszą być uświadamiani w myśl wskazówek Ojca św. o tem, czem jest i być powinno właściwe życie małżeńskie. „Dokładne pouczenie wiernych o małżeństwie jest sprawą niezwykle doniosłą; pouczanie słowem i pismem, nie raz ani powierzchownie, lecz często i dokładnie, argumentami jasnemi i ścisłemi, by prawdy te pouczyły rozum i dotarły do serca".[1] „To wszystko, cośmy tu z wami, Wielebni Bracia, z pasterską troskliwością pilnie rozważyli, należy wszystkim... z chrześcijańską roztropnością dostatecznie ogłosić i wyjaśnić".[2] — Należałoby w tej palącej sprawie urządzać po parafjach publiczne, dla starszych tylko dostępne kursy o małżeństwie w formie rekolekcyj lub religijnych konferencyj apologetycznych dzień po dniu (8 dni) dla ciągłości. Wyzyskać w tym celu kazania pasyjne w okresie wielkopostnym, sumowe kazania, kiedy niema dzieci, a gromadzi się większa ilość mężczyzn i starszej młodzieży (w miastach), konferencje stanowe na zebraniach organizacyj mężów i niewiast.[3]

b) *Co i jak przepowiadać.*

Przedewszystkiem ująć zagadnienie małżeństwa z pozytywnej strony: istota małżeństwa, oparta o prawo naturalne i objawione; przymioty: jedność (wolna miłość), świętość (sakrament, śluby cywilne), nierozerwalność (rozwody); wielkie zadania i cele: obowiązek rodzenia i wychowania potomstwa, zdrowie moralne małżonków a potomstwo, matka a dziecko w jej łonie — duchowa i moralna jej postawa.

1. Casti connubii (str. 63 tłum. ks. bp. Okoniewskiego).
2. Cyt. enc. str. 76.
3. Apostolstwo mężczyzn, arcybr. matek chrześc., kółka różańcowe.

Zwalczać z wytrwałością, z cierpliwością i z taktem **nadużycia** małżeństwa, ostrząc wywodami sumienia ludzkie. Przeciwstawić się stanowczo i z siłą przekonaniu prawie powszechnemu: iż żyć wedle zasad chrześcijańskich w małżeństwie w naszych czasach i warunkach jest rzeczą zbyt trudną, a nawet zgoła niemożliwą. Mówić należy przed audytorjum przygotowanem — mówić wyraźnie, w formie wprawdzie licującej z powagą miejsca świętego, ale tak, by uniknąć niejasności i niedomówień, mszczących się później w powikłaniach sumieniowych. Musimy wyjaśnić ludziom tendencje małżeństwa czysto świeckiego, małżeństwa ze sympatji, dalej modne dziś zagadnienia eugeniki i sterylizacji, emancypacji kobiet, wreszcie rzecz o indykacjach lekarskich i społecznych, zawsze podkreślając wartość moralną tych urządzeń i zabiegów oraz zgubne ich skutki według tego, co pisze Ojciec św. w drugiej części swej encykliki.

Omawiając nadużycia, nie zapomni kaznodzieja o **środkach ratunku**: odnowienie w duchu chrześcijańskiej moralności wszystkich dziedzin życia, zwrot ku Bogu i Jego prawom, wiara w odpowiedzialność w wieczności, bojaźń grzechu; — łatwiej wówczas będzie mówić o wprowadzeniu prawa Bożego i w dziedzinę małżeństwa, gdy uleczone zostanie życie z gangreny moralnej.

Warto, gdy chodzi o walkę, zda się beznadziejną w konkretnych wypadkach, zapoznać się z tem, co się dziś mówi o czasowej wstrzemięźliwości i okresowej bezpłodności według odkryć lekarzy **Ogino-Knaus**.[1]

Nie wszystko dla wszystkich się nadaje w tej materji; chrześcijańska roztropność, przewidująca a mądra, święta powaga, podyktują kaznodziei: co i jak w odpowiedniej chwili poruszyć.

Należy to czynić w sposób jasny, pewny i bezkompromisowy, ale zarazem spokojny i rzeczowy (bez hałasu, krzyku, wytykania tylko błędów i groźby karami); prawda własną siłą wewnętrzną trafia do przekonania.

Przy całej stanowczości — ton ciepły, dobrotliwy i życzliwy; musi z niego bić współczucie dla słabości, zrozumienie

---

1. **Smulders**. Periodische Enthaltung in der Ehe. 1932.
J. Georg. Z tajników pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań. Poznań. Księg. św. Wojciecha.

dla ciężkiego położenia życiowego. Nietylko sformułować postulaty, ale i pocieszyć po ojcowsku, natchnąć męstwem i odwagą, wskazując na pomoc Boga i potęgę Jego łaski, która, gdy umocni człowieka, wszystko staje się dlań możliwe.[1]

2. **Rodzina.**

a) W stanowem nauczaniu jednym z najważniejszych tematów będzie rodzina i życie rodzinne. Tak wobec mężczyzn jak i niewiast kaznodzieja, walcząc z duchem świata, rozbijającym rodzinę, ukaże jej obraz jako szkoły życia chrześcijańskiego według woli Chrystusa, podkreśli i wykaże, iż od rodziny dobro albo upadek ludzkiego społeczeństwa zależy. — Nie można jednak poprzestawać na ogólnikach, należy każdemu (mężowi, żonie, ojcu, matce) praktycznie, szczegółowo jego obowiązki i odpowiedzialność przedstawić.

b) O wychowaniu dzieci, jako istotnym obowiązku rodziców, ambona, według tego, co powiedzieliśmy w rozdziale poprzednim — nietylko milczeć nie może, ale by spełnić swą wychowawczą rolę, poświęci tematowi temu cały swój wpływ i moc swych środków, któremi rozporządza. — Ważna rzecz, by nietylko matka była pouczona o kwestji wychowywania dzieci, jak się dotychczas praktykuje, ale by i ojciec był wciągnięty do tej pracy, która bez jego udziału będzie zawsze niezupełna, a za której skutki i wynik jest on współodpowiedzialny wobec Boga i społeczeństwa.

Uwaga. Materjał odpowiedni do tych stanowych przemówień kaznodzieja zgromadzi z wydawnictw pedagogicznych, z drobnych popularnych broszur, zwracając zwłaszcza uwagę na szereg tematów, omówionych w rocznikach „Głosów Katolickich“ — WKJ. w Krakowie.

ROZDZIAŁ III

KAZANIA DO MŁODZIEŻY I DO DZIECI

Wstęp i podział. Jeśli ambona wogóle ma spełniać w stosunku do słuchaczów rolę wychowawczą w dziedzinie religijnomoralnej, to przedewszystkiem względem tych zpośród nich, którzy się znajdują w najpodatniejszym na wpływy wychowaw-

---

1. Filip. 4, 13. Szkice do kazań o małżeństwie na tle encykliki znajdziemy w „Pam. kursu hom. w Poznaniu“, 1931.

cze okresie swego życia — względem młodzieży i dzieci. Ambona ma tu zwłaszcza podwójne zadanie do spełnienia, ściśle ze sobą zespolone, mianowicie: ma pouczyć o prawdach wiary, a ucząc, zwiąże wiarę z życiem, pomagając w ten sposób młodemu słuchaczowi w kształtowaniu charakteru chrześcijańskiego. Indywidualizacja, jedna z naczelnych zasad pedagogiki, i tu domagać się będzie jeszcze pewnego zaszeregowania. Inaczej trzeba będzie przemawiać do młodzieży starszej, inaczej — do dzieci; innej metody należy użyć w stosunku do chłopców, a innej wobec dorastających dziewcząt. Środowisko: miasto, wieś, szkoła wywrze niewątpliwie duży wpływ na kaznodzieję i kazanie, jeśli to mają być czynniki wychowawcze. Stąd wynika i podział materjału, który mamy rozpatrzeć w tym rozdziale: nauczanie młodzieży męskiej (§ 1). Nauczanie dziewcząt (§ 2). (W uzupełnieniu: wychowanie młodzieży obojga płci w czystości przez ambonę). Kazania do dzieci (§ 3). Egzorty szkolne (szkoła powszechna i średnia § 4). Rekolekcje dla młodzieży (§ 5). Wieś i miasto znajdą swe uwzględnienie w rozdziale następnym.

§ 1. Nauczanie i wychowywanie młodzieży męskiej

dorastającej i starszej (15—22 rok życia)[1]

1. **Ważność i konieczność specjalnych kazań do młodzieży.** Kazania ogólne, parafjalne nie uczynią zadość całkowicie potrzebom ich duszy. Tu chodzi o wytworzenie światopoglądu opartego na religji, o wbudowanie w młodą krystalizującą się psychikę silnego i zdecydowanego poczucia idealizmu chrześcijańskiego. — „Kazania uniwersalne są jako kazania tem, czem

---

1. Kassiepe o. c. IV B., 1—88.

Ks. W. Adamski. Zasady duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej. Poznań 1925.

Ks. St. Borowiecki. Nauczanie dorastającej młodzieży (zob. pamiętnik duszpast. kursu krak. p. t. Wychowanie chrz. jako problem duszp. — wyd. PH Kielce, str. 66—79, albo PH 1934, 27—39).

Ks. A. Rogoż. Wychowanie młodzieży w organizacjach (tenże Pam., str. 80—86).

Heinen. Die Jugendpredigt. KK. 1925, 145 nn.

Ks. Tóth. Młodzieniec z charakterem. — Życie czyste i piękne. — Chrystus i młodzieniec — oraz inne jeszcze jego dzieła, na język pol. jeszcze nietłumaczone.

Foerster. Wychowanie i samowychowanie. — Wychowanie człowieka. — Religja i kształcenie charakteru — i inne dzieła.

Burkhard Winzen. Jugendringen. Ein Blick in das rel. — sittl. Leben der Jugendlichen. Münster 1931.

łeki uniwersalne jako lekarstwa; zapowiadają wiele, dają zaś mało, albo — zgoła nic".[1]

Kaznodzieja, chcący spełnić to zadanie, musi się liczyć ze specjalną strukturą ducha dorastającej młodzieży i dostosować do niej treść i sposób przepowiadania słowa Bożego. Młody człowiek zajmuje aktywną, czynną postawę wobec życia, w które wchodzi, odnajduje siebie, odkrywa swą jaźn w otaczającym go świecie.

a) Budzi się więc krytycyzm wobec zagadnień, które dotychczas przyjmował i uznawał za niewzruszone. Ustawicznie pyta innych i siebie: dlaczego? Chce wszystko oprzeć na „pewnych, rozumowych" podstawach. Stąd wątpliwości religijne, kryzys dziecięcej wiary.

b) Wola chciałaby się jak najprędzej uniezależnić od wszelkiej władzy, potęguje się pęd młodzieńczy do samodzielności. Stąd bunt przeciw autorytetowi nietylko ludzkiemu.

c) Wszystkie poczynania młodzieży w tym wieku znamionuje żywotność i siła. Nadmierny zapas energji tak fizycznej jak i duchowej szuka dróg ujścia i wyładowania się.

d) Wskutek tych przeobrażeń młodzieńczego świata, wskutek zetknięcia się idealnego dotychczas poglądu na rzeczy z szarą i często nieidealną rzeczywistością, popada młody człowiek w konflikty życiowe, groźne dla ukształtowania się jego charakteru. — Rodzice przy bliższej obserwacji i ze względu na postępujące uświadomienie tracą w jego oczach na wartości, blednie ich powaga. — Widząc rozdźwięk tu i ówdzie między nauczaniem a życiem i do tego jeszcze na swój sposób przejaskrawiony, poczyna młodzież tracić zaufanie do duchowieństwa, uogólniać, przenosi wreszcie to swe nastawienie na samą instytucję Kościoła. „Nigdy w życiu potem nie jest człowiek tak „głębokim ateuszem", jak w tym okresie.[2] — Stąd tylko krok jeden, by przy spotkaniu się oko w oko z różnemi prądami współczesnej wiedzy filozoficznej i społecznej, o co dziś wskutek spopularyzowania tejże nietrudno, zachwiały się pojęcia prawdy i dobra.

e) Nie chce ulegać, a przecież na każdym kroku prawie bezradny czuje potrzebę kierownika. Usiłuje powoli wyjść z siebie i wyróść ponad siebie, by być pożytecznym dla innych. Staje się mężczyżną, ale w chłopięcej jeszcze postaci.

f) Zauważyć należy, iż niebezpieczny ten okres ma jednak dużo cech i rysów dodatnich: idealizm, młodzieńczy zapał do rzeczy

---

1. Sailer bp.
2. J. Kuchta. „Rozwój psychiczny młodzieży", str. 55.

wielkich i szlachetnych, wierność i prawdomówność, zdecydowany wstręt przed połowicznością.[1]

Prócz tych racyj, wynikających z natury wieku młodzieńczego, a nakazujących zająć się młodzieżą w sposób szczególny, by nie zabrakło czynnika religijnego w latach krystalizowania się duszy ludzkiej, jej światopoglądu, jej życiowej treści, — ale owszem, by ten czynnik odgrywał rolę dominującą i nadał piętno tworzącej się osobowości, nie ostatnim powodem będą warunki życia współczesnego, w jakim wzrasta młodzież.

Rozbite gniazda rodzinne, bezrobocie i skazanie niejednokrotnie już dzieci na szukanie środków egzystencji, kino, teatr, lektura, wciąganie przedwczesne młodzieży w krąg zainteresowań społecznych i politycznych, często sprzecznych ze sobą, — każą dziś baczną i troskliwą zwrócić uwagę na dorastające pokolenie.

Z tem wszystkiem liczyć się musi kazanie i kaznodzieja, by wywierać odpowiedni skuteczny i trwały wpływ na kształcenie się chrześcijańskiego oblicza społeczeństwa. Chyba nie jest pustym frazesem powiedzenie: kto ma młodzież, ma przyszłość.

2. **Osobowość i zalety kaznodziei młodzieży.** Osobistość, czyli zespół fizycznych, psychicznych i moralnych zalet mówcy, a zwłaszcza kaznodziei, stoi w prostym stosunku do wartości i skuteczności ich wskazań. To samo, tylko *a fortiori* powiedzieć należy o kaznodziei, występującym wobec tak wrażliwego audytorjum, jakiem jest młodzież. Osobowość kaznodziei jest tu rozstrzygająca. Młodzież patrzy nie tyle na autorytet objektywny kapłana, jako wysłańca Boga i przedstawiciela oficjalnego Kościoła, ale przedewszystkiem na jego wartość osobistą.[2]

a) Naprzód konieczną jest dla kaznodziei młodzieży dokładna, o ile możności, znajomość psychiki swego młodego audytorjum, w przeciwnym razie mówiłby w próżnię lub siłą głosu próbowałby napróżno zadzierżgnąć jakąś więź porozumienia i wspólnej platformy, na której mówca i słuchacz stanąć winni. Droga do tej znajomości wiedzie podwójna: studjum dzieł psychologiczno-pedagogicznych i obserwacja życia młodzieży.

Kaznodzieja, chcący dobrze spełnić swe zadanie wychowawcze wobec młodzieży, dorobkiem współczesnej psychologji i pedagogiki nie wzgardzi, a dzieła w duchu chrześcijańskim ujęte gruntownie

---

1. Por. St. Baley. Psychologja wieku dojrzewania II wyd. Warszawa 1932. J. Kuchta. Rozwój psychiczny młodzieży Warszawa 1934. Psychologja światopoglądu młodzieży (dzieło zbiorowe), Warszawa 1933.

2. Por. Fabjusz Kwintyljan. O wykształceniu mówcy. Lwów, Książnica-Atlas 1926.

przestudjuje.[1] Lektura współczesnej powieści, ilustrującej życie i duszę młodzieży, może się przyczynić w znacznej mierze do pogłębienia psychologicznego wysiłków ambony.

Druga droga, prowadząca do znajomości duszy młodej — to wnikliwa obserwacja rozwijającego się i krystalizującego życia we wszystkich przejawach. Droga to trudniejsza, ale i pewniejsza, zresztą dla kapłana nie tak niedostępna, jak dla świeckich badaczy. Kapłan wszak, jako spowiednik, styka się z młodym grzesznikiem w konfesjonale, ma sposobność wejrzeć w głębie duszy niejako bezpośrednio; łatwo więc zczasem zda sobie sprawę z tych trudności wewnętrznych, z jakiemi boryka się młoda ludzka osobowość w okresie ustalania się, jakie walki toczyć musi, jakie burze miotają młodem sercem, jakie są potrzeby młodości najbardziej naglące, które pozycje ducha nasilniej zagrożone.

Kapłan dalej z racji swego urzędu ma dużo sposobności i poza konfesjonałem, a okazyj tych szukać powinien, by zetknąć się z młodzieżą, zdobyć jej zaufanie, wniknąć w jej psychikę, jak matka wyczuwać tętno bicia serc młodych: tego nie da żadna książka.

Niezbędną też będzie rzeczą zorjentować się w warunkach: gospodarczych, rodzinnych, poznać tryb życia młodzieży, jej zamiłowania, zabawy, jednem słowem całe środowisko, w którem młodzież wzrasta, dojrzewa, a potem żyje i pracuje i to ta właśnie moja młodzież, którą mam z ambony pouczać — a wówczas w swoich kazaniach nie będzie mówca *sicuti aerem verberans*,[2] ale słowa jego będą *spiritus et vita*[3] — nieść będą i krzewić ducha i życie, aby to życie Boże mieli i obficie mieli, jako młodym przystoi.

b) Poza znajomością terenu pracy kaznodzieja każdy, ale zwłaszcza wobec młodzieży w roli nauczyciela i wychowawcy występujący, musi być osobowością zwartą i zdecydowaną.

---

1. Dzieła tej miary pedagogów, a zarazem psychologów: John Dawey, Decroly, którzy stali się twórcami nowych szkół i systemów w tej dziedzinie, zasługują na baczną uwagę, a przedewszystkiem Fr. W. Foerster, który, choć protestant, najbardziej zbliża się do ideologji katolickiej: książki tego myśliciela tchną prawdą, unikają jednostronnej przesady i choć mają przedewszystkiem młodzież szkolną i życie szkolne na względzie, zawierają dużo zdrowych i trzeźwych a praktycznych myśli i wskazówek na ambonę. „Wychowanie i samowychowanie", „Szkoła i charakter", „Wychowanie człowieka", „Religja i kształcenie charakteru", „Chrystus a życie ludzkie" i inne. — Ks. F. Kiefer „Autorytet w wychowaniu".
2. 1 Kor 9, 26. 3. Jn 6, 64.

Musi uderzać w nim zgodność słów z postępowaniem i życiem. Najpierw kazanie czynu, a potem przepowiadanie słowa. Zmysł obserwacyjny młodzieży i jej często przesadny krytycyzm w stosunku do osoby ich duchownego przewodnika winny go pobudzać do ustawicznej czujności, by *forma gregis factus ex animo*[1] mógł wpływać skutecznie słowem, popartem czynem. Jeśli młodzi poznają go, jako naśladowcę Chrystusa *(imitatores mei estote, sicut et ego Christi)*,[2] bezinteresownego pracownika Bożego, pójdą za nim i słuchać go będą, choć trudnych będzie żądał od nich rzeczy i nieraz gorzką im powie prawdę *(oves illum sequuntur, quia sciunt vocem eius)*.[3]

Siła przekonania, porywająca moc słowa tu ma swoje źródło. Już św. Jan Chryzostom pisał: „Od nikogo nie bije takie odrażające zimno, jak od nauczyciela, który tylko słowami przepowiada prawdę. Toć nie jest rola nauczyciela, ale aktora. Dlatego apostołowie uczyli przedewszystkiem życiem swem, a dopiero potem mową, nawet słowa nie potrzebowali, bo ich czyny głośno świadczyły przed światem“.[4] A św. Grzegorz z Nazjanzu: „Nie słowy mnie nakłaniaj, lecz czynem“. „Nienawidzę pouczeń, którym życie przeczy“,[5] innym zaś razem upomina: „Albo nie ucz wogóle, albo ucz swoim przykładem — byś nie budował jedną ręką, a drugą nie burzył“.[6]

„O tem wszystkiem (poczucie obowiązku, męstwo) bezwzględnie z większem przejęciem będzie mówił innym ten, kto pierwej sam się przejmie; obłuda bowiem zdradzi się, by nie wiem jak miała się na baczności... Nie było też jeszcze nigdy takiego daru wymowy, by nie zająknął się i nie zawahał, ilekroć słowa w rozbieżności są z duchem. A człowiek zły musi nie to mówić, co czuje.[7]

c) Kaznodzieję-wychowawcę młodzieży cechować winien zdrowy optymizm chrześcijański — wiara w młodzież, w lepsze wyższe złoża jej duszy. Nie piorunować i stale wymyślać, bo to szlachetniejszych rozbija, przytłacza, a gorszych śmieszy, ale pouczać, zachęcać, prostować, nawet karcić z całą powagą, jednocześnie z wiarą w możliwość poprawy.

Młody musi wyczuć w kapłanie, przemawiającym do niego, przyjaciela i ojca, któremu zależy na poprawie i szczęściu słuchacza. Nic więc dziwnego, że to, co nawskroś przepajało nauczyciel-

---

1. 1 Piotr 5, 3. 2. 1 Kor 4, 16. 3. Jn 10, 4.
4. M. IX, 18.
5. Poem. II. 1, 12 v. 39 n. P. Gr. 37, col. 1169.
6. Poem 1, 2, 33 v. 13 n. P. Gr. 37, col. 929.
7. Kwintyljan Marek F. O wykształceniu mówcy ks. XII.

sko-wychowawczą działalność naszego Zbawcy, co leżało u podstaw apostolskich wysiłków, w tym samym zmierzających kierunku — to powinno być naczelną zasadą wychowawczą na ambonie w stosunku do nader wrażliwego młodego audytorjum: miłość, wyrozumiałość, szczere współczucie i płynąca stąd pasterska prawie rodzicielska troska, by mógł kapłan-kaznodzieja zwrócić się do swych słuchaczów z całą prostotą, jak ongiś św. Paweł, przypominając im swój do nich stosunek: *Choćbyście wielu mieli nauczycieli, ale w Chrystusie Jezusie przez Ewangelję jam was urodził.*[1]

3. **Cel i treść tych kazań.**

a) Kazania do młodzieży mają na celu przedewszystkiem: ułatwić i pomóc w kształtowaniu zdrowego chrześcijańskiego poglądu na świat. Młodemu krytycznemu umysłowi należy odpowiedzieć na cisnące się wszędzie pytanie: dlaczego. Rozwiązać wątpliwości w wierze.

Woli ma dać pobudki mocne i motywy skuteczne, by przez stałe postępowanie według przyjętych na własność zasad dochodził młody człowiek do wyrobienia w sobie charakteru chrześcijańskiego.[2] *Homines sunt voluntates* — powiedział św. Augustyn — cała wartość człowieka w woli, stąd jej urabianie, nadawanie jej kierunku stanowi istotne zadanie nauczania wychowawczego. Zakazy zamieniać raczej na nakazy, czyli traktować moralność pozytywnie, apelować do szlachetnych popędów i aspiracyj młodej duszy, na tem dopiero budować. Religja ma stanąć przed oczyma młodego człowieka jako życie i czyn, przyczem pamiętać należy, iż nie zaprzeczenie świata, ale opanowanie go jest ideałem chrześcijańskiej myśli.

Należy przyzwyczaić i wdrożyć młodzieńca w ducha modlitwy, do chętnego przystępowania do sakramentów świętych, do regularnego słuchania mszy św., jako tych elementów zasadniczych życia religijnego, rozwiać pod tym względem rodzące się samorzutnie lub napływowe uprzedzenia i zastrzeżenia. Przykłady mężczyzn pobożnych i religijnych, a sławnych w innych dziedzinach, mogą tu odegrać rolę decydującą.[3]

---

1. 1 Kor. 4, 15.
2. Ks. Tóth. Młodzieniec z charakterem. — Ks. Fr. Sroka. O człowieku z pięknym charakterem. Nowy Targ 1931.
3. Ścieżki młodości wielkich mężów. — Franciszek Kabe (ks. bp. Kubicki) przekład z niemieckiego (Die Jugend grosser Männer. Dr. K. Holl) Sandomierz 1929.

Modlitwę, mszę św. i sakramenty związać z życiem, jako środki niezbędne do zyskania pomocy z góry w walce z przemocą zła. *Bezemnie nic uczynić nie możecie.*[1]

b) Ojciec św. Benedykt XV w encyklice *Humani generis* wskazuje na główną i zasadniczą treść kazań — Chrystus ma być przepowiadany. Nikt tak dosadnie nie wyraził, co ma być treścią całego przepowiadania, jak Apostoł Narodów: *Ponieważ i Żydzi cudów się domagają i Grecy mądrości szukają, a my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego,*[2] a na innem miejscu: *Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego.*[3]

Młodzież chce i pragnie ideału życiowego, ogląda się za nim, sama go sobie tworzy, gotowa go uwielbiać jak bożyszcze. Kaznodziei zadaniem będzie przedstawić przed jej oczyma Chrystusa żywego, zbliżyć zapalne młode serca do niego tak, by Chrystusa historycznego w sobie odtworzyły i odczuły jako żywotną aktualność.

Chrystus cały ma być treścią kazań. Chrystus-Król i Chrystus-bohater w walce z przeciwnikami. Chrystus-mąż boleści ma stanąć wyraźnie obok bolączek i trudności życiowych młodej duszy. Chrystus — wzór życia i cnoty. Dziecięctwo Boże w pełnem rozumieniu tego słowa, nie z punktu widzenia jedynie słabości i potrzeby oparcia o kogoś mocniejszego. — Trójca Święta, w życie człowieka każdego wkraczająca, ma się stać duchową własnością młodego umysłu.

Matka Boża, jako niedościgniony ideał kobiecości, ma rozbudzić w młodym człowieku szlachetną rycerską cześć i szacunek wobec drugiej płci, nastawienie tak niezbędne w okresie rozbudzonych i domagających się zaspokojenia popędów.

Kościół, jego misja zbawcza i dziejowa, jego walki i zmagania, klęski i triumfy, — Kościół, wychodzący z ogniowej próby zarzutów jako czysta oblubienica Chrystusowa, matka nasza, rozbudzi w duszy młodzieńczej dumę, radość z przynależności do takiego Kościoła, przywiązanie i gotowość do ofiar za sprawę religji i Kościoła.

c) Życie z nurtującemi młodą duszę zagadnieniami i palącemi dzisiaj kwestjami społecznemi, które domagają się za-

1. Jn 15, 5. 2. 1 Kor 1, 22—23. 3. 1 Kor 2, 2.

jęcia stanowiska prawie od każdego człowieka, musi znaleźć swe miejsce na ambonie, musi być naświetlone od strony wiary i wieczności.

Znający i wyczuwający swe młode audytorjum kaznodzieja będzie wiedział, w co uderzyć, jakie pytania domagają się obecnie odpowiedzi, jakie problemy rozwiązać należy, np.: młodzieniec — a rodzina. Duchowe nastawienie i odnalezienie swego właściwego miejsca w rodzinie. Syn — a matka. Syn — a ojciec. Brat wobec swego rodzeństwa. — Kwestja zawodu jako powołania i spełnienia roli przez Opatrzność, kierującą losami ludzkiemi, każdemu wyznaczonej.

4. **Metoda.**

Już w tem, co dotychczas powiedziano, znajdują się jednocześnie wskazania metodyczne dla kaznodziei, występującego z trudnem a odpowiedzialnem zadaniem wobec młodzieży. W formie rekapitulacji wskazać należy, iż:

a) kazania do młodzieży starszej męskiej będą przedewszystkiem oddziaływaniem na rozum, by wytworzyć jasne pojęcia w dziedzinie religijno-moralnej, usunąć z drogi przeszkody, usprawnić do obrony w potrzebie, wyrobić przekonania, będące podstawą życia.

Będą to naogół kazania dogmatyczne, mniej umoralniające, a już nigdy moralizujące. A jeśli będzie poruszana dziedzina etyczna, to nie ustawicznie czystość i przeciwne jej występki; młody człowiek mógłby bowiem wyrobić sobie pojęcie, iż treścią człowieka — to „sexus".

Działanie to jednak na rozum winno być tego rodzaju, by przedstawiane argumenty czy zbijane zarzuty, stawały się silnemi pobudkami i motywami postępowania zgodnego z poznaną, udowodnioną i przyjętą prawdą.

Społeczne tło, społeczny punkt widzenia, tak właściwy życiu współczesnemu, musi znaleźć w wysokim stopniu uwzględnienie w przemówieniach do młodzieży, wrażliwej na wszelką krzywdę społeczną, z rozwiniętem silnie poczuciem sprawiedliwości społecznej.

b) Zatem cechować winna te nauki życiowość i aktualość. Kazanie do młodzieży nie może być owocem suchego li tylko studjum książkowego, lub pamięciowego wyuczenia się cudzego elaboratu i wiernego skopjowania wobec słuchaczy tego, co się nauczyło, ale musi tchnąć nawskroś życiem, to ma

być mowa z duszy do duszy i o jej żywotnych potrzebach. *Predige mit Blut!*

c) Kaznodzieja musi się postarać o język i o sposób wyrażania pojęć zrozumiałych dla słuchaczów tego rodzaju. Kultura osobista ustrzeże go od wulgarności, a obserwacja baczna życia młodzieży i wtargnięcie w krąg ich zainteresowań pozwoli mu być zrozumiałym, z przyjemnością i zainteresowaniem słuchanym, obdarzy go wpływem wychowawczym.

d) Dla słów i nakazów moc, dla upomnień i nagan umiar stateczny, w dobieraniu się do głębin duszy powściągliwość, w przygotowaniu się do wystąpienia sumienność i dokładność, jak nigdy (bo, co jest najlepszego — dla młodzieży i dzieci będzie dopiero dostateczne i odpowiednie) — zdobędzie kaznodzieja-wychowawca duchowny młodzieży, jeśli nie zapomni, ale naczelną swą zasadą uczyni to, co już starożytni podkreślali: *reverentia debetur puero,* coś z trwożliwej czci opanowywać winno serce kaznodziei wobec arcydzieł Stwórcy — młodych dusz, które ma urabiać.

5. **Okoliczności kazań do młodzieży.**

Pozostaje omówić niektóre okoliczności, towarzyszące przemówieniom do młodzieży.

a) *Gdzie przemawiać?* Rzecz oczywista, iż do pouczeczenia religijnego nadaje się najlepiej kościół. Świętość miejsca, otoczenie działają dodatnio, wprowadzają nastrój. — Ale czy zawsze i wszyscy przyjdą?

Autor artykułu w miesięczniku Kirche und Kanzel z r. 1930, str. 111 mówi o szukaniu młodych dusz, ginących zdala od Kościoła: *venit Filius hominis quaerere et salvum facere quod perierat,*[1] radzi na wzór „meeting'ów" angielskich głoszenie kazań po ulicach wielkich miast i placach publicznych, przy wejściu do fabryk i kopalń. — A czy i w naszych miastach, choćby nie miljonowych, nie wałęsają się po ulicach dziesiątki, a nawet setki takich młodych może już rozbitków duchowych? Czy przyjdą do kościoła sami posłuchać kazania? I czy im to ogólne kazanie da dużo? można wątpić. A jednak i oni łakną słowa Bożego, do którego przepowiadania wezwany jest kapłan.

Wobec dzisiejszych warunków amboną stać się musi niekiedy stolik na sali zebrań lub biurko w mieszkaniu kapłana; a na ambonie wówczas kaznodzieja sukcesy realne odnosić będzie, jeśli jego nauki i treścią i formą zbliżać się będą do serdecznych, prywatnych ojcowskich rozmów.

---

1. Łk 19, 10.

Wpływ osobisty, indywidualny kaznodziei *ex professo* i stale do młodzieży przemawiającego jest prawie naturalnem uzupełnieniem pracy na kazalnicy. Nadeszły czasy, iż znowu nakaz Mistrza: *Idąc tedy na cały świat, nauczajcie...* należy wziąć dosłownie. Śladem apostołów iść i szukać, a nie czekać, aż przyjdą sami. — Miłość Chrystusa i młodzieży poradzi: jak, gdzie i kiedy uczyć.

b) *Kiedy?* Przyjąwszy zasadę, iż dla młodzieży, o ile możności, należy wygłaszać specjalne kazania, wobec niewystarczalności dla ich urobienia duchowego nauk ogólno-parafjalnych, choćby nawet zwrotami do młodzieży zaprawionych — trudność cała leży w tem: kiedy zbierać tę młodzież?

Młodzież szkolna jest z natury rzeczy najłatwiejsza do zebrania, ale też i nauki do niej wygłaszane mają odmienny charakter, o czem niżej.

Chodzi o młodzież pozaszkolną, pracującą na roli lub w fabrykach, warsztatach lub bezrobotną, której przecież nie brak tak w miastach jak i po wsiach.

Jeśli jest stowarzyszoną w organizacjach katolickich, kwestja ułatwiona, zebrania wyręczają częściowo ambonę, a i o specjalne dla nich nauki nie trudno.

Młodzież natomiast niestowarzyszoną inaczej jak pod znakiem parafji zbierać nie należy: albo, jeśli to możliwe przy większej ilości kapłanów w parafji, na specjalne stałe dla niej urządzane nabożeństwa niedzielne z odpowiedniemi kazaniami, albo przynajmniej w pewne okresy roku (adwent, wielki post) dla wygłoszenia cyklu jędrnych, treściwych nauk, wprowadzających młodzież w światopogląd i życie według ewangelji. Co do godziny i pory dnia liczyć się trzeba z zajęciami, w niedziele i święta z koniecznością pozostawienia młodzieży w tych dniach wolnego czasu.

Nowenna przed uroczystością św. Stanisława Kostki, rekolekcje specjalne wielkopostne, tygodnie i dni parafjalne młodzieży (10-lecie pierwszej komunji świętej) dostarczą dużo sposobności do zetknięcia się duszpasterza z młodzieżą bezpośrednio i do wpływu na nią przedewszystkiem przez dalsze przygotowane kazania, konferencje, cykle nauk i okolicznościowe przemówienia.

Żaden trud, żaden kłopot, nawet wysiłki w celu usunięcia przeszkód, ofiary i przykrości nie są za duże, gdy chodzi o wychowawczy wpływ kapłana na dorastające pokolenie, zwłaszcza na młodzież męską.

KAZNODZIEJSTWO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

1. Z chwilą wstąpienia na wyższe studja młody człowiek przekracza próg życia samodzielnego. Swoboda ta dla charakterów słabszych okazuje się zgubną. Często bardzo życie religijne studenta: wiara i moralne zasady doznają poważnego wstrząsu, niekiedy ulegają katastrofie zniszczenia. Wiedza w przyspieszonem tempie zdobywana, w dawkach niezawsze możliwych do strawienia przez przeciętny umysł, przyczem wiedza często celowo tendencyj-

nie zabarwiona, wzgląd ludzki, wir życia i gwałtowny i mętny, porywający młodzież akademicką z sobą i topiący ją w zepsuciu — oto są czynniki, które się do tego przyczyniają; dodajmy — że ciężkie warunki materjalne, otoczenie i towarzystwo, spory społeczne i polityczne młodzieży na wyższych uczelniach łamią ją i rzucają w objęcia złego.

A przecież młodzież ta to przyszła inteligencja, a okres, w którym się znajduje, decydujący dla jej przyszłego oblicza, okres krystalizacji ostatecznej światopoglądu, ścierania się dobrych i złych mocy w duszy.

2. Kaznodziejstwo wśród młodzieży akademickiej łączy się ściśle z duszpasterstwem akademickiem. Zagranicą i u nas w uniwersyteckich miastach są potworzone placówki duszpasterskie z oddzielnemi kościołami i wyznaczonymi *ad hoc* tylko duszpasterzami.

Poza przygodnymi mówcami duszpasterz akademików będzie przedewszystkiem karmił ich słowem żywota. Będą to rekolekcje postne czy zamknięte, nauki na niedzielnych nabożeństwach akademickich, konferencje wieczorne w ściśle ustalonych dniach, przemówienia czy pogadanki na zebraniach religijnych organizacyj młodzieży akademickiej; wreszcie „Nikodemowe“ rozmowy w cztery oczy w pokoju duchowego opiekuna studentów, kończące się zazwyczaj przy stole z herbatą.[1]

3. a) Pierwszym warunkiem powodzenia w pracy nad studentami, sekretem tajemnicy wpływu na ich dusze — to oddanie im się duszpasterza w chrześcijańskiej miłości i poświęceniu. Ostatniemi czasy mieliśmy takich mężów, posiadających charyzmat chyba specjalny do pracy w środowiskich akadem., ludzi o bohaterskiej duszy, przyjaciół, ojców i opiekunów akademików, bo tylko tacy znajdą klucz do ich serc i umysłów, wezmą we władanie ich dusze.[2] „Trzeba rozumieć młodzież i trzeba ją kochać“ — dewiza ks. Szwejnica. A młodzież, gdy wyczuje to zrozumienie i serce, podda się kierownictwu, słuchać będzie wskazówek.

b) Optymizm zdrowy i wiara w idealizm młodych cechować muszą tego, kto staje na ambonie wobec akademików. Mimo przewrotności świata, w jakiej żyje młódź studjująca, naprzekór jej wierzyć trzeba w czystość i prawość duszy ludzkiej i z taką młodzieńczą werwą i świeżością podchodzić do tej kipiącej życiem rzeszy.

c) Wpływać na rozum przedewszystkiem, bo to ci, dla których rozum instancją prawie ostatnią, dlatego kaznodzieja musi nietylko błysnąć erudycją przed swem krytycznem audytorjum, ale rzeczywiście być wszechstronnie wykształconym. Nie poprzestanie jednak na samem oświecaniu umysłu i gruntowaniu prawdy, chodzi

---

1. De Mathies dr. „Akademischer Gottesdienst und Studentenseelsorge“ — ref. na XXIII Kongr. Euch. w Wiedniu 1912 r.

2. Ks. Karol Sonnenschein w Berlinie († 1927), ks. Edward Szwejnic w Warszawie († 30. VII. 1934), ks. Tóth w Budapeszcie.

przecież o to, „by ta prawda stała się dla człowieka nietylko wartością zrozumiałą, ale też szczerze odczutą i przeżytą“.[1] Wszechstronny rozwój domaga się oddziaływania na wolę i uczucie.

d) Głębokie zrozumienie i odczucie psychiki obecnego pokolenia, żywy zmysł aktualności, prostota i szczerość mowy stanowią pomost między kaznodzieją a akademickim słuchaczem.

e) Wysokie walory formy zewnętrznej są tu warunkiem nieodzownym, młodzież ta bowiem ma zaostrzony i wydelikacony zmysł estetyczny i pod tym względem. Forma konferencji czy kazania jest niekiedy rozstrzygająca.[2]

§ 2. Nauczanie dziewcząt[3]

Zasadnicze linje rozwoju chłopca i dziewczęcia są te same, jednak różnice, jakie zachodzą między psychiką młodzieży męskiej i żeńskiej w krytycznym okresie życia i wkrótce po nim, są tego rodzaju, iż domagają się specjalnego uwzględnienia, gdy chodzi o oddziaływanie wychowawcze.

1. Znajomość duszy kobiecej.

a) Proces myślenia kobiety, a więc i dziewczęcia dojrzewającego jest nieco odmienny niż u mężczyzny. Jest to myślenie bardziej intuicyjne, często graniczące z jasnowidzeniem; funkcja żywsza, łatwiej wiąże i łączy spostrzeżenia obecne z doświadczeniem minionem; rozprasza się na szczegóły, trudniej ujmuje całość, czyli umysł raczej analityczny niż syntetyczny. Stąd łatwiej o sąd mylny, o nerwowe przeczulenie, o zaburzenia wyobraźni.

b) Na pierwsze miejsce w życiu psychicznem kobiety i dziewczęcia wysuwa się naogół uczucie, siła, która stanowi o jej wartości i może ją podnieść bardzo wysoko, ale też może się stać przyczyną załamania, ruiny. Uczucie u kobiety budzi się łatwo i zapada głębiej w duszę, niż u mężczyzny. Kobieta wrażliwszą jest na cudze cierpienia, pochopniejszą do czynów miłości bliźniego i miłosierdzia.

c) Wola natomiast u kobiety daje się powodować uczuciu, przechyla się w kierunku uczucia i wówczas nabiera siły, zdecydowania, wytrwałości. Obserwujemy u kobiety szybszą orjentację, wyczucie, ale też i lekkomyślność, bo serce rządy sprawuje.

2. Dziewczę i młodzieniec.

a) Wskutek bardziej nagłych i większych zmian w organiźmie dziewczęcym niż chłopięcym zachodzących, bardziej się też u niej zaznaczają i duchowe przeobrażenia linją dość łamaną.

---

1. Ks. Szwejnic. „Młodzież Katolicka“ 1932 Nr 4.
2. Tu należą również uwagi i wskazówki, które podaliśmy w rozdziałach traktujących o kazaniach do mężczyzn i kazaniach w środowisku miejskiem głoszonych.
3. Kassiepe. „Homiletisches Handbuch“ IV B. S. 10.
Ks. J. Urban. Na wejście w świat — Na ślubny kobierzec.
O. Schilgen. Ty i ona.

Budzi się macierzyński instynkt, który ma swój odpowiednik w duchowem nastawieniu charytatywnem. Dziewczyna chce mieć staranie o kimś, chce pomagać, zajmować się kimś.

Ponosi ją uczucie czasem nieobliczalne.

Zjawiają się nagłe i nieuzasadnione często zmiany usposobienia, humoru, radości i zadowolenia aż do łez, to znowu smutek graniczący z melancholją wskutek niespełnionych marzeń, albo tak bez powodu.

Zamknięcie się w sobie, zamiłowanie do samotności, marzycielstwo — są to przejawy duchowego życia budzącej się kobiety.

b) Religijna równowaga nie jest tak zachwiana u dziewcząt, jak u chłopców w tym samym wieku. Dlaczego?

Bo one biorą rzecz bardziej pamięciowo, a mniej rozumowo, nie mają więc zasadniczo tylu trudności dogmatycznych i zwątpień, chociaż z doświadczenia wiadomo, iż i dziewczęta przechodzą niekiedy ostry kryzys wierzeń religijnych.

Nie odczuwają też tego buntu, przynajmniej nie w takim stopniu, co chłopcy, przeciw wszelkiej powadze i autorytetowi: Boskiemu i ludzkiemu.

Na korzyść tej równowagi religijno-moralnej dziewcząt wychodzi i to, iż rozbudzenie życia płciowego ma u nich przebieg spokojniejszy i nie te zainteresowania stają się dominantą krytycznego okresu, jak u młodzieży męskiej, a bardziej idealne, duchowe, stąd niema tej skłonności do bardziej swobodnego, a nawet rozwiązłego życia, nie szaleją w ich wnętrzu burze namiętnościami rozpętane. — Nic dziwnego, iż zamiłowanie do modlitwy i ćwiczeń religijnych zasadniczo nie słabnie. Dziewczyna żyje dalej tradycją i spuścizną swego dziecięctwa.

Biorąc jednak pod uwagę ów przebieg i charakter rozwoju duchowej organizacji dziewczęcia, trzeba stwierdzić, iż to samo, co ją chroni od całkowitego nieraz załamania się przekonań religijnych, stanowi też poważne niebezpieczeństwo dla tychże przekonań, dla ich siły. Religijność ta bowiem stać się może czysto uczuciową i zewnętrzną bez należytego pogłębienia; może dojść do tego, iż młoda panna nadal będzie praktykującą, przywiązaną do pewnych form tradycyjnych i przejawów życia religijnego, ale bez głębszych, wewnętrznych przekonań rozumowych, czy na silnej wierze opartych. „Dusza dziewczęcia nie jest w dostateczny sposób wkorzeniona w wieczność, dlatego łatwo się stamtąd odrywa. Młodzieniec traci swą wiarę tylko po walce, kobieta zaś bez walki — tkwi nadal w praktykach, ale dawno już bez podstaw gruntownej wiary".[1]

3. Wnioski dla kaznodziei dziewcząt.

Rozumowe czysto lub przeważnie rozumowe oddziaływanie na umysł dziewczęcy byłoby bezużyteczne. Mimo to nie

1. Dr. Fanny Ymle. Jugendpflege, 1915, 324.

można zaniedbać całkowicie takiego oddziaływania, ale owszem w formie lżejszej, jednak ugruntować należy podstawy wiary, wdrożyć siłę przekonań, by dać niejako przeciwwagę wybujałej uczuciowości, a religijne życie ustrzec od grożącego zmechanizowania i wyjałowienia treści.

b) Dostosowując się do psychiki dziewczęcej, wpływać na wolę w dziedzinie etycznej poprzez wyobraźnię i uczucie raczej, niż drogą rozumowych argumentów.

Pozwolić współpracować wyobraźni dziewczęcej, trzymając ją jednak na wodzy, by się nie przerodziła w zgubne marzycielstwo, uwzględniając w mowie szczegóły, drobnostki, pamiętając o analitycznem nastawieniu umysłowości żeńskiej.

Siły uczucia zaprząc do pracy i czynu; nie chodzi tylko o rozkołysanie uczuć w duszy kobiecej, bo to prowadzić może jeszcze do większej miękkości i czułostkowości, ale o skierowanie tej potężnej mocy ducha kobiecego na tory realnych, zdrowych wysiłków około własnego i cudzego postępu.

c) Serdeczność w tonie, poglądowość w formie są zasadniczemi postulatami kazań do dziewcząt. Mimo tej serdeczności i łagodności, ze sposobu wystąpienia kaznodziei musi bić powaga święta, która rozbudzi poważne do słowa Bożego nastawienie młodych słuchaczek.

d) Nigdy nie będzie za wiele mocnego akcentowania i podkreślania wobec dziewcząt poczucia ich osobistej godności kobiecej i wielkiej ciążącej na nich odpowiedzialności. Przez kobietę spływa na świat zarówno błogosławieństwo, jak i przekleństwo i to nietylko przez żonę lub matkę, ale przez każdą: ona albo, sama wysoko stojąc duchowo, podnosi innych na te wyżyny, albo staczając się w przepaść zepsucia, niewiary, pociąga za sobą innych.

Że zaprawianie młodzieży żeńskiej w zdrowej, rozumnej i gruntownej pobożności będzie naczelnem zagadnieniem, którem się ambona zająć musi — nie trzeba chyba udowadniać wobec tego, co już wyżej było powiedziane.

e) Cześć Matki Bożej w wychowaniu dziewcząt będzie miała jeszcze większe zastosowanie niż w pracy nad chłopcami. Kaznodzieja będzie mówił o Najśw. Pannie, będzie ją przedstawiał w porywających serce i wolę słowach jako ideał kobiecości, ideał kobiety wyzwolonej przez chrześcijaństwo, nietylko

w specjalnych kazaniach maryjnych, ale tak często, jak się okazja po temu nadarzy.

Całe przepowiadanie słowa Bożego dziewczętom pod urokiem kultu marjańskiego znaleźć się powinno.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY DO CZYSTOŚCI PRZEZ AMBONĘ.[1]

1. **Stan sprawy.** Że największym wrogiem wiary i życia pobożnego w okresie młodości jest niepowściągliwość, niekiedy daleko posunięta rozwiązłość — wiedzą o tem ci, którzy nad młodzieżą pracują. To, co mówił ongiś na zebraniu mężczyzn Chateaubriand: „Połóżcie, panowie, rękę na piersiach i wyznajcie, czy nie mielibyście odwagi wierzyć, gdybyście mieli odwagę żyć czysto" — stosuje się w równym stopniu i do młodzieży. Załamania religijnych przekonań, wygasła gorliwość, zamierająca pobożność u młodego dorastającego chłopca często, częściej niż sądzimy, ma swe źródło w nieopanowanych, wybujałych namiętnościach cielesnych, szarpiących młodem sercem.[2] Na to z konieczności musi zwrócić uwagę i ambona w swej pieczy wychowawczej nad młodzieżą. Jeżeli wogóle „gadanie" samo niewiele zrobi, to zwłaszcza tu nikogo nie poprawi. Sprawa musi być dobrze pomyślana i przeprowadzona.

2. **Sposoby.** a) Trzeba wychowywać, wyrabiać silny chrześcijański charakter, któryby mógł sprostać budzącym się podnietom niższej natury. Pouczenie, w tym wypadku z ambony, poparte najwyższą powagą, bo samego Boga — zrobi w tym względzie swoje, choć naturalnie nie będzie rościć sobie pretensji do wyłączności, będzie raczej wstępem, wprowadzeniem do natężonej w tym kierunku pracy samowychowawczej.[3]

b) Jak omawiać sam temat? Trudno mówić o uświadamianiu na ambonie. Ta rzecz należy do domu, lekarza, a jeśli kapłan ma spełnić tę rolę — to w prywatnej rozmowie lub w konfesjonale, nigdy przed całem audytorjum z kazalnicy.

Wobec dzieci i w kazaniu ogólnem niedzielnem, jeśli audytorjum jest mieszane, należy mówić pozytywnie przedewszystkiem o cnocie czystości. Wychowanie ku czystości, wstrzemięźliwości ma być przeciwwagą do niszczycielskiej działalności podniet zmysłowych. Gdy chodzi właśnie o młodzież jeszcze niezepsutą, mało uświadomioną, trzeba dążyć do przeniesienia czyli przełączenia budzącej się energji życiowej ze sfery seksualnej na inne tory i uwznioślenia w ten sposób tej energji uszlachetnieniem poglądów (sublimacja).

Również wobec dziewcząt pozytywna metoda, podnosząca urok cnoty, jej dobroczynny wpływ na indywidualne i społeczne życie, jest bardziej wskazana, choć starszym dziewczętom należy

---

1. Kassiepe o. c. 4 B., 88.
2. Albert Dryjski. „Zagadnienie seksualne dziecka i młodzieży szkolnej".
3. Tóth. Młodzieniec z charakterem. PH 1935, 132—136.

wskazać dość wyraźnie na grożące im niebezpieczeństwa, stąd konieczność unikania okazyj bliskich do grzechu.

Wobec młodzieży męskiej starszej można naprzód wystąpić z negatywnem omówieniem kwestji, przerazić, wstrząsnąć, uświadomić, przekonać: czem jest ten występek, jakie opłakane skutki powoduje, jaką klątwą jest rozpusta dla przyszłych pokoleń i całych społeczeństw. Dopiero potem przystąpić do wpojenia przekonań o wzniosłości, pożytku i konieczności życia powściągliwego.

c) Do kazania na te tematy trzeba wytworzyć odpowiedni poważny nastrój wśród słuchaczy. Poszukać stosownego nawiązania, punktu zaczepnego, by odrazu od początku w należyty ton uderzyć. Jeśli się mówi o tem na rekolekcjach, nie za wcześnie, gdyż słuchacze nie są jeszcze przygotowani i nastawieni duchowo — nie za późno np. tuż przed spowiedzią, bo już czem innem są zajęci, najlepiej nawiązać do tematu o piekle lub o śmierci.

d) Wskaże kaznodzieja na istotę grzechu wyraźnie, omówi ważniejsze sposoby popełniania go, naturalnie w nauce stanowej, przed przygotowanymi i odpowiednio nastawionymi słuchaczami; jest to konieczne z tego względu, iż człowiek jest skłonny do tłumaczenia sobie niektórych występków z tej materji, jakoby grzechem nie były. Należy kwestję tę ująć praktycznie w formie reguł i wskazówek: co jest ciężkim grzechem, a co powszednim, co zaś nie jest żadnym grzechem. Są jednak rzeczy, o których na ambonie wogóle mówić nie wypada i nie można (świętokradztwa czyli grzechy z osobami ślubami związanemi, bestjalstwo, sodomja, sadyzm i inne).

e) Trzeba się strzec przesady w przedstawianiu skutków grzechu nieczystości, ani zbytnio nie szafować statystyką, pierwsze może odebrać resztki nadziei i popchnąć w większe jeszcze bagno zepsucia, drugie zaś zmniejszyć odrazę do grzechu: bo jeśli taki procent młodzieży upada, gdzież ja się będę mógł uchronić, powie sobie młodzieniec, słuchający danych statystycznych, a zresztą widać to nie musi być znów tak wielkiem nieszczęściem. Wogóle statystyki nie zawsze wywierają dobry wpływ na słuchacza, np. porównawcze statystyki sekt, herezyj, pogaństwa i katolicyzmu chyba podniosłych nastrojów budzić nie mogą, raczej deprymują, zwłaszcza gdy słuchacze nie są odpowiednio do tego przygotowani.

f) Ważną rzeczą będzie podanie środków zaradczych. Ma ich być niewiele, ale praktyczne, łatwe do przeprowadzenia w tem środowisku, do którego mówca się zwraca. Rozwlekłe i długie moralizowanie w tym względzie nic albo bardzo niewiele wskóra. Rada i krótka zachęta winna kończyć takie przemówienie. Podniesienie na duchu i dodanie odwagi, rozbudzenie zaufania we własne siły: ty możesz żyć czysto, jeśli tylko naprawdę chcesz. „Mogli ci i owi, dlaczegobyś ty nie mógł“.

§ 3. Kazania do dzieci[1]

1. **Konieczność.** Czy nie za wiele wymagania: kazania do dzieci? Jeśli młodzież dorastająca w parafji może jeszcze skorzystać z kazań ogólnych, wspólnych — to dzieci prawie nic. A przecież już one mają być powoli uświadamiane w rzeczach wiary i zaprawiane do życia z wiary. Im wcześniej, tem lepiej. Po duszę dziecka już wyciąga dziś rękę świat ze swemi zgubnemi zasadami, zarzuca na nie swe sieci zepsucie, zło, grzech dość wcześnie, zwłaszcza w środowiskach miejskich, a i na wsi nie jest zawsze idealnie. Dość wcześnie też należy temu zapobiegać, ma to czynić dom, szkoła — ale czy spełniają w każdym wypadku rolę anioła stróża dla dziecka, czy nie bywa często przeciwnie? Zostaje Kościół ze swemi licznemi wychowawczo-zapobiegawczemi środkami, między innemi z kazaniem. By jednak ono było naprawdę wychowawczo pomyślane, musi być *ad hoc* przygotowane. Będzie zaś wygłoszone czyto na mszy św. dla dzieci szkolnych, czyto na specjalnych naukach przed spowiedzią i komunją św. pierwszą, czy na nabożeństwie dla organizacji dziecięcej urządzanem (stow. Dziecięctwa Jezus, kółka różańcowe i t. p.), czy wypadnie mówić na rekolekcjach dla dzieci licznej parafji urządzanych. Chodzi, nikt nie wątpi, o rzecz wielkiej wagi, o pracę od podstaw.

2. **Trudności.** Ale też nikt nie zaprzeczy, praca to bardzo trudna. Kazanie do dzieci wymaga zazwyczaj większego przygotowania i staranniejszego doboru tak treści jak formy, niż kazanie do dorosłych, właśnie ze względu na duszę dziecka tak z punktu widzenia wiary, jak psychologji. Trudność ta polega na konieczności dostosowania się kaznodziei do psychiki dziecięcej, zniżenia się do dziecka, do jego sposobu ujmowania rzeczy, do jego pojęć, do sposobu odczuwania. Kaznodzieja, człowiek starszy, dorosły, mający własne dziecięctwo poza sobą, jako „raj utracony", nie zdoła nigdy dokładnie przeniknąć duchowego świata dziecka i wczuć się weń. Kaznodzieja wobec dzieci stoi dalej niż duszpasterz wiejski wobec swego audytorjum. Dodajmy do tego różnice, jakie między dziećmi

---

1. Kirche und Kanzel 1919, 136 — 143. Kassiepe o. c. III B. 228 nn. PH 1931, 200—205. Feliks Krajewski. Christus bei den Kindern, I-XVI, Frb. H. 1934. Al. Stöckle S. J. P. Clemens Leonartz S. J. sein Werden und Können, str. 85—92, Paderborn, Schöningh 1930. PH 1935, 182-6.

zachodzą z racji ich środowiska, wychowania, osobistych uzdolnień, będziemy mieli całą skalę różnic w poziomie duchowym małych słuchaczy, co trudność kaznodziejską w tym względzie jeszcze tylko zwiększa. Nic dziwnego, iż tak mało dotychczas ukazało się i zbiorków kazań do dzieci, bo to rzecz nowa i trudna.[1]

3. **Sposoby poznawania duszy dziecka.** Przedewszystkiem kaznodzieja musi, jak zawsze tak i tu, zapoznać się możliwie dokładnie z psychiką i specjalnemi warunkami swego audytorjum, w tym wypadku dzieci. W jaki sposób? Na pierwszem miejscu postawić należy nie statystyczną, laboratoryjną znów metodę i czysto książkową, ale żywą, bezpośrednią obserwację; kapłan, jak matka, przygotowując dzieci do spowiedzi i komunji św., dotyka niejako namacalnie jego duszy, w konfesjonale sięga do głębin, nieuchwytnych dla żadnego zawodowego psychologa. Rozmowa swobodna z dziećmi, konferencja z rodzicami będą mu dużą pomocą w tym względzie. Retrospekcja we własne dziecięctwo jest problematyczna, bo często niemożliwa; człowiek dorosły skłonny jest raczej przenosić swoje przeżycia psychiczne na dziecko, widząc w niem własną minjaturę, podczas kiedy dziecko jest zupełnie innym światem. — Nie należy jednak gardzić również i dziełami, traktującemi *ex professo* zagadnienia psychologji wieku dziecięcego. Literatura pod tym względem jest dziś w „wieku dziecka" bardzo obszerna! Znajomość zasad pedologji (nauka o dziecku) dla skutecznego oddziaływania na duszę dziecka przez kazanie jest *conditio sine qua non.*

4. **Psychika dziecka.** Dziecko nie jest człowiekiem dorosłym w skrócie czy pomniejszeniu, ale ma odrębną swoistą psychikę, zależną od stopnia rozwoju całego organizmu dziecięcego. Oto najważniejsze właściwości duszy dziecięcej, z któremi kaznodzieja liczyć się musi:

a) W y o b r a ź n i a lotna, żywa jest dominującą władzą duszy w tym okresie życia, niema mowy prawie o refleksyjnem myśleniu.

---

1. Ks. Jan G r a l e w s k i. Przemówienia do dziatwy (przed pierwszą spow. i kom św.) Warszawa 1898. Ks. Józef K o t e r b s k i. Egzorty do dzieci szkół powszechnych. Tarnów 1933. Ks. Jan G r a b o w s k i. Nauki rekolekcyjne. Kielce 1934. Ks. Wal. Gadowski Egzorty dla szkół powszechnych. Lwów, Bibl. Rel. 1932. F. K r a j e w s k i. „Christus bei den Kindern" (egzorty do dzieci szkolnych), Frb. 1934. S t i e g l i t z o braku kazań do dzieci i pomocy do nich: na tej pustyni jeszcze dalej nie widać wiosny. Zob. PH. 1933, str. 152 — wykaz niem. liter. kazn. do dzieci.

b) Wola dziecka nieopanowana, nie ujęta jeszcze w karby; nietyle siła woli kieruje ruchliwemi przejawami budzącego się życia świadomego, ile instynkt naśladowczy. Ruch ustawiczny, czyn — to właściwości i fakty, które muszą być uwzględnione w jakiemkolwiek traktowaniu dziecka.

c) Sfera uczuciowa rozbudzona silnie, występująca czasem w formie przeczulenia lub przewrażliwienia, zwłaszcza dziś, gdy spotykamy tak dużo dzieci nerwowych.

d) Naogół grunt duszy dziecka dobry. Podatne i przychylnie nastawione jest ono na wszelkie oddziaływanie, jak wosk dający się z łatwością ugniatać, jak kielich kwiatu, rozchylający swe listki ku słońcu i ciepłu — a to płynąć winno niechybnie z ambony.

5. **Wnioski kaznodziejskie (metoda i forma).** a) Mając powyższe na uwadze, kaznodzieja będzie pamiętał, iż naczelną zasadą kazania do dzieci — to ich obrazowość i poglądowość. Wielkie postacie działać będą na młodziutkie dusze silniej niż wielkie myśli. Stąd znaczenie przykładu w tego rodzaju kaznodziejstwie; przykład nie będzie tu tylko dodatkową ilustracją wyłożonej nauki, ale będzie żywem i barwnem opowiadaniem tak, by prawdy religijne były przez dziecko niejako oglądane. Sposób ujęcia tematu obrazowy, w miarę dramatyzujący, plastyczny. Przejawi się to nietylko w formie wypowiedzenia, ale i w głosie, tempie i rytmice mowy. Bronić się będzie jednak kaznodzieja przed przesadą, w którą łatwo wpaść, by czasem forma nie zaćmiła całkowicie treści. Metoda przeto takiego kazania będzie przykładowa, indukcyjna (jak ty postępujesz, a jak Bóg chce, byś postępował). Przykład musi być prawdziwy, nie jakieś legendarne zdarzenie, zrozumiały i celowo dobrany do tematu. Metody tej wzorem niedościgłym jest sam Zbawca w swych niezrównanych przypowieściach, które same za naukę wystarczały.

b) Prostota, jasność i przejrzystość tak układu, jak języka — oto dalszy postulat kazania do dzieci, jednak bez zbędnego zniżania się do dziecięcej naiwności i dziecinnego szczebiotu. Mowa musi być konkretna (nie: bądź miłosierny — ale: uważaj, jutro może spotkasz na pauzie kolegę bez śniadania, podziel się z nim swojem). Język prosty, niezłożony, bez pragmatycznych i przyczynowych związków, których niewprawiony jeszcze do ścisłego myślenia umysł dziecka nie chwyta. Prostota ta przejawiać się będzie i w umiarze tonu i gestu. Krzyki i zbytnia gestykulacja śmieszą dzieci, odwracając ich uwagę od treści. Kaznodzieja będzie raczej przemawiał spokoj-

nie i z powagę, jak ojciec rozmawiający o rzeczach poważnych ze swemi dziećmi.

c) Z kazań tych przebijać będzie ciepło, świeżość i miłość. Metoda będzie rzeczą drugorzędną, na pierwszy plan wysuwa się osoba i nastawienie kaznodziei. Serdecznym tonem, ciepłem odezwaniem się, głębią swego przekonania i ujawnionej szczerej troski o dobro tych duszyczek — chwytać będzie dzieci za serce, a poprzez serce zagarnie je całe dla Chrystusa.

d) Jedność tematu jest również doniosłej wagi w nauczaniu dzieci, których uwaga nie może być rozpraszana, zresztą jest ta jedność tematowa postulatem każdego skutecznego oddziaływania drogą pouczenia, *a fortiori* w tym wypadku. Jasno wytknięty cel nadaje piętno jedności, skupiając około siebie wszystko, co poboczne i dodatkowe.

e) Dobór tematu liczyć się musi z potrzebami i zainteresowaniami dzieci. Kazania te muszą być współczesne, ujmujące konkretnie warunki życiowe dzieci dzisiejszych; trzeba zwrócić uwagę, iż środowisko, w jakiem wyrastają i kształtują się dziś charaktery dziecięce, to nie spokojne przedwojenne czasy, względnie dostatnie gniazda rodzinne, ale nowe burzliwe warunki, gdzie na każdym kroku życie już nawet od dzieci domaga się ofiar, ustępstwa, podporządkowania się. Nie mogą ujść uwagi kaznodziei przesunięcia wartości, jakie się dokonały i w duszy dziecięcej. Na czoło wysunęły się realne wartości doczesne: silne zdrowie, zbiorowa społeczna karność, wzmożona samodzielność i etyka własnej siły — natomiast wartości duchowe: wiedza, szukanie prawdy, religijne ideały zeszły na plan dalszy. Koniecznem jest wskazać dziecku pełnię życia nadprzyrodzonego w Chrystusie i to w formie psychologicznie rozwiniętych i pogłębionych opowieści ewangelicznych.

Pamiętając na polecenie Mistrza: *dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie* — kapłan wobec nich na ambonie uczyni wszystko, by im tylko ułatwić to zbliżenie się z Chrystusem, jak matka karmić je będzie mlekiem Bożego słowa, ogrzanem miłością swego serca pasterskiego, zważając na to, iż nie są jeszcze sposobne ich umysły do przyjmowania „twardego solidnego pokarmu“ zbawczych prawd. Nie będzie szczędził czasu na przygotowanie się do tego bodaj najtrudniejszego, ale też i miłego posługowania na ambonie dzieciom.

§ 4. Egzorty szkolne[1]

1. **Potrzeba i charakterystyka ogólna.** Egzorty szkolne są tak potrzebne, tak ważne, tak doniosłe w duszpasterstwie księdza prefekta, że są może ze wszystkiego najważniejsze. Istotnie jest to jeden z najważniejszych i, nie można powiedzieć, że łatwych obowiązków kapłana, pracującego w szkole. Zasadniczo odnosi się tu wszystko to, co było mówione dotychczas o kazaniu do młodzieży i dzieci. Biorąc bowiem pod uwagę szkołę powszechną, będziemy mieli do czynienia z dziećmi; w szkole średniej przy nowym jej ustroju znajdziemy się wobec młodzieży w najniebezpieczniejszym okresie jej życia, w okresie dojrzewania; w obecnych jeszcze warunkach, w murach gimnazjalnych mamy również młodzież starszą (VII i VIII klasy), która niebawem znajdzie się w projektowanych liceach. Z tego wynika, iż zasady i wskazówki, tyczące się kaznodziejstwa wobec dzieci i młodzieży, mają swoje zastosowanie w całej rozciągłości i w stosunku do egzort szkolnych. Mimo to mają one i swój specyficzny charakter. Kaznodzieja staje nie wobec jakiegoś przypadkowego młodego audytorjum i różnorodnego — ale wobec ściśle określonego, sobie dobrze znanego; dzieci te lub młodzież szkolna pochodzą mniej więcej z jednego środowiska, utrzymują się na tym samym poziomie. Wszystko to ułatwia pracę, pozwala na większą indywidualizację.

Zasadniczy rys kazań, dydaktyczny *(docete)*, ulega modyfikacji na korzyść kazań moralnych, gdyż kapłan ma sposobność do pouczenia religijnego na lekcjach, specjalnie do tego wyznaczonych; tu zaś w swych przemówieniach na nabożeństwach szkolnych, odwołując się do lekcyj religji, czynić może krótkie rekapitulacje, przypomnienia, — ale głównym celem będzie wywołanie nastroju, rozbudzenie uczucia, poruszenie woli, praktyczne zastosowanie nauki religji podawanej w klasie w warunkach nie zawsze sprzyjających powstawaniu przeżyć i doznań religijnych. Ma to być nie pouczenie, ale egzorta *(exhortatio)* — zachęta, upomnienie.

Przemówienia szkolne, jak wogóle przemówienia do dzieci i młodzieży ma cechować żywość, świeżość; nie mogą one nużyć, wypędzać z kościoła, ale przyczynić się do tego, by ten dzień odpoczynku niedzielnego czy świątecznego po całotygodniowej mozolnej nieraz pracy nad książką był naprawdę przyjemnym i upragnionym dla młodzieży, a więc

1. Ks. St. Żukowski PH 1931, 1—22 i 86—100; tenże PH 1932, 1—17 i 174—192. Ks. M. Jeż PH 1927, 36—41. Ks. J. Winkowski. Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole średniej, 75—82.

i niedzielna czy świąteczna egzorta księdza prefekta by ją pociągała, by na nią czekano, jako na coś przyjemnego, *ut placeat* w całem tego słowa znaczeniu. Broń Boże, by to miała być jedna z niezawsze udanych lekcyj szkolnych; nie znaczy to jednak, by się z nauczaniem szkolnem religji nie wiązała, byłoby to błędem; nie znaczy również, by kaznodzieja nie korzystał z metod i sposobów oddziaływania, jakiemi się posługuje w klasie — ale to znaczy, iż charakter przemówienia, ton, forma muszą odbiec od pewnego szablonu lekcyj szkolnych.

2. **Osobistość egzortatora.** Rozstrzygająca jest w tym względzie osobistość kaznodziei. Winien on wycisnąć swe indywidualne piętno na egzorcie, a piętno to zależy od psychiki i usposobienia mówcy. Najlepsze więc będą egzorty całkowicie samodzielnie opracowane, jeśli zaś cudzemi będzie się chciał posługiwać, czy zmuszony będzie do tego, niechże czyni to umiejętnie, przetworzy na własność ducha swojego, by się nie stał odtwórcą jeno na ambonie i deklamatorem. Stąd okazuje się konieczność gruntownego przygotowania i opracowywania przemówień do młodzieży szkolnej.

Kaznodzieja, by oddziaływać skutecznie na dusze młodzieży szkolnej, musi sam być młodym duchowo pod względem usposobienia, a tę młodość ducha utrzymać najłatwiej przez obcowanie z młodzieżą, przez wnikanie w świat młodych.

Znajomość psychiki uczącej się młodzieży jest dla księdza prefekta *conditio sine qua non* i dla jego pracy na ambonie również, znowu ta znajomość nietyle książkowa, ile z doświadczenia osobistego, z bezpośredniej obserwacji tego ciekawego świata, który się zwie „szkołą"; współżycie z młodzieżą dla przeniknięcia w głąb jej duszy, zrozumienia wewnętrznych trudnych niekiedy i zagmatwanych sytuacyj na tle religijno-moralnem, wyczucia potrzeb, by im móc zaradzić. Kazanie takie, które uwzględni te wszystkie czynniki, nie będzie się obracało w komunałach lub czczej frazeologji, ani w denerwującem młodzież moralizowaniu — tchnąć bowiem będzie życiem, przemawiać bezpośrednio do umysłu, brać za serce; uwzględni zdarzenia życia szkolnego aktualne, te, które tkwią w pamięci wszystkich, na usta wszystkich ustawicznie wracają, zdarzenia ostatniego tygodnia — zamiłowania i zainteresowania uczniów, ich zabawy, sporty, sukcesy nawet na tem polu czy innem, jak i porażki, naturalnie bez przesady.

Ponad tem wszystkiem górować będzie łagodność i miłość w kaznodziei, zbliżenie się i oddanie dobru tych dusz, tak drogich w oczach Bożych. Wyczucie tej miłości pozwoli skutecznie młodzieży wysłuchać wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba, i upomnień poważnych, ostrzeżeń groźniejszych, czy nawet zasłużonych wyrzutów, pozwoli łatwiej się dostosować do wysokich, ale możliwych wymagań, w stanowczej formie podanych z ambony.

Kaznodzieja zwłaszcza wobec swych uczniów nie zapomni, że ma być wzorem, przemawiającym do nich nietylko słowem, ale przykładem życia. Jeśli wogóle jest to nieodzownym warunkiem kaznodziejskiego powodzenia, to przedewszystkiem wobec wrażliwej i krytycznie nastawionej młodzieży szkolnej. Autokultura katechety-kaznodziei pod każdym względem, nie dopuszczanie na sobie braków, niedociągnięć, śmiesznostek i t. p. — są to rzeczy, które się same przez się rozumieją.

3. **Forma, metoda i zalety.** Jeśli chodzi o formę i metodę egzort, to przedewszystkiem na czoło wysuwa się bezpośredniość mowy. Egzorta — to nie wyuczony odczyt czy traktat jakiś, wygłoszony stylem napuszonym, koturnowym, ale serdeczna przemowa ojca do dzieci. Bezpośredniość formy, prostota języka działać będą również bezpośrednio na umysł młodzieńczy, podbiją serce, zawładną wolą.

Trzeba się ubiegać dalej o świeżość i nowość formy swych przemówień, korzystając z osobistego doświadczenia, co bardziej bierze młodzież, rozczytując się we wzorach takiego trafiania do młodych dusz (dziełka ks. Tótha), nie pomijając współczesnej literatury, którą młodzież się pasjonuje, by znaleźć formę i język najodpowiedniejszy, przemówić do uczniów ich językiem, trafić w ich krąg zainteresowań.

W egzortach, w ich formie, tonie i stylu brzmieć będzie nuta radości, pogody, zapału, ognia i miłości młodzieży. To dominanta nauk skierowanych do młodzieży. Gdy młodzież to wyczuje, przyjmie nawet i uzasadnione wymówki, płynące z ust kochającego ją ojca. Strzec się będzie jednak mówca w takich wypadkach docinków, gryzącej ironji, gniewu czy gromów, by nie narazić na fiasco wysiłku swego, siebie na śmieszność, nie zrazić zaś, niekiedy na stałe, słuchaczy. Wobec młodzieży należy temat traktować pozytywnie, negatyw (zło, występek) wystąpi sam jako tło.

Ujęcie winno być nawskroś praktyczne — i to nie z myślą jedynie o dalekiej przyszłości, na co również kaznodzieja zwróci uwagę, ale przedewszystkiem z myślą o obecnych warunkach życia dziecka czy młodzieńca. Zahartowawszy się bowiem do walki życiowej za młodu, będzie ją umiał toczyć zwycięsko i w przyszłości; zresztą całe swe życie od zarania winien człowiek uczynić służbą Bożą.

Pamiętając o współczesności, trzymając niejako rękę na pulsie życia, biorącego młodzież w swoje posiadanie, uderzy mówca w tak aktualny ton społeczny, podkreśli solidarność zbiorową, wychowa w duchu odpowiedzialności zbiorowej.

Nie mogąc, przynajmniej zawsze, apelować do doświadczenia młodych słuchaczy, posługiwać się będzie poglądem, przykładem, ale realnym.

Stąd nasuwa się konieczność krytycyzmu w doborze nietylko odpowiednich przykładów, ale w całej mowie. Przesada, niedociągnięcie, poza, nieszczerość — będą z łatwością a jednocześnie z rozczarowaniem zauważone przez wysubtelniony zmysł krytyczny uczącej się młodzieży.

By być aktualnym, interesującym, trzeba się odznaczać i erudycją we wszystkich dziedzinach, programem szkolnym zwłaszcza objętych. Znajomość podręczników przedmiotów świeckich ułatwi mu ożywienie i ilustrowanie swych kazań w sposób dla uczniów zrozumiały i przyjemny, jeszcze bardziej zwiąże ich życie obecne, szkolne z zasadami, które katecheta z ambony chciałby w nich zaszczepić.

Jednolitość tematu, jasność podziału i treści, a poprawność w wysłowieniu — oto zalety i wymogi każdego kazania, które i tu muszą znaleźć swoje zastosowanie.

W myśl pedagogicznych wskazań o indywidualnem oddziaływaniu należałoby i o tem pomyśleć w kazaniu, naturalnie w granicach możliwości. Kazanie z natury swej, bardziej jeszcze niż lekcja w klasie, jest oddziaływaniem zbiorowem na słuchaczy, mimo to postulat indywidualizacji mógłby być częściowo realizowany przez wyodrębnienie pewnych grup wśród młodzieży szkolnej.

Trudno mówić o grupowych egzortach w szkole powszechnej, choćby z braku czasu, tem bardziej, że katechetami w szkołach powszechnych są zazwyczaj księża parafjalni, ale natomiast w szkole średniej tak, jak ona jeszcze dziś się przedstawia, każdy prefekt, wobec całego gimnazjum przemawiający, czuje, że nie trafia dobrze,

bo albo za wysoko albo zbyt zniża się do poziomu młodszych. Należałoby więc dzielić zespół uczniowski przynajmniej na dwie grupy: starszych i młodszych. Trzebaby być mistrzem słowa, by jedną egzortą uczynić zadość potrzebom całej młodzieży.

Wreszcie krótkość egzorty należy do kardynalnych postulatów jej skuteczności. Granica czasu, poza którą egzorta, choćby najlepiej opracowana, przestaje działać na tak żywe, jak dzieci i młodzież audytorjum — to 15, 20 minut. Co jest poza tą granicą czasową, psuje i to, co zostało z trudem zbudowane.

4. **Treść i źródła egzort.** Jak już zauważyliśmy na początku, egzorta szkolna nie będzie miała charakteru, albo tylko w rzadkich wypadkach, dogmatycznego pouczenia, będzie natomiast praktyczną konkluzją, życiowem zastosowaniem lekcyj religji, przeprowadzonych w klasie. Będzie to więc zachęta do dobrych obyczajów, podniesienie na duchu, impuls dla woli.

Źródłem pierwszem tego rodzaju przemówień będzie Pismo św. „Pismo św. odkryto na nowo na kongresie w Wiedniu 1911 r.", mówi homileta i zarazem katecheta austrjacki, prof. Gatterer. — Egzortę najlepiej oprzeć na perykopie ewangelicznej danej niedzieli lub uroczystości, choć można się pokusić również o wprowadzenie młodzieży w głębie świętych ksiąg przez zapoznanie ich obszerniejsze z treścią Pisma św. i jego życiowem nawskroś nastawieniem. Sprawą wielkiej wagi dla młodzieży, która w szkole kształtuje sobie światopogląd, jest zorjentowanie się dokładne już od wczesnych lat w zasadniczych kwestjach: kim jest Bóg, a kim jest człowiek. Najlepiej klaruje nam te kwestje Pismo św. W St. Testamencie — Chrystus przepowiedziany; w ewangelji — Jezus Chrystus Bóg i Zbawca świata; w Dziejach Apostolskich i listach — Kościół pierwotny. — A jakie głębie tak w St. jak i N. Testamencie moralnych wskazań?

Korzystanie z naukowych czy ascetycznych komentarzy ksiąg świętych, zwłaszcza nowszych (Meschler, bp. Prohaszka), okaże się walną pomocą przy opracowywaniu takich rodzajów kazań. „Jednem słowem, opierając egzortę na Piśmie św., ilustrując ją Pismem św., albo też przemawiając wprost Pismem św., mówi katecheta najskuteczniej".[1]

Drugiem źródłem dla przemówień do młodzieży szkolnej — to liturgja, ale znowu nie suchy wykład o znaczeniu, powstaniu obrzędów liturgicznych, o języku, częściach mszy św., gdyż to załatwimy w klasie, tylko wprowadzenie młodzieży w sam wir, o ile się tak wyrazić można, życia liturgicznego. Msza św. zwłaszcza, jako centrum tego życia, winna być w egzortach przepracowana aktualnie,

1. Ks. St. Żukowski. PH 1932, 183.

czynnie, z mszalikami w ręku. Inne obrzędy, jak i okresy roku kościelnego raczej perjodycznie okolicznościowo potraktować należy.[1]

Źródłem również nieposledniem dla aktualnych zwłaszcza wskazań i życzeń Kościoła — będą listy pasterskie polskich czy nawet i innych biskupów katolickich, encykliki papieskie. W tych enuncjacjach mamy życie niejako na gorąco uchwycone, a takiem chce je widzieć i odczuwać młodzież.

Tematy mogą być dobierane dorywczo, jak perykopa nasuwa lub czego domaga się chwila, lub też planowo ułożone na każdy rok szkolny czy nawet na kilka lat zgóry. Są tematy, które wypadnie poruszyć co rok — pewne kwestje należałoby ująć w cykle egzort celem gruntownego ich omówienia, jednak niezbyt długie (4 — 6 egzort); strzec się jednak należy sztywności szablonu, w egzortach szkolnych raczej musi się odźwierciedlić życie, które niezawsze płynie według zgóry wytyczonego planu i nie znosi szablonu. W egzortach koniecznie uwzględnić trzeba święta wielkie i uroczystości, w które zazwyczaj nabożeństw szkolnych niema; wypada głosić egzorty o tych tajemnicach (Boże Nar., Zmartwychwstanie, Zesłanie Ducha Św.) w niedziele przed danem świętem.

§ 5. Rekolekcje dla młodzieży[2]

Na zakończenie pozostaje rzucić parę uwag na temat rekolekcyj dla młodzieży, ściśle bowiem biorąc, sprawa ta należy do działu o rekolekcjach i tam znajdzie szersze omówienie. Ze względu jednak na specjalny charakter tych rekolekcyj i na swoiste znaczenie, jakie się podsuwa temu wyrazowi w stosunku do młodzieży, nie można całkiem kwestji tej tu pominąć.

O potrzebie i błogosławionych skutkach rekolekcyj dla dzieci i młodzieży, o konieczności z tego powodu urządzania tych ćwiczeń i propagowaniu ruchu rekolekcyjnego, by zdobyć dlań dom, szkołę— pracodawców, gdy chodzi o młodzież zajętą w warsztatach, w fabrykach, — dziś niema już potrzeby nikogo przekonywać. Dość powiedzieć, iż zwłaszcza dla młodzieży rekolekcje dobrze odprawione

---

1. Gueranger. Rok liturgiczny (kilka tomów ukazało się w Sandomierzu).
„Die betende Kirche" — zbiorowe dzieło benedyktyńskie, obejmujące całość liturgji (Berlin 1927). „To jedno dzieło, raczej arcydzieło, starczy księżom za wiele innych" (ks. Żukowski. PH 1932, 192).

2. Ks. W. Gadowski. PH 1932, 119—123. Kassiepe o. c. III B. 284—293. Ks. J. Winkowski. „Prakt. podręcznik duszp. w szkole średniej", 101—108. Ks. W. Adamski. „Zasady duszp. młodzieży pozaszkolnej", 45—49. Ks. Jan Grabowski. „Nauki rekolekcyjne dla młodz. szkół powsz.", 5—10.

w przełomowej chwili życia są deską ratunku, prawdziwą kuracją ducha, odskocznią do nowego wartościowego życia.

Gdy chodzi o dzieci i młodzież, należy rozróżnić: rekolekcje ściśle zamknięte, półzamknięte i „quasi“ rekolekcje czyli otwarte ćwiczenia duchowne, spełniające rolę głębszego przygotowania do sakramentów św.: spowiedzi i komunji św. w okresie wielkanocnym. Rozróżnić podobnie trzeba młodzież szkolną z natury rzeczy stanowiącą do pewnego stopnia zespół zamknięty i młodzież pozaszkolną zorganizowaną lub nie.

Ruch za rekolekcjami we właściwem tego słowa znaczeniu czyli zamkniętemi wśród młodzieży jest coraz silniejszy, coraz szersze zatacza kręgi. Przoduje organizacja K. S. M., urządzająca rok rocznie cały szereg kursów rekolekcyjnych dla swoich członków. Również i sodalicje marjańskie na terenie szkół średnich wytężają swe siły w tym kierunku, aby wszystkich abiturjentów (a zwłaszcza sodalisów) gimnazjum na wstępie do samodzielnego życia przeprowadzić przez rekolekcje zamknięte.[1] Bliższe omówienie metody, sposobu przeprowadzenia takich ćwiczeń należy do działu: o rekolekcjach; naturalnie rekolekcjonista będzie pamiętał, iż ma przed sobą nie pobożne panie lub alumnów seminarjum duchownego, ale płoche dzieci lub żywą, jak iskra, młódź.

Co się zaś tyczy rekolekcyj półzamkniętych, to przedewszystkiem stwierdzić należy, iż jest to próba tu i ówdzie czyniona dla upodobnienia ćwiczeń duchownych odprawianych w trudniejszych warunkach do prawdziwych rekolekcyj zamkniętych: młodzież przebywa cały dzień w szkole czy innym zakładzie, słuchając nauk, oddając się ćwiczeniom pobożności, zachowuje skupienie, a jedynie czas posiłków (a niekiedy i to nie) i czas spoczynku nocnego spędza w domu. Praktyka wykaże, o ile sposób ten sprosta swemu zadaniu; w zasadzie zaś przeprowadzenie tą metodą ćwiczeń duchownych w niczem nie różni się istotnie od rekolekcyj zamkniętych, chyba tem, iż napotyka na trudności i niedogodności, jak liczba rekolektantów, konieczność większego nadzoru i t. p.

Jeśli rekolekcje półzamknięte można uważać za imitację ścisłych, to surogatem rekolekcyj nazwać trzeba owe ćwiczenia duchowne, które odprawia się dla młodzieży zorganizowanej czy parafjalnej, a zwłaszcza szkolnej, zazwyczaj jako przygotowanie do spowiedzi i komunji wielkanocnej. Przyznać jednak należy, iż mają one, przedewszystkiem w szkole, głębsze znaczenie; chce się przynajmniej przez nie osiągnąć coś więcej: wstrząsnąć młodą duszą, podprowadzić do refleksji, do poważniejszego zastanowienia nad zagadnieniami istoty i celu życia, obowiązków wobec Boga i bliźniego — te umysły nienawykłe wogóle do zastanawiania się nad sobą. Mając to na uwadze, prefekt i prowadzący owe ćwiczenia nie mogą ich zlekceważyć, ale owszem dołożyć wszelkich starań, by wypadły jak najowocniej.

1. Sprawozdanie Zw. Sod. M. uczniów szkół średnich wykazuje za lata 1922 — 1934: 109 seryj rek. zamkn. dla maturzystów z 3.806 uczestnikami.

Jak zawsze w kazaniu, i tu najważniejszym czynnikiem, i od niego zależy powodzenie i skuteczność tych ćwiczeń, jest osoba, nastawienie, wartości umysłowe i charakterowe kierownika. Musi to być kapłan — człowiek znający i kochający młodzież, który trafi do wybrednych pod względem smaku estetycznego młodych umysłów, dobierze się do wnętrza skrytych dusz, otworzy zamknięte bojaźliwe przed obcą ingerencją sumienia i potrafi nietylko odkryć rany, ale i podnieść, i pomóc je odbudować. Toteż, jeśli obcy mówca jest zaproszony — to powinien być wybitniejszy; jeśli go brak, najlepiej poprowadzi wówczas rekolekcje własny duszpasterz młodzieży.

Dobrze jest w takich ćwiczeniach przeprowadzić zasadniczą myśl, łączącą poszczególne kazania w jedną całość — to rokuje większe rezultaty, mimo to nie można pominąć w takim cyklu nauki o współczesnych niebezpieczeństwach i wadach młodzieży oraz o grzechu, jego skutkach i odrodzeniu przez sakramenty.

Czas dla podobnych ćwiczeń jako najodpowiedniejszy przyjęto okres wielkopostny, pomijając ćwiczenia duchowne dla dziatwy przygotowującej się do pierwszej komunji św., do bierzmowania lub przed opuszczeniem szkoły. Mając jednak na uwadze, iż rekolekcje szkolne nie są jedynie przygotowaniem do spowiedzi i komunji wielkanocnej, ale mają spełnić doniosłą rolę w życiu duchowem dzieci i młodzieży, zorjentować ją w stanie duszy i sumienia, odkryć rzeczywisty, może przykry stan rzeczy, nastawić na konieczność pracy nad sobą, instygować tę pracę, podać środki i sposoby — to najlepszym terminem byłby chyba początek roku szkolnego, kiedy to uczeń wraca z wakacyj i potrzebuje niekiedy gruntownego odnowienia i przemiany duszy, a następnie oczyszczony mógłby związać silniej swą pracę na ławie szkolnej zdobywania wiedzy z wysiłkiem, zmierzającym ku prostowaniu i kształtowaniu chrześcijańskiego charakteru.

Ćwiczenia te trwają zazwyczaj 2 dni pełne: po dwie nauki dziennie, oddzielnie dla młodszych i starszych ze wstępną nauką dnia poprzedniego i końcową dnia 3-go przy komunji św. Szczupłość czasu wymaga od rekolekcjonisty sumiennego i troskliwego przygotowania, „przemyślenia w szczegółach każdej egzorty i każdej jej części, każdego — nie waham się rzec — słowa!“,[1] by choć krótkie, rekolekcje te odniosły należyty skutek.

Miejscem odpowiedniem będzie kaplica zaciszna w jakimś zakładzie, z nastrojowo ubranym ołtarzem. Kościół, duży zwłaszcza, dla garstki młodzieży mniej się nadaje, chyba, że miałby jakąś kaplicę boczną, w której możnaby wszystką młodzież zgromadzić. W ostateczności i ze względu na dojmujący chłód w porze zimowej należałoby w tym celu jednę z sal szkolnych zamienić na prowizoryczną kaplicę, gdzie byłyby wygłaszane nauki; nabożeństwa zaś i msza św. byłyby odprawiane w kościele.

1. Winkowski, o. c. 106.

Wielkie znaczenie w czasie rekolekcyj mają odpowiednio dobrane i ułożone podniosłe nabożeństwa, jak również pieśni przez wszystką młodzież śpiewane.

Nie zapomni rekolekcjonista, iż skutek tych świętych ćwiczeń zależy wielce od zewnętrznych sprzyjających warunków; dołoży więc starań, aby ułatwić młodzieży skupienie, i już w nauce wstępnej upomni ją i zachęci do ofiary ze swej żywości.

Szczera gruntowna spowiedź, powrót niejednej młodej zabłąkanej duszy do Boga, odnowienie duchowe, żywsze tętno życia religijnego — oto skutki dobrze przeprowadzonych rekolekcyj.

Te same uwagi zastosować się dadzą i do rekolekcyj podobnych dla młodzieży pozaszkolnej, zorganizowanej lub też luzem chodzącej, zebranej z całej parafji.[1]

ROZDZIAŁ IV

KAZANIA W MIEŚCIE I NA WSI

Po omówieniu kaznodziejstwa stanowego wypada obecnie zastanowić się nad tem, jakie warunki dla pracy kaznodziejskiej wytwarza środowisko, w którem się znajdują słuchacze. Jeśli chodzi o środowisko, rozróżniamy zasadniczo dwa: miasto i wieś. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż inaczej będzie wyglądało kazanie głoszone w mieście, zwłaszcza dużem, a inaczej na wsi lub w miasteczku.

§ 1. Kaznodziejstwo miejskie[2]

1. **Kaznodzieja na ambonie miejskiej.**

a) Wprawdzie charakter sakramentalny i misja Kościoła sposobią każdego kapłana do głoszenia nauki Bożej, jednak

---

1. Porównaj praktyczne i trafne na ten temat uwagi ks. Rogoża: PH 1927, 285—294; i 1928, 47—56.

2. Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie (Pam. kursu homil. w Poznaniu 1931).
Duszpasterstwo miejskie (Pam. kursu w Warszawie 1930).
KK 1920, 47—52; 1921, 153; 1927, 10—23, 40—49, 58—63; 1930, 207—11; 1931, 209—18; 1933, 49—64, 107—19.
Seelsorger 1928—29, 289—92; 1933/4, 3—5.
Swoboda. Grossstadt-seelsorge. Regensburg, Pustet.
Der homiletische Kurs in München 1927 (Donders. Predigt und Volksseele).
P. K. Svoboda. Predigten zur Zeit, 7—18, por. PH 1934, 334—9; Ks. Tóth. Dekalog 2 tomy.
P. Piechowski. Der proletarische Glaube. Berlin, Furche-Verlag 1927, por. KK 1930, 207—8.

prócz tego potrzebne jest pewne przygotowanie. Specjalnego przygotowania, można powiedzieć, przeszkolenia, potrzebują ci, którzy jakby ustami Ducha Św. mają być w rozgwarze życia miejskiego. Musi to być kapłan o szerokim horyzoncie wiedzy, by mógł sprostać wszystkim potrzebom i wymaganiom rozbieżnych umysłów mieszkańców miast. Tem bardziej, że dziś patrzą słuchacze nie na godność sakramentalną czy hierarchiczną księdza, ale na osobiste zalety jego umysłu i charakteru i te cenią; od nich uzależniony jest w wielkiej mierze skutek kazania.

b) Prócz rozległej i gruntownej wiedzy, zmysłu estetycznego w formie i stylu kaznodzieję wielkomiejskiego cechować winna dokładna znajomość czasów i ludzi współczesnych, dlatego trzymać on musi niejako rękę na pulsie życia nowoczesnego ze wszystkiemi jego rozlicznemi prądami i powikłaniami.

c) Zwłaszcza wczuć się trzeba w położenie swoich słuchaczy, okazać im pełne zrozumienie, poznać dlatego, o ile możności wszechstronnie, teren pracy przez nawiązanie kontaktu z poszczególnemi warstwami ludności miejskiej, wejść niejako w sam środek tego życia — oto konieczność nieodzowna.

Musi więc kaznodzieja iść ulicami ludnemi i oświeconemi, czy ciemnemi zaułkami, mając oczy na wszystko otwarte, ale to za mało: i serce czułe na ludzkie potrzeby i trudności. Nie jest rzeczą łatwą w mieście poznać bliżej wiernych, nad którymi się pracuje, dziś nieco łatwiej zpowodu mniejszych liczebnie parafij, mimo to ludność miejska jest w znacznej swej części zmienna, napływowa, dlatego taka nieuchwytna. Trudno pasterzowi na ugorach i bezkresnych przestrzeniach dusz ludzkich w mieście powtórzyć za Boskim pasterzem: *Ja znam moje i znają mnie moje,*[1] ale pomimo tych trudności ku temu zdążać trzeba.[2] Niezbędną rzeczą będzie również czytanie prasy bieżącej, świeżych wydawnictw, traktujących o sprawach obchodzących naszych słuchaczów, zapoznanie się z nowszą literaturą, w której życie się odzwierciedla i uwypukla psychika ludności miejskiej.

d) Że zaś mowa nasza i przepowiadanie „nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha

1. Jn 10, 14.
2. Bliżej o tem por. Duszpasterstwo miejskie — ref. ks. Fajęckiego. „Znajomość parafji w mieście", str. 69—88.

i mocy"[2] ma się przejawić, przeto nadewszystko potrzebna jest kaznodziei ta moc ducha, któraby towarzyszyła słowom jego i udzielała się słuchaczom. Niech będzie przekonany, iż podobnie jak mieszkańcy Jeruzalem Chrystusa Pana, tak i dziś słuchacze jego podstrzegać będą, aby go na słowie lub czynie przychwycić. Tężyznę duchową zapewnia łączność z Bogiem przez łaskę i karmienie duszy swej modlitwą, zwłaszcza myślną, by nie wyziębła i nie zionęła pustką.

e) Poza niedościgłym Boskim wzorem Chrystusa Pana, rozprawiającego z uczonymi w zakonie, przebiegłymi faryzeuszami, z doktorem w Izraelu Nikodemem, — poza niestrudzonym na placach i rynkach miast, w synagogach i salach sądowych głosicielem Ukrzyżowanego Pawłem św. — wczytywać się winien kaznodzieja w przepiękne wzory i w ślady tych wstępować, którzy koło ambon swoich gromadzili czy dziś jeszcze gromadzą nowoczesny świat wielkich miast i torują drogę nowym metodom, tworzą nowoczesne kaznodziejstwo.[2]

2. **Co przepowiadać?** Treść kazań głoszonych, biorąc istotowo, zawsze będzie ta sama, szczególne jednak warunki i potrzeby miasta bliżej tę treść określają.

Wobec ignorancji, niekiedy zastraszającej w kwestjach religijnych, muszą być z ambony wyłożone e l e m e n t y ś w i a t o p o g l ą d u i ż y c i a n a d p r z y r o d z o n e g o. Na materjalizm i kulturę doczesności lekarstwem będzie nauka o wieczności, niebie i piekle; nietylko dorywczo w czasie misyj, ale często umysły sprawami przyziemnemi zajęte w górę muszą być skierowywane. Dla bezbożnej literatury, odzianej szatą pozornej uczoności, dla gazet, czasopism, zwalczających wiarę lub co gorsza wyziębiających duszę ludzką i skrycie zabijających wszelkie pozazmysłowe aspiracje przeciwwagą musi być Pismo św., wniesione na ambonę. Chodzić będzie zwłaszcza kaznodziei o pozyskanie świata męskiego, tak obojętnego w mieście, dla spraw Boga i duszy. Prawda Chrystusowa musi dobierać się do wnętrza przez opanowanie rozumu. Treść więc kazania musi być mocna, solidna, argumentacja rzeczowa, przekonywująca; słuchacz ma odrazu odnieść wrażenie, że tu chodzi o rzecz ważną, jego osobiście dotyczącą

1. 1 Kor 2, 4.
2. Pflieger — Wiedeń, Sonnenschein, Fahsel — Berlin, Donders — Münster, Mäder — Szwajcarja, kard. Faulhaber, Linhardt — Monachjum, Pinard de la Boullaye — Paryż, Tóth — Budapeszt, Svoboda — Fryburg.

(nostra res agitur). Należy podać naukę wiary i obyczajów w sposób systematyczny, cyklami wiążący się w pewne całości.

a) A więc — cykl o Bogu osobowym, jako konieczności życiowej tak dla jednostki, jak dla społeczeństwa. Bóg rozwiązuje trudności bytowania i palące zagadnienia dnia dzisiejszego. Wiekuiste przeznaczenie duszy ludzkiej.

b) Chrystus, jak go nam przedstawia encyklika *Quas primas*, Król świata. Chrystus — to zagadnienie dnia najważniejsze, bo niemasz w kim innym zbawienia. Chrystus historyczny, jego nauka, męka i dzieło odkupienia. Miłość chrześcijańska. Tyle jesteś chrześcijaninem, ile posiadasz miłości. Chrystus na ulicach dzisiejszego miasta.

c) Kościół. Wobec Wolterowskiego: *écraser l'infame* przedstawić należy Kościół, dać go wyczuć wiernym, tak mało życiowo z nim związanym, jako żyjącego wiecznie Chrystusa. Kościół jako ręka Ducha Św., w sakramentach świętych rozdzielająca życie nadprzyrodzone.

d) Łaska i wywyższenie człowieka przez łaskę — to ma być główny temat przepowiadania za dni naszych, jak za czasów apostolskich, by przekształcić życie ludzkie, bieg myśli, kierunek woli nastawić na rzeczywiste nieprzemijające wartości i skarby ducha (przeciwwaga doczesności). Synostwo Boże przez łaskę. Sakramenty święte: chrzest, małżeństwo, rodzina w świetle życia nadprzyrodzonego.

Wobec rozprzężenia obyczajów i zepsucia moralnego, wobec nadużywania pożycia małżeńskiego wśród ludności miejskiej, konieczną rzeczą jest częste zwracanie uwagi w kazaniach na te sprawy. Nie można opuszczać rąk bezradnie, ani zajmować się zatykaniem mniejszych źródeł zła, kiedy tymczasem potopem i zalewem grożą fale rozpusty. Tu jest również źródło częste (kto wie, czy nie najczęstsze) obojętności w wierze i niewiary. *Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego.*[1]

e) Dziedzina etyki ma być przedmiotem roztrząsanym często na ambonie większego miasta: czyto przygodnie, czy też w systematycznym wykładzie seryjnym. W krytyce wad i występków szczery, otwarty, ale i przezorny musi być kaznodzieja, by nie przekroczyć granic dobrego tonu i miłości chrześcijańskiej — w ocenie i przedstawieniu cnót jednak nie za ostrożny, sporo bowiem dusz pośród zepsucia żyje w atmosferze cnoty i uważa cnotę za ideał realny swego postępowania. *Omnibus omnia*.

f) Znaczenie dnia świętego, mszy św. w niedziele jako społecznego zbiorowego aktu czci Bożej (przeciwwaga do sztucznych interesownych związków, organizacyj). Gdy się uda kaznodziei świętość niedzieli przywrócić w całej pełni, do ołtarza, na mszę św. miasto sprowadzić — ożywi się wiara i życie z wiary.

g) Liturgja i dzisiejszy ruch liturgiczny wprowadzony na ambonę okaże się pierwszorzędnym środkiem związania we-

1. Jn 3, 20.

wnętrznie dalekich i obojętnych często chrześcijan w mieście z życiem Kościoła.

h) Historja Kościoła i zasadnicze postanowienia prawa kanonicznego, dotyczące np. czytania książek, kar i t. p.

i) Ambona w dużych miastach nie może pominąć tak ważnej sprawy, jak kwestja społeczna. Wobec różnych prądów wrogich duchowi katolickiemu (masonerja, socjalizm, doktryna komunistyczna), pustoszących zwłaszcza wiarę wśród rzesz robotniczych — ambona milczeć nie może, ale klarować pojęcia, prostować, uzgadniać z całością zasad chrześcijańskich, trudności społeczne w duchu sprawiedliwości i miłości rozwiązywać. Encykliki papieskie, ostatnie zwłaszcza: *Rerum novarum* Leona XIII, *Quadragesimo anno* Piusa XI stanowią niewyczerpaną kopalnię wskazań i wytycznych w tym kierunku.

Źródłem tak zakrojonego nauczania prawdy Bożej w mieście będzie, jak zawsze, Pismo święte, następnie Ojcowie Kościoła, głębsze dzieła teologiczne (nauczanie musi być gruntowne, fundamentalne), nowsza literatura religijna, hagiografja zwłaszcza ostatnich czasów — dalej literatura z dziedziny społecznej, literatura nawet piękna, czasopisma, prasa codzienna, wreszcie wnikliwa nieustanna obserwacja życia i chwytania go niejako na gorąco. Z tych względów koniecznością się staje, by po miastach rosła liczba tych księży, którzy kaznodziejstwem zajmują się zawodowo, jemu poświęcają główną część życia, i pracując stale na ambonie, przygotowują dla literatury gruntowne, a tak pożądane materjały kaznodziejskie.

3. **Jak przepowiadać?** (Metoda, forma, sposób, zalety).

Ewangelję powinniśmy głosić w sposób zupełnie nowoczesny — *(neuartig)* — powiedział już św. Klemens M. Hofbauer, apostoł Warszawy i Wiednia.

Zaś ks. Tóth, pisze w swej przedmowie do Dekalogu: „Tak: w przedmiocie (treści) nie jest dopuszczalne odchylenie ani na włos; głośmy stare prawdy Pisma św., starą dogmatykę, dawną moralność, dawną liturgję, starą mistykę, ale w nowem opracowaniu, według nowych wymagań, mając przed oczyma duchowe potrzeby nowoczesnego człowieka, mówmy dzisiejszym językiem. Treść będzie stara, ale opracowanie nowe, nowy prąd myśli, nowe porównania, nowe przykłady“.[1]

a) Już przygotowując się do kazania, naturalnie nie w sobotę wieczorem lub w niedzielę rano, muszę mieć na względzie i potrzeby lokalne słuchaczów moich i ich obecne zainteresowania, jak mówi ks. Tóth: z jednej strony ewangelja, z drugiej gazeta. Materjał do unowocześnienia mojego kazania niedzielnego zbierać będę w ciągu tygodnia i z książek przeczytanych, dzienników, z obserwacji życia na ulicy, w tramwaju, w szkole, na zebraniach — te

1. Dekalog I, 12.

pochwycone drobnostki ożywią mowę, nadadzą jej kolorytu, zabarwią rumieńcem. Nowoczesna myśl i jej przejawy często tak jaskrawe, jak reklamy świetlne, tempo dzisiejszego wartko pędzącego naprzód prądu życia musi znaleźć w formie każdego kazania, zwłaszcza w mieście, gdzie ta nowoczesność wyziera z każdego rogu, uwzględnienie pełne i zastosowanie.

b) Kazanie więc w mieście głoszone odznaczać się winno aktualnością, nowoczesnością, tryskać życiem, choć będzie przeprowadzało tematy stare, znane, jak: istnienie Boga, Chrystus, Kościół, ale zagadnienia te postawi kaznodzieja w samem centrum życia, uczyni je właśnie tym nowoczesnym ośrodkiem zainteresowań, sprawą osobistą, nie cierpiącą zwłoki, nagłą sprawą swoich słuchaczów.

c) Stąd i przykłady, które mają ilustrować myśl obraną przemówienia, będą dzisiejsze, nowe, z repertuaru prawie ostatniego tygodnia. Już sam początek kazania musi brać słuchaczów z miejsca, zaciekawiać.

Zamiast rozpocząć w ten sposób: „Działo się to w IV w. po Chrystusie", albo „było to w wieku 19-tym", zacznę, pisze ks. Tóth:[1] „Przed kilkoma dniami leciał pewien pan samolotem z Monachjum do Wiednia..." albo „Idąc w tych dniach przez most księcia Józefa Poniatowskiego...", albo też: „Nowojorskim podziemnym tramwajem jechało dwoje ludzi..." Dla uzmysłowienia tajemnicy Trójcy Św. np. przytoczę porównanie w duchu nowoczesnym: Elektryczność, która grzeje, świeci, porusza maszyny — potrójne działanie jednej i tej samej siły. Modlitwa a radjo: antena — kontakt z niebem, z Bogiem, uziemienie — izolacja od świata i t. p.[2] Niewątpliwie Boski nasz Nauczyciel, który zawsze do swych nauk tyle życia i aktualności wprowadzał, dziś brałby porównania z samolotów, radja i innych nowych wynalazków ludzkiego umysłu i techniki. *Verbum Dei non est alligatum*[3] — słowo Boże nie jest skrępowane formą.

d) Jedną z nowszych metod w pedagogice jest metoda zwana „szkołą pracy", domagająca się czynnej postawy ucznia wobec wykładu nauczyciela-wychowawcy. Ambona ma również wychowywać do życia Bożego. O ile więc może, winna się posługiwać zdobyczami ludzkiej wiedzy i wynalazczości. Jakże się ma przejawiać metoda „szkoły pracy" w kazaniu? Przedewszystkiem w duchu tej metody jest wirtualny dialog, rozmowa prowadzona przez kaznodzieję ze słuchaczem, w któ-

1. O. c. 7.
2. Por. PH 1934, 334-9. W służbie życia.
3. II Tym 2, 9.

rej kaznodzieja sam, wczuwając się w psychikę i nastawienie swego słuchacza, za niego daje sobie sam odpowiedź. A następnie kaznodzieja winien się kierować na ambonie wyczuciem, co zajmuje słuchaczy w danej chwili, może trzeba będzie odbiec od zgóry ustalonego planu, aby zatrzymać się dłużej nad jakąś myślą lub zaniechawszy planu pierwszego, pójść za odczutem, przejętem intuicyjnie życzeniem słuchaczy, którzy w ten sposób z biernych li tylko odbiorców stają się czynnymi współpracownikami w duchu budowania królestwa Bożego w swych własnych duszach.

„Św. Augustyn wyzyskiwał nagłe wzruszenie ludu, wywołane słowem: śmierć, św. Ambroży płacz swoich słuchaczy, a św. Jan Złotousty zadowolenie i wzruszenie tłumów".[1] Jakkolwiek zaleta ta winna się stać udziałem kazań wszelkiego rodzaju — to przedewszystkiem kazań głoszonych przed inteligentnem, przygotowanem i dość często wybrednem audytorjum miejskiem.

e) Nie można z drugiej strony mieć zbyt wysokiego wyobrażenia o słuchaczach, stojących wokół ambony w mieście, a zatem — prostota w ujęciu, jasność w przeprowadzeniu, ale gruntowność w uzasadnieniu, siła przekonania, udzielająca się słuchaczom w wygłoszeniu.

f) Język i ton dostosowany do sfery i poziomu umysłowego słuchaczy, który w mieście nie jest jednolity.

g) Krótkość jest dziś wołaniem powszechnem i powszechnem życzeniem, tem bardziej w mieście, gdzie wprost czasu nie mają ludzie na dłuższy pobyt w kościele mimo dnia świętego, albo częściej brak im cierpliwości i chęci do słuchania wywodów kaznodziei. Trzebaby mówić bardzo zajmująco, by trzymać dłuższy czas w napięciu dzisiejszego mieszkańca miasta. Przeto przemawiać krótko, ale na każdej mszy św. w niedziele i święta, przy okazji nabożeństw popołudniowych.

h) Ważnem jest zakończenie kazania: ono ma pozostawić trwałe wrażenie, myśl główną zrekapitulować w formie oryginalnej, tak iżby się prawie narzucało umysłowi. Mistrzem w zakończeniach kazań jest ks. Tóth.

Trzeba, mówiąc kazanie w mieście, zwracać uwagę i na to, iż przez tych, którzy słuchają, chce się oddziaływać i na nieobecnych; — do tego apostolstwa prawdy zasłyszanej na ambonie należy wier-

1. Tóth o. c. 11.

nych podprowadzać. W poczuciu jednak odpowiedzialności za wszystkie dusze postarać się dotrzeć i do tych, którzy od ambony stronią. Dla nich urządzać kursy w ciekawej ujęte formie zapowiedzianych tematów, zaprosić ich imiennie, *eos nominatim vocavit*, a napewno znajdzie się niejeden „Nikodem", który żądny prawdy i Bożego słowa, a dla fałszywego wstydu unikający ambony, przyjdzie choćby pod osłoną nocy, by pytać, słuchać i odnaleźć wiarę i drogę do Boga.

§ 2. Kazania ludowe[1]

Jeśli gdzie, to przedewszystkiem na wsi ambona i kazanie spełniły i spełniają nadal w sposób wydatny rolę wychowawczą w stosunku do ludu. Mimo wszystko, co można powiedzieć o pogorszeniu sprawy religijnej na wsi czy o zepsuciu, — ambona nie przestała być wyrocznią, decydującą o kierunku życia miljonów. Toteż przeciwnicy, walczący z Kościołem o duszę ludu, z zazdrością i rozgoryczeniem wyznają: Gdybyśmy mieli ambony... A kazalnic tych na wsi tak dużo, boć przecież ludność wiejska stanowi przytłaczającą większość mieszkańców naszego, a nietylko naszego kraju. Słusznie więc ambony wiejskie nazwać można potęgą, którą kapłani mają w swym ręku dla przeprowadzenia świętej sprawy: chwały Boskiego Imienia i zbawienia dusz. Trzeba tylko umieć i chcieć potężną tę broń wykorzystać. *Maledictus qui facit opus Dei fraudulenter.*[2]

By sprostać temu odpowiedzialnemu zadaniu, jakie ciąży na duszpasterzu-nauczycielu drogi Bożej i kierowniku duszy ludu przez słowo przepowiadane — powinien on poznać, nawskroś przejrzeć, zrozumieć psychikę tego ludu. Jak rolnik musi dobrze znać grunt, który uprawia, tak kaznodzieja winien zbadać rolę dusz, na której ma siać ziarno prawdy ewangelicznej. Psychologji ludu jeszcze nie opracowano, bo to rzecz trudna — lud jest zamknięty w sobie, a po drugie różni się, i to bardzo, nawet zależnie od okolicy, którą zamieszkuje. Należy więc samemu, na własną rękę zabrać się do studjum duszy ludzkiej. Łatwiej to przyjdzie temu, kto sam z ludu wyszedł, temu, kto wśród tego ludu przebywa ustawicznie i dzieli z nim koleje życia; musi to być obserwacja wnikliwa. Dużo pomoże lektura powieści, pamiętników, malujących psychikę mieszkańców wsi.[3]

---

1. Weigert Joseph. Religiöse Volkskunde. Frb. H. 1924. — Tenże. Von der Dorfpredigt. KK 1921, 44—57, 114—127, 280—287; 1924, 33—44; 1927, 206—214; 1931, 54—5, 209—218, 269—278; 1933, 101—170; SS. 1929, 422—3. Wychowanie chrześc. jako problem duszpasterzki (Pam. kursu duszp. w Krakowie) PH 1934.

2. Jer 48, 10.

3. Placówka — Prusa; Chłopi — Reymonta. Cały szereg ostatnio wydanych pamiętników chłopskich. Np. „Pamiętniki chłopów". Wydał Instytut Gospodarstwa Społecznego. Warszawa 1935. Str. XLII, 714.

1. **Głosiciel słowa Bożego wobec ludu:** jego przygotowanie, ustosunkowanie i zalety.

a) Protestanckie czasopismo „Dorfkirche" jeszcze w r. 1907 (z 15. X.) skarżyło się: „Misjonarz jest dziś lepiej przygotowany do pracy wśród pogan, niż my z naszem wykształceniem, z naszemi osobistemi przeżyciami i walkami do pracy wśród ludu".

Konieczne tu jest specjalne przygotowanie tych, którzy do ludu iść mają, by wyrwać zielska panoszące się na niwie serc, wytracać i rozwalać kapliczki fałszywej pobożności i zabobonu, budować od fundamentów gmach królestwa Bożego i sadzić po ugorach dusz gorczyczne ziarna ewangelicznej prawdy.[1] W tym celu zewszechmiar pożytecznemi okazałyby się na uniwersytetach, w seminarjach dodatkowe wykłady wiedzy znajomości ludu z punktu widzenia religijnego i kościelnego, jako uzupełnienie teologji pasterskiej i homiletyki.[2] Pewien zaś proboszcz szwajcarski postawił wniosek, aby dla alumnów urządzać „rok pracy" — studjum na wsi, gdzieby mogli teologję studjować nie z książek, lecz w życiu i z życia.[3] To wszystko świadczy o jednem, iż się odczuwa powszechnie brak tego dalszego przygotowania pracowników wśród ludu i szuka się sposobów zaradzenia złemu.

W każdym razie kaznodzieja ludowy musi być i ludoznawcą; jeśli tej znajomości nie zdobył przedtem, musi ją zdobyć, pracując już nad ludem, tem bardziej to uczynić powinien, iż lud wiejski wykazuje znaczne różnice w swej psychice w różnych okolicach. Będzie to jego przygotowanie bliższe. Konieczne więc jest zapoznanie się z historją miejscowości, ze zwyczajami, praktykami panującemi w niej, z językiem i sposobem wyrażania się swoistym, z podaniami, legendami, kursującemi w danej okolicy, z przysłowiami, w których lud mądrość swą zamknął, z pieśniami, w których duszę swą wyśpiewał.

b) Prócz serca ludzkiego drugą księgą, w której się zagłębić powinien kaznodzieja codzień, by się uczyć odnajdywać drogę do duszy ludu, w której samą tę duszę równie zbliska jak na swej wsi ujrzy — to Pismo święte. Biblja cała St. i Nowego Testamentu, to księgi wyrosłe z ducha ludowej kultury. Dzieje tego ludu w znacznej swej części opisują, jego myśli, przeżycia, sposób reagowania na zjawiska tego świata, jego walkę o ziemię i przywiązanie do ziemi ojczystej, pracę na zagonie. Sami piewcy psalmów i pisarze święci z ludu pochodzili, ich język tryska świeżością pól i pastwisk palestyńskich; żyzność dolin i urok gór lesistych maluje się w ich słowach. — A Ewangelje i Chrystus — Boski Nauczyciel ze swemi kazaniami do mieszkańców Galilei — na każdej karcie tej Ewangelji daje lekcje: jak przemawiać do ludu. Dobry pasterz, pracownicy w winnicy, kąkol w pszenicy, ręka do pługa przyłożona nie pozwala się oraczowi zwracać wstecz — to

1. Jer 1, 6—10.
2. SS 1929, 46.
3. KK 1933, 167.

wieś i jej życie. — Wezwanie: *scrutamini Scripturas*[1] w tem oświetleniu nabiera specjalnie ważnego dla kaznodziei ludowego znaczenia, bo Pismo św. i źródłem wiedzy ludoznawczej i szkołą skutecznego na lud oddziaływania.

c) Nie można zbliżać się do pracy kaznodziejskiej wśród ludu z przekonaniem: „głupi chłop", bo życie jest doskonałą szkołą, której lekceważyć nie można, z drugiej strony pod względem znajomości prawd wiary i wyczucia religijnego stoi nieraz włościjanin wyżej od niejednego wykształconego i uczonego. — Do ludu trzeba się odnosić z szacunkiem i życzliwością, unikać traktowania z niechęcią i z góry stosownie do pogańskiej maksymy (Horacego): *Odi profanum vulgus et arceo,* bo to da się odrazu wyczuć z tonu, zamknie dostęp do serc, zrazi do kaznodziei.

Konieczny jest ów nadprzyrodzony szacunek swych słuchaczy, mimo zła, mimo grubych występków, może zwierzęcych podłości. O tem wszystkiem kapłanowi, pracującemu na wsi, łatwiej się dowiedzieć niż w mieście, gdzie zło kryję się w salonach lub brudnych zakamarkach — ale też, wiedząc, odpowiednio z godnością potraktuje te sprawy, nie puszczając folgi swemu rozdrażnieniu.

Okazywać będzie słuchaczom nadprzyrodzoną życzliwość, czem zjedna ich dla siebie i dla swoich wysiłków. Nawet w naganach i strofowaniach wyczują nutę serdecznej życzliwości, zrozumieją, iż pasterzowi chodzi o dobro ich dusz.

Optymizm zdrowy winien go cechować i wiara w zwycięstwo dodatnich pierwiastków w duszy ludu przez Stwórcę złożonych. Optymizm taki jest siłą twórczą, rodzącą oddźwięk przychylny w woli tych, na których chcemy oddziaływać.

Ileż pomaga kaznodziei na ambonie okoliczność, iż sam jest gospodarzem, mówi nietylko o cudzych, ale zarazem i o swoich w gospodarstwie kłopotach, przeżywając je razem z parafjanami. Dłuższy pobyt w parafji ułatwia mu to szczere wzajemne ustosunkowanie się.

d) Podobnie jak w mieście, jeszcze bardziej na wsi życie osobiste kapłana, który ma pouczać lud, podlega na każdym kroku kontroli badawczych oczu i uszu; kontrola ta ma tu zadanie ułatwione wskutek szczupłości miejsca, gdzie wszyscy o sobie wiedzą. Od tego, jak ta kontrola wypadnie, w wielkiej mierze zależy powodzenie na ambonie. Kardynał Manning powiedział kiedyś: „Słowa kapłana, który zawsze z Bogiem jest złączony, posiadają życie, ciepło, wywierają wpływ i działają z taką siłą przekonania, której żaden talent naturalny nie zastąpi". Można do takiego kaznodziei dostosować słowa ewangelji: *Był mocny w czynie i w słowie przed Bogiem i przed wszystkim ludem.*[2] Lud zaś, słuchając, brać sobie będzie do serca te słowa, z pełnego serca kapłańskiego płynące, bo *tak jeszcze żaden człowiek nie przemawiał.*[3]

---

1. Jn 5, 39. 2. Łk 24, 19. 3. Jn 7, 46.

2. **Kazanie na wsi.** Trudność, treść, forma, metoda.

a) *Trudność*. Byłby w błędzie, ktoby mniemał, iż nic łatwiejszego, jak powiedzieć kazanie do ludu. — Naturalnie, że można powiedzieć, ale chodzi o to, czy takie mówienie odniesie skutek i czy wówczas ambona spełni swą wyjątkową misję, jaką ma do spełnienia wobec ludu: pouczenie i wychowanie. Tak, jak trudniej jest powiedzieć dobre, owocne kazanie do dzieci niż do dorosłych, podobnie trudniej mówić owocnie, trudniej znaleźć drogę odpowiednią do umysłu człowieka prostego na wsi, niż wykształconego w mieście. Bo jak w pierwszym tak i w drugim wypadku kaznodzieja czuje swój dystans umysłowy i musi się zniżyć do poziomu słuchacza, dostosować do możliwości intelektualnych, do pojemności duchowych, do pojęć, sposobu patrzenia na wiele spraw dziecka — czy człowieka z ludu, a to nie jest rzeczą ani tak prostą, ani łatwą. Znaleźć ten ton, któryby się echem odbił w sercu i duszy chłopka poczciwego czy prostej kobieciny i przemówił do ich przekonania, zdobył ich całych dla sprawy, którą kapłan na ambonie w danej chwili porusza, doszukać się wspólnego języka, by być zrozumianym, każdy przyzna — to sztuka, której się uczyć trzeba.

Kiedy raz bp. Eberhard z Trewiru w czasie wizytacji pasterskiej po wygłoszeniu kazania do zebranego ludu wdał się w rozmowę z wieśniakiem, ten mu wyznał: Gdybym ja miał głosić kazanie, takbym powiedział, jak dziś ksiądz Biskup. — A na to odparł biskup: Właśnie, dlatego tak wiele pracy mnie ono kosztowało.[1]

b) Materjał kazania. Trudność pewną sprawia dla kaznodziei już sam materjał, który ma przedstawić ludowi: nauka wiary z pojęciami abstrakcyjnemi, z tajemnicami niedostępnemi dla umysłu ludzkiego wogóle. Jakiegoż starania trzeba dołożyć, na ile cierpliwości się zdobyć, aby w poczuciu odpowiedzialności, ciążącej na głosicielu słowa Bożego ludowi, cel osiągnąć? A cel to wielki. Należy doprowadzić do poznania całokształtu wiary. Przedewszystkiem więc katechizm będzie przedmiotem kazań ludowych w zasadniczych częściach:[2] Skład Apostolski, sakramenty, przykazania Boże wraz z kościelnemi i modlitwa Pańska (według Katechizmu Rzymskiego).

---

1. KK 1931.

2. „Gdybym jeszcze raz rozpoczynał swój kaznodziejski zawód, głosiłbym tylko katechizm" (O. Roh T. J. Von der Dorfpredigt. S. 33).

Zastraszające braki pod tym względem można zauważyć np. przy egzaminie przedślubnym: Bóstwo Chrystusa Pana, tajemnica Wcielenia, nieomylność Ojca św., świętość i nierozerwalność małżeństw — to prawdy, z których sobie może ogół nie zdaje sprawy głębszej. Stworzenie, Odkupienie, uświęcenie, Kościół i życie chrześcijańskie — oto osnowa nauk na ambonie, pokarm dla ludu mocny i zdrowy. Takiego dusze ich łakną, jako „kawał zdrowego pożywnego chleba dla duszy na 6 dni roboczych".[1]

Należy oczyścić i podnieść pojęcie Boga wśród ludu. Zwalczać zabobony przez uświadamianie, a nie przez szyderstwo i ośmieszanie.

Kazania lub homilje o całem życiu P. Jezusa głosić, by zbliżyć lud do Chrystusa historycznego, rzeczywistego (nabożeństwa do Męki Pańskiej, do Serca J. nie świadczą jeszcze same przez się o znajomości Chrystusa). Udostępnić ma kazanie poznanie Chrystusa Pana jako Nauczyciela i Zbawcy na tle całej Ewangelji, rozpowszechniać czytanie Ewangelji po domach.

Życie nadprzyrodzone — łaska — sakramenty stanowią temat trudniejszy, ale niezbędny i sam w sobie i ze względu na przecenianie zabobonne sakramentaljów.

Kazania o świętych i na tle ich życia w zarysie i poglądowo przejście Kościoła wielkiemi krokami w dziejach świata. Co dotyczy czci świętych, roztropne ale stanowcze akcentowanie wartości tej czci dla życia naszego, by osłabić i wyrugować przesadę pod tym względem. Święci to przedewszystkiem wzory, przykłady, żywe ilustracje do kazań: mogli ci i owi, czemubyś i ty nie mógł? Czcić ich, to znaczy pójść ich śladem.

Ambona stanie mocno w obronie rodziny wobec grożących jej dziś niebezpieczeństw rozprzężenia. Kobietom i matkom mówić będzie o trudach, ofiarach i obowiązkach życia małżeńskiego, a zarazem o wielkiej godności, zadaniu i odpowiedzialności matki w rodzinie. Mężczyzn będzie wdrażać do umiarkowania, opanowania się w pożyciu małżeńskiem.

Na młodzież zwróci baczną uwagę — na rozbudzony pod wpływem miasta i nowych na wsi prądów pęd do użycia i szukania przyjemności — na niechęć do roli i pracy na niej i postara się wpłynąć na idące pokolenie ludu w kierunku przywiązania go do ziemi, do wzniosłych tradycyj ludowych.

Nauczy ona zawód rolnika wysoko cenić, w świetle wiary nań patrzeć, uświęcić swą pracę na zagonie ojczystym.[2]

Wejrzy w zagadnienia społecznej kwestji, jakie powstają w wiejskiem środowisku: chałupnicy, wyrobnicy, gospodarze.

Podtrzymanie, umocnienie życia z wiary, odnowienie chrześcijańskich obyczajów na wsi — to główne dziś zadanie ambony i to jej przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, — gdyż

1. SS. 1929.
2. *Pater meus agricola est.* (Jn 15, 1).

rodzina, życie organizacyjne, poza Kościołem się rozwijające, nie stają dziś do pomocy przy boku kapłana, jak dawniej.

Biorąc pod uwagę wszystkie dodatnie i ujemne właściwości psychiki ludu wiejskiego, kaznodzieja, ułożywszy sobie celowo ten obszerny i trudny materjał z dziedziny wiary i obyczajów, będzie pamiętał, iż ma się przeciwstawić powierzchowności i zbytniej zewnętrzności religijnej u ludu przez pogłębienie treści, uduchowienie wiary, wyrabianie i umacnianie przekonań. Doczesność i interesowność w służbie Bożej będzie przemieniał na nadprzyrodzone, wieczne nastawienie myśli, podrywał dusze z tej ziemi ku Bogu, którego cześć i wola mają być na pierwszem miejscu w religijnem życiu. Tradycyjność w dziedzinie religji oczyszczać z bezmyślnego formalizmu, ożywiając intencję, budząc świadomość, poczucie i zrozumienie głębszych wartości i życia z wiary.

Przyznać trzeba — zadanie niełatwe stoi przed amboną i kaznodzieją na wsi, ale tylko pod warunkiem takiej pracy przysłowiowa religijność ludu stanie się rzeczywistem jego dobrem, a idące na wieś ataki i wstrząsy nią podrywające, podkopy skrycie maskowane, a celowo posuwające się coraz głębiej i szerzej — zastaną ją przygotowaną i zabezpieczoną, jako *aciem bene ordinatam.*[1]

c) *Metoda. Stylus est optimus dicendi magister* — jeśli się gdzie sprawdza to powiedzenie, to tu przedewszystkiem, gdy chodzi o metodę, formę i sposób, a nawet — sztukę przemawiania do ludu (wieś, osada, małe miasto).

Kazanie do ludu ma dużo podobieństwa z kazaniem do dzieci i z katechezą szkolną.

Musi je przedewszystkiem cechować jedność metodyczna. Myśl jedna przewodnia ma być kośćcem kazania, wyraźnie się zaznaczać, jasno uwydatniać, aby umysł słuchaczy nie zgubił się w szczegółach. Szczególnie ważne prawdy, które chcielibyśmy słuchaczom naszym wbić w pamięć i przekonania ich utrwalić, należałoby omawiać częściej, powracać do nich, oświetlając je coraz z innej strony, zawsze w nowej szacie podawać.

Cały materjał nauczania ująć należy w cykle roczne czy półroczne z podkreślaniem idei przewodniej (wiara a życie, Chrystus nasz Zbawca, Bóg-Stwórca nasz i Ojciec, cel człowieka itp.).

---

1. Cant. 6, 3.

Zasada koncentracji stosowana w nowej pedagogice i dydaktyce w nauczaniu szkolnem, a polegająca na skupieniu około jednej myśli centralnej wszystkich przedmiotów wykładanych w klasie i na nawiązywaniu, kojarzeniu z sobą poszczególnych dziedzin wiedzy, z następnem łączeniem tego, co już dzieci zdobyły z tem, co mają zdobyć — winna znaleźć szerokie uwzględnienie w kazaniu ludowem. I tam będziemy nawiązywali nowe rzeczy, trudniejsze ze znanemi już i łatwiejszemi do pojęcia, różne rozproszone okruchy prawdy tu i ówdzie poznane, jak promyki światła, ześrodkowywać w jednem ognisku, w słońcu wielkich tajemnic.

Dydaktyka radzi katechecie powtórzenie krótsze poprzedniej lekcji — na początku nowej, a przy jej końcu znów krótkie zebranie w całość nowego dorobku, a to celem łatwiejszego utrwalenia poznanych wiadomości i osiągnięcia realnego wyniku godziny lekcyjnej. To samo uczyni kaznodzieja, boć mu przecież najbardziej o ten wynik chodzi. Rekapitulacje zaś co pewien czas większych partyj zapewnią ciągłość nauczania, wykażą wewnętrzną spoistość prawd wiary, pozwolą dostrzec i prostym umysłom piękno jedności nauki Bożej i zdobędą je dla niej, o co przedewszystkiem chodzi.

I postanowienie moralne (zastosowanie w lekcji) musi być jasno skrystalizowane, wynikać z całości kazania do tego stopnia, iżby się samo narzucało formalnie (inaczej być nie może, tak powinienem postąpić), nie więcej jak jedno, a nawet przez pewien czas to samo, jeśli się ma stać wewnętrzną własnością duszy, siłą kierowniczą w życiu.

d) *Forma, sposób, zalety.* O św. Janie Vianney, proboszczu z Ars, mówiono: On głosił nie słowa lecz rzeczy. Boć rzeczywiście tak być powinno, licząc się z psychiką ludu, trzeba przemawiać konkretnie, rzucać obrazy, uzmysławiać, co i jak się da — by tylko udostępnić zrozumienie, działać na wyobraźnię, przez nią zdobywać umysł, przekonanie.

Posługiwać się ich językiem, w kręgu ich pojęć i wyobrażeń się obracać. Zniżyć się i dostosować do ich wymagań i potrzeb, bo inaczej będzie mowa dla nich obcą, daleką.

Unikać wyrazów obcych, niezrozumiałych, ogólnikowych i abstrakcyjnych wyrażeń. Mówić zdaniami krótkiemi, prostemi. Wszystko wyjaśnić i dopowiedzieć, nie licząc na to, iż słuchacz sam sobie dopowie. Skondensowane myśli rozszerzyć, uczynić

prawdę dostrzegalną dla ich oczu, możliwą dla pochwycenia przez ich uszy, namacalną.[1]

Uczucie, jak w życiu dziecka, podobnie i w życiu ludu odgrywa dużą rolę. Pamiętając o tem, będzie się starał oddziałać na sferę uczuć, by przez serce, wzruszenie i przejęcie trafić do przekonania.

Dla zaktualizowania swych przemówień wniesie kaznodzieja do nich powiew świeżości: znajdą się tam wydarzenia ważne w świecie ostatnich czasów, dni ostatnich: trzęsienia ziemi, katastrofy w kopalniach, kongresy eucharystyczne, zjazdy katolickie, kanonizacje — wypadki z dalszej i bliższej okolicy — a wszystko do jednego celu zmierzać będzie, iż kazanie z życiem nie zrywa kontaktu, bo chce uczyć żyć.

Zabarwi kolorytem rodzinnym w porównaniach i podobieństwach, które czerpać będzie nie z książek, ale z tego, co widzi wokół siebie, z czem stykają się słuchacze na każdym kroku.

Wzorem — Boski Nauczyciel, przemawiający do ludu na wzgórzach Galilei językiem dla ludu tego zrozumiałym; w oczach Mówcy i słuchaczów wszystko wokół nabierało życia, wszystko przemawiało do nich: trawa polna i lilje, kąkol i pszenica, lis i wąż, krzew winny i drzewo figowe, ziarno gorczycy i sól, siewca i rządca, pasterz i trzoda, deszcz i burza, zasiew i żniwo... wszystko mówiło o Ojcu, który jest w niebiesiech; a śmierć Galilejczyków, biorących udział w rozruchu na dziedzińcu świątyni lub 18-tu zabitych przez walącą się wieżę w Siloe — to wypadki chwili ostatniej, które Boskiemu Mistrzowi dają okazję wzywać do pokuty: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.*[2]

Lud lubi dosadność wyrażeń, uderzają go powiedzenia czasem mało znaczące, ale trafne, swojskie, pamięta je i powtarza. Kaznodzieja wykorzysta tę skłonność, by w powiedzeniach takich zamknąć, jakoby w przysłowiach, życiową mądrość i rzucić zaczyn dobry, któryby fermentował dalej w duszy.

Starsi proboszczowie lepiej może lud swój rozumieli i przezeń byli rozumiani, gdy słyszało się, jak mówili: „Grzesz, ale schyl się nad piecem chlebowym i patrz, czy będziesz mógł wytrzymać". — Dziś, zdaje się, za dużo erudycji, książkowości, teorji i miasta za dużo na ambonie wiejskiej, a tego lud nie lubi, bo nie rozumie.

Nie lubi jednak lud schłopienia na ambonie, wulgarności w wyrażeniach, niechlujności w języku. To nie byłoby zniżanie się do ludu, ale poniżanie nietylko słuchaczy, ale siebie i ambony.

---

1. I Jn 1, 1—3. Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie żywota... wam opowiadamy.
2. Łk 13, 1—5.

Przy całej aktualizacji nie wypada jednak wnosić na ambonę spraw kompromitujących kogoś, występków, zdarzeń ostatnich dni, w których sława czyjaś byłaby narażona, chyba ogólnie lub gdy chodzi o sprawę, w której wszyscy oczekują wyjaśnienia stanowiska kapłana — duszpasterza. We wsi bowiem wszyscy się znają i o wszystkiem natychmiast się dowiadują, wskutek tego należy zachować ostrożność. Tem bardziej nie wniesie tam kapłan spraw osobistych, sporów i utarczek, nie będzie staczał słownych polemik z ludźmi sobie nieprzychylnymi, gdyż ambona jest miejscem świętem jedynie dla głoszenia słowa Bożego przeznaczonem.

Miłość ludu, zżycie się z nim, przywiązanie się do swej wiejskiej parafji, jak do drugiego ogniska rodzinnego — pouczy kapłana jeszcze dokładniej, w jaki sposób ma przemawiać do swych owieczek. *Die Liebe ist erfinderisch* — mówi niemieckie przysłowie, nadprzyrodzona miłość dusz podyktuje najodpowiedniejszą formę, za najlepszą starczy metodę.

Co zaś może zrobić posługiwanie dobre na ambonie ludowi, niech zaświadczy św. wiejski proboszcz z Ars, który pewnego razu powiedział: „Ne prêchez pas pendant dix ans, et les hommes seront des bêtes“ (Nie głoście kazań przez 10 lat, a ludzie staną się zwierzętami dzikiemi). Po kilku latach żmudnej pracy w konfesjonale i na ambonie mógł wyznać: „Żyję w parafji pełnej życia z wiary, która Bogu służy całem sercem“. Lepszego świadectwa wytrwałej i skutecznej pracy na ambonie i przez ambonę około dobra ludu wystawić nie można.

ROZDZIAŁ V

KAZNODZIEJSTWO BRACKIE

Pod hasłem urabiania i wychowywania wiernych odbywa się całe nauczanie kościelne — tak ogółu parafjan, jak i poszczególnych stanów. Gorliwsze dusze, pragnące postępu w doskonałości chrześcijańskiej, tworzą nawet, żyjąc w świecie, specjalne zakony (najwięcej rozpowszechnione — bracia i siostry 3-go Zakonu św. Franciszka), albo związki religijne pod nazwą bractw kościelnych (najbardziej rozpowszechnione w Polsce bractwa różańcowe i koła żywego różańca). Otóż duszpasterze, pracujący czyto w mieście czy na wsi, przez te i podobne organizacje mogą urabiać doskonałych chrześcijan, apostołów świeckich. Z tego względu omówimy w tym rozdziale nauczanie w 3-im Zakonie św. Franciszka (§ 1), oraz nauczanie braci i sióstr różańcowych (§ 2).

§ 1. Nauczanie w 3-im Zakonie Franciszkańskim[1]

1. **Cele zakonu.** Wielki cel wyznacza św. Franciszek Seraficki trzeciemu zakonowi świeckiemu, zwanemu początkowo zakonem pokuty. Przez zakon ten pragnął cały świat pociągnąć do służby Bożej, wszystkich przywieść do pełnienia pokuty, po wszystkie wieki spełniać przezeń naprawę świata, a zespalając w nim najwybrańsze dusze, tworzyć ogniska dobrego przykładu i apostolstwa domowego. Dwa więc cele mają przyświecać zakonowi: ascetyczny i społeczny. Regułę, napisaną dla tego zakonu przez św. Franciszka, złagodził i do wymagań obecnego czasu dostosował papież Leon XIII, zachowując w niej, co było jej najistotniejszą treścią i duchem, przez św. Franciszka przekazanym. Reguła ta jest dla zakonu fundamentem i życiodajną ziemią, zwią ją wyciągiem Ewangelji, księgą żywota i kluczem do nieba. Celem jej przetworzyć członków 3-go zakonu w najdoskonalszych chrześcijan, urzeczywistniających w życiu wskazania ewangeliczne. W tym też duchu duszpasterskie nauczanie wśród tercjarstwa ma być prowadzone.

2. **Powołanie ks. Dyrektora.** Duchownym kierownikiem, twórcą świętych wartości w parafjalnych zgromadzeniach tercjarskich, narzędziem św. Franciszka, ma być ks. d y r e k t o r. Doskonale więc sam obeznany i świadom być musi ducha i zadań reguły tercjarskiej, znać drogi i cele, do których należy mu dzieci seraficznego Ojca prowadzić. Nieumiejętność i ignorancja ze strony ks. dyrektora doprowadziłyby do wypaczenia tego dzieła i sfałszowania ducha franciszkańskiego, jaki ożywiać ma tercjarstwo. Aby panowanie ducha tego w 3-im zakonie zapewnić, poddany jest przez Stolicę Apostolską duchownemu kierownictwu przełożonych z pierwszego zakonu franciszkańskiego, którzy parafjalnym dyrektorom prawomocnych delegacyj do prowadzenia parafjalnych zgromadzeń 3-go zakonu udzielają. Kierownicze nauczanie ks. dyrektora ma być zwrócone na wyrobienie nowicjuszy, członków zarządu i profesów.

3. **Urabianie nowicjuszy.** Najpilniejszą uwagę trzeba zwrócić na dobór jednostek, przystępujących do nowicjatu w 3-im zakonie, oraz należyte wyuczenie i wyrobienie nowicjuszy w myśl znanego powiedzenia: „w tem sęk, mój bracie, że cały zakon w nowicjacie“. Rok czasu przeznacza reguła na nowicjat i czas ten winien być wykorzystany dla naprawy obyczajów, wyuczenia i ugruntowania nowicjuszy w wyższej pobożności. Nauczanie to winno mieć na celu:

a) Stosownie do uzdolnień i stanu wyuczyć znajomości zasad wiary, by przez zaszczepienie mocnych cnót wiary,

1. Opracowane według pism O. H o n o r a t a, kapucyna z Białej i O. Czesława B o g d a l s k i e g o, bernardyna.

nadziei i miłości wytworzyć podstawę pod zdrową i owocną religijność.

b) Zapoznać nowicjuszy z życiorysem św. Franciszka patrjarchy, podnosząc charakterystyczne rysy jego świętości: pokorę świętego, zamiłowanie ubóstwa, seraficzną miłość Boga, nadludzkie umiłowanie bliźniego, jego poświęcenie, zapał i gorliwość apostolską w szerzeniu nauki ewangelicznej, troskę o nawrócenie grzesznych i zbawienie dusz, oraz niezrównane posłuszeństwo dla Kościoła i cześć dla jego hierarchji. W miarę możności także z żywotami patronów świętych 3-go zakonu: św. Ludwika króla, św. Elżbiety z Turyngji, i innych świętych.

c) Wyłożyć krótko historję 3-go zakonu, zapoznając nowicjuszy ze starodawną regułą, zawartą w bulli Mikołaja IV, by przez porównanie z nową, zreformowaną przez Leona XIII, dać poznać, że treść i duch pierwszej nie został w nowej odmieniony.

d) Przeprowadzić dłuższy i gruntowny wykład nowej reguły i obowiązków z niej płynących, najpilniej wprawiając do ich wypełniania. Całe bowiem dalsze życie tercjarskie zależy od dobrze odbytego nowicjatu i sumiennego wdrożenia się do pełnienia obowiązków zakonnych.

4. **Wyszkolenie zarządu.** Dołoży starań ks. dyrektor o należne pouczenie, wyrobienie i przygotowanie do pełnienia obowiązków swych przez członków zarządu. Czem bowiem kadłub bez głowy, tem byłoby zgromadzenie bez dobrego zarządu. Zarząd wprowadza w czyn nakazy reguły, pobudza, zachęca, karci, godzi, uczy i prowadzi całe zgromadzenie. Szczególnie należy zadbać o wyrobienie mistrza czy mistrzyni, którzy tem są dla nowicjuszy, czem katecheta wśród dziatwy.

5. **Nauczanie profesów.**

W nauczaniu profesów zgromadzenia 3-go zakonu należy dążyć do pogłębienia w nich życia ascetycznego i przygotowania do religijno-społecznych prac według ich uzdolnień.

a) R e g u ł a, która jest tablicą popularnej ascezy, w prostych słowach, lecz bogatych w świętą mądrość i owocność, wskazuje następujące środki w dążeniu ku wyższej doskonałości.

M o d l i t w ę (codziennie 12 Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu, codzienny rachunek sumienia i comiesięczną spowiedź i komunję św. — i według możności codzienne słuchanie mszy św., częstsza komunja św.); u m a r t w i e n i a (w ubiorze, jedzeniu, zabawach, postach); m i ł o ś ć usłużną i ofiarną między sobą i względem innych, uspakajanie niezgód, składanie ofiar na ubogich czy na służbę Bożą, odwiedzanie i opiekę nad chorymi; d o b r y p r z y k ł a d w domu, uczynki pobożne, i wszystko, co szlachetne popierać, oraz chronić swe domy od złych gazet i książek, któreby mogły naruszać cnotę.

O powyższych więc podstawach ascetycznego życia najgruntowniej trzeba członków 3-go zakonu pouczać.

b) Głębsze wpojenie i wdrożenie osiąga się przez specjalne ćwiczenia duchowne, w których odpowiednie nabożeństwa łączy się z naukami, mającemi na celu pouczenie i wdrożenie do poszczególnych praktyk duchownych czy cnoty. Trzeba bowiem nauczyć tercjarstwo kochać modlitwę i dobrze się modlić, cenić umartwienia i znosić prace i cierpienia w duchu pokuty, czynić codzienny rachunek sumienia, tak niezbędny do postępu w doskonałości, i umiejętnie przygotowywać się do spowiedzi, i komunji św., pouczać i natchnąć miłością ku Najśw. Sakramentowi i mszy św., przysposobić do przygotowania się do dobrej śmierci i t. p.

Dobrze też dla wyrobienia duchownego przyczyniają się rekolekcje, dostosowane do życia tercjarskiego, w których uwzględniać należy wady jego i przekroczenia reguły oraz obowiązków stanowych, a nastawiające na gorliwą służbę Bogu w 3-im zakonie.

c) Ponadto członkowie zgromadzeń tercjarskich powinni być przyspasabiani do pełnienia apostolstwa w domowem oraz religijnem i społecznem życiu parafji.

Dobrze więc winni być pouczeni o zasadach dobrego wychowywania dzieci. Rodzinne domy tercjarskie winny być wzorami katolickiego domu, pokoju, pracy, wstrzemięźliwości, oszczędności, dobroczynności, dobrego współżycia i prowadzenia dzieci.

W życiu parafjalnem są oddani sprawom swego kościoła, misyj, zrzeszeń katolickich wśród starszych, młodzieży i dzieci, katechizacji nieumiejętnych, opiece nad chorymi, akcji charytatywnej, nawracaniu błądzących, przygotowaniu do jednania się z Bogiem umierających, propagowaniu dobrej prasy i t. p. Tercjarstwo winno też dążyć do wyższego uspołecznienia i być zwolennikiem spółdzielczości, postępu gospodarczego, dobrego czytelnictwa, straży pożarnych i t. p.; nie wolno im bowiem być zacofanymi, ale trzeba się przyczyniać, by życie religijnie, moralnie i gospodarczo zbliżać do ideału.

Waśnie, niezgody, pieniactwo, przekleństwa, bluźnierstwa, pijaństwo, zbytki, rozwiązłość, ucisk, krzywda i wyzysk wszelaki, nieposzanowanie świąt i postów, złe pisma i gazety, sekciarskie zakusy w tercjarstwie znajdą odpór i umiejętne przeciwdziałanie.

d) W myśl wskazań Episkopatu 3-ci zakon ma być przygotowywany do roli pomocniczej w Akcji katolickiej, więc winien być pouczany, by zdobył wyższy stopień uświadomienia katolickiego.

Przerabiać więc trzeba tematy: O Kościele, jego hierarchji, o roli i zadaniach Kościoła w świecie, o najważniejszych potrzebach i postulatach katolickich, jak sprawy misyj, religijnego małżeństwa i rodziny katolickiej, publicznego wychowania religijnego, katolickiego urządzenia życia publicznego, gospodarczego i społecznego i t. p.

W życiu tercjarz ma występować jako obywatel-katolik, przejęty czcią i posłuszeństwem Kościołowi i Ojcu św., przysposobiony do obrony wiary i duchowieństwa. Nie mogą być mu obce sprawy społeczne, samorządowe, państwowe. Przyczyniać się będzie, by w duchu Bożym gruntowało się życie publiczne, w pomyślność i dobro wzrastała Ojczyzna.

6. **Okazje do nauczania.** Okazje do prowadzenia nauczania są następujące:

a) Specjalne zebrania nowicjuszy, zarządu, co miesięczne obowiązkowe zebrania zgromadzenia, także w porze dogodnej wieczory franciszkańskie, wypełniane modlitwą, odmawianiem różańca, czytaniem duchownem i Ewangelji, wykładami katechizmu i innemi.

b) Przyjmowanie do nowicjatu i profesji, co powinno odbywać się uroczyście w kościele, zgóry zapowiadane, dla podniesienia znaczenia tych aktów oraz propagowania idei 3-go zakonu. Nadto dni obrane na otrzymywanie apostolskiego błogosławieństwa, dzień odpustu Porcjunkuli.

c) Miesięczne nabożeństwa (w praktyce często łączone z pierwszo-piątkowem nabożeństwem do Serca P. J.), nabożeństwa w dni głównych świąt tercjarskich: św. Franciszka, M. B. Anielskiej, św. Antoniego, św. Ludwika, św. Elżbiety. Do szczególnych nabożeństw franciszkańskich należą też nabożeństwa do Boskiego Dzieciątka Jezus, do Imienia Jezus, do Męki Pańskiej i odprawianie drogi krzyżowej, do N. Sakramentu i do Niep. Poczęcia N. M. P.

d) Wizytacje przełożonych z pierwszego zakonu.

e) Zjazdy dekanalne, oraz kongresy diecezjalne.

7. Zjazdy dekanalne (z jednego czy więcej dekanatów) oprócz przygotowania do pokuty zajmują się rozważaniem spraw związanych z prawidłowem życiem zgromadzeń, apostolstwem domowem i w parafji. — Kongresy są już publiczną manifestacją, propagującą ideę 3-go zakonu, wzmacniają żarliwość wśród członków, łączone są z obchodami uroczystości franciszkańskich czy kościelnych, rozważają sprawy natury ogólniejszej dla życia tercjarskiego, Kościoła i wiary, podejmują wezwania i apele do ogółu tercjarskiego, oraz rezolucje i uchwały, wyrażające tercjarskie credo.

Wogóle nie należy skąpić pracy nad urobieniem członków 3-go zakonu. Znaczenie jego wielkie jest w parafji, której daje nauczycieli i przodowników dobrego chrześcijańskiego życia, żywe przykłady ludzi moralnych, ofiarnych, kornie wierzących, sumiennych i stanowczych, zapałem i przykładem porywających otoczenie. Przez jednostki odrodzą się rodziny, przez rodziny społeczeństwo. Dobrze więc prowadzony i rozszerzony ten zakon spełnić może nadzieje papieży i Kościoła w odrodzeniu społeczeństw w duchu Chrystusowym.

8. **Literatura tercjarska.**

a) *Encykliki: Supra montem* bulla pap. Mikołaja IV z r. 1289; *Auspicato* — Leona XIII z r. 1882; *Misericors* — konst. Leona XIII z r. 1883; list Piusa X o karności z r. 1912; *Sacra Propediem* — enc. Benedykta XV z r. 1921; *Rite expiatis* — enc. Piusa XI z r. 1926. — Ich przekłady można znaleźć w tercjarskich brewjarzach, oraz niżej podanych dziełach.

b) *Dzieła instrukcyjne* (prawno-organizacyjne):

O. Cz. Bogdalski. Organizacja i działalność Trzeciego Zak. św. O. Fr. Kraków, OO. Bernardyni.

O. Honorat z Białej. Nauki o Trzecim Zakonie św. O. Fr. Warszawa, Kapucyni (wykład ascetyczny reguły terc.).

O. Honorat. Św. Franciszek Seraficki i naśladowcy jego (4 wielkie tomy — in folio — cena 25 zł.). Warszawa, Kapucyni.

Pamiątka jubileuszu 700 rocznicy śmierci św. Franc. Kraków 1928 (zawiera szereg przydatnych referatów).

„Dyrektor" — czasopismo miesięczne, wydawn. „Rodziny Serafickiej", Warszawa, Kapucyni.

c) *Dzieła instrukcyjne* dla nowicjuszy i profesów.

Doskonała Tercjarka św. Fr. (Zbiór konferencyj na rok nowicjatu — doskonała pomoc). Na składzie w admin. „Szkoły Serafickiej" Panewnik, p. Katowice.

O. Euzebjusz Stateczny. Kobieta tercjarką św. Franc. Lwów 1916.

O. Viator Majówka. Katechizm III-go Zakonu.

d) *Materjały kaznodziejskie.*

Ks. I. Bobicz. W szkole Biedaczyny z Asyżu (trzy cykle kazań). Św. Wojciech, Poznań.

O. A. Völling. Nauki dla członków 3-go Z. św. Franc. Warsz. 1929.

O. Honorat. Nauki... (jak wyżej).

O. Maurycy Rzecznik. Kazania tercjarskie. 1933. Do nab. „Szkoła Seraf." Panewnik, p. Katowice.

O. Dom. Dietrich. Bractwa kość. i tercjarze a prasa katol. Kraków, Franciszkanie.

M. Meschler. Trzy podstawy życia duchownego. Kraków, Jezuici.

Czytania duchowne dla członków Trzeciego Zakonu. Kraków, Franciszkanie.

Bibljoteka Franciszkańska. 28 tomików. Lwów, Kraków. Reformaci.

e) *Czasopisma ascetyczne.*

Rodzina Seraficka. Warszawa, Kapucyni.

Posłaniec św. Antoniego. Lwów, Reformaci.

Pochodnia Seraficka. Kraków, Franciszkanie.
Dzwonek Trzeciego Zakonu. Lwów, Bernardyni.
Wiadomości Tercjarskie — wyd. (kwart.) Rady Głównej Trzeciego Zak. Kraków, Kapucyni.

§ 2. Nauczanie różańcowych

1. Papież Leon XIII w breve do biskupa Gay, autora „Wykładu Różańca św.“, pisze: „W tych czasach, katolickiemu imieniu tak przeciwnych, niemasz nic zaiste, czegoby więcej pragnąć, o coby więcej starać się należało, niż o to, aby ludzie dali się nakłonić do rozważania dobrodziejstw, przez Chrystusa Zbawiciela zgotowanych, oraz pobudzić do nabożeństwa ku Pannie Bożej Rodzicielce“. Środkiem do tego, podkreśla Papież, jest „pilnie i dokładnie wykładany i objaśniany różaniec“. Jeżeli kiedy, to dziś szczególniej owa zachęta ma swe uzasadnienie i jest na czasie, gdy z jednej strony żyjemy w czasach, „katolickiemu imieniu nader wrogich“, a z drugiej — prawie trzech-miljonowa armja różańcowych w Polsce domaga się od kapłanów „pilnego i dokładnego wykładania i objaśniania różańca“. Stąd płynie potrzeba i aktualność przemówień różańcowych.

2. Ze względu na czas i potrzebę przemówienia do różańcowych dzielimy na: stałe i przygodne.

Do stałych zaliczyć należy: przemówienia na miesięcznych zmianach, względnie nabożeństwach różańcowych, — przemówienia do zelatorów (ek), — a następnie do poszczególnych stanów, zgrupowanych w bractwach maryjnych.

Do przygodnych zaliczamy: konferencje na specjalnych rekolekcjach dla różańcowych, — nauki i przemówienia na zjazdach dekanalnych czy diecezjalnych i wreszcie inne okolicznościowe przemówienia, jak z okazji przyjmowania do bractwa, zakładania kanonicznego bractwa w parafji, poświęcenia chorągwi i t. d.

a) Przemówienia miesięczne, ogólne wskazane jest wygłaszać przy zmianie tajemnic, względnie przy nabożeństwie miesięcznem, od ołtarza brackiego czy z ambony.

Najdogodniejszym dniem ku temu jest ustalona w miesiącu niedziela (1-a, względnie 3-a miesiąca, jako uprzywilejowane w odpusty dla różańcowych), niepraktyczne jest wyznaczanie dnia w tygodniu na podobne przemówienia, choćby się to nawet łączyło z jakiemś kościelnem nabożeństwem, jak np. w pierwszy piątek miesiąca. Jeżeli chodzi o godziny dla takich nabożeństw i przemówień, to wzgląd na przybycie jak największej liczby członków będzie w ustalaniu godziny decydujący; z praktyki można zalecić zwyczaj zbierania różańcowych na podobne przemówienia — przed sumą, względnie bezpośrednio po niej.

b) Zelatorów(ki) zaleca się zbierać w świetlicy, większej izbie, a nawet w zakrystji; — chodzi bowiem o danie im możności swobodnego wypowiedzenia się i dyskusji. Wystarczy dla nich dwa, a nawet jedno krótkie przemówienie w miesiącu, połączone z krótką dyskusją i omówieniem bieżących spraw różańcowych.

c) Przemówienia stanowe radzi się urządzać podobnie jak dla zelatorów. Ze względu na nawał innych prac pasterskich, przemówienia te można wygłaszać w ten sposób, że w każdym zkolei miesiącu jeden ze 4-ch stanów będzie miał osobne zebranie z nauką, czyli że w ciągu roku każdy stan będzie miał przynajmniej 3 odrębne przemówienia.

Tematem przemówień stanowych może być: dla mężów i niewiast — a) stanowisko i obowiązki mężczyzny (niewiasty) jako ojca (matki) rodziny, b) jako męża (żony), c) jako wiernego syna (córki) Kościoła św., d) jako obywatela i sąsiada (sąsiadki)... Dla młodzieńców i panien — a) obowiązki względem rodziców, b) względem bliźnich, c) względem Kościoła i Ojczyzny, d) względem organizacyj katolickich ect.

3. *Tematami* przemówień różańcowych mogą być albo zagadnienia bezpośrednio dotyczące członków różańcowych czyli programowe, albo też pośrednio tylko wkraczające w dziedzinę ich zainteresowań, czyli dalsze, pokrewne.

a) Programowemi będą więc takie tematy, w których się porusza sprawy związane bezpośrednio z organizacjami różańcowemi, a więc istota różańca, jego cel, różaniec w historycznem ujęciu, koronka różańcowa, rozważanie tajemnic, praktyki różańcowych, ich przywileje i odpusty, ołtarz różańcowych, obowiązki różańcowych (15 nauk na tle tajemnic).

b) Pokrewne tematy, interesujące członków bractw różańcowych mogą być następujące: co różańcowi mogą zdziałać dla Akcji kat.?, jak mogą pracować dla misyj?, co mogą uczynić dla biednych? Tematy te przyczynią się wybitnie do spopularyzowania spraw, które dziś są najaktualniejsze i urobią w bractwach różańcowych członków świadomych i czynnych.

Nie mogą to być jednak tylko teoretyczne i suche wywody, lecz podane w praktycznem, życiowem ujęciu — mają być wyłożeniem tego, co najkonieczniejsze i to w formie jasnej i całkowicie dostosowanej do poziomu umysłowego słuchaczy.

c) Tematem konferencyj rekolekcyjnych dla różańcowych mogą być wszystkie te prawdy, które zazwyczaj

omawiamy na rekolekcjach ogólnych, a nadewszystko stanowych, potrzeba tylko dać im odpowiednie tło, podstawę, a ma być nią życie i cnoty Matki Najśw., zawarte w tajemnicach, oraz obowiązki życiowe i brackie różańcowych. Wspomniane tło (życie M. B. i Pana Jezusa oraz obowiązki brackie) winno być punktem wyjścia nietylko do nauk rekolekcyjnych, ale do wszystkich przemówień różańcowych. Jeśli tego rodzaju przemówienia będziemy się starali ozdobić wzorowemi przykładami współczesnemi, to przemówienia nasze będą zawsze aktualne, dostępne dla wszystkich i przekonywujące.

d) Na kongresach i zjazdach różańcowych można omawiać następujące tematy: a) historja i znaczenie modlitw różańcowych, b) obowiązki, przywileje i uroczystości, c) wzorowo urządzona organizacja różańcowa w parafji, d) przymioty zelatora(ki), e) stosunek brackich do Akcji kat., misyj, Caritasu, f) przez różaniec odrodzenie rodzin, g) wiara różańcowego, h) życie różańcowego, i) różańcowy a Eucharystja, j) nauki stanowe.

4. Wszystkie przemówienia do różańcowych winny być dobrze przemyślane i powinny stanowić zamierzoną całość, wyczerpującą dokładnie dany temat. Ujmowanie tematów według zgóry zakreślonego cyklu zapobiegnie dorywczości, powtarzaniu się i zniechęcaniu słuchaczy. W cyklach można omawiać takie tematy, jak a) obowiązki statutowe brackie, b) życie różańcowych (na tle 15 tajemnic), c) obowiązki względem Kościoła, d) społeczne (Akcja kat., misyjna, charytatywna).

Z zasady przemówienia te mają być zwięzłe i krótkie, gdyż zbyt długie nużą i zniechęcają słuchaczy. Przemówienia miesięczne i do zelatorów(ek) nie powinny przekraczać 10 minut, inne okolicznościowe (rekolekcyjne, zjazdowe czy kongresowe), choć z przeznaczenia dłuższe, zazwyczaj trwać mają do pół godziny.

Nie może też być obojętną forma wygłaszanych przemówień. Na zebraniach ogólnych nadaje się więcej forma krótkich kościelnych nauk; do przemówień stanowych, zelatorskich, na zjazdy, kongresy (poza kościołem) lepiej odpowiada sposób pogadanek, względnie referatów, daje bowiem więcej swobody, ułatwia zetknięcie się ze słuchaczami i pobudza ich do najprymitywniejszej bodaj dyskusji i wymiany poglądów.

Zaleca się następujący sposób przeprowadzenia takich przemówień: po modlitwie do Ducha Św. rzuca się szereg łatwych pytań, dotyczących omawianego na ostatniem zebraniu tematu, zmierzających zaś do uprzytomnienia sobie i pogłębienia poruszonych w nim kwestyj, następnie wygłasza się nowe przemówienie, jako dalszy ciąg bieżącego cyklu i łączy się z krótką dyskusją w formie pytań, obliczoną na uwydatnienie ważniejszych, życiowych jego myśli.

Literatura pomocnicza.

Gotowe nauki przy zmianach miesięcznych i na zebraniach ogólnych zawierają następujące prace:

Ks. dr. I. Bobicz. Pod znakiem różańca (15 nauk) wyd. w Kielcach.

O. K. M. Żukiewicz. W hołdzie Marji, Lwów, OO. Dominikanie.

Tenże. Uwielbienia Królowej Różańca. Lwów, Dominikanie.

O. T. Naleśniak. Wykład tajemnic różańcowych, Lwów, Dom.

Przykładem Marji — t. 1—2. Lwów, Dominikanie.

Do pomocy: Pisma miesięczne: „Róża Duchowna" (Lwów, Domin.) umieszcza jako osobny dodatek nauki na zmiany miesięczne.

„Gość Różańcowy" — oraz „Duszpasterstwo Różańcowe" (zawierające nauki na miesięczne zmiany), Kielce. — „Kółka Różańcowe" — Warszawa. „Żywa Róża" — Karnkowo.

Ponadto dzieła O. Żukiewicza. Królowa Różańca św. w Kościele i w Polsce, 2 tomy, Lwów, Dominikanie; tegoż autora „Na tej dolinie łez", Miejsce Piastowe, Michalineum.

Ks. Kolpiński. Krótkie rozmyślania różańcowe, Lwów, Dominikanie.

Wreszcie literatura stanowa, tworząca dział odrębny, może być wykorzystana do przemówień brackich.

ROZDZIAŁ VI

KAZNODZIEJSTWO WOJSKOWE

Kaznodziejstwo wojskowe polega nie na samem tylko przemawianiu do wojska na tematy religijne. Kaznodzieja wojskowy, jak zresztą każdy, musi mieć przed oczyma zasadniczy cel przepowiadania, t. j. takie głoszenie słowa Bożego, któreby oświecało w wierze, umacniało w nadziei, rozpłomieniało w miłości, a przez to wprowadzało słuchacza na drogi zbawienia. By tego dokonać, trzeba do słuchacza trafić. W jaki sposób? Przez znajomość jego psychiki, jego warunków życia, jego szczególnych obowiązków.[1] Sło-

1. Por. Mjr. Marjan Porwit. Nauka o powinnościach żołnierza. Warszawa 1924, str. 37 i nast. — Por. ppłk. dypl. St. Sosabowski. Wychowanie żołnierza-obywatela. Warszawa 1931, str. 198 i nast.

wem, umiejętne przystosowanie tematów i środków przekonywujących do psychiki i warunków życia żołnierskiego nada głoszonemu słowu Bożemu charakter kaznodziejstwa wojskowego.

Wojsko, aby mogło należycie spełniać swe zadania (obronę zagrożonej Ojczyzny), musi zdobyć konieczną sprawność fizyczną, posiadać nowoczesne wyposażenie i środki techniczne, a ponad wszystko — tężyznę moralną. Ważny, nieraz wybitny, współudział w wytworzeniu i utrzymaniu tężyzny moralnej w żołnierzu przypada kapelanowi wojskowemu. W tym celu musi dobrze poznać warunki życia wojskowego. Są one odmienne w czasie przeszkolenia i w okresie potrzeby wojennej.

W okresie przeszkolenia, a i później w czasie ćwiczeń w stanie rezerwy, żołnierz zasadniczo jest izolowany od dotychczasowego środowiska i umieszczony w koszarach. Obowiązuje go surowy regulamin wojskowy. Przeszkolenie ma żołnierza nauczyć nietylko władania bronią, ale wytworzyć w nim poczucie honoru, polegające na wiernem, a nawet na bohaterskiem, spełnieniu obowiązku. Państwo daje i zabezpiecza żołnierzowi wszystko, co do spełnienia jego zadań jest konieczne, żądając wzamian wiernej straży nad całością swoich granic i wolnością ojczyzny.

Stąd też wypływają szczególne obowiązki żołnierza w okresie pokoju. Ma on zdobyć niezbędną sprawność w wyznaczonym mu dziale służby. Poza warunkami fizycznemi na pierwszy plan wybija się karność. Jest to fundament życia żołnierskiego, bez niej niesposób żołnierza na wojnę prowadzić. Oczywiście mechaniczna, jeno formalna karność nie wystarczy, ale konieczna jest wierność w spełnianiu obowiązków stanu, solidność w wykonaniu rozkazów, dokładność i punktualność w przeprowadzeniu poruczanych zadań. Sprawiedliwość, wszystkich obowiązująca, tu się ma ujawnić szczególnie w poszanowaniu dobra narodowego, i to nietylko w czasie służby wartowniczej, ale zawsze i wszędzie, — ma też znaleźć wyraz w poszanowaniu mienia obywateli. Streszczenie obowiązków żołnierskich znajduje się w wypisanem na chorągwiach pułkowych haśle: Honor i Ojczyzna. Stąd też zaprzysiężona i dochowana wierność chorągwiom wojskowym ukaże całą wartość moralną żołnierza.

W okresie wojny warunki życia żołnierskiego ulegają zdecydowanej zmianie. Zakwaterowanie zazwyczaj niedogodne, wyżywienie dość nieurozmaicone, niesystematyczne, — forsowne marsze i wytężony trud lub wlokąca się w nieskończoność nuda i bezczynność, — a przytem śmierć zaglądająca w oczy, groza, niepewność, szarpiąca nerwy, częstokroć rany, niewola i różnorodne przypadki wojenne. — Toteż i obowiązki życia wojskowego w tym okresie w szczególny sposób się zaznaczają. Żołnierz musi z siebie wydobyć *maximum* wysiłku dla osiągnięcia zwycięstwa. Dlatego i jego patrjotyzm musi się przejawiać w nieustannej ofierze i wyrzeczeniu z własnych wygód, uprawnień, a nawet życia. Bohaterstwo, czyli wykonanie obowiązku z poświęceniem zdrowia i życia jest naturalnym nakazem i powinnością żołnierza. Bezwzględna karność, nieustraszone męstwo,

wierność w służbie Ojczyzny, ofiarne koleżeństwo, poczucie honoru, — to są owe szczególne, choć codzienne obowiązki żołnierskie, spotęgowane w okresie wojennej potrzeby.

Wnikając w warunki życia żołnierskiego i zapoznając się ze szczególnemi obowiązkami, jakie to życie na obywateli, noszących mundur wojskowy nakłada, zrozumiemy dopiero psychikę żołnierza. Zarówno oficer, jak podoficer czy szeregowiec mają poczucie pewnej odrębności od społeczeństwa cywilnego. Żołnierz, którego służba i życie jest normowane w przeważnej części rozkazem, skłonny jest myśleć kategorjami uproszczonemi, a przytem działać sprężyście i zdecydowanie. Ponieważ mundur jest zewnętrznym wyrazem jego stanu żołnierskiego, a honor jego wewnętrzną niejako treścią, stąd też wielka wrażliwość na cześć, zarówno zewnętrzną jak i wewnętrzną. — Żołnierz ma pogłębioną świadomość, że życie swoje każdej chwili ma złożyć w ofierze dla Ojczyzny, co w czasie wojny na każdym kroku gotów jest udowodnić. Stąd też wytwarza się skłonność, by żyć raczej dniem dzisiejszym niż myśleć o jutrze. Wreszcie poczucie koleżeństwa, przywiązanie do swego oddziału, do przełożonych, zwłaszcza słynących ze sprawiedliwości, męstwa i uczuć ojcowskich, wyróżniają żołnierzy, związanych wspólnemi przeżyciami służby wojskowej, szczególnie z czasów zawieruchy wojennej. Na tle naszkicowanej kilku zasadniczemi rysami psychiki żołnierskiej[1] wyrastają zarówno wielkie cnoty, posunięte częstokroć do bohaterstwa, wzruszającego w swej prostocie, jak różnorodne wady i ułomności temu stanowi właściwe. Wszystko to musi mieć na uwadze duszpasterz wojskowy, a w szczególności kaznodzieja, który pragnie skutecznie wpływać na polepszenie dusz żołnierskich.

Jakież zatem właściwości powinny posiadać kazania i przemówienia wojskowe? Co kaznodzieja musi mieć na uwadze, żeby skutecznie przepowiadać słowo Boże wśród szeregów żołnierskich? Otóż zarówno treść swego nauczania jak sposób przekonywania musi przystosować do psychiki żołnierza i do tych szczególnych warunków, w jakich w danej chwili żołnierz się znajduje. Wszak inaczej musi przemawiać do żołnierza w czasie pokoju, a inaczej w czasie wojny, — co innego poruszyć w czasie manewrów, a co innego w okresie skoszarowania. Inny ton uczuciowy potrzebny jest w przemówieniu do chorych i rannych, inny w odwrocie, a jeszcze inny przed bitwą.

1. Stąd też zwrócić należy przedewszystkiem uwagę na treść przemówień wojskowych. Zależy ona od warunków, w jakich płynie życie żołnierskie. A więc w czasie pokoju i w czasie wojny.

a) Jeśli chodzi o pracę kaznodziejską w czasie pokoju, to trzeba dążyć do jej ciągłości i systematyczności. Tak więc okres wstępnego przeszkolenia rekruta może być doskonale poświęcony przygotowaniu do złożenia przysięgi. Żołnierz w przysiędze zobowiąże się do godnego i wiernego spełnienia swych obowiązków,

---

1. Por. L. Wauthy. Dusza żołnierska. Tł. T. Różycki. Warszawa 1923.

zatem narzuca się omówienie powinności żołnierskich z punktu widzenia moralnego, oraz zapoznanie z przedniejszemi cnotami stanu żołnierskiego.[1] Po złożeniu przysięgi pożądaną jest rzeczą przeprowadzić cykl kazań, utwierdzających żołnierza w wierze i pogłębiających zrozumienie obowiązków religijnych. Nastręcza się bowiem kapelanowi wojskowemu ta szczęśliwa okoliczność, że żołnierz, częstokroć zaniedbany pod względem religijnym, zazwyczaj uczęszcza ze wszystkimi na nabożeństwa i do sakramentów świętych. Stąd zapoznanie go z całokształtem prawd wiary, najbardziej zasadniczych, będzie wdzięcznem polem uświadomienia religijnego. Tèn cykl musi być wszakże tak ułożony, aby każde kazanie samo w sobie było całością, nieuzależnioną w zrozumieniu od nauki poprzedniej, gdyż część żołnierzy na skutek służby wartowniczej nie może być obecną na każdem nabożeństwie i kazaniu.

Również konieczny jest cykl nauk, zgóry ułożony na rok cały, jaki kapelan ma wygłosić w szkołach wojskowych. Dotyczy to zarówno korpusów kadeckich, jak szkół podchorążych, czy szkół podoficerskich. Oczywiście musi się kaznodzieja dostosować do poziomu rozwojowego i intelektualnego swoich słuchaczy. Do kadetów można mówić jak do młodzieży szkół średnich, z uwzględnieniem jedynie ich nastawienia psychicznego do zawodowej służby wojskowej. W szkołach podoficerskich należy położyć wagę na bardziej praktyczną stronę wychowania religijnego, czyli na zagadnienia etyczne, gdyż podoficer w przyszłości będzie bezpośrednim wychowawcą żołnierza, stąd jego wysoki poziom etyczny ma pierwszorzędne znaczenie dla armji. W szkołach podchorążych kazania muszą przejawiać dążenie do pogłębienia tematu, do uzasadnienia prawd wiary i moralności. Jest to okres kształtowania się i ustalania przekonań religijnych i etycznych, które niezawsze po wyjściu ze szkoły średniej są dostatecznie rozwinięte i ugruntowane. Dlatego też wskazany będzie charakter apologetyczny kazań niedzielnych, zarówno w dziedzinie dogmatycznej jak i obyczajowej. Wyrobienie szlachetnego i mocnego charakteru zgodnie i przy pomocy dostatecznie ugruntowanych przekonań religijnych — to główne zadanie kaznodziei i duszpasterza szkoły wojskowèj.

b) Zgoła odmienny charakter posiadać musi praca kaznodziejska w okresie wojny. Systematyczność i ciągłość pracy jest rzeczą niemal niemożliwą. Dlatego nauczanie religijne musi posiadać charakter dorywczy i niezwykle aktualny. Przypadający na niedzielę czy święta ustęp ewangeliczny może zawsze nasunąć temat zasadniczy do przemówienia, który jedynie należy przystosować do przeżywanej sytuacji i do ciążących na żołnierzu szczególnych obowiązków religijnych i patrjotycznych. Atoli zawsze w pokoju czy na wojnie kazanie musi być prawdziwem słowem Bożem.

W pracy kaznodziejskiej kapelana wojskowego, poza głoszeniem słowa Bożego w niedziele i święta, duży dział stanowią prze-

1. Por. ks. T. Jachimowski. Czynnik religijny w życiu żołnierza. Warszawa 1934, str. 18 i nast.

mówienia okolicznościowe. I to zarówno w czasie pokoju jak i wojny. Należy do nich przykładać szczególną wagę, zwłaszcza w okresie wojny. Muszą być starannie przygotowane i oparte na wczuciu się w przeżywaną chwilę i w psychikę żołnierza. One nieraz mogą odegrać decydującą rolę przy wykonaniu obowiązku żołnierskiego oddziałów wojskowych. One mogą nieraz wydobyć w najgroźniejszej chwili utajone siły moralne, one będą sprzyjać wytworzeniu i utrzymaniu moralnej tężyzny.

Najważniejsze rodzaje przemówień okolicznościowych są następujące. Przemówienia przy składaniu przysięgi, na święcie pułkowem, przy poświęceniu chorągwi czy sztandaru, przy poświęceniu pomnika czy tablicy pamiątkowej poległych żołnierzy, przy wymarszu na koncentrację, przy poświęceniu koszar, szpitala, zakładów wojskowych, świetlicy, przy łamaniu się opłatkiem lub w czasie święconego, w czasie konsekracji kościoła garnizonowego, poświęcenia kaplicy szpitalnej, w dnie rocznic narodowych albo wielkich wydarzeń wojskowych, podczas wizytacji pasterskiej, z powodu jakiejś niezwykłej katastrofy i t. d. — Do przemowień okolicznościowych należą również przemowy kapelana przy wymarszu oddziałów na front, zdarzające się czasami przemówienia przed wypadem czy przewidywaną bitwą, przy niekiedy udzielanej absolucji ogólnej, wreszcie na podziękowanie za odniesione zwycięstwo, słowem te wszystkie, które w czasie działań wojennych tak często wypada kapłanowi głosić. Wreszcie do kategorji przemówień okolicznościowych należą egzorty pogrzebowe zarówno w czasie pokoju jak i wojny. Wojsko jest wrażliwe na cześć poległych towarzyszów broni, jak wogóle zasłużonych dowódców i wiernych żołnierzy, stąd niejednokrotnie zachodzi konieczność wygłoszenia przemówień pogrzebowych.

Przy głoszeniu przemówień okolicznościowych kaznodzieja winien mieć przedewszystkiem na uwadze charakter religijny swego przemówienia, które ma być istotnem słowem Bożem. Całe przemówienie ma tchnąć nastrojem religijnym i wykładać czy uwydatniać prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej, pobudzać do cnoty i wiernego spełniania obowiązków żołnierza i obywatela. Treść świecka musi być bezwzględnie wykluczona, która zresztą w razie potrzeby będzie przez dowódców i przełożonych w przemówieniach świeckich poruszona. Panegiryki na cześć osób żyjących są absolutnie niedopuszczalne, bo nie harmonizują z godnością i powagą urzędu kaznodziejskiego. Podobny umiar należy zachować w czasie wygłaszania egzort pogrzebowych, które nie mogą posiadać charakteru kanonizacyjnego w stosunku do osób nawet bardzo dla Kościoła i Ojczyzny zasłużonych. Posmaku politycznego pod żadnym pozorem przemówienie nie może zawierać.

Specjalnym rodzajem kaznodziejstwa są konferencje rekolekcyjne. Jakkolwiek zawsze jeden i ten sam cel winien im przyświecać, t. j. doprowadzenie dusz do szczerej pokuty, to jednak w doborze tematów należy uwzględniać szczególne obowiązki życia żołnierskiego w oparciu o dobrą znajomość warunków służby wojskowej. Oczywiście inny poziom należy stosować w konferencjach do żołnierzy,

inny do podoficerów, a jeszcze inny do oficerów, czy wreszcie do rodziny wojskowej.

2. Dalej kaznodzieja wojskowy winien w odpowiedni sposób przekonywać swoich słuchaczy, by ich nakłonić do przyjęcia głoszonej przez siebie prawdy. Należy więc i tutaj mieć na uwadze psychikę żołnierza. Jest ona niezbyt skomplikowana, raczej prosta, jeśli chodzi o masę żołnierską. Żołnierz ma wykonać obowiązek, wskazany mu przez rozkaz jego dowódcy, który jest sformułowany jasno i prosto, potrzeba zatem tylko zachęty i autorytatywnej sankcji, jaką daje religja. Zbędne są również ozdobne okresy czy zdania, gdyż niejednokrotnie przesłaniają istotną myśl głoszonej prawdy. Cenną natomiast rzeczą będzie dobór odpowiednich tekstów biblijnych, które nadają charakter święty przemówieniu kapłana, a przez to przydają autorytetu głoszonym prawdom. Niezmiernej wagi jest również dobór odpowiednich przykładów, zwłaszcza z życia żołnierskiego. Niełatwa to jest rzecz, — jednak znajomość historji ojczystej i obcej, zwłaszcza wojennej, czyto dawnej czy też współczesnej, pozwoli kapelanowi wojskowemu w bardziej skuteczny sposób trafić do przekonania braci żołnierskiej.

3. Doniosłe znaczenie posiada właściwy ton uczuciowy. Z całego przemówienia kapelana wojskowego żołnierz ma wyczuć szczerą troskę o dobro duszy i o pomyślny układ życia żołnierskiego. W sposobie mówienia, doborze tematów, rodzaju argumentacji, żołnierz ma poznać prawdziwego przyjaciela i ojca. Zatem przemówienie kapelana do żołnierzy ma tchnąć ciepłem. Mimo to jednak kaznodzieja wojskowy, który ma wyrabiać w żołnierzu tężyznę duchową, musi nadać swemu przemówieniu charakter zdecydowany, mocny. Stąd roztkliwienia byłyby nie na miejscu. Nawet w szpitalu, gdzie żołnierz ma prawo być słabym, przemówienie kapłańskie winno wywoływać nastrój rzeźki, aktywny, odporny. Tem bardziej na terenie działań wojennych, zwłaszcza przed bitwą, wypadem, niebezpieczeństwem nie mógłby kapelan przemawiać tonem żałosnym, trwożnym, gdyż mógłby raczej wywołać panikę, aniżeli umocnić i zahartować. Nawet mówiąc o śmierci, trzeba przedstawiać piękno poświęcenia, zasługę przed Bogiem, wdzięczność Ojczyzny, znaczenie honoru w dochowaniu na wierność chorągwiom przysięgi. Wtedy żołnierz będzie ogarnięty zapałem, umocniony nadzieją, zapalony miłością. W przemówieniach, zwłaszcza okolicznościowych, kaznodzieja wojskowy winien poddać się entuzjazmowi dla wielkiej sprawy i tym entuzjazmem oddziałać na żołnierzy. W przemówieniach dziękczynnych ma się wyczuwać radość i wesele, połączone z wdzięcznością dla Stwórcy, dawcy zwycięstwa; nad grobem zaś wiernych towarzyszy broni smutek, połączony z nastrojem modlitewnym i podziwem dla cnoty i bohaterstwa poległych czy zmarłych.

4. Wreszcie sam sposób wygłoszenia przemówienia wojskowego musi uwzględniać te warunki, w jakich mówca i słuchacz się znajdują. Kazanie ma być mówione wyraźnie i głośno. Żołnierz w wojsku przywykł do głośnej komendy, przytem nawykły do trzasku karabinów czy huku dział, musi mieć i kazanie w odpowiedni, do

swej psychiki przystosowany sposób wypowiedziane. Przytem kazanie ma być głoszone raczej zwięzłemi zdaniami, jak również całość płynąć wartko i nie powinna się przewlekać.

W szczególności kaznodzieja wojskowy powinien mieć na uwadze miejsce głoszonego kazania czy przemówienia. Łatwiej jest o skupienie w kościele, wszakże niejednokrotnie trzeba przemawiać na otwartem polu, bez oparcia dla głosu, co się zdarza w czasie nabożeństw polowych. Trzeba się wówczas zatroskać o stworzenie możliwych warunków: przemawiać z jakiego przygodnego wzniesienia, znaleźć choćby częściowo oparcie dla głosu, nie mówić pod wiatr, przemawiać krótko, zwięźle, wyraźnie i głośno.

5. Z kaznodziejstwem wojskowem łączy się specjalny rodzaj mównictwa kościelnego, za jaki należy uważać pogadanki religijno-moralne dla żołnierzy. Mają one za cel oświecenie religijne żołnierza i wyjaśnienie zasad postępowania moralnego. Nie są to w ścisłem znaczeniu wykłady. Ma to być swobodna gawęda, jaką kapelan wojskowy przeprowadza z żołnierzami, nadając jej charakter przyjacielski, wyjaśniający, dyskusyjny. Są one trudne i wymagają jużto talentu, jużto przygotowania, — wówczas robią dużo dobrego, przyczyniając się do harmonijnego współżycia ze sobą żołnierzy i utrwalenia ducha karności i porządku. Program pogadanek zazwyczaj ustala Polowa Kurja Biskupia lub księża dziekani Okręgów Korpusowych na konferencjach dekanalnych.

Tylko pracą i zamiłowaniem odżyć może w odrodzonej Ojczyźnie nasze kaznodziejstwo wojskowe.

ROZDZIAŁ VII

KAZANIA DO OGÓŁU WIERNYCH

Miarą wartości kazania będzie jego skuteczność, a więc wyraźny, budujący wpływ tak na poszczególne dusze, jak i na ogół zebranych słuchaczy. Kiedy więc w szeregu rozdziałów omówiliśmy wpływ wychowawczy ambony na poszczególne stany, zrzeszenia i zawody, to pod koniec tego działu wypada zwrócić uwagę na takie nadzwyczajne okoliczności przepowiadania, w których kaznodzieja ma możność oddziaływać odrazu na cały ogół ludności — jużto jednej parafji (odpusty), jużto całej okolicy (zjazdy, kongresy), a nawet całego kraju (radjo). Dlatego w dwóch następnych punktach omówimy kazania odpustowe (§ 1) i kazania radjowe (§ 2).

§ 1. Kazania odpustowe

Odpusty parafjalne wytwarzają cenną sposobność do oddziaływania na ogół wiernych nietylko parafji, ale i okolicy.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy ściąg ludu na odpusty bywał bardzo wielki, bo nietylko swoi dzień ten uważali za święty, ale i z okolicy gromadziły się prawdziwe rzesze ludu, zwłaszcza gdy w miejscu odpustowem znajdował się łaskami słynący obraz.

Ludzie schodzący się do odpustowego miejsca, pragną słowa Bożego; dowodem tego fakt, że zawczasu oblegają ambonę, czy ona jest w kościele, czy — jak to bywa zwyczajnie w miesiącach letnich, — obok kościoła. Dla miejscowych ludzi widok i nauka obcego księdza będzie urozmaiceniem w szarzyźnie rocznego nauczania z ambony, to samo i dla obcych; dla niejednego zaś słowo rzucone z odpustowej ambony może się stać w życiu przełomem. Są bowiem ludzie, którzy szukając spokoju sumienia, idą na odpust, by go tam znaleźć — naturalnie w spowiedzi św.; — wprzód jednak pragną posłuchać odpustowego kazania, które istotnie może nieraz zaważyć na życiu i na losach człowieka. Zadanie zatem kaznodziei odpustowego jest bardzo doniosłe i dlatego należy kazania odpustowe wykorzystać w pełni dla najskuteczniejszego wpływu na tak liczne rzesze wiernych.

Kaznodzieja odpustowy zada sobie przedewszystkiem pytanie, jakie jest źródło odpustu: czy patron parafji, czy święty, lub tajemnica wiary, do których uroczystości jest odpust przywiązany. Do tego bowiem kazanie powinno być bezwarunkowo nawiązane. Wszak czyta się przed kazaniem ustęp ewangelji, na to święto wyznaczony. Od tego nigdy nie powinno się odstępować. Niechby nawet ze względu na szczególniejsze okoliczności temat kazania miał być zupełnie obcy danej uroczystości, to kaznodzieja powinien przynajmniej we wstępie poruszyć daną uroczystość, a potem roztropnie może przejść do tematu, jaki mu chwila nasuwa.

Jeżeli więc tytułem kościoła czy źródłem odpustu będzie jakaś tajemnica wiary św., np. Trójca Św. (liczne tytuły kościołów), lub Przemienienie Pańskie, kaznodzieja odpustowy może poświęcić całe kazanie danej tajemnicy. Trzebaby jednak być mistrzem w duchu Bossueta, by przy wykładzie danej prawdy nie stać się tylko katechetą, wyjaśniającym przedłożoną prawdę wiary świętej. Trzeba zatem szukać innego wyjścia. We wstępie wyjaśni się daną tajemnicę, prawdę wiary świętej, np. tajemnicę Trójcy Św., stawia się przed oczy Przemienienie Pańskie i do tego nawiązuje się temat.

Można np., mówiąc o Trójcy Św., mówić o naszem zjednoczeniu przez miłość; na Przemienienie Pańskie o naszem przemienieniu, by dusza rozjaśniała blaskiem łaski Bożej. Zresztą roztropność podda temat, jakiego będą domagały się stosunki miejsca i czasu.

Gdy dniem odpustu jest uroczystość N. Marji Panny, zasady będą mniej więcej te same, jakie homiletyka podaje do kazań maryjnych. Podobnie postąpi kaznodzieja, gdy odpust przypada na dzień jakiegoś świętego. Może być całe kazanie o świętym, gdy się umiejętnie przedstawi jego życie, lub podniesie jakąś szczególniejszą cnotę. Nigdy jednak nie powinno się opuścić wzmianki o świętym. Przecież ludzie do niego przyszli na odpust. Nie można się tłumaczyć, że żywot świętego dostatecznie wszystkim znany, że zatem niema potrzeby o nim wspominać. Na tej samej podstawie możnaby uważać za zbyteczne powtarzanie co roku w brewjarzu żywotów świętych, a jednak Kościół św. tego od nas żąda. Zresztą na tle żywotu można wykazać, jaką drogą i przez jakie cnoty doszedł ten patron do świętości i w czem wierni mogą go naśladować.

Dodać jeszcze należy, że kazanie odpustowe powinno mieć charakter niejako misyjny i ze względu na nadzwyczajną okoliczność i ze względu na znacznie większą ilość ludzi, przybywających na odpust. Doświadczenie uczy, że te kazania wywierają wpływ znamienity. Wielu przyszło na odpust już przygotowanych na to, by się wyspowiadać, bywają jednak i tacy (pomijając przychodzących z ciekawości), którzy przyszli, bo ich „coś“ pociągnęło, a tem „coś“ — to łaska Boża przygotowana dla nich właśnie w kazaniu odpustowem.

Odpust może się czasami rozciągać na kilka dni, np. nabożeństwo czterdziestogodzinne. Wówczas rzeczą będzie rządcy parafji, ażeby wybrał odpowiednie tematy i zapraszając księży mających głosić kazania, każdemu podał temat do opracowania. Korzyść z tego podwójna, bo i kapłani mają pracę ułatwioną, nie potrzebując szukać tematów, i ludzie słuchający otrzymają pewną całość w naukach roztropnie dobranych.

Wreszcie powtórzyć można wskazanie, ustawicznie przez zasady homiletyki podawane, że kazanie odpustowe powinno być w szczególniejszy sposób przygotowane, obmyślane, rozważone, bo tylko wtedy przyniesie należyty owoc.

Kazania na kongresach i uroczystościach religijnych.

W ostatnich czasach katolicy odczuwają coraz częściej potrzebę, by na publicznych kongresach, wiecach, zjazdach zama-

nifestować swoje przekonania, uczynić obrachunek ze swych sił, przejrzeć niebezpieczeństwa, zagrażające wierze świętej, Kościołowi, opracować plan pracy na najbliższą przyszłość.

Są to albo już dawniej znane w Poznańskiem „dni katolickie“, wiece, zjazdy Akcji katol., które coraz częściej przyjmują się i w innych dzielnicach Polski, albo kongresy eucharystyczne, różańcowe, czy krajowe, czy diecezjalne lub dekanalne.

Rzecz naturalna, że każdy taki kongres, zjazd — rozpoczyna się od nabożeństwa, na którem należy wygłosić okolicznościowe kazanie. Zapewne, właściwa siła kongresu tkwi w referatach, jakie mają być wygłoszone, lecz kazanie wstępne, należycie obmyślane i przygotowane, może i powinno odpowiednio zebranych nastawić.

Temat musi odpowiadać głównemu celowi, dla którego został kongres zwołany. Każdy kongres ma jeden cel, jedną zasadniczą myśl, jaką nasunęła chwila, trudności Kościoła, specjalne niebezpieczeństwa, grożące wierze świętej (np. rozwody, laicyzacja szkoły); około tej myśli obracają się wszystkie referaty, do niej winny być dostosowane kazania.

Tematy kazania mogą się nieraz schodzić z treścią referatów, lecz różnica zaznaczy się w sposobie ujęcia przedmiotu; gdy bowiem referent patrzy na swój przedmiot z punku widzenia filozoficznego, historycznego, lub społecznego, to kaznodzieja ujmuje go ze strony nadprzyrodzonej.

Kazania głoszone podczas takich manifestacyj mają się odznaczać szczególną siłą treści i wysłowienia. Powinny się one stać kuźnią zbiorowego czynu. Stawiać się powinno wiernym wyraźne, zdecydowane programy życiowe, społeczne, wskazywać konkretne zadania, rzucać hasła, nawołujące do pracy, do akcji dla przeciwdziałania złu i budowania dobra. Do tych ideałów trzeba ludzi zapalać. Kongres ma być nie paradą, lecz czynem; podobnie i kazania kongresowe — to wygrane bitwy podczas przewlekłej wojny. Kaznodzieja ma wiedzieć zgóry, czego chcieć od słuchaczy i całą siłą swej osobowości napierać na decyzję zebranej rzeszy.

§ 2. Kazania radjowe[1]

Przez kaznodziejswo radjowe należy rozumieć głoszenie słowa Bożego przed mikrofonem w celu przekazania wygłaszanego prze-

1. Zob. obszerniejsze wywody na ten temat w PH 1935, 220—31.

mówienia odległym, nie będącym w bezpośrednim kontakcie, słuchaczom.

Celem kaznodziejstwa radjowego jest wyłącznie głoszenie słowa Bożego. W szczególności należy podkreślić dążenie do pogłębienia w słuchaczach znajomości prawd wiary i polepszenia życia w duchu Ewangelji.

Kazanie radjowe, jak zresztą każde, nie może nosić charakteru przemówienia świeckiego, a tem bardziej politycznego. Ze względu na różnorodność słuchaczy radjowych kaznodzieja winien unikać tonu polemicznego, zwłaszcza w odniesieniu do innych wyznań. Roztropność pasterska, wrodzony i nabyty takt oraz znajomość terenu radjowego winny tu być dobrymi przewodnikami kaznodziei radjowego.

Jakie należy postawić warunki dla dobrego kaznodziei radjowego? Jeśli chodzi o rodzaje przemówień radjowych, to oczywiście może mieć zastosowanie każdy typ kaznodziejstwa kościelnego. Zatem główna waga w mównictwie radjowem leży nie w rodzaju kazań, ale raczej w sposobie ich głoszenia. Aby cel swój należycie osiągnąć, mówca winien się przystosować do szczególnych warunków, jakie wytwarza radjofonja, i to zarówno warunków technicznych jak i psychologicznych.

A. Przedewszystkiem trzeba uwzględniać warunki techniczne. Polegają one na sztucznem przekazywaniu głosu na odległość. Głos, skierowany do mikrofonu, może być przejęty z odpowiednich fal eteru przez aparat odbiorczy, a następnie odpowiednio, mniej lub więcej dowolnie, wzmocniony, dzięki czemu dostaje się do świadomości słuchaczy. Wynika z tego, że czynnikiem, przedewszystkiem decydującym o nasileniu głosu, jest sam słuchacz, który jest w możności przyciszyć lub wzmocnić głos, odtwarzany przez odbiornik. Krzyczenie do mikrofonu nie wpływa bynajmniej na wyrazistość odbioru, a nadmierny patos w głosie, zwłaszcza w gorszym aparacie odbiorczym, wytwarza częstokroć trzeszczenie i zniekształcone, przykro wpadające w ucho, dźwięki. Tutaj również należy zauważyć, że głos w mikrofonie naogół ulega zmianie; im bardziej głos jakiś utrzymuje swoje naturalne brzmienie w transmisji radjowej, im lepiej zachowana i przekazana zostanie jego barwa, tem słuszniej głos taki bywa nazywany radjofonicznym. W każdym razie dobre, umiejętne przemawianie przez radjo wyrównuje w wielkiej mierze naturalne braki głosu kaznodziei czy prelegenta.

Następujące wnioski dadzą się wysnuć z powyższych uwag o charakterze technicznym:

a) Należy wypróbować głos, by stwierdzić jego radjofoniczność. Kaznodzieja posiadający wady wymowy, jak seplenienie, jąkanie się, t. zw. głos drewniany, nadmierną twardość dźwięków głosowych, na mówcę radjowego się nie nadaje. Dotyczy to również czasowych niedomogów kaznodziei, jak silny katar, kaszel, chrząkanie czy chrypka, które nie dopuszczają do mikrofonu.

b) Przemawiać należy głosem normalnym, takim, jakim zwykle się posiłkujemy w niewielkim pokoju. Nie należy mówić zbyt głośno, gdyż wszelkie nadużycie głosu w kierunku nadmiernej

intensywności daje wyniki wręcz odwrotne, czyli odbiór głosu staje się przykry i zresztą mniej wyrazisty.

c) Jeśli zawsze, to tem bardziej do mikrofonu trzeba mówić wyraźnie. Należy każdy wyraz wypowiedzieć w całości, nie wolno się prześlizgnąć nad końcówkami, co zwłaszcza przy zlewaniu się wyrazów wytwarza niezrozumiały i denerwujący zestrój dźwięków.

d) Unikać należy wszelkich zbędnych głosów i szmerów. Mówca radjowy winien mieć na uwadze, że każdy szmer czy szelest w bliskości otwartego mikrofonu zostanie przekazany słuchaczom. Stąd nikt nie może przy nim szeptać, nie wolno korzystać zbyt wyraźnie z chusteczki, przewracać szeleszcząco kartek, a nawet należy uwagę zwrócić na oddech, by powietrze wciągać spokojnie, a najlepiej w naturalnych miejscach przestankowych.

e) Ważną również jest rzeczą pozycja mówcy radjowego. Może być ona stojąca lub siedząca, a w każdym razie wygodna. Winna być ustalona przez mówiącego, aby jej nie zmieniać w czasie przemówienia, gdyż wpływa to na oddalenie mikrofonu, co się zaraz odbija w radjoodbiornikach. Najlepsza odległość ust od mikrofonu wynosi około 3/4 metra przy przemawianiu w studjo, — mniejsza, gdy trzeba przemawiać na otwartem powietrzu, — nieco większa, gdy wypadnie mówić głośno w kościele przy dużem audytorjum, skąd zostaje nadawane przemówienie. Wreszcie strumień głosu winien być skierowany nie do rękopisu, lecz do mikrofonu.

B. Jeśli chodzi o warunki natury psychologicznej, które kaznodzieja radjowy musi uwzględniać, to one leżą w uproszczonem i bezpośredniem ustosunkowaniu się słuchacza do nadawanego przemówienia. Ustosunkowanie to wyraża się w niezwykle łatwej do zrealizowania skłonności: przerwania w każdej chwili nieodpowiadającej słuchaczowi audycji. Zasadniczo niema on bowiem podniet zewnętrznych, tak przecież niezwykle ważnych, dla wysłuchania przemówienia. Chodzi tu o nastrój, wytwarzany w duszy jednostki przez zbiorowość. Skupienie, zainteresowanie, czy nawet żywe wzruszenie otoczenia wytwarza niewątpliwie korzystną atmosferę do słuchania danego mówcy, udzielającą się niemal każdemu. Jeśli chodzi o słuchacza radjowego, to zazwyczaj jest on izolowany od liczniejszego otoczenia, stąd też wpływom zbiorowości podlegać nie może.

Niemniej ważną rzeczą jest i to, że słuchacz kazań radjowych nie poddaje się modlitewnemu, skupionemu nastrojowi świątyni. W kościele wszystko ma sprzyjać zarówno kultowi Bożemu, jak i nauczaniu religijnemu wiernych. Tymczasem rzadko w domu prywatnym można znaleźć korzystne dla słuchania słowa Bożego warunki zewnętrzne.

Wreszcie i to należy mieć na uwadze, że mówca radjowy jest pozbawiony czynnika niezwykle ważnego przy oddziaływaniu na audytorjum. Widzialna obecność mówcy już wpływa na słuchających, a do tego dochodzi jeszcze ruch, gest. Mówca radjowy rozporządza jedynie, jeżeli chodzi o warunki zewnętrzne, głosem. Zatem środki oddziaływania na radjosłuchacza są znacznie ograniczone.

Powyższe uwagi, dotyczące warunków psychologicznych, z któremi mówca radjowy liczyć się musi, prowadzą do koniecznego spostrzeżenia, że kaznodzieja, przemawiający przed mikrofonem, musi odpowiednio swoje przemówienie a) przygotować i b) wypowiedzieć.

I. W zakresie przygotowania przemówień radjowych następujące wnioski dadzą się wysnuć.

a) Temat przemówienia musi być potraktowany jako zwarta całość, co ułatwia w znacznej mierze skupienie słuchacza. Powiązanie ze sobą różnych, niezespolonych organicznie prawd czy zagadnień powoduje rozproszenie uwagi.

b) Ustalony temat ma otrzymać odpowiedni a pociągający tytuł. Zapowiedziany przez speakera lub ogłoszony w programach radjowych tytuł jest częstokroć decydującym czynnikiem na korzyść lub szkodę mówcy czy tematu.

c) Układ kazania czy przemówienia radjowego musi być na tyle przejrzysty, aby słuchacz mógł z łatwością śledzić poszczególne części, a zarazem ogarnąć całość. Stąd też części składowe przemówienia muszą zachować niezbędną proporcję, tak, aby przydługi wstęp nie ciążył nad całością, ani też nie może słuchacz wyczuwać przedwczesnego a rozwlekłego zakończenia.

d) Argumentacja ma uzasadnić jakąś myśl główną, by doprowadzić konsekwentnie do zamierzonego wniosku. Stąd musi być ujawniona szczególna dbałość o logiczny tok myśli.

e) Głoszenie słowa Bożego musi uwzględniać możliwie łatwe przenikanie do licznych słuchaczy i przyswajanie go przez umysły. Stąd koniecznie musi być ono przystępne. Należy więc unikać pojęć zbyt abstrakcyjnych, trudnych sformułowań, zbyt długich wyliczań, fachowych określeń, za subtelnych rozróżnień. Dążenie do prostoty w przedstawieniu prawd Bożych będzie niewątpliwą zaletą kaznodziei radjowego, w niczem zresztą nie pomniejszającą głębokości nauki ewangelicznej.

f) Każde przemówienie, a w szczególności kazanie radjowe, jeśli ma zostawić trwały ślad w pamięci słuchacza, musi oddziaływać na wyobraźnię. Stąd kaznodzieja radjowy winien dbać o stronę plastyczną swego przemówienia. Suchy, abstrakcyjny wykład, nieprzemawiający do wyobraźni słuchacza radjowego, jest zgóry skazany na niepowodzenie, czyli zamknięcie głośnika. Oczywiście przykłady, porównania powinny być przystosowane do umysłowości słuchacza, zatem wzięte z otaczającego życia, dostępnej a mogącej interesować słuchacza literatury, historji, obyczajowości.

g) Zwrócić należy baczną uwagę na poprawność i czystość języka, zarówno pod względem wyrażeń, układu zdań, szyku wyrazów, jak i sposobu wypowiedzenia. Styl przemówienia radjowego ma uwzględniać te szczególne warunki psychologiczne, jakie audycja dalekiego niewidzianego mówcy wytwarza. Styl kazania radjowego ma się odznaczać szlachetną prostotą, a więc zachować umiar w doborze kwiecistych wyrażeń, wyzbyć się wszelkiej napuszoności i sztucznego w samej formie patosu. Nie wyklucza to pod-

niosłego nastroju, do którego kazanie zmierzać powinno. W formowaniu zdań należy unikać dwóch ostateczności: zbyt długich, rozwlekłych okresów i nadmiernie zwięzłych, treściwych wypowiedzeń. Najlepiej przeplatać różnej miary zdania, zależnie zresztą od uświadomionych, a celowo potraktowanych zamierzeń natury wzruszeniowej.

h) Mając na uwadze naogół niekorzystne warunki dla mówcy radjowego, kaznodzieja winien szczególnie zatroskać się o wstęp do swego przemówienia, aby słuchacza pozyskać dla wygłaszanego słowa Bożego i skłonić do wysłuchania całości. Dotyczy to zwłaszcza kazań czy przemówień, umieszczanych w programach radjowych, nie podczas transmitowanego nabożeństwa. Stąd wprowadzenie w tok przemówienia musi być pociągające jużto przez plastyczny obraz, jużto nastrój, jużto przez ciekawe zestawienia czy przeciwstawienia myślowe, pozwalające oczekiwać coś nowego, nie banalnego w wykładzie, oświetleniu czy argumentacji.

Również i samo zakończenie nie może być ujęte stereotypowo, zamknięte ustaloną formułką, ale ma być rzuconem w świat hasłem, wezwaniem, owioniętą nastrojem myślą, w którejby się zmieściła cała istotna zawartość wygłoszonego kazania, konferencji czy też religijnego odczytu.

II. W zakresie wypowiedzenia przemówienia radjowego nastręczają się następujące zasady.

a) Kazania, o ile nie są nadawane wprost z ambony, lecz ze studjo, muszą być w odpowiedni sposób wygłoszone. Przemówienia radjowe z zasady muszą być opracowane na piśmie i wiernie co do treści przed mikrofonem odtworzone. Nasuwa się tutaj niemal konieczność korzystania z napisanego tekstu; zresztą sama atmosfera przemawiania do mikrofonu, a przezeń do niewidzialnych słuchaczy, nie stwarza korzystnego nastroju do mówienia bez oparcia się o rękopis. Mimo to kazanie ma być wygłoszone, nie zaś tylko odczytane. Kaznodzieja winien swe przemówienie tak wypowiedzieć, aby słuchacz nawet nie podejrzewał związania się mówcy z tekstem. Kazanie tylko odczytane wpływa ujemnie na wytworzenie żywego kontaktu ze słuchaczem, gdyż traci na bezpośredniości.

Cóż jednak może ułatwić kaznodziei owo wygłoszenie a zarazem zatarcie wrażenia czytanego tekstu? Przedewszystkiem przygotowanie kazania w formie raczej potocznego przemówienia, niż literackiego wypracowania. Jeszcze ważniejszą rzeczą jest dokładne opanowanie przemówienia pod względem myślowym i uczuciowym. Stąd konieczne jest zżycie się kaznodziei z opracowanym tekstem. Pamięciowe opanowanie kazania będzie wielkiem ułatwieniem przy jego wygłoszeniu. Jest to jeden z najważniejszych warunków powodzenia mówcy radjowego.

b) Że odpowiednia, logicznie i uczuciowo uzasadniona modulacja głosu jest czynnikiem w wielkiej mierze decydującym dla wywołania zamierzonych przez mówcę przekonań i wrażeń słuchacza, jest rzeczą aż nazbyt oczywistą. Przy kazaniach radjowych trzeba to podkreślić tem bardziej, że mówca radjowy jest uboższy

w środki oddziaływania na słuchaczy, niż kaznodzieja w świątyni lub prelegent z estrady. Stąd za wszelką cenę strzec się musi monotonji w sposobie mówienia. Ton jednostajny staje się w całości bezbarwnym, nużącym, a mówca nudnym. Głos musi być w odpowiednich ustępach przemówienia podnoszony lub zniżany. W tym celu pożądaną jest rzeczą odpowiednie ustępy zaopatrzyć w znaki, wskazujące zmianę intonacji. Ułatwiają zmianę modulacji umiejętne i z umiarem użyte pytajniki i wykrzykniki. Przy modulacji głosu niewskazaną jest rzeczą przekraczać średnią skalę normalnego sposobu mówienia, gdyż wysokie tony często brzmią w radjoodbiorniku niekorzystnie, bo zbyt piskliwie i za metalicznie.

c) Jeśli chodzi o tempo przemówienia, to i w tym wypadku należy mieć na uwadze szczególne warunki mównictwa radjowego. Nie może być ani zbyt szybkie, gdyż nuży słuchacza i zresztą utrudnia wniknięcie w treść przemówienia, ani też za wolne nie jest pożądane, ponieważ wytwarza nastrój senny, zwłaszcza przy bardziej monotonnym sposobie mówienia.

d) Z uwzględnieniem odpowiedniej modulacji i tempa wiąże się ton uczuciowy przemówienia. Mechaniczne modulowanie głosu, czy sama zmiana tempa, nie da pełnego wrażenia czegoś przekonywującego i poruszającego serce słuchacza. Mówca winien wytworzyć odpowiedni nastrój uczuciowy. Musi on płynąć zwewnątrz, zatem winien brzmieć nutą szczerości. Słuchacz ma się poddać bezwiednie temu nastrojowi, by przeżyć odpowiednie do zawartości myślowej uczucia czy wrażenia. Sztucznym patosem nigdy się takich przeżyć w duszy słuchacza nie stworzy. Dla kaznodziei będzie niezwykłem ułatwieniem żywe odczucie piękna głoszonej prawdy i żarliwość apostolska. Sprzyja temu modlitewny, podniosły nastrój odprawianego nabożeństwa, w czasie którego zazwyczaj wygłasza się kazanie. Ton uczuciowy nadaje swoisty, charakterystyczny wyraz przemówieniu.

DZIAŁ VIII

REKOLEKCJE I MISJE

ROZDZIAŁ I

REKOLEKCJE ŚCISŁE

Exercitia spiritualia S. P. Ignatii de Loyola. Versio litteralis illustrata notis ex autographo auctore R. P. Roothaan S. J. Pustet, Regensburg.

P. Max Kassiepe OMI. Homiletisches Handbuch für Missionen und Exerzitien... Schöningh, Paderborn. Doskonały podręcznik, omawiający zarówno technikę (t. I), jak i materjał rekolekcyjny (tomy: II, III, IV).

A. Boissel. Retraites fermées.[2] Pratique et théorie. Paris, Beauchesne 1920.

Les grandes directives de la retraite fermée. Zbiór referatów, wygłoszonych na kongresie rekolekcyjnym w Wersalu 1929. Paris, Spes 1930.

Trzy dni kursu instruktorskiego dla rekolekcjonistów. Referaty, wygłoszone na II-gim zjeździe i kursie rekolekcyjnym w Trzebini 1932. Trzebinia 1932.

Wiele dzieł, jako mniej praktycznych, pomijamy. Należy tylko jeszcze wymienić czasopisma rekolekcyjne: „Paulus" (Kelkheim. Taunus. Niemcy), „Manresa" (Gozzano. Novarra. Italia), oraz nasz „Drogowskaz" (Trzebinia).

Wskazujemy, wreszcie, na szereg artykułów, zamieszczonych w ostatnich zwłaszcza sześciu rocznikach „Przeglądu Homiletycznego" (Kielce), m. i.:

a) O. Jan Rostworowski T. J. Rekolekcje i misje jako czynnik wychowania chrześcijańskiego. PH 1934, 307—19.

b) Ks. Z. Pilch. Rekolekcje zamknięte. PH 1930, 96—118.

c) Ks. Rogoż. Metodyka udzielania rekolekcyj dla młodzieży. PH 1927, 285—94.

d) Tenże. O rekolekcjach dla młodzieży. 1928, 48—56.

e) Ks. Cz. Małysiak. Jak organizować kursy rekolekcyjne. PH 1932, 108—119.

§ 1. Pojęcie rekolekcyj

Istota rekolekcyj. Rekolekcje — to system w samotności i skupieniu odprawianych rozmyślań, których zadaniem jest: oczyścić duszę, bądź ją oświecić, bądź z Chrystusem głębiej zjednoczyć, — celem zaś: rozwinąć w duszy pełnię życia Bożego. — Cel tedy jest zawsze jeden: lecz, stosownie do potrzeb, nacisk, w różnych rekolekcjach, kłaść będziemy: to na drogę oczyszczającą, to oświecającą, to znów jednoczącą. Bo jednak trzy te tradycyjne „drogi" muszą wystąpić w każdych rekolekcjach.

W istocie swej nie są rekolekcje niczem więcej, ani też niczem mniej, jeno **wielką**, serdeczną **medytacją**, krócej powiedzmy: rozmyślaniem w modlitwie. Mamy tu: pobożny wstęp, mamy szereg „punktów" do wzięcia pod rozwagę; mamy i wniosek. Ta nasza medytacja rozbita jest na człony: wstępem tu — rozpoczęcie rekolekcyj, punktami — poszczególne rozmyślania, konferencje i inne praktyki; wnioskiem — dzień ostatni, ze spowiedzią, postanowieniem i komunją św. — Człony tak są do siebie dopasowane, że nietylko jedność stylu jest w nich zachowana, lecz panuje tu jedność inna, głębsza, — organiczna. Mimo też swej pozornej złożoności są rekolekcje czemś zasadniczo prostem.

Na usługach rozmyślania zostają dwie specyficzne dla rekolekcyj ścisłych okoliczności: **skupienie** oraz pewien zespół dodatkowych **ćwiczeń religijnych**. Pierwszy ze wspomnianych czynników jest rekolekcjom współistotny; drugi gra rolę podrzędną.

Z punktu widzenia przestrzeganej samotności **dzielimy** rekolekcje na **ścisłe** czyli **zamknięte**, oraz **otwarte**: zależnie od tego, czy rekolektanci na cały czas trwania tych ćwiczeń pozostają zupełnie odcięci od świata, czy też nie.

W wypadku, gdzie chodzą oni na nocleg do swych domów, mamy do czynienia z rekolekcjami „**półzamkniętemi**". Gdy zaś u siebie nietylko już nocują, lecz się ponadto i stołują, dochodząc jeno na nauki w kościele głoszone, rekolekcje są **otwarte**.

Jako dwie główne postacie rekolekcyj otwartych należy wymienić **rekolekcje parafjalne**: a) **ogólne**, gdy urządza się je dla wszystkich stanów razem, wspólnie, zazwyczaj przed wielkanocną spowiedzią — lub b) **stanowe**, gdy się je głosi oddzielnie do poszczególnych stanów (mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej lub żeńskiej), oraz **misje parafjalne**.

Inny punkt widzenia każe rozróżniać rekolekcje: **stanowe**, czyli jednoczące uczestników, spokrewnionych ze sobą duchowo jednakim trybem życia, oraz — **ogólne**, gdzie wzgląd ten jest zaniechany.

Najwartościowszemi są, rzecz jasna, rekolekcje ścisłe stanowe; najsłabszemi — otwarte ogólne. Owoc bowiem rekolekcyj uzależnia się od możliwie skoncentrowanej i jednolitej pracy ich przewodnika. — A jednak nie bądźmy zbyt po-

chopni do tego, by lekce sobie ważyć i ten ostatni rodzaj pracy rekolekcyjnej! W wielu wypadkach jest ona jedynie możliwą i jedynie skuteczną. Psychologja mas, wyzyskana, to wielki sprzymierzeniec Boży. — Miast się do jałowych sporów zniżać, lepiej jest i dużo roztropniej wraz z praktyką Kościoła każdemu z rodzajów rekolekcyjnych, na właściwem miejscu i we właściwych okolicznościach przyznać jego swoistą użyteczność i, nawet względne „pierwszeństwo".

2. **Użyteczność rekolekcyj.** Jak owocne są rekolekcje dla dusz, zbyteczne dowodzić: każdy to widzi, kto patrzy. Sam głód za tą duchową ucztą wśród wiernych, taki wyraźny, mówi za siebie. Resztę dopowiada wzruszające skupienie, z jakiem zazwyczaj wierni w rekolekcjach uczestniczą. — Bo i gdzież bezpieczniejsza dzisiaj ucieczka przed wyjałowieniem duszy, gdzie skuteczniejszy środek na rozpaczliwą płytkość? Gdzie lepiej może człowiek wejść w siebie — a to przecież stanowi początek drogi do wzniesienia się p o n a d siebie?

W sumieniach zalega brud. Jednym morałem go nie wypędzisz. Ludzie są dziś biedni nie tyle przez swój grzech, ile raczej przez swe do grzechu p r z y w i ą z a n i e. Na to trzeba nie leku, tylko kuracji. — W duszach, po staremu, jasność boryka się z ciemnościami. Istne Jakóbowe zmaganie. Czasem aż strach na to patrzeć. Sofizmat, sceptycyzm, wielkie zgorszenie życia — dezorjentują. Żeby wnętrza ludzkie Bożem światłem rozwidnić, to trud aż nazbyt wielki.

Osłabła wśród ludzi miłość. A cóż my, chrześcijanie, warci jesteśmy bez niej?! Kto będzie bez niej sprawiedliwym? Kto się dla innych poświęci? Kto pójdzie z sercem zimnem do innych głosić sprawiedliwość, serce i poświęcenie?

Nil tam utile est, pisał Seneka, *ut in transitu prosit:* nie nie jest tak pożytecznem, aby skutkowało w przelocie. Trzeba duszę wziąć w kleszcze. Światłem promieni cudownych Bożych ją naświetlić — i to przez dni kilka. Trzykrotnie nawet zanurzyć.

3. **Rys historyczny rekolekcyj ścisłych.**

Rekolekcje — to nie nowa rzecz w Kościele. Czasom apostolskim dobrze już znana. Zrodziły się na Górze Oliwnej i we Wieczerniku. Zasadniczo posługuje się niemi chrześcijańska Starożytność i całe Średniowiecze.

Lecz dopiero św. I g n a c y, w wieku XVI, tworzy cały system rekolekcyjny: dobiera elementy, w całość harmonijną a ce-

łową je układa, poczem zakonowi swemu jako testament duchowny i jako oręż apostolski powierza. — Od samego początku ćwiczenia św. Ignacego zyskują sobie niesłychane wprost wzięcie: mówiono o nich, że więcej nawróciły dusz, niż same zawierają liter. Podziśdzień są oficjalnym bezmała rekolekcyj kodeksem, zaś św. Ignacy — rekolekcyj patronem. — Ten nadzwyczajny mir zdobyła im prostota układu oraz wykładu, głębokie wyczucie psychologiczne, elastyczność ćwiczeń w przystosowaniu się do wszelkich warunków, praktyczność i rzeczowość, wreszcie nacisk położony na rolę żywego słowa.

Ćwiczenia ignacjańskie dzielą się na znane cztery „tygodnie" czyli, mówiąc ściślej, okresy, względnie etapy:

I. tydzień: dusza oczyszcza się z grzechów. Droga oczyszczająca.

II. tydzień: dusza oświeca się w poznaniu woli Bożej, rozważając życie Jezusowe od początku aż do Niedzieli Palmowej włącznie. Droga oświecająca.

III. tydzień: dusza budzi w sobie miłość krzyża Chrystusowego i cierpień, idąc za Jezusem aż do Kalwarji. Postęp idzie wślad za oświeceniem.

IV. tydzień: dusza, wnikając serdecznie w tajemnice Wniebowstąpienia i Zmartwychwstania, jednoczy się z Panem. Droga zjednoczenia.

Rzecz charakterystyczna, że całe to duchowe pielgrzymowanie, jakiem są rekolekcje, rozpoczyna św. Ignacy od pozytywu: od głębokiej a serdecznej medytacji nad celem człowieka najwyższym. W tem świetle odbywa się cały dalszy pochód.

Rozbudzony przez św. Ignacego Loyolę ruch rekolekcyjny stale zyskuje na intensywności, a jednocześnie i zasięg jego nieustannie wzrasta. Szczególniej w wieku XX, ogarnąwszy Europę i świat, przedstawia się naprawdę imponująco. Ogniskiem, skąd się począł szerzyć w formie nowoczesnej, jest Holandja, kraj, zaledwie 2 i pół miljona katolików liczący, który jednak wykazuje najwyższą jakość ducha w pracy tych katolików. Katolicka Holandja żyje rekolekcjami. W tym żywym i kwitnącym ogrodzie katolicyzmu, w tej chlubie Kościoła, gdzie cała młodzież katolicka kształci się w wyznaniowych szkołach i gdzie na każdego katolika przeciętnie co dwa tygodnie przypada jedna komunja św., istnieje trzynaście domów rekolekcyjnych, a liczba rekolektantów, którzy przesunęli się przez nie w ostatnich latach, jest rekordową, bo sięga dziś pół miljona osób ze wszystkich, bez wyjątku, warstw społecznych.

Znakomicie do ostatnich czasów była postawiona sprawa rekolekcyj ścisłych w Niemczech, dzięki, zwłaszcza, ich diecezjalnej organizacji: po dekanatach tworzy się ośrodki rekolekcyjne; ich centrale podlegają wyłącznej władzy Ordynarjusza. W Niemczech istnieje Związek Diecezjalnych Sekretarjatów Rekolekcyjnych, w roku 1912 przez O. M. Kassiepe założona t. zw. Missionskon-

ferenz, umożliwia skoordynowanie wysiłków na tem polu, oraz wzajemne bogacenie się owocem doświadczeń i studjów.

Bez przesady można powiedzieć, że coraz lepiej przedstawia się sprawa rekolekcyjna i w innych krajach: Francji nadewszystko, w Hiszpanji, Włoszech, Austrji, nawet w Anglji, Irlandji oraz dalekiej Kanadzie.

Dorobek Polski jest jeszcze skromny, lecz i on stale wzrasta. Zaczęty przez sodalicje marjańskie, spotęgowany przez księży jezuitów i salwatorjanów, zatacza ruch rekolekcyj ścisłych coraz szersze koła. Z każdym rokiem jest lepiej. Statystyki wykazują przyrost koło 5000 uczestników rocznie. Podniosła się liczba domów rekolekcyjnych: dziś mamy ich siedem, nie licząc ośrodków przygodnych, jak internaty, klasztory, gimnazja, gdzie perjodycznie odprawia się te ćwiczenia. W diecezjach powstają sekretarjaty dla spraw rekolekcyj ścisłych, wraz z diec. związkami księży misjonarzy i rekolekcjonistów. Odbywają się ogólnopolskie i diecezjalne kursy rekolekcyjne. Zainteresowanie sprawami rekolekcyjnemi wzrasta w szeregach duszpasterskich, zwłaszcza wśród młodszych księży. Bogaci się literatura z tego działu. Z biegiem czasu powstanie zapewne krajowa centrala rekolekcyjna. Jednak problem przeszkolenia wiernych przez zamknięte lub półzamknięte rekolekcje będzie rozwiązany dopiero wtedy, gdy ogół księży parafjalnych poczuje się na siłach, aby wziąć tę pracę na swoje barki.

Każdy młody ksiądz (i alumn) powinen mieć to gorące postanowienie, aby co rychlej opracował pierwszą serję rekolekcyjną. Dalej go już samo życie poprowadzi.

§ 2. Organizacja rekolekcyj

1. **Uwagi wstępne.** Zgodnie z ustaloną tradycją Kościoła, przewodnikiem i mistrzem w praktyce rekolekcyjnej będzie nam twórca najdoskonalszej z metod, św. Ignacy Loyola. Za podstawę weźmiemy jego „Ćwiczenia Duchowne“, półoficjalny rekolekcyjny podręcznik. Zauważmy jednak, iż w duchu metody ignacjańskiej leży jak najdalej idąca akomodacja do warunków i okoliczności czasu, miejsca, wieku, płci, specyficznych potrzeb wewnętrznych i t. p. O to bowiem jedynie chodzi, aby zostały zachowane istotne elementy metody ignacjańskiej: prostota układu i wykładu, względy psychologiczne, praktyczność i rzeczowość. Trzeba ponadto, aby ze strony rekolektanta było *maximum* samodzielnej pracy.

Św. Ignacy i jego komentatorzy uważają za konieczne podać cały bogaty szereg wstępnych, praktycznych wskazań, nim przystąpią do wykładu samej już właściwej metody rekolekcyjnej i omawiania potrzebnych materjałów. Streścimy je w dwu kategorjach uwag:

I. UWAGI, ODNOSZĄCE SIĘ DO ZEWNĘTRZNEJ STRONY REKOLEKCYJ:

1. Dobór jakościowy rekolektantów.

Troska o to, aby możliwie zindywidualizować pracę i kierownictwo rekolekcyjne, nakazuje starannie dobrać uczestników rekolekcyj, które mamy prowadzić. Łączymy ludzi z jednej sfery, ludzi spokrewnionych podobnemi warunkami życia. Im dany „stan" głębsze stwarza między należącymi doń ludźmi duchowe czy psychologiczne powinowactwo, temci lepiej. Tem łatwiejszą i skuteczniejszą, bo bardziej jednolitą będzie rekolekcyjna robota. Zasadniczem kryterjum w doborze stanowym będą obowiązki moralne, wynikające z zespołu życiowych warunków. Często jednak pewna wspólnota natury czysto subjektywnej całkiem wystarcza: zbliża np. młodość, nieszczęście, daleka podróż i t. d.

2. Ilościowy dobór rekolektantów.

„Qui trop embrasse, mal étreint!"... Przeróbka dusz na rekolekcjach ścisłych musi się odbywać małemi grupami, tem więcej, że zazwyczaj rekolekcjonista pozostawiony jest w pracy rekolekcyjnej wyłącznie własnym siłom. Nawet przy idealnym doborze jakościowym ilość nie powinna przewyższać liczby osób 25, a dobrze, gdy jest dużo mniej. Wychodzimy z założenia, że w „masówce" gubi się rekolekcjonista i ginie istotny owoc rekolekcyj ścisłych. Rekolekcjonista, by mówić z pożytkiem, powinien widzieć każdą twarz pokolei: w ten sposób obserwować reakcję i ułatwiać słuchaczom skupienie. Powinienby też z każdym choć pół godziny osobiście się rozmówić: w przeciwnym razie roboty nie wykończy, a ludzi może zniechęcić. — Naturalnie życie będzie nieraz silniejsze od idealnych dezyderatów i wskazań.

3. Uwagi dotyczące zewnętrznego ładu.

Skupienie, warunek rekolekcjom współistotny, samo za warunek ma spokój: a spokój, to *tranquillitas ordinis:* trwałość należnego ładu w rzeczach. Toteż przed rekolekcjami jak najstaranniej trzeba przewidzieć każdy drobiazg, by uniknąć zamieszania.

Pierwsza rzecz: wynaleźć odpowiednie miejsce dla przewidzianych ćwiczeń rekolekcyjnych: odosobnione, zaciszne, dogodne, z kaplicą stałą czy prowizorycznie urządzoną, z salami sypialnemi, salą jadalną, kilkoma oddzielnemi pokoikami.

Idealem byłby tu, rzecz jasna, dom rekolekcyjny, stworzony specjalnie *ad hoc:* najczęściej atoli trzeba się będzie za-

dowolić domostwem przygodnem (klasztor, dwór, internat, szkoła) i dlatego pracowicie je przedtem zainstalować.

Wnętrze domostwa, gdzie się rekolekcje będą odprawiały, musi tchnąć prostotą, skromnością, nawet może być ubogie, ale musi być miłe, swojskie, przytulne i siać pogodę w duszy. Pomoc w urządzaniu go chętnie okazują parafjalne K. S. K. lub K. S. M. Ż.

Rzecz druga, to czas odpowiedni dla danej grupy rekolektantów. Spokojna myśl przy pracy rekolekcyjnej nad sobą, to warunek nieodzowny: a spokojna myśl w stopniu wysokim zależy od szczęśliwego wyboru dni rekolekcyjnych.

Po trzecie, conajmniej pół dnia przed rozpoczęciem rekolekcyj, należy rozwiesić wszelkie ogłoszenia konieczne w miejscach widocznych, pisane przejrzyście i wyraźnie. Są to: rozkład zajęć, regulamin obowiązujący i tablica godzin przyjęć. Podajemy wzory takich ogłoszeń:

Rozkład zajęć rekolekcyjnych
9 — 13 X. 1934.

wtorek, dn. 9	godz. 20.00	— rozpoczęcie rekolekcyj.
	„ 21.00	— spoczynek.
środa, dn. 10	„ 6.00	— wstanie.
	„ 6.30	— pacierz i rozmyślanie.
	„ 7.00	— msza św.
	„ 7.45	— śniadanie.
	„ 8.30	— konferencja duchowna.
	„ 10.00	— kwadrans u stóp Jezusa.
	„ 11.00	— konferencja duchowna.
	„ 12.00	— Droga krzyżowa.
	„ 13.00	— obiad i odpoczynek (milczenie).
	„ 15.00	— Różaniec w kaplicy.
	„ 16.00	— konferencja duchowna.
	„ 17.30	— czytanie ewangelji św. w kaplicy.
	„ 18.30	— kolacja i odpoczynek (milczenie).
	„ 20.00	— adoracja, pacierz i temat rozmyśl.
	„ 21.30	— spoczynek.
czwartek, dn. 11	godziny zajęć te same, co w środę.	
piątek, dn. 12	godziny zajęć te same, co w środę, lecz po południu, od g. 15-ej do 18.20 spowiedź i rozważania samodzielne.	
sobota, dn. 13	godz. 7.00	— zakończenie rekolekcyj, wspólna komunja św.

Uwaga: na wypadek rekolekcyj dwu i jednodniowych:

1. Wieczorem, w wigilję, rozpoczęcie. Można to uczynić wieczorem dość wczesnym, co pozwoli nam wygłosić dwie duchowne nauki, z godzinną jednak conajmniej między niemi przerwą.

2. Zasadniczy rozkład będzie przytoczonym powyżej rozkładem dnia drugiego i trzeciego, względnie tylko trzeciego, z tą różnicą, że spowiedź, po poobiedniej nauce, rozpocząć można dopiero o godz. 16.30.

3. Zakończenie — następnego dnia rano.

Kilka dobrych horarjów, czyli rozkładów zajęć według godzin, przytacza ks. Cz. Małysiak w swej książce „Trzy dni Kursu Instruktorskiego dla rekolekc.“, str. 142—179, art. „Horarium w domu rekolekcyjnym“.

Uwaga. W innych horarjach umieszcza się 4 konferencje dziennie — dwie przed południem i dwie popołudniu. W obecnym rozkładzie za czwartą konferencję służy wieczorne podanie tematu rozmyślania na dzień następny. W obecnym rozkładzie w razie potrzeby można przestawić różaniec i drogę krzyżową.

REGULAMIN
obowiązujący podczas rekolekcyj.

1. Wszyscy rekolektanci winni być już o godz. 6-ej wieczorem dnia pierwszego na kolacji.
2. Sprawy osobiste, jakoteż opłatę za utrzymanie na rekolekcjach należy załatwić uprzednio.
3. Od chwili rozpoczęcia rekolekcyj aż do ich zakończenia obowiązuje rekolektantów ścisłe milczenie.
4. Milczenie, w razach koniecznych, wolno przerwać rozmową li tylko z przewodniczącym rekolekcyj.
5. Nie wolno wychodzić poza obręb domu rekolekcyjnego i miejsc, przeznaczonych dla rekolektantów.
6. Obowiązuje ścisła punktualność we wstawaniu rannem, w ćwiczeniach i zajęciach rekolekcyjnych oraz ułożeniu się wieczorem do spoczynku.
7. W czasie wolnym po obiedzie, w razie zmęczenia, można się zdrzemnąć przez godzinkę.
8. Od g. 21-ej do 6-ej rano należy zachować zupełną ciszę, aby nie przeszkadzać śpiącym. Nie wolno też, z wyjątkiem nagłej konieczności, zapalać w nocy światła.
9. Na czas rekolekcyj przerywa się wszelkie wizyty, jakoteż wysyłanie lub otrzymywanie listów.
10. We wszystkich doraźnych ważnych sprawach należy się zwracać do przedstawiciela („zastępcy“) rekolektantów.

Uwaga: Przedstawicielem rekolektantów jest osoba, wybrana przez księdza rekolekcjonistę, najlepiej ktoś, kto już raz rekolekcje ścisłe odprawiał, a skądinąd cieszy się mirem i autorytetem moralnym pośród rekolektantów. Zadaniem przedstawiciela jest być prawą ręką księdza rekolekcjonisty: ma on utrzymywać karność i porządek, informować w potrzebie, przewodniczyć w różańcu, drodze krzyżowej, pacierzach rannych i wieczornych etc. Ksiądz rekolekcjonista znakomicie ułatwi sobie pracę, wybierając takiego właśnie zastępcę; trzeba go tylko już przed rozpoczęciem rekolekcyj jak najdokładniej o wszystkiem pouczyć i w czasie kolacji rekolektantom przedstawić.

Rozmowy duchowne.

środa godz.	9.15 —	
„	9.45 —	
„	10.15 —	
„	11.45 —	
„	16.45 —	
„	17.15 —	
„	17.45 —	

Uwaga: Ten sam rozkład godzin, co w środę, wypisuje się na czwartek i piątek. Osoba, życząca sobie w podanej godzinie i dniu przeprowadzić obowiązującą rozmowę ze swym rekolekcjonistą, robi prosty krzyżyk, nic więcej. Krzyżyk taki oznacza, że miejsce jej jest już zajęte, jednocześnie zaś pozwala rekolekcjoniście przewidzieć czas, jakim będzie rozporządzał. Dla wygody można tuż przy karcie rozmów na sznureczku zawiesić ołówek. Zbyteczne dodawać, że karta rozmów ma być wywieszona tylko w jednym egzemplarzu.

II. UWAGI, ODNOSZĄCE SIĘ DO WEWNĘTRZNEJ STRONY REKOLEKCYJ:

1. Skupienie rekolekcyjne.

Jak wskazuje sama nazwa rekolekcyj, wewnętrznym, istotnym ich współczynnikiem jest skupienie, *recollectio mentis:* zestrzelenie myślowych, uczuciowych i wykonawczych naszych władz na Bożej zasadzie życia. O tę też *recollectio* musi rekolekcjonista dbać jak o źrenicę w oku! Stopniem osiągniętego skupienia mierzyć się będzie cały owoc ćwiczeń, wyniesione z nich przez uczestników wrażenie głębokie, oraz cześć dla własnych postanowień. Skupiając się wysiłkiem uwagi, stawiamy poniekąd w samym środku woli te idee, które rozum uważa za pożądane dla nas, i staramy się nadać im siłę realizacyjną. Skoncentrowana uczuciowość, w parze z autosugestją, to już zaród czynu.

W imię tego, po pierwsze, należy skrzętnie unikać przeładowania rekolektanta obfitością rekolekcyjnych ćwiczeń. Wielość słów, i wogóle wielość, nie nasyca duszy, ale raczej odczucie i wewnętrzny smak rzeczy rozważanych. Gdy biedny rekolektant musi co piętnaście minut spieszyć na jakieś nowe ćwiczenia; gdy zarzuca się go coraz nowym materjałem do przemyśleń, podczas kiedy on dawnego jeszcze nie mógł rozważyć, przepracowana świadomość wyczerpuje się. Trzeba więcej zostawiać duszę Chrystusowi, a Chrystusa duszy; raczej w rozmyślaniu nad rzeczami wiecznemi pomagać, aniżeli samemu całe rekolekcje „głosić"; zgódźmy się z tem, że zamiast duchownej „konfekcji" ma być samodzielna praca.

2. Duch pokuty.

Zasadniczym błędem jest, hołdując racjonalizmowi jakiemuś i naturalizmowi, widzieć w rekolekcjach li tylko dłuższą serję spekulacyj filozoficznych, rodzaj „studjów" i nowożytnej samoanalizy duchowej. — A jednak nie trudno wpaść w ten ton, tem więcej, że chodzi jednak o możliwe pogłębienie świadomości moralnej rekolektantów. W istocie swej jednak rekolekcje, to ani studjum, ani wypoczynek — to przybliżenie się do Boga.

Jest tedy oczywistem, że ludzki wysiłek nie może tu wystarczyć. Zbliżając się do Bożej świętości, musi się człowiek zawstydzić nędzy, win i niewdzięczności swojej. Musi, jeśli jest szczerym, odczuć głębokie upokorżenie i skruchę. Nikt z hardo podniesioną głową nie będzie odprawiał rekolekcyj: lecz im się kto głębiej przed Bogiem ukorzy, tego On miłosierniej zwykł nawiedzać i wkońcu przygarnąć. „Bóg pysznym się sprzeciwia; łaskę daje pokornym". Stąd od wstępnej już konferencji należy mocno i dobitnie, bez żadnych ogródek, wprowadzić rekolektantów w atmosferę pokornego wyznawania Bogu: w prostocie i szczerości, w woli ofiarnej pójścia za Jego głosem; i w umartwieniu.

Umartwienie oczyszcza duszę, wolę umacnia, budzi świętą żarliwość, dodaje skuteczności modlitwom naszym: powinniśmy, w chwili tak podniosłej, jak rekolekcje, wyzyskując ten duchowny środek, zarazem wdrażać wiernych do jego praktyki. A jednak — *ne quid nimis!* Rekolekcje wymagają dużego zasobu sił fizycznych. Gdy wyobraźnia zmęczona, człowiek niewyspany lub głodny albo zziębnięty, marnują się rekolekcje. Należy baczyć na dostateczność posiłku i snu.

3. Duch modlitwy.

Nie zapominajmy wreszcie i o tem, że rekolekcje to jedna wielka *elevatio mentis,* wzniesienie myśli, serca, duszy całej ku Bogu. A nie inaczej określa się modlitwę... Więcej stokroć niźli koło siebie, krążyć należy koło Boga. — Pierwsze miejsce zostawiając dla adoracji, jako najdoskonalszej postaci obcowania z Panem i dla modlitwy wewnętrznej, będącej duszą prawdziwego kultu, chętnie jednak korzystać będziemy z modlitw ustnych, a szczególniej śpiewu. — Wdrażać również będziemy rekolektantów we wszystkie rodzaje modlitwy: uwielbienie oraz dziękczynienie, przebłaganie i prośbę, czuwając nad tem, aby raczej niźli z książek, chcieli się modlić z własnej duszy i z własnego serca.

§ 3. Budowa serji rekolekcyjnej

Całość ćwiczeń, trwająca, jak u nas tak i zagranicą, trzy i pół dnia, nosi nazwę serji rekolekcyjnej. Ta serja nie jest i nie może być jeno chaotycznem zbiorowiskiem praktyk; musi ona wyrażać jakiś plan, jakąś określoną koncepcję tego, co i w jaki sposób chcemy osiągnąć. I mimo, że tak krótki okres czasu

z wielkim trudem starczy na przeprowadzenie choćby minjatury prawdziwych rekolekcyj, to jednak, zdaniem najpoważniejszych autorów można i owszem trzeba zastosować, względnie przystosować w nich metodę ignacjańską.

Widzieliśmy przecież, że św. Ignacy stanowczo zalecił, aby się zawsze liczyć z warunkami, okolicznościami i potrzebami; wychodził on z założenia, że rekolekcje są dla ludzi, a nie naodwrót; nie fanatyzmu też żąda, lecz inteligencji i roztropności w przeprowadzeniu swojej metody. Starczy więc zachować istotę jego metody.

A cóż jest tą istotą? Modlitewne spraw swoich przed Bogiem rozważanie; porządny obrachunek ze samym sobą; skupiona samotność, — w tem zaś wszystkiem zdecydowana wola, żeby się pod względem nadprzyrodzonym odnowić. Byle więc te zasadnicze pierwiastki zostały utrzymane, wolno nam, i trzeba nietylko dobór, lecz i ład ich wzajemny tak pojąć, jak to najlepiej warunkom i wymaganiom danego turnu rekolekcyjnego odpowie. — Ciasna „wierność" św. Ignacemu równać się może niekiedy prostej zdradzie: bo to, co nam chciał dać, to nie skamieniały jakiś szemat, lecz metodę, czyli sposób racjonalnego podejścia do rekolekcyj oraz rzetelnego ich przeprowadzenia.

Zgodnie z powyższem przedstawiamy tutaj adaptację metody ignacjańskiej do naszych polskich warunków.

I. **Charakter ogólny.**

1. W najogólniejszem ujęciu mają być rekolekcje jednem wielkiem rozmyślaniem, gdzie wstęp stanowi modlitwa do Ducha Św. i pewne modły dodatkowe, rozwinięcie — to całe trzy dni zastanawiania się nad Bożemi „punktami"; zakończenie — rezolucja rekolekcyjna oraz ściślejszy związek z Bogiem przez komunję.

2. Ponadto odznaczają się ćwiczenia tem, że jest w nich wyraźna myśl przewodnia. Miast być zbiorem przypadkowo dobranych i przypadkowo ułożonych elementów, są rekolekcje jako porządna medytacja obrazem harmonji i organicznej jedności. Przewodnia myśl potrzebna jest tutaj nietylko ze względu na konieczność urozmaicenia tematów; ona przedewszystkiem uzasadnia się potrzebą celowegoześrodkowania światła Bożego i pracy ludzkiej na jakimś określonym odcinku. *Non multa, sed multum!* — jakże tę zasadę głównie należałoby stosować podczas rekolekcyj... „Gdybyśmy się każdego roku poprawiali z je-

dnej tylko wady, wnet stalibyśmy się świętymi", zapewnia Naśladowanie. Dobrze przeprowadzona myśl w rekolekcjach zapewnia im wewnętrzną zwartość, jedność i szczęśliwą oryginalność; z dobrze przeprowadzonej przewodniej myśli rodzi się moc i prawdziwy pożytek.

Myśl tę ucieleśniamy w jakimś obrazie, zaczerpniętym z Biblji; zakuwamy ją w jakieś motto biblijne; silnie od samego początku i razporaz ją akcentujemy, każąc się jej w wątku przemówień i rozmyślań jak złotej nici przewijać.

Dzień za dniem rozprowadzamy ją i rozgałęziamy zgodnie z jej naturą, mając stale przed oczyma cel, którym jest podbicie serc słuchaczy i wszczepienie jej głębokie do ich sumień. Słowem, rozczepiając tę myśl, nie rozpraszamy jednak rekolektantów.

Konferencja konkluzyjna przy komunji św., błyskawicznie ogarniając całość rekolekcyjną, kładzie ostatni jeszcze akcent, uwydatnia przewodnią myśl i w formie zwartego motta rzuci ją w serca, jako duchowny wiatyk.

II. **Charakterystyka szczegółowa.**

1. Dzień pierwszy. Dzień ten poświęcamy wyłącznie na jedno: aby pod przewodnią myśl rekolekcyj, którąśmy sobie obrali, położyć dogmatyczno-moralny fundament. Rekolekcyjna bowiem ta myśl, stanowiąc ośrodek tematów, domaga się, aby ją głęboko i zarazem serdecznie uzasadnić. — Świadomość racyj, dla których postawimy w następstwie szereg twardych wymagań, daje rekolektantowi moc do przyjęcia tych wymagań. Co więcej, daje mu ona dokładne zrozumienie sensu ich, przez co się i wartość moralnej zasługi podnosi.

Niezmiernie więc jest ważnym ten pierwszy dzień: od niego zależą dni następne. Ale trudny w przeprowadzeniu, ze względu na pewną, nie dającą się zupełnie uniknąć, abstrakcyjność tematów, oraz na słaby jeszcze nastrój u rekolekcyjnych słuchaczów.

Nie należy jednak przesuwać „fundamentu" na inny dzień, ani tem więcej go zgoła pomijać: trochę wysiłku, trochę talentu, — żywość i naturalność, obraz i apostrofa, zręczny mówniczy gest w połączeniu z dobitnem wypowiedzeniem, potrafią wiele trudności usunąć, a tematy dnia pierwszego uczynić konkretnymi i pociągającymi.

2. Dzień drugi. Dzień ten przeznaczamy na omówienie cnót moralnych, wypływających z raz przyjętej w dniu

pierwszym zasady, czyli założenia. *Sicut sapiens architecton fundamentum posui* (św. Paweł), a teraz będę wyciągał konsekwencje. Będę budował na zdobytych podstawach. — Chodzi o zbadanie dokładnych wymagań etycznych i nadprzyrodzonych, bez których wypełnienia zasada nasza zostałaby tylko pustem, choć może podniosłem, słowem. W pryzmacie więc życia rozczepię jasny i napozór niezłożony promień.

Przeceniają ten drugi dzień rekolekcyjny ci, co całe rekolekcje radziby doń tylko zredukować; niedoceniają ci, którym drobiazgowa analiza cnót chrześcijańskich zda się być czemś „małem", oni zaś mają pociąg jeno do „szerokich wód"...

Dzień ten jest tak ważny, że, w razie rekolekcyj dłuższych niż trzydniowe, jego to właśnie należy rozwinąć i „wydłużyć" przedewszystkiem i choćby pięciokrotnie pomnożyć: bo tu jest, można powiedzieć, samo sedno rekolekcyj.

Napozór nie jest to dzień w przeprowadzeniu zbyt trudny: tematy jego są konkretne, życiowe, przystępne... W istocie jednak wymaga on dużej znajomości zasad moralnych i ascetycznych, a przytem największej, jak tylko można, psychologicznej wnikliwości. Zaleca się w tym dniu trzymać się klasycznych czterech cnót, które omawia ascetyka: pokory i czystości, ubóstwa i miłości bliźniego. Można zmieniać ich porządek, można swoiście wyrazić treść: szemat zawsze okazuje się pożytecznym.

3. Dzień trzeci. Należy go zużyć na gruntowne i tym razem bezpośrednie już przygotowanie rekolektantów do sakramentu pokuty. Pierwsze dwa dni ukazały nam — zrazu ogólnie, potem już konkretnie — ideał chrześcijańskiego życia: obecnie stwierdzamy odchylenia. Trzeba koniecznie się podźwignąć. W dniu tym omówimy zrana istotę i skutki grzechu, później istotę i warunki dobrej spowiedzi. Podkreślimy jak najmocniej skruchę, jako istotę pokuty. Zażądamy silnego i praktycznego postanowienia. Zostawimy też dużo czasu na refleksję.

Niektórzy radzą odbycie spowiedzi w drugim, albo nawet już w pierwszym dniu rekolekcyj.

W takiem postawieniu sprawy zapomina się o doniosłości usposobienia dla duszy, która pragnie pozyskać łaskę sakramentalną;

uprawnia się spowiedź pobieżną, która nie wywrze głębszego wrażenia na rekolektantach;

powoduje się, miast spokoju, tysiące roztargnień podczas nauk praktycznych o cnotach; każdemu „coś się przypomina"...

marnotrawi się czas rekolektantów i rekolekcjonisty wskutek tego, że się mnożą szkodliwe, zwłaszcza u kobiet, „poprawki";

traci się doskonałą pomoc w utrzymaniu skupienia, jaką jest właśnie pamięć o zbliżającej się spowiedzi.

Wieczorem, w przeciwieństwie do poranka, stworzyć już atmosferę świąteczną i radosną: ołtarz zdobimy w kwiaty, śpiewamy do Matki Bożej pieśni pogodne, skreślamy rachunek sumienia; ale *silentium* obowiązuje jeszcze w całej rozciągłości!

Uwaga. Omówiona tutaj budowa serji rekolekcyjnej — to jedna z koncepcyj owocnego prowadzenia rekolekcyj. Odmian tych seryj może być dużo, zależnie od kraju i doświadczeń poszczególnych autorów. Zazwyczaj rekolekcjoniści biorą w pierwszym dniu cel, grzech i rzeczy ostateczne; w drugim — przygotowanie do spowiedzi; — w trzecim cnoty i wzory.

Wzorzec.[1] Rozkład tematów dla rekolekcyj z myślą przewodnią:

„Msza św. — to treść życia wewnętrznego".

W WIGILJĘ:

1. Udział w Ofierze Chrystusowej jest warunkiem zbawienia i świętości naszej.

DZIEŃ I:

1. Cel życia: uwielbić Imię Boże, a duszy swej zapewnić zbawienie.
2. Upadek człowieka i nasze na Kalwarji odkupienie.
3. Msza św. — uwiecznieniem Ofiary i zadosyćuczynienia Chrystusowego.
4. Jak, wobec tego, we mszy świętej moralnie, a nietylko liturgicznie, uczestniczyć.

DZIEŃ II:

1. O Chrystusowem i naszem poddaniu ducha Bogu przez pokorę i ascezę.
2. O Chrystusowem i naszem panowaniu duchem nad sprawami ciała.
3. O Chrystusowem i naszem panowaniu ciała nad światem dóbr zewnętrznych.
4. O Chrystusowem i naszem ustosunkowaniu się do bliźnich.

DZIEŃ III:

1. Grzech — najwyższe przeciwieństwo doskonałości Bożej oraz nieszczęście naszej duszy.
2. Skrucha — zadosyćuczynieniem wobec Boga i rehabilitacją duszy.
3. (czas zajęty spowiedzią; refleksje osobiste).
4. O Matce Bożej, najświętszej uczestniczce w Ofierze Jezusa.

---

1. Inne wzorki tej koncepcji rekolekcyj zob. PH 1935, 251—5.

ZAKOŃCZENIE:

1. Eucharystja — światłem i umocnieniem w sprawowaniu współofiary duchownej z Jezusem.

MATERJAŁY DO TEGO TEMATU:

Gihr. Ofiara Mszy św. t. II.
Vandeur. La S-te Messe échelle de la sanctification.
Plus. W Chrystusie Jezusie (zwł. ks. VI).
Naśladowanie. Ks. IV. rr.: VII, VIII, IX. passim.
Parsch. Kazania o Mszy św.
Flaczyński. Ofiarne Życie Jezusa Chrystusa. Płock.
Dzieło Odkupienia, A. K. Poznań 1934.

OBRAZY BIBLIJNE:

Wieczernik, w chwili ustanowienia N. Ofiary.
Chrystus konający na Krzyżu i mówiący: „Pragnę!"
Ze Mszy św.: *Orate, Fratres, ut meum ac vestrum s.*
„ „ „ Po Podniesieniu: „*Offerimus Tibi Hostiam puram, H. sanctam, H. immac.*

MOTTA REKOLEKCYJNE:

„Składamy Ci, Panie z darów Twoich ofiarę czystą, ofiarę świętą, ofiarę niep."
„Święć się Imię Twoje... Zbaw nas!"
„Wszystko na chwałę Bożą czyńcie!" (św. Paweł).

§ 4. Konferencje rekolekcyjne

Aczkolwiek zasadniczo pierwsze miejsce między ludzkiemi środkami należy się w rekolekcjach rozmyślaniu, to jednak u nas praktyka zmusza do przyznania roli naczelnej pierwiastkowi, przez się, mniej doskonałemu, mianowicie konferencji duchownej. Przyczynę tego zjawiska należy upatrywać w niedostatecznem wyrobieniu katolików polskich, niezdolnych do porządnego i trwałego rozmyślania w sensie właściwym. Chcąc za dobrze, moglibyśmy wszystko stracić. Trzeba więc być roztropnym i pogodzić się, narazie, z rzeczywistością.

Żywe słowo zawsze miało moc tajemniczą i wyższość nad słowem pisanem, względnie czytanem. Toteż św. Ignacy z wielkim naciskiem podkreśla jego konieczność. Tem więcej, że w rekolekcyjnych chwilach trafia ono na grunt szczególniej podatny. — Pamiętać trzeba jednak, że do tego zmierzamy, aby nauczyć ludzi rozmyślać samodzielnie: stąd w głoszeniu nauk trzeba być powściągliwym, a gadulstwem nie zadręczać rekolektantów. Mniej raczej mówić, ale dobrze.

Na dobrą wymowę rekolekcyjną składa się szereg czynników, zarówno w treści, jak i w formie. Zasadniczo mówi o nich homiletyka; tu jednak pożyteczne jest przypomnieć zpośród nich najkonieczniejsze.

Nasamprzód co do treści. Ma ona być zawsze i bezwzględnie religijną, a więc dogmatyczno-moralno-ascetyczną. Zdarzają się bowiem rekolekcje zbyt „filozoficzne", to znów nad miarę „psychologiczne", czasem wręcz literackie, a tu trzeba Bożych.

Następnie wszelkie nakazy moralności, jakie w imieniu Pańskiem stawiamy ludziom, należy jasno i gruntownie, a każdy zosobna, uzasadnić w sposób dogmatyczny. Całą etykę nadprzyrodzoną umiejscowić w łonie Prawdy wiecznej, a nie na obłokach. W ten sposób uczymy cenić dogmat, jako fundament życia, i uczymy zarazem nim żyć.

Dalej „rekolekcje", w którychby nie było zasadniczych, powiedzmy, bodaj „klasycznych" nauk, względnie rozmyślań, mianowicie o celu życia, o grzechu i o sądzie, o przykazaniach, — nie są rekolekcjami. Wspomniane tematy stanowią sam rdzeń, którego nie wolno nigdy pomijać. — Jak poszczególne kazanie, tak i całe rekolekcje mają stanowić jedną myślową całość. Są one bowiem jednem dużem budowaniem duchowem, które trzeba wznosić według wewnętrznego, zwartego planu. Każda konferencja znaczy wyraźny krok naprzód ku zamierzonemu celowi. Ponieważ dziedzina prawd objawionych jest niezmiernie szeroka i głęboka, więc rekolekcjonista może w poszczególnych wypadkach wybierać rozmaite drogi, czerpiąc ze skarbca objawienia coraz to nowe prawdy, dowody, pobudki, przeprowadzając z ich pomocą zawsze istotne cele rekolekcyj — odmianę, odnowienie i ugruntowanie nadprzyrodzonego życia.

Forma, w tych warunkach, zyskuje bardzo wiele. Przewodnia myśl nietylko wszystko łączy, lecz łącząc, rodzi pewien styl serji rekolekcyjnej i jej pierwiastków. A im ta myśl jest w duszy rekolekcjonisty dojrzalsza, im głębiej własna, im się naturalniej rozczepia, by pod koniec rekolekcyj z wdziękiem wrócić do syntezy, tem i rekolektant wychodzi z ćwiczeń rzetelniej w duchu przeorany.

Mimo wszystko, rekolekcjonista, nawet po mistrzowsku panując nad przedmiotem, nie powinien sobie zbytnio ufać i zawsze powinien kontrolować planowość opracowywanej serji

oraz składowych jej cząstek. We wszystkiem musi być plan: logiczny i zarazem psychologiczny.

Styl przemówień — prosty niechaj będzie, naturalny, bezpośredni, serdeczny, nacechowany i wręcz tchnący troską o dobro dusz. Należy w nim unikać bezprzestannej uroczystości jako i zbyt pospolitego gawędziarstwa. Zawsze i we wszystkiem umiar. Tylko jak najwięcej życia!

Pamiętajmy, że „styl to człowiek". Sztuka dobrego mówienia na rekolekcjach nie tkwi w prawidełkach, lecz przedewszystkiem w duszy. Jej to styl odbija się głównie w toku przemówień. Wymowne jest to tylko, co zdołało dojrzeć w głębi serc skupionych.

Styl rekolekcyjny winien mieć ogromną predylekcję do plastyki słowa; a tedy nasamprzód trzeba mieć jasno, precyzyjnie ujętą myśl: „Myśl jasna ma się ucieleśniać w słowach, ma przybrać w nich wierne, wyraźne kształty. Myśl tak się ma spoić ze słowem, tak je ożywiać, jak dusza ciało. Niechże się więc sprecyzowana, dogmatyczna myśl ujawni w takich formach językowych, które piorunem rozświetlą wszystkie zakątki duszy ludzkiej. Mało używajmy słów, lecz niech będą mocne, a przytem niech będzie silna i wyrazista wymowa. Słowo nasze niech będzie jak pocisk".

I mówmy obrazowo. „Kto mówi obrazowo, ten rozwiązał praktycznie zagadnienia uwagi i pamięci. Trąćmy tylko palcem wyobraźnię, a uwiązaliśmy umysły ludzkie. Przez obraz najprostsza droga do umysłu. Obraz to jak reflektor, który smugę światła rzuca w świat ducha. Stąd też pojęcia religijne powinny być uzmysławiane i podawane mocną, poglądową mową. *Per visibilia in invisibilium amorem rapiamur...* W woli budzą się, pod działaniem wyobraźni, przez uczucia, odruchy, które, wzmocnione argumentacją rozumu, to już początek czynów. Pamięć łatwo wraca do raz pokazanej myśli. Obraz tej myśli pozostaje w pamięci, a z nim uwięziona prawda teologiczna lub nauka moralna".

Nie najmniejszą troską mówcy rekolekcyjnego jest bogactwo i żywość jego słownika. Wymaga to odeń pracy niemałej, wczytywania się w arcydzieła literatury kaznodziejskiej i świeckiej, a równocześnie mozolnych czasem wysiłków nad prawidłową dykcją. Zarówno bowiem przykre jest, gdy mówca stale operuje temi samemi wyrazami, stale do jednych i tych samych, oklepanych zwrotów się ucieka,

jak wtedy, gdy jedne i drugie wymawia w sposób niedbały, mętny, bezkształtny. „Plastyka w dykcji, to wielki środek obrazowania i rzeźbienia myśli. Chodzi tu o to, aby każdy dźwięk mowy był odlany, wyrzeźbiony, wycyzelowany. Daje to poprawna, staranna artykulacja. Mówiliśmy, że słowo nasze ma być jak pocisk. Otóż im ostrzejszy dźwięk, im wyrazistszy, tem słuchowe echo mocniej się wbija w pamięć i budzi w niej treść psychiczną. Gdy mówi taki plastyk, to zdaje się, że on rzeźbi dźwięki, tak są wyraźne, czyste, tak mocno zarysowane w pronuncjacji". Droga wysiłków systematycznych i wytrwałych prowadzi do zadziwiającej nieraz czystości w wymowie, skąd inna jeszcze płynie korzyść, że przy minimalnym wysiłku głosowym rekolekcjonista daje się słyszeć z całą łatwością, dzięki czemu gardła swego na dłuższe lata zaoszczędzi.

Schemat konferencji wstępnej
(trw. 30 — 40 min.)

Motto (z Pisma, mszału lub nauki Świętych).

WSTĘP — Obraz (najlepiej biblijny), ilustrujący zawartą w motto przewodnią myśl rekolekcyjną).

ROZWINIĘCIE. — Zastosowanie praktyczne obrazu:

I. Wykład jego treści religijno-życiowej: ideał życia pod omawianym względem.

II. Porównanie życia naszego faktycznego z omówionym ideałem. Wniosek.

III. Sposób naprawy życia — rekolekcje odbyte:
1. w skupieniu,
2. w serdecznej prostocie,
3. w modlitwie.

ZAKOŃCZENIE. — Pobudka do ofiarnej pracy nad sobą — zamknięcie konferencji, nawiązując do punktu wyjścia.

Motto.

Schemat konferencji dnia I-go
(trw. 30 min.)

Motto (jakiekolwiek odpowiednie z Pisma św. lub bez motta).

WSTĘP. — Nawiązanie do poprzedniego przemówienia (można jednak i opuścić).

ROZWINIĘCIE. — Analiza dogmatyczno-moralna.

1. teologiczny stan rzeczy:
   a) treść odnośnego dogmatu i zasady,
   b) umotywowanie tej treści;

2. bezpośredni wniosek moralny:
   a) co trzeba wysnuć,
   b) jak się czynnie ustosunkować.

ZAKOŃCZENIE. — Pobudka i zamknięcie konferencji przez nawiązanie do punktu wyjścia.

Motto.

Schemat konferencji dnia II-go
(trw. 30 min.)

Motto (jak wyżej).

WSTĘP. — Konieczność danej cnoty, wziętej w sensie zwykłym:
1. jak wynika ze słów Chrystusa Pana,
2. jak wynika z obserwacji życiowej.

ROZWINIĘCIE. — Istota danej cnoty, jej chrześcijański sens:
1. określenie dokładne i wytłumaczone,
2. stopnie oraz przejawy tej cnoty, jako też przeciwnej wady (światłocień).

Środki do zdobycia i rozwoju tej cnoty (podać mało, ale najskuteczniejsze).

ZAKOŃCZENIE. — Pobudka etc. jak wyżej.

Motto.

Schematy konferencyj dnia III-go, ze względu na specjalnie różnorodny charakter tych konferencyj, gdzie trzeba pozostawić nieco miejsca dla improwizacji i nastroju, byłyby zbędne.

Schemat konferencji konkluzyjnej (trw. 15 min.; jędrna egzorta)

WSTĘP. — Rzut oka, bez wstępu, na tryptyk rekolekcyjny i zawartą w nim przewodnią myśl rekolekcyjną.

ROZWINIĘCIE. — Nawiązanie do Eucharystji, jako szkoły (obraz i rzeczywistość zarazem) omawianej myśli, względnie cnoty; i jako źródła sił koniecznych do wprowadzenia ideału rekolekcyjnego w życie.

ZAKOŃCZENIE. — Pobudka do pójścia w życie z umiłowaną zasadą: przypomnienie obrazu z konferencji wstępnej — i

Motto.

§ 5. Ćwiczenia i rekolekcyjne praktyki

Rozmyślanie. Zadanie rekolekcyj nie wyczerpuje się w tem jeno, aby wszystkie ćwiczenia dobrze odprawić; nie w tem, że się serca ludzkie przywodzi do pełnienia po Bożemu obowiązków swojego stanu. Trzeba ponadto nauczyć ludzi zasadniczych praktyk życia duchownego.

Wiele osób tylko przez rekolekcje zetknęło się z praktyką modlitwy myślnej. Trzeba więc, demonstrując, uczyć wier-

nych, jakby na duchownym jakim kursie. Dać np. zachęcający wzór rozmyślania. Ponieważ ogół niezdolny jest do dłuższych modlitewnych rozważań, więc przed kapłanem otwiera się pole do przeszkolenia: roztropny rekolekcjonista wdraża, przewodniczy, podsuwa myśli duchowne: „głośno rozmyślając“, „holuje“ on niejako za sobą rekolektantów.

W rozmyślaniu daje się z natury rzeczy przewagę uczuciom, woli, tworząc, o ile można, ciepły i rzewny nastrój. Kapłan snuje i improwizuje tak „od serca“. Celem jego jest zestrzelić uwagę i ducha rekolektantów na jakimś zasadniczym punkcie. Zachodzi tu więc proces pogłębiania i wpajania z całą uczuciową przyprawą jakiejś szczególnie ważnej myśli. — Obracamy tę myśl na wszystkie strony, raz analizując ją w sposób bardziej logiczny i rozumowy, to znów dając folgę wyobraźni i posługując się z zamiłowaniem elementami biblijnemi: a wszystko jest rozmowa z Bogiem, wszystko modlitwa.

Wierni rozmyślania takie bardzo lubią: można ich więc choćby dwa na dzień umieścić: kwadrans przed i kwadrans po południu. Prócz tego dać temat do rozważań samodzielnych na każde rano, przede mszą św. (mniej więcej 10 minut).

Metoda? Jak najprostsza:

Wstęp: Akt wiary we wszechobecność Bożą (1 min.).
Akt skruchy za niewykorzystane łaski (1 m.).
Akt prośby o pomoc Bożą w rozmyślaniu (1 m.).

Rozwinięcie: Brać punkt po punkcie, wcale się nie spiesząc, raczej redukując ich liczbę, — i ogarniać kolejno: umysłem, sercem, wolą.

Zakończenie: Uczynić praktyczne postanowienie (1 min.), ofiarować swe postanowienie P. Jezusowi przez ręce M. Bożej (1 min.).

Rachunek sumienia. Trzeba ludzi wogóle uczyć, aby się z sumieniem swojem rachowali. Większość naszych katolików nie ma zwyczaju odprawiać obliczeń ze swem sumieniem przy wieczornym pacierzu. W rekolekcjach jednak rachunek sumienia gra rolę wyjątkowo doniosłą: przed rozpoczęciem kuracji potrzebną jest wszakże sumienna diagnoza.

Nie mnóżmy jednak długich rachunków! One rodzą skrupuły, udaremniają pracę rekolekcyjną, a negatywizmem swym odstręczają od wszelkiego zbliżenia się do Boga. O złu religja mówi dlatego tylko, że, niestety, trzeba o niem mówić, mówiąc o dobru. Ale wprost dobro nas jeno obchodzi i piękno Boże, a nie zło i brud. Nie podniesie żadnej duszy, kto od piekła zaczął, w grze-

chach upatruje trzy czwarte treści rekolekcyjnej — i kończąc, umie conajwyżej rzucić zimny cień grozy, na i tak już zimne i biedne życie ludzkie. Zapewne, rekolekcje to nie sam Tabor, ale, dodajmy, i nie Gehinnon tylko...

Niech więc rachunki będą raczej rozsiane po konferencjach i rozmyślaniach: wszak schematy przewidują dla nich miejsce zgoła odpowiednie: nigdzie, jak w światłocieniu, nie uwydatnia się i piękno cnoty i ohyda grzechów.

Rachunek jeden ogólny najlepiej jest umieścić przy wieczornym pacierzu.

Duchowne kierownictwo. Zawsze, lecz szczególniej w czasie rekolekcyj, ma przejrzystą rację bytu. Konferencja bowiem, rozmyślanie i rachunek sumienia rzucają myśli bądźcobądź o charakterze ogólnym; trzeba to przecież zindywidualizować, kropkę nad i postawić. Ponadto, ich zadaniem jest wstrząsnąć sumienia: lecz kto wstrząsnął, niechajże zarazem i uspokoi, bo w przeciwnym razie większa będzie z rekolekcyj szkoda, niźli pożytek.

W izbie czystej, jasnej i o miłym wyglądzie, ustawiamy stół, dwa krzesła i nic więcej. Na stole krucyfiks i Pismo św.

Każdemu z rekolektantów należy zapewnić jednę przynajmniej półgodzinną rozmowę i do przyjścia na nią od początku serdecznie zachęcić. Dobrze zaś jest zachęcając, wykazać, że rekolekcjonista ma święty obowiązek treść tych rozmów w tajemnicy jak najściślejszej zachować i że praktyka duchownych rozmów nie od dziś spełnianą jest w całym Kościele.

Zbędne dodawać, ile to taktu, dobroci i znajomości katolickich zasad moralnych czy ascetycznych musi wykazać rekolekcjonista podczas niejednej z takich rozmów; jeśli gdzie, to w tem osobistem i świętem zetknięciu się z duszą, ma on w najwyższym stopniu być, ni mniej ni więcej (!...) — tylko *alter Christus.*

Inne praktyki. Zwyczaj oparty na wymaganiach ludzkiej psychiki, wprowadził do rekolekcyj, które są jednem wielkiem rozmyślaniem, kilka pierwiastków dodatkowych. Pierwiastki te mają za cel: bądź urozmaicić dni rekolekcyjne, bądź pogłębić nastrój, oraz sprowadzić większą obfitość łaski Bożej.

Należą tu: pacierze poranne i wieczorne, jakoteż modlitwy odmawiane przy stole w refektarzu; różaniec i droga krzyżowa; głównie zaś: praktyka wzorowego uczestniczenia we mszy św., nabożeństwo, zwane godziną świętą (uroczysta adoracja wieczorem), oraz nawiedzenia N. Sakramentu.

Im wzorowiej potraktuje te pierwiastki rekolekcjonista, tem one owocniejsze się staną w swych skutkach i tem głębiej przy-

wiążą do siebie serca wiernych, o co tak bardzo nam chodzi. Toteż zlecając, jak zmusza konieczność, przewodnictwo we wspomnianych praktykach osobie świeckiej, trzeba zrobić trafny wybór i rzetelnie pouczyć ją, jak się co robi.

Dobry jest zwyczaj robienia duchownych notatek w specjalnym do tego zeszyciku: myśli bowiem rekolekcyjne zbyt łatwo się zapomina. Zachęćmy więc już przed rekolekcjami do tego, by się każdy zaopatrzył w zeszycik i ołówek. Notować jednak trzeba z wielkim umiarem, i to po konferencjach czy rozmyślaniach, a nie w czasie tych ważnych ćwiczeń, które wymagają, aby się na nich możliwie głęboko skupić.

§ 6. Rekolekcje parafjalne

Doroczne rekolekcje parafjalne, jakie się odbywają w okresie wielkiego postu, należą do normalnych środków duszpasterzowania i stają się zwyczajowo obowiązujące we wszystkich parafjach. Praktyka pasterska idzie dalej jeszcze, bo widzimy je już coraz częściej i coraz wyłączniej odprawiane w postaci odrębnych ćwiczeń dla każdego ze czterech „stanów": mężczyzn i niewiast, chłopców i dziewcząt.

Jest to zjawisko korzystne, ze względu na nieodzowną indywidualizację pracy rekolekcyjnej; toteż idzie się dalej po tej samej linji naprzód — i dziś w obrębie każdego z wymienionych stanów wyróżnia się i uwzględnia „podstany". Mamy w ten sposób rekolekcje dla mężczyzn z ludu i mężczyzn z inteligencji, dla młodzieży męskiej z organizacyj katolickich, oraz młodzieży pozaszkolnej i pozaorganizacyjnej i t. p.

Praktyczni Niemcy przemyśliwają nad tem, jakby o ile możności zaoszczędzić wysiłków i czasu duszpasterza wobec wzrostu zróżniczkowania stanów. Ostatni zjazd rekolekcyjny w Werl zadecydował, że starczy prowadzić rekolekcje dla szerszego ogółu, dla poszczególnych zaś grup głosić jeno uzupełniające nauki.

Co do samego trybu rekolekcyjnego, to w zasadzie nie różni się od trybu rekolekcyj ścisłych. Ćwiczenia trwają przeciętnie trzy dni, obejmują cykl przemówień klasycznych, a i one, choć w stopniu mniejszym, wymagają owej *recollectio mentis*, bez której nie zasługiwałyby na swą nazwę.

Techniczną stronę organizowania ich w parafjach i rozwiązanie kilku trudności podaje ks. J. Danilewicz (Przegl. Hom. 1931, 269—277) w artykule: „Parafjalne rekolekcje wielkopostne". Do nas jednak mniej należy ten problem.

Gdy chodzi natomiast o wewnętrzną technikę samej serji, nastręcza się kilka uwag odnośnie do pewnych nadużyć.

1. „Rekolekcjami“ szumnie nazywa się niekiedy garść chaotycznie rzuconych przemówień; a tu nie nazwa przecież decyduje, tylko rzeczywistość. Szumnie nazwać ladaco, to nie sztuka.

2. Bagatelizuje się częstokroć sprawę nauk stanowych. Do takich nauk trzeba się solidnie przygotować: tu nieszczęsnych „parę słów“ nie starczy. Należałoby możliwie dobierać kaznodziejów, gdzie księży jest więcej; a gdzie mało, brak uzupełnić sumienną pracą.

3. Opłakany jest i zewszechmiar potępienia godny zwyczaj głoszenia rekolekcyj dla młodzieży ze szkół przez kilku pokolei prefektów. Czasem dochodzi z tego powodu do gorszących sytuacyj, kiedy np. kaznodzieje nawet się nie porozumieją, o czem kto i jak mniej więcej będzie mówił... Młodzież to na długie lata sobie zapamięta! W każdym razie, prócz pobożnej kakafonji, nic więcej się po takich „rekolekcjach“ nie można spodziewać. Wątek rekolekcyjny przeprowadzić i zaakcentować może tylko jeden i ten sam rekolekcjonista, który się z powagą do tej pracy przygotował, a nie przygodny i najczęściej słabo zorjentowany osobnik. Czyż nie można, przy odrobince dobrej woli, podzielić się pracą tak, że „dziś ja tobie, a ty mnie jutro“? Czyż aż się samo nie naprasza, by kolejno każdy z prefektów poprowadził jedną serję całkowitą? Pracy więcej w ten sposób nie będzie, ale dopiero tą drogą odbędą się prawdziwe rekolekcje, nie zaś ich nędzna parodja.

ROZDZIAŁ II

MISJE PARAFJALNE

P. M. Kassiepe O. M. I. Die Katholische Volksmission in der neuen Zeit. Schöningh, Paderborn, 1934. 200 str.

P. M. Kassiepe. Homiletisches Handbuch für Missionen etc. Schöningh, Paderborn, IV wyd. tomów cztery.

Ks. Kazimierz Bisztyga T. J. Misje i misjonarze. Kraków, 1922, broszurka 40 str.

Ks. Adolf Albin. Misje i rekolekcje ludowe. Kraków, 1922, broszurka 72 str.

Ks. I. Lasocki. Szemat urządzania i odprawiania stałego misyj parafjalnych. Płock 1911. Broszura 140 str.

Ks. Kaz. Bisztyga T. J. Misje ludowe. PH 1931, 118—22.

Tenże. Rozkład nauk misyjnych lub rekolekcyjnych. PH 1934.

§ 1. Istota i odmiany misyj parafjalnych

Przez misje parafjalne trzeba rozumieć zespół kazań i obrzędów religijnych, który się przeznacza dla ogółu danej parafji, aby odnowić życie wewnętrzne dusz. Będąc działaniem celowem, misje, jak i rekolekcje, muszą zarówno w doborze jak układzie środków postępować według planu.

Trzy czynniki, nadewszystko, współpracują w misjach: modlitwa, słowo Boże i święte sakramenty. Biorąc jednak pod uwagę, że modlitwa jest poto jedynie, aby torować drogę Bożemu słowu, a skądinąd sakramenty zawsze dają łaskę duszy dobrze usposobionej, — można bez przesady powiedzieć, że praktycznie słowo Boże jest ze wspomnianych czynników najważniejszym.

Co upodabnia, a co różni parafjalne misje od rekolekcyj ścisłych, względnie stanowych?

1. Cel we wszystkich trzech wypadkach jest jeden i ten sam: pogłębienie życia Bożego w duszach.

2. Zadanie w rekolekcjach ścisłych również bywa trojakie: oczyścić duszę, oświecić ją i z Bogiem zjednoczyć. W rekolekcjach parafjalnych chodzi zazwyczaj przedewszystkiem o moralną czystość i postęp duszy. W misjach bodaj na pierwszem znów miejscu stoi samo oczyszczenie duszy. Aczkolwiek, spieszmy się dodać, wszędzie tu klasyczne „trzy drogi“ występują pospołu: chodzi tylko o różnicę nacisku czy „akcentu“, o nic więcej.

3. Środki, wymienione na początku, są zasadnicze w każdych rekolekcjach i misjach: ale i tu również spotyka się niejeden odcień w ich charakterze.

I tak: słowem Bożem rekolekcyj jest konferencja: spokojny raczej i gruntowny, choć niepozbawiony wyobraźni i serca, wykład prawd o życiu chrześcijańskiem. Naturalny, bezpośredni możliwie ton, wzgarda wszelkich dozwolonych na ambonie nawet kaznodziejskich „sposobów“. — Misje domagają się pięknej, płomiennej wymowy; akcja kaznodziejska jest tu w wielkiem poszanowaniu. Ktoś słowo rekolekcyjne porównał z użyźniającym, dobroczynnym deszczem, misje — z burzą, która łamie, druzgoce, ale i odmienia postać tej ziemi.

Rekolekcje ścisłe, a bardziej jeszcze parafjalne, w sposób nader powściągliwy posługują się, jako urozmaiceniem i dodatkiem, nabożeństwami, względnie obrzędami religijnemi. Tam cały omal nacisk położony jest na słowo. W misjach natomiast te pobożne czynności grają rolę niezwykle ważną i współistotną.

Rekolekcje ścisłe nie dałyby się pojąć bez zachowania samotności; w misjach, jak i w parafjalnych rekolekcjach, wierni dochodzą z domów swych na nauki, kazania i nabożeństwa.

W rekolekcjach ścisłych dobieramy nieliczną garstkę słuchaczy z jednego stanu. W parafjalnych zbiera się cały stan. W misjach — wszyscy wierni, jakby jedna rodzina. Co się tu traci na indywidualizacji, to się przeobficie zyskuje na serdecznym, nieosiągalnym w żadnych innych warunkach, nastroju chrześcijańskim.

W ogólnej charakterystyce, można więc przyrównać rekolekcje ścisłe do Wieczernika, gdzie się w Imię Pańskie zebrało grono przyjaciół dobrej woli, a On jest z niem; parafjalne do

szkoły Chrystusowej dla pojedyńczych stanów; misje zaś do wielkich, natchnionych kazań Chrystusa, których słuchał cały lud: „ktokolwiek uszy miał ku słuchaniu".

Zbyteczne też wykazywać, jak się te trzy duszpasterskie działania wzajem jedne drugim owocnie wysługują, a każde, na swojem miejscu, pierwsze jest i niezastąpione.

Jak rekolekcje ścisłe i parafjalne, podobnież i misje mają swój sposób, plan czyli metodę realizacji. W istocie swej misja nie jest niczem innem, jeno popularnem i rozumnem przystosowaniem ćwiczeń św. Ignacego Loyoli na użytek szerokich mas. A nawet jeśli chodzi o materjał myślowy, to wszystkie podstawowe myśli misyjne podane są we wspomnianych Ćwiczeniach. Aby więc wniknąć w istotę kazania misyjnego, czy chodzi o treść, czy o metodę, trzeba się kształcić na zasadach ignacjańskich.

Mimo odchyleń, misje parafjalne już od niepamiętnych czasów zachowały pewien swoisty szemat uniwersalny dla wszystkich katolickich krajów. I dziś, mimo zmienionych warunków życia, wysiłek ku reformie nie tyle idzie po linji zmiany wspomnianego szematu, ile raczej zmierza do możliwie skutecznego wciągnięcia wszystkich stanów i wszystkich oziębłych w orbitę misyjną. Fakt bowiem, że wielki odsetek tych właśnie, którym misje byłyby najprzydatniejsze, zostaje poza sferą ich działania, bądź przez niemożność oderwania się od swych zwykłych zajęć, bądź przez prostą opieszałość.

a) W ostatnich czasach powstała w Niemczech t. zw. HKM (*Haus u. Kapellen-Mission)*, prowadzona głównie przez Redemptorystów. Misjonarze osobiście nawiedzają domy dzielnic miejskich czy wiejskich, bardziej zaniedbanych religijnie, przyczem prowadzona jest ścisła kontrola takich nawiedzin i stwierdzonych duchowych potrzeb. Oto porządek zasadniczy misji HKM: w pierwszym tygodniu misja dziecięca i nawiedzanie domów pierwszego okręgu; wieczorami — kazania dla wszystkich. W drugim tygodniu misja dla pierwszego obwodu i nawiedzanie domów w obwodzie drugim, itd. Po kazaniach misyjnych w obwodzie ostatnim, końcowe nawiedzanie domów przez misjonarzy oraz kazania dla wszystkich. Zależnie od wielkości parafji, misje takie mogą potrwać 5 — 11 tygodni. Dla obwodów odległych improwizuje się kaplice.

b) W ostatnim czasie próbuje się skróconych misyj HKM. Według zdania O. Kassiepe, najwybitniejszego może dziś misjonarza praktyka i teoretyka, mają one największą przyszłość. Metoda wspomniana skróconą jest li tylko w ogólnem trwaniu misyj: odrzuca się tydzień przygotowawczy i konkluzyjny; poszczególne natomiast okręgi

podlegają obróbce gruntowniejszej, która trwa już nie osiem, ale czternaście dni.

c) Jeszcze inną drogę wynalazł O. Emmanuel Regenold OMCap. Przeprowadziwszy misję dla dzieci, potem w ciągu dni czternastu, dzień w dzień, zależnie jak wielką jest parafja, głosi się po kilkakroć kazania dla wszystkich. Mężczyzn i kobiet nie wyodrębnia się. Każdy może sobie wybrać godzinę najwygodniejszą. Na kazania stanowe wyznacza się drugą niedzielę misyj: w ten sposób równocześnie poucza się mężczyzn i kobiety o ich obowiązkach, co jest wielkim plusem. Z metodą swą łączy O. Regenold, jak w HKM, nawiedzanie domów przez misjonarzy.

Jest rzeczą jasną, iż każda z trzech dopiero co wspomnianych metod stosuje się omal wyłącznie do warunków miejskich i świadczy o budującej ofiarności kapłanów, którzy z niej czynią użytek. A trzeba podkreślić, że w Niemczech bynajmniej te metody nie są martwym kapitałem i zyskują bardzo energiczne poparcie u całego episkopatu.

Czy jednak, szczerze mówiąc, niema pewnej przesady w takiem forsowaniu misyj? Zarzut podobny słyszy się nieraz. Cóż nań odpowiedzieć?

Przedewszystkiem chyba zacytować kanon 1349, nakładający na biskupów obowiązek, aby w ich diecezjach proboszczowie conajmniej raz na dziesięć lat — *saltem decimo quoque anno* — przeprowadzali dla wiernych swoich parafij świętą misję. Misja zatem, według prawa kościelnego, nie przestaje po dawnemu być wielkim, nieodzownym środkiem duszpasterskim. Środkiem nadzwyczajnym, prawda, niemniej wysoko cenionym od wieków w Kościele. Zapał zresztą misjonarzy i tłumy ludzkie, które ich chciwie słuchają, to bezpośredni już dowód, że misja i w dzisiejszych czasach nie przestała być aktualną i potrzebną. Lud pragnie misyj i, bez emfazy można powiedzieć, cudownie się dzięki nim odradza: byleby jeno duszpasterz potrafił umiejętnie zachować błogosławiony owoc misji, odbytej w jego parafji.

Toteż dla uniknięcia fałszywych dróg czyto w przygotowaniu, czy w samem przeprowadzeniu, czy wreszcie wykończeniu roboty misyjnej, — równocześnie, aby możliwie całą tę pracę udoskonalić, powstają zdawiendawna po diecezjach związki misyjno-parafjalne, których ambicją jest zorganizować się w sprawny szyk, wzajem się wspierać zdobyczami myśli i doświadczeniem, słowem — poprowadzić pracę racjonalnie i wzorowo.

Tak np. w r. 1912 zakłada w Niemczech O. Max Kassiepe słynny związek wszystkich misjonarzy ludowych i rekolekcjonistów

Missionskonferenz (MK), który dziś liczy pośród swych członków 76 prowincyj zakonnych, 20 samodzielnych opactw i cztery światowe zrzeszenia kapłanów. Jest to więc organizacja imponująca, mająca na swych usługach świetne od r. 1923 wydawane czasopismo „Paulus“, i obracająca tą drogą, jakoteż drogą kursów przeróżnych i zjazdów, wszystkie najnowsze zdobycze i doświadczenia z tej niwy na korzyść wielkiego ogółu misjonarzy parafjalnych.

Podobne związki stają się nieodzownym wręcz warunkiem — zwłaszcza dziś, kiedy, dla braku misjonarzy zakonników, a często poprostu ze względu i na to, że duszpasterze i lud chętniej korzystają z usług księży misjonarzy świeckich, jako bliżej życia codziennego stojących, — wszelki chaos i wszelki dyletantyzm musimy pokonać na drodze usilnego samokształcenia.

Przechodząc do praktycznego urządzenia misyj, trzeba w nich rozróżnić trzy zasadnicze fazy: dobre przygotowanie mających się odbyć w danej parafji misyj, — samo staranne i umiejętne ich przeprowadzenie, — nakoniec praca uzupełniająca, ze strony duszpasterza parafji, po odbytych misjach.

Pominiemy tutaj z umysłu fazy: pierwszą i trzecią. O każdej z nich drobiazgowo można się pouczyć z wymienionych w bibljografji książek, a ponadto nie należą one ściśle do naszego studjum. Gdy jednak chodzi o mówniczą stronę, trzeba conajmniej streścić dorobek teoretyczny i praktyczny pracy misyjnej w dniu dzisiejszym.

§ 2. Słowo Boże

Zaznaczyliśmy już, iż, praktycznie rzecz biorąc, słowo Boże stanowi „gros“ akcji misyjnej. Nie miejsce tu powtarzać całą homiletykę, jednak pewne jej zasady przypomnieć będzie stanowczo pożyteczne.

Co do treści nasamprzód:

W naukach misyjnych musimy uwzględnić trzy drogi: oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą. Słuchacze muszą poznać i zrozumieć dobrze początek i cel swego istnienia na ziemi, swój stosunek do Boga i do bliźnich swoich, obowiązki swego stanu, swoje błędy, grzechy i nałogi, muszą oczyścić swe sumienia na spowiedzi generalnej i zjednoczyć się z Bogiem przez miłość szczerą i gorącą, a silne postanowienie wypełniania zawsze i we wszystkiem Woli Bożej, oraz rzeczywista odmiana i poprawa życia ma być koroną ich pracy nad sobą.

W przemówieniach misyjnych ma się tedy zawierać treść solidnie teologiczna, prawdziwy pokarm kościelny dla dusz, —

to czem Kościół zawsze i wszędzie żył i czego stale a nieźłomnie nauczał. To, słowem, co ma za sobą niewątpliwy autorytet Boży, nie jest ludzkim wymysłem, i dlatego święcie zobowiązuje wszystkich wiernych, a samemu kazaniu misjonarza daje akcent pewności, namaszczenia i mocy dziwnej, jak gdyby echa Bożego w ludzkich ustach: „nigdy tak człowiek nie mówił, jako ten człowiek"...

A jednak przy całej swej ścisłości i wysokim doktrynalnym poziomie, nauka misyjna niechaj związana będzie jak najoczywiściej z prawdziwem, codziennem życiem szarych ludzi. Pamiętać trzeba, że chrześcijanin, to ktoś, co głowę nosi w niebiosach, ale stopami silnie się z woli Bożej musi opierać o ziemię. Jak dobry ojciec, dzieciom trzeba dać pokarm solidny, lecz przystosowany do ich zdolności odbiorczej i do rzeczywistych, a nie urojonych potrzeb. Im bliższe życia, im się w nich słuchacz łatwiej rozpoznaje, tem lepsze są misyjne kazania. Dzielny misjonarz umie tak mówić, że ci, co go słuchają, gotowi są wierzyć, iż on do każdego z nich mówi zosobna.

Czyż trzeba dodawać, że dostojeństwo ambony misyjnej nie dopuszcza polityki, ni załatwiania osobistych rozrachunków, jakie mogą istnieć między proboszczem a parafjanami? Jak najwyższa bezstronność, jak najczystszy Boży ton, oto z czem nie godzi się misjonarzowi minąć na kazalnicy. A przytem pamiętać, by żaden inny temat, względnie delikatny, jak np. wszystko, co dotyczy VI-go przykazania, nigdy nie przybrał postaci drastycznej, tem zaś więcej — wulgarnej, jak się, niestety, może czasem przydarzyć...

Inna uwaga: trzeba się strzec dziś więcej niż kiedykolwiek przed tą jednostronnością, która mówi tylko o duszy i o życiu pozagrobowem, a która za mało uwzględnia doczesne, przez Boga wyznaczone zadania tego tutaj na ziemi życia. Musimy ludziom, ciężko się borykającym z losem, wskazać, że służba Bogu i obowiązki stanowe nie są czemś sobie nawzajem obcem, lecz tak do siebie przynależą, jak dusza i ciało. To bowiem zdolne jest niejednego malkontenta z losem pogodzić i dać mu wyższe pojmowanie życia.

Baczmy również, aby z wielkim naciskiem omówione zostało przykazanie miłości bliźniego, tak aktualne w czasach dzisiejszych, gdzie wielki brak tej miłości sieje tyle spustoszeń w duszach!

Misjonarz każdy musi wiedzieć dobrze, które kazania stanowią niejako jądro misji i nie mogą być pominięte. Odpowiedzieć na szereg istotnych zapytań duszy ludzkiej: co jest celem i końcem człowieka? co nas od tego celu i końca odwodzi? co może jedynie zpowrotem nas na tę drogę dobrą naprowadzić? co nam da wytrwanie święte?

Stąd kazania: o celu i końcu człowieka, o grzechu, o pokucie; naostatek — o łasce, modlitwie, Najśw. Sakramencie. Cztery te kazania, a raczej grupy kazań, bo każdy z wymienionych tematów, zależnie od długości misji, winien być wyczerpująco omówiony, stanowią ośrodek czyli wątek misyjny, istotę i kwintesencję.

A teraz kilka uwag, odnoszących się do formy przemówień misyjnych.

Ogólnie mówiąc, misje są jak burza, która druzgoce i łamie, by potem tworzyć i odnawiać. Stąd też misyjne słowo ma być nie wykładem spokojnym, lecz stać się mową porywającą całej duszy.

O. Kassiepe wyróżnił trzy postacie słowa misyjnego:

1. Uwagi pasterskie — czysto praktyczne wskazówki, objaśnienia — żywem słowem podające mniej więcej to, co zamieszczono w programie misyj, ale z dodaniem serdecznem pobudek i ojcowską zachętą. To odpręża, wytwarza atmosferę naturalności, bezpośredniości, zaufania i zbliżenia. Mówi się zawsze przed kazaniem, nie dłużej, niż przez dwie, trzy minuty. Wszelkie praktyczne uwagi mówione po kazaniu psują nastrój, rodzą rozproszenie, paraliżują bieg myśli i uczuć słuchaczów. A przecież każdy przyzna, iż dłuższy moment ciszy i refleksji, następujący zaraz po wygłoszonej nauce, daje wielkie korzyści wiernym.

2. Wykład lub, jak go św. Alfons Liguori nazywa, „wielki katechizm“, „katechizm dla dorosłych“. Bardzo ważna część misyj. Poprzedza on właściwe kazanie, a nie trwa nigdy dłużej nad 10 — 12 minut. Następuje po uwagach pasterskich. Prowadzi go zazwyczej przez całą misję jeden i ten sam ksiądz, mianowicie kierownik misji. Po skończonym wykładzie śpiewa się pieśń, odpowiadającą treści kazania, które ma nastąpić, lub też następujący kaznodzieja odmawia z ludem Ojcze nasz i Zdrowaś, poczem natychmiast rozpoczyna kazanie.

W wykładzie omawia się tonem spokojnym, ile możności jak najpopularniej, ożywiając go trafnemi przykładami, nie-

kiedy nawet humorem niewinnym, wszystkie najważniejsze prawdy wiary, przykazania Boskie i kościelne, cnoty święte i wszystko to, co na misji powinno być poruszone i wyświetlone, a w kazaniach, zpowodu ograniczonej ich liczby i braku czasu, pominięto. A więc: o potrzebie religji, o zacności imienia katolickiego, o dobrej intencji i o sposobie jej obudzania, o przykazaniach Boskich, grzechu powszednim i jego skutkach, oziębłości i lenistwie duchowem, o częstej spowiedzi i komunji św., o bractwach, o rozmyślaniu, o modlitwie... Tematy te będą czasem rekapitulacją kazań, ale to nie szkodzi bynajmniej, owszem jest pożądaną rzeczą, zwłaszcza dla mniej umiejętnych i tych, którzy może nie byli na odnośnem kazaniu.

3. Kazania właściwe. One to stanowią główny materjał misyjny i do nich się przedewszystkiem odnosi wszystko, cośmy na wstępie w uwagach o słowie Bożem mówili. Jest to, żeby się tak wyrazić, zasadnicze w misjach słowo Boże, którego wykłady i uwagi są jeno pożytecznem dopełnieniem. O jego więc treści już się rozwodzić zbyteczne. Co do formy zaś nastręcza się kilka koniecznych myśli.

Po pierwsze, musi być zarówno w układzie pojedyńczych przemówień, jak w ich kolejnem następstwie, przestrzegana logiczna i psychologiczna planowość. Niedosyć wiedzieć, jaki jest rdzeń misyjnego kazania: trzeba ponadto pamiętać, w jakim porządku kazania po sobie następować mają. „Cała siła i moc rekolekcyjnych nauk — pisze Załęski — tkwi w tym logicznym i nieodproszonym związku, jaki pomiędzy pojedyńczemi naukami zachodzi“. „Kazania misyjne i nauki rekolekcyjne muszą być planowo ułożone i tak z sobą się łączyć, by każde było koniecznem następstwem poprzedniego, a razem by tworzyły całość jak koluszka jednego łańcucha“, pisze znów ks. Albin. Uczestnicy misji tak muszą być prowadzeni, by każdy z nich musiał sobie wziąć pod uwagę zasadnicze pytania i naturalnym postępem iść od pierwszego, aż ku ostatnim.

Styl winien być prosty — żywy i — godny. Prosty: bez kwiatków, nacechowany męską energją i stanowczością. Nie nato mówić, żeby nas ludzie podziwiali, lecz żeby słuchacze wzruszeni, pouczeni, przekonani, wzięli się do poprawy życia i innym umieli powtórzyć to, co sami usłyszeli. Uczmy się od Pana Jezusa, który zwrotów od krasomówców nie pożyczał. I od Pawła: „Światowej a pustej gadaniny strzeż się“.

A jednak, przy całej swej męskiej naturalności i prostocie, styl kazań misyjnych być musi obrazowy, żywy. Musi drgać i połyskiwać, budzić i uderzać, czasem szarpnąć, to znów koić i na duchu podnosić. Tu znowu Jezus przykładem. Łatwo zrozumiałe dla ludu i proste jak myśl dziecka dowody, nie mają w sobie przecież nic z jakiejś duchownej geometrji, nic ze szkolnej abstrakcji. Jezus mówi w przypowieściach, które trafiają do serca i pobudzają wolę do dobrego.

Wreszcie, trzeba przemawiać zawsze z wielką godnością: jak nie przystoi misjonarzowi drastyczny temat, podobnie i forma trywjalna nie przystoi. Zdaje się, że czasem zbyt wiele w tym względzie panuje niedobrej swobody.

Wypowiedzenie donośne, wyraziste, utrzymane w tonie pełnym serdecznego ciepła, podkreślone jeszcze żywą, byle nie przesadną akcją w postaci gestów, uzupełni szereg wymagań, które, obok zwykłych reguł homiletycznych, zasługują tu na uwzględnienie zgoła specjalne.

ROZKŁAD NAUK I NABOŻEŃSTW MISYJNYCH

w/g ks. Bisztygi.

<table>
<tr><th></th><th>Godz. 8</th><th>Godz. 9</th><th>Godz. 11</th><th>Godz. 1-3</th><th>Godz. 3</th><th>Godz. 4 1/2</th><th>Nauki stanowe</th></tr>
<tr><td>NIEDZIELA</td><td rowspan="4">Cicha msza św. Godzinki</td><td rowspan="4">Wotywa i nauka</td><td rowspan="4">Suma z wyst. N. S. i nauka</td><td rowspan="4">Przerwa — pora obiadowa</td><td rowspan="4">Różaniec i nauka</td><td rowspan="4">Nieszpory z wyst. N. S. i nauka</td><td>MATKI</td></tr>
<tr><td>PONIEDZIAŁ.</td><td>DZIEWCZĘTA</td></tr>
<tr><td>WTOREK</td><td>CHŁOPCY</td></tr>
<tr><td>ŚRODA</td><td>OJCOWIE</td></tr>
<tr><td>CZWARTEK</td><td colspan="7">Spowiedź święta przez cały dzień</td></tr>
<tr><td>PIĄTEK</td><td colspan="3">Godz. 8. Uroczysta msza kazanie i kom. wspólna</td><td rowspan="3">Przerwa. Pora obiadowa</td><td></td><td>Ur. pośw. par. Sercu Jezus.</td><td></td></tr>
<tr><td>SOBOTA</td><td colspan="3">Spowiedź dzieci</td><td></td><td>Ur. odd. par. Matce B.</td><td></td></tr>
<tr><td>NIEDZIELA</td><td>Kom. z nauką dzieci</td><td></td><td>Konkluzja i Te Deum</td><td></td><td></td><td></td></tr>
</table>

DZIAŁ IX

KAZNODZIEJA I JEGO PRACA

ROZDZIAŁ I

OSOBA KAZNODZIEI

§ 1. Wyszkolenie kaznodziejskie

1. **Uzdolnienie przyrodzone.** Im odpowiedzialniejszy jest urząd, tem większe wymagania trzeba stawiać kandydatowi nań powołanemu. Urząd kaznodziejski jest jednym z najświętszych i najodpowiedzialniejszych, jakie człowiek spełniać może. Kaznodzieja bowiem to współpracownik Boży,[1] który za Chrystusa,[2] w jego i jego Kościoła imieniu głosi ludziom odwieczne i najświętsze prawdy i prawa Boże. Dlatego wymagania, jakie pod względem intelektualnym i etycznym kaznodziei stawiać trzeba, i jakie kapłan sam, chcący być dobrym kaznodzieją, stawiać sobie powinien, nie mogą być nigdy dość wysokie.

Szczęśliwy ten alumn i ten kapłan, który z natury posiada nietylko dobre zdrowie i siły fizyczne, ale i wybitne zdolności przyrodzone duchowe — bądź ogólne, bądź krasomówcze w szczególności. I jedne i drugie bardzo mu posłużyć mogą w pracy kaznodziejskiej i sprawić, że dany kapłan coraz więcej zbliżać się będzie do ideału prawdziwych, wielkich kaznodziejów. Obok bowiem zdolności nadprzyrodzonej czyli świętości jest uzdolnienie przyrodzone bodaj drugim najważniejszym czynnikiem wielkości kaznodziei i skuteczności jego pracy.

Jeżeli zatem ktoś posiada głębszy, filozoficzny umysł, zdrowy, umiarkowany sąd i krytycyzm, zamiłowanie do studjum i lektury, trwałą i dobrą pamięć i podobne dary, niechże nie zakopuje tych talentów ani w seminarjum duchownem przez lenistwo ani po święceniach kapłańskich przez wyłączną pracę i udzielanie się nazewnątrz, ale niech wzbogaca i pogłębia swą wiedzę i swe wiadomości, zwłaszcza teologiczne, przez ustawiczne studjum, jak tego

---

1. 1 Kor 3, 9. 2. 2 Kor 5, 20.

domaga się prawo kościelne (can. 129). Kto zaś prócz tego ma wrodzony dar pięknej, porywającej wymowy, żywą wyobraźnię, temperament i uczucie, niechże nie zakopuje tych talentów, zaniedbując dokładne przygotowanie kazań i lekceważąc wszelkie dyrektywy homiletyczne, bo wtedy coraz więcej zacznie obracać się w ogólnikach i frazesach, a zdolności swoje zmanieruje i zmarnuje. Niech raczej tem sumienniej każde kazanie opracowuje i razporaz przestudjuje coś z teorji wymowy kościelnej, a tem doskonalszym kaznodzieją stawać się będzie.

2. **Wyszkolenie.** Zdolności przyrodzone już przed przyjęciem święceń kapłańskich rozwija się i udoskonala nasamprzód przez sumienną naukę i długoletnie studja. Do nauki bowiem i wyszkolenia kaznodziejskiego zaliczyć trzeba to wszystko, co dla wytworzenia dobrego kaznodziei pod względem umysłowym, naukowym i praktycznym jest niezbędne.

A więc nasamprzód wykształcenie ogólne, jakie dają szkoły średnie ogólnokształcące, jakie daje przedewszystkiem matura gimnazjalna. Ukończenie gimnazjum i zdanie matury nietylko znacznie podnosi poziom umysłowy uczniów i zapewnia im większy wpływ i poważanie w społeczeństwie, ale nadto gdy chodzi o kandydatów do stanu duchownego, uzdolnia ich do głębszego i pożyteczniejszego studjum teologji. Dlatego Stolica św. w trzech zarządzeniach z roku 1931[1] taki nacisk kładzie na potrzebę wykształcenia nietylko teologicznego, ale i świeckiego, ogólnego dla wszystkich kandydatów do kapłaństwa.

3. Na podstawie wykształcenia ogólnego oprzeć się winny tem gruntowniejsze studja teologiczne. Do celów kaznodziejskich zwłaszcza potrzebna jest regularna i systematyczna lektura Pisma św. z odpowiedniemi objaśnieniami lub krótkiemi komentarzami. Potrzebne jest dalej gruntowne i szczegółowe studjum teologji dogmatycznej i moralnej, wreszcie także dobra znajomość ascetyki i liturgji. Podstawową jednak nauką teologiczną dla kaznodziei jest dogmatyka. Dla każdego niemal kazania z niej należy brać fundament i pogłębienie, z niej czerpać jasne światło nauki i moc dowodową. Bez niej kazania będą płytkiem, ogólnikowem i powtarzającem się moralizowaniem. Bez głę-

1. Konstytucja Apost. „Deus scientiarum Dominus“ z 14. V. 1931, instrukcja dla duchowieństwa świeckiego i instrukcja dla duchowieństwa zakonnego.

bokiej i wszechstronnej znajomości teologji dogmatycznej i moralnej kaznodzieja będzie głosił i szerzył z ambony pojęcia i zasady nieścisłe, niejasne, wypaczone i przesadne, a nawet błędne.

Dlatego przedewszystkiem każdy alumn seminarjum duchownego powinien drogocenny czas swoich studjów teologicznych jak najsumienniej wykorzystać, aby stworzyć w swej duszy żelazny fundusz głębokiej wiedzy teologicznej, z której mógłby czerpać przez całe życie kapłańskie. — Ale i kapłan starszy winien wiadomości swe teologiczne wciąż rozszerzać, pogłębiać i w pamięci odświeżać, aby prawdy Boże wciąż na nowo mogły działać na niego samego, a przezeń na jego słuchaczy.

4. Do całości wyszkolenia kaznodziejskiego należy wreszcie wyszkolenie specjalne, homiletyczne, tak teoretyczne jak i praktyczne. Doświadczenie uczy, że i kapłan zdolny nie ustrzeże się w kazaniach różnych błędów metodycznych, psychologicznych i innych, i kazania swoje mniej doskonale opracowywać i mniej skutecznie wygłaszać będzie, jeżeli nie przeszedł żadnego lub tylko niedostateczne wyszkolenie homiletyczne.

§ 2. Życie przykładne

1. Ogólnie. Dalszego i pełnego udoskonalenia zdolności przyrodzonych dokonuje — prócz wykształcenia i nauki — wysoki poziom moralny i świętość kapłana. Pośród wszystkich przymiotów i zalet kaznodziei ta jego wartość moralna i stopień życia nadprzyrodzonego zajmuje pierwsze miejsce. Nie było nigdy i nie będzie kaznodziei prawdziwie wielkiego bez wysokiej cnoty i ducha apostolskiego, Bożego. Tylko ten duch wielkiej miłości Bożej i gorliwości zdoła natchnąć kaznodzieję porywającym, zwycięskim zapałem, mocą i namaszczeniem świętem, któremu serca słuchaczy same chętnie poddawać się będą. Tylko ten duch niecić będzie w duszach pochodnię żywej wiary i budzić nadprzyrodzone życie miłości i łaski.

Łudzi się przeto ten kapłan, który mniema, że stanie się dobrym kaznodzieją, jeżeli nie rozwija w sobie życia duchownego; nie dokaże tego, choćby miał wielkie zdolności przyrodzone. Naodwrót, kapłan mniej lub nawet słabo zdolny może przez swą pobożność i modlitwę otrzymać od Boga osobny „dar mowy" *(donum sermonis)*,[1] którym przez swoje kazania,

1. Św. Tomasz z Akw. „Summa theol." II, II, q. 177, art. 1, 3.

choć skromne i proste, będzie dokonywał wielkich rzeczy w duszach słuchaczy.

Dlatego obok szkolenia się naukowego i praktycznego kaznodzieja przedewszystkiem dbać powinien o gruntowną cnotę i o świątobliwość życia. Wymaga tego odeń Chrystus Pan przykładem i słowem swojem,[1] wymaga tego urząd i posłannictwo kapłańskie, zobowiązuje do tego Kościół przy święceniach[2] i w prawie kanonicznem.[3]

2. W szczególności. Świątobliwość kapłańska i jej poszczególne cnoty mogą mieć oczywiście różne stopnie. Jest rzeczą gorliwości kapłańskiej dążyć do coraz wyższego stopnia własnego uświęcenia. Cnoty, które przedewszystkiem zdobić powinny dobrego kaznodzieję, względnie które coraz lepszego kaznodzieję wytwarzać będą, są następujące:

a) Żywa, głęboka i dziecięca wiara czyli niezachwiane, nadprzyrodzone przekonanie o nieomylności wszystkich prawd Bożych, głoszonych przez Kościół. Słaba wiara lub powątpiewanie u kapłana sprawia, że niezdolny będzie przemawiać z przekonaniem, dlatego też nie będzie przekonywał ani porywał innych. Kapłan winien być entuzjastą prawd Bożych, gotowym za nie życie swe oddać, a wtedy będzie mógł ze św. Janem powiedzieć: *To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza.*[4]

b) Z wiary żywej rodzi się gorąca miłość Boga i dusz. Kapłan zimny i obojętny, który tą miłością nie płonie, niewiele zdziała na ambonie. Który zaś nią pała, tego chętnie wierni słuchać będą, ten będzie miał klucz do ich serc i będzie w nich tę samą miłość zapalał.

c) Pewnym owocem gorącej wiary i miłości jest gorliwość apostolska. Jest to ten zapał niestrudzony, który pomaga przezwyciężać wszelkie osobiste lenistwo, ociężałość, wygodę lub bojaźń; który poświęca wiele przyjemności, czasu, pracy i trudu; który niczem i do nikogo się nie zraża i nie zniechęca; który dwojąc się i trojąc na sto różnych zdobywa się sposobów i nowe wciąż wyszukuje i znajduje środki, aby tylko dopiąć upragnionego

---

1. „Wy jesteście solą ziemi,.. wy jesteście światłością świata" (Mt 5, 13—14). „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre... (Mt 5, 16) i t. d.

2. Przy święceniach diakonatu: „Curate, ut quibus Evangelium ore annuntiatis, vivis operibus exponatis". Przy święceniach prezbiteratu: „...ut in lege tua die ac nocte meditantes, quod legerint, credant; quod crediderint, doceant; quod docuerint, imitentur: iustitiam, constantiam, misericordiam, fortitudinem, ceterasque virtutes in se ostendant" (Pontif. Ep.)

3. Can. 124: Clerici debent sanctiorem prae laicis vitam interiorem et exteriorem ducere eisque virtute et recte factis in exemplum excellere.

4. 1 Jn 5, 4.

celu — chwały Bożej i zbawienia dusz. Dla skutecznej pracy kaznodziejskiej jest duch apostolski nieodzowny. Oczywiście musi on iść, by uniknąć błędów, z duszpasterską roztropnością w parze.

d) Ducha miłości i gorliwości czerpie się przedewszystkiem z modlitwy. Dlatego dobry kaznodzieja musi być mężem modlitwy. Musi modlitwę kochać, musi na niej długie spędzać chwile. Codzienna medytacja, częste czytanie duchowne winno być dla niego regułą. Chwile przed tabernakulum winny mu być drogie i upragnione. Ma dlatego kochać samotność i skupienie, choć nie wolno mu być odludkiem.

e) Wreszcie jeszcze dwie cnoty wymienić się godzi, które w sposób szczególny wspierają pracę kaznodziejską — a mianowicie czystość i pokorę. Kapłan czystego serca dopuszczony jest przez Boskiego Mistrza do coraz głębszego rozumienia tajemnic i prawd Bożych i będzie zdolny do radosnego ich głoszenia. Kapłan nieczysty coraz większe spustoszenie i martwotę będzie szerzył w swej duszy, i dlatego nietylko o czystości nie będzie mógł mówić, ale i całą pracę na ambonie zacznie odczuwać jako przykry ciężar.

Pyszny zaś i zarozumiały kaznodzieja będzie zrażał sobie wiernych już poza amboną na każdym kroku, a na ambonie będzie się dopuszczał tego dość częstego niestety przeniewierstwa homiletycznego, że będzie kradł chwałę Bożą dla siebie. Zamiast myśleć jedynie o chwale Bożej, jej tylko szukać i pragnąć w swoich kazaniach, będzie w nich szukał siebie, pochwał i uznania u ludzi. Takie przeniewierstwo w celu i intencji pracy kaznodziejskiej nazywa św. Paweł fałszowaniem, wiarołomstwem w głoszeniu słowa Bożego.[1] Takiej grzesznej próżności w najświętszej sprawie Bóg nie zniesie i błogosławić jej nie będzie. *Chwały mojej nie dam innemu,*[2] mówi Pan.

§ 3. Powołanie duchowne

Do istotnych przymiotów kaznodziei katolickiego należy jeszcze osobne powołanie tak ze strony Boga jak i Kościoła. Choćby kto wszystkie codopiero opisane zdolności, nauki i przymioty posiadał, a nie miał prawdziwego powołania, ani wewnętrznego ani sakramentalnego ani kanonicznego, nie może spełniać urzędu kaznodziejskiego. Nie byłby wtedy ani posłańcem Boga ani Kościoła, lecz nauczycielem samozwańczym, „prorokiem fałszywym".

1. Powołanie Boże. Powołanie do kaznodziejstwa zawiera się w powołaniu do kapłaństwa, gdyż nauczanie prawd Bożych jest jednym z istotnych obowiązków kapłana. Istota

1. 2 Kor 2, 17. 2. Iz 42, 8.

zaś powołania kapłańskiego polega przedewszystkiem na dwóch czynnikach: wewnętrznym i zewnętrznym. Pierwszy to nic innego, jeno silna, zdecydowana wola i szczere pragnienie służenia z czystej intencji Bogu i pełnienia wiernie i dozgonnie wszystkich obowiązków kapłańskich. Drugi czynnik, zewnętrzny, to uznanie kandydata przez biskupa za odpowiedniego i dopuszczenie go do święceń.

Kto obiera sobie stan kapłański i wstępuje do seminarjum duchownego bez powołania wewnętrznego, a więc bez czystej intencji i szczerej woli służenia Bogu, lecz tylko z pobudek materjalnych, ziemskich i ludzkich, czyto dla wygody i zapewnienia sobie bytu, czy dla czci i poważania u ludzi, czy zpowodu życzenia rodziców (choćby na łożu śmierci wyrażonego), ten nie przez bramę wchodzi do owczarni Chrystusowej, lecz skądinąd, ten jak złodziej i zbójca wdziera się do niej bezprawnie.[1] Jeżeli jeszcze czas, powinien rychlej cofnąć się i wystąpić, bez obawy przed opinją ludzką. Kto zaś w ten sposób bezprawny zakradł się do stanu kapłańskiego, powinien wszystko czynić, by obowiązki przyjęte godnie spełniać i łaskę powołania choć później u Boga sobie wyjednać.

Do szeregów nauczycieli Kościoła wchodzi alumn przez święcenia sakramentu kapłaństwa i przez specjalne zlecenie czyli misję kanoniczną. Kaznodzieja katolicki musi bowiem posiadać podwójną władzę, by mógł wykonywać swój urząd nauczycielski, t. j. *potestatem ordinis* przez święcenia kapłańskie i *potestatem iurisdictionis* przez misję kanoniczną. Pierwsza potrzebna jest, ponieważ jako udział w wiekuistem kapłaństwie Chrystusa daje ona kapłanowi osobną moc i zdolność nadprzyrodzoną Ducha Św. do skutecznego nauczania prawd Bożych. W święceniach kapłańskich również zawiera się nietylko nadprzyrodzone uzdolnienie, ale i nowe, sakramentalne powołanie i posłannictwo Boże do godnego spełniania urzędu kaznodziejskiego.

2. P o w o ł a n i e K o ś c i o ł a. Lecz i druga także władza i posłannictwo, mianowicie ze strony Kościoła, jest również niezbędne, ponieważ kapłan nie w swojem imieniu i nie swoją naukę głosi, lecz Bożą, nad którą pieczę spełnia z woli Chrystusa zwierzchnia władza Kościoła. Dlatego od tej władzy kościelnej musi mieć upoważnienie do nauczania.

Nawet Chrystus sam, choć odwieczny Syn Boży, powoływał się często na swe posłannictwo od Ojca. *Potrzeba abym... opowiadał*

1. Jn 10, 1.

królestwo Boże, bo na to zostałem posłany.[1] *A słowa, któreście słyszeli, nie są moje, ale tego, który mnie posłał, Ojca.*[2] *Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.*[3] Tak i św. Paweł żąda od prawowitych głosicieli ewangelji, aby mieli odpowiednie zlecenie nauczania, aby byli posłani, pisząc do Rzymian: *A jako będą przepowiadać, jeśliby nie byli posłani?*[4]

Toteż jak Chrystus sam wybrał i posłał apostołów i uczniów swoich na żniwo ewangeliczne, tak czynili i apostołowie i wszyscy ich prawowici następcy. Biskupi też tylko sami, jako prawowici następcy apostołów, mają *potestatem ordinariam praedicandi.*

Już w pierwotnym Kościele od czasów ustania darów proroctwa aż do końca 4. wieku tylko biskupi nauczali prawd Bożych. Powoli dopuszczano wyjątki. Tak św. Atanazy już jako diakon kazał wobec Ojców soboru nicejskiego (r. 325). Tak dwaj kapłani o wyjątkowym darze wymowy otrzymali zlecenie głoszenia kazań pod koniec 4. wieku, mianowicie św. Jan Chryzostom w Antjochji i św. Augustyn w Hippo w Afryce. Kiedy w 4. i 5. wieku obok stolic biskupich zaczęły powstawać parafje po wsiach i miasteczkach, położenie powoli się zmieniło. Biskupi udzielali wtedy coraz częściej kapłanom a nawet diakonom misji kanonicznej czyli pozwolenia na głoszenie słowa Bożego. Jest to tylko *potestas delegata,* która w razie potrzeby każdej chwili może być cofnięta.

Tak pozostało do dziś dnia, co wyraża jasno kodeks prawa kanonicznego: *Nemini ministerium praedicationis licet exercere, nisi a legitimo superiore missionem receperit, facultate peculiariter data vel officio collato, cui a sacris canonibus praedicandi munus inhaereat* (c. 1328). Dwa zaś dalsze kanony dotyczące kaznodziejstwa i misji kanonicznej opiewają: can. 1337: *Tum clerici e clero saeculari, tum religiosis non exemptis, facultatem concionandi prosuo territorio solus concedit loci Ordinarius.* Can. 1342, § 1: *Concionandi facultas solis sacerdotibus vel diaconis fiat, non vero ceteris clericis, nisi rationabili de causa, iudicio Ordinarii et in casibus singularibus.* § 2: *Concionari in ecclesia vetantur laici omnes, etsi religiosi.*

ROZDZIAŁ II

PRZYGOTOWANIE KAZANIA

§ 1. Przygotowanie dalsze

Już w całym niemal rozdziale poprzednim (o osobie kaznodziei) była mowa o dalszem przygotowaniu kapłana do pracy kaznodziejskiej. Obecnie uzupełnimy te wywody, dodając, co

1. Łk 4, 43. 2. Jn 14, 24. 3. Jn 20, 21. 4. Rzym 10, 13—14.

tam pominięto i uwzględniając więcej już potrzeby bezpośredniej pracy nad kazaniami. Jakie źródła i środki służą kaznodziei pomocą w dalszem przygotowaniu się na tę pracę? Można wymienić dwa ich rodzaje: źródła żywe i martwe.

a) **Źródła żywe.**

1. Znajomość życia i ludzi. Już nieraz podkreślano w podręczniku, że jeżeli kazania mają być aktualne i praktyczne, a tem samem interesujące i skuteczne, musi kaznodzieja hojną ręką czerpać przykłady i zdarzenia z życia, i to życie z jego potrzebami wciąż w kazaniach uwzględniać. Stąd musi on to życie i duszę ludzi dzisiejszych poznawać i studjować. Sposobności do tego dostarczy mu przedewszystkiem styczność i rozmowy z ludźmi w kancelarji parafjalnej, u chorych, na zebraniach, w konfesjonale i licznych innych przypadkach. Ale i pisma codzienne lub perjodyczne, albo odpowiednia nowsza literatura jest żywem odzwierciedleniem dzisiejszych czasów i poglądów i daje poznać kaznodziei bieżące życie i ludzi.

2. Rady i krytyki wypowiadane zwłaszcza przez konfratrów o naszych kazaniach. Nie trzeba więc urażać się o takie życzliwe słowa i uwagi, ale o nie raczej prosić i chętnie z nich korzystać. Im kapłan jest światlejszy i w pracy na ambonie doświadczeńszy, tem rady jego będą dla nas cenniejsze i pożyteczniejsze. Powinno to już wejść w zwyczaj, aby na zebraniach duchowieństwa wygłoszone kazania poddawane były takiemu omówieniu, jak np. na konferencjach nauczycielstwa pokazowe lekcje szkolne. Wszak kazanie to rzecz daleko ważniejsza, niż szkolna lekcja matematyki czy historji.

3. Słuchanie innych kaznodziejów również jest pożądane i korzystne, gdyż uczymy się od nich, jakich błędów unikać, a jakie dodatnie strony ich kazań naśladować nam trzeba.

4. Interesowanie się skutkiem swych kazań może być pożądanym bodźcem dla kaznodziei do sumienniejszego przygotowania się na ambonę.

Jeżeli bowiem usłyszy pochlebne zdanie o swych kazaniach, będzie to dlań zachętą do gorliwszej dalszej pracy. Niech wtedy podziękuje Bogu i przypisze dobry skutek łasce Bożej i darom od Boga odebranym, a nie swojej zasłudze; w rozmowie zaś niech wymijająco przejdzie na inny temat. Niech przytem nie będzie łatwowierny i nie bierze za dobrą monetę lada pochlebstwa lub bezkrytycznych pochwał, ani sam nie podpytuje słuchaczy,

czy kazania się podobały. Jeżeli zaś dojdzie go ujemne zdanie o własnych kazaniach, niech się upokorzy przed Bogiem, i na przyszłość wytknięte sobie błędy i braki stara się naprawić. Nie oburzaniem się bowiem na odnośne osoby naprawi swą opinję, lecz lepszemi kazaniami. — Dodajmy, że z pracy na ambonie duszpasterz powinien tak badać swoje sumienie, jak z każdego innego obowiązku stanu — z winy się oskarżać i poprawiać w dalszej pracy.

5. Stan łaski uświęcającej można zaliczyć tak do dalszego jak i bliższego przygotowania się kaznodziei.

Nie popełnia wprawdzie kapłan formalnego świętokrądztwa, głosząc słowo Boże bez stanu łaski, — ale błogosławieństwa Bożego, namaszczenia świętego, apostolskiej swobody, radości i najgłębszego przekonania wtedy mieć nie będzie. Innemi słowy: nadprzyrodzona skuteczność jego kazania będzie wtedy jakby w zarodku zwichnięta. Brzmieć mu wtenczas będzie w duszy wyrzut: *Peccatori autem dixit Deus: Quare tu enarras iustitias meas et assumis testamentum meum per os tuum,*[1] albo słowa ewangeliczne: *Medice, cura teipsum.*[2] Dlatego przed kazaniem lub lepiej przed jego przygotowaniem niech kaznodzieja, gdyby wyjątkowo zaszła tego potrzeba, odprawi spowiedź. Dobry wszakże kapłan, jak zaznaczono w poprzednim rozdziale, stara się być zawsze w stanie łaski, owszem zdobywać ją i posiadać w coraz wyższym stopniu. Gdyby mimo to niekiedy odczuwał, że sumienie już ma znacznie obarczone grzechami powszedniemi, niech oczyści je zawczasu przed kazaniem przez spowiedź lub żal serdeczny, a z większym zapałem i skutkiem słowo Boże będzie głosił.

b) **Źródła martwe.**

1. Podręczna bibljoteka i lektura kaznodziejska jest dla kaznodziei ważnym środkiem pomocniczym w jego pracy. O studjum źródeł kaznodziejskich traktował już szczegółowo dział piąty. Tutaj chodzi jeszcze o bibljotekę i dzieła ściśle kaznodziejskie i ich lekturę. Każdemu kapłanowi, który często musi głosić kazania, wielkie usługi oddadzą zbiory kazań mistrzów kaznodziejstwa, tak starszych, jak nowszych i najnowszych, o których już nieraz była mowa na kartach niniejszego podręcznika.

Kto w takie wzorowe i klasyczne kazania z uwagą wczytywać się będzie, odniesie stąd wielkie pożytki dla własnych kazań. Pozna z nich, jak różne prawdy i tematy, w podręcznikach teologicznych przedstawione sucho, naukowo i abstrakcyjnie, należy rozwinąć i przeprowadzić żywo, obrazowo, po kaznodziejsku. Będzie z tych zbiorów widział, jak wygląda u różnych autorów podział

1. Ps 49, 17. 2. Łk 4, 23.

i dyspozycja pewnych tematów. Jak wygląda ich logiczny bieg myśli, ich argumentacja, ich styl i język lub poszczególne części kazania. Zaczerpnie z nich kaznodzieja wiele nowych myśli, porównań, przykładów, zbudzi w sobie własne natchnienie i zapał do dalszej twórczej pracy.

Byłoby jednak niegodne kaznodziei, gdyby poprostu kopjował obce kazania, t. zn. dosłownie uczył się ich napamięć i bez żadnej zmiany odtwarzał na ambonie. Taka tylko pamięciowa recytacja obcych myśli mechanizuje ich wygłoszenie, wprowadza w kazania nudną monotonję, obcość i obojętność, zabija w nich wszelką świeżość i bezpośredniość, kaznodzieję zaś degraduje do roli martwej płyty gramofonowej. Ta właśnie niewolnicza i mechaniczna reprodukcja obcych utworów kaznodziejskich, czasem miernych i lichych w dodatku, jest częstą przyczyną martwoty i bezskuteczności wielu dzisiejszych kazań. Takie dosłowne i bezduszne powtarzanie obcych kazań na ambonie jest niedopuszczalne.

Kaznodzieja może korzystać z obcych dobrych wzorów, bo wiele od nich może się nauczyć, ale musi z nich uczynić koniecznie coś własnego, tak pod względem treści jak i formy. A więc bierze z nich nie wszystko i nie dosłownie, ale tylko niektóre rzeczy, dla jego słuchaczy najwięcej odpowiednie. Może to być podział kazania, mogą być niektóre części, urywki, ważniejsze myśli, przykłady, dowody itp. Co dziś już niestosowne i nieaktualne, należy opuścić, nowe myśli własne lub nowe przykłady dodać, wszystko przenieść w nasze czasy, dobrze swoim umysłem przetrawić, swoją duszą przeżyć, swojem sercem odczuć, swoim językiem i stylem wypowiedzieć, a kazanie będzie żywe i skuteczne.

Obce kazania mogą zatem być raczej tylko materjałem do własnych kazań, źródłem tematów, podziałów, myśli, przykładów, natchnienia i zapału i t. p., ale nie gotowemi do dosłownego odtwarzania utworami.

2. Co innego rękopisy własnych kazań. Jeżeli są mniej lub więcej własnością duchową kaznodziei, raz przez niego głęboko przeżytą i przemyślaną, może on i później łatwo z nich korzystać i powtórzyć je, lecz również zwykle już niedosłownie. Im przeciąg czasu od ich pierwszego opracowania i wygłoszenia będzie dłuższy, tem większe zmiany okażą się potrzebne.

Kaznodzieja powinien troskliwie przechowywać rękopisy własnych kazań, zaznaczać na nich datę ostatniego wygłoszenia, uporządkować je według działów i trzymać w specjalnych futerałach czy tekach.

3. Ważną pomocą w opracowaniu kazań są własne zbiory materjałów kaznodziejskich, czyli t. zw. kolektanea kazno-

dziejskie.[1] Gromadzenie tych zbiorów powinno się rozpocząć już w seminarjum duchownem. Tak wiele przecież rzeczy pouczających i aktualnych dochodzi wciąż do naszej wiadomości z życia i z codziennej lektury, i wprost doprasza się o wykorzystanie na ambonie, a nieraz bez pożytku przepada, bo niezanotowane nigdzie, ulecą szybko z pamięci. A przecież każdy kaznodzieja tak chętnie ożywia swe kazania aktualnemi myślami i świeżemi przykładami. Trzeba więc samemu odpowiednie zbiory sobie tworzyć i wciąż dalej je wzbogacać i uzupełniać, bo przez całe życie na ambonie pracować trzeba.

Lecz co gromadzić w kolektaneach kaznodziejskich? Zależy to przedewszystkiem od uznania i upodobania samego kaznodziei. Wszystko, co na ambonie przydać się może, a co przemawia do przekonania i upodobania osobistego kaznodziei, będzie dobrym materjałem dla jego kazań. Będą to w każdym razie głównie przykłady, następnie obrazy i porównania, dowody i pobudki, różne zdarzenia i przeżycia, będą piękne zdania, myśli lub urywki z różnych autorów, będą krótkie szkice lub dobre i jasne dyspozycje kazań i t. p.

Skąd czerpać ten materjał kaznodziejski? Z dwóch głównie źródeł, t. j. z lektury i z życia. Często oba źródła schodzą się razem.

W życiu i pracy duszpasterskiej tyle zachodzi wydarzeń i przypadków rozmaitych, tyle kapłan widzi i słyszy różnych rzeczy radosnych i smutnych, budujących i pouczających, że łatwo można z nich korzystać na ambonie. Z drugiej strony każdy kapłan tyle czyta gazet i czasopism, książek i dzieł przeróżnych, że i tam znajdzie wielkie mnóstwo dobrego materjału kaznodziejskiego. Szczególnie obfitemi źródłami będą prócz Pisma św. dzieła ascetyczne, hagjograficzne i kaznodziejskie. — Nawet dobre czasopisma popularne, jak Przewodnik Katolicki, Głosy Katolickie, Posłaniec Serca Jezusowego, Rycerz Niepokalanej i podobne dostarczyć mogą dużo wdzięcznego materjału do kazań. Często wiadomości podawane w różnych pismach przez Katol. Agencję Prasową (KAP) również ambonie przysłużyć się mogą.

Jak tworzyć i urządzać kolektanea kaznodziejskie? Znane są głównie trzy systemy: zeszytowy, kartkowy i kopertowy wzgl. teczkowy. Zeszytowy jako dość prymitywny i mało

---

1. Ks. Z. Pilch „Kaznodziejskie kolektanea alumnów“ w Pamiętniku VI Zjazdu Zakł. Teol. w Poznaniu. 1931, s. 276-85. Zob. nadto art. „Kleryckie kolektanea“ PH 1933, 34—45.

praktyczny mniej się zaleca. Natomiast praktyczny jest system kartkowy, z którym połączyć można i kopertowy. System kartkowy jest to rodzaj kartoteki, a więc średnich rozmiarów pudełko z drzewa lub z kartonu, w które pomieści się kilkaset kartek czystego papieru równo pociętych, wielkości czwartej części lub połowy strony zeszytowej. Na kartkach tych pisze się po jednej stronie pismem dość drobnem znaleziony materjał kaznodziejski. U góry poszczególnych kartek umieszcza się zwykle podwójny napis, jeden ogólny (np. modlitwa), drugi szczegółowy (np. wytrwała). U dołu notuje się źródło wypisanego urywka, streszczenia czy skrótu (autora, tytuł dzieła i stronę). Poszczególne grupy kartek dzieli się na odpowiednie działy, podzielone twardemi, kartonowemi kartkami z wystającym brzegiem, na którym pisze się tytuły działów. Porządek działów najlepiej zastosować katechizmowy; a więc nasamprzód trzy zasadnicze grupy: 1) prawdy wiary, 2) przykazania, 3) łaska, sakramenty, modlitwa. W tych trzech głównych grupach można tworzyć wpierw ogólniejsze poddziały, a potem w miarę napływania nowego materjału można je dalej dzielić i rozbijać na drobniejsze, bardziej specjalne.

Każdy taki rozdrobiony, najmniejszy dział można przechowywać w osobnej kopercie, zaopatrzonej w tytulik, wyrażający treść tego działku. Te koperty segreguje się znowu według działów katechizmu i przechowuje w pudełkach, w przegródkach szuflad albo wprost na półkach domowej bibljoteczki.

Katechizm Ludowy Spiragi (Miarka, Mikołów) może tu służyć za wzór rozkładu gromadzonego materjału.

I. W Składzie Apostolskim zasadnicze działy będą o Bogu, Jezusie Chrystusie i Duchu Św., nadto o Kościele i o rzeczach ostatecznych. O Chrystusie-Królu, temacie tak dziś aktualnym, można np. gromadzić materjał przy 7 artykule Składu Ap. („siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego...").

II. Najłatwiej o tworzenie działów kolekcyjnych w przykazaniach Boskich. W nich bowiem w jednej tece można gromadzić materjały do 1-go i 2-go przykazania, w drugiej do 3-go wraz z przykazaniami kościelnemi, przy 4-em przykazaniu można gromadzić materjały odnoszące się do chrześcijańskiego wychowania i nauczania, o państwie chrześcijańskiem. Piąte przykazanie stworzy jeden dział. Tak samo po jednym dadzą przykazania szóste, siódme i ósme.

III. W trzecim dziale katechizmowym osobne partje (wraz z licznemi podpodziałami!) będą stanowiły msza św. i komunja, potem sakrament pokuty, kapłaństwo, małżeństwo (encyklika *Casti connubii)*, modlitwa, doskonałość chrześcijańska. Tak aktualny dzi-

siaj temat akcji katolickiej można trafnie połączyć z sakramentem bierzmowania. Do kazań o Matce B. należy sobie stworzyć osobny dział pod nazną „marjologja".

Ponadto w większych kopertach, na których widnieją odpowiednie napisy działów i tematów, gromadzi się zwykle wycinki z gazet. System ten może być pomocniczem uzupełnieniem systemu kartkowego.

Wakacyjna szkoła kaznodziejska alumnów.[1]

Do szkolenia się w kaznodziejstwie i do gromadzenia kaznodziejskich materjałów należy wykorzystać czas wakacyjny. O ćwiczeniach dykcyjnych mówią podręczniki dykcji. Tutaj zaś polecić trzeba lekturę i kolektanea.

1. Lektura i studjum a) dzieł z teorji wymowy, przedewszystkiem prac monograficznych, tak krajowych jak i zagranicznych (przygotowywanie referatów); rozczytywanie się w rocznikach pism fachowych („Prz. Homil." i inne zagr.).

b) Lektura literatury kaznodziejskiej, zwłaszcza czołowych autorów (zob. niżej wywody o analizie homil.). Zaleca się zapoznawać się bezpośrednio z bieżącą literaturą kaznodziejską. Z użyteczniejszych prac można robić wyciągi i szkice.

c) Lektura literatury pomocniczej, teologicznej i ascetycznej (notatki do kolektaneów).

2. Kolektanea robić z życia, z czasopism i książek.

a) Uczyć się trzeba notować dla pożytku kaznodz. obserwacje własne.

b) Z dzienników i czasopism robić notatki (stylem skróconym — rzeczy najistotniejsze), a w razie możności — wycinki. Wycinki co pewien czas segregować i utrzymywać je w należytym porządku.

c) Z książek notować to, co się z pewnością może w przyszłości przydać.

Pozatem zalecać można opracowywanie referatów dla stowarzyszeń katol., a nawet, gdy jest pod ręką odpowiednia literatura, przygotowanie tematów kaznodz. na przyszłość.

§ 2. Przygotowanie bliższe

(Opracowanie kazania)

Bezpośrednie czyli bliższe przygotowanie polega przedewszystkiem na tem, żeby przed każdem kazaniem zosobna wybrać odpowiedni temat, zgromadzić potrzebny materjał, obmyśleć plan kazania, opracować kazanie w szczegółach i opanować je pamięciowo. Przygotowanie takie jest dla każdego kaznodziei nieodzowne.

1. Konieczność bliższego przygotowania. Jeżeli bowiem kaznodzieja przygotowuje się tylko słabo i niedbale, a nieraz idzie na los szczęścia, i wskutek tego na ambonie nic pozytywnego

1. Zob. PH. 1930, 123-8; oraz Pamiętnik VII Zjazdu Zw. Zakł. Teol. w Wilnie 1933 r.

nie powie, ale tylko nudno ględzi i wciąż powtarza te same ogólniki, albo tylko krzyczy i pomstuje, a w dodatku jeszcze skończyć nie może; jeżeli przez to budzi wstręt i lekceważenie słowa Bożego i wypędza ludzi z kościoła, — to taki kapłan staje się publicznym szkodnikiem w najświętszej sprawie. Jeżeli zaś tak postępuje przez miesiąc lub kilka miesięcy, a może i stale, to gorzej, niż gdyby wcale kazań nie miewał, to w każdym razie grzeszy, a nieraz i ciężko. Byłby wtedy wszelki powód po temu, by mu cofnąć na pewien czas choćby dla wstydu i kary misję kanoniczną do głoszenia kazań. Tak grubego nadużycia ambony nie wolno dopuścić się żadnemu kapłanowi. Sumienne przygotowanie kazania jest przecież jednym z pierwszych obowiązków stanu kapłańskiego. Jeżeli starczy zwykle czasu, aby pierwszy lepszy referat czy wykład na zebranie lub obchód jakiegoś stowarzyszenia przygotowywać przez tydzień lub dłużej, choć referatu słucha może tylko kilkadziesiąt osób, to czyż na przygotowanie kazania, którego słuchają setki i tysiące osób, miałby kapłan mniej czasu poświęcać? Słusznie powiedział Lacordaire, — co powinno być hasłem każdego kaznodziei: „Za wiele mam szacunku dla słowa Bożego, dla swoich słuchaczy i dla siebie samego, abym bez należytego przygotowania miał wchodzić na ambonę".

2. Kiedy rozpocząć bliższe przygotowanie? Jak najwcześniej. A więc nie przy rannem goleniu w dniu kazania, ani wieczorem dnia poprzedniego, bo byłoby to stanowczo za mało, ale mniej więcej tydzień naprzód. Nie znaczy to, że przez cały tydzień nie mam już nic innego robić, tylko przygotowywać kazanie. Byłoby to wręcz niemożliwe, bo każdy duszpasterz musi codziennie tyle innych koniecznych obowiązków wypełniać. Ale właśnie z tego powodu tylko przez wczesne rozpoczęcie pracy nad kazaniem może on zdobyć odpowiednie wolne chwile i czas dostatecznie długi, aby się należycie przygotować do kazania. Konieczne to jest zwłaszcza u młodego, początkującego kaznodziei, który przytem zajęty jest we większej parafji. O sumiennem i choć w części samodzielnem przygotowaniu kazania może być mowa tylko wtedy, gdy pracę kilka lub kilkanaście dni naprzód się rozpoczyna.

3. Od samego początku pracy przygotowawczej aż do wejścia na ambonę powinien kaznodzieja ponawiać w sobie czystą intencję. Zwłaszcza zdolniejszy czuwać musi, aby pobudka próżności, tak łatwa u niego, nie odebrała mu wszelkiej zasługi przed Bogiem. Niech więc częściej wzbudza akty strzeliste: „Niczego nie pragnę przez swe kazania, tylko chwały Bożej i zbawienia dusz".

4. Od pierwszej chwili rozpoczęcia przygotowania, a nawet już przedtem, aż do wygłoszenia kazania powinien kaznodzieja częściej specjalnie modlić się o dobry skutek kazania. A więc o dobry wybór tematu, o znalezienie odpowiedniego materjału, o światło i natchnienie przy pracy, o dobre myśli i słowa, o przychylne usposobienie, o pożądany nastrój słuchaczy, o dobre i skuteczne wygłoszenie. „W dziele nauczania kościelnego — mówi św. Augustyn — więcej może modlitwa, niż ludzka wymowa". I dlatego daje kaznodziei znaną wskazówkę: *Sit orator, antequam dictor.*

Można w tej intencji ofiarować nieraz część brewjarza lub różaniec; można pomodlić się krótkiem westchnieniem lub własnemi słowami tuż przed pracą lub w czasie pracy nad kazaniem. Bezpośrednio zaś, przed wygłoszeniem kazania można zmówić modlitwę do Ducha Św. albo modlitwę *Munda cor meum,* odmawianą przed ewangelją mszy św., albo modlitwę św. Anzelma przed kazaniem *Da mihi, Domine,* lub jakąkolwiek modlitwę do Matki Najśw.

5. Sposoby przygotowania kazań są w praktyce najrozmaitsze, od najwięcej niewolniczych aż do najwięcej samodzielnych. Zależy przytem od uzdolnienia poszczególnych kaznodziejów, od ich sumienności, od wdrożenia się do pewnego systemu pracy i od dobrej chęci, od źródeł i czasu, jaki mają do dyspozycji i innych okoliczności.

a) Stanowczo potępienia godne jest zupełne niewolnictwo i zależność od drukowanych obcych wzorów, gdy kaznodzieja cudzego kazania tak co do treści jak i co do formy uczy się dosłownie napamięć i bez zmiany je wygłasza.

b) Łagodniej nieco osądzićby można, choć nie bez zastrzeżeń dopuścić drugi sposób, półniewolniczy, gdy kaznodzieja przyswaja sobie wszystkie myśli obcego kazania, lecz wyraża je swoim sposobem i językiem.

c) Jedynie godny i najskuteczniejszy sposób, do którego każdy kaznodzieja w miarę czasu i zdolności powinien dążyć, jest ten, by każde kazanie tak co do treści jak i formy opracować możliwie samodzielnie. Nie wyklucza to, lecz suponuje korzystanie w odpowiedni sposób z kaznodziejskich źródeł.

6. Pierwszym wielkim kłopotem w bezpośredniem przygotowaniu kazania jest wybór tematu i ustalenie celu praktycznego. Powiedziano już o tem, co należy, na stronie 30 i następnych niniejszego podręcznika. Najważniejsza w tej dziedzinie troska — to ustalenie tematów zgóry na szereg miesięcy i planowe przepowiadanie.

7. Wybrany temat i cel kazania jest wskaźnikiem do gromadzenia materjału kazaniowego. Aby nie tracić czasu, trzeba przy szukaniu i czytaniu źródeł ograniczyć się ściśle do tematu. W każdym razie przed szczegółowem opracowaniem i pisaniem kazania potrzebne jest gruntowne studjum i głębokie, wszechstronne przemyślenie tematu. W tym celu zabieram się z piórem w ręku do skupionej lektury odnośnych rozdziałów z odpowiednich książek. Będą to ustępy czy traktaty z dzieł dogmatycznych lub moralnych, będą odnośne miejsca z dzieł ascetycznych lub egzegetycznych, będzie prze-

studjowanie kilku kazań na dany temat z dobrych autorów kaznodziejskich i t. p. Podczas studjum robię notatki, zapisując wszystko, co kazaniu przysłużyć się może. Zwykle w czasie tej lektury znajdzie się odpowiedni zasób tekstów z Pisma świętego. W razie potrzeby dobrze będzie jeszcze osobno zajrzeć do konkordancji biblijnej. Nie zapomnę też przekonać się, co na dany temat zebrałem we własnych kolektaneach.

Zapisawszy w ten sposób sporo notatek, mając w świeżej pamięci bogactwo napotkanych myśli, jasnych pojęć, objaśnień, przykładów i argumentów na daną prawdę, zabieram się do przetrawienia i przemyślenia całego materjału własnym umysłem, do odczucia go własnem sercem, do przejęcia się nim i przeżycia go we własnej duszy. Wyjaśniam sobie ostatecznie wszelkie niewyklarowane dotąd szczegóły i pojęcia, zastanawiam się w świetle praktycznego celu kazania, jak najlepiej psychologicznie uszeregować poszczególne części, dowody i punkty kazania, co odrzucić, a co uwydatnić, gdzie najlepiej w kazaniu umieścić zanotowane myśli, cytaty, przykłady i t. d. Ażeby temat wywarł większy wpływ na mą własną duszę i serce, i przejął mnie do głębi, odprawię o nim osobną ranną medytację.

8. W ten sposób powstanie powoli przedewszystkiem logiczny i psychologiczny p l a n k a z a n i a, który łatwo da się rozwinąć w obszerniejszy z a r y s lub s z k i c. Na podstawie takiego szkicu i obficie zebranego a dobrze przemyślanego materjału może kaznodzieja, zwłaszcza starszy, z dobrym skutkiem głosić kazania.

9. Gdy jednak czas pozwoli, zaleca się całe kazanie, lub przynajmniej ważniejsze jego części, o p r a c o w a ć p i s e m n i e. U początkujących kaznodziejów jest to wprost konieczne. Mistrze kaznodziejstwa każą to czynić przez pierwsze 5 — 10 lat a nawet dłużej. Format papieru przy pisaniu niech będzie nie za wielki, najlepiej ćwiartka arkuszowa, pismo dość drobne i wyraźne, z przejrzystym podziałem treści i marginesami na dopiski. Pisać zaleca się po jednej stronie, na osobnych kartkach, aby łatwo było o zmianę karty przy ewentualnych poprawkach, przepisywaniach, przy dopisywaniu tekstu, lub dodawaniu późniejszych nowych kartek. Cały rękopis można utrzymać w porządku biurowym spinaczem. Po wczesnem napisaniu kazania, gdy jeszcze pozostanie kilka dni czasu do wygłoszenia, można je poprawiać i udoskonalać, zwłaszcza dodawać to, co w mię-

dzyczasie aktualnego zdarzy się lub wyczyta, a co do ilustracji opracowanego tematu dobrze się nadaje.

10. Utrwalenie w pamięci (memoryzowanie) kazania może być dosłowne lub rzeczowe. Dosłowne nie sprawia żadnych trudności tym, co mają dobrą pamięć i kazania swe w całości piszą. W ten też sposób zaleca się zwłaszcza początkującym kazania swe memoryzować. Naogół jednak sposób rzeczowy więcej zasługuje na polecenie, gdyż jest łatwiejszy i nie krępuje swobodnego toku wygłoszenia. Polega zaś na dobrem opanowaniu pamięciowem planu kazania i dokładnym biegu jego myśli. Formę językową można sobie albo częściowo zapamiętać albo, mając łatwość słowa, tworzyć ją w całości na ambonie.

11. Improwizacja czyli mówienie bez przygotowania może być na ambonie tylko rzadkim wyjątkiem, spowodowanym nieprzewidzianą koniecznością. W razie takiej konieczności każdy, zwłaszcza starszy kaznodzieja, znajdzie łatwo w pamięci jakiś temat z przeszłości, niegdyś dobrze przez siebie opracowany i przemyślany, nad tym tematem niech krótko pomyśli, zestawi sobie plan i przypomni główne myśli, i niech uda się na ambonę ufny w pomoc Bożą, która mu wtenczas zapewne nie będzie odmówiona. Choćby jednak takie kazanie improwizowane wyjątkowo lepiej się udało, niż inne dobrze przygotowane, nie wolno kaznodziei poddawać się pokusie, by odtąd i dalsze kazania głosić bez przygotowania, bo skutki tego będą z pewnością zgubne. Spełniłoby się i na nim przysłowie: *Qui ascendit sine labore, descendit sine honore.*

ROZDZIAŁ III

KSZTAŁCENIE SIĘ W KAZNODZIEJSTWIE

Obok przygotowania dalszego i bliższego tak swej osoby jak i swej pracy na ambonie i wszystkich poszczególnych kazań, dobry kaznodzieja dba jeszcze o dalsze kształcenie się w kaznodziejstwie. Dba szczerze o to, by robić postępy w swej pracy kaznodziejskiej i z biegiem lat coraz więcej w niej się doskonalić.

1. Środkiem do tego będzie przedewszystkiem już stała, sumienna praca na ambonie. Kto regularnie przygo-

towuje się do kazania i dobrze, według zasad homiletycznych, stara się je opracowywać i wygłaszać, będzie bezwątpienia i treść swych kazań wzbogacał i urozmaicał, i język ich i wypowiedzenie udoskonalał.

2. Do tego przyczyniać się będzie jeszcze w znaczniejszej mierze stałe pisanie kazań. Niektórzy pisarze kaznodziejscy (jak np. Fénelon lub Gérard) są wprawdzie zwolennikami myślowego tylko przygotowania kazań, a więc niepisania ich. Ale są oni w tem dość odosobnieni. Przeważająca większość nauczycieli i mistrzów kaznodziejstwa opowiada się stanowczo za pisemnem opracowywaniem. Z jakich powodów?

Otóż naprzód temat nabiera przez pisanie wyraźniejszych i jaśniejszych kształtów, zarysowuje się przed duchem kaznodziei konkretniej i plastyczniej. Unika się dalej mniej stosownych wyrażeń, a wybiera najodpowiedniejsze. Pod względem formy i treści kazanie jest we wszystkich szczegółach więcej przemyślane, zatem doskonalsze. Kazanie napisane utrwala się łatwiej w pamięci, a kaznodzieja w ten sposób lepiej przygotowany, występuje na ambonie z większym spokojem i pewnością siebie, mówi też zwykle z większą powagą i naciskiem. Regularne, dokładne przygotowywanie kazań także na piśmie sprawia, że kaznodzieja nabiera coraz większej wprawy i biegłości w ujmowaniu i przedstawianiu tematów, biegłości we wymowie samej, będzie więc prędzej wyrabiał się i kształcił i talent swój rozwijał. Nadto nie będzie wtedy mówił za długo, nie będzie się łatwo powtarzał i będzie miał coraz większy zbiór swych kazań na przyszłość, które w razie braku czasu na przygotowanie mogą się wtedy snadnie przydać.

Dla polskiego kaznodziei będzie przekonywującym wzorem postać ks. Skargi. „Przypomnę tu, mówi o nim Birkowski, jako się pierwszych czasów, w zakonie już będąc, na kazanie gotował... Raz i drugi, czasem do trzeciego razu kazanie jedno po polsku od słowa do słowa, ażby było ku smaku i pojęciu audytora, pisywał..., za którą pracę ten zbiór bogatej wymowy jego następował, który wszystkiej Korony oczy na się obrócił. Nie lenił tedy palców swych do roboty, która go wielkiej i niepospolitej wymowy nabawiła".

3. Ważnym środkiem kształcenia i doskonalenia się w kaznodziejstwie jest stała lektura Pisma św., studjum mistrzów wymowy kościelnej i co z tem się łączy, gromadzenie materjałów kaznodziejskich. O wszystkich trzech sposobach już była mowa w dziale niniejszym lub poprzednich (V).

Tu dodamy słów kilka o t. zw. analizie homiletycznej kazań wzorowych. Więcej bowiem znaczy jedno wzorowe

kazanie dobrze przestudjowane, niż niewiedzieć ile przeczytanych w sposób pobieżny i powierzchowny, jak to ludzie dzisiejsi masową lekturą są znarowieni. Chodzi mianowicie o badawcze studjum i dokładny rozbiór dobrych kazań. Kaznodzieja ma przy tej pracy zaostrzać zmysł krytyczny, zwłaszcza przy badaniu planu i dyspozycji kazań, ich logicznego biegu myśli i rozwijania dowodów, a prócz tego wyrabiać sobie smak dla obrazowo-żywego stylu i kaznodziejskiego ujmowania i przedstawiania przedmiotów. Wszak kazania są praktycznemi przykładami, jak stosować należy teorję homiletyczną. Kaznodzieja więc śledzi w nich i bada, czy i o ile zasady homiletyczne są przez studjowanych autorów stosowane.

W analizie tej bada się głównie następujące szczegóły i pytania:

a) Motto kazania — o ile jest — skąd wzięte i czy odpowiednie, czy w kazaniu wyzyskane i w jaki sposób?
b) Wstęp — jaki, jak długi, jak przechodzi do tematu? i t. d.
c) Temat — jak sformułowany, czy jednolity, nie za ogólny, praktyczny...?
d) Cel praktyczny — czy jest, czy jasny i wyraźny, wszędzie widoczny, jeden lub więcej...?
e) Plan, względnie bieg myśli — ile w nim głównych części, czy jasno są uwydatnione, czy logicznie i psychologicznie po sobie następują, jakiemi przejściami ze sobą złączone...?
f) Osnowa, rozwinięcie poszczególnych części — jakie są w niem objaśnienia, dowody, uzasadnienie, odparcie zarzutów, jakie motywy, zastosowania, przykłady, czy są dygresje...
g) Zakończenie — jakie, czy długie, czy w niem punkt kulminacyjny kazania...?
h) Co do języka i stylu — czy jasny, obrazowy, popularny; czy serdeczny, wzruszający, biblijny, czy odznacza się żywym, wirtualnym dialogiem i t. p.?

Taka szczegółowa krytyczna analiza różnych wzorowych kazań nietylko wyrabia zmysł krytyczny i smak dla stylu kaznodziejskiego, ale budzi też w kaznodziei pęd do samodzielnej, twórczej pracy, wzbogaca umysł, a przy nim i kolektanea nowemi myślami, przykładami, dowodami — słowem, materjałem kaznodziejskim. Trzeba bowiem w czasie studjum takich kazań robić z nich równocześnie odpowiednie wypisy, notując pilnie ciekawe urywki, streszczając całe kazania i robiąc z nich mniej lub więcej dokładne szkice i t. p.

4. Kościół to organizm żywy, to okręt, który po burzliwem morzu czasów płynie wraz z całą ludzkością ku wiecznej przystani. Ambona katolicka jest tą strażnicą, która pielgrzy-

mom ziemskim ustawicznie wskazuje cele i szlaki podróżne. Wniosek stąd łatwy, że sama powinnna mieć oczy otwarte na bieg życia i na znaki czasu, powinna nietylko iść z czasem, ale nawet pielgrzymom ziemskim przodować.

Dlatego każdy kaznodzieja, dokąd ma szczęście i obowiązek pracować na ambonie, ma dotrzymywać kroku z postępem wiedzy i życia, ma stale pracować nad osobistym rozwojem i ubogacać się w fachowe, świeże wiadomości z tak ważnej dla Kościoła dziedziny. Ma zatem poznawać nietylko wzorową, nowszą literaturę kaznodziejską, lecz w miarę możności śledzić za postępem jej nauki. Przez sumienne domowe studjum może się ustawicznie rozwijać, kształcić i być zawsze świeżym duchowo i umysłowo. Za pomoc do dalszego kształcenia się w kaznodziejstwie mogą służyć monografje homiletyczne i takież czasopisma.

Jakby w odpowiedzi na wezwanie Benedykta XV (enc. *Humani generis* r. 1917) do odrodzenia pracy na ambonie powstało w Niemczech 1918 roku pismo, poświęcone nauce kaznodziejstwa, p. t. „Kirche und Kanzel“, wydawane początkowo (księgarnia Schöningh w Paderbornie) jako kwartalnik, a w ostatnich latach jako dwumiesięcznik (rocznie 18 ark. — 6 mrk).

W ślad za nim wychodzi w Polsce od r. 1923-go pismo kwartalne „Przegląd Homiletyczny“ (Kielce, Sem. Duch.), poświęcone zagadnieniom ambony (rocznie — w ostatnich latach 24 ark.).

Pozatem od r. 1924-go wychodzi w Wiedniu nader aktualne pismo pasterskie, p. t. „Seelsorger“, poświęcone od początku pracy duszpasterskiej, ruchowi liturgicznemu i kaznodziejstwu. Już od r. 1928-go zaczęło ono wydzielać sprawy kaznodziejskie, omawiając je w osobnych arkuszach, p. t. „Die Predigt der Zeit“ (Seelsorger-Verlag, Wien I, Stephansplatz 3; rocznie całe pismo 11 zł. 40). — Inne kraje specjalnych fachowych pism homiletycznych (nie licząc tych, które dają gotowe kazania) nie posiadają.

Przez studjowanie monografij i fachowych pism można być z nauką kaznodziejską w ciągłym kontakcie i samemu wciąż się kształcić i rozwijać. Prace z dziedziny nauki kaznodziejstwa powinny być czytane w Polsce w takim zakresie, aby wpływ pośredni wywierały na ogół przepowiadających. Zatem i pisma duszpasterskie winny częściej głos zabierać w sprawach dotyczących ambony i aktualne z tej dziedziny tematy należy co pewien czas referować na konferencjach duszpasterskich.

5. Do studjowania kaznodziejstwa i do przygotowania seryj kazań na ambonę potrzeba każdemu kaznodziei tyle pomocy literackich, że ich w obecnych warunkach jednostka we

własnej bibljotece nie zdoła zgromadzić. Zatem wyłania się potrzeba organizowania w kraju pasterskich bibljotek dekanalnych (dla jednego lub kilku sąsiednich dekanatów).

Na początek zasobniejsi księża mogliby przekazać do nich część swoich zbiorów. Nadto bibljoteki po zmarłych księżach wypadałoby nabywać do użytku dekanatu. Do tych bibljotek możnaby oddawać liczne nieraz i leżące nieprodukcyjne dublety bibljotek diecezjalnych i seminaryjskich. Pozatem każda bibljoteka dekanalna kosztem dekanalnych może sprowadzać pisma teologiczne, duszpasterskie i kaznodziejskie oraz wszelkie nowości książkowe z tych dziedzin. Gdyby każdy dekanat w Polsce (w r. 1925-ym było ich 424) zdobywał choćby po jednym egzemplarzu nowości teologicznych, toby tą drogą można pomnożyć znacznie liczbę tych wydawnictw, a jednocześnie rozbudzić życie naukowe wśród naszego kleru.[1]

6. Praca kaznodziejska w Polsce może się znacznie ożywić przez organizowanie i działalność diecezjalnych kół homiletycznych. Powinny one grupować po diecezjach jednostki bardziej zainteresowane kaznodziejstwem, miałyby zaś na celu pracę nad podnoszeniem poziomu przepowiadania w diecezji i popieranie ruchu homiletycznego w kraju.[2]

Środki działania: a) referaty ze wszystkich działów homiletyki, b) omawianie literatury homiletycznej i pomocniczej, c) opracowywanie materjałów kaznodziejskich dla diecezjalnego kleru, f) wydawanie tych materjałów...

Do normalnych środków kształcenia parafjalnego duchowieństwa w kaznodziejstwie należy zaliczyć stałe, perjodycznie urządzane kursy homiletyczne, tak krajowe jak i diecezjalne. One to będą naturalnym bodźcem do usilniejszej pracy na ambonie i do rozwoju nawet samej nauki.

7. Stolica Apostolska pragnie tego, aby tak ważny dział pracy pasterskiej znalazł się pod szczególną opieką Władzy Diecezjalnej. W tym celu Kongr. Konsystorjalna wślad za kaznodziejską encykliką Benedykta XV wydała w normach *pro praedicatione* zarządzenie (dn. 28 czerwca 1917 r.), aby przy Kurjach Biskupich działały specjalne organa opiekuńcze, pod nazwą *Commissio Vigilantiae pro praedicatione*. Ich zadaniem byłoby nietylko czuwanie nad przestrzeganiem prawa kościelnego w dziedzinie przepowiadania, nietylko zwalczanie nadu-

1. Zob. art. „Potrzeba bibl. kaznodz. w miastach i po dekanatach". PH 1934, 826–30.
2. Potrzeba kół homiletycznych. PH 1934, 144–6.

żyć i usuwanie braków, lecz nadto pozytywna praca nad rozwojem kaznodziejstwa w diecezji.

Dlaczego Kościół tak silny nacisk kładzie na gorliwe i umiejętne głoszenie słowa Bożego? Odpowiedział na to pytanie sam Ojciec chrześcijaństwa, Benedykt XV, w znanej encyklice kaznodziejskiej: „Opowiadanie Ewangelji odnowiło oblicze ziemi... Głoszenia chrześcijańskiej mądrości użył Bóg do dalszego prowadzenia dzieła zbawienia wiecznego — i stąd słusznie je można zaliczyć do spraw największych i najważniejszych; do niego to przedewszystkiem musimy zwrócić nasze myśli i troski... Ze względu na ważność sprawy potrzeba nam użyć jak największych wysiłków, aby głoszenie słowa Bożego dostosować do tej normy, jaką ono z woli Chrystusa Pana i ustaw Kościoła kierować się winno“.

Wola Chrystusa jasno się ujawniła w tej najserdeczniejszej kaznodziejskiej deklaracji: *Ignem veni mittere in terram et quid volo, nisi ut accendatur!*

W decydujących dla Polski chwilach postawiła Opatrzność na znak i na przestrogę „ognistego kaznodzieję“, ks. Piotra Skargę, który „powstał czasu swego jako Eljasz, którego słowa, jako pochodnia gorzały“ (Birkowski). Już po raz drugi Miłosierdzie Boże stawia narodowi przed oczy tę Eljaszową Postać: raz tuż przed wojną światową (1912 r. 300-tną rocznicą zgonu), gdy zamierzała wskrzesić państwo polskie, a obecnie, gdy świat ponownie chwytają ciężkie boleści, drugą jego rocznicą (400-tną urodzin) wskazuje nam tak wymownie, gdzie się znajduje dla kraju ostatni ratunek, gdzie jego zbawienie i cała przyszłość... *Unum est necessarium! Praedicate Evangelium...*
